Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

DANES-PICTA .COM

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Part Code ST1316

DANES-PICTA .COM

C M Y K

Grey Scale #13

R G B WH GR BL

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 B 13 14 15 16 17 18 19



TOWARZYSTWO·WYDAWNICZE
MCMXXVII

PROF. DR. STANISŁAW GŁĄBIŃSKI

EKONOMIKA NARODOWA

TEORJA EKONOMIKI NARODOWEJ

LWÓW
NAKŁADEM TOW. WYDAWNICZEGO „ATENEUM“

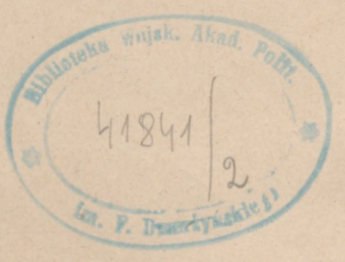
Ks.: Głąbiński
1 L.H. 46.
Kraków

STANISŁAW GŁĄBIŃSKI

TEORJA EKONOMIKI NARODOWEJ

LWÓW
NAKŁADEM TOW. WYDAWNICZEGO „ATENEUM"

33.3



CZCIONKAMI DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE

SŁOWO OD AUTORA

Z powodu wyczerpania od szeregu lat mojego „Wykładu ekonomiki społecznej“ w handlu księgarskim oddaję niniejszem dla użytku młodzieży i publiczności pierwszą część „Ekonomiki narodowej“ w rozmiarach nieco rozszerzonych i w nowym układzie. Druk pierwszej części spóźnił się znacznie z powodu nieporozumień między wydawnictwem a drukarnią, niezależnie od autora. Obydwie dalsze części, obejmujące politykę gospodarczą i historję ekonomiki, powinny wyjść z druku w ciągu najbliższych miesięcy.

Autor

Warszawa, 15. marca 1927

SPIS ROZDZIAŁÓW

Str.

Wstęp V

I. GOSPODARSTWO NARODOWE
1) Gospodarstwo narodowe a indywidualne . . . 7
2) Gospodarstwo narodowe a t. zw. gosp. światowe . 8

II. POJĘCIE EKONOMIKI NARODOWEJ
1) Zadania ekonomiki narodowej 11
2) Prawa ekonomiczne 18
3) Rozbieżne kierunki w teorji ekonomicznej . . . 22
A. Kierunek przyrodniczy 23
B. „ historyczny 24
C. „ socjalistyczny 25
D. „ indywidualistyczny 26
E. „ społeczny 27
F. „ narodowy 28
4) Bliższe określenie ekonomiki 30
5) Nazwa ekonomiki 39

III. METODA EKONOMIKI 41

IV. EKONOMIKA A NAUKI POKREWNE 45
1) Ekonomika a polityka ekonomiczna i społeczna . 45
2) „ a socjologja 48
3) „ a etyka 49
4) „ społeczna a prywatna 51
5) „ a nauka skarbowości 52
6) „ a nauki prawne i polityczne . . . 53
7) „ a kwestja społeczna 54

V. SYSTEM EKONOMIKI 54

Część pierwsza

Ustrój gospodarstwa narodowego

Dział pierwszy

Podstawy nowożytnego ustroju gospodarczego

I. SPOŁECZEŃSTWO 57
1) Społeczeństwo jako cel gospodarstwa społecznego . 57
A. Potrzeby i zadania społeczeństwa . . . 60
a) Potrzeby fizyczne i moralne . . . 60
b) „ prywatne i publiczne . . 62

c) „ osobiste, domowe i zarobkowe 64
d) „ teraźniejsze i przyszłe . . 65
e) „ niezbędne, zbędne i zbytkowe . 67
f) Moda społeczna i światowa . . . 69
B. Wzrost potrzeb i ludności 70
a) Wzrost stopy życiowej 70
b) „ ludności 71
2) Społeczeństwo jako podmiot gospodarstwa społecznego 75
A Wiedza i praca 75
a) Rodzaje pracy 77
b) Zdolność do pracy 80
c) Czas pracy 82
d) Pracowitość 86
e) Narzędzia pracy. Technika . . . 89
B. Podział pracy 92
a) Podział pracy techniczny 92
b) „ „ domowy i społeczny . . 96
c) „ „ lokalny 100
d) Międzynarodowy podział pracy . . 101
C. Organizacja pracy 102
D. Zrzeszenie pracy 104
E. Zasoby społeczne 105

II. ZIEMIA I PRZYRODA 108

III. PAŃSTWO 111
1) Zadania gospodarczo-społeczne państwa . . . 111
2) Skarbowość publiczna a gospodarstwo narodowe . 117

IV. WŁASNOŚĆ I PRAWO SPADKOWE 118
a) Teorje własności indywidualnej 121
b) Krytyka własności indywidualnej 124
c) Zwycięstwo idei własności prywatnej w dobie porewolucyjnej 129
d) Majątek 134
e) Kapitał jako majątek 137
f) Prawo spadkowe 138

V. WOLNOŚĆ GOSPODARCZA 140
a) Ekonomiczne znaczenie wolnej konkurencji . . 144
b) Ograniczenia wolnej konkurencji 147

Dział drugi

Produkcja społeczna

I. POJĘCIE PRODUKCJI 149

II. CZYNNIKI PRODUKCJI 153
1) Przedsiębiorczość i wiedza 154
2) Praca i narzędzia pracy 155

3) Ziemia i przyroda 156
4) Kapitał 158
A. Tworzenie kapitałów 161
B. T. zw. produkcja kapitalistyczna . . . 162

III. TEORJA PRODUKCJI 163

IV. ORGANIZACJA PRODUKCJI 164
1) Produkcja prosta i przedsiębiorcza 164
2) „ ekstenzywna i intenzywna 167
3) „ przedsiębiorcza i kollektywna . . . 169

V. GAŁĘZIE PRODUKCJI SPOŁECZNEJ 170

VI. WARTOŚĆ 173
1) Pojęcie wartości 173
2) Objawy wartości 175
3) Teorje wartości 178
A. Praca jako źródło wartości 180
B. Użyteczność jako źródło wartości . . . 189
C. Teorje społeczne wartości 196
4) Wysokość i miara wartości 199

Dział trzeci

Wymiana społeczna 202

I. TOWAR 205

II. PIENIĄDZ 207
1) Pojęcie i zadania pieniądza 207
2) Wartość pieniądza 210
3) Materjał pieniężny 213
4) System monetarny 215
a) Zasady techniki monetarnej 217
b) Opłaty i zyski mennicze 219
c) Waluta 222
d) Faktyczny stan waluty w świecie . . . 223
e) Monometaliści, Bimetaliści, Ametaliści . . 230
f) Waluta światowa 236

III. CENA
1) Pojęcie ceny 238
2) Rodzaje ceny 240
a) Ceny zwyczajne, monopoliczne, przymusowe . 240
b) „ lokalne, krajowe i światowe . . . 240
c) „ hurtowe i drobiazgowe 241
d) „ ogólne i specjalne 242
3) Prawa tworzenia się i zmian ceny 242
A. Cena a pieniądz 242

B. Ceny zwyczajne 247
a) Czynniki społeczne 247
b) Czynniki indywidualne 258
c) Regulacja ceny 261
d) Ceny usług 262
e) Ceny monopoliczne 272
f) Drożyzna 275
g) Ceny przymusowe 280
4) Teorja ceny 285

V. KREDYT 290
1) Pojęcie kredytu 290
2) Czynności kredytowe 292
3) Zadania kredytu 297
4) Papiery kredytowe 302
A. Papiery lokacyjne i spekulacyjne . . . 302
B. „ zastępujące pieniądze 305
a) Banknoty 305
b) Noty państwowe. Bilety zdawkowe i skarbowe 308
c) Pieniądze papierowe 310
aa) Stan dzisiejszej waluty papierowej . 314
bb) Umorzenie waluty papierowej . . 317
d) Weksle i dewizy 320
e) Czeki 325
5) System kompensaty 328
6) Organizacja kredytu 331

Dział czwarty

Dochód społeczny (narodowy)

I. POJĘCIE DOCHODU SPOŁECZNEGO CZYLI NARODOWEGO . 334
II. POJĘCIE DOCHODU INDYWIDUALNEGO 342
III. RODZAJE DOCHODU 345
IV. TEORJA DOCHODU 348
V. NIERÓWNOŚĆ DOCHODÓW 359
VI. T. ZW. PRAWO DOCHODÓW NIEPROPORCJONALNYCH . . 361
VII. POSZCZEGÓLNE RODZAJE DOCHODÓW 363
1) Dochody z wiedzy i pracy 363
A. Zarobki samoistne 363
B. Zysk przedsiębiorcy 365
C. Płaca 368
a) Rodzaje płacy 370
b) Teorje płacy 374
c) Przyczyny nierównej płacy . . . 378
d) Kwestja słusznej płacy 379

2) Dochód z własności (renta) 392
A. Renta gruntowa 392
B. „ z gruntów i d mów miejskich . . 400
C. „ z kapitału 403
3) Dochody ciał publicznych i dochody darme . . 407
A. Dochody państwa i innych ciał publicznych 407
B. „ darme 409
VIII. ZAGADNIENIE SPRAWIEDLIWEGO ROZDZIAŁU DOCHODU NARODOWEGO 410
1) Uwagi ogólne 410
2) Rozdział dochodów w łonie przedsiębiorstwa . . 413
3) Wpływ konjunktury 417
IX. OSZCZĘDNOŚĆ I KAPITALIZACJA 421

Dział piąty

Konsumcja społeczna

I. POJĘCIE I ZNACZENIE KONSUMCJI SPOŁECZNEJ . . . 429
II. KLASY GOSPODARCZE 434
III. PRZESILENIA GOSPODARCZE 438
IV. SOLIDARNOŚĆ KONSUMCJI I PRODUKCJI SPOŁECZNEJ . . 445

WSTĘP

I. Gospodarstwo narodowe.

Przedmiotem ekonomiki narodowej jest gospodarstwo narodu, żyjącego w granicach państwa. Narodem w ekonomice nazywamy całe społeczeństwo żyjące i gospodarujące w granicach państwa bez względu na etniczne pochodzenie członków społeczeństwa. W tem znaczeniu nazywamy gospodarstwo narodowe także gospodarstwem społecznem.

Gospodarstwo narodowe różni się nie tylko ilościowo, ale także w całej swej istocie od gospodarstw poszczególnych osób, tak prywatnych, jak publicznych, jakkolwiek jest zbiorowym tworem tych gospodarstw. Nie jest ono mechaniczną sumą gospodarstw poszczególnych czyli indywidualnych, lecz ogółem wszystkich gospodarstw w kraju, tworzących całość wyższego rzędu dzięki swej wzajemnej zależności oraz łączności materjalnej i duchowej. Owa zależność i łączność gospodarstw poszczególnych wypływa z przyczyn materjalnych i duchowych. Główną jej przyczyną jest podział pracy w społeczeństwie, rozdział zajęć pomiędzy odrębne zawody gospodarcze, wskutek czego żadna warstwa społeczna nie jest pod względem gospodarczym niezależną, nie może swoją pracą zaspokoić wszystkich swoich potrzeb gospodarczych i swoich celów, lecz musi oglądać się na pracę i usługi warstw innych za pomocą wymiany za dobra materjalne i usługi wzajemne, jakiemi rozporządza. Rolnik nie może się obejść bez produktów przemysłowca, usług kupca, zakładu transportowego, zakładu kredytowego, pracy pomocników i robotników, wzajemnie przemysł, rzemiosło, handel i inne zawody niezbędnie potrzebują produktów rolnych i usług wspomnianych zakładów; przedsiębiorca nie może prowadzić fabryki lub innego przedsiębiorstwa bez usług robotników, nawzajem robotnicy nie mają zarobku, jeżeli nie istnieją przedsiębiorstwa, poszukujące najemnej pracy za wynagrodzeniem i t. d. Każdy zawód i każde gospodarstwo poszczególne jest tylko ogniwem w rozległym splocie związków gospo-

darczych, zależnych wzajemnie od siebie i od całości gospodarstwa narodowego. Poza podziałem pracy społecznej związki te płyną z przynależności do państwa, z działalności państwowej, mianowicie wspólnych podstaw prawnych życia społecznego (wolności, własności, prawa spadkowego), z wspólnego ustawodawstwa prywatnego i publicznego, wspólnej skarbowości publicznej, państwowej i samorządowej, wspólnej ochrony celnej i socjalnej, dalej z jednakowych zwyczajów i obyczajów, zazwyczaj też z jednakowej kultury, pochodzenia, religji, dążeń i ideałów narodowych.

Gospodarstwo narodowe nie ma gospodarza, widomej ręki kierującej, jaką mają gospodarstwa poszczególne. Nie jest tym gospodarzem państwo, ponieważ państwo ma swoje własne gospodarstwo państwowe, wchodzące w skład gospodarstwa narodowego. Państwo wprawdzie ma szerokie zadania w dziedzinie gospodarstwa narodowego, ono powinno popierać rozwój sił wytwórczych, chronić produkcję krajową przed zalewem ze strony produkcji obcej, czuwać nad powstawaniem i dobrem funkcjonowaniem zakładów niezbędnych dla gospodarstwa narodowego, n. p. zakładów transportowych, kredytowych, asekuracyjnych, chronić warstwy pracujące przed wyzyskiem i brakiem zarobku i t. d., ale nie może kierować i narzucać swej woli całości gospodarstwa narodowego. Podmiotem gospodarstwa narodowego jest naród, całe społeczeństwo, jako żywa i wieczysta jedność, złożona z ogółu członków, którzy przemijają i ciągle się odradzają. Tak, jak naród jest jednością wyższą, nieśmiertelną, istniejącą bez przerwy przez nieskończony łańcuch pokoleń, także gospodarstwo narodowe jest wyższą i trwałą całością, narzucającą swoim członkom z góry już w systemie wychowania kierunek myśli i pracy, potrzeby i pragnienia, przykazania religijne i obyczajowe, nakazy i zakazy prawne, a zarazem wyposażającą ich w zasoby materjalne i moralne, nagromadzone przez poprzednie pokolenia w każdym zawodzie, w ziemię zakulturowaną, budynki, fabryki, koleje żelazne i inne komunikacje, miasta i wsie, zakłady gospodarcze rozmaitego rodzaju, w łynki handlowe, pieniądze i system kredytowy, tradycyjną stopę życiową i modę narodową.

W życiu społecznem, w systemie gospodarstwa narodowego, każde gospodarstwo poszczególne przeobraża się w członka gospodarstwa narodowego, zależnego w swojem powstaniu i w całej działalności od tegoż gospodarstwa, równocześnie zaś korzystającego z wyników organizacji społecznej i wzrostu sił wytwórczych narodu. Nie ma w ustroju gospodarstwa narodowego mowy o gospodarstwie odosobnionem na wzór stosunków gospodarczych ludzi dzikich, albowiem nawet pustel-

nik korzystać musi z ochrony i darów, dostarczonych mu z pracy społecznej. Każde gospodarstwo musi być w swem założeniu i działalności przystosowane do warunków społecznych, jest więc planową organizacją pracy ludzkiej i dóbr gospodarczych, przystosowaną do danych warunków produkcji i wymiany społecznej. Dlatego bezpośrednim celem gospodarstw poszczególnych nie jest zaspokojenie własnej potrzeby, jak w gospodarstwie odosobnionem, lecz wykonanie pewnej pracy, wytworzenie dobra gospodarczego, zdolnego do wymiany, mającego wartość dla społeczeństwa, a dopiero dalszym celem oraz pobudką do podejmowania czynności gospodarczych jest zaspokojenie potrzeb osobistych w t. zw. gospodarstwie domowem lub popieranie szerszych zadań społecznych. Typowem gospodarstwem zatem w życiu społecznem jest t. zw. gospodarstwo zarobkowe, wytwarzające, świadczące usługi społeczeństwu, uczestniczące w wymianie społecznej, ono też nadaje charakter całemu gospodarstwu społecznemu. Gospodarstwo domowe, konsumcja osobista czyli zaspokojenie potrzeb osobistych, jakkolwiek jest pierwotną pobudką dla podejmowania czynności gospodarczych, schodzi na plan dalszy, jako owoc pracy społecznej, zależny od organizacji wymiany i twórczego życia gospodarczego.

Mówiąc o gospodarstwie mamy na myśli bądź tylko gospodarowanie, czyli planową organizację czynności gospodarczych, bądź całkowitą organizację czynności i dóbr gospodarczych, bez których praca ludzka byłaby jałową. Także gospodarstwo społeczne nie jest tylko gospodarowaniem, czyli ogółem czynności gospodarczych społeczeństwa, ale jest całością życia gospodarczego, ogółem wszystkich gospodarstw indywidualnych, związanych zależnością materjalną, moralną i prawną. Zapoznawanie tej prawdy prowadzi do abstrakcyjnego pojmowania gospodarstwa jako czynności ludzkich działających szablonowo wedle wskazań t. zw. zasady gospodarczej czyli gospodarności, celem osiągnięcia jak największych wyników jak najmniejszym wysiłkiem, niejako niezależnie od otaczającej przyrody, życia społecznego i politycznego oraz przedmiotowych warunków gospodarowania. Takie abstrakcyjne stanowisko jest źródłem wielu nieporozumień naukowych. Wszak już ów „najmniejszy wysiłek“, będący zasadą gospodarności, nie może być tylko wysiłkiem „mięśni i nerwów“, ale jest równocześnie zużyciem dóbr materjalnych i sił natury, zdobytych przez człowieka dla celów gospodarczych. Właśnie brak dóbr materjalnych i niedostateczna twórczość samej przyrody stworzyły konieczność organizacji gospodarczej indywidualnej i społecznej. Gdyby

dary i siły natury służyły człowiekowi w ilości nieograniczonej i gdyby mogły być użyte w stanie naturalnym dla konsumcji ludzkiej, nie byłoby koniecznej pobudki do urządzania planowego gospodarstwa. Czynności gospodarcze więc muszą się przystosować do warunków przedmiotowych, dążyć do opanowania darów i sił przyrody i dopiero po osiągnięciu wyższego stopnia kultury duchowej mogą sobie zakreślać dalsze cele, niezależne od potrzeb osobistych i krępujących je więzów.

Gospodarstwo społeczne jest wytworem historycznym, przeobrażało się bowiem z rozwojem stosunków gospodarczych, organizacji państwowej, prawa i kultury narodów. Miało ono inne podstawy i znamiona w starożytności, inne w państwach patrjarchalnych, inne w organizacji feudalnej i stanowej, inne ma nakoniec w państwie nowożytnem, opartem na równouprawnieniu wszystkich warstw i na wolności osobistej i gospodarczej. Z tego powodu gospodarstwo nowożytne przedstawia odrębny typ gospodarstwa narodowego i tym właśnie typem zajmuje się ekonomika. Niesłusznem jednak jest twierdzenie [1], jakoby przed państwem nowożytnem nie było gospodarstwa społecznego. Było ono w każdem społeczeństwie, mającem podział pracy, wymianę dóbr i organizację państwową.

Organizacja państwowa jest jedną z istotnych cech gospodarstwa narodowego z dwóch przyczyn: najpierw dlatego, ponieważ zamyka społeczeństwo w politycznych i prawnych granicach, zacieśnia przez to węzły ekonomiczne wewnątrz kraju a rozluźnia je w stosunku do zagranicy, następnie z tej przyczyny, że państwo nowożytne na polu gospodarczem rozwinęło tak wszechstronną działalność i tak się stara o wewnętrzną konsolidację stosunków gospodarczych, że gospodarstwo społeczne w granicach państwa i prawa nabiera z konieczności odrębnego charakteru i przeciwstawia się gospodarstwom innych krajów. Najlepszymi na to dowodami były stosunki gospodarcze, jakie w czasie zaborów wytworzyły się były na ziemiach polskich wskutek odrębnego ustawodawstwa, polityki handlowo-cłowej, gospodarczej, podatkowej i społecznej poszczególnych państw zaborczych. Mimo nierozerwalnych węzłów duchowych, jakie nieprzerwanie łączyły cały naród polski, dzielnice Polski pod względem gospodarczym zupełnie się oddaliły od siebie i stały się prawie obcemi sobie [2]. Dzisiaj w zjednoczonej niepodle-

[1] N. p. por. Karol Bücher „Entstehung der Volkswirtschaft“. Tübingen 1901. str. 107.

[2] Ob. o tem mój referat na Zjeździe prawników i ekonomistów polskich we Lwowie w r. 1913: „Polska polityka ekonomiczna“ (Przedruk w krak. Czasopiśmie prawn. ekonom.).

głej Polsce nie bez ofiar zacierają się owe różnice na rzecz jednolitego gospodarstwa narodowego.

Dzisiejsze gospodarstwo narodowe zarówno pod względem prawnym i politycznym, jak pod względem gospodarczym i technicznym, przedstawia odrębny typ gospodarczy, różny od typów minionych okresów dziejowych. Wszystkie jednostki i warstwy narodu są w konstytucjach państw nowożytnych równouprawnione, przywileje stanowe i klasowe zostały uchylone, z dawnych niewolników i poddanych powstali wolni obywatele. Zasada własności indywidualnej, wolności osobistej i zarobkowej, wolnej konkurencji, wolnego zrzeszania się, jest zasadą powszechną, mającą wytknięte granice w prawie prywatnem i publicznem. Państwo dzisiejsze i publiczne związki samorządowe rozwijają szeroką działalność w dziedzinie kultury, bezpieczeństwa publicznego, hygjeny publicznej i gospodarstwa, szafując na te cele znaczną częścią dochodu narodowego, osiąganą za pomocą podatków i opłat publicznych. W dziedzinie socjalnej system ubezpieczeń publicznych od choroby, kalectwa, starości i niezdolności do pracy, w niektórych krajach też od braku zajęcia, system umów zbiorowych, prawodawstwo ochronne, są hamulcem przeciw egoizmowi i nadużyciom warstw silniejszych i obroną warstw słabszych.

Pod względem gospodarczym i technicznym cały proces produkcji, wymiany i konsumcji dóbr nabrał charakteru społecznego. Dzięki rozwiniętemu podziałowi pracy i ułatwionej przez system pieniężny i kredytowy oraz wolną konkurencję wymianie, producenci wytwarzają takie przedmioty, jakie zapewniają im łatwy odbyt i korzyść w wymianie, wytwarzają więc dla wymiany, obrotu, a gospodarstwo społeczne stało się gospodarstwem wymiennem, obrotowem. Nawet rolnik średni produkuje zboże dla wymiany, zaopatrując się w drodze wymiany w mąkę i pieczywo. Zaspokojenie potrzeb indywidualnych płynie pośrednio z rynku w drodze wymiany, potrzeby ludzkie otrzymują cechę potrzeb społecznych, dostosować się muszą do produkcji i do upodobań społecznych. Dalszą wybitną cechą gospodarstwa narodowego jest coraz ściślejsze zrzeszanie się grup społecznych, tak produkujących samoistnie, jak pracujących zawiśle i konsumujących, w spółki, kartele, trusty, związki zawodowe i spółdzielcze. Zrzeszanie się potęguje siłę i wpływ poszczególnych grup społecznych, zespalając równocześnie całe gospodarstwo coraz silniej i solidarniej. Postęp techniczny wraz z rozwojem rozmaitych form zrzeszeń popiera powstawanie coraz większych przedsiębiorstw, opartych na zrzeszonej pracy i kapitałach w każdej dziedzinie produkcji oraz w handlu, komu-

nikacjach, w organizacji kredytowej i asekuracyjnej. Przedsiębiorstwa wielkie, obliczone na masową produkcję towarów i świadczeń, wytwarzają dotkliwą konkurencję produkcji drobnej i średniej, która w niektórych gałęziach produkcji zanika, nie mogąc sprostać potędze wielkiej organizacji pracy i środków technicznych. Równocześnie wzrost produkcji i zarobków umożliwia uruchomienie wszystkich sił wytwórczych kraju i niebywały w poprzednich wiekach wzrost ludności, szukającej zajęcia w środowiskach przemysłowych, w górnictwie i w ogniskach życia społecznego, jakiemi są nowoczesne miasta. Powstają coraz większe skupienia ludności, rozlewającej się po coraz liczniejszych gałęziach produkcji, wzrasta zaś licznie przedewszystkiem warstwa pracowników zawisłych i różniczkuje się w całą nową hierarchję społeczną urzędników publicznych i prywatnych, administracyjnych, technicznych, handlowych, nauczycieli różnych kategoryj i zawodów, pracowników zawodowych, robotników kwalifikowanych i zwyczajnych. Kolizje interesów, jakie wyłaniają się między warstwami zajętemi w służbie publicznej i w przedsiębiorstwach prywatnych a właścicielami i kierownikami urzędów, zakładów i przedsiębiorstw, łagodzi i rozwiązuje najpierw współzawodnictwo i zrozumienie wzajemnej potrzeby i zależności, następnie wzrost kultury i świadomość ogólnej solidarności narodowej, nakoniec siła społeczna zorganizowanych grup, wsparta chrześcijańską etyką, ustawodawstwem społecznem i naciskiem opinji publicznej.

Idea gospodarstwa narodowego nie była znaną światu starożytnemu i średniowiecznemu. Zrodziła się ona w epoce odrodzenia, w czasie powstawania państw absolutnych w Europie środkowej i zachodniej na gruzach systemu feudalnego, a wypłynęła z dążenia panujących do zapewnienia państwu i narodowi samodzielności politycznej i gospodarczej w stosunku do innych państw i narodów. W polityce państwowej i międzynarodowej głoszono hasło równowagi politycznej (balance du pouvoir), w polityce zaś gospodarczej hasło równowagi gospodarczej w handlu, czyli czynnego bilansu handlowego w stosunku do państw innych, jako warunku dobrobytu narodowego [1]. W okresie tym, t. zw. merkantylnym, pojawiła się rozprawa Montchrétien'a w r. 1615, używająca poraz pierwszy w napisie nazwy ekonomji politycznej w przeciwstawieniu do ekonomiki Aristotelesa, Ksenofonta i ich naśladow-

[1] Por. bliżej mój „System fizjokratów w ekonomice społecznej“ 1888 i R. Rybarski „Idea gospodarstwa narodowego“ 1919.

ców późniejszych, nie traktujących ekonomiki ze stanowiska narodowego, lecz ze stanowiska prywatnego, rodzinnego.

1) Gospodarstwo narodowe a indywidualne.

Gospodarstwem indywidualnem nazywamy gospodarstwo prywatne lub publiczne, mające widomą głowę kierującą i określony cel swego istnienia. Jest ono, jak zaznaczyliśmy wyżej, planową organizacją pracy i dóbr gospodarczych, przystosowaną do danych warunków produkcji i wymiany społecznej. Organizacja i cele gospodarstw są różne stosownie do ich podmiotów: inne są w gospodarstwach jednostek i rodzin, inne w gospodarstwach spółek i zrzeszeń rozmaitego rodzaju, odmienne w gospodarstwach publicznych państwa, związków samorządowych, Kościoła i korporacyj publicznych.

W gospodarstwach prywatnych typowem jest gospodarstwo rodziny, które formalnie jest własnością ojca rodziny, a odznacza się spójnią organizacyjną, opartą na wzajemnej sympatji i dobrowolnych ustępstwach członków, zarazem jednak na karności i jednolitem kierownictwie.

W gospodarstwach publicznych typowem jest gospodarstwo państwa, mające ogólne zadania społeczne i państwowe, na które gromadzi dochody z całego społeczeństwa przeważnie w drodze przymusowej w formie podatków, opłat i monopolów. W gospodarstwach publicznych nie ma podziału na gospodarstwo zarobkowe i domowe, właściwego gospodarstwom jednostkowym i rodzinnym, państwo bowiem i związki samorządowe nie mają potrzeb osobistych, lecz służą celom ogólnym. Można jednak tak w gospodarstwach publicznych, jak w gospodarstwach spółek i innych zrzeszeń prywatnych odróżnić wydatki na administrację i na koszty skarbowe, które przedstawiają koszty zgromadzenia dochodów dla celów ogólnych.

W każdem gospodarstwie, tak prywatnem, jak publicznem, zarobkowem i domowem, przewodzi gospodarzowi dążenie do osiągnięcia zamierzonego celu gospodarczego jak najmniejszym nakładem kosztów i wysiłków własnych. Dążenie to nazywamy w ekonomice zasadą gospodarczą lub gospodarnością, lubo zazwyczaj ekonomiści pojmują ją zbyt ciasno, jako dążenie „do zaspokojenia potrzeb jak najmniejszym wysiłkiem“. Określenie takie jest niedostateczne, albowiem nie uwzględnia społecznego charakteru każdego gospodarstwa. Cel gospodarczy najbliższy, do którego gospodarz dąży, nie zawsze pokrywa się z potrzebą gospodarza. Zaspokojenie potrzeb jest w gospodarstwie społecznem pobudką i dalszym celem go-

Biblioteka Wojsk. Akad. Polit. im. F. Dzierżyńskiego

spodarza: najbliższym celem dla producenta jest wytworzenie wytworu mającego wartość społeczną, zdolnego do korzystnej wymiany, dalszym celem jego jest korzystna sprzedaż towaru za cenę wyższą nad koszta produkcji, zebranie dochodu, potrzebnego dla gospodarstwa domowego, dla dalszej produkcji i kapitalizacji, a dopiero w gospodarstwie domowem, przy szafowaniu zebranym dochodem, gospodarz lub w jego miejscu gospodyni stara się zdobyć przedmioty i usługi dla zaspokojenia potrzeb rodziny jak najlepiej i jak najtaniej. Objawy gospodarności w produkcji i w konsumcji nie zawsze są jednakowe, chociaż chodzi o podobne cele gospodarcze. Mają pod tym względem doniosłe znaczenie zwyczaje i obyczaje, stan etyki i kultury, poczucie obowiązków społecznych i narodowych. Jeden trzyma się zasady kupowania tylko u swoich i tylko rodzimych towarów, dla drugiego zasada taka nie istnieje. Jeden kupuje zasadniczo towary droższe a trwalsze, drugi przeciwnie towary tańsze, lubo mniej trwałe; obaj działają gospodarnie wedle własnego przekonania i doświadczenia. Jeden opłaca czeladź i robotników jak może najlepiej i żywi ich z uszczerbkiem dla siebie, aby pozyskać ich gorliwość i życzliwość, drugi stara się szczędzić na płacy i pokarmie, nie dbając o względy społeczne i etyczne. Jeden raduje się własnem dziełem i stara się je wykończyć jak najdokładniej, nie żałując trudu, drugi nie ma takiej ambicji i stara się uchylić od zbytnich wysiłków. Jeden lokuje pieniądze w papierach wysoko oprocentowanych lubo mniej pewnych, drugi kupuje papiery nisko oprocentowane, ale pewniejsze: obaj uważają, że działają gospodarnie. Takich przykładów możnaby przytoczyć mnóstwo dla gospodarstw prywatnych, nie mówiąc o gospodarstwach publicznych, w których zasady państwowe i etyczne są naczelnemi zasadami.

W stosunku do gospodarstwa narodowego gospodarstwa indywidualne są jego członami, zależnymi w swej organizacji i działalności od stanu tegoż gospodarstwa i wpływającymi na nie wzajemnie. Gospodarstwo narodowe dzięki czynnikom moralnym, jakie w jego skład wchodzą, działalności Kościoła i państwa, łagodzi przeciwieństwa między gospodarstwami indywidualnemi i zaciera ostrzejsze formy zasady gospodarności w działalności społecznej.

2) Gospodarstwo narodowe a t. zw. gospodarstwo światowe.

Gospodarstwo narodowe nie jest całością zupełnie zamkniętą, ponieważ wymiana towarów, stosunki kredytowe i przenoszenie się mieszkańców z kraju do kraju, a wraz z nimi sił wytwórczych i konsumu-

jących ludności, wytwarzają stosunki gospodarcze między gospodarstwami krajów i narodów, które wpływają w sposób wybitny na ukształtowanie się w każdym kraju życia ekonomicznego. Bliższe zetknięcie się narodów i zaznajomienie się z ich sposobami życia i pracy, ich potrzebami materjalnemi i duchowemi, rozszerza potrzeby społeczne na takie produkty konsumcyjne i narzędzia pracy, jakich własny kraj nie posiada, a stąd powstaje konieczność międzynarodowej wymiany towarów, która z rozwojem kultury ludzkiej i komunikacji wzrasta i rozszerza się na wszystkie kraje. Stosunki między narodami wytworzyły od dawna potrzebę środków wymiany i mierników wartości, opartych na jednakowym materjale, mianowicie pieniędzy z kruszców szlachetnych, one już w średnich wiekach doprowadziły do umów handlowych między krajami, w państwach nowożytnych zaś do traktatów między państwami o charakterze międzynarodowym (pocztowych, telegraficznych, kolejowych, morskich, lotniczych, asekuracyjnych) oraz do zorganizowania przez państwa wspólnych instytutów, czuwających nad stanem poszczególnych gałęzi gospodarstw narodowych w świecie dla celów informacyjnych (instytut statystyczny w r. 1885 w Londynie, obecnie w Hadze, międzynarodowy instytut handlowy w Brukseli, rolniczy w Rzymie, biuro pracy w Genewie), mających własne biura i perjodyczne wydawnictwa. Poza związkami i instytucjami międzynarodowemi o charakterze publiczno-państwowym życie ekonomiczne stworzyło samodzielne związki międzynarodowe bankowe, asekuracyjne, komunikacyjne, handlowe. Po wojnie światowej w r. 1920 powstała w Paryżu międzynarodowa izba handlowa celem zacieśnienia węzłów ekonomicznych, zwłaszcza kredytowych i handlowych wśród narodów, ze stałym organem wykonawczym (radą i sekretarjatem generalnym, biurem izby) i organem uchwalającym w postaci perjodycznie odbywających się kongresów izby.

Międzynarodowe stosunki gospodarcze w poszczególnych gospodarstwach narodowych są w rozmaitym stopniu rozwinięte i powodują w rozmaitej mierze ich zależność od gospodarstw obcych w dziedzinie społecznej konsumcji, produkcji i kredytu. Wyrazem tej wzajemnej zależności jest międzynarodowy obrót towarów, pieniędzy i międzynarodowe stosunki kredytowe, a w szczególności wzajemny stosunek wpływów i wypłat z tytułu perjodycznego obrotu towarów, czyli t. zw. bilans handlowy, oraz stosunek ten łącznie z wpływami i wypłatami z tytułu kredytu i z innych tytułów, czyli t. zw. bilans płatniczy. Najbardziej zależnem jest gospodarstwo społeczne takich krajów, w których ludność nie może wyżywić się własnemi pokarmami ro-

ślinnemi i zwierzęcemi, a nadto przemysł nie może istnieć bez obcych surowców i narzędzi. Typowym takim krajem jest W. Brytanja, która nie może się obejść bez znacznego dowozu zboża i mięsa dla wyżywienia swej gęstej ludności, oraz bez dowozu obcych surowców dla wielkiego przemysłu, zwłaszcza wełny i bawełny, dla przemysłu włóknistego. Mniej zależnymi od obcych krajów są gospodarstwa tych krajów, które sprowadzają towary o charakterze zbędnym i zbytkowym, bez których mogłyby się obejść, a których przemysł opiera się przeważnie na własnych surowcach, narzędziach i maszynach. Powszechnym produktem dowozowym w Europie są z przyczyn klimatycznych towary kolonialne (kawa, herbata, kakao, korzenie, ryż, juta, bawełna), w strefie zimniejszej także owoce południowe, wina, tytoń, jedwab. Ważnym produktem dowozowym w krajach nie mających własnych kopalń węgla kamiennego jest węgiel, jako materjał opałowy dla konsumcji, komunikacji i produkcji. Niektóre kraje nie mogą się obejść w okresie żniw bez obcych robotników rolnych (n. p. Niemcy bez Polaków), inne potrzebują napływu obcych sił roboczych dla wielkich robót budowlanych (n. p. Francja i Belgja dla odbudowy po wielkiej wojnie). Najbardziej ożywiony ruch towarowy istnieje pomiędzy krajami rolniczemi, nie mającemi jeszcze rozwiniętego przemysłu a krajami przemysłowemi, które dostarczają im wyrobów przemysłowych, a sprowadzają od nich środki żywności i surowce. Zależność krajów przemysłowych jest trwalszą, niż rolniczych, ponieważ każdy kraj rolniczy dąży do zaszczepienia i rozwoju własnego przemysłu.

Ze względu na ożywione stosunki gospodarcze między krajami i na wzajemną zależność krajów od dowozu i wywozu towarów, od napływu i odpływu środków pieniężnych i kredytowych, niektórzy ekonomiści mówią o g o s p o d a r s t w i e ś w i a t o w e m, jako o systemie gospodarczym, łączącym świat cały, a osobne wydawnictwa perjodyczne poświęcone są sprawom tego gospodarstwa.[1] Nazwa ta o tyle nie jest właściwą, że w międzynarodowych stosunkach gospodarczych nie ma takiej stałej łączności i zależności, jaka istnieje w gospodarstwie narodowem, nie można więc mówić o analogji między gospodarstwem narodowem a światowem. Wszelako w analizie i syntezie dzisiejszego życia ekonomicznego nie wolno zamykać się w ramach gospodarstwa społecznego, lecz pamiętać należy o wpływie stosunków gospodarczych zewnętrznych na całe życie ekonomiczne, na produkcję, wymianę i kon-

[1] B. H a r m s, wydawca miesięcznika „Weltwirtsch. Archiv“ w Jenie usiłuje zbudować teorję gospodarstwa światowego w dziele „Volkswirtschaft und Weltwirtschaft. Jena 1920.

sumcję, na wartość, ceny, płacę, zyski i inne dochody, na stan ludności, jej wzrost i odpływ, na stosunki pieniężne i kredytowe. Każdy naród dąży do samodzielności politycznej i gospodarczej, nie może jednak uchylić się od współdziałania i współzawodnictwa z innemi narodami, jako naturalnym owocem kultury duchowej i postępu gospodarczego całego świata. Gospodarstwo narodowe wchłania w siebie także międzynarodowe stosunki gospodarcze i musi się do nich przystosować. W takiem znaczeniu przedmiotem ekonomiki są nie tylko wewnętrzne zjawiska gospodarcze w swej całości, ale także zewnętrzne wpływy na ukształtowanie się życia gospodarczego.

Szczególnie po wielkiej wojnie światowej okazała się w sposób wybitny zależność krajów przemysłowych, w pierwszym rzędzie W. Brytanji, od zdolności nabywczej krajów wschodnich, będących przed wojną konsumentami ich wyrobów, równocześnie zaś zależność krajów wojną zniszczonych od narodów zasobnych w kapitały pieniężne, mianowicie od W. Brytanji i Ameryki Północnej. Krajom przemysłowym zależy na zwiększeniu siły nabywczej i zdolności płatniczej krajów zniszczonych wojną lub rewolucją wewnętrzną (n. p. Rosji), wzajemnie zaś narody osłabione ekonomicznie poszukują kredytu u narodów bogatych celem odbudowy swoich gospodarstw i uregulowania swoich stosunków pieniężnych. Tak wśród powszechnej rywalizacji gospodarczej objawia się w stosunkach międzynarodowych także solidarność interesów wzajemnych.

II. Pojęcie ekonomiki narodowej.

1) Zadania ekonomiki narodowej.

Zadaniem ekonomiki narodowej jest naukowe zbadanie gospodarstwa narodowego, a mianowicie przedstawienie ustroju gospodarstwa narodowego oraz wykazanie wzajemnych zależności, związków przyczynowych i praw, jakie się przejawiają w życiu gospodarczem.

Ustrój czyli budowa gospodarstwa narodowego zależy od ogólnych czynników społecznych i państwowych, które tworzą całość gospodarczą w obrębie narodu i państwa. Musimy więc w ekonomice zapoznać się przedewszystkiem z temi ogólnemi podstawowemi czynnikami gospodarstwa narodowego. Życie gospodarcze tętni nieustannie w ramach owego ustroju pod wpływem potrzeb i celów gospodarczych społeczeństwa i państwa, a objawia się w ciągłym ruchu produkcji, wymiany produktów materjalnych i usług społecznych, w gromadzeniu

i rozdziale dochodu społecznego w rozmaitych formach, w dążeniu produkcji i konsumcji społecznej do wzajemnego przystosowania się czyli równowagi, w powstawaniu, zmianie i wzrastaniu rozmaitych organizacji i zajęć społecznych, w t. zw. przesileniach gospodarczych, spowodowanych zwichnięciem równowagi między produkcją a konsumcją społeczną. Życie gospodarcze w społeczeństwie utrzymuje się i rozwija, niekiedy zaś cofa się wstecz w ramach ustroju prawnego i gospodarczego własną swoją siłą żywiołową, nie kierowane z góry przez nikogo. Z tego powodu jest ono przedmiotem odrębnego badania naukowego celem wykrycia jego istoty, owej zależności wzajemnej, związków przyczynowych i praw faktycznych, jakie się przejawiają w całym splocie zjawisk gospodarczo-społecznych. Ekonomika narodowa więc ma własny odrębny obszar badania w szerokiej dziedzinie społecznej, bada społeczeństwo ze stanowiska gospodarczego, gdy nauki prawne badają je ze stanowiska prawnego, polityczne ze stanowiska organizacji politycznej, etyczne ze stanowiska moralnego, etnologiczne ze stanowiska różnic etnicznych i t. d. Z natury rzeczy wynika, że nauki te wzajemnie się do siebie zbliżają i uzupełniają, ponieważ człowiek, społeczeństwo i naród są całościami jednolitemi, jakkolwiek ich rozmaite objawy życiowe mogą być z rozmaitego stanowiska przedmiotem badań naukowych.

Pojęcie i zadania ekonomiki nie są dotychczas w literaturze ustalone, a zapatrywania rozmaitych kierunków (szkół) ekonomicznych są pod tym względem tak rozbieżne, że niektórzy ekonomiści wyraźnie przyznają, iż ścisłej definicji ekonomiki jeszcze dać nie można [1] lub definicji całkiem nie dają. [2] Pomimo tej chwiejności w pojmowaniu istoty i zadań ekonomiki zakres jej badań i system naukowy jest niemal ustalony, a materjał naukowy nieustannie wzrasta dzięki coraz szerszej obserwacji zjawisk ekonomicznych, wynikom badań historycznych i statystycznych, rozwiniętej polityce ekonomicznej i socjalnej oraz wszechstronnemu postępowi życia gospodarczego. Owa niepewność i chwiejność zwłaszcza w najnowszym czasie ma swą przyczynę w usiłowaniach stworzenia „czystej“ teorji ekonomicznej, nauki ścisłej, ujętej w proste i jasne prawa ekonomiczne, niezłomne prawdy, z których wynikałyby logiczne wnioski, wyjaśniające w sposób niewątpliwy prawa i przebieg całego życia ekonomicznego. Ekonomiści uznają potrzebę stworzenia takiej teorji czystej, ekonomiki ogólnej, teoretycznej nadbudowy bogatego materjału i systemu naukowego, równocześnie jednak

[1] Ob. Ch. Gide, Cours d'économie politique, 8 wyd. 1923. I. na wstępie.
[2] N. p. B. Nogaro, Traité élem. d'écon. polit., 2 wyd. 1921.

widzą piętrzące się trudności z powodu skomplikowanej natury gospodarstwa narodowego, której w całości żadną metodą naukową obserwować i wyjaśnić nie podobna. Niektórzy ekonomiści ułatwiają sobie zadanie przez ścieśnienie przedmiotu badania i uproszczenie metody, dochodzą jednak do wyników, które nie przedstawiają istotnej zdobyczy naukowej. O ile więc chodzi o „ścisłą“ teorję ekonomiczną, postęp nauki musimy uważać za niezadawalający. Pod tym względem cała dotychczasowa literatura ekonomiczna i społeczna tworzy dopiero materjał, zbiór śmiałych hipotez naukowych lub podmiotowych dedukcyj i wierzeń, nie mogących sobie rościć pretensji do prawdy naukowej. Chcąc na tym materjale budować, musimy się z nim wpierw zapoznać i wartość jego ocenić. Wobec tego jednak, że historję literatury ekonomicznej podamy na końcu niniejszego dzieła, w tem miejscu naszkicuję tylko w krótkich rysach ze względów dydaktycznych najważniejsze różnice, jakie w pojęciu istoty ekonomiki i praw społecznych zarysowały się już u źródeł nauki i w późniejszej literaturze.

Ekonomiści francuscy, zwani fizjokratami, nazwali nową naukę ekonomją polityczną, niektórzy także ekonomją społeczną.[1] W nauce fizjokratów znajdujemy kilka określeń ekonomiki społecznej, które występują ponownie w późniejszej literaturze ekonomicznej. Wedle ojca tej szkoły Quesnay'a ekonomja polityczna jest nauką o naturalnym porządku najkorzystniejszym dla społeczeństwa. Ten porządek naturalny opiera się na wolności zarobkowania, własności i wolnem współzawodnictwie, z wyłączeniem ingerencji państwa w sprawy gospodarcze (laisser faire, laisser aller). Inni fizjokraci w tym samym duchu nazywają ekonomikę nauką o prawach naturalnych, zastosowanych w społeczeństwie cywilizowanem. Drugie określenie fizjokratów nazywa ekonomję polityczną nauką o rozdziale dochodu czystego narodu między rozmaite klasy gospodarcze. Fizjokraci widzą dochód czysty społeczeństwa jedynie w produkcji rolnej i górniczej, w której twórcze siły przyrody współdziałają z pracą ludzką. W słynnym „Obrazie ekonomicznym“ (Tableau econ.) Quesnay przedstawia obraz rozdziału dochodu narodowego między rozmaite klasy gospodarcze (klasę właścicieli, wytwórczą i niepłodną) w stanie wolnego współzawodnictwa pod wpływem praw naturalnych. Z tem wiąże się dalsze określenie nauki, wykazującej stan równowagi i wzajemną zależność produkcji i konsumcji społeczeństwa. Konsumcja jest miarą reprodukcji a produkcja miarą wzajemną konsumcji. Ekonomika powinna wykazać

[1] Ob. moją rozprawę „O systemie fizjokratów w ekonomice społecznej“ 1888.

konieczną potrzebę utrzymania harmonji między produkcją a konsumcją. Nakoniec spotykamy się u fizjokratów z określeniem ekonomiki jako nauki o tworzeniu i rozdziale dóbr gospodarczych (Turgot). Określenie to Mirabeau oparł na zasadniczej definicji Quesnay'a: Wedle niego zadaniem ekonomji jest „wykazać źródła życia ludzkiego, mianowicie przedstawić porządek naturalny, rządzący i utrzymujący porządek rozdziału, konsumcji i reprodukcji środków utrzymania ludzkiego". Teorja ekonomiczna fizjokratów jest teorją optymistyczną, wierzą oni bowiem w dobroczynne działanie praw naturalnych, które interes osobisty uszlachetnić muszą ideą ludzkości i sprawiedliwości społecznej; równocześnie jednak teorja ta jest abstrakcyjną, albowiem nie dochodzi praw gospodarczych rządzących dzisiejszem gospodarstwem narodowem, lecz formułuje prawa ekonomiczne dla gospodarstwa fikcyjnego w systemie zupełnej wolności gospodarczej uszlachetnionej ideami sprawiedliwości i ludzkości.

W późniejszej literaturze ekonomicznej powtarzają się często określenia fizjokratów o istocie i zadaniach ekonomiki. Adam Smith nie daje jasnego określenia, daje jednak swemu pomnikowemu dziełu napis: „Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów", którym wyraża swój pogląd na zadania nauki. Bliższe określenie ekonomiki Smith daje w napisie do pierwszej księgi swego dzieła: „O przyczynach wzrostu siły wytwórczej pracy i o porządku, wedle którego jej przychód rozdziela się naturalnym sposobem między rozmaite klasy narodu". Rozpoczyna on swe dzieło od stwierdzenia, że roczna praca narodu jest pierwotnym funduszem, dostarczającym dla jego rocznej konsumcji wszystkich rzeczy niezbędnych i dogodnych do życia i zajmuje się przedewszystkiem podziałem pracy i rozdziałem rocznej wytwórczości narodu pomiędzy robotników (płaca), kapitalistów i przedsiębiorców (zysk) i właścicieli ziemi (renta gruntowa). Różni się w zasadniczem założeniu tem od fizjokratów, że widzi dochód społeczny w rocznej pracy wszelkiego rodzaju, nie tylko w czystym dochodzie z ziemi. A. Smith nie odróżnia ściśle teorji ekonomicznej od polityki ekonomicznej czyli ekonomiki praktycznej, określa bowiem dwojaki cel „ekonomji politycznej, jako gałęzi wiadomości prawodawcy i męża stanu: najpierw badanie sposobu dostarczania narodowi obfitego dochodu lub utrzymania, czyli raczej sposobu, w jakiby sam naród dojść mógł do obfitego dochodu lub utrzymania, powtóre zaś rozpatrzenie środków, jakiemiby państwo czyli społeczeństwo osiągnąć mogło dochód dostateczny dla pokrycia kosztów usług publicznych" (ks. IV). W ten sposób Smith rozszerzył zadania ekonomiki na politykę ekonomiczną i skarbowość publiczną.

Ekonomika A. Smitha liczy się z faktycznym stanem życia gospodarczego i nie jest tak abstrakcyjną ani optymistyczną, jak teorja fizjokratów. A. Smith wprawdzie przyjmuje teorję o najkorzystniejszym systemie pełnej wolności ekonomicznej, sądzi jednak, że gospodarstwo narodowe rozwijać się może pomyślnie także w ustroju, nie korzystającym z pełnej wolności i doskonałej sprawiedliwości. Naturalny bowiem wysiłek każdego człowieka celem polepszenia warunków bytu stanowi zdaniem A. Smitha w każdym ustroju politycznym siłę, zdolną złagodzić i naprawić pod wielu względami złe następstwa stronniczej i krzywdzącej polityki gospodarczej. W ten sposób A. Smith sprowadził abstrakcyjny system ekonomiczny fizjokratów na grunt realnych badań życia gospodarczego. Także interes osobisty jest wedle A. Smitha zgodnie z nauką fizjokratów dźwignią wytwórczości i bogactwa narodowego, interesu osobistego jednak A. Smith nie wiąże z poczuciem sprawiedliwości i nie zaprzecza istnieniu kolizji interesów przy rozdziale dochodu społecznego.

Naukę A. Smitha ujął w systematyczny porządek ekonomista francuski Jan Baptysta Say już w pierwszym „Zarysie ekonomji politycznej“ z r. 1803 i w późniejszych dziełach. Określa on ekonomję polityczną jako „wykład sposobów tworzenia się, rozdziału i konsumcji dóbr“, rozumiejąc przez dobra nie tylko rzeczy materjalne, ale także usługi społeczne. Ekonomję Say uważa za naukę doświadczalną, badającą na podstawie faktów ogólne prawa wzrostu lub zmniejszania się bogactwa narodów, różną od polityki, jako stosunku rządu do narodu i od statystyki, jako nauki czysto opisowej. Teorja różni się od praktyki tem, że bada prawa, które wiążą fakty z faktami, skutki z przyczynami. Ekonomja polityczna wedle Say'a jest nauką ścisłą, podobnie jak fizyka lub chemja, polega na niewielkiej liczbie podstawowych zasad, z których wyprowadza się logiczne wnioski. Z takiego stanowiska Say zwalczał metodę abstrakcyjną fizjokratów i współczesnych mu ekonomistów: N. F. Canarda i D. Ricarda.

N. F. Canard, Robert Malthus i Dawid Ricardo współcześni z J. B. Say'em nadali nauce kierunek abstrakcyjny, formułując ścisłe prawa ekonomiczne na podstawie warunkowych założeń, niezgodnych z życiem faktycznem. Canard jest twórcą szkoły matematycznej w ekonomice, zastosował bowiem w swoich „zasadach ekonomji politycznej“ ogłoszonych w r. 1801 metodę matematyczną do ekonomiki celem uzasadnienia teorji równowagi w gospodarstwie społecznem, zarówno przy tworzeniu ceny, dochodów i ich rozdziału, jak we wzajemnym stosunku rozmaitych klas społecznych. Wedle Canarda teorja

ekonomiczna opiera się na zasadzie równoważenia się sił przeciwnych sobie przy tworzeniu ceny (kupujących i sprzedających) i płacy (przedsiębiorców i robotników), podobnie jak statyka spoczywa na zasadzie równowagi dźwigni. Matematyczna teorja równowagi liczy dzisiaj wielu wyznawców w Niemczech, Włoszech i Anglji.

Robert Malthus, znany z teorji o prawach wzrostu ludności i Dawid Ricardo, ojciec abstrakcyjnej szkoły liberalnej, posługiwali się także metodą abstrakcyjną. Wedle Ricarda głównem zadaniem ekonomji politycznej jest przedstawienie praw rozdziału przychodu powierzchni ziemi między właścicieli ziemi, kapitalistów i robotników. Ricardo więc zacieśnia zadanie ekonomji do zbadania praw rozdziału przychodu z ziemi, czem różni się od A. Smitha. Ricardo nie formułuje jednak swoich praw ekonomicznych dla innego ustroju pełnej wolności, lecz wykazuje ogólne tendencje wartości, ceny, płacy, renty gruntowej, zysków z kapitału, w panującym ustroju gospodarczym przy istnieniu pewnych warunków.

Pomijając różnice w metodzie badania i w szczegółach następcy Adama Smitha w określeniu zadań ekonomiki nie różnią się zasadniczo od niego. I. Stuart Mill w „Zasadach ekonomji politycznej“ powtarza za A. Smithem, że „przedmiotem ekonomji politycznej jest bogactwo. Powołaniem ekonomistów jest zbadanie natury bogactwa i zasad, wedle których ono się tworzy i rozdziela pomiędzy członków społeczeństwa. Badanie to rozciąga się do wszystkich przyczyn i okoliczności, wskutek których członkowie społeczeństwa przychodzą do dobrego bytu lub wpadają w ubóstwo“. Podobnie francuski ekonomista Leroy-Beaulieu uważa ekonomję narodową za „naukę, która w drodze doświadczenia zbiera ogólne reguły, jakim podlegają produkcja, rozdział, wymiana i konsumcja dóbr gospodarczych“.

Skrajny liberalizm, jaki pod hasłem nieograniczonego wolnego handlu przedstawia t. zw. szkoła manchesterska, sprowadził klasyczną szkołę liberalną na grunt politycznej walki o zniesienie ceł i wszelkich ograniczeń wolnego handlu. Wskutek tego teorja ekonomiczna stała się teorją „wolnej wymiany“, ekonomika liberalna przeobraziła się w liberalną politykę ekonomiczną. Także pisma Fr. Bastiata, który propagował zasady Cobdena, założyciela ligi wolnego handlu, mają raczej charakter polityki niż teorji ekonomicznej.[1] Także szkoły przeciwne kierunkowi liberalnemu mają przeważnie charakter polityczno-społeczny. Należy tu najpierw kierunek krytyczny, reprezentowany przez St. Si-

[1] Ob. tegoż Oeuvres complètes, Paris 1862 w sześciu tomach.

niona i Simonde de Sismondi'ego. Zdaniem Sismondi'ego [1] ekonomika nie jest nauką o bogactwie czyli chrematystyką, lecz nauką o sprawiedliwym rozdziale dóbr, o organizacji społecznej człowieka konsumującego i wytwarzającego w stosunku do dóbr. Nie chodzi o abstrakcyjne gromadzenie bogactwa, ale o to, aby wszyscy obywatele mieli udział w przyjemnościach, jakie daje bogactwo. Najwyższem zadaniem nauki jest obmyśleć sposób zapewnienia narodowi dobrobytu, oznaczyć stosunek, jaki powinien istnieć między klasami i zawodami. W podobnym duchu ekonomikę pojmuje szkoła etyczna, szkoły reform społecznych, szkoła chrześcijańska, francuska szkoła solidaryzmu. Dla wszystkich tych szkół głównem zadaniem ekonomiki jest wskazanie dróg dla polityki społecznej, zgodnej z wymogami etyki chrześcijańskiej, z obowiązkami socjalnemi warstw zamożniejszych i przeprowadzenie reform społecznych. Także szkoła narodowa, domagająca się wychowania sił wytwórczych narodu i obrony rodzimej produkcji i pracy zarobkowej przed obcą konkurencją, ma na oku odpowiednią politykę ekonomiczną państwa i społeczeństwa.

Szkoła historyczna niemiecka uważa gospodarstwo narodowe za wytwór historyczny, podlegający ciągłym przeobrażeniom, a stąd także zjawiska i prawa ekonomiczne nie są stałe, lecz zmienne, zależne od danych warunków gospodarczych. Dlatego zadaniem ekonomiki społecznej jest zbadanie rozwoju historycznego życia gospodarczego, a dopiero na takiej podstawie badanie budowy gospodarczej każdego narodu i wyjaśnianie praw gospodarczego rozwoju. Z powodu zaniedbania teorji ekonomicznej przez szkołę historyczną powstała w literaturze niemieckiej za przewodem prof. uniw. wiedeńskiego Karola Mengera silna reakcja, usiłująca przywrócić ekonomice charakter nauki ścisłej. Kierunek ten, zbliżony do liberalnej szkoły, wychodzi z założenia, że można wysnuć prawa gospodarcze z zasady gospodarczej czyli gospodarności, która jest przewodnią w działalności gospodarczej człowieka w każdym narodzie i w każdym stanie rozwoju historycznego. Zdaniem Mengera ekonomika narodowa zajmuje się [2] „warunkami, wśród jakich ludzie rozwijają swoją działalność zmierzającą do zaspokojenia swoich potrzeb". Jego następcy uprościli zadanie ekonomiki, ścieśniając je do badania zasady gospodarczej lub zasady najmniejszego wysiłku. [3] W ten

[1] Nouveaux principes d'économie politique z r. 1819.

[2] Carl Menger „Grundsätze der Volkswirtschaftslehre", Wien 1871 (Vorrede).

[3] W Polsce n. p. Adam Krzyżanowski, „Założenia ekonomiki", Kraków, 1920, str. 8.

sposób ekonomika nabrała ponownie charakteru nauki abstrakcyjnej, oderwanej od życia rzeczywistego, zbliżając się do abstrakcyjnych teoryj szkoły liberalnej D. Ricarda, oraz szkoły matematycznej Canarda i jego następców. Dzięki rozpowszechnieniu tego kierunku, nazwanego szkołą psychologiczną (austrjacką, wiedeńską), zdobyły silniejszy grunt w nauce także inne kierunki indywidualistyczne, mianowicie nowsza szkoła matematyczna (równowagi gospodarczej) formułująca ścisłe abstrakcyjne prawa wymiany (Leon Walras, Vilfredo Pareto, Launhardt i inni) i nowsze kierunki liberalne. Ekonomista i socjolog amerykański Clark[1] powraca do metody abstrakcyjnej Ricarda, pragnąc w ekonomice sformułować zasady i prawa prawdziwe we wszystkich stadjach cywilizacji ludzkiej, dających się zastosować do każdego człowieka i każdego społeczeństwa. Syntezę tych szkół indywidualistycznych znajdujemy w ekonomice Alfreda Marschalla,[2] który określa ekonomikę jako „naukę o ludziach w zwyczajnych czynnościach życiowych (gospodarczych)", opierając się na wynikach teorji psychologicznej, matematycznej i liberalnej. Przeciwnicy kierunku indywidualistycznego starają się pogłębić społeczny punkt widzenia w teorji ekonomicznej: w literaturze niemieckiej Otmar Spann pragnie wyznaczyć ekonomice narodowej odrębne miejsce w systemie nauki, jako nauce normatywnej,[3] zajmującej się badaniem środków dla celów gospodarczych, przez co jednak teorję wiąże z polityką ekonomiczną i społeczną.

2) Prawa ekonomiczne.

Ekonomika narodowa dąży do wykazania praw ekonomicznych, przejawiających się w gospodarstwie narodowem. Prawami ekonomicznemi nazywamy objawy i tendencje powtarzające się w życiu gospodarczem wśród jednakowych warunków gospodarczych i społecznych. Nie są to ani normy prawne, nadane przez państwo, ani przykazania religijne, ani nakazy etyczne, narzucone przez obyczaj i stan narodowej kultury, ale prawa, które same się tworzą wśród jednakowych warunków, jako wypadkowa analogicznych sił przyrodzonych i społecznych. Prawa ekonomiczne są wyrazem wzajemnej zależności zjawisk gospodarczych i związków przyczynowych w gospodarstwie narodowem. Człowiek w stanie dzikim,

---

[1] J. B. Clark, „Essentials of economic Theorie", New-York, 1907.

[2] A. Marschall, „Principles of economics", London, 1907, I. w tłum. polskiem 1925.

[3] Normative Wissenschaft, Zweckwischenschaft. Ob. O. Spann, „Fundament der Volkswirtschaftslehre", 3 wyd., Jena 1923.

nie uspołecznionym, zależny jest przedewszystkiem od natury, której nie zna i jej się obawia, nie umiejąc i nie mając sił do opanowania i wyzyskania jej twórczych własności dla swojej korzyści. W stanie dzikości więc prawa natury rządzą człowiekiem, który w zaspokojeniu swoich potrzeb życiowych, pokarmu, odzieży, mieszkania, korzysta z darmych jej darów i poddaje się biernie jej nakazom i wypadkom elementarnym. W życiu społecznem społeczeństwo, naród, zdobywa stopniowo wpływ na przyrodę i przewagę nad nią, ujarzmia ją dla swoich celów wytwórczych, pomnaża wielokrotnie plony ziemi przez uprawę rolną, naturalne siły wiatru, wody, powietrza, nakoniec pary i elektryczności wprzęga do służby gospodarczej, mimo to jednak pod wielu względami nie przestaje być zależnym od przyrody i jej praw w swem gospodarstwie narodowem. Przedewszystkiem nawet społeczeństwo nie ma możności pomnażania środków żywności i innych dóbr materjalnych w nieskończoność: właśnie stąd płynie konieczność gospodarowania, skoro dary przyrody są mimo wpływów i wynalazków ludzkiej kultury ograniczone tak pod względem ilości, jak pożądanej jakości. Prawa przyrody więc mają wpływ stanowczy na wyżywienie i zaspokojenie innych potrzeb ludności, a tem samem na wzrost ludności, na ustrój własności, na wytwórczość społeczną, na rozdział przychodów, na stopę życiową, na uwarstwowienie narodu i t. d. Stąd ekonomiści wyprowadzają n. p. prawo wzrostu ludności, czyli stwierdzają zależność wzrostu ludności od wzrostu środków utrzymania i siły nabywczej ludności; stąd pochodzi naturalna tendencja cen środków żywności do wzrostu wraz z wzrostem ludności, a tak samo minimalnej płacy roboczej, zależnej od kosztów utrzymania robotnika i jego rodziny. Te i inne podobne prawa ekonomiczne dowodzą wpływu przyrody na zjawiska gospodarcze. Inne prawa powstają na tle działalności ludzkiej w społeczeństwie, zmierzającej do osiągnięcia celów gospodarczych przez organizację produkcji, przez wymianę towarów i usług oraz gromadzenie dochodów i majątku. Tu wysuwają się na plan pierwszy prawa wymiany, mianowicie kupna-sprzedaży, zamiany w naturze, stosunków kredytowych, wśród nich zaś najwybitniejsze prawo podaży i popytu, przejawiające się w cenach towarów, usług rzeczowych i osobistych, mianowicie w wysokości czynszów najmu i dzierżawy, odsetek od kapitałów pieniężnych, taryf transportowych, premij asekuracyjnych i t. d. Wyrazem gry interesów ludzkich jest także prawo Kopernika i Greshama, wedle którego pieniądz lepszy, zrównany w obiegu prawnie z pieniądzem gorszym, znika z obiegu krajowego.

Przykłady powyższe wyjaśniają, że źródłem praw ekonomicznych

jest częścią przyroda, częścią ustrój gospodarstwa narodowego, prawo własności, system wolnej konkurencji, naturalne dążenie społeczeństwa do zabezpieczenia sobie bytu oraz gra interesów i dążeń w łonie społeczeństwa. Prawa ekonomiczne narzucają swoją wolę jednostkom gospodarczym niezależnie od ich woli i zamiarów. Rolnik musi się pogodzić z ceną rynkową produktów rolnych, chociażby one wydawały mu się zbyt niskiemi w stosunku do jego własnych kosztów i trudów; tak samo musi on się pogodzić z ceną rynkową przedmiotów przez siebie poszukiwanych, n. p. obuwia, bielizny, narzędzi gospodarczych, inwentarza żywego, chociaż cena ta wydaje mu się zbyt wygórowaną w porównaniu z niską ceną zboża i kartofli. To samo odnosi się do innych zawodów i do całego społeczeństwa. W całej działalności swojej człowiek stara się osiągnąć cel jak najmniejszym wysiłkiem i kosztem. Jest to t. zw. zasada gospodarcza (gospodarności), która wydaje się być niektórym ekonomistom kluczem, dla zrozumienia wszelkich zjawisk i praw ekonomicznych. Skrajna szkoła liberalna, szkoła psychologiczna i matematyczna wysnuwają z tej zasady wszelkie prawa ekonomiczne, jako prawa ścisłe, analogiczne z prawami przyrody, opierając na niej ścisłą teorję ekonomiczną. Wnioski takie są zbyt jednostronne i mylne już dlatego, że prawa ekonomiczne tworzą się pod wpływem wszystkich czynników gospodarstwa narodowego, nie tylko ludzkich czynności gospodarczych. Nadto złudną jest opinja, jakoby każdy rozsądny człowiek w każdym stanie i narodzie kierował się tylko egoizmem w swojej działalności gospodarczej i jakoby można było przyjąć tę działalność jako typową. W działalności gospodarczej bowiem odgrywa ważną rolę poziom etyczny i kulturalny człowieka, wpływ zwyczajów i obyczajów, ustawodawstwa społecznego i opinji publicznej. Poza jednostkami zresztą działalność gospodarczą rozwijają coraz szerzej państwo i związki samorządowe, korporacje, spółki, związki spółdzielcze, obowiązane do zachowania pewnych zasad prawnych i etycznych w swoich czynnościach. Nawet interes osobisty i gospodarność mogą przejawiać się w formach wręcz sobie przeciwnych. Człowiek bowiem w całem życiu i działalności jest jednością moralną i nie można zeń wydzielić człowieka ekonomicznego (homo oeconomicus). Nie można również rozróżniać w człowieku odmiennych pobudek działania wedle rozmaitych sfer jego działalności: prywatnej, społecznej, dobroczynnej, jak to uczynili ekonomiści niemieccy Schäffle i Wagner, którzy odróżniają trzy odrębne zasady i systemy ekonomiczne, oparte na trojakich pobudkach działania. Człowiek uczciwy i ludzki nie zmienia swego charakteru, czy jest w roli obywatela, czy przedsiębiorcy lub dobroczyńcy.

W literaturze ekonomicznej prawa ekonomiczne są rozumiane rozmaicie przez rozmaite szkoły ekonomiczne, a nie brak także ekonomistów, którzy zaprzeczają istnieniu jakichkolwiek praw ekonomicznych.

Fizjokraci mówili o prawach niezmiennych, przyrodzonych, płynących z natury ludzkiej (prawo swobodnej pracy, wolności, własności), których działalność będzie najkorzystniejsza w systemie niekrępowanej przez państwo wolnej konkurencji. R. Malthus, Dawid Ricardo formułowali abstrakcyjne prawa ekonomiczne (prawa ludności, wartości, ceny, płacy, renty gruntowej), do których powracają dzisiejsze indywidualistyczne szkoły ekonomiczne. Równocześnie socjologowie, statystycy i niektórzy historycy, także przyrodnicy, tworzyli hipotezy o ogólnych prawach społecznych, działających także w życiu gospodarczem narodów. Filozof i ekonomista Turgot stwierdził w rozprawie „o kolejnym rozwoju ludzkiej umysłowości“ nieustający rozwój społeczny w przeciwieństwie do znanej teorji włoskiego filozofa Giambattista Vico (z r. 1725) o kołowym biegu dziejów narodów. Zgodnie z teorją Turgota Condorcet w „Zarysie obrazu historycznego postępów ducha ludzkiego“ (z r. 1795) stwierdza nieustające doskonalenie się ludzkości dzięki nagromadzonej wiedzy i doświadczeniu poprzednich pokoleń, St. Simon zaś wychodzi z założenia, że życiem narodów rządzi powszechne prawo grawitacji i na zasadach tego prawa pragnie stworzyć naukę, nazwaną „fizyką polityczną“. Uczeń St. Simona August Comte nazywa nową naukę „socjologją“ albo „fizyką społeczną“ i opiera ją na założeniu, że zjawiska społeczne podlegają prawom naturalnym i niezłomnym, które socjologja powinna zbadać, sprowadzić do najmniejszej liczby i wpoić je społeczeństwu, a tem samem stworzyć stałą podstawę porządku i pokoju społecznego. Współczesny Comte'owi Henryk Carey, socjolog i ekonomista amerykański, przyjmuje istnienie jednego wielkiego prawa molekularnego przyciągania, które prowadzi do zrzeszania się ludzi (assocjacji); widzi on w przyrodzie i w życiu społecznem jedno prawo zasadnicze, każda siła bowiem pochodzi z ruchu. Naukę społeczną Carey określa jako „naukę o prawach, które rządzą człowiekiem w jego usiłowaniach osiągnięcia jak najwyższej indywidualności i jak największej siły zrzeszania się“. Podobnie Józef Supiński, socjolog i ekonomista polski, w „Myśli ogólnej fizjologji powszechnej“ (z r. 1755) widzi w przyrodzie jedno prawo ogólne, powszechne, a wszelkie czyny ludzkie wiążą się wedle niego z odwiecznemi wszechświata prawami, mianowicie z działaniem dwóch sił w przyrodzie: siły rzutu i siły przyciągania. Na kształtowanie się idei praw ekonomicznych nie mały wpływ wywiera teorja s t a t y s t y k i, stworzona przez Quetelet'a, który w „Systemie

społecznym i jego prawach" starał się wykazać istnienie typu „człowieka przeciętnego" i zjawisk typowych, podlegających prawom wieczystym, stałemu porządkowi w stopniu jeszcze wyższym, niż zjawiska fizyczne. Odchylenia od praw wieczystych, rządzących całym układem społecznym, Quetelet przypisuje prawu „przyczyn przypadkowych", sądzi jednak, że one znikają przy obserwacjach masowych i potwierdzają działanie praw ogólnych.

Nadzieja dawnych socjologów, ekonomistów i statystyków, że będzie można wykryć ogólne prawo natury, rządzące całym światem przyrodzonym i ludzkim, okazała się złudną w świetle nowszych doświadczeń i dokładniejszych dat statystycznych. Prawidłowość, jaka się objawia w życiu społecznem i gospodarczem w powtarzaniu się pewnych zjawisk typowych, jest o tyle naturalną, że nie jest z góry wytkniętą, lecz płynie z natury danych warunków przyrodzonych, społecznych i gospodarczych. Prawidłowość ta jest najbardziej wybitną tam właśnie, gdzie wypływa z przyrody, n. p. w ilościach urodzin i skonów, lub z jednakowych warunków społecznych, n. p. w ilości małżeństw, pewnych występków, zwłaszcza w pewnych zawodach i warstwach społecznych. Już w świecie przyrodzonym jednak nie zawsze można stwierdzić istnienia praw tak niezmiennych, jak prawa astronomiczne lub matematyczne. Pory roku, opady atmosferyczne, kierunek wiatrów i prądów morskich, falowanie morza i ruch lodowców, oraz inne zjawiska przyrody nie wykazują wcale owej ścisłości przyrodzonej, w miarę zmiany warunków: tem mniej ścisłą jest prawidłowość w objawach gospodarczych, podlegających wpływom kultury i właściwości psychicznych rozmaitych jednostek, zawodów, klas gospodarczych, narodów i ras.

3) Rozbieżne kierunki w teorji ekonomicznej.

Z krótkiego przedstawienia zasadniczych poglądów na istotę ekonomiki i praw społecznych u źródeł tej nauki i socjologji okazuje się, że zasadnicze to zagadnienie nie zostało rozwiązane, pomimo, że systematyczny układ nauki został ustalony i bogatą wypełniony treścią. Sprzeczne hipotezy o naturze praw ekonomicznych i ich działalności wytworzyły też rozbieżne wnioski o następstwach praktycznych systemu ekonomicznej wolności. Optymistyczna teorja fizjokratów o panowaniu idei sprawiedliwości w systemie powszechnej wolności nie znalazła zwolenników i niebawem w praktycznem życiu okazała się złudną. Jednakowoż przekonanie o najkorzystniejszym porządku i o stopniowym postępie gospodarczym i społecznym w tym systemie utrzymało się w dziełach pierwszej szkoły ekonomicznej i pierwszych socjologów.

Niektórzy ekonomiści dopatrywali się też zupełnej zgodności interesów między klasami społecznemi. Nie podzielali tego poglądu R. Malthus i D. Ricardo, z których pierwszy w teorji o ludności i o rencie gruntowej wykazywał naturalną sprzeczność między siłami produkcyjnemi ziemi a siłą płodności ludzi, drugi zaś widział sprzeczność między właścicielami ziemi, pobierającymi rentę gruntową niezależną od pracy, a innemi klasami ludności. Wśród wymienionych wyżej twórców ekonomiki Sismondi nie wierzył w korzystne działanie praw naturalnych pod względem rozdziału dochodu społecznego i zapatrywał się krytycznie na panującą w ekonomice szkołę „liberalną".

Rozbieżne kierunki w teoretycznem ujmowaniu zjawisk i praw ekonomicznych naszkicować możemy w sześciu następujących grupach:

A) Kierunek przyrodniczy.

Ekonomiści i socjologowie tej grupy wychodzą z założenia o jedności praw w przyrodzie i społeczeństwie, jako odłamie ludzkiem świata przyrodzonego. Jest to hipoteza, wypływająca z ogólnych założeń przyrodniczych i filozoficznych, nie znajdująca jednak w dzisiejszym stanie ludzkiej wiedzy i doświadczenia podstaw naukowych. Zwolennicy tego kierunku powołują się na ogólne prawo grawitacji w całej przyrodzie (Saint-Simon), na jedność prawa ruchu (Carey, Supiński), ale poza temi ogólnikami wskazać mogą tylko na pewne analogje między światem przyrodzonym a organizmem społecznym, dowolnie dobrane i dalekie od ścisłości. N. p. Canard w swoich analogjach krążenia krwi i produktów pracy porównuje serce ludzkie, do którego rozlicznemi naczyniami krew spływa i z którego wypływa, z magazynami kupców, stanowiącymi środowisko obiegu towarów, które do magazynów spływają i stamtąd rozlicznemi drogami wypływają. Socjolog Herbert Spencer w rozprawie „o organizmie społecznym", podobnie jak Liebig w wykładach chemji, porównuje kulki w krwi ludzkiej i ich funkcje z funkcjami pieniądza; nerwy z drutami telegraficznemi. Z większą może trafnością możnaby dzisiaj porównać telegraf bez drutu z nerwami, co jednak nie usuwa dowolności i przypadkowości takich porównań bez cechy naukowej. Ekonomista i socjolog niemiecki A. Schäffle w dziele „o budowie i życiu ciała społecznego" traktuje o społecznej morfologji, fizjologji i psychologji, dzieli organizm i ruchy ziemi na trzy światy istnienia i działalności: świat nieorganiczny, organiczny i społeczny, przeprowadzając w pierwszem wydaniu tego dzieła szereg analogij między światem organicznym i społecznym, które w drugiem wydaniu już pominął. Dzisiaj nie możemy przesądzać, do jakich wyników dojdzie kie-

dyś umysłowość ludzka w badaniu stosunku świata społecznego do całej przyrody zewnętrznej. Jeżeli jednak kiedyś wykryte będą organiczne nici, wiążące z sobą te światy i wspólne prawa, jakim one podlegają, wówczas nie będzie można mówić o jakimkolwiek „naturalnym“ systemie wolności lub innym, ponieważ wszelka działalność ludzka i wszelkie dzieła i zjawiska społeczne, organizacje państwowe i ich czynności, przedstawią się jako zjawiska i dzieła tej samej przyrody, wszystko w życiu społecznem byłoby koniecznośnią naturalną, jak naturalnemi są zjawiska i prawa przyrody, niezależne od ludzkiej woli i działalności. W dzisiejszym stanie wiedzy ludzkiej nie możemy przeczyć ani wolności woli i odpowiedzialności ludzkiej za swe czynności, ani różności pobudek i charakterów ludzkich, ani rozmaitego stopnia rozwoju narodów pod względem gospodarczym i cywilizacyjnym, ani rozmaitości zjawisk gospodarczych w odmiennych warunkach przyrodzonych i kulturalnych. W badaniu ekonomicznego życia i praw niem rządzących nie możemy więc kierować się wygodnemi analogjami z życiem i prawami przyrody, które byłyby negacją samodzielności naszej nauki.

B) Kierunek historyczny.

Kierunek historyczny w ekonomice i socjologji miał swoich poprzedników u źródeł nauki we wspomnianych już pismach Turgot'a i Condorcet'a. Późniejszy socjolog August Comte szczególnie zalecał metodę historyczną dla badań społecznych ze względu na to, że zjawiska społeczne są skomplikowane i nie można ich dla obserwacji tak odosobnić, jak zjawiska fizyczne. W połowie 19 stulecia kierunek historyczny rozwinął się w nauce prawa i w ekonomice przedewszystkiem w Niemczech, gdzie niemal równocześnie trzech wybitnych ekonomistów: W. Roscher, Hildebrand Bruno i Knies zalecało metodę historyczną, celem naukowego zbadania życia ekonomicznego ludów w przeszłości i teraźniejszości i wykrycia praw rozwoju gospodarczego. Kierunek historyczny stał się niemal powszechnym w literaturze i na katedrach uniwersyteckich w Niemczech, niebawem jednak ściągnął na siebie zarzut, że z nauki ścisłej, jaką powinna być ekonomika, zamienił ją na historję gospodarczą, przez zupełne zaniedbanie czystej teorji ekonomicznej. Najwybitniejszy przedstawiciel tego kierunku czasów późniejszych, Gustaw Schmoller, bronił się przed tym zarzutem wskazaniem na to, że dotychczasowe teorje ekonomiczne dalekiemi są od przedmiotowej prawdy, albowiem wychodzą z założeń subjektywnych, nie sprawdzonych, często fantastycznych. Ścisła umiejętność dąży do wykrycia prawd niewątpliwych i w tym celu ekonomika powinna na razie ograniczyć się do do-

kładnej obserwacji zjawisk, ich klasyfikowania i wyjaśniania przyczynowego, nie wyrzekając się nadziei osiągnięcia ogólniejszych rezultatów w przyszłości.

Kierunek historyczny w ekonomice związał się ściśle z ekonomiką praktyczną, czyli polityką ekonomiczną i społeczną i już ze względów praktycznych nie mógł i nie może budować swoich wskazań na teorjach abstrakcyjnych i na podmiotowych sądach. Tak samo kierunki, domagające się interwencji państwa i reform społecznych, zajmują się krytyką teorji wolno-handlowej i polityki ekonomicznej, nie stworzyły jednak odrębnej teorji naukowej.

C) Kierunek socjalistyczny.

Kierunek socjalistyczny ma w teorji ekonomicznej o tyle znaczenie, że wychodzi z założenia, iż w systemie wolności ekonomicznej i własności musi z konieczności istnieć walka klas, zawodów i stanów oraz ucisk klasy roboczej, której wyzwolenie wymaga koniecznie innego ustroju społecznego, celem zniesienia istniejących stosunków społecznych i systemu produkcji, opartego na własności i na wolnej konkurencji. Wedle teorji Marksa i Engelsa t. zw. „materjalizmu dziejowego“ przeobrażenie dzisiejszego systemu w system produkcji kollektywistycznej musi z konieczności naturalnej nastąpić wskutek rozwoju stosunków wytwórczych. Wedle tej teorji „ludzie podlegają na każdym stopniu rozwoju materjalnych sił wytwórczych pewnym określonym i koniecznym, od swojej woli niezależnym stosunkom wytwórczym. Suma tych stosunków tworzy ekonomiczną budowę społeczeństwa, realny fundament, na którym wznosi się prawny i polityczny gmach i której odpowiadają określone społeczne formy świadomości. Na pewnym szczeblu swego rozwoju materjalne siły wytwórcze społeczeństwa wchodzą w sprzeczność z istniejącymi stosunkami wytwórczymi czyli własnościowymi, poczem następuje epoka społecznego przewrotu, ze zmianą gruntu ekonomicznego cały olbrzymi gmach na nim zbudowany zwalić się musi prędzej lub później“. Abstrakcyjna ta teorja, ubrana w pozory prawdy dziejowej, zapoznaje w zupełności wpływ umysłowości ludzkiej, zrzeszeń ludzkich i państwa na rozwój stosunków gospodarczych. Gdyby „społeczne formy świadomości“ odpowiadały tylko ekonomicznej budowie społeczeństwa, to niewiadomo, skądby się wziął postęp w rozwoju materjalnych sił wytwórczych. Teorja materjalizmu dziejowego więc, stworzona dla naukowego poparcia programów kollektywistycznych, nie przyczyniła się wcale do rozjaśnienia teorji ekonomicznej.

D) Kierunek indywidualistyczny.

Kierunek indywidualistyczny wychodzi z założenia, że społeczeństwo, jako zbiór jednostek je składających, podlega takim samym prawom gospodarczym, jakim podlegają jednostki w swojej działalności gospodarczej, że zatem badanie natury i dążeń ludzkich jest jedyną i skuteczną drogą dla wytworzenia ścisłej teorji ekonomicznej. Zródłem tego kierunku jest nauka Adama Smitha, wedle którego „naturalnym porządkiem rzeczy", najkorzystniejszym dla społeczeństwa, jest taki stan społeczny, w którym wszyscy mogą się powodować naturalną swoją skłonnością, t. j. interesem osobistym. Wedle Smitha, co w działaniu każdej rodziny jest roztropnem, nie może być niedorzecznem w działalności wielkiego państwa, przyczem Smith pominął obowiązki prawne i moralne, jakie w życiu społecznem ciążą na jednostce, o czem pamiętali fizjokraci. Człowiek działający pod wpływem interesu osobistego stara się osiągnąć jak największy i najlepszy wynik jak najmniejszym kosztem, działa gospodarnie. Gospodarność podniesiono w ekonomice indywidualistycznej do znaczenia ogólnej „zasady gospodarczej", będącej kluczem dla wyjaśnienia zjawisk i praw gospodarczych. Niektórzy ekonomiści począwszy od Sismondi'ego zarzucają tej teorji, że ekonomika powinna być nauką moralną, drudzy, jak Schäffle i Wagner, widzą w działalności gospodarczej jednostek rozmaite kierunki czyli systemy, wedle tego, czy chodzi o nabycie lub rozdział dóbr dla własnych potrzeb, czy dla potrzeb publicznych albo dla celów dobroczynnych, inni odróżniają pobudki egoistyczne od altruistycznych i mutualistycznych (o charakterze mięszanym), indywidualistyczne od kollektywistycznych. Wszystkie te modyfikacje zasady gospodarczej nie znoszą jej nawet w działalności patrjotycznej, ale wpływają na rozmaity stopień jej napięcia i rozmaity sposób jej realizowania.

Kierunek indywidualistyczny, jak w toku wykładów bliżej się przekonamy, ma dwie zasadnicze wady, które podają w wątpliwość rezultaty naukowe, do jakich dochodzi. Oto najpierw mylnem jest założenie, jakoby człowiek w życiu społecznem nie różnił się w działalności gospodarczej od jednostek, badanych niezależnie od życia społecznego. W życiu społecznem bowiem człowiek także pod względem gospodarczym jest członkiem społeczeństwa, wytwarza dla społeczeństwa i gromadzi dla korzystnej wymiany przedmioty, jakich sam nie potrzebuje, potrzeby swe zaspakaja z produkcji obcej dzięki podziałowi pracy i wymianie, wartość rzeczy ocenia ze stanowiska wymiany społecznej, a nie potrzeb indywidualnych, w wyborze zajęcia, w produkcji i konsumcji,

zależnym jest od społeczeństwa, w całem życiu wiążą go prawa, zwyczaje i obyczaje narodu, krępuje go opinja publiczna i poczucie odpowiedzialności moralnej. Nadto społeczeństwo, naród, nie jest tylko zbiorem jednostek, chwilowo je składających, lecz wyższą całością, wyposażoną pracą i zasobami materjalnemi i moralnemi, zgromadzonemi przez szeregi dawniejszych pokoleń, nadającą kierunek myśleniu, wychowaniu i działalności swoich członków. Drugą wadą kierunku indywidualistycznego w teorji ekonomicznej jest zacieśnienie przedmiotu i zadań ekonomiki do czynności gospodarczych człowieka, które same nie są w stanie wypełnić gospodarstwa społecznego i wyjaśnić stosunków i praw gospodarczych zależnych także od warunków przyrodzonych, prawnych i politycznych. Dla ekonomistów tego kierunku ekonomika nie jest nauką o „bogactwie narodów", ani „nauką o porządku naturalnym w społeczeństwie", lecz nauką o „objawieniu się zasady gospodarczej w społeczeństwie", o „działalności ludzkiej, dążącej do zdobycia środków zaspokojenia potrzeb" i t. p., gospodarstwo zaś społeczeństwa jest tylko „gospodarowaniem", czynnością podmiotów gospodarczych, jak gdyby przedmioty gospodarowania i warunki naturalne i społeczne ich nabycia, wymiany i konsumcji były wyłączone z pojęcia gospodarstwa.

W tym samym duchu nowszy odłam kierunku indywidualistycznego, zmierzający do wytworzenia ścisłej teorji ekonomicznej, t. zw. kierunek psychologiczny, traktuje teorję ekonomiki jako psychologję gospodarczą, dochodząc do wyników abstrakcyjnych podobną metodą spekulacyjną, jak ekonomiści liberalni. Jeden z koryfeuszów tego kierunku, Fr. Wieser, uważa za zadanie [1] teorji ekonomicznej „wyjaśnienie ducha gospodarczej działalności" z motywów działania ludzkiego, na podstawie prawa Gossena o nasycalności potrzeb. Ekonomika jednak nie jest psychologją, tak samo, jak psychologja nie jest ekonomiką. Bliżej o tym kierunku będzie mowa w toku wykładu i w historji ekonomiki.

E) Kierunek społeczny.

Kierunek społeczny wychodzi z założenia, że ekonomika jest nauką o gospodarstwie całego społeczeństwa i narodu w politycznem tego słowa znaczeniu, że zatem nie jednostka, ale całe społeczeństwo, naród w granicach państwa i prawa uważany jako całość, wyższą ponad jednostki, powinny być punktem wyjścia dla teorji ekonomicznej. Społeczeństwo czy naród nie są tylko sumą, zbiorowiskiem jednostek je

[1] „Theorie der Gesellschaftlichen Wirtschaft", 2 wyd. Tübingen 1924.

składających, lecz są całością wyższą, nieśmiertelną, mającą byt poprzez wieki przeszłe i przyszłe, przenikniętą kulturą moralnie nabytą i przechowaną przez dawne i nowe pokolenia, mającą swe właściwości w zwyczajach, obyczajach, w charakterze narodowym, w otaczającej przyrodzie, położeniu geograficznem i klimacie, swoją organizacją polityczną w państwie, w ciałach samorządowych i ich działalności, swoje prawodawstwo, normujące stosunki własności, produkcji, wymiany, konsumcji, swoją skarbowość publiczną, urządzenia gospodarcze w komunikacjach lądowych i wodnych, miastach i środowiskach przemysłowych i handlowych, w rynkach krajowych i lokalnych, w giełdach pieniężnych i towarowych, nagromadzone środki produkcji w przedsiębiorstwach, organizacje gospodarcze w licznych zrzeszeniach, spółkach, spółdzielniach, korporacjach publicznych, organizacje społeczne w związkach pracodawców i pracowników, w ubezpieczeniach społecznych i instytucjach rozjemczych, osiągnięty stan moralności i opinję publiczną zorganizowaną w Kościele i szkole, w literaturze i sztuce, w reprezentacjach politycznych, społecznych i zawodowych, w prasie perjodycznej, w niezawisłem sądownictwie. Jednostki gospodarzące zastają z góry w swoich zamierzeniach i usiłowaniach dany stan gospodarstwa społecznego, muszą się doń dostosować w swej działalności gospodarczej, w swej produkcji, wymianie i konsumcji, ich potrzeby mają charakter społeczny, często wręcz sprzeczny z indywidualnymi sądami, n. p. w modzie nieracjonalnej, stan cen produktów, warunki pracy, wysokość czynszów, procentów, są im z góry narzucone przez faktyczny stan t. zw. konjunktury rynkowej, obowiązki względem pracowników są z góry ustalone taryfami umownemi co do płacy, premiami asekuracyjnemi na wypadek choroby, kalectwa, starości, bezrobocia, nakazanemi przez ustawodawstwo, inne obowiązki przez zwyczaj krajowy lub miejscowy i t. d. Nie społeczeństwo więc jest zależne w swem gospodarstwie od jednostek, ale przedewszystkiem jednostki od społeczeństwa, jako przemijający członkowie społeczeństwa i narodu, od tej wyższej i nieśmiertelnej całości.

F) Kierunek narodowy.

Kierunek narodowy w ekonomice wychodzi z podobnych założeń w ujmowaniu zjawisk i praw gospodarczych, jak kierunek społeczny, kładzie jednak nacisk na zabezpieczenie gospodarczej niezależności narodu, wychowanie narodowych sił wytwórczych i na wykazanie solidarności interesów wszystkich warstw społecznych w łonie narodu. Kierunek ten rozwinął się już w okresie merkantylnym jako system naro-

dowej polityki ekonomicznej i skarbowej, zmierzający do wzbogacenia narodu i skarbu państwowego przez rozwój przemysłu krajowego i wywozu towarów zagranicę, celem zapewnienia krajowi korzystnego bilansu handlowego. Przeciwny merkantylizmowi system fizjokratów nie był zasadniczo obcym kierunkowi narodowemu, lubo w innym duchu, albowiem fizjokraci oparli swój system na idei samowystarczalności narodu rolniczego, niezależnego od wymiany zagranicznej. W duchu dawnej polityki merkantylnej szczególnie Fryderyk List w Niemczech i liczni jego zwolennicy w polityce państwowej handlowo-cłowej i komunikacyjnej podjęli hasło gospodarczej niezależności narodu, wychowania sił wytwórczych, walcząc z kosmopolityzmem i indywidualizmem szkoły liberalnej. Kierunek ten miał tę słabą stronę, że podobnie jak szkoła historyczna zaniedbał teorję ekonomiczną, a nadto pomijał kwestję równowagi gospodarczej wewnątrz narodu: Pod tym względem uzupełniły go nowe kierunki solidarności społecznej i narodowej, wykazujące naturalną solidarność interesów wśród warstw jednego narodu. Kierunki te zwalczają ideę walk klasowych, rozpowszechnioną przez literaturę socjalistyczną i przyjętą przez wielu ekonomistów, wskazując na to, że najsilniejszym łącznikiem ludzi są zawody, klasy zawodowe, obejmujące tak samoistnych, jak zawisłych pracowników i robotników. Samoistną teorję ekonomiki narodowej stara się wytworzyć ekonomista francuski George Valois,[1] wychodząc z założenia, że człowiek z natury ma liczne złe skłonności (grzech pierworodny), które wymagają ograniczeń, przymusu i nacisku przez instytucje religijne, polityczne i społeczne. Człowiek podlega prawu najmniejszego oporu i wysiłku, dlatego bez nacisku nie ma gospodarczego postępu. Ustrój postępowy więc musi być ustrojem wzajemnego nacisku grup ekonomicznych (zawodowych), zorganizowanego pod nadzorem państwa, niezależnego od nich. Wprawdzie także ta teorja jest raczej programem, niż teorją naukową, jednakowoż zasługuje na uwagę jako próba nowego ujęcia problemów społecznych.

W każdym razie należy stać na stanowisku społecznem a zarazem narodowem w teorji ekonomicznej, która ujmuje gospodarstwo społeczne w całości, bada ogólne, typowe zjawiska społeczne, wyjaśnia ich zależność wzajemną i związki przyczynowe, oraz wpływ całości na części, tak na poszczególne grupy gospodarczo-społeczne, jak na gospodarstwa indywidualne, publiczne i prywatne. Z takiego stanowiska oceniać bę-

[1] L'économie nouvelle. Paris 1919 i inne pisma.

dziemy w toku wykładów zjawiska gospodarcze i wskażemy na błędne wnioski, wysnute z teoryj indywidualistycznych.

4) Bliższe określenie ekonomiki.

Ekonomikę narodową, jako naukę o gospodarstwie narodowem, dzielimy na ekonomikę ogólną, czyli teorję ekonomiczną i ekonomikę praktyczną, czyli naukę o zasadach utrzymania i podniesienia dobrobytu i równowagi społecznej w narodzie. Ekonomikę praktyczną traktować można też jako naukę odrębną, t. zw. politykę ekonomiczną i socjalną, opartą na doświadczeniach teorji ekonomicznej.

Ekonomika ogólna czyli czysta dąży do wykrycia prawdy w życiu ekonomicznem narodów, a więc do poznania zarówno budowy całego mechanizmu gospodarstwa narodowego, jak źródła wewnętrznych, niewidzialnych związków przyczynowych i prawidłowości, jakie objawiają się w życiu ekonomicznem. Ekonomika nie kreśli idealnych obrazów współżycia narodu, nie daje rad i wskazówek, nie bawi się w proroctwa, ale bada stan rzeczywisty w danych warunkach gospodarczych, moralnych, politycznych i cywilizacyjnych i owoce swoich badań i doświadczeń zestawia i ogłasza. Wysunięcie wniosków praktycznych z wyników tych badań ekonomika pozostawia ekonomice praktycznej i pozytywnej, czynnej polityce gospodarczej i socjalnej.

Z takiego stanowiska wychodząc uchylić musimy przedewszystkiem wszelkie określenia ekonomiki, które ją przedstawiają jako naukę o tem, co w życiu ekonomicznem być powinno, a nie jest, o idealnym ustroju gospodarstwa społecznego, a więc określenia fizjokratów „o naturalnym porządku najkorzystniejszym dla społeczeństwa“, moralistów, ideologów socjalistycznych. Ustrój socjalistyczny może być przedmiotem naukowego badania nie na podstawie utopijnych obrazów przyszłości, ale jedynie na podstawie konkretnych doświadczeń, zebranych n. p. w pierwszych latach istnienia dzisiejszej Rosji, powracającej obecnie coraz wyraźniej do nowożytnego ustroju „mieszczańskiego“. Do utopij zaliczyć należy także obraz przyszłego ustroju społecznego, przewidywany przez A. Comte'a w Polityce, czyli „nauce konkretnej o ustroju społecznym“. Zdaniem Comte'a po ustaleniu się prawdziwych zasad w świecie umysłowym i podniesieniu się moralności zwycięży w ustroju społecznym zasada hierarchji, czyli nierówności i szczeblowości społecznej, zgodna z szczeblowością zjawisk i tworów przyrody. Drobna i średnia własność zniknie, dobra ziemskie, fabryki i kapitały pieniężne będą skupione w ręku niewielu bankierów, kupców, przemysłowców

i rolników, a najlepszą rękojmią wolności i dobrych rządów będzie powszechne poczucie pozytywnego obowiązku.

Również odrzucić należy określenie ekonomiki jako nauki o organizmie społecznym, podobnym do organizmów, tworów przyrody: ludzkiego, zwierzęcego lub roślinnego. Podobieństwo to jest powierzchowne i wszelkie analogje są dowolne, subjektywne, nie ścisłe. Z równą słusznością możnaby porównywać społeczeństwo z ziemią i całym światem nieorganicznym. Analogje czerpane ze zjawisk i praw przyrody prowadzą na bezdroża i wywołują nieporozumienia już przez zastosowanie terminologji przyrodniczej do nauk społecznych. Używamy n. p. w naukach społecznych nazwy „organizm społeczny“ dla oznaczenia całości, organicznej spójni, jaka wiąże dzięki węzłom moralnym i materjalnym wszystkich członków społeczeństwa i wszystkie gospodarstwa indywidualne. Nazwa ta nie powinna jednak uprawniać do wniosków, że między organizmem społecznym a organizmami przyrody nie ma różnic istotnych. Członkowie społeczeństwa bowiem i gospodarstwa społecznego mimo swojej łączności i zależności od całości zachowują indywidualną odrębność, indywidualną wolę, przekonania, cele, mogą nawet zerwać ową łączność i zależność przez przeniesienie się do innych krajów lub wybór życia pustelniczego. Zrozumiał to nawet gorliwy wyznawca teorji o jedności praw przyrody i społecznych, Józef Supiński, albowiem w swej ekonomice („Szkole polskiej gospodarstwa społecznego“) zaznaczył, że organizm społeczny musi być przez naukę i doświadczenie zbadany i jest tylko nauce przystępny.

To samo odnosi się do terminologji, zapożyczonej z nauk przyrodniczych. Zasadniczo nie można się sprzeciwiać używaniu takich nazw w znaczeniu przenośnem, obrazowem, ale nie należy z nich wysnuwać analogij naukowych. Dotyczy to w szczególności nazwy „energji“, niemniej „statyki“ i „dynamiki“ w ekonomice i w innych naukach społecznych.

W fizyce prawo zachowania energji oznacza zdolność ciała wywierania wpływu, wykonywania pracy; ciała mają energję zarówno w stanie ruchu (energja kinetyczna), jak w stanie spoczynku, n. p. kamienie na dachu (energja potencjalna). W przenośnem znaczeniu można toż samo stwierdzić o wpływach wzajemnych zjawisk ekonomicznych (cen, płac, dochodów, ilości towarów) i całych gospodarstw, o ich wzajemnej zależności, ale stąd nie wypływa wniosek aby ekonomikę zamienić na e n e r g e t y k ę, ponieważ energji nie można ani zniszczyć, ani stworzyć, we wszechświecie istnieje pewien niezmienny zasób energji, a wszystkie objawy w przyrodzie polegają na przemianie energji w spo-

czynku na stan ruchu lub odwrotnie, albo na przemianie pewnej formy energji w inną formę n. p. w ekwiwalent ciepła. W ten sposób z zasadą zachowania energji łączy się także zasada jedności sił naturalnych. Pojęcie materji wysunięto na plan dalszy, a na plan pierwszy wysunięto pojęcie siły, jako przyczyny, wyjaśniającej pewne zjawiska oraz energji w rozmaitych jej formach.[1] Niektórzy socjologowie[2] przenieśli tę zasadę do nauk społecznych, uważając energję społeczną za formę ogólnej energji kosmicznej, przejawiającej się w życiu społecznem, a ich teorje nie pozostały bez wpływu na literaturę polską.[3] Wszelako tak samo, jak próby stosowania praw życia organicznego do życia społecznego nie wydały wyników naukowych, tak i przeniesienie pojęcia energji fizycznej już dlatego nie rokuje powodzenia, że siły społeczne, zależne od opanowania sił przyrody, od postępów techniki i kultury, nieustannie rosną, gdy zasób energji kosmicznej pozostaje niezmieniony. Nadto w stosunkach społecznych siły społeczne, energja społeczna, bez zniszczenia i straty udzielają się innym ludziom za pomocą mowy i pisma, książek, obrazów, widowisk publicznych, szkół i tylu innych sposobów, a zasoby energji społecznej wzrastają w nieskończoność z pokolenia na pokolenie.

Także dążenie, rozpowszechnione w najnowszej literaturze społecznej, do oparcia ekonomiki na statyce i dynamice społecznej,[4] nie przyniosło nauce mimo wszelkie pozory korzyści, a daje podstawę do jałowych spekulacyj i ciągłych nieporozumień. Statyka w mechanice jest nauką o prawach równowagi ciał, mianowicie o prawie bezwładności ciała w stanie spoczynku lub jednostajnego ruchu w linji prostej, dopóki przez działające siły nie jest zmuszone do zmiany tego stanu w kierunku prostym proporcjonalnym do owej siły, a przy działaniu więcej sił, w kierunku siły wypadkowej. Z tem prawem łączy się prawo równości działania i wzajemnego przeciwdziałania ciał na siebie

---

[1] Por. Struve, Wstęp krytyczny do filozofji, Warszawa 1903.

[2] N. p. Lester F. Ward, Dynamic sociology or applied social science based upon statical sociology, New-York 1883; Giddings, Principles of sociology, New-York 1896.

[3] Por. próby określenia energji i jej funkcji: Heryng Zygmunt, Logika ekonomji, zasadnicze pojęcia ekonomiczne ze stanowiska nauki o energji, Warszawa 1896; I. K. Potocki, O energji społecznej, 1900; Litwin, Droga do rozwiązania kwestji chleba czyli teorja i polityka ekonomji społecznej, Lwów, 1906 r.

[4] Przegląd nowszej literatury zestawił krytycznie E. Taylor, Statyka i dynamika w teorji ekonomji, Kraków 1919.

z równą siłą przyciągającą i odpychającą. Nauka ta w mechanice opiera się na prawach wykrytych przez Galileusza i Newtona, nieco zmodyfikowanych w najnowszym czasie przez teorję względności A. Einsteina. Do ekonomiki teorja ta, podobnie jak inne, poprzednio omówione, stosowaną być nie może z powodu odrębnej natury mechanizmu społecznego. W społeczeństwie i gospodarstwie społecznem istnieje wprawdzie pewien porządek, zwany naturalnym, utrzymywany częścią przez państwo i prawo, częścią przez zależność wzajemną członków społeczeństwa w systemie podziału pracy i zajęć, potrzeb społecznych i współzawodnictwa, istnieje więc pewna „równowaga“ i ciągłe dążenie do równowagi społecznej, ale nie ma mowy o analogji z porządkiem w przyrodzie i o równowadze mechanicznej. Matematycy i fizycy, zajmujący się ekonomiką, przeszczepili te pojęcia do ekonomiki, zrazu jednak w sposób ostrożny w znaczeniu przenośnem. Mianowicie C a n a r d w zasadach ekonomji politycznej (nagrodzonych przez instytut narodowy w styczniu r. 1801), poprzednio już wspomnianych, mniemał, że cała teorja ekonomji politycznej, podobnie jak cała statyka, polegająca na zasadzie równowagi dźwigni, polega na zrównoważeniu się sił sobie przeciwnych kupującego i sprzedającego przy ustaleniu ceny, a to na podstawie zrównoważenia wzajemnych potrzeb i konsumcji obustronnej.[1] Zdaniem tego autora sprzedający, chcący mieć duże zyski przez wygórowaną cenę, ściąga sam przeciw sobie konkurencję, która następnie zmniejsza jego zyski; przeciwnie warstwa, która zadawala się mniejszemi zyskami, zmniejsza konkurencję przeciw sobie i zwiększa własne siły. W ten sposób panuje „tendencja rozmaitych klas producentów i konsumentów do absolutnej równowagi“. Teorję równowagi Canarda rozwinęli później Cournot, Stanley Jevons, Leon Walras, Alfred Marshall. W innem znaczeniu oparł August Comte socjologję na statyce i dynamice społecznej. Wedle Comte'a socjologja opiera się na biologji, która zajmuje się ustrojami wszelkiemi i którą można podzielić na statykę, która bada prawa ustrojów i dynamikę, której przedmiotem są prawa życia. W socjologji statyka jest ogólną teorją naturalnego porządku w ludzkiem społeczeństwie, dynamika jest ogólną teorją postępu ludzkości[2]. Statyka odpowiada pojęciu porządku, harmonji społecznej wśród rozmaitych warunków życia społeczeństw i ona jest głównem zadaniem ekonomiki. Dynamika bada prawa następstwa, prawa rozwoju społeczeństw, jest więc umiejętną historjozofją. W statyce Comte

[1] Chap. 3.

[2] Ob. Sociologie, chap. 5 i 6, oraz L i m a n o w s k i B., Socjologja Augusta Comte'a. Lwów 1875.

zajmuje się trzema czynnikami, na których opiera się życie społeczne, mianowicie jednostką, której rysem charakterystycznym jest egoizm, górujący nad skłonnościami altruistycznemi i towarzyskiemi, następnie rodziną, w której panuje system podporządkowania i karności, nakoniec społeczeństwem, które odznacza się podziałem pracy i jej łącznością; łączność osiąga przewagę nad rozprószeniem myśli i interesów za pomocą rządu duchownego (Kościoła) i świeckiego. Dynamikę społeczną Comte opiera na podstawie znanej swej teorji o rozwoju umysłowości ludzkiej ze stanu teologicznego przez metafizyczny do pozytywnego. Początki tej teorji zaznaczyliśmy już w pismach Turgot'a i Condorcet'a; Comte rozwinął ją dalej i na jej podstawie przedstawił w „Polityce" obraz przyszłego ustroju społecznego, wyżej już wspomniany, wręcz odmienny od ustroju, jaki nakreślili teoretycy socjalizmu na podstawie bardziej jeszcze abstrakcyjnej historjozofji materjalistycznej.

Statyka społeczna Comte'a, mająca dać nowe teoretyczne podstawy ekonomice, zawiera tylko ułamek czynników, jakie utrzymują mechanizm społeczny. Inaczej też, niż Comte, zapatrują się na statykę jego następcy w ekonomice i socjologji. I. Stuart Mill, przyjaciel Comte'a, w swoich „Zasadach ekonomji politycznej z niektóremi zastosowaniami do filozofji społecznej" z r. 1848 na wstępie do księgi czwartej, mającej objąć dynamikę społeczną, zaznacza, że przedstawioną przezeń teorję ekonomji, obejmującą całość faktów ekonomicznych i ich stosunek wzajemny, zwykle „nazywają trafnie zastosowanym terminem matematycznym: statyka ekonomji politycznej". Widocznie jednak Mill nie widział z tego terminu dla ekonomiki żadnej korzyści, skoro się nim nie posługiwał w swoim wykładzie. Zdaniem Milla badania ekonomiczne (statyka) „dały nam poznać tylko prawa ekonomiczne społeczeństwa znajdującego się w stanie spoczynku, pozostaje nam jeszcze do rozpatrzenia stan ekonomiczny ludzkości o zmianach, jakim ona podlegać może i jakim istotnie podlegają ludy cywilizowane lub znajdujące się pod ich wpływem: musimy teorję spoczynku uzupełnić teorją ruchu, statykę ekonomji politycznej jej dynamiką". [1] Mylnem jest zapatrywanie Milla, jakoby teorja ekonomiczna była teorją „spoczynku", życie społeczne bowiem jest w ciągłym ruchu i ten ruch musi być uwzględniony w teorji ekonomicznej produkcji, wymiany i konsumcji społecznej. Także postęp ekonomiczny i techniczny odbywa się nieustannie i nie może być zapoznawany w samej teorji. Inną jest kwestja, czy w metodzie badania ekonomicznego można przyjąć fikcję stanu spoczynku dla ułatwienia

[1] Zasady ekon. polit. w tłum. Petersburg 1860, II., str. 277 i n.

badania, o czem będzie mowa w następnym rozdziale. W zupełnie innem znaczeniu przyjmuje podział ekonomiki na statykę i dynamikę nasz ekonomista i socjolog Supiński. Mniema on, że „te bystre i pełne głębokiej prawdy spostrzeżenia przystają dziwnie do teorji naszej, oddzielającej stanowczo to, co jest niezachwianem w życiu narodów, co, przeto jest następstwem prawd przyrodzonych, odwiecznych i niezmiennych, od tego, co człowiek sam sobie urządza, nadaje, przeistacza". Znowu całkiem inaczej pojmuje ten podział Z. Heryng w „Logice ekonomji". Zdaniem jego statyka „uogólnia zjawiska ekonomiczne", dynamika zaś „wykazuje genetyczną zależność między fazami ewolucji gospodarczej".

Z nowszych ekonomistów i socjologów należy wymienić teorje I. B. Clarka i Schumpetera, którzy teorję ekonomiczną opierają na podziale na statykę i dynamikę. Clark przyznaje, że stan statyczny jest stanem hipotetycznym, ponieważ nie ma społeczeństwa w rzeczywistości, któreby w swojej działalności nie podlegało zmianom formy i natury; mimo to społeczeństwa cywilizowane mają do siebie w danej epoce formę zbliżoną pod wpływem sił statycznych, o ile one same działają w systemie wolnej konkurencji. Natomiast w stanie dynamicznym organizm ekonomiczny zmienia się gwałtownie i nie może się dostosować do pewnego typu.[1] Z tego powodu działanie sił statycznych powinno być koniecznie oddzielone od sił dynamicznych. Z takiego stanowiska Clarka wynika, że dotyczy ono nie tyle samego pojęcia i zadań ekonomiki, ile metody badań ekonomicznych. W tym samym duchu ekonomista niemiecki I. Schumpeter[2] pragnie statykę gospodarstwa społecznego, pojętą abstrakcyjnie, ale w związku realnym z rzeczywistością, przyjąć jako podstawę „ścisłej teorji czystej ekonomji", pozostawiając dynamice wyjaśnienie form przejściowych z jednego stanu statycznego do drugiego.

Dochodzimy do wniosku, że wprowadzenie pojęcia statyki i dynamiki społecznej do ekonomiki wywołało taką rozmaitość opinji co do znaczenia tego podziału, bez korzyści dla nauki, że najwłaściwszem byłoby unikać tej terminologji, aby nie stwarzać nowych nieporozumień.

Wspomniane już poprzednio pojęcie i określenie ekonomiki ze stanowiska indywidualistycznego nie nadaje się do przyjęcia ze stanowiska nauki społecznej. Ekonomiści liberalni nie widzieli różnicy w pobudkach i sposobach działania człowieka odosobnionego i człowieka żyjącego

[1] „Essentials of economic theory" w tłum. franc. „Principes d'écon. polit. etc.". Paris 1911, Chap. XII.

[2] „Wesen und Hauptinhalt der theoretischen Nationaloekonomie", Leipzig 1908. Bliżej o tych autorach E. Taylor, str. 54 i n.

w społeczeństwie, a odwieczną kwestję sporną o to, czy człowiek z natury jest dobrym i dopiero w życiu społecznem i państwowem stał się złym i egoistycznym, czy też przeciwnie z natury jest złym i dopiero pod wpływem kultury i więzów prawnych, religijnych i obyczajowych się uszlachetnia, rozstrzygali w ten sposób, że w rzeczach gospodarczych człowiek był i jest egoistycznym (homo oeconomicus). Stąd płynie wniosek, że w równych warunkach (ceteris paribus) człowiek rozsądny postępuje jednakowo, kierując się t. zw. zasadą gospodarczą, a tem samem wszyscy ludzie w społeczeństwie podlegają jednakowym prawom z tej pobudki płynącym. Indywidualiści nie odróżniają całości społeczeństwa od sumy jednostek, wobec czego ci pisarze, którzy przedmiot ekonomiki starają się ograniczyć do ludzkich czynności gospodarczych, wysnuwają także wszelkie prawa ekonomiczne z egoistycznej natury ludzkiej. Teorja ekonomiczna, wypływająca z zasady gospodarczej, znalazła podatny grunt szczególnie w literaturze niemieckiej: przyjęli ją nawet ekonomiści innych kierunków, n. p. A. Schäffle,[1] określający ekonomikę jako naukę „o objawieniu się zasady gospodarczej". To samo stanowisko odżyło w ogniu walki z historyczną szkołą niemiecką w szkole t. zw. austrjackiej, rozpowszechnionej dzisiaj w Ameryce, Anglji i Polsce, nazywanej także szkołą psychologiczną. Pierwotnie szkoła ta dążyła do wprowadzenia do badań ekonomicznych ścisłej metody naukowej, zatartej w szkole historycznej. Założyciel jej Karol Menger w swoich[2] „Zasadach ekonomji narodowej" nie posuwa się tak daleko, jak jego następcy. Zwolennicy tego kierunku starają się wyjaśniać tą metodą wszelkie zjawiska gospodarcze, sprowadzając ekonomikę do teorji wartości i nie widzą zasadniczej różnicy między ekonomiką społeczną, a prywatną i techniczną. Ekonomista angielski H. Macleod określił już dawniej z tego stanowiska ekonomikę[3] jako „naukę o prawach rządzących wymianą rzeczy w relacjach dających się zmierzyć liczbą". Niedawno zgasły ekonomista Alfred Marshall[4] określa ekonomikę jako „badanie rodzaju ludzkiego w codziennem życiu gospodarczem, a to tej strony działalności indywidualnej i społecznej, która najściślej jest związaną z osiągnięciem i używaniem rzeczy materjalnych, niezbędnych do dobrobytu. Ekonomika zajmuje się głównie motywami działania i przeszkodami działania, które można z grubsza oznaczyć ilościowo za pomocą miary pieniężnej". W określaniu tem przebija wyraźnie duch in-

[1] Das gesellschaftliche System der menschlichen Wirtschaft", 1876.
[2] „Grundsätze der Volkswirtschaftslehre", Wien 1871.
[3] „The history of economics", 1896, str. 162.
[4] „Zasady ekonomiki" w tłum. 1925, t. I.

dywidualistyczny, właściwy ekonomistom liberalnym i zapoznanie społecznego charakteru zjawisk ekonomicznych. W nowszej ekonomicznej literaturze polskiej nie brak zwolenników szkoły austrjackiej [1]. Niektórzy z nich zniewoleni są w toku wykładów ekonomiki zejść z ciasnego stanowiska teoretycznego i mimowoli wejść na szerszą drogę, wskazaną naturą gospodarstwa społecznego [2].

W ekonomice należy ściśle odróżniać ekonomikę właściwą, czyli społeczną, narodową, polityczną, od ekonomiki prywatnej i technicznej oraz od nauki o gospodarstwie państwa i ciał samorządowych (skarbowości). Ekonomika prywatna znaną była najdawniejszym czasom, odkąd istniało gospodarstwo ludzkie i powstały prawidła gospodarowania w domu, na roli, w handlu, w warstacie. Ekonomika prywatna, znana literaturze greckiej, dała nazwę także naszej nauce, jako nauka o zarządzie domem, rodziną, gospodarstwem (οἰκονομία, οἰκονομική) Ekonomika prywatna daje gospodarzowi, jako głowie gospodarstwa, rady i wskazówki gospodarowania i utrzymania dobrych stosunków wśród rodziny, służby domowej i gospodarczej. Piękny pomnik pod tym względem z czasów Sokratesa zachował się w ekonomice Ksenofonta, dalekiej od zasad egoistycznych, przenikniętej duchem ludzkości i oszczędności. W Grecji i Rzymie rozpowszechniły się były ekonomiki wiejskie (de re rustica) jako przewodniki gospodarskie dla rolników. Dzisiaj obok ekonomik zawodowych (rolniczych, przemysłowych, rękodzielniczych, handlowych) rozwinęła się ekonomika techniczna o naukowej technicznej organizacji pracy i środków technicznych w przedsiębiorstwie. Wszystkie te nauki mają z ekonomiką społeczną częściowo wspólną nazwę, ale inną treść i zadania. Ekonomika społeczna nie daje pouczeń, rad i wskazówek, lecz stara się naukowo zbadać, jak się wyraził A. Smith „naturę i przyczyny bogactwa narodowego“, innemi słowy „naturę i przyczyny gospodarstwa narodowego“. Jednostki mogą dochodzić do bogactwa w sposób rozmaity: pracą, oszczędnością, szczęściem, zręcznością, obejściem i przekroczeniem prawa, nieuczciwą konkurencją i t. p. Wojna, katastrofy elementarne, przesilenia gospodarcze, zamęt w stosunkach walutowych, są dla jednych źródłem ubóstwa i nędzy, dla drugich źró-

---

[1] N. p. T. Brzeski, Psychologiczna teorja gospodarcza w zarysie, Poznań 1921; A. Krzyżanowski, Założenia ekonomiki, Kraków, 1920.

[2] A. Krzyżanowski określa ekonomikę najpierw jako naukę o gospodarowaniu (str. 5), następnie jako naukę o całości życia ludzkiego pojmowanego gospodarczo (str. 7), dalej jako naukę o zasadzie najmniejszego wysiłku wogóle (str. 8), naukę o gospodarstwie społecznem, trafnie rozumianem (str. 18), o bogactwie społecznem czyli ogólnem (str. 57).

dłem bogactwa. Ale natura i przyczyny bogactwa narodów mają charakter odmienny. Naród, społeczeństwo, nie mają widomego gospodarza, kierującego ich gospodarstwem z większą lub mniejszą zręcznością i uczciwością, ale zasoby i siły materjalne i moralne przez nie w kolei wieków nagromadzone, stan kultury, etyki i zamożności, organizacje prawa, porządku, bezpieczeństwa, wymiaru sprawiedliwości, ubezpieczeń społecznych, wiedzy zawodowej, urządzenia i zwyczaje gospodarcze, nadają z góry kierunek pracy, potrzebom i pobudkom gospodarczym jednostek. Chcąc więc zbadać gospodarstwo narodowe i wykryć ogólne prawa, jakie się w jego zjawiskach i związkach przejawiają, musimy pamiętać o jego odmiennej naturze społecznej.

Nie jest bowiem zadaniem ekonomiki badanie abstrakcyjnych ludzi „ekonomicznych“ i wydzielanie motywów gospodarczych z całości pobudek ludzkich, działających w życiu społecznem. Ekonomika zajmuje się człowiekiem jako członkiem społeczeństwa, nie zgłębia tajników natury ludzkiej. Do abstrakcyjnej analizy uczuć i pobudek ludzkich ekonomika jest tem mniej uprawnioną, że dzieje systemów filozoficznych są dla niej wymowną przestrogą, że na tej drodze nie dojdzie do pewników naukowych. Człowiek w życiu społecznem inaczej czuje, myśli i działa, niż człowiek odosobniony lub t. zw. człowiek pierwotny. Człowiek odosobniony ma tylko jedno środowisko, z którego wychodzą i do którego wracają wszystkie jego dążenia i zabiegi, człowiek zaś w życiu społecznem ma poza rodziną mnóstwo środowisk, stworzonych życiem duchowem, religijnem, towarzyskiem, politycznem i narodowem, które kształcą i przeobrażają jego potrzeby i dążenia, jego charakter i naturę gospodarczą, oraz narzucają mu obowiązki prawne i moralne, nieznane ludziom w innym stanie kultury.

Pozostawiając badanie umiejętne życia społecznego ze stanowiska prawa i państwa, religji i obyczajów, naukom pokrewnym, ekonomika bada życie społeczne ze strony gospodarczej. Życie gospodarcze jednak ma nietylko materjalne cechy, ale także duchowe: najpierw dlatego, że dostarczyć musi społeczeństwu środków na zaspokojenie wszelkich potrzeb materjalnych i duchowych, powtóre zaś dlatego, że z rozwojem kultury ludzkiej i z postępem technicznym duchowe zdolności i siły ludzkie oraz instytucje społeczne nabierają coraz większego znaczenia w dziele zabezpieczenia i zaspokojenia potrzeb społecznych. Stąd wynika ścisły związek ekonomiki z innemi naukami społecznemi i bliskie jej pokrewieństwo z historją i psychologją społeczną.

Natura gospodarstwa społecznego ulega zmianom wraz ze zmianą ustroju społecznego, prawnego i politycznego. Ekonomika więc, bada-

jąca naturę tego gospodarstwa i samorzutne prawa, jakie wynikają z ustroju gospodarczego, nie może dochodzić do wyników uniwersalnych, prawdziwych w każdej epoce dziejowej, lecz musi uwzględnić strukturę społeczeństwa pod względem społecznym, prawnym i politycznym. Świat starożytny, oparty na pracy niewolników, gardzący pracą poza rolnictwem, żądny podbojów i wyzysku innych narodów, przedstawia inny ustrój gospodarczy, niż świat nowożytny. Średnie wieki w okresie państwa patrjarchalnego i państwa feudalnego mają ustrój gospodarczy ściśle powiązany z ustrojem politycznym, są więc dla ekonomisty z wielorakich przyczyn odrębnym przedmiotem badania. Społeczeństwo nowożytne, naród, jest całością odrębną od państwa i ciał samorządowych, które wchodzą w skład społeczeństwa jako samodzielne organizacje polityczne, wywierając równocześnie swojemi funkcjami publicznemi i działalnością gospodarczą doniosły wpływ na życie ekonomiczne. Podstawy prawne społeczeństwa w ustroju własnościowym i wolnościowym wytwarzają odrębny typ gospodarczy, którym w pierwszym rzędzie zajmuje się ekonomika dzisiejsza. Nie oznacza to wcale, aby ekonomika stała się tyko częścią historji, jakby wynikało z metod szkoły historycznej. Każdy typ dziejowy bowiem gospodarstwa narodowego może być przedmiotem naukowego badania ze stanowiska danego ustroju gospodarczego, związków przyczynowych i ogólnych praw, w tym ustroju dostrzegalnych.

Ekonomika, tak pojęta, nie ma pretensji do takiej uniwersalności, jak zdobycze naukowe w naukach przyrodniczych, albowiem nie bada niezmiennej natury ludzkiej ani przyrody zewnętrznej, lecz płynne i zmienne ustroje gospodarcze społeczeństw i narodów. Pod tym względem musi podzielić los innych nauk społecznych i politycznych, zachowa jednak nadal samodzielność i należne jej miejsce w systemie nauk, nie rozpływając się ani w historji ani w psychologji.

Nazwa ekonomiki.

Ekonomiką nazywano powszechnie w średnich wiekach i nowszej epoce dziejowej zgodnie z literaturą i terminologją grecką naukę o gospodarstwie prywatnem, rodzinnem. W r. 1615 pojawił się we Francji traktat o „ekonomji p o l i t y c z n e j“ w odróżnieniu od ekonomiki prywatnej, napisany przez A. Monchrétien'a. Nazwę tę przyjęli fizjokraci i Adam Smith na oznaczenie nowej nauki społecznej i od tego czasu była ona powszechnie w tem znaczeniu używaną nietylko we Francji i w Anglji, ale także w innych krajach. Nie jest ona odpowiednią z wielu względów: najpierw dlatego, ponieważ stwarza pozory, że traktuje

o gospodarstwie państwa, bądź o skarbowości państwowej, bądź o administracji publicznej, gdy przeciwnie ekonomika powstała przez oddzielenie i odróżnienie gospodarstwa społecznego od gospodarstwa państwowego. Powtóre nazwa ta wywołuje zamęt w pojęciu i zadaniach ekonomiki, albowiem zdaje się wysuwać na czoło t. zw. politykę ekonomiczną, naukę o zasadach utrzymania i powiększenia dobrobytu narodowego, zamiast teorji o naturze gospodarstwa społecznego. Nadto począwszy od A. Smitha wcielano do ekonomji politycznej także naukę skarbowości, którą należy uważać za odrębną naukę.

Celem uniknienia tych nieporozumień nazwali niektórzy ekonomiści naszą naukę ekonomją lub ekonomiką społeczną. Nazwa ta, stosowana niekiedy przez fizjokratów, jest trafną szczególnie w literaturze polskiej, ponieważ w języku polskim wyraz „społeczeństwo“ oznacza całość zbiorowego życia w granicach państwa ściślej, niż analogiczne wyrazy obce (société, society, Gesellschaft), oznaczające raczej „towarzystwo“. Ma jednak ta nazwa tę wadę, że wyraz społeczny, „social“, w obcych językach nabrał specyficznego znaczenia, wskazującego na przeciwieństwa klasowe i na istnienie kwestji społecznej (socjalnej), płynącej ze zwichnięcia równowagi społecznej i walk klasowych. Z tego powodu w literaturze europejskiej i amerykańskiej wyraz ten nie oznacza całości naszej nauki.[1]

Z powodu tych trudności właściwszą okazuje się nazwa ekonomiki narodowej, zwłaszcza dla narodów, cieszących się samodzielnością polityczną. W czasie zaborów nazwa ta w literaturze polskiej nie mogła się ustalić, ponieważ Polacy rozdzieleni na zabory nie mieli gospodarstwa narodowego i byli najlepszym przykładem narodu pod względem gospodarczym rozdartego z przyczyn politycznych. Dzisiaj, gdy po wojnie światowej powstały obok Polski także inne państwa narodowe, nazwa ta jest bardziej odpowiednią z tem zastrzeżeniem, że przez „naród“ należy rozumieć naród w znaczeniu politycznem, t. j. całe społeczeństwo w granicach państwa łącznie z odłamami innych narodowości.

Nakoniec coraz powszechniejszą w literaturze jest nazwa ekonomiki bez dodatku określającego, ponieważ nauka nasza w ciągu 19 stu-

[1] Gide nazywa ekonomiką społeczną ekonomikę praktyczną (politykę społeczną) w odróżnieniu od ekonomiki czystej. L. Caro określa gospodarstwo społeczne, przedmiot nauki ekonomji społecznej jako „ogół przedsięwziętych czynności gospodarczych i stosunków wzajemnych, utrzymywanych w interesie dobra czy narodu, czy państwa, czy nawet tylko pewnej grupy społecznej („Zasady nauki ekon. społ.“, 1926).

lecia wyparła ekonomikę prywatną na drugi plan i zdobyła sobie powszechne prawo obywatelstwa. Należałoby więc dodatkowe określenia stosować raczej do specjalnych nauk ekonomicznych, mianowicie ekonomiki prywatnej, technicznej, rolniczej, przemysłowej, handlowej, transportowej, asekuracyjnej i t. p. W najnowszej literaturze jednak powstała pod tym względem przeszkoda z tego powodu, że ekonomiści, wychodzący ze stanowiska indywidualistycznego, zatarli pojęcie ekonomiki narodowej, a oni właśnie używają powszechnie uproszczonej nazwy „ekonomiki". Wobec rozrostu kierunku psychologicznego i matematycznego w dzisiejszej literaturze niemieckiej, amerykańskiej, angielskiej i polskiej (Krzyżanowski, Taylor, Brzeski, Straszewicz, Zawadzki) należy utrzymać nazwę ekonomiki narodowej lub społecznej, aby nie stwarzać nieporozumień co do stanowiska naukowego w nazwie nauki.

Niektórzy ekonomiści pragną przystosować nazwę nauki do swoich zapatrywań na jej istotę i zadania. Zalecano więc nazwy: katallaktyki, plutologji, chrematologji. Żadna jednak z tych nazw nie pozyskała zwolenników.

III. Metoda ekonomiki.

Metoda naukowa czyli droga badania naukowego polega w każdej nauce na dokładnem obserwowaniu zjawisk celem wyprowadzenia wniosków ogólnych (indukcji) oraz na wnioskowaniu o zjawiskach na podstawie ogólnych praw i pojęć ze stanowiska całości zjawisk (dedukcji). Indukcja i dedukcja, analiza i synteza, uzupełniają i popierają się wzajemnie, ponieważ sam wybór przedmiotów badania musi posługiwać się dedukcją, wyniki obserwacji zaś wymagają również syntetycznego opracowania. W ekonomice i naukach społecznych wogóle muszą być obie te metody stosowane, ponieważ zjawiska społeczne i związki przyczynowe między niemi nie mogą być dostrzeżone zmysłami i wymagają z powodu swej skomplikowanej natury wszechstronnych obserwacyj i doświadczeń.

Pomimo to w ekonomice nie ustają spory o najwłaściwszą metodę badania. Spory te pochodzą stąd, że rozmaite kierunki ekonomiczne inaczej zapatrują się na istotę i zadania nauki; w naukach przyrodniczych bowiem indukcja doprowadziła w ostatnich stuleciach do wspaniałych wyników naukowych, nieznanych światu starożytnemu i średnim wiekom, przeciwnie w matematyce dedukcja (synteza), wychodząca z zasad i pojęć ogólnie uznanych, już w starożytności zapewniła nauce niewątpliwy rozwój i uchodziła do 17 wieku (Bakona i Kartezjusza) za wła-

ściwą metodę naukową. Pierwsi ekonomiści, fizjokraci, Adam Smith, Ricardo, Canard i cała szkoła matematyczna oraz ich następcy posługiwali się metodą dedukcyjną, abstrakcyjną, wyszedłszy z pewnych zasadniczych założeń z góry o układzie stosunków ekonomicznych w systemie wolności ekonomicznej. Szkoła historyczna zastosowała w badaniu metodę doświadczalną, historyczną, unikając uogólnień, czem ściągnęła na siebie ujemną krytykę ze strony ekonomistów indywidualistycznych, szczególnie kierunku psychologicznego, który subjektywną teorję wartości podniósł do znaczenia „formuły, dającej klucz do wszystkich najbardziej skomplikowanych zjawisk życia gospodarczego i pozwalającej rozwiązać najbardziej trudne zagadnienia w nauce“ (Böhm-Bawerk).

Nie podzielając ani tej teorji, ani chełpliwej o niej opinji, musimy uważać indukcję społeczną, opartą na doświadczeniu historycznem i statystycznem, za najpewniejszą drogę dla osiągnięcia naukowych zadań ekonomiki: Dedukcja szkół indywidualistycznych, oparta na pozornej indukcji, t. j. na badaniu działalności ludzi odosobnionych, Robinsonów, mija się zupełnie z celem, ponieważ człowiek odosobniony, zależny w całości od swej walki z naturą, inaczej myśli i działa, aniżeli człowiek w życiu społecznem, rozporządzający usługami i produktami innych ludzi i wszystkich warstw gospodarczych, o ile może w zamian ofiarować swe własne usługi lub inne produkty. Człowiek odosobniony, jak dowodzą przykłady ludzi dzikich, wcale nie waży wartości rzeczy, lecz gotów jest najcenniejsze rzeczy oddać za marne świecidełka. Dopiero w życiu społecznem powstają wartości i są oceniane i mierzone ze stanowiska społecznych potrzeb i społecznych warunków produkcji i nabycia, zgoła nie wedle indywidualnych potrzeb i oceny ludzi odosobnionych.[1] Metoda ekonomiki więc musi być społeczną, musi przyjąć jako punkt wyjścia warunki społeczne produkcji, wymiany i konsumcji, wartości, ceny, płacy, procentu, zysku przedsiębiorczego, renty gruntowej i innych typowych zjawisk gospodarczych i tylko w tej drodze dojść może do wniosków ogólnych o związkach przyczynowych i prawach ekonomicznych. Poprzednio wykazaliśmy różnicę między pobudkami i potrzebami indywidualnemi a społecznemi oraz konieczność uwzględniania typów gospodarstwa społecznego, różniących się stopniem rozwoju gospodarczego, ustrojem politycznym i prawnym.

Ani analogje z organizmem ludzkim, roślinnym i zwierzęcym, ani

[1] Słusznie podnosi St. Grabski („Zur Erkenntnisslehre der volksw. Phönomene“ w Jahrb. Conrada, t. 17, str. 485), że także indywidualne pobudki są wypływem życia społecznego.

metoda matematyczna, zastosowana do zjawisk ekonomicznych, polegająca na abstrakcyjnem odosobnieniu zjawisk, które można wyrazić w cyfrach i formułach matematycznych, nie są indukcją, lecz dedukcją, płynącą z założeń z góry powziętych, doświadczeniem nie stwierdzonych. Metoda matematyczna może być pomocną w szeregowaniu zjawisk ekonomicznych, nie może jednak zastąpić metody doświadczalnej, zwłaszcza w sferach życia duchowego i innych, których nie można ująć w ramy formuł matematycznych.

Metody historyczna i statystyczna są kombinacją indukcji z dedukcją. Obie te metody mają charakter społeczny, wychodzą bowiem z założenia, że gospodarstwo społeczne jest całością, wytworem historycznym i tylko na tle rozwoju historycznego i danych warunków społecznych i politycznych może być zrozumiane. W szczególności metoda historyczna ułatwia syntezę naukową dzięki tej okoliczności, że w historji stosunków społecznych zacierają się szczegóły, a wyróżniają się pewne wybitne zjawiska, utrzymujące społeczeństwo w równowadze. Metoda historyczna jednak nie jest wystarczającą, ponieważ nie wyklucza w badaniu minionych czasów uprzedzeń i mylnych uogólnień, nie daje całkowitego obrazu stosunków nowożytnych, składających się na dzisiejszy typ gospodarstwa społecznego i nie wchodzi w szczegółowe, dla ekonomiki doniosłe zjawiska gospodarcze, systemów produkcji, warunków wymiany i konsumcji społecznej. Pod tym względem uzupełnia metodę historyczną metoda statystyczna. Metoda ta polega na wyróżnieniu ważnych objawów społecznych, które mogą być ujęte w cyfry i na badaniu ich w całych grupach na pewnej przestrzeni i w pewnym czasie. Zapomocą tej metody zbadać można stosunki ludności osobiste i ekonomiczne, stosunki obrotu towarów i cen, produkcji i konsumcji, w ogóle cały szereg doniosłych zjawisk społecznych w danym stanie rzeczywistym i w stanie ruchu, a tem samem związki przyczynowe i tendencje w owych zjawiskach. Od czasów Q u e t e l e t a dzięki studjom statystycznym i coraz obfitszemu materjałowi, gromadzonemu przez perjodyczne spisy ludności i inne badania biur statystycznych, statystyka nabrała doniosłego znaczenia nietylko dla nauki, ale także dla praktyki opartej na przewidywaniu pewnych zjawisk masowych, n. p. dla zakładów ubezpieczeń, polityki skarbowej i administracji wewnętrznej, a metoda statystyczna stała się niezbędną we wszystkich badaniach społecznych. Podobnie jak metoda historyczna, także ta metoda zaciera szczegóły, różnice indywidualne i chwilowe, a wydobywa na jaw ogólne, typowe objawy w całych grupach; ona uzupełnia i kontroluje wyniki

metody historycznej, o ile odnoszą się do przeszłości, nadto zaś przedstawia typowe objawy współczesne w stanie równowagi i rozwoju.

Wszelako metoda statystyczna nie daje poglądu na całość życia ekonomicznego i na wzajemne oddziaływanie zjawisk masowych; objawy duchowe mogą być tylko pośrednio i w ograniczonym zakresie tą metodą badane, n. p. pobudki ekonomiczne statystyką procesów, występków i zbrodni, stan cywilizacji ludu rozpowszechnieniem wiedzy czytania i pisania, zakładów naukowych i ich uczniów, ruchem literatury i t. p. Także zebrane daty statystyczne nie zawsze zasługują na zaufanie, zwłaszcza, jeżeli ich nie kontrolowano, n. p. daty o zbiorach i ich wartości, lub jeżeli interes spisujących, ich nieufność i obawy (n. p. przed podatkami) skłaniają ich do mylnych zeznań. Z tego powodu daty statystyczne muszą być brane krytycznie i kontrolowane przy pomocy innych środków naukowych, jednostronne wnioski na ich podstawie nie mogą być wysnuwane, w ogóle materjał statystyczny wymaga wszechstronnego opracowania naukowego i jest tylko uzupełnieniem materjału w innej drodze zebranego.

Ważnym środkiem pomocniczym w badaniach ekonomicznych jest uwzględnienie stanu p s y c h i c z n e g o całych mas ludzkich (metoda p s y c h o l o g i c z n a). Podmiotowym czynnikiem życia społecznego jest wola, energja ludzka, a czynności ludzkie są jej objawami. Nie można więc odmówić doniosłego znaczenia metodzie badania, szukającej w głębi duszy ludzkiej wyjaśnienia motywów indywidualnych. Metoda psychologiczna jednak doprowadza do błędnych wniosków naukowych, jeżeli z motywów indywidualnych są wysnuwane wnioski na tworzenie się i na kierunki zjawisk społecznych. Zjawiska społeczne bowiem wynikają ze stosunków ludzkiego współżycia i współdziałania, kształtują się na tle życia społecznego i duszy społecznej, a nie duszy indywidualnej, traktowanej w abstrakcyjnem odosobnieniu. Jak w uwagach wstępnych wspomniano, przekonamy się, do jak mylnych, z rzeczywistem życiem sprzecznych wniosków doszła szkoła wiedeńska przez jednostronne stosowanie metody psychologicznej. Metoda psychologiczna powinna liczyć się z góry z charakterem społecznym zjawisk i uwzględnić wpływ całego społeczeństwa, t. zw. d u s z y s p o ł e c z n e j na ducha jednostek i jego objawy. Metoda psychologiczna nie wystarczy dla poznania wszystkich zjawisk społecznych, mianowicie zjawisk, nie płynących wyłącznie z świadomości społeczeństwa, lecz będących wyrazem realnych stosunków gospodarczych. Pojęcia społeczeństwa i zjawisk społecznych nie można ograniczyć do ludzkich związków duchowych, do wspólności myśli, jak chcą niektórzy so-

cjologowie, n. p. Tarde, Dilthey, a już przed nimi Condorcet, sprowadzający cały postęp społeczny do postępów ducha ludzkiego.[1]

IV. Ekonomika a nauki pokrewne.

1) Ekonomika a polityka ekonomiczna i społeczna.

Ekonomika teoretyczna, jako nauka o ustroju gospodarczym narodu i przejawiających się w życiu ekonomicznem związkach przyczynowych i prawach, różni się zasadniczo od polityki ekonomicznej i społecznej, jako nauki o warunkach dobrobytu i rozwoju gospodarczego oraz równowagi społecznej. Ekonomika przedstawia życie gospodarcze takiem, jakiem jest faktycznie, stwierdza istniejące tendencje ekonomiczne, choćby one były sprzeczne z interesem ogólnym, z zasadami etycznemi i cywilizacyjnemi. Przeciwnie polityka musi być etyczną i kulturalną, bo dobrobytu i szczęścia narodu nie osiąga się drogami niemoralnemi. Mówimy tu o polityce ekonomicznej, jako nauce, w odróżnieniu od polityki czynnej, będącej w ręku rządu i organizacji społecznych w kraju.

Jakkolwiek pojęciowo jasną jest różnica między ekonomiką a polityką ekonomiczną jako nauką, to jednakowoż ścisłe rozgraniczenie tych dwóch obszarów naukowych nie jest możliwe, ponieważ już samo pojęcie gospodarstwa narodowego, przedmiotu ekonomiki, jako wytworu historycznego, mieści w sobie uznanie z góry czynników dynamicznych, rozwojowych w tem gospodarstwie, których ekonomika pominąć nie może. Chcąc rozpoznać budowę i siły gospodarstwa narodowego musimy zbadać ogólne podstawy, na jakich ta budowa się opiera, a więc prawo własności, którego zakres i formy przeobrażają się z rozwojem stosunków prawno-politycznych i gospodarczych, wolność gospodarczą, która także podlega różnym ograniczeniom, zadania i działalność państwa, jako czynnika pierwszorzędnej doniosłości w dzisiejszym ustroju gospodarczym; już te podstawowe czynniki działają w państwach nowożytnych w rozmaitym zakresie i objawiają rozmaite tendencje rozwojowe, co ekonomika uwzględnić musi i oświetlić krytycznie, przez co wkracza już w dziedzinę polityki ekonomicznej. Tak samo badanie i ocena elementarnych zjawisk gospodarczych, wartości, ceny i drożyzny, pieniądza i waluty, warunków tworzenia dochodów i jego rodzajów, stanu i rozwoju poszczególnych gałęzi produkcji, wzajemnego stosunku klas i za-

[1] „Esquisse d'un tableau historique du progrès de l'ésprit humain", 1797.

wodów gospodarczych, stosunku pracy i kapitału, dążenia pracy zawisłej do samodzielności, istoty i zadań handlu, banków, zakładów ubezpieczeń, zrzeszeń spółdzielczych, wymagają ścisłego powiązania badanych faktów z ich krytyczną oceną ze stanowiska dobrobytu ogólnego, celowości, etyki, a tem samem nie dopuszczają wydzielenia polityki z rozważań ściśle teoretycznych.

Z tego powodu zaznaczyliśmy już na wstępie, że ekonomika w znaczeniu obszerniejszem obejmuje także politykę ekonomiczną. Ekonomiści francuscy 18 wieku, nazwani fizjokratami dlatego, że interwencji państwa (policyjnego) w stosunki gospodarcze przeciwstawili zasadę praw naturalnych, uzasadniali swe żądanie pełnej wolności ekonomicznej tem, że porządek naturalny jest najkorzystniejszym dla społeczeństwa. Ci więc twórcy teorji ekonomicznej byli w założeniu twórcami nowej polityki ekonomicznej, na wolnem współzawodnictwie opartej. Adam Smith, uważany przez ekonomistów liberalnych za ojca ekonomiki, poświęcił polityce ekonomicznej znaczną część swoich „Badań nad naturą i przyczynami bogactwa narodów". Zdaniem Adama Smitha „ekonomja polityczna jako gałąź wiadomości prawodawcy i męża stanu ma cel dwojaki: najpierw ma zbadać sposoby przysporzenia narodowi obfitego dochodu czyli utrzymania, albo raczej sposoby, jakby naród sam mógł osiągnąć obfity dochód lub utrzymanie; powtóre zaś rozpoznać środki, za pomocą których państwo czyli społeczeństwo mogłoby uzyskać dochód wystarczający na pokrycie kosztów usług publicznych" (Ks. IV). Powstały później całe szkoły ekonomiczne, jak szkoła społeczna, narodowa, solidaryzmu, niemniej teorja socjalistyczna, które z natury swej należą raczej do polityki ekonomicznej niż do ekonomiki teoretycznej.

Ekonomika tylko wtedy spełni swe zadanie naukowe, jeżeli nie będzie się krępować względami na ściślejsze pojęcie ekonomiki. Ekonomika i polityka ekonomiczna powinny być traktowane w ścisłym z sobą związku, co nie wyklucza odrębnego traktowania obszerniejszych działów polityki ekonomicznej, n. p. sposobów złagodzenia kwestji społecznej, podniesienia produkcji rolnej lub przemysłowej, ochrony produkcji swojskiej przed konkurencją zagraniczną, utrzymania i wzmocnienia warstwy średniej w rolnictwie, przemyśle, handlu, zawodach wolnych i t. p. Ekonomika nie jest powołaną do formułowania stanowczych żądań, programów gospodarczych i do bezpośredniego wpływania na politykę czynną, ponieważ praktyczna działalność wychodzi poza zakres nauki i nikt w praktycznej działalności nie może monopolizować dla siebie wskazań nauki. Częstokroć mąż stanu doświadczony i zręczny, o szerokim poglą-

dzie społecznym, znający dane stosunki gospodarcze, wybierze w polityce czynnej właściwszą drogę do celu wiodącą, niż uczony z życiem dokładnie nie obznajomiony. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że dla ekonomisty przedstawia także czynna polityka ekonomiczna praktyczne pole zużytkowania swej wiedzy teoretycznej i swoich badań dla dobra ogólnego. Kto bowiem poznał warunki i drogi, wśród jakich płynie życie gospodarcze, kto obznajomił się z ustrojem gospodarstwa narodowego własnego i obcego i zbadał istniejące braki, ich przyczyny i następstwa, ten jest bardziej od innych przygotowany i powołany do wskazywania środków podniesienia i utrwalenia dobrobytu narodu.

Polityka ekonomiczna, jak wszelka polityka, jako sztuka, wyprzedziła naukę polityki ekonomicznej, ta zaś jest znowu o wiele starszą, niż teorja ekonomiczna i dała ekonomice teoretycznej początek. W ogóle samo pojęcie narodu i społeczeństwa jako całości odrębnej od państwa, politycznej organizacji narodu, było obce dawnej literaturze politycznej i jest dziełem czasów najnowszych. Dotychczas wielu autorów zapoznaje znaczenie samego społeczeństwa obok państwa w polityce ekonomicznej i ogranicza ją do polityki wyłącznie państwowej. Z tych przyczyn cała literatura ekonomiczna jest ścisłem zespoleniem teorji z polityką, a historja ekonomiki w starożytności i średniowieczu aż do czasów najnowszych nie jest historją teorji ekonomicznej, lecz historją idei polityki ekonomicznej i ich praktycznego zastosowania przez państwo starożytne, przez świat chrześcijański, miasta średniowieczne i przez państwo na przełomie do czasów nowszych, w epoce odrodzenia idei państwowej i rozwoju gospodarstwa narodowego w kraju i w handlu międzynarodowym w systemie wymiany pieniężnej. W okresie tym, nazwanym przez Adama Smitha i przez późniejszych ekonomistów merkantylnym czyli handlowym, niektóre państwa w Europie Zachodniej rozwinęły szeroko rozgałęzioną politykę przemysłową, handlową i kolonjalną, celem podniesienia pracy wytwórczej i wzbogacenia narodu, chociażby kosztem wyzyskania innych narodów, albowiem w bogactwie narodu widziały słusznie rękojmię wzrostu ludności, zasobnego skarbu i potęgi politycznej i militarnej państwa. Polityka państwa merkantylnego a zarazem policyjnego skrępowała wolność obywateli i sprowadziła na naród więzy i ciężary, przeciw którym w epoce humanistycznej 18 wieku powstała w nauce żywiołowa reakcja pod hasłem wolności obywatelskiej, politycznej i gospodarczej. W ogniu powszechnego wrzenia umysłów zrodziły się idee odrębnych nauk społecznych, niezależnych od nauk państwowych, mianowicie: socjologji, ekonomiki społecznej, statystyki, jak niemniej pomysły i dążenia do radykalnej zmiany podstaw

budowy społecznej. Temu wielkiemu prądowi wolnościowemu zawdzięcza ekonomika teoretyczna swoje powstanie.

2) Ekonomika a socjologja.

Ekonomika, jako nauka społeczna, jest w ścisłym związku rzeczowym i historycznym z socjologją, jako nauką o ogólnych prawach społecznych. Historycznie obydwie nauki mają wspólne źródło we wspomnianym już poprzednio systemie fizjokratów, pismach Turgot'a i Condorcet'a, któremu August Comte, twórca nazwy i obszernego dzieła o „socjologji", przypisywał ojcostwo tej nauki. Ścisły związek rzeczowy między ekonomiką a socjologją wypływa już z natury zjawisk społecznych, które tworzą jedną całość wraz z zjawiskami ekonomicznemi. Ekonomika, jako odrębna nauka społeczna, zdobyła dzięki Adamowi Smithowi i jego następcom odrębny zakres badań, który w najnowszych czasach ekonomiści kierunku psychologicznego starają się zwęzić i ograniczyć do psychologicznych studjów o wartości. Natomiast socjologja nie zdobyła takiego obszaru, jakkolwiek nie brak znakomitych pisarzy, oddających się studjom socjologicznym. Już Herbert Spencer nadał socjologji odrębny kierunek przyrodniczy (organiczny) jako nauce o „wzroście, budowie i działalności społeczeństwa", wywołał więc rozdwojenie co do pojęcia i zakresu nauki u jej źródła. Niebawem obok zwolenników Spencera pojawiły się nowe konstrukcje teoretyczne, szukające właściwego obszaru dla socjologji, wychodzące z założenia, że jedna nauka nie może ogarnąć wszystkich zjawisk i praw społecznych i musi to zadanie pozostawić specjalnym naukom społecznym: ekonomice, historji, etnologji i innym. W poszukiwaniu takiego osobnego obszaru dla socjologji rozeszły się drogi socjologów tak, że dzisiaj nie widać oznak zbliżenia się sprzecznych poglądów. Nie wchodząc w tem miejscu w ocenę rozbieżnych opinji i pozostawiając dalszemu rozwojowi socjologji rozstrzygnięcie pytania, czy zadaniem jej będzie badanie ogólnych zjawisk i praw społecznych, czy tylko form związków społecznych [1], lub innych empirycznych zjawisk społecznych, nie stanowiących przedmiotu badań innych nauk [2], albo, czy poprzestanie na metodzie socjologicznej, służebnej zarówno ekonomice, jak i badaniom nad zjawiskami moralnemi, religijnemi, prawnemi, intellektualnemi, językowemi (Durkheim), w każdym razie metodą, a zarazem materjałem socjologicznym, zebranym w ob-

[1] Ob. G. Simmel, Soziologie, Untersuchungen über die Formem der Vergesellschaftung, 3 wyd. 1923.

[2] Por. Florjan Znaniecki, Wstęp do socjologji, Poznań 1922, str. 239.

szernej literaturze, socjologja oddaje ekonomice i innym naukom społecznym istotne usługi.

Nie można jednak tego powiedzieć o hipotezach socjologicznych, które przedostają się do ekonomiki, nie mając za sobą podstaw naukowych. Dość porównać ze sobą dwie historjozofie społeczne, obie z połowy 19 wieku, wręcz sobie przeciwne: jedną materjalistyczną, sformułowaną przez Marksa i Engelsa, drugą „pozytywną“ przedstawioną przez A. Comte'a w dynamice społecznej i w polityce, o czem poprzednio była wzmianka, aby się przekonać, z jaką ostrożnością podobne dedukcje i przewidywania przyjmować należy. Niekiedy ze słusznego założenia wychodząc socjologowie dochodzą do zbyt jednostronnych i mylnych wniosków. Tak n. p. socjolog L. Gumplowicz wychodzi ze słusznego stanowiska, że grupy narodowe i społeczne, z których ludzkość się składa, a nie jednostki, powinny być przedmiotem badań społecznych: ale dowolną jest jego hipoteza [1], że grupy te w swoich ruchach i rozwoju ulegają stałym i niezmiennym prawom, jak ruch planet lub rozwój organizmów i że kluczem dla zrozumienia wszystkich zjawisk społecznych od prawieku ludzkiego rodu do żywej teraźniejszości jest wieczyste i naturalne prawo walki i podboju jednych plemion przez drugie, większości przez mniejszość. Historja reform społecznych w państwach nowożytnych jest żywem zaprzeczeniem takiej hipotezy.

O dwóch kierunkach przeważających w socjologji: przyrodniczym (organicznym) i psychologicznym była już poprzednio mowa.

3) Ekonomika a etyka.

Szereg ekonomistów kierunku społecznego i chrześcijańskiego uważa ekonomikę za część etyki, która jest nauką o zasadach działalności ludzkiej, płynących z wyższych celów i praw moralnych. Wypowiadając takie zapatrywanie Simonde de Sismondi i ekonomiści późniejsi pragnęli przeciwstawić się ekonomice liberalnej, która w egoizmie dopatrywała się głównej sprężyny działalności ludzkiej i praw ekonomicznych. Ekonomistom tym musielibyśmy przyznać słuszność, gdybyśmy ekonomikę uważali za naukę o zasadach działalności człowieka na polu gospodarczem: wówczas bowiem ekonomika byłaby nauką specjalną w ramach etyki. O ile więc pewne nauki ekonomiczne ustanawiają zasady dla działalności gospodarczej, czy to są nauki o gospodarstwie prywatnem

[1] Ob. „Der Rassenkampf“, 1883, str. 37, System socjologji i inne pisma tegoż autora. Krytyczny przegląd polskiej literatury socjologicznej podaje I. S. Bystroń. Rozwój problemu socjologicznego, problemu w nauce polskiej, Kraków 1917.

(ekonomika prywatna), czy o gospodarstwie publicznem (skarbowość), czy o zasadach działalności państwa i społeczeństwa na polu gospodarnem i społecznem (polityka ekonomiczna i społeczna), o tyle istnieje między niemi a etyką ścisły związek i zasady etyki nie mogą być w nich pominięte.

Innym jest stosunek etyki do ekonomiki teoretycznej. Ekonomika bada faktyczny ustrój gospodarstwa społecznego i właściwe mu związki przyczynowe i prawa. Stwierdzone przez ekonomikę prawa czyli tendencje w zjawiskach gospodarczych mogą mieć cechę moralną lub niemoralną, mimo to prawda rzeczywista, choćby urągała zasadom etyki, musi być wyjaśniona. Wyjawienie prawdy jest najskuteczniejszym środkiem do zwycięstwa zasad etycznych w opinji ekonomistów i w polityce ekonomicznej i społecznej. Stwierdzenie n. p. przez ekonomikę, że płaca robocza, dająca niezbędne utrzymanie robotnikowi, nie pokrywa w całości kosztów jego usługi, bo nie zawiera premji ubezpieczenia na wypadek choroby, niezdolności do pracy, starości, kalectwa, przyczyniło się do stworzenia całego systemu ubezpieczeń robotników przy udziale przedsiębiorców w państwie. Teorja ekonomiczna więc nie może być zależną od etyki w poszukiwaniu i wyjawianiu prawdziwej rzeczywistości.

Natomiast polityka ekonomiczna i społeczna musi się opierać na zasadach etycznych. Nawzajem jednak także te zasady ulegają zmianom pod wpływem zmian w ustroju gospodarczym i społecznym. Etyka chrześcijańska odbiega w sposób stanowczy od etyki starożytnej, która pochwalała niewolnictwo, gardziła pracą rękodzielniczą [1], a symbol własności widziała w zdobyczy i podboju. Ale także etyka chrześcijańska w sprawach ekonomicznych uległa ewolucji wskutek rozwoju życia gospodarczego. Gromadzenie bogactwa przestało być godnem potępienia, jeżeli tylko odbywa się w sposób godziwy, pobieranie umiarkowanych procentów zostało dozwolone, handel stał się zajęciem godziwem.

Etyka przypomina ekonomiście, że indywidualność człowieka nie pokrywa się z interesem osobistym: obok interesu osobistego bowiem człowiek w życiu społecznem ma poczucie obowiązku i odpowiedzialności, poczucie godności osobistej i sprawiedliwości [2]. Etyka chrześcijańska podniosła dostojeństwo wszelkiej pracy, wkładając na każdego człowieka moralny obowiązek pracy dla bliźnich i społeczeństwa. Etyka więc ma charakter społeczny, który ją tem silniej wiąże z ekonomiką.

[1] Ob. słowa Sokratesa w Ekonomice Ksenofonta, str. 14.

[2] Por. słuszne uwagi M. H. Baudrillart'a, Des Rapports de l'econ. polit. et de la morale, 1883, str. 138 i n.

Szczególnie zagadnienie utrzymania równowagi społecznej wśród kolidujących z sobą dążeń i interesów poszczególnych warstw społecznych, tak samoistnych, jak zawisłych, czyli rozwiązanie t. zw. kwestji społecznej w państwie nowożytnem, jest wspólnem zadaniem ekonomiki i etyki, nie może być bowiem osiągnięte bez podniesienia zasad gospodarczych na wyższy poziom obowiązków społecznych.

4) Ekonomika społeczna a prywatna.

Ekonomika społeczna, narodowa, czyli krótko ekonomika różni się od ekonomiki prywatnej przedmiotem i zasadami społecznemi, jakie jej przewodzą. Przedmiotem ekonomiki prywatnej jest gospodarstwo indywidualne, czyli organizacja planowa ludzkich czynności i zgromadzonych przez gospodarza środków celem zabezpieczenia i zaspokojenia jego potrzeb w sposób bezpośredni lub pośredni [1]. Przedmiot ekonomiki, gospodarstwo społeczne czyli narodowe, jest całością wytworzoną przez ogół gospodarstw w kraju dzięki niezliczonym węzłom duchowym i materjalnym, jakie je z sobą łączą. Poprzednio już wskazaliśmy, że gospodarstwo narodowe, nie jest prostą sumą poszczególnych gospodarstw indywidualnych, albowiem ma ciągły, nieśmiertelny byt, zapewniony całą przeszłością i przyszłością, oparty o spuściznę duchową i materjalną dawnych pokoleń i ciągłe odradzanie się gospodarstw indywidualnych. Gospodarstwo prywatne ma gospodarza, który niem rządzi, kierując się interesem osobistym i rodzinnym zdobycia jak największych środków możliwie najmniejszym wysiłkiem pracy i kosztów. Gospodarstwo narodowe nie ma widomej ręki kierującej, łagodzi jednak i modyfikuje zapędy egoistyczne jednostek przez fakt istnienia państwa i prawa, przez współzawodnictwo interesów indywidualnych i zasad gospodarczych, przez przykazania religijne i etyczne, wpływ kultury narodowej i opinji publicznej. Zasadą gospodarczą społeczeństwa i narodu jest interes ogólny, społeczny i narodowy, dążenie do utrzymania równowagi i rozwoju całości gospodarczej przez łagodzenie przeciwieństw i poskramianie egoizmów. Ze stanowiska interesów ogólnych ekonomika praktyczna wbrew interesom indywidualnym dąży do podniesienia dobrobytu wszystkich warstw przez podniesienie produkcji społecznej i wyrównywanie dochodów indywidualnych. Własność indywidualna, wolność ekonomiczna, organizacja wielkich przedsiębiorstw, gromadzenie kapitałów, są ze stanowiska społecznego narzędziami dla celów ogólnego dobra i z tego

[1] Ob. wyżej str. 7.

powodu można domagać się ograniczeń prawnych w interesie ogólnym przeciw egoizmowi indywidualnemu.

Wobec tych różnic zasadniczych niewłaściwem jest łączenie ekonomiki z ekonomiką prywatną w jedną naukę, lub opieranie ekonomiki na zasadach gospodarstw indywidualnych prywatnych, jak to czynili ekonomiści liberalni i nowsi zwolennicy kierunku psychologicznego.

5) Ekonomika a nauka skarbowości.

Skarbowość jest gospodarstwem indywidualnem państwa łącznie z publicznymi związkami samorządowymi, nie podlega jednak zasadom gospodarczym jednostek prywatnych, lecz zasadom, płynącym z natury państwa i gospodarstwa narodowego. Z tej przyczyny, oraz z powodu coraz większego zakresu działalności publicznej i udziału państwa w formie podatków i opłat w coraz wyższej mierze w dochodzie społecznym (narodowym), skarbowość jest najważniejszym członem gospodarstwa społecznego i nie może być pominiętą w ekonomice. Wprawdzie skarbowość wchodzi w skład gospodarstwa społecznego i w ustroju swoim zależną jest od stanu tegoż gospodarstwa, jednakowoż ze swej strony wywiera bardzo wybitny i różnorodny wpływ na stosunki i związki przyczynowe w gospodarstwie społecznem [1].

Z tych powodów twórcy ekonomiki i późniejsi systematycy włączyli skarbowość do ekonomiki. Fizjokraci stworzyli teorję jedynego podatku dochodowego od właścicieli ziemi, ponieważ wedle ich nauki tylko własność ziemi daje dochody czyste, na które wszelkie podatki spadają w drodze przerzucenia. Adam Smith umieścił skarbowość w ostatniej księdze swoich „Badań nad naturą i przyczynami bogactwa narodów", Jan Baptysta Say zaś w dziale o konsumcji. Przykład Say'a naśladowali jego następcy, także Fryd. Skarbek, jednak niesłusznie, ponieważ skarbowość zabiera gospodarstwu narodowemu część dochodu narodowego przeważnie na cele produkcyjne, lubo niematerjalne, mianowicie na bezpieczeństwo publiczne, sądownictwo, oświatę, a także na gospodarstwo społeczne, w szczególności na rozwój komunikacji, kredytu, ubezpieczeń, rolnictwa, przemysłu, rękodzieła, na reformy społeczne i t. p. Gospodarstwo społeczne ma tem pomyślniejsze warunki rozwoju i współzawodnictwa z innymi narodami, im lepszą jest organizacja państwa, im większe bezpieczeństwo publiczne, im szybszy wymiar sprawiedliwości, im wyżej rozwiniętą jest oświata powszechna i zawodowa, nie

---

[1] Ob. Głąbiński. Nauka skarbowości, wyd. nowe 1925, str. 11 i n.

można więc w ekonomice traktować państwa jako „konsumenta" dochodu narodowego.

Pomimo ścisłej łączności ekonomiki z nauką skarbowości, należy stwierdzić, że nauka skarbowości jest dyscypliną od ekonomiki odrębną, ponieważ skarbowość ma odrębne cele i opiera się na właściwych sobie zasadach politycznych, ekonomicznych i etycznych, które wychodzą poza zakres ekonomiki teoretycznej i polityki ekonomicznej. Nie można skarbowości wcielić także do ekonomiki prywatnej, ponieważ skarbowość nie istnieje dla potrzeb swego gospodarza (państwa), ale dla celów całego społeczeństwa i narodu i podlega zasadom różnym od interesów osobistych.

6) Ekonomika a nauki prawne i polityczne.

Nauki prawne i polityczne zajmują się, poza konkretnem ustawodawstwem i ustrojem państwowym, badaniem istoty i źródeł państwa i prawa, ich historycznego rozwoju i związku z całem życiem społecznem. Jak państwo i prawo, tak i gospodarstwo narodowe jest wytworem historycznym, nie dawniejszym, niż państwo, ponieważ bez organizacji państwowej stosunki gospodarcze są zbyt luźne, aby mogły wytworzyć społeczeństwo i gospodarstwo społeczne. Raczej przeciwnie uważać należy gospodarstwo społeczne za wytwór późniejszy niż państwo, ponieważ władza panujących górowała początkowo nad czynnikami społecznymi, które powoli i stopniowo wyzwalały się z pod jej przewagi. Polityka ekonomiczna państw dzisiejszych ma swe źródło historyczne w polityce miast średniowiecznych i państw centralistycznych, jakie powstały na Zachodzie Europy na przełomie wieków średnich i nowszej doby dziejów. Była to t. zw. polityka merkantylna, zmierzająca do podniesienia bogactwa narodowego i dochodów panującego za pomocą handlu zagranicznego i ochrony przemysłu krajowego. W ogólności przed powstaniem ekonomiki, jako nauki odrębnej, głównem źródłem dla poznania idei ekonomicznych w starożytności i średnich wiekach jest literatura polityczna i prawna.

Należy jednak pamiętać także o różnicy, jaka dzieli ekonomikę od nauk państwowych i prawnych. Społeczeństwo, naród, nie są identyczne z pojęciem państwa, chociaż organizacja państwowa zakreśla im granice. Prawa ekonomiczne nie są identyczne z prawami państwowemi i mają odrębną od nich naturę. Prawo i państwo nie stanowią treści życia społecznego i gospodarczego, ujmują tylko niektóre objawy tego życia w normy obowiązujące. Normy te zresztą nie są dowolne, lecz stosują

się do ustalonych zwyczajów i potrzeb społecznych i wraz z niemi prędzej lub później ulegają zmianom.

Państwo i prawo są podstawowymi czynnikami ustroju społecznego i gospodarczego. Będzie o nich mowa w części następnej o ustroju gospodarstwa społecznego.

7) Ekonomika a kwestja społeczna.

Kwestja społeczna, jako zagadnienie naukowe i społeczne, ma swe źródło w dążeniu do utrzymania równowagi społecznej i gospodarczej, zagrożonej wskutek niepomyślnego położenia szerokich warstw pracujących, niezgodnego z panującą ideą demokratyczną i z etyką chrześcijańską. Niezadowolenie szerokich warstw grozi rozstrojem społecznym, a niekiedy wywołuje ten rozstrój za pomocą masowych strajków i demonstracji, które sprawiają dotkliwe szkody gospodarstwu narodowemu.

Faktyczny stan i warunki bytu warstw społecznych są przedmiotem badań ekonomiki teoretycznej, która winna wyjaśnić istniejące przeciwieństwa społeczne, ich przyczyny i tendencje. Jako zagadnienie naukowe a zarazem praktyczne, kwestja społeczna obejmuje zakres szeroki, ponieważ nie jest tylko kwestją dobrobytu materjalnego warstw, znajdujących się w niepomyślnych warunkach ekonomicznych, ale także kwestja ich stanowiska społecznego, stanu kulturalnego i moralnego. W rozwiązaniu kwestji społecznej więc współdziałać muszą wszystkie czynniki społeczne: kościół, szkoła, rodzina, organizacje społeczne, państwo i prawo, polityka ekonomiczna i społeczna. W polityce ekonomicznej i społecznej jest zagadnienie to najważniejszem, jest niejako ogniową próbą trwałości dzisiejszego ustroju społecznego i politycznego.

V. System ekonomiki.

Zadaniem systemu ekonomiki jest ujęcie nauki w logiczny porządek. Pierwszym systematykiem nauki naszej był Turgot, którego zarys nauki[1] w „Refleksjach nad tworzeniem i rozdziałem dóbr“ był wzorem dla uporządkowania materjału naukowego przez następców, przedewszystkiem przez I. B. Say'a, który dodał do tego systemu naukę o konsumcji. Porządek ten przeważnie utrzymał się dotychczas w systematycznych wykładach ekonomiki dzięki swej prostocie i jasności. System ten jest logiczny, daje obraz kołowego przebiegu dóbr i dochodów od produkcji przez wymianę do konsumcji i odwrotną drogą od konsumcji do produkcji, dając równocześnie autorom możność oddzielnego traktowania

[1] „Réflexions sur la formation et la distribution des richesses“ z r. 1767.

teorji ekonomicznej od ekonomiki praktycznej lub połączenia wykładu w systematycznej całości. Ma jednak ten system zasadniczą wadę, która ujemnie odbiła się na losach nauki: punktem wyjścia tego systemu jest pogląd indywidualistyczny na proces tworzenia się dóbr, ich wymiany i konsumcji, a ztąd też zasadnicze pojęcia ekonomiczne produkcji, wartości, ceny, dochodu i inne otrzymały zabarwienie indywidualistyczne, jakkolwiek faktycznie są to pojęcia społeczne, głównie od warunków społecznych zależne.

Próby wprowadzenia do nauki innego porządku systematycznego nie przyjęły się w nauce. Wspomniany już poprzednio podział nauki na statykę ekonomiczną i dynamikę, wprowadzony do socjologji przez A. Comte'a, a przez J. Stuarta Milla do ekonomiki, nie zmienił faktycznie systemu dotychczasowego, jak wyżej zaznaczyliśmy. Podział taki próbował zastosować Józef Supiński, nazwawszy pierwszą część swej „Szkoły gospodarstwa społecznego" organizmem społecznym (statyką), potem druga część, nie wydana, miała zawierać „mechanizm społeczny" czyli dynamikę, różniącą się od organizmu społecznego swoją zależnością nie od niezmiennych praw przyrodzonych, lecz od woli ludzkiej.

Ekonomiści indywidualistyczni, zwłaszcza ze szkoły psychologicznej, usilują stworzyć nowy system, dostosowany do ich zasadniczego poglądu, ścieśniającego naukę do systemu psychologji gospodarczej. Przykład jednak, jaki pod tym względem dał w swoich „Zasadach ekonomji narodowej" twórca tego kierunku Karol Menger, nie jest zachęcający, skazuje bowiem ekonomikę na suchotniczy żywot. To samo stwierdzić można o próbie, jaka pojawiła się w literaturze polskiej [1], oraz o t. zw. systemie psychiczno-realistycznym R. Liefmana [2].

Ekonomista polski L. Biliński w swoim „Systemie ekonomji społecznej" oparł porządek wykładu na różnym charakterze związków społecznych: stałych, przemijających, dobrowolnych i przymusowych. Podział ten był modyfikacją podziału na statykę i dynamikę społeczną, nie przyczynił się jednak do większej jasności wykładu.

W wykładzie naszym pragniemy przedewszystkiem zaznaczyć i wykazać społeczny charakter gospodarstwa narodowego i zjawisk ekonomicznych, jakie powstają na tle tegoż gospodarstwa. Z tego powodu w pierwszej części przedstawimy elementarne podstawy i znamienne cechy dzisiejszego gospodarstwa narodowego. Ekonomika bowiem musi uwzględnić przedewszystkiem nowożytny typ państwa i gospodarstwa narodowego, skoro związki i prawa ekonomiczne są wytworem histo-

[1] T. Brzeski, Psychologiczna teorja gospodarcza w zarysie, Poznań, 1921.
[2] „Grundsätze der Volkswirtschaftslehre", I. 1917.

rycznym i społecznym, a kształtują się inaczej w innych ustrojach politycznych i gospodarczych. Temi elementarnemi podstawami gospodarstwa narodowego są:

n a r ó d (społeczeństwo), jako podmiot i cel gospodarstwa narodowego;

z i e m i a i p r z y r o d a, państwo i prawo, oraz podstawowe instytucje prawno społeczne: własność i prawo spadkowe, wolność gospodarcza czyli wolna konkurencja. Podstawy te całego ustroju gospodarczego są równocześnie czynnikami, utrzymującymi życie i równowagę w gospodarstwie narodowem, a więc zarówno „statycznemi“, jak „dynamicznemi“ siłami gospodarczo-społecznemi. Są one niezbędnemi warunkami produkcji i wymiany społecznej oraz społecznego dochodu i jego rozdziału.

W szczególności społeczeństwo, naród, dla którego gospodarstwo istnieje, celem zaspokojenia i zabezpieczenia jego potrzeb i stopy życiowej oraz utrzymania ciągłości i wzrostu rodzaju ludzkiego, jest równocześnie główną siłą poruszającą cały ustrój gospodarczy swoją wiedzą i pracą, jej podziałem, organizacją i zrzeszeniami, a zarazem czynnikiem, utrzymującym łączność teraźniejszości z przeszłością i przyszłością, przez przekazywanie zwyczaju i zasobów moralnych i materjalnych narodu z pokolenia na pokolenie. W łonie społeczeństwa organizacja państwa i związków samorządowych zakreśla gospodarstwu społecznemu terytorjalne i prawne granice, oraz wywiera swoją działalnością doniosły wpływ na tok życia gospodarczego. Podstawowe instytucje prawno-społeczne, własność i wolna konkurencja, unormowane przez państwo nowożytne, tworzą w życiu gospodarczem ogólne zasadnicze ramy, różniące je od średniowiecznych oraz od komunistycznych ustrojów gospodarczych. Nakoniec przyroda, stanowiąca przedmiot zabiegów gospodarczych człowieka, opanowana przezeń, dostarcza społeczeństwu coraz więcej materjałów i sił, za pomocą których nowożytne gospodarstwo narodowe osiągnęło postęp nieznany i nieziszczalny w minionych okresach dziejowych.

CZĘŚĆ PIERWSZA

Ustrój gospodarstwa narodowego

Dział pierwszy.

PODSTAWY NOWOŻYTNEGO USTROJU GOSPODARCZEGO.

I. Społeczeństwo.

Społeczeństwo, naród, ma dwojakie stanowisko w systemie gospodarstwa społecznego: jako cel a zarazem jako podmiot i kierownik tego gospodarstwa. Społeczeństwo, złożone z jednostek gospodarczych, rodzin, zrzeszeń, związków prawno publicznych, jest celem gospodarstwa narodowego, ponieważ gospodarstwo istnieje dla zabezpieczenia i zaspokojenia potrzeb i zadań społecznych. Społeczeństwo jednak jest nie tylko konsumentem, ale także producentem, albowiem wytwarza środki dla zaspokojenia swoich potrzeb. Jest ono głową i duszą produkcji i wymiany społecznej, wlewa w nie życie, nadaje im kierunek i zakreśla granice.

1) Społeczeństwo jako cel gospodarstwa społecznego.

Gospodarstwo społeczne nie jest samo dla siebie celem, lecz jest środkiem zaspokojenia potrzeb i zadań indywidualnych i zbiorowych społeczeństwa i zabezpieczenia mu trwałości i rozwoju. Jest ono źródłem utrzymania fizycznego i rozwoju kulturalnego członków społeczeństwa, podstawą wzrostu ludności i środkiem wypełnienia zadań publicznych przez państwo i związki samorządowe. Stan gospodarstwa społecznego, jego zasobność i żywotność, stanowią o tem, w jakim stopniu potrzeby i zadania społeczeństwa mogą być zaspokojone. W każdem społeczeństwie i w każdej warstwie społecznej wytwarza się pewna stopa życiowa czyli pewien zakres potrzeb, wskazanych zwyczajami i kulturą społeczeństwa i danej warstwy. Im zamożniejszem jest społeczeństwo, tem wyższą jest stopa życiowa w każdej jego warstwie. O stopie życio-

wej, o trwałem zaspakajaniu potrzeb i ich rozwoju może być mowa tylko w życiu społecznem.

Z pierwotnych stosunków ludzkiego odosobnienia i luźnych zrzeszeń dochodzi człowiek stopniowo ze stanu dzikości i barbarzyństwa do stałego osiedlenia się i stałych związków społecznych. Człowiek pierwotny nie panuje nad przyrodą, lecz przeciwnie korzy się przed jej zjawiskami i ulega im. Dzikie zwierzęta wywołują w nim lęk, podziw i cześć. Schronienia szuka człowiek w jaskiniach i na drzewach. Całe życie trawi go troska o pożywienie; gdy je znajdzie, zaspakaja głód bez miary, gdy go nie ma, cierpi głód i zadawalnia się korzeniami, robakami i owadami. Pierwotne czasy ludzkości dalekie są od ideałów, kreślonych później w legendach wielu ludów o pierwotnym „złotym wieku“ ludzkości.

Oto, jak uczony nasz profesor Rehman kreśli trudności wyżywienia się i mieszkania u Buszmanów, uchodzących za typ ludów pierwotnych Afryki południowej [1]: „Nagromadzenie pożywienia potrzebnego dla całej rodziny, jest połączone z nadzwyczajnemi trudnościami i wyczerpuje wszystkie jego siły. Zaspokojenie głodu jest najważniejszem zadaniem w życiu Buszmana, a tem samem i najwyższym jego celem. Czuje on się szczęśliwym, gdy nie jest głodnym, a jedzenie uważa za największą przyjemność. Gdy połów się uda, cała rodzina oddaje się rozkoszy jedzenia. Gdy braknie mięsa, obgryzają porzucone kości, potem zjadają skórę zwierzęcia i jego wnętrzności, a potem chwilowa rozrywka ustępuje miejsca codziennej, ciężkiej i gniotącej nędzy. Głód jest najważniejszym czynnikiem w życiu Buszmana i prześladuje go od kolebki aż do grobu. Ażeby zmniejszyć przykre jego działanie, zakłada on na ciało skórzany pasek i ściąga go w braku pożywienia, a rozpuszcza, gdy zdobycz się nadarzy. Rzecz dziwna, że pasek głodowy znajduje się w używaniu i u ludów pierwotnych w Australji, trudniących się również myślistwem. Życie myśliwskie przymusza ich nieraz do przebywania znacznych odległości i dlatego jaskinie i kryjówki, przez nich zamieszkiwane, służą tylko za stały pobyt dla kobiet i dzieci; ojciec rodziny i starsi synowie przepędzają większą część życia za domem. Trudność pożywienia nie pozwala Buszmanowi łączyć się w większe gromady, a zmuszając rodziny do ciągłej zmiany miejsca, robi wszelki postęp niemożebnym. Następstwem braku pożywienia są także okropne zwyczaje: gdy umrze kobieta, pozostawiając niemowlę, żywe je razem z matką zagrzebują. Niedołężnych starców porzucają na drodze, opatrzywszy ich w trochę wody i pożywienia. Polowanie jest udziałem mężczyzn, nagro-

[1] Echa z południowej Afryki. Lwów 1884, str. 157 i n.

madzeniem zaś pożywienia roślinnego, mianowicie korzeni, zajmują się kobiety i dzieci".

Sposoby żywienia się ludzi kolejno po sobie następując, są zdaniem L. Morgana[1] najlepszym dowodem kolejnego wznoszenia się ludzkości od najniższych szczebli uspołecznienia. Przewaga ludzi na ziemi zależała od nabytych w tym kierunku wiadomości. Człowiek jest jedyną istotą, która bezwzględnie zawładnęła wytwarzaniem pokarmów, jakkolwiek w zaraniu swego życia stał pod tym względem na równi ze zwierzętami. Nie rozszerzając odżywczych podstaw istnienia ludzkość nie byłaby mogła zająć innych przestrzeni, nieposiadających tych samych pokarmów, a w końcu całej powierzchni ziemi, nie opanowawszy ich mnogości i rozmaitości, nie byłaby mogła wytworzyć wielkich narodów. Wielkie epoki ludzkiego postępu odpowiadały prawdopodobnie rozszerzaniu źródeł żywności, postępującemu od naturalnego żywienia się owocami i korzeniami, do żywienia się rybnego przy pomocy ognia, dalej do żywności mącznej dzięki uprawie roli, do oswojenia zwierząt i żywności mięsnej i mlecznej, nakoniec żywności nieograniczonej dzięki uprawie pól.

Gospodarstwo ludzkie, oparte na opanowaniu przyrody i zdobyciu trwałych podstaw i warunków zaspokojenia potrzeb, jest owocem stałych związków społecznych i ludzkiej kultury. Jak cała kultura ludzka, począwszy od mowy, zwyczajów i obyczajów, początków sztuki, wierzeń religijnych, prawa, nie jest dziełem jednostek, lecz tworem szczepów i ludów[2], tak i gospodarstwo ludzkie w znaczeniu dzisiejszem nie jest dziełem odosobnionych ludzi i rodzin, lecz ma charakter społeczny, służy potrzebom całego społeczeństwa. Ze wzrostem kultury, z różniczkowaniem się społeczeństwa, potrzeby ludzkie różniczkują się i wzrastają w nieskończoność, gdyż stopniowo dawne myśli i pragnienia przybierają charakter życzeń i potrzeb, w miarę osiągnięcia możliwości ich zaspokojenia. Skoro zaś świat życzeń, pragnień i ideałów jest nieskończonym, przeto także zakres potrzeb, w jakie owe pragnienia się przeobrażają, nie może mieć nigdy tamy, dopóki istnieć będzie możność ich urzeczywistnienia.

Nie człowiek, jako jednostka, ale cały naród jest celem gospodarstwa społecznego. Cały organizm życia ekonomicznego jest przystosowany do celów i potrzeb społeczeństwa.

---

[1] Lewis H. Morgan „Społeczeństwo pierwotne", tłum. Warszawa 1887. str. 18 i n.

[2] Por. W. Wundt, „Elemente der Völkerpsychologie", str. 2 i n.

A. Potrzeby i zadania społeczeństwa.

Nie każde pragnienie lub pożądanie człowieka jest jego potrzebą. Nazywamy bowiem potrzebą takie pożądanie, które łączy się z fizycznem uczuciem braku lub moralnym przymusem zaspokojenia onegoż. Cele gospodarstwa społecznego nie ograniczają się na istotnych potrzebach, lecz obejmują także szerokie zadania duchowe, społeczne i narodowe, teraźniejsze i przyszłe. W tem szerokiem, nie osobistem znaczeniu, mówimy o potrzebach społeczeństwa.

a) Potrzeby fizyczne i moralne.

Potrzeby fizyczne płyną z fizycznej natury ludzkiej, z konieczności odżywiania, ochrony i pielęgnowania organizmu ludzkiego dla zachowania jego bytu i rozwoju. Potrzeby moralne płyną z właściwości ducha ludzkiego i z obyczajów społeczeństwa. Potrzeby moralne mają z natury swej charakter społeczny, rosną i różniczkują się wraz z ludzką cywilizacją. Potrzeby fizyczne istnieją u ludzi wszelkich stanów uspołecznienia, dzikości i kultury, ale przeobrażają się z rozwojem życia społecznego i kultury ludzkiej pod względem swej jakości, rozmaitości, niemniej środków i sposobów ich zaspokojenia. W społeczeństwie cywilizowanem także potrzeby fizyczne mają charakter potrzeb społecznych, zaspakajanych środkami i sposobami, wskazanemi przez panujące zwyczaje i obyczaje, ujęte pod niektóremi względami nawet w ramy przymusu prawnego, n. p. przez ustawodawstwo o własności, o policji sanitarnej, budowniczej, o prawie polowania i t. p. Wskutek przemożnego wpływu zwyczajów i obyczajów ludzkich, stopy życiowej ludów cywilizowanych i poszczególnych warstw społecznych, właściwej człowiekowi skłonności do naśladownictwa i przystosowania się do doskonalszych sposobów życia, potrzeby fizyczne, uszlachetnione kulturą ludzką, są zarazem potrzebami moralnemi społeczeństwa.

Do pierwszych naturalnych potrzeb ludzkich należy potrzeba odżywiania się, ochrony od zimna, gorąca, wiatrów i wilgoci, niemniej płynący z instynktu samozachowawczego popęd płciowy dla rozmnożenia i zachowania rodu ludzkiego, a tem samem potrzeba wyżywienia i pielęgnowania rodziny. Z obserwacji ludów znajdujących się na najniższych stopniach uspołecznienia, wiemy, w jak niedostateczny i surowy sposób odbywa się to zaspokojenie potrzeb ludzkich. Tam, gdzie przyroda jest bogatą i hojną n. p. na wyspach australskich i indyjskich, odznacza się człowiek pierwotny lenistwem i brakiem potrzeb. Gdzie natura jest skąpą, tam „głód“, jak się wyraził nasz uczony podróżnik, „jest najważniejszym

czynnikiem w życiu (Buszmana) i prześladuje go od kolebki do grobu". W takich warunkach niema mowy o stałem odżywianiu się, o stałości siedzib ludzkich, o wzroście ludności. Tak samo kryjówki, jaskinie, drzewa, służące za ochronę człowiekowi i jego rodzinie, nie zabezpieczają go dostatecznie, a już zgoła nie są zdolne zapewnić mu spokoju i wygody. W społeczeństwie cywilizowanem wskazane są zwyczajem i obyczajem środki i sposoby wyżywienia się, odzieży i ubrania, mieszkania i pielęgnowania rodziny. Dzięki organizacji społeczeństwa, podziałowi pracy i systemowi zamiany, może być wyżywienie ludzkie stałem, może się odbywać w sposobie powszechnie przyjętym a także w sposobach doskonalszych i wykwintnych, o ile człowiekowi pozwala na to jego stan ekonomiczny.

Nauka chemji i fizjologji wykazuje na podstawie obserwacji życia ludzkiego, ile i jakich części pożywnych potrzebuje człowiek normalny dla prawidłowego odżywiania się, t. j. dla przywrócenia organizmowi cząstek organicznych zużytych przez ruch, oddechanie i natężenie sił, niemniej ile potrzebuje człowiek nierozwinięty dla normalnego wzrostu i rozwoju. Wskazówki uczonych niezupełnie są z sobą zgodne, ponieważ opierają się na obserwacji ludzi i warstw żyjących w różnych warunkach ekonomicznych. To pewna, że organizm ludzki i zwierzęcy potrzebuje do życia częścią pokarmów organicznych (materyj białkowych, tłuszczowych, mącznych i cukrowych), częścią nieorganicznych (wody i soli), w ilości zależnej od klimatu, zajęcia, stopnia natężenia sił, zdolności przyjęcia i strawienia pożywienia. Fizjologowie zalecają szczególnie pokarmy, zawierające białko, mogące zastąpić także inne pierwiastki pożywne. Gdyby człowiek dorosły zadawalniał się pokarmem niezbędnym do życia i gdyby miał organizm zdolny do przyjęcia i strawienia pokarmu w tak prostej formie, to wedle fizjologów potrzebowałby dziennie przy pracy umiarkowanej spożyć 100 do 120 gramów białka, 60 gramów tłuszczu i 400 do 500 gramów części mącznych i cukrowych, przy pracy wytężonej nieco więcej tych pokarmów [1]). Wprawdzie badania te i ich wyniki zawdzięczamy dopiero cywilizacji na jej dzisiejszej wyżynie, jednak człowiek cywilizowany nie ma skłonności zaspokajania swoich potrzeb

---

[1] Pokarm potrzebny człowiekowi do życia wyrażają także w ilości kaloryj t. j. ciepła, jakie pokarm ten może wytworzyć; jako jedną kalorję przyjmuje się ciepło potrzebne do ogrzania jednego grama wody o jeden stopień Celsjusza. Minimum egzystencji człowieka przedstawia około 2.500 kaloryj dziennie. Jeden gram białka przedstawia 4 kalorje, gram tłuszczu 9 kaloryj, części mącznych 4 kalorje. Literaturę ob. w art. B a u e r a w Handwört. der Staatsw. VI. str. 134.

w sposób prosty, nie ma także zdolności przyswojenia sobie każdego pokarmu, przyrządzonego lub podanego w sposób, nie dogadzający jego nawyknieniom. Być może, że kiedyś w przyszłości pod wpływem nauki i doświadczenia wyrobią się inne, prostsze zwyczaje i sposoby odżywiania organizmu ludzkiego. Dzisiejszy człowiek cywilizowany, o ile stan gospodarczy pozwala mu na wyższą stopę życiową, stara się o rozmaitość i wykwintność wyżywienia. Dla podniecenia smaku i apetytu wymaga człowiek dzisiejszy zaprawy potraw, podawania ich w schludnych i estetycznych naczyniach, używa nadto wielu środków podniecających, chociaż one same nie przedstawiają pożywnej siły, n. p. tytoniu, herbaty, kawy, soków owocowych, wina, napojów alkoholowych.

Tendencji objawiającej się z postępem cywilizacji do różniczkowania potrzeb dowodzi także różnica, jaka pod tym względem zachodzi między rozmaitemi klasami w tem samem społeczeństwie. W klasach najniższych przypada stosunkowo największa część wydatków na zaspokojenie niezbędnych potrzeb wyżywienia, w klasach średnich wydatki na wyżywienie wynoszą około połowę wszystkich wydatków, w klasach bogatych mniej niż połowę. Po wydatkach na wyżywienie zajmują wybitne miejsce wydatki na ubranie i na pomieszkanie, dalej wydatki na opał i oświetlenie, na naczynia i sprzęty, następnie na wychowanie dzieci, na wykształcenie, na zachowanie zdrowia, na służbę domową, podróże i inne wydatki na zaspokojenie potrzeb ducha ludzkiego.

Jeżeli już potrzeby fizyczne wyżywienia człowieka nabierają w dzisiejszym stanie cywilizacji ze względu na środki i sposoby zaspokojenia ich także cechy potrzeb moralnych, to jeszcze w wyższym stopniu odnosi się to do potrzeby i urządzenia mieszkania, do wychowania i pielęgnowania dzieci, do sposobów ubierania się, do troski o zachowanie zdrowia swego i rodziny. Słowem potrzeby fizyczne człowieka cywilizowanego łączą się ściśle z jego potrzebami moralnemi i z całym stanem cywilizacji, przez społeczeństwo osiągniętej.

b) Potrzeby prywatne i publiczne.

W skład narodu i gospodarstwa społecznego wchodzą nie tylko jednostki, rodziny i społeczne związki ludzkie, ale także ciała publiczne, państwo, kraj, gminy, uposażone w władzę publiczną i w środki przymusowe dla wypełnienia swoich zadań publicznych. Z powodu różnicy zachodzącej między gospodarstwem prywatnem a publicznem możemy rozróżnić potrzeby prywatne i potrzeby publiczne. Z takiego rozróżnienia jednak nie wynika, jakoby różnica ta była istotna i zasadnicza. Przeciwnie każde ciało publiczne istnieje dla społeczeństwa, wyręcza je i uzu-

pełnia w zaspokajaniu jego potrzeb i zadań. Zakres zadań i działalności ciał publicznych jest różny i zmienny, zmienia się w miarę zrozumienia przez społeczeństwo swego interesu, przelania pewnych zadań na państwo i ciała samorządowe. Te same zadania, jakie dzisiaj spełnia państwo, n. p. obrony przed napadami nieprzyjaciół zewnętrznych i niebezpiecznych ludzi, wymiaru sprawiedliwości, czuwania nad komunikacją, regulowania rzek i potoków, wykształcenia dzieci, ochrony zdrowia i t. d., musiałoby w braku państwa spełniać samo społeczeństwo, jednostki, rodziny i dobrowolne związki społeczne na własną rękę, albowiem owe potrzeby publiczne są też potrzebami prywatnemi, nieraz pilnemi i koniecznemi, przelanemi na państwo.

Faktyczna różnica między potrzebami prywatnemi a publicznemi polega na tem, że o zaspokojenie potrzeb publicznych stara się państwo wraz z ciałami samorządowemi i w tym celu ma własne gospodarstwo skarbowe, o zaspokojenie zaś potrzeb prywatnych troszczyć się musi jednostka i rodzina bezpośrednio przy pomocy własnego gospodarstwa. Pośrednio przyczynia się jednak każdy do zaspokojenia potrzeb publicznych przez zasilanie skarbu publicznego podatkami, opłatami i innemi świadczeniami.

Wskutek szerokiej działalności nowożytnego państwa i ciał samorządowych wolne są gospodarstwa poszczególne od pewnych potrzeb, jakie w dawnych czasach wymagały od jednostek wytężenia wielu sił i pracy. Ów łuk i strzały, jakie w czasach przedhistorycznych, a u ludów dzikich dotychczas odgrywają tak ważną rolę w całem życiu człowieka, są dzisiaj narzędziami zbędnemi już dlatego, że walka z nieprzyjaciółmi i ze zbrodniarzami nie jest rzeczą osób prywatnych, a myśliwstwo jest tylko specjalnym zawodem lub rozrywką. Prywatne kształcenie dzieci, sprowadzanie obcych uczonych i nauczycieli, kosztowne podróże dla przyswojenia sobie elementarnych zasad naukowych, tak rozpowszechnione w średnich wiekach, są dzisiaj zbędne, ponieważ istnieją publiczne zakłady naukowe i wychowawcze, utrzymywane przez państwo i ciała samorządowe, przystępne dla wszystkich na równych warunkach. Dziwaczne sposoby zabezpieczenia się przed pomorem i zarazem, są dzisiaj bezprzedmiotowe, ponieważ ochronę przed zwalczaniem zarazy wzięło na siebie państwo. Mozolne i kosztowne starania o stworzenie i utrzymywanie komunikacji drogowej i wodnej są dzisiaj zbędne, gdyż stały się dzisiaj obowiązkiem ciał publicznych. W ten sposób zakres potrzeb ściśle prywatnych pod pewnym względem się zmniejszył, zyskując równocześnie na ich różnorodności i elastyczności.

Ogólna tendencja do wzrostu i różniczkowania potrzeb, panująca

w społeczeństwie, zawładnęła także gospodarstwem publicznem. Także w tem gospodarstwie potrzeby przerastają siłę finansową zaspokojenia ich w całości, albowiem wzmagają się w nieskończoność [1] wraz z nieograniczonemi zadaniami państwa i ciał samorządowych na polu oświaty, polityki społecznej, dobroczynności, zdrowotności, komunikacji i t. d.

c) Potrzeby osobiste, domowe i zarobkowe.

Podział potrzeb na domowe i zarobkowe istnieje tylko w systemie życia społecznego. W gospodarstwie odosobnionem bowiem gospodaruje człowiek wprost dla zaspokojenia i zabezpieczenia swoich potrzeb, nie wytwarza i nie pracuje dla społeczeństwa, zamiany, sprzedaży swoich wyrobów, nie stara się o „zarobek“ u drugich. W gospodarstwie społecznem potrzeby domowe poszczególnych gospodarzy są ich potrzebami osobistemi, obejmują zatem wyżywienie, mieszkanie, opał i światło dla celów osobistych, ubranie i obuwie, wychowanie dzieci, lekturę domową, podróże dla celów osobistych i t. d. Potrzebami domowemi nazywamy je dlatego, ponieważ zazwyczaj służy do ich zaspokojenia własne gospodarstwo domowe, rodzinne, jakie dotychczas się utrzymało dzięki rodzinie i przewodniej w niej roli kobiety gospodyni [2]. Społeczny podział pracy jednak, życie zarobkowe, wymagające nieraz oddalenia się ojca i dorosłych członków rodziny na czas dłuższy od gniazda rodzinnego, wychowanie i kształcenie dzieci poza domem, niemniej specjalizacja zajęć kobiecych i czynny udział kobiety w zarobkowaniu sprawiają, że potrzeby osobiste muszą być u wielu rodzin szczególnie robotniczych i urzędniczych zaspokajane poza domem. Mimo to zachował się dotąd typ gospodarstwa domowego i potrzeb domowych, różnych od gospodarstwa zarobkowego i potrzeb zarobkowych.

Potrzebami zarobkowemi nazywamy potrzeby gospodarstwa zarobkowego, o ile gospodarz ma osobne swoje gospodarstwo, jako źródło swego utrzymania; o ile zaś gospodarstwa osobnego nie ma, jest jego potrzebą zarobkową zapewnienie sobie i rodzinie odpowiedniego udziału w dochodach społeczeństwa w formie wynagrodzenia za usługi, oddawane obcym gospodarstwom prywatnym lub państwu.

W stosunku do potrzeb osobistych, bezpośrednich, są potrzeby zarobkowe potrzebami pośredniemi, drugiego rzędu, jako źródło zaspokojenia potrzeb pierwszych, właściwych. W życiu społecznem nie może człowiek poszukiwać samowolnie zaspokojenia swoich potrzeb na przy-

[1] Por. moją „Naukę skarbowości“, str. 178 i n.

[2] O znaczeniu gospodarstwa rodzinnego dla spokoju i szczęścia człowieka por. trafne uwagi Schmollera. „Grundriss“, I. str. 254 i n.

rodzie zewnętrznej, ponieważ ziemia i dary natury są zawłaszczone, a wyłączność ich posiadania i użytkowania prawem uświęcone. Natomiast dzięki organizacji społecznej, podziałowi zajęć i rozmaitym sposobom zarobkowania, każdy może poszukiwać zarobku odpowiedniego swoim gospodarczym zasobom, skłonnościom i siłom.

d) Potrzeby teraźniejsze i przyszłe.

Właściwemi potrzebami, wywołanemi dotkliwem uczuciem braku, przymusem moralnym, są potrzeby teraźniejsze, jakich zaspokojenia domaga się fizyczna lub duchowa natura człowieka. Ze stanowiska społecznego potrzebami teraźniejszemi są także potrzeby produkcji przeznaczonej do zaspokojenia przyszłych potrzeb indywidualnych. Mimo to można mówić także o potrzebach przyszłych, ponieważ rozum i doświadczenie człowieka czynią go przezornym na przyszłość, pozwalają mu przewidzieć i ogarnąć swe potrzeby w bliższej i dalszej przyszłości, a nawet potrzeby swej rodziny i jej możliwego potomstwa.

Już u ludów pierwotnych, jak u niektórych zwierząt, gromadzących na zimę zapasy żywności, widzimy ową przezorność i zrozumienie znaczenia potrzeb przyszłych. Przygotowywanie kryjówki zabezpieczającej od nieprzyjaciół, zimna i wilgoci, wyrób naczyń i narzędzi, udoskonalanie broni, łuku i strzał, wynalazek ognia i pilne strzeżenie, aby nie wygasł nawet w razie zmiany siedziby, oto widome objawy przezorności gospodarczej ludów najdawniejszych, lubo nie dostatecznie rozwiniętej. U ludów pasterskich ich główne zajęcie, chów bydła, świadczy już o rozwiniętem pojęciu potrzeb przyszłych, u ludów rolniczych zajęcie i uprawa roli jest również dowodem utrwalonej przezorności gospodarczej, gdyż owoców swej pracy rolnik może doczekać się dopiero w czasie żniwa, po kilkumiesięcznej pracy i trosce o jej wyniki.

Nie jest więc słusznem twierdzenie [1], że pojęcie potrzeb przyszłych i przezorność są dopiero objawami rozwiniętej cywilizacji. Wszelako cywilizacja i rozwinięte instytucje społeczne, mianowicie własność i prawo dziedziczenia, niemniej organizacja gospodarstwa społecznego, system wolnej konkurencji, zawisłość jednostek i rodzin od warunków społecznych, nierówne uwarstwowienie ekonomiczne społeczeństwa, sprawiają, że dzisiaj troska o przyszłe potrzeby i wygody dla siebie i rodziny, pragnienie wzniesienia się na wyższe szczeble społeczne, nieraz także żądza wyróżnienia się, wpływów i władzy, skłania człowieka do wytężonej pracy o zgromadzenie bogactwa, o zapewnienie sobie i rodzinie w przy-

[1] N. p. Gide, „Zasady ekonomji społecznej“ (za Bagehotem), str. 569.

szłości życia bez ciągłej troski o jutro, choćby to się działo kosztem potrzeb teraźniejszych i trawiących organizm wysiłków fizycznych i umysłowych.

Jest to jedną z charakterystycznych cech człowieka cywilizowanego, że więcej żyje i myśli dla przyszłości, niż dla teraźniejszości. Jednego krzepi nadzieja wychowania i szczęścia rodziny, drugi żyje i pociesza się nadzieją lepszej przyszłości kraju i ojczyzny, inny całe jestestwo swoje wkłada w pracę i idee naukowe, wielu pobudza mniej szlachetna idea rozgłosu lub niska żądza przyszłego używania lub znaczenia. Dla wielu ludzi potrzeby przyszłe mają większe znaczenie aniżeli teraźniejsze i dlatego z gotowością ograniczają i poświęcają potrzeby chwilowe z myślą o przyszłości. Pod tym względem różni się człowiek cywilizowany od pierwotnego, dla którego największą rozkoszą jest nasycenie się aż do przesytu i używanie spoczynku, dopóki głód nie upomni się o swoje prawa.

Także potrzeby gospodarstwa zarobkowego człowieka należą do potrzeb przyszłych, albowiem narzędzia, surowce, wytwarzanie dóbr, praca w gospodarstwie obcem, są środkami przezorności dla zabezpieczenia sobie życia w najbliższej lub dalszej przyszłości.

Potrzeby teraźniejsze i przyszłe występują z rozmaitą siłą i z tego powodu w każdem gospodarstwie w danej chwili możnaby je uporządkować kolejno wedle stopnia ich natężenia i nagłości. Człowiek głodny pragnie przedewszystkiem głód zaspokoić, myśl bowiem i pragnienie idą za uczuciem najsilniejszem. Człowiek doznający uczucia zimna, pragnie się przedewszystkiem ochronić przed zimnem, bądź w ciepłem mieszkaniu, bądź za pomocą ciepłego ubrania. Człowiek pracujący w polu odczuwa najsilniej potrzebę ukończenia pracy lub sprzątnięcia plonów z pola w chwili zbliżającej się burzy. Człowiek oddalony od rodziny czuje w swej tęsknocie najsilniej potrzebę połączenia się z rodziną i t. d.

Za daleko jednak posuwają się owi ekonomiści, którzy rozmaite potrzeby ludzkie i środki (dobra) służące do ich zaspokojenia starają się ująć w pewien ogólny szemat, porządek kolejny, wedle naturalnej ważności i siły potrzeb. Wedle tego szematu miałyby zajmować pierwsze miejsce potrzeby pożywienia, następne mieszkania i ubrania, dalsze opału i światła i t. d. Wedle tych ekonomistów człowiek zawsze zaspakaja najpierw potrzeby pierwszego rzędu, przechodzi zaś do potrzeb dalszych rzędów dopiero wtedy, gdy pierwsze zaspokoi lub posiadaniem potrzebnych ku temu dóbr na przyszłość sobie zabezpieczy. Takie szematyczne układanie potrzeb ludzkich nie jest uzasadnione, ponieważ dzisiejszy ustrój produkcji społecznej i wymiany pozwala każdemu liczyć

na zaspokojenie swoich potrzeb w drodze wymiany, nawet naglych i dotkliwych, jeżeli tylko rozporządza odpowiedniemi środkami, choćby one płynęły z produkcji i posiadania przedmiotów najdalszego rzędu n. p. zabawek i świecidełek. Przezorność gospodarcza człowieka cywilizowanego ma zatem charakter społeczny i polega na społecznym układzie gospodarstwa, czem różni się od przezorności człowieka w gospodarstwie odosobnionem, liczącego się tylko z własnemi zasobami i możnością kolejnego zaspokojenia potrzeb najżywotniejszych.

Na trosce o zabezpieczenie sobie życia w przyszłości, o zaspokojenie potrzeb przyszłych swoich i rodziny, oraz o zabezpieczenie dóbr posiadanych od możliwej straty, polegają dwie doniosłe funkcje dzisiejszego życia społecznego, mianowicie kapitalizacja i ubezpieczenia.

e) Potrzeby niezbędne, zbędne i zbytkowe.

Z pojęcia potrzeby wynika, że dla człowieka, który ją dotkliwie odczuwa, uchodzi ona za niezbędną. Dlatego nazwa potrzeby „zbędnej“ i „zbytkowej“ ma jedynie społeczne znaczenie z powodu względności i rozmaitego natężenia potrzeb dla rozmaitych jednostek, klas i zawodów. Człowiek przywykły do spożywania mięsa uważa konsumcję mięsa za potrzebę niezbędną, wegetarjanin uważa ją za zbyteczną, a nawet szkodliwą. Jeden pije tylko wodę i uważa napoje alkoholiczne za szkodliwy zbytek, drugi spogląda ze wstrętem na wodę i poczytuje wódkę, piwo lub wino za napój niezbędny do życia. Dla człowieka nabożnego jest książka do nabożeństwa przedmiotem niezbędnym, dla drugiego jest ona rzeczą zbyteczną. Słowem ze stanowiska indywidualnego jest pojęcie potrzeby niezbędnej, a rzeczy zbędnej i zbytkowej różne i bardzo względne.

Podział potrzeb na niezbędne, zbędne i zbytkowe ma mimo to uzasadnienie w dzisiejszem gospodarstwie społecznem z powodu wybitnych różnic ekonomicznych, dzielących całe warstwy społeczne w każdem społeczeństwie wedle typowego sposobu życia tych warstw. W podziale tym wychodzi się ze stanowiska pojęć i zwyczajów, czyli t. zw. stopy życiowej warstwy niezamożnej. Co ze stanowiska tej warstwy uchodzi za potrzebę rzeczywistą, to nazywamy potrzebą niezbędną. Co z jej stanowiska uchodzi za rzecz zbyteczną, lub przedstawia się tylko jako życzenie i pragnienie, to nazywamy rzeczą zbędną lub zbytkową, chociażby wchodziło w zakres codziennych, rzeczywistych potrzeb czyli stopy życia (wymogów stanu) warstwy średniej lub wyższej.

Także w takiem znaczeniu jest pojęcie rzeczy i potrzeb niezbędnych,

zbędnych i zbytkowych różne u rozmaitych ludów, w rozmaitych okresach gospodarczego rozwoju, w rozmaitym klimacie i w rozmaitych porach roku.

W średnich wiekach przemysł tkacki był tak słabo rozwinięty, że używanie koszuli uchodziło za zbytek i największe panie sypiały bez bielizny [1]. Dzisiaj używanie koszuli uchodzi powszechnie za potrzebę niezbędną. Do niedawna w Małopolsce używanie obuwia na wsi w dnie powszednie włościanie uważali za zbytek. Podobnie cukier, kawa, herbata, uważane do ostatnich czasów za konsumcję zbytkową, przenikają dzisiaj do gospodarstwa domowego szerokich warstw roboczych i włościańskich, stają się potrzebami niezbędnemi.

Potrzeby niezbędne rosną i wchodzą w skład wyższej stopy życiowej z rozwojem gospodarstwa i kultury społeczeństwa i warstw poszczególnych. Brak potrzeb i niski ich poziom mogą być u jednostek będących na wyżynach moralności i cywilizacji, u Katonów i Diogenesów, wyrazem ich etycznej i kulturalnej wyższości, u ludzi zwyczajnych jednak, u całych warstw i narodów, są one przeciwnie objawem niskiej kultury, ich niższości i zacofania w porównaniu z innemi ludami. Ludy i warstwy, nie wznoszące się do cywilizowanej stopy życiowej, poprzestające na żywieniu się owocami, zbożem i ziemniakami, nie znające potrzeb duchowych, są jak dzieci, nieświadome wprawdzie wielu pokus i grzechów, ale nieudolne, bez wewnętrznej siły materjalnej i duchowej, niezdolne wytrzymać współzawodnictwa z ludami innemi. Moralność takich ludów i warstw jest może pozornie wyższą, niż ludów przesiąkniętych cywilizacją, ale moralność ta polega na nieświadomości, nie na opanowaniu własnych żądz i popędów. Cywilizacja i rozwój ekonomiczny przynieść muszą narodowi wyższą stopę życiową i zróżniczkowanie jego potrzeb.

Niekiedy pora roku stanowi o tem, czy rzecz uważa się za niezbędną lub zbytkową. Ludzie bogaci zwykli spożywać jarzyny i owoce znacznie wcześniej, niż ludzie niezamożni, ponieważ mogą sobie pozwolić na zbytek kupowania obcych płodów sprowadzanych z krajów o łagodniejszym klimacie.

Zakres potrzeb niezbędnych w warstwie niezamożnej, a względnie dochód minimalny, potrzebny do ich zaspokojenia, nazywamy minimum egzystencji. Pojęcie to ma praktyczne znaczenie w nowożytnej skarbowości [2]. Zakres potrzeb zwyczajowych w warstwie średniej i wyższej nazywamy wymogami stanu tych warstw. Także

---

[1] Por. Leroy-Beaulieu, „Praca kobiet w 19. wieku“ (tłum.), str. 13.
[2] Ob. mój „Wykład nauki skarbowości“, str. 341 i n. i 472.

wymogi stanu są zmienne, rosną z zamożnością, rozwojem kultury i wynalazków [1].

Ze stanowiska higjeny i moralności przedstawiają się niekiedy potrzeby ludzkie jako szkodliwe nałogi społeczne. Takim szkodliwym nałogiem jest nadużywanie alkoholu i tytoniu, zwyczaj utrzymywania zbędnej i zbytkowej służby osobistej, życie jednostek i całych warstw nad możność majątkową dla dogodzenia próżności klasowej i t. p. Zadaniem jest prawdziwej kultury i postępu przeciwdziałać takiemu wypaczeniu wymogów stanu i charakterów ludzkich.

f) Moda społeczna i światowa.

Wszystkie potrzeby w dzisiejszym ustroju społecznym, tak fizyczne, jak moralne, prywatne i publiczne, domowe i zarobkowe, teraźniejsze i przyszłe, niezbędne, zbędne i zbytkowe, mają charakter potrzeb społecznych, ponieważ płyną z kultury i zwyczajów społeczeństwa i zaspokajane są produkcją i wymianą społeczną. Potrzeby nasze są indywidualnemi tylko w pewnych granicach, nie wykraczających poza zwyczaje społeczne. Sposób życia, uświęcony zwyczajami społeczeństwa, nazywamy modą społeczną, krajową.

Dzisiejsza moda nie zamyka się jednak w ramach jednego społeczeństwa, lecz rozszerza się we wszystkich objawach życiowych na wszystkie narody cywilizowane. W tem znaczeniu mówimy o modzie światowej, jako o sposobie życia, wskazanym, nieraz narzuconym człowiekowi, przez zwyczaje cywilizowanego świata. Moda światowa nie ogranicza się tylko na pewne formy życiowe. Przeciwnie, to co w codziennem życiu nazywa się modą, mianowicie nagłe i przelotne zmiany w strojach kobiet i mężczyzn, jest często tylko przesadą i wypaczeniem mody światowej. Rozpowszechnienie się mody światowej płynie z natury ludzkiej, skłonnej do naśladownictwa, oraz z dążenia ludów i warstw do okazania swej równorzędności z ludami cywilizowanemi i warstwami zamożnemi. Szybkie szerzenie się mody światowej popiera także nowoczesny system komunikacji, niemniej wielkiej produkcji przedsiębiorczej, wytwarzającej na zapas olbrzymie ilości towarów, tem tańszej, im więcej wytwarza, im bardziej wyzyskuje swe siły mechaniczne.

Moda światowa objawia się nawet w środkach pożywienia i sposobie ich przyrządzania (n. p. kuchnia francuska), w stylach domów i w urządzeniu mieszkań, w sposobach ubierania się, w utrzymywaniu czysto-

[1] Dzisiaj do „wymogów stanu“ warstwy bogatej należy n. p. mecenasostwo sztuki, posiadanie własnego powozu lub automobilu; wkrótce mogą się te wymogi rozszerzyć na posiadanie latawca (aeroplanu) i t. d.

ści i higjeny, w oświetlaniu mieszkań i ulic, w systemach nauczania, w literaturze i sztuce. Nie są od mody światowej wolne także sposoby produkcji, naczynia i narzędzia domowe i gospodarcze, sposoby uprawy ziemi, produkcja przemysłowa, organizacja towarzystw i spółek, walki klasowe, prawodawstwo społeczne. W ten sposób każde gospodarstwo społeczne, zachowując swoją odrębność, wnika coraz silniej i głębiej w system t. zw. gospodarstwa światowego, a społeczeństwa cywilizowane mają w porównaniu z ludami innemi tyle cech wspólnych, że mogą w stosunku do nich uchodzić za jeden typ gospodarczy.

B) Wzrost potrzeb i ludności.

Życie gospodarcze nie zna spoczynku ani zastoju, ponieważ potrzeby społeczne są płynne i mają ciągłą tendencję do zmian i wzrostu tak pod względem ilościowym, jak jakościowym. Zmienność i wzrost potrzeb społecznych jest cechą charakterystyczną gospodarstwa narodowego w nowożytnem państwie demokratycznem. Są one głównie następstwem dwóch tendencyj właściwych społeczeństwom nowożytnym, mianowicie tendencji do wzrostu stopy życiowej szerokich warstw społecznych i tendencji do nieograniczonego wzrostu ludności.

a) Wzrost stopy życiowej.

Społeczeństwo demokratyczne, oparte na zasadzie równości i wolności wszystkich warstw, uchyliło dawne ograniczenia warstw niższych pod względem sposobu życia i dawne różnice zwyczajem ustalone. Formalne równouprawnienie wszystkich warstw, wspólny udział wszystkich w prawach politycznych, w zdobyczach kultury powszechnej, we współzawodnictwie ducha i pracy, zbliżyły wszystkie warstwy do siebie i wywołały naturalną tendencję w warstwach w dawnym ustroju niższych do zatarcia różnic, jakie w sposobie ich życia wyżłobiły dzieje i nakazy prawne. Stąd powstała powszechna dążność do podniesienia stopy życiowej i do zdobycia środków celem sprostania nowym potrzebom. Zrazu dążność ta przejawia się w zewnętrznych tylko objawach życiowych, w zarzucaniu tradycyjnego stanowczego stroju i w przyswojeniu sobie ubioru, obuwia, form towarzyskich warstw t. zw. wyższych, stopniowo jednak przenika głębiej do urządzenia mieszkania, sposobu zaspokajania potrzeb fizycznych i duchowych. Społeczeństwo demokratyczne nie uznaje podziału na dawne kasty, stany lub inne uprzywilejowane klasy, zachowało jednakże podział faktyczny na warstwy różniące się stanem gospodarczym, t. zw. klasy gospodarcze, lub zajęciem, t. zw. zawody gospodarcze, będące następstwem podziału pracy, a częściowo spuścizną

dawnych różnic majątkowych i stanowych. Technika produkcji nowożytnej, posługująca się maszynami i organizacją pracy zbiorowej, wytworzyła nowe zajęcia i nowe różnice między warstwami samoistnemi a zawisłemi w prowadzeniu przedsiębiorstwa, przedsiębiorcami, urzędnikami, technikami, robotnikami. Mimo równości formalnej istnieć muszą w społeczeństwie demokratycznem różnice majątkowe i społeczne, dążenie więc do wzniesienia się wyżej w stopie życiowej i w hierarchji społecznej jest naturalną i dodatnią cechą nowożytnego typu społeczeństwa. Jest ona dodatnią cechą dlatego, ponieważ zmusza je do doskonalenia swoich sił wytwórczych, do twórczego współzawodnictwa i ciągłego postępu, gdy ustrój stanowy był ustrojem zastoju gospodarczego, ustrój zaś komunistyczny, zalecany dzisiaj warstwom szerokim, byłby ustrojem wstecznym, spychającym wszystkie warstwy i ich stopę życiową ku dołowi.

Wzrost stopy życiowej może doprowadzić przejściowo do zwichnięcia równowagi gospodarczej w społeczeństwie, jeżeli równocześnie nie wzrosną w tej samej mierze siły wytwórcze i dochód społeczeństwa. Wówczas staje się on dotkliwym dla całego narodu, ponieważ osłabia ducha oszczędności, zmniejsza nagromadzone zasoby materjalne i przesuwa dotychczasowy system rozdziału dochodu społecznego nie zawsze z korzyścią dla produkcji społecznej. Rzeczą jest polityki gospodarczej i społecznej złagodzić i uchylić trudności stąd pochodzące, bez szkody dla pokoju i postępu społecznego.

b) Wzrost ludności.

Stały i szybki wzrost ludności, nieznany dawnym stuleciom jest cechą charakterystyczną najnowszej doby dziejowej. Ludność całej ziemi, szacowana z początku 19 stulecia na 640 miljonów głów, wynosiła z końcem tegoż stulecia 1540 miljonów, obecnie zaś szacować ją możemy na 1740 miljonów, mimo milionowych strat, zadanych wielką wojną światową. Przyrost ludności w większości krajów europejskich wynosi obecnie około 1% rocznie ponad ubytek z powodu śmierci i wychodźtwa z kraju. W szybszym stosunku w każdem państwie rosną wielkie miasta, miejscowości górnicze i przemysłowe, dające zarobek napływowej ludności. Źródłem wzrostu ludności jest naturalny popęd do rozmnażania się. Jednakowoż pomimo istnienia tego popędu u wszystkich ludzi w każdym okresie dziejowym nie było w dawniejszych wiekach mowy o takim stałym przyroście ludności, jak dzisiaj; u ludzi dzikich, nie żyjących w stosunkach społecznych i państwowych, ludność jest niezmiernie rzadka, a także w społeczeństwach starożytnych i średniowiecznych częstokroć

się cofała. Są więc odrębne powody, właściwe światu nowożytnemu, sprzyjające wzrostowi ludności. Są to w pierwszym rzędzie przyczyny kulturalne, zarządzenia społeczne i państwowe, dające większą ochronę dzieciom i społeczeństwu przed epidemjami i innemi źródłami śmiertelności dzieci i dorosłych, są niemi nowożytne przepisy prawne, znoszące ograniczenia co do zawierania małżeństw, nadewszystko zaś przyczyny ekonomiczne, potężny wzrost sił wytwórczych, dochodów i zasobów narodowych, jako owoc systemu wolności gospodarczej, równouprawnienia i wielkich zdobyczy technicznych, zastosowanych w nowożytnej organizacji pracy. Dzięki wielkiemu postępowi politycznemu i prawnemu, gospodarczemu i technicznemu, społeczeństwa nowożytne mogą nie tylko powiększać swoją stopę życiową, ale także pomnażać swoją ludność a wraz z nią swoje potrzeby fizyczne i duchowe. Jest to możliwe także dlatego, że wzrastająca ludność staje się nie tylko nowym konsumentem, ale równocześnie wchodzi w nowoczesny system sił wytwórczych jako nowa siła gospodarcza, przymnażająca społeczeństwu nowego dochodu, zwiększająca jego zdolność nabywczą. U ludów dzikich i barbarzyńskich potrzeba wyżywienia się jest niemal jedyną pobudką, skłaniającą człowieka do wysiłków fizycznych i umysłowych. Zależność od darów natury sprawia, że przyrost ludzi staje się dla rodziny ciężarem, niebezpieczeństwem dla własnego bytu, ponieważ groza głodu prześladuje dzikiego od kolebki do grobu. Przeciwnie w nowożytnej organizacji pracy przyrost ludności tylko wtedy staje się ciężarem dla społeczeństwa, jeśli społeczne i światowe warunki produkcji i współzawodnictwa nie pozwalają zużytkować nowych sił dla pomnożenia dochodu społecznego.

Wzrost ludności jest możliwy i istnieje w każdym kraju, mającym rozwinięte siły wytwórcze, niezależnie od tego, czy kraj sam dostarcza środków żywności swojej ludności, czy też w drodze wymiany za swoje wyroby przemysłowe i usługi handlowe otrzymuje je z innych krajów. Pod tym względem w dzisiejszych gospodarstwach społecznych nastąpił zupełny przewrót dzięki rozwiniętym komunikacjom lądowym i morskim. W dawniejszych czasach ludność kraju i poszczególnych okolic żywiła się produktami własnej ziemi i wymierała z głodu w czasie nieurodzajów. Także wzrost ludności zależał od obfitości pokarmów, jakich dostarczała produkcja rolna i bydlęca danego kraju. W okresie merkantylnym na Zachodzie Europy, w wieku 17. i 18-ym filozofowie i mężowie stanu sławili przyrost ludności jako błogosławieństwo, ponieważ gęsta ludność była objawem siły gospodarczej i politycznej narodu. Równocześnie jednak powstały obawy o wyżywienie ludności. Benjamin Franklin wykazywał na przykładzie Ameryki, że łatwość wyżywienia się w Ameryce

sprzyja w wyższym stopniu zawieraniu związków małżeńskich i wzrostowi ludności, niż w ludnej Europie. Przykładów dostarcza też historja Grecji i Rzymu, gdzie mimo przymusowych dostaw zboża od ludów podbitych, rządy miały trudności z wyżywieniem proletarjatu. Jakoż Platon w swojem idealnem państwie przewidywał, że państwo może być narażone na przeludnienie i zalecał środki regulowania i dozorowania związków małżeńskich i płodzenia dzieci, a podobnie Arystoteles w „Polityce“ przewiduje potrzebę ograniczenia małżeństw i płodności, a nawet spędzania płodu w razie przekroczenia oznaczonej prawnie liczby potomstwa.

W podobnym duchu napisał w r. 1798 rozprawę [1] „o zasadach ludności“ pastor anglikański Robert Malthus, która zdobyła wielki rozgłos i wywarła silny wpływ na literaturę ekonomiczną i społeczną wskutek rozwinięcia w niej pozornie ścisłej teorji o naturalnem prawie wzrostu ludności w stosunku do środków żywności w danym kraju. Była to rozprawa polemiczna przeciw anarchistycznej teorji W. Godwina [2], który nędzę i brak środków żywności przypisywał istnieniu rządu i przymusu. R. Malthus starał się przeciwnie wykazać, że nędza musi nastąpić w razie przeludnienia, jeżeli środki żywności kraju nie wystarczą na wyżywienie całej ludności. Ziemia bowiem na oznaczonym obszarze nie może mimo ulepszonej uprawy pomnażać swoich plonów w takiej proporcji, w jakiej ludność może się rozmnażać. Malthus przypuszcza, że dzięki lepszej kulturze i nakładom pracy i kapitału możnaby z pokolenia na pokolenie wśród najlepszych warunków powiększać (co lat 25) produkcję środków żywności w progresji arytmetycznej (jak 1·2·3·4· itd.), ale siła rozmnażania się ludności jest o wiele większa i możnaby przyjąć dla niej wśród sprzyjających warunków żywnościowych progresję geometryczną (jak 1·2·4·8 itd.) co lat 25. Istnieje więc naturalna sprzeczność między siłą płodności ziemi a tendencją rozmnażania się ludności, prowadząca do przeludnienia i nędzy, a w następstwie do chorób, epidemji, wojen, jeżeli społeczeństwo nie zapobiegnie tym następstwom przez powściągliwość moralną w zawieraniu małżeństw i płodzeniu dzieci.

Założenie R. Malthusa, że siła rozmnażania się ludności jest teoretycznie większą, niż możność pomnażania środków żywności na oznaczonym obszarze ziemi, jest niewątpliwie słuszne i dotyczy nie tylko człowieka, ale też całego świata zwierzęcego i roślinnego, który znajduje

[1] „Essay on the principle of population“.

[2] „An Enquiry concerning political justice and its influence on virtue and hapiness“, London 1793.

przeszkodę w rozmnażaniu się w braku niezbędnych pokarmów. Wnioski jednak wysnute z tego założenia są mylne, ponieważ dzięki wymianie międzynarodowej środków żywności, wzrost ludności zależy od siły nabywczej społeczeństwa, a nie od wytwórczości rolnictwa krajowego. Najlepszym na to dowodem W. Brytanja, ojczyzna R. Malthusa, która zawdzięcza swemu przemysłowi i wielkiej sile płatniczej kraju stały dopływ obcego zboża, mięsa i surowców w ilości znacznie większej, niż wynosi cała produkcja kraju. Dzięki temu dopływowi ludność angielska lepiej się żywi niż ludność krajów rolniczych i dotychczas wzrastała w silniejszym stopniu, niż w innych krajach europejskich. W ciągu 19 stulecia wzrost ludności w Anglji z Walją wynosił 265%, w Rosji wraz z Polską 170%, w krajach romańskich 100%, w rolniczej zaś Irlandji z przyczyn politycznych i gospodarczych ludność od r. 1860 stale się zmniejszała, uchodząc do Ameryki. R. Malthus pisał w innych warunkach gospodarczych, mimo to teorja jego dotychczas liczy wielu zwolenników.

W społeczeństwach kulturalnych najdzielniejszym hamulcem nierozważnych związków małżeńskich i zbytniego rozmnażania się ludzi jest zróżniczkowanie społeczeństwa pod względem kulturalnym i stopy życiowej na warstwy społeczne, tworzące hierarchję społeczną, troskliwie dbającą o to, aby siebie i swe rodziny nie pozbawić tej stopy życia i tych „wymogów stanu", jakie osiągnęła. Dlatego warstwy, cieszące się dobrobytem, mniej są pochopne do zawierania związków małżeńskich, niż warstwy uboższe, a nawet wprowadzają zwyczajowo pod tym względem ograniczenia, które mogą zatamować wzrost ludności w kraju, jak poucza przykład Francji. Nadto warstwy uboższe, nie mogące dać dzieciom pełnego wychowania i wykształcenia, wcześniej, aniżeli warstwy zamożniejsze, zaprawiają dzieci nieletnie do pracy w domu i w gospodarstwie własnem, a nawet do zarobkowania poza domem, przez co dzieci stają się dla nich dodatkowem źródłem utrzymania.

Wzrost ludności więc ma w dzisiejszym systemie gospodarstwa narodowego naturalną zaporę nie w niedoborach produkcji rolnej, lecz w ogólnej wytwórczości i w stopie życiowej społeczeństwa. Produkcja rolna bowiem w świecie może być jeszcze wielokrotnie pomnożoną przez uprawienie obszarów odłogiem leżących i lepszą uprawę obszarów już zajętych. Nastąpi to niewątpliwie wówczas, gdy wzrost ludności i rozwój przemysłu w świecie wywoła zapotrzebowanie większej ilości środków żywności i surowców. Rola społeczeństwa jako konsumenta wiąże się ściśle z jego rolą jako producenta i jako podmiotu gospodarstwa narodowego.

2) Społeczeństwo jako podmiot gospodarstwa społecznego.

Społeczeństwo, naród, jest podmiotem i duchowym kierownikiem gospodarstwa narodowego, chociaż nie ma widomej ręki kierującej. Społeczeństwo, jako podmiot gospodarstwa narodowego, ma nad gospodarstwami indywidualnemi tę wyższość, że jest całością trwałą, wieczystą, zapewniającą życiu gospodarczemu trwałość i ciągłość. Jednostki i rodziny rodzą się i przemijają, ich gospodarstwa powstają i upadają, ale społeczeństwo trwa i utrzymuje ciągłość życia ekonomicznego. Społeczeństwo ma stały organ w formie politycznej organizacji, przekazuje z pokolenia na pokolenie zwyczaje i obyczaje narodu, wierzenia religijne, cały zasób wiedzy i doświadczenia, zebrany przez szereg pokoleń, nagromadzone zapasy dóbr i t. zw. kapitałów, potęgujących siły wytwórcze. Człowiek nigdy nie żył jako jednostka odosobniona, na co żywym dowodem jest mowa ludzka, która powstać mogła tylko w życiu towarzyskiem, bez której nie można sobie wyobrazić rodzaju ludzkiego: tem więcej w dzisiejszem życiu społecznem, ujętem w organizację polityczną, człowiek jest członkiem i dzieckiem społeczeństwa, nie tylko jego potrzeby i zadania mają charakter społeczny, ale także jego praca i dążenia gospodarcze, metody działania, cały ustrój gospodarstwa, są nieustannie pod wpływem społeczeństwa, jako wyższej jedności.

A. Wiedza i praca.

Człowiek i całe społeczeństwo kierują gospodarstwem wiedzą i pracą. Wiedzy, nabytej doświadczeniem własnem i minionych pokoleń oraz nauką, zawdzięcza społeczeństwo potężny rozwój gospodarstwa narodowego. Wiedzą człowiek zdołał opanować siły przyrody, stał się jej panem z pierwotnego niewolnika; wiedza uczyniła pracę człowieka mniej uciążliwą, a bardziej skuteczną; wiedza dostarczyła społeczeństwu środków podniesienia sił żywotnych ziemi, zgłębienia tajników wnętrza ziemi i zużytkowania jej skarbów mineralnych; wiedza uczyniła zdobycze poszczególnych jednostek i narodów przystępnemi wszystkim narodom; wiedza i nauka są dźwignią postępu gospodarczego. Wiedza powszechna jest udziałem wszystkich społeczeństw, ale nie w jednakowej mierze stała się ich własnością. Wiedza zawodowa, bardzo nierówno przyswojona przez rozmaite narody, jest dotychczas źródłem różnic w ich stanie ekonomicznym. Stan wiedzy, zwłaszcza zawodowej w kraju, ilość szkół zawodowych i warstatów wzorowych napełnionych młodzieżą, zrozumie-

nie doniosłości wiedzy przez społeczeństwo, są ważnymi czynnikami bogactwa narodowego.

Wiedza ściśle jest związana z p r a c ą, czyli z czynnością ludzką, podejmowaną dla celów gospodarczych. Nadto wiedza, oświata, jest zasobem moralnym społeczeństwa, o czem mówimy bliżej w dalszym ustępie. Praca jest celowym objawem ludzkiej energji, wymaga więc współdziałania umysłu i sił fizycznych. Celowością, praca ludzka różni się od pracy mechanicznej narzędzi, maszyn i zwierząt, służebnej człowiekowi. Praca ludzka w społeczeństwie ma podobnie jak wiedza charakter społeczny, różny od pracy ściśle indywidualnej. Ze stanowiska indywidualnego bowiem praca przedstawia się jako natężenie sił fizycznych i władz umysłowych człowieka, jako wysiłek podejmowany z konieczności celem zaspokojenia jego potrzeb i pożądań. Ze stanowiska społecznego praca staje się potrzebą organizmu fizycznego i duchowego człowieka, najdzielniejszym środkiem wyrobienia jego sił, utrzymania zdrowia, uszlachetnienia surowej natury ludzkiej. Człowiek nie pracujący w życiu społecznem uważa pracę za trud i przykrość, za rodzaj przymusu, niewoli, odznacza się wstrętem do pracy, którą skwapliwie przerzuca na niewolników, kobiety i dzieci. Człowiek zaprawiony do pracy w społeczeństwie oddaje się swemu zajęciu z zamiłowaniem, dla niego brak zajęcia jest przykrością, nieraz bardzo dotkliwą. Ekonomiści liberalni i socjaliści określają pracę mylnie jako wysiłek, jako konsumcję siły ludzkiej, ofiarę zdrowia i życia. Tylko praca nieumiarkowana, zbyt ciężka, wykonywana w warunkach szkodliwych zdrowiu, nie ograniczona czasem, jest szkodliwym wysiłkiem człowieka. Praca umiarkowana zachowuje siły fizyczne i uszlachetnia człowieka moralnie. Wprawdzie samo życie ludzkie, każdy ruch i każde tchnienie człowieka zużywa cząstki jego sił, ale równocześnie przysparza mu nowych sił żywotnych. Ze stanowiska owej teorji musielibyśmy uważać także ćwiczenia gimnastyczne, sporty, zabawy i przechadzki za wysiłki, konsumujące siły ludzkie.

Praca jest w życiu społecznem najważniejszym czynnikiem ekonomicznym oraz etycznym. Przez pracę i przez wychowanie w pracy zwiększa się bogactwo narodu oraz krzewi się uznanie dla pracy drugich, poczucie obowiązków moralnych i wzajemnej solidarności. Praca w społeczeństwie nabiera charakteru społecznego i etycznego, zatracając swoją pierwotną indywidualną cechę. Objaw energji ludzkiej przestaje być li indywidualną właściwością jednostki, praca staje się pojęciem wyższem, jest o b j a w e m e n e r g j i s p o ł e c z n e j c e l e m z a s p o k o j e n i a p o t r z e b s p o ł e c z e ń s t w a. Człowiek uposażony przez naród w potrzebną wiedzę, w siły i środki, pracuje wśród narodu i dla narodu.

Dzięki organizacji państwowej wolny od troski o bezpieczeństwo życia i mienia może oddawać się spokojnie swej pracy, oczekując zaspokojenia swoich osobistych potrzeb w drodze wymiany swoich wytworów lub zapłaty za swe usługi od społeczeństwa.

Życie społeczne, oparte na podwalinach prawnych własności indywidualnej, prawa spadkowego, wolności ekonomicznej i wymiany, umożliwia powstanie wielkich majątków, skupionych w rękach pewnych jednostek i rodzin, które dzięki dochodom płynącym z majątku zwolnione są od naturalnej konieczności pracowania dla zachowania swego bytu. Wszelako także takie osoby nie mogą się uważać za wolne od moralnego obowiązku pracy. Kto nie pracuje, ten stoi moralnie niżej od jednostek i warstw pracujących mimo wszelkie pozory, albowiem nie może mieć owej samodzielności ciała i ducha, owego hartu fizycznego i moralnego, które tylko praca w człowieku wyrabia. Bez pracy zresztą nie ma życie dla człowieka cywilizowanego powabu i wartości; z ogólnym rozwojem kultury ludzkiej przeobraża się natura pierwotnego człowieka, praca staje się dlań treścią i celem życia, przyjemnością, duchową koniecznością nawet wówczas, gdy posiadanie majątku zapewnia mu życie bez pracy. W tem wychowawczem działaniu pracy tkwi największa jej siła społeczna: narody pracujące nabierają wytrwałości i zamiłowania w pracy, gromadzą dzięki tej pracy coraz większe zasoby społeczne, zwiększają i uszlachetniają swe potrzeby i znajdują w osiągniętem wychowaniu ekonomicznem nieustające źródło dla ich zaspokojenia.

Wytwórczość i siła społeczna pracy zależy od rodzaju pracy, od zdolności do pracy, od czasu pracy, pracowitości, od narzędzi i maszyn pomocnych w pracy człowiekowi, od podziału pracy, organizacji i współdziałania tudzież zrzeszenia pracy.

a) Rodzaje pracy.

Wedle rozmaitego stanowiska, z jakiego wychodzimy, rozróżniamy pracę:

1. fizyczną i umysłową, stosownie do tego, czy w pracy przeważają siły fizyczne lub umysłowe. Wprawdzie w każdej pracy współdziałają siły fizyczne i umysłowe, jednakowoż są zajęcia, wymagające głównie mechanicznej pracy fizycznej, tak, iż przy odpowiednim dozorze ludzkim mogą być zastąpione przez zwierzęta i maszyny, oraz inne zajęcia, wymagające głównie umysłowego wysiłku. Jak ogólny postęp ludzkości w pierwszym rzędzie zależy od rozwoju ducha ludzkiego, tak też postęp ekonomiczny i techniczny odznacza się tendencją wyzwolenia człowieka od uciążliwej pracy mechanicznej i uszlachetnienia nawet fi-

zycznej pracy ludzkiej świadomością celu, indywidualnością duchową. Z tego powodu praca umysłowa, tudzież praca fizyczna, nacechowana duchową indywidualnością człowieka, przedstawia się jako praca wyższa, zgodna z postępową dążnością gospodarstwa i całej ludzkiej kultury. Pokrewnym temu podziałowi jest podział pracy na materjalną i niematerjalną tudzież na prostą i kwalifikowaną. Praca materjalna zmierza do wydobycia, zajęcia, przeniesienia lub obrobienia materjalnych darów przyrody, do wytworzenia rzeczy materjalnych; praca niematerjalna polega na usługach osobistych fizycznych i umysłowych tudzież na pracy samego umysłu. Praca prosta nie wymaga przygotowania, wprawy i nauki; praca kwalifikowana wymaga wiedzy i wprawy, przysposobienia do specjalnych zawodowych czynności.

Przeciw podziałowi pracy na fizyczną i umysłową wystąpił w swej „Nauce o cywilizacji“ socjolog i ekonomista Erazm Majewski. Zdaniem jego element psychiczny u człowieka powstał dopiero w kolei wieków pod wpływem stosunków społecznych, a mianowicie mowy, i nie można go mięszać z pracą fizyczną mięśni ludzkich. Proces psychiczny wedle niego nie jest siłą lub pracą w znaczeniu materjalnem i nie zwiększa sam przez się sił fizycznych człowieka, lecz jest wypływem duszy narodu, kapitałem duchowym, oddziaływającym zarówno na własne ciało jak i na inne dusze i ciała za pośrednictwem mowy, która przenosi doświadczenie na drugich i ożywia swym duchem materję obcą. Z tego powodu autor ten ogranicza pracę wyłącznie „do zużywania surowej, fizycznej siły roboczej“ człowieka. Jakkolwiek przyznajemy słuszność krytycznym wywodom autora przeciw pojęciu pracy, wartości i kapitału Marksa, to jednak nie możemy się zgodzić na takie pojęcie pracy i oddzielenie siły duchowej od siły fizycznej. W takim razie bowiem praca ludzka nie byłaby czynnością świadomą i celową, lecz aktem mechanicznym, takim samym, jak praca zwierząt, maszyn i sił przyrody.

2. wolną i niewolną, samoistną i zawisłą. W społeczeństwie nowożytnem dzięki zniesieniu niewolnictwa i stosunków poddańczych niema pracy niewolnej. Natomiast zachował się, a nawet pogłębił podział na pracę samoistną, wykonywaną przez gospodarza samodzielnie w gospodarstwie zarobkowem własnem i na pracę zawisłą, świadczoną pod kierunkiem lub wedle wskazówek samoistnego gospodarza w gospodarstwie obcem. Podział ten pogłębił się z powodu rozwoju wielkiej produkcji przedsiębiorczej, opartej na kapitałach i na zawisłej pracy najemnych pracowników. Praca samoistna ma ekonomiczną i społeczną wyższość nad pracą zawisłą, albowiem pozwala pracującemu wybrać zajęcie odpowiadające swoim zdolnościom i powołaniu, rozwinąć swe siły

i zapewnić sobie wszystkie możliwe korzyści z pracy płynące, a zarazem odpowiada demokratycznej zasadzie równouprawnienia wszystkich klas społecznych. Praca zawisła nie zapewnia w równym stopniu korzyści ekonomicznych i społecznych, a nawet uwłacza idei demokratycznej równości, jeżeli zawodowo polega na zawisłych usługach osobistych w gospodarstwie domowem. Z tego powodu naturalną jest tendencja w nowożytnem społeczeństwie do uchylenia, a przynajmniej ograniczenia pracy zawisłej. Służbie domowej poświęcają się coraz mniej dzielne siły, a w zawodach produkcyjnych panuje dążenie do zdobycia samodzielności ekonomicznej za pomocą stowarzyszeń wytwórczych i innych form assocjacji, zapomocą organizacji robotniczej i opieki publicznej. W teorji ekonomicznej stara się szkoła socjalistyczna wykazać możliwość zbiorowej organizacji pracy, uchylającej podział pracy na samoistną i zawisłą, przez zniesienie indywidualnej własności ziem i środków produkcji; jednakowoż taka publiczna organizacja pracy nie zapewnia społeczeństwu pracy samodzielnej i korzyści płynących z samodzielności.

Osoby oddające się pracy zawisłej nazywamy p r a c o w n i k a m i i r o b o t n i k a m i, wedle tego, czy wykonywują pracę umysłową lub fizyczną wyższego rzędu, albo prostą pracę fizyczną. Do rzędu zawisłych pracowników należą także urzędnicy publiczni, będący na usługach państwa i innych ciał publicznych.

3. w y t w ó r c z ą i n i e w y t w ó r c z ą wedle tego, czy praca tworzy wytwory, czyli przedmioty użyteczne dla człowieka, czy też nie tworzy wytworów, choćby była w inny sposób dla człowieka użyteczną. Pojęcie pracy jest szersze niż pojęcie produkcji, wytwarzania, praca bowiem jako objaw energji społecznej ma przewodnią rolę we wszystkich społecznych funkcjach; w produkcji i wymianie, w kapitalizacji i w asocjacji, niemniej w konsumcji społecznej, nie należy łączyć pojęcia wytwórczości z pojęciem użyteczności. Tak jak pojęcie wytworu nie jest identyczne z szerszem pojęciem użyteczności, tak i pojęcie pracy niewytwórczej nie oznacza pracy nieużytecznej. Fizjokraci nazywali pracą wytwórczą tylko pracę wydobywającą lub tworzącą nowe płody surowe, a zatem pracę rolną i górniczą; Adam Smith rozszerzył pojęcie pracy wytwórczej na wszelką pracę materjalną, wytwarzającą wytwory materjalne. Niektórzy ekonomiści zaliczają do rzędu wytworów także siły osobiste, prawa, państwo, gminę, a tem samem rozszerzają jeszcze bardziej pojęcie pracy wytwórczej [1]. Pokrewnym temu podziałowi jest po-

[1] O tem będzie mowa w dziale o produkcji.

dział pracy na zyskowną i niezyskowną, wedle tego, czy gospodarz ma z pracy przewyżkę ponad poniesione koszta (zysk), lub go niema. Praca może być wytwórczą ale nie zyskowną, zazwyczaj jednak wszelka praca samoistna daje zysk, zawisła zaś płacę, jako źródło stałego utrzymania pracującego.

b) Zdolność do pracy.

Wykonywanie pracy wymaga zdolności do pracy t. j. odpowiedniej siły i wprawy, przy pracy kwalifikowanej i umysłowej także specjalnego uzdolnienia i wykształcenia. W każdej pracy, nawet prostej, są rozmaite stopnie zdolności do pracy, stanowiące o tem, czy praca jest więcej lub mniej intenzywną, użyteczną, wytwórczą i zyskowną.

Zdolność do pracy zależy częścią od warunków naturalnych, mianowicie od osiągnięcia pewnego wieku, od płci, i zdrowia, od siły i przymiotów naturalnych, częścią zaś od warunków technicznych i społecznych, mianowicie od wychowania i wykształcenia. Rozwój gospodarstwa społecznego wymaga, aby jak największa część ludności była zdolną do pracy i przyczyniała się do wzrostu dochodu społecznego, w szczególności zaś, aby wszystkie gałęzie pracy społecznej miały dostatek uzdolnionych sił, zarówno pracowników umysłowych, jak robotników fizycznych.

Co do wieku zdolnych do pracy, to pomijając pewne lżejsze zawody, w których tak młodzież jak i starcy mogą mieć zajęcie, możemy przyjąć wiek od 20—60 lat jako okres zdolności do pracy. W wieku tym jest niespełna połowa ludności, jednakowoż u poszczególnych narodów są pod tym względem dość znaczne różnice. U ludów płodniejszych jest stosunkowo liczniejszą warstwa dzieci i młodzieży, u ludów mniej płodnych warstwa zdolnych do pracy [1].

Ważny wpływ na zdolność do pracy ma różnica płci, częścią z przyczyn naturalnych, częścią zaś z powodu zwyczajów społecznych. Kobieta z natury jest słabszą fizycznie i usposobioną do zajęć lżejszych, w których często przewyższa mężczyznę. W każdym razie nie pozwala

[1] W r. 1890, było w wieku od 20—60 lat na 1000 ludności we Francji 525, w Szwajcarji 491, w Austrji 485, w Anglji 473, w Niemczech 471, w Bułgarji 411. Wedle spisu z r. 1910 było w Małopolsce w wieku do 20 lat 49·7 proc., nad 60 lat 6·1 proc., od 20—60 lat tylko 44·2 proc. W Księstwie Pomorskiem w r. 1916 było w wieku do 20 lat 50·5 proc., nad 60 lat 8·1 proc., od 20—60 lat tylko 41·4 proc. W b. Królestwie Polskiem w r. 1897 było w wieku do 20 lat 49·1 proc., nad 60 lat 6·2 proc., od 20—60 lat 44·7 proc.

ani interes ekonomiczny, ani wzgląd na etyczny postęp ludzkości, na uwolnienie kobiety od wszelkich zajęć, jak chcą niektórzy reformatorowie socjalni, lub ograniczenie jej do zajęć domowych w rodzinie, jak życzą sobie przeciwnicy ekonomicznej samodzielności („emancypacji") kobiet. Kobieta pracować musi najpierw dlatego, że niepodobna całego ciężaru utrzymania narodu przewalić wyłącznie na barki dorosłych mężczyzn, stanowiących niespełna czwartą część ludności [1], powtóre zaś dlatego, że praca człowieka uszlachetnia i moralnie podnosi, a kobieta wychowująca młode pokolenie nie powinna być człowiekiem niższego rzędu, moralnie upośledzonym. Obok współdziałania mężczyzn i kobiet w pewnych zawodach, pożądany jest w innych odpowiedni podział pracy, uwzględniający właściwości i uzdolnienie obojga płci.

Zdolność do pracy zależy od z d r o w i a czyli normalnego fukcjonowania organów człowieka. Wszystko, co wpływa na higjeniczne stosunki ludności, klimat, zapobiegliwość własna, urządzenia publiczne, służba zdrowia, zdrowe mieszkania, wzmacnia także zdolność do pracy narodu, nie jest więc obojętnem ze stanowiska gospodarstwa społecznego. Do warunków zdrowia i utrzymania normalnych sił ludności i młodego pokolenia należy także odpowiednie odżywianie się ludności, umiarkowany czas pracy i umiarkowany wysiłek przy wykonywaniu pracy. Odpowiednio pożywny pokarm, zastosowany do stosunków klimatycznych i do potrzeb ludzkiego organizmu [2], jest niezbędny dla zachowania i rozwoju sił, tudzież dla wydania żywotnego nowego pokolenia. U ludów i warstw biedniejszych jest największa śmiertelność wśród dzieci dla braku sił żywotnych. Zbyt długi czas pracy, szczególnie w nocy, niemniej zbytnie wysilanie się człowieka w pracy wpływa na zdrowie wręcz odwrotnie, niż praca umiarkowana. Praca umiarkowana bowiem jest niezbędna dla

---

[1] Kobiety w Europie przewyższały przed wojną liczbę mężczyzn o 24 na tysiąc. Po wojnie przewyżka kobiet w Europie jest jeszcze znaczniejsza. W Ameryce Północnej w r. 1910 było 47·3 miljonów mężczyzn a 44·6 mil. kobiet. W r. 1920 na 105.7 miljonów ludności okazała się również przewyżka mężczyzn dzięki immigracji. W Polsce w r. 1921 było 110 kobiet na 100 mężczyzn. W Warszawie, Lwowie, Krakowie, Łodzi było 121 kobiet na 100 mężczyzn, w Kołomyji 161 kobiet, w Poznaniu 119 kobiet.

[2] Ważną ze stanowiska ekonomicznego jest kwestja wyżywienia wyłącznie pokarmami roślinnemi (wegeterjanizmu), ponieważ w ten sposób wyżywić można znacznie większą liczbę ludności. O możliwości takiego wyżywienia poucza nas historja oraz przykład rolniczych ludów wschodnich i europejskich. Rzeczą jednak nauki i doświadczenia będzie stwierdzić ostatecznie, czy organizm żywiony tylko pokarmem roślinnym nie pozostaje w tyle poza organizmem zasilanym pożywieniem mięsnem.

wyrobienia i wzmocnienia sił fizycznych i umysłowych, dla normalnego wszechstronnego rozwoju sił człowieka, dla zaprawienia go do wytrwałej pracy, zahartowania jego energji. Wprawdzie człowiek wskutek każdego ruchu i pracy zużywa zarazem swe siły, jednakowoż jest to wynikiem jego fizycznego ustroju i życia. Inaczej praca nieumiarkowana pod względem czasu i wysiłku: taka praca zamiast rozwijać i hartować siły, osłabia je i podkopuje, zmniejsza zdolność do pracy u całych warstw społecznych, czyni je upośledzonymi fizycznie i umysłowo w porównaniu z warstwami i narodami, które pracują umiarkowanie. Dlatego społeczeństwo nowożytne słusznie zwróciło baczną uwagę na ten ważny czynnik siły społecznej i swego rozwoju: gdzie etyka społeczna i poczucie patrjotyczne nie wystarczają, tam musi państwo nałożyć ograniczenia prawne i pod grozą przymusu chronić siły społeczne przed skarleniem i upadkiem.

Wychowanie ekonomiczne czyli przygotowanie do pracy i pewnych zajęć, bądź z góry w praktyce rodzinnej, bądź zapomocą szkół i warsztatów wzorowych, rozwój oświaty ogólnej i wykształcenia zawodowego, zastosowanie postępowych narzędzi i wynalazków, odpowiedni rozdział zajęć między więcej osób i ich współdziałanie, są również warunkiem zdolności do pewnych zajęć i potęgują skuteczność pracy. Dlatego naród, mający większy zasób sił społecznych ekonomicznie wychowanych, więcej zakładów i środków szerzących wiedzę ogólną i zawodową, więcej postępowych narzędzi i maszyn, lepiej rozwinięty podział pracy wraz z jej organizacją, jest dzielniej przysposobiony do życia, rozwoju i przewagi na polu ekonomicznem, niż narody pod jednym lub drugim względem niżej stojące.

c) Czas pracy.

Zdolność do pracy zależy od sił człowieka, od osiągnięcia pewnego wieku i od zdrowia; ale także człowiek zdolny do pracy, w sile wieku i w pełni zdrowia, pracować może tylko pewien czas, pewną część dnia, tygodnia, roku, życia swego, bez ujmy dla swego zdrowia i dla innych swoich ludzkich zadań i obowiązków, jakie tworzą treść jego życia.

Ze stanowiska gospodarstwa narodowego pożądanym jest taki układ pracy, aby człowiek mógł jak najdłużej w ciągu swego życia pracować bez uszczerbku dla swego zdrowia i dla swoich sił fizycznych i umysłowych. Nadmierna praca, wysilająca człowieka, skraca życie ludzkie i zmniejsza ogólny czas pracy człowieka, jest więc ze stanowiska ogólnego marnowaniem sił produkcyjnych narodu. Z tego powodu nie

tylko dobro warstwy pracującej, ale także ogólny interes narodowy wymaga umiarkowania czasu pracy, celem zachowania zdrowia i sił ludzkich na czas jak najdłuższy.

Jak długim powinien być czas pracy *na dobę*, na to nie można dać odpowiedzi bezwzględnej. Ze stanowiska *fizjologicznego* może człowiek pracować tak długo, dopóki dłuższa praca i trud nie narażają jego sił i zdrowia na osłabienie; czas ten zależy od wieku i sił indywidualnych pracującego, niemniej od rodzaju i miejsca pracy. Ze stanowiska *ekonomicznego* pożądany jest czas pracy tak długi, aby zapewnił ciągłość i trwałość pracy, niewyczerpując pracującego, czynił więc jego pracę stale jednakowo wytwórczą. Ze stanowiska *technicznego* potrzebny jest czas pracy zastosowany do technicznej organizacji gospodarstwa, do intenzywnego zużytkowania machin i kapitałów innych, niemniej do techniki zaspokojenia potrzeb społecznych, a więc nieraz trwający całą dobę bez przerwy, przy odpowiedniej kolejnej zmianie robotników.

Obok względów powyższych wchodzą tu w grę także względy społeczne, etyczne, cywilizacyjne. Człowiek potrzebuje swobodnego czasu dla pracowania nad sobą samym, dla życia rodzinnego, obywatelskiego, dla zaspokojenia swoich potrzeb duchowych, religijnych. Ztąd też od dawna znaną jest formułka, że najodpowiedniejszym jest czas pracy *ośmiogodzinny*, który pozostawia człowiekowi ośm godzin dla snu, ośm godz. zaś dla rozrywki i innych obowiązków [1]. Jednakowoż nie można zasady ośmiogodzinnej pracy stawiać bezwzględnie, interes produkcji społecznej bowiem i utrzymania robotników wymaga często pracy dłuższej, tak samo wzgląd na niebezpieczną konkurencję innych krajów i narodów nie pozwala trzymać się ściśle pewnej formuły; nakoniec rozmaity rodzaj pracy, miejsce i inne okoliczności, towarzyszące pracy, wymagają indywidualizowania czasu pracy przynajmniej w pewnych kategorjach zajęć. Gdy w r. 1897 zarządzono urzędowe dochodzenia w Niemczech, czyby nie należało ze względów *zdrowotnych* ograniczyć w przemyśle ustawowo czasu pracy, zalecali niektórzy inspektorowie przemysłowi w Prusiech dla rozmaitych zajęć rozmaity czas pracy, zniżający się dla niektórych zajęć aż do *dwu i półtoragodzinnego* czasu pracy (w niektórych fabrykach gumy [2]).

W ogólności z rozwojem ekonomiczno-społecznym zmniejsza się czas pracy dzięki temu, że podział pracy, wyrobienie sił fachowych, udział

[1] Por. wiersz dawnej piosnki angielskiej u *Gide'a*. „Zasady ekonomji społecznej“ w tłum. 2 wyd. str. 135.

[2] Ob. V. *Böhmert* „Arbeitszeit“ w Handw. der Staatsw. 2 wyd. I str. 1011.

doskonalszych narzędzi i machin, czynią pracę coraz bardziej wytwórczą, a ustrój demokratyczny w państwie nowożytnem zwiększa wpływ robotników i związków robotniczych na warunki pracy. W t. zw. kollektywnych umowach, zawieranych między przedsiębiorcami a pracownikami, znajdują się zwykle także normy co do czasu pracy. W tej drodze związki robocze (Trade-Unions) w Australji wywalczyły sobie od dawna ośmiogodzinny czas pracy. Nadto samo państwo nowożytne, powołane do czuwania nad rozwojem całego społeczeństwa, wpływa w przymusowej drodze ustawodawczej na zniżenie czasu pracy i polepszenie innych warunków pracy. Za przykładem Anglji [1] rozpoczęto we wszystkich krajach od zaopiekowania się pracą dzieci i młodocianych robotników męskich. Niektóre państwa wprowadziły już w 19 wieku ustawowe ograniczenia czasu pracy dziennej także dla robotników dorosłych męskich, t. zw. normalny czas pracy [2] w górnictwie i przemyśle.

Wprawdzie w dzisiejszym systemie wolnej konkurencji zasadnicze względy mogą przemawiać przeciw tak daleko sięgającej interwencji państwa, jednakowoż ustawodawstwo społeczne 19 wieku pod wpływem idei humanitarnych i demokratycznych, poszło za przykładem Francji, która już w r. 1848 ustanowiła normalny czas pracy na 12 godzin dziennie, lubo ustawa ta przez dziesiątki lat nie była wykonywaną. Szwajcarja, Austrja, Anglja, Holandja, niektóre Stany Ameryki Północnej, Norwegja, Rosja, wprowadziły już przed wojną światową normalny czas pracy dla górnictwa i przemysłu, zazwyczaj dla górnictwa krótszy (ośmiogodzinny), dla przemysłu zaś nieco dłuższy. Punktem zwrotnym w tem ustawodawstwie była wojna światowa i prąd rewolucyjny, jaki po wojnie w państwach pokonanych żywiołowo zapanował. W pokonanych Niemczech już proklamacja z 12 listopada 1918 przyrzekła wprowadzenie ośmiogodzinnego czasu pracy najpóźniej z dniem 1 stycznia 1919, a ustawa rady delegatów z 23 listopada 1918 wprowadza ją w życie dla przemysłu i handlu. Za przykładem Niemiec poszła Austrja i Polska (dekret Naczelnika Państwa z r. 1918), następnie Francja (ustawa z 23 kwietnia 1919). Na szerszej podstawie została sprawa ośmiogodzinnego czasu pracy w przemyśle i handlu zaleconą przez postanowienia traktatu wersalskiego (art. 427), zalecające państwom ujednostajnienie czasu pracy

[1] W Anglji z inicjatywy Roberta Peela zabroniła ustawa już w r. 1802 (The moral und Healt Act) używania uczniów w fabrykach wełny i bawełny do pracy nocnej, a we dnie nie dłużej niż 12 godzin.

[2] W innem znaczeniu używa tego wyrazu Rodbertus, który pragnie usunięcia umowy o płacę i zastosowania normalnej płacy do normalnej pracy wedle jej zwykłych przeciętnych wyników.

na osiem godzin dziennie. W Polsce ustawa z 18 grudnia r. 1919 zgodnie z poprzednim dekretem Naczelnika Państwa wprowadziła czas pracy dla przemysłu i handlu jeszcze o 2 godziny w sobotę krótszy, 46 godzin tygodniowo.

Każdy człowiek pracujący potrzebuje oprócz zwyczajnych przerw w pracy od czasu do czasu dłuższego wytchnienia i możności spełnienia takich obowiązków rodzinnych, religijnych, społecznych, które wymagają dłuższej swobody i spokoju umysłowego. Najodpowiedniejszym ku temu jest jeden dzień w tygodniu, w społeczeństwach chrześcijańskich niedziela, ponieważ w tym dniu każdy może spełnić swoje obowiązki religijne i wypocząć. Z tego powodu niemal u wszystkich narodów cywilizowanych jest wypoczynek niedzielny bądź powszechnie uświęconym zwyczajem, bądź został wprowadzony przymusem prawnym z pewnemi wyjątkami ze względu na potrzeby społeczne, które także w niedzielę muszą być zaspokojone.

W związku z święceniem niedzieli jest także święcenie dni uroczystych; doliczywszy do nich dnie pamiątkowe narodowe, uroczystości rodzinne, niemniej możliwą słabość, otrzymamy w roku przeciętnie zaledwie około 250 dni roboczych [1]. Niekiedy zbytnia liczba świąt i innych dni ferjalnych staje się dla społeczeństwa klęską ekonomiczną, zmniejsza bowiem jego siłę wytwórczą w porównaniu z innemi, zwłaszcza jeżeli praca w dniach roboczych jest krótszą i nie intenzywną. Dlatego n. p. w Małopolsce Wschodniej sprawa „zrównania kalendarzy“ obojga obrządków katolickich i narodowości jest w pierwszym rzędzie sprawą ekonomiczną.

Przyjmując 250 dni w roku, jako przeciętną ilość dni roboczych, a 8 godzin pracy na dobę jako przeciętny czas pracy, możemy obliczyć, jaką sumę pracy przedstawia człowiek dorosły, zdolny do pracy, począwszy od 20 roku życia. Człowiek taki dochodzi średnio do 60 lat życia, może więc żyć i pracować przez 40 lat, czyli 10.000 dni po 8 godzin t. j. 80.000 godzin.

Czas pracy ma doniosłe znaczenie społeczne także z innego punktu widzenia, mianowicie ze stanowiska czasu p r a c y potrzebnego dla dokonania dzieła. Z tego stanowiska koniecznym jest niekiedy czas bardzo długi, ponieważ społeczeństwo dzisiejsze waży się podejmować nieraz dzieła, przechodzące siły jednego pokolenia. Wszelako podział pracy i postęp techniczny nietylko umożliwiają podejmowanie się takich dzieł, ale

---

[1] Anglicy świątkują już w sobotę popołudniu, Francuzi i Niemcy często w poniedziałek.

nieustannie skracają czas pracy, potrzebny do ich wykonania. W starożytności i w średnich wiekach wymagały pomnikowe budowle drogowe, regulacje rzek, budowy kanałów, tunelów, wielkich gmachów kościelnych, skojarzenia mnóstwa pracy wielu pokoleń, dzisiaj dokonywa się takich dzieł na nierównie większą skalę (n. p. kanał suezki, panamski, olbrzymie tunele alpejskie, amerykańskie) w czasie znacznie krótszym.

Pomijając owe wielkie, pomnikowe dzieła, wymaga w dzisiejszym systemie społecznego, technicznego i lokalnego podziału pracy wykonanie wielu przedmiotów codziennego użytku całego łańcucha czynności i zajęć, przegradza więc pracę od jej wyników znacznym upływem czasu, w którym pracujący musi mieć zapewnione środki utrzymania. Okoliczność ta zacieśnia węzły społeczne i utrwala wzajemną zawisłość pracujących, zarazem jednak wzmacnia potęgę kapitału, który dostarcza pracownikom i robotnikom w czasie wykonywania pracy niezbędnych środków utrzymania.

d) Pracowitość.

Pracowitość człowieka i narodów czyli zamiłowanie i wytrwałość w pracy jest dźwignią ekonomicznego i etycznego wychowania. Praca jako celowy objaw i użycie energji człowieka jest z natury swej wysiłkiem fizycznym i pewnym przymusem moralnym, zniewala człowieka nie tylko do wysiłku fizycznego, ale zarazem do nałożenia pewnych więzów na swoją swobodę, do skupienia swoich myśli i sił fizycznych dla osiągnięcia pewnego celu. Z tego powodu u ludzi i ludów ekonomicznie nie wychowanych uważaną jest praca jako trud, za przykrą konieczność, wykonywaną wskutek przymusu, unikaną w braku przymusu. Ludy takie nie mają zamiłowania pracy, gardzą nią i starają się zepchnąć ją na barki słabszych, dzieci, kobiet, niewolników lub klas upośledzonych.

W życiu społecznem zaprawiają się jednostki i całe narody pod wpływem stałych potrzeb społecznych, podziału i organizacji pracy, do stałej pracy, nabierają w niej wprawy i zamiłowania, stają się pracowitemi. U narodów pracowitych praca staje się potrzebą społeczną i moralną, równie silną i stałą, jak zaspokojenie potrzeb fizjologicznych. Praca zatem i życie społeczne przeobrażają i uszlachetniają stopniowo naturę człowieka, sprawiają że to, co zrazu jest dlań przykrem i wzgardzonem, staje się jego potrzebą, zajęciem koniecznem. Narody pracowite zdobywają dzięki ciągłości pracy i wprawie coraz szersze warunki swego dobrobytu materjalnego, a przez przejęcie się potrzebą i ogólnym obowiązkiem pracy trwałe warunki równości i ustroju demokratycznego.

W ten sposób pracowitość narodu jest zarówno czynnikiem postępu materjalnego, jak moralnego i politycznego.

Warunkiem pracowitości narodów, warstw społecznych i jednostek jest trudność zaspokojenia potrzeb i rosnąca stopa życiowa z jednej strony, a zdolność do pracy, organizacja i podział pracy, samodzielność w pracy oraz korzyść z pracy z drugiej strony.

Trudność zaspokojenia potrzeb istnieje wtedy, gdy potrzeby ludzkie rosną, skąpa przyroda zaś lub ustrój społeczny nie pozwalają na ich zaspokojenie bez usilnej, wytrwałej pracy. Im potrzeby mniej rozwinięte a przyroda bujniejsza, tem leniwszy naród a względnie dana warstwa społeczna. Im przeciwnie potrzeby wyżej rozwinięte a przyroda mniej bujna, tem pracowitszy naród i dana warstwa społeczna. Ludy najlepiej uposażone pod względem klimatu i żyznej gleby nie należą do pracowitych, ani do bogatych. Kolebka plemion zdobywczych, które podbiły inne plemiona, zawsze była otoczona trudnościami: przeszkody bowiem karmią i potęgują energję fizyczną i duchową [1]. Stąd między ludami rolniczemi bywają te ludy pracowitsze i bogatsze, które mają mniej żyzną ziemię i tylko wysiłkiem fizycznym i umysłowym zdobywają sobie warunki bytu i rozwoju [2]. U ludów cywilizowanych potrzeby społeczne nie mają granic, stąd też pracowitość jest ich właściwością. Natomiast jednostki i warstwy, które dzięki nagromadzeniu kapitałów nie mają trudności w zaspokojeniu swoich potrzeb, popadają w uśpienie energji fizycznej i duchowej, tracą ową siłę i wytrwałość, jakie dopomogły ich przodkom do zdobycia majątku.

Podstawą pracowitości jest następnie zdolność do pracy i wszystko, co zdolność tę stwarza i wzmacnia. Człowiek nie mający dostatecznych sił i zdolności do pewnej pracy, nie może nabrać do niej zamiłowania i wytrwałości. Już dziecko szkolne tylko wówczas ochoczo zabiera się do nauki, gdy przedmiot jej rozumie i może się nim zająć. Lenistwo czyli niechęć do pracy jest często wynikiem trudności w zaprawieniu się do pracy. W pracy fizycznej ma pod tym względem doniosłe znaczenie dziedziczność zajęć, istniejąca dzisiaj w rolnictwie, a w średnich wiekach także w rękodzielniczej organizacji cechowej, w pracy umysłowej zaś t. zw. powołanie, czyli skłonność do oddania się pe-

---

[1] J. St. Mill I, str. 95

[2] Szczupłe potrzeby sprawiają, że ludy rolnicze w czasie urodzaju bywają najleniwsze, w czasie nieurodzaju zaś głód zmusza je do usilniejszej pracy a nawet wychodźtwa z kraju.

wnemu zawodowi. Niestety w społeczeństwie nowożytnem wolna konkurencja, połączona z ogólną gonitwą za lepszym bytem materjalnym i wyższem stanowiskiem społecznem, w znacznej części uchyliła dawną dziedziczność zajęć i wybór zawodu wedle powołania.

Organizacja i podział pracy w dzisiejszem społeczeństwie, o czem będzie mowa w dalszych rozdziałach, stwarzają łączność pracy społecznej i trwałą zawisłość ekonomiczną zawodów i jednostek, zniewalają każdy zawód do ciągłej pracy celem utrzymania w ruchu i harmonji całego mechanizmu społecznego, a tem samem wychowują społeczeństwo w pracowitości. Jednym z warunków pracowitości jest samodzielność w pracy. Samodzielność wyrabia w człowieku i narodzie wiele drzemiących sił, spoczywających bezużytecznie w systemie pracy przymusowej, a poczucie odpowiedzialności i zadowolenie z wyników samodzielnej pracy pobudzają do wytrwałości w pracy. Naród wolny i samodzielny jest pracowitszy, niż naród niewolny lub warstwy poddane, a praca wolna jest wydatniejszą, niż praca niewolna lub pańszczyźniana.

Pobudkę do pracowitości tworzą także spodziewane korzyści z pracy, materjalne lub moralne. Z pracy dającej nam utrzymanie pragniemy zapewnić sobie jak największą korzyść materjalną, dochód, który pobudza nas do pracowitości ze względu na potrzeby nasze i naszej rodziny. Dlatego robotnicy pobierający lepszą płacę, urzędnicy lepiej wynagradzani, są zazwyczaj pracowitsi od gorzej płatnych. Równocześnie w życiu społecznem dbamy o korzyść moralną z pracy, o zadowolenie własne z jej wyników, o stanowisko społeczne i uznanie ogółu, jakie z sobą przynosi. Dlatego praca zgodna z naszem powołaniem i upodobaniem, praca zapewniająca nam szacunek i uznanie, dająca nam moralną lub państwową władzę, pobudza nas do wytrwałości i rodzi w nas zamiłowanie, gdy przeciwnie praca niezgodna z naszem powołaniem lub poniżająca nas w oczach naszej warstwy społecznej, zawodu naszego lub ogółu, napawa nas wstrętem i odwodzi od pracowitości.

Obok powyższych ogólnych warunków pracowitości wywierają na nią doniosły wpływ także zwyczaje i obyczaje narodu, stosunki religijne, n. p. liczba świąt i przepisy o ich obchodzeniu, stosunki klimatyczne i zawodowe. W szczególności zajęcia wymagające ciągłej pracy, n. p. zawód przemysłowy, czynią człowieka pracowitszym, niż zajęcia zwalniające go przez czas dłuższy od pracy, n. p. zawód rolnika w porze zimowej, jeżeli z tym zawodem nie łączy się stale inne zajęcie, jak rękodzieło rodzinne, przemysł domowy lub rolniczy.

e) Narzędzia pracy. Technika.

Praca wymaga w zastosowaniu dla osiągnięcia pewnych wyników odpowiednich sposobów, wiedzy i środków, czyli odpowiedniej techniki, zarówno w produkcji wytworów materjalnych, jak w świadczeniu usług, w wymianie i komunikacji, w gospodarstwie zarobkowem i domowem. Możemy rozróżnić technikę produkcji i ruchu w gospodarstwie, technikę obrotu, komunikacji i konsumcji, mnóstwo środków pomocniczych i urządzeń, które ułatwiają lub umożliwiają osiągnięcie celów ludzkich. Każdy dział czynności ludzkich ma swoją technikę: obok techniki materjalnej w produkcji, obiegu dóbr i konsumcji mamy technikę mowy i pisma, nauk, sztuk i korespondencji, zarządu i rachunkowości, technikę wojenną, lekarską i t. d. Technika i jej rozwój pozwalają człowiekowi opanować dary i siły przyrody, wzmocnić swe własne siły i przekazać zdobycze i wynalazki dalszym pokoleniom, celem ich dalszego rozpowszechnienia i udoskonalenia. Znane są wielkie wynalazki, które stanowiły epoki w rozwoju ludzkości, n. p. wynalazek ognia i sztuki garncarskiej, oswojenie zwierząt domowych, budowa czółen i statków, wynalazek pługa, pieniędzy kruszcowych, machiny parowej, albowiem one przeobraziły stopniowo życie ekonomiczne i stosunki społeczne [1]. Poprzednio już była mowa o metodzie materjalistycznej Engelsa i Marxa, którzy w technice produkcji widzą podstawę całej budowy społecznej, na której „wznosi się prawny i polityczny gmach i społeczne formy świadomości". Także w nowożytnem społeczeństwie tworzy technika jedną z podstaw całego ustroju społecznego i wywołała formalny przewrót w systemie produkcji i komunikacji tudzież w ekonomicznem uwarstwowieniu społeczeństwa. Dzisiejsza kwestja społeczna ma jedno z swoich naturalnych źródeł w stanie techniki dzisiejszej, mianowicie w technicznej przewadze machin, w systemie pieniężnym i kredytowym.

W tem miejscu wspomniemy bliżej tylko o narzędziach pracy, czyli o materjalnych środkach pomocnych w pracy człowiekowi. Dzielimy je na dwie kategorje: na narzędzia w ściślejszem znaczeniu, czyli wytwory, pośredniczące między ręką ludzką a przedmiotem jego pracy, oraz machiny czyli systemy narzędzi, poruszane przez siły przyrody przy pomocy człowieka. Narzędzie, nazywane w pracy umysłowej także przyrządem, jest posłuszne woli człowieka, wykonywa ruchy przezeń zamierzone i wskazane, pozostawia więc w wytworze piętno indywidualnej myśli i pracy wytwórczej. Narzędzia i przyrządy doskonalą

---

[1] Literaturę zestawił Schmoller str. 187—6.

się bądź przez zmianę materjału (drzewo, kamień, bronz, żelazo, stal, złoto, djament), bądź przez skojarzenie sił kilku narzędzi, n. p. w łuku, który nastąpił po oszczepie i maczudze [1], w broni palnej, pługu, żarnach, w młynku ręcznym i t. d. Machiny wykonywują wprawdzie pracę przez człowieka zamierzoną i zorganizowaną, ale poruszają się pod wpływem opanowanych sił przyrody: zwierząt, wiatru, wody, pary, elektryczności, jednostajnie, pod kierunkiem i nadzorem człowieka. Wytwory maszynowe są jednostajne, nie są dziełem indywidualnej myśli i pracy człowieka, nie mają cechy indywidualnej. Przejście od narzędzi do machin tworzą oswojone zwierzęta, używane do produkcji lub przewozu, tudzież złożone narzędzia i małe motory, poruszane częścią przez samego człowieka, częścią zaś przez zwierzęta (wóz, pług) lub przez system narzędzi (machina do szycia). W machinach są zazwyczaj osobne motory, które służą do wytworzenia i regulowania siły mechanicznej, osobne zaś machiny „robocze", które za pomocą siły przeniesionej z motoru wykonywują wyznaczoną im pracę mechaniczną.

Wiele machin znano już w starożytności i wiekach średnich n. p. młyny wodne, pompy, statki żaglowe, wiatraki, tartaki. Wszelako głównie od czasu zastosowania przez J. Watt'a w drugiej połowie 18 wieku siły pary do poruszania machiny w produkcji, a następnie w komunikacji, doszły machiny do ogólnego rozpowszechnienia. W dzisiejszych machinach stanowi siłę motorową przeważnie jeszcze para, ale szerokie zastosowanie mają także motory elektryczne, gazowe, naftowe, benzynowe. Olbrzymia energja dostarczona przez motory parowe, służy obecnie w dwóch trzecich częściach potrzebom komunikacji (koleje żelazne, żegluga parowa), w jednej trzeciej części zaś produkcji górniczej, przemysłowej i rolnej.

Machina zastępuje pracę i siły człowieka, o ile chodzi tylko o pracę mechaniczną, pomnaża więc i wzmacnia istniejące siły społeczne i pozwala człowiekowi oddać się pracy wyższej kierującej i uszlachetniającej wyroby mechaniczne. W krajach przemysłowych siła machin przedstawia kilkakrotnie większą siłę mechaniczną, niż wynosi ogólna siła ludzi dorosłych, koni i wołów, nadto siła machin może być ciągle używaną, niemal bez spoczynku, a praca ich jest nierównie tańszą, niż ludzi i zwierząt [2]. W Ameryce Półn. wedle spisu z r. 1914 w przemyśle było zajętych 7 miljonów robotników, silniki zaś (machiny) miały siłę $22^1/_2$ miljonów sił koni czyli 337 miljonów sił roboczych. Największą

[1] Ob. Morgan, „Społeczeństwo pierwotne" str. 21.

[2] Engel liczył w r. 1880, że przeniesienie jednej tonny na odległość kilometra kosztuje siłą człowieka 56.6 fenigów, siłą zwierzęcą 11.7, siłą pary 0.4 feniga.

siłę mają machiny w komunikacji lądowej i morskiej. Na obszarze dzisiejszej Polski liczono przed wojną w górnictwie i przemyśle siłę machin parowych i elektrycznych (silników) na 1,833.000 koni parowych, czyli 26½ miljonów sił ludzkich.

Właściwością machin jest ześrodkowanie olbrzymiej siły i działanie jednostajne, ciągłe, szybkie i punktualne. Jednostajne działanie machin wymaga podzielenia produkcji na poszczególne jednostajne akty, spełniane przez rozmaite machiny robocze, obsługiwane zazwyczaj przez jedną machinę motorową. Ciągłość, szybkość i punktualność ruchów machin czyni je szczególnie użytecznemi w komunikacji na wielkie odległości i w masowej produkcji jednakowych wytworów. Pod tym względem motory parowe i inne nowożytne mają wyższość nad siłą wody i wiatru, ponieważ nie zależą od zmiennego stanu i od rozmaitego stopnia siły tych motorów naturalnych. Dzięki olbrzymiej sile skoncentrowanej w machinach, a przedstawiającej niekiedy krocie tysięcy sił ludzkich, można machinami wykonywać takie dzieła, jakim nawet połączona praca mnóstwa sił ludzkich nie mogłaby sprostać, albowiem niemożliwem jest zjednoczenie kroci tysięcy rąk pracujących na niewielkiej przestrzeni. Motory elektryczne są łatwo przenośne, mogą być puszczane w ruch i zatrzymywane bez przygotowań, energja elektryczna może być dostosowaną do każdoczesnej potrzeby.

Machiny przedstawiają bardzo doniosły postęp techniczny i ekonomiczny, albowiem potęgują pod względem ilości, czasu i przestrzeni siły wytwórcze i komunikacyjne, zmniejszają w sposób niebywały koszta produkcji i komunikacji, popierają podział pracy w łonie produkcji i komunikacji (techniczny), niemniej między całe zawody (społeczny), miejscowości (lokalny) i narody (międzynarodowy), nadewszystko zaś wyręczają człowieka w czynnościach najuciążliwszych, zwracają jego siły ku zajęciom wyższym, oraz wzmacniają jego siły wytwórcze, dostarczając mu doskonałych narzędzi, przyrządów i machin. Dzięki machinom zastąpić można także siły zwierząt i inne produkty organiczne materjami nieorganicznemi[1]. n. p. żelazo wypiera drzewo w budowie domów, mostów, okrętów, drut zastępuje powrozy i liny, gaz i elektryczność organiczne materjały opałowe, farby anilinowe farbę roślinną, traktory, pługi motorowe i samochody wypierają konie i bydło pociągowe i t. d.

Jak wszelki postęp jednak wytwarza pewne luki i możność zwichnięcia istniejącej przedtem równowagi ekonomicznej i społecznej, tak

---

[1] Sombart „Der moderne Kapitalismus“ II. str. 44.

i postęp stworzony przez machiny przedstawia pewne luki i wady pod względem społecznym, które wymagają wypełnienia i złagodzenia za pomocą dalszego postępu ekonomicznego i ustawodawstwa społecznego. W szczególności techniczna przewaga wielkiej maszynowej produkcji i wielkich zakładów komunikacyjnych wypiera produkcję samoistną drobną wszędzie tam, gdzie społeczeństwo potrzebuje wytworów jednostajnych a tanich, tudzież gdzie chodzi o masową, szybką i punktualną produkcję i komunikację. Wskutek wyparcia owej produkcji drobnej i średniej powstaje luka w samoistnej organizacji ekonomicznej i społecznej, na miejsce której wstępuje wielka produkcja przedsiębiorcza, oparta na kapitale i najemnej pracy. O tem bliżej w rozdziale o kwestji społecznej [1].

B) Podział pracy.

Podział pracy, czyli rozdział różnych czynności i całych zajęć między więcej osób, między odrębne zawody, kraje i narody, jest bądź technicznym, bądź domowym, społecznym, lokalnym i międzynarodowym. Podział pracy odróżnić należy od współdziałania czyli kooperacji w pracy, t. j. połączenia sił jednakowo i razem działających dla wykonania wspólnej pracy łącznemi siłami.

a) Podział pracy techniczny.

Podział pracy techniczny ma doniosłe znaczenie przy produkcji wytworów materjalnych i przy świadczeniu społeczeństwu usług materjalnych i niematerjalnych, mianowicie w systemie wymiany, w organizacji handlu, w administracji ciał i zakładów publicznych. Podziałem technicznym pracy nazywamy rozdział różnych czynności potrzebnych do produkcji pewnego wytworu lub wykonania pewnej usługi pomiędzy więcej osób. Niesłusznie ograniczają w literaturze ekonomicznej ten podział do techniki produkcji [2], gdyż technika pracy ma szersze znaczenie i zastosowanie. Zakres i stopnie podziału pracy zależą od rodzaju pracy, od rozmiarów i organizacji gospodarstwa. W rolnictwie nie może podział pracy w takim stopniu rozwinąć się jak w przemyśle lub przy świadczeniu usług, ponieważ różne czynności rolnicze, potrzebne do wytworzenia produktów (uprawa roli, zasiew, okopywanie, zbiór, młócenie) nie

[1] Obszerną literaturę o ekonomicznem znaczeniu techniki zestawił Schmoller „Grundriss“ str. 187—9; Lexis str. 717; Palgrave art. „Labour“ str. 527—8; Biliński-Głąbiński „System ek.“ II. str. 16—28.

[2] n. p. Biliński, I. str. 58.

mogą odbywać się jednocześnie [1]. Robotnik spełniający jedną tylko czynność na roli, n. p. oracz, musiałby przez 10 miesięcy próżnować, gdyż czynność tę spełnia się tylko w pewnej porze roku, na wiosnę lub w jesieni. Z tego powodu także zastosowanie machin w rolnictwie nie wywołało takiego przewrotu, jak w przemyśle, a jeszcze bardziej w komunikacji.

Podział pracy jest wyrazem technicznej organizacji pracy, ponieważ powstaje przez celowe wydzielenie pewnych czynności spełnianych przez jedną osobę i przeniesienie ich na więcej osób tak, że każda z nich wykonuje tylko pewną cząstkową czynność z całości pracy. Liczba sił pracujących, przeznaczonych do osiągnięcia wyniku pracy wzrasta, praca się różniczkuje, poszczególne czynności stają się prostszemi i łatwiejszemi, a wszystkie zjednoczone siły mimo zróżniczkowania pracy dążą do wspólnego celu. Im więc bardziej rozgałęzia się podział pracy, tem silniej organizuje się praca na zasadach gospodarności [2].

W literaturze ekonomicznej przedewszystkiem Adam Smith [3] położył nacisk na wielką doniosłość technicznego podziału pracy dla wzrostu produkcji bogactwa i cywilizacji. Już na wstępie swego znanego dzieła wyszedł Smith z założenia, że bogactwa narodu nie tworzy sama praca, gdyż i ludy dzikie żyjące w ogólnej nędzy pracują, lecz umiejętny sposób wykonywania pracy, który zapewnia ludom cywilizowanym dobrobyt pomimo, że część narodu wcale nie pracuje. Księgę pierwszą „o przyczynach, które wydoskonaliły siły wytwórcze pracy“ rozpoczyna Smith od podziału pracy, któremu przypisuje „największe ulepszenia w wytwórczej potędze pracy i największą część wprawy, zręczności i inteligencji w kierowaniu i stosowaniu pracy“. Na dowód wzrostu wytwórczości pracy podzielonej przytacza Smith klasyczny przykład z produkcji fabrycznej szpilek, których jeden robotnik może dziennie w całości najwyżej 20 wyrobić, gdy w fabryce dzięki podziałowi pracy na 18 czynności odrębnych, produkcja już przy udziale dziesięciu robotników tak się zwiększa, że na jednego robotnika przypada dziennie 4800 szpilek.

---

[1] Por. Ed. David „Socialismus und Landwirtschaft“, Berlin 1903 str. 121 i n.

[2] Por. K. Bücher, „Die Entstehung der Volkswirtchaft“ 3 wyd. 1901 str. 340 i n.

[3] Przed Smithem przedstawił Adam Fergusson w drugiej części swego dzieła „An Essay on the history of civil society“ z r. 1767 (nouv. ed. 1789 str 123 i n. i 273 i n.) wielkie znaczenie podziału pracy dla powstania zawodów i klas społecznych, miał jednak głównie na oku społeczny podział pracy.

Wzrost wytwórczości pracy przy technicznym podziale pracy wyjaśnia już Smith trzema przyczynami:

Najpierw człowiek zajmując się jedną i tą samą czynnością wyrabia się w swej specjalności, nabiera wprawy, uskutecznia więc pracę prędzej i lepiej.

Powtóre zaoszczędza robotnik czas, jaki się traci przy przechodzeniu z jednej czynności do drugiej i pracuje ciągle z energją, wdrożywszy się do pracy.

Potrzecie podział pracy pozwala zastosować i w całej pełni zużytkować rozmaite narzędzia, które leżałyby bez użytku w czasie wykonywania przez robotnika innej czynności.

Do powyższych przyczyn dodać jeszcze możemy, że podział pracy jest następstwem organizacji i jednolitego kierownictwa produkcji, a nadto łączy się zazwyczaj z zastosowaniem machin, które spełniają pewne proste ale uciążliwe czynności z niezmierną siłą i szybkością, zastępując pracę wielu robotników.

Obok niewątpliwych korzyści towarzyszą technicznemu podziałowi pracy także wady społeczne. Wady te częścią łączą się z zastosowaniem machin i zawisłością pracy od kapitału[1] w systemie podziału pracy, częścią zaś są właściwe temu podziałowi jako takiemu, mianowicie jednostajnej, mechanicznej czynności ludzkiej w tym systemie. Mechaniczna czynność człowieka, podejmowana często w jednym tylko kierunku i w jednej postawie, nieraz niehigjenicznej, n. p. zgarbionej, pochylonej, w jednem miejscu, nieraz niezdrowem i nieoświetlonem, bez możliwości ruchu i zaczerpnięcia świeżego powietrza, wśród ogłuszającego zgiełku maszynowego, wpływa szkodliwie na zdrowie człowieka, pozostawia nieczynnemi wiele części organizmu, wskutek czego nie pozwala rozwinąć się i zahartować całemu organizmowi, osłabia organa trawienia i oddechania, nadewszystko zaś pozostawia w nieczynności siły umysłowe robotnika, nie wymaga od niego myślenia, kombinowania niezbędnego przy przechodzeniu z jednej czynności do drugiej[2], stopniowo więc przytępia jego umysł, czyni go niezdolnym do innej pracy, do dalszego doskonalenia się. W systemie podziału pracy zatem tem widoczniejszym i głębszym stał się rozdział na warstwę roboczą, pracującą fizycznie

[1] Już oddalenie wyników pracy od samej pracy wymaga środków utrzymania pracującego przed doczekaniem się wyników, a środków tych dostarcza kapitalista na rachunek spodziewanych dochodów. Por. wyżej o czasie pracy str. 86.

[2] Z drugiej jednak strony usiłowanie robotników ułatwienia sobie mechanicznej pracy, którą można często zastąpić środkiem mechanicznym, doprowadziło do wielu znakomitych wynalazków i ulepszeń technicznych.

i warstwę inteligentną, pracującą głównie umysłem, a robotnicy fizyczni popadają w stałą zawisłość od samoistnych przedsiębiorców, przyjmujących na siebie w systemie podziału pracy zazwyczaj czynności wyższe, przeważnie umysłowe, kierownictwo administracyjne lub techniczne [1].

Techniczny podział pracy może więc wywierać szkodliwy wpływ na zdrowie i rozwój umysłowy robotników, pogłębia ich zawisłość i utrwala ich niższe stanowisko społeczne. Te ujemne następstwa podziału pracy mogą się spotęgować wówczas, gdy etyka społeczna i ustawodawstwo nie wykluczają wciągania dzieci i młodzieży do pracy górniczej i fabrycznej, albowiem w systemie podziału pracy niektóre lekkie, mechaniczne czynności mogą być powierzone siłom słabym i niewyrobionym, ale takie zajęcie dzieci i młodzieży prowadzi często do ich skarlenia fizycznego i umysłowego, zniża w ten sposób warstwę roboczą z góry do rzędu warstwy fizycznie i umysłowo upośledzonej.

Pomimo te szkodliwe następstwa technicznego podziału pracy społeczeństwo nie może zrzec się korzyści zeń płynących, gdyż system podziału i organizacji pracy przedstawia epokowy postęp techniczny i ekonomiczny i jedynie przy zastosowaniu tego systemu możliwe jest dzisiaj wyżywienie i zaspokojenie mnóstwa różnorodnych potrzeb licznej ludności. Zadaniem więc jest społeczeństwa starać się o złagodzenie i uchylenie ujemnych stron podziału pracy przy zachowaniu korzyści, jakie się z nim łączą. Do środków takich należą:

a) Dalszy postęp techniczny celem zastąpienia mechanicznej pracy człowieka machiną i oddania człowiekowi tylko czynności wyższych, kierujących i nadzorujących [2].

b) kolejne następstwo robotników w rozmaitych czynnościach mechaniczych po przerwach w pracy: jedni robotnicy mogą przed południem spełniać pewne czynności mechaniczne, popołudniu zaś przejść do innych czynności bez uszczerbku czasu i wytwórczości pracy;

c) zmniejszony czas pracy, jako naturalne następstwo spotęgowanej wytwórczości pracy; zmniejszony czas pracy złagodzi skutki ujemne jej podziału i pozwoli robotnikowi w chwilach wolnych od pracy pokrzepić organizm fizyczny i władze umysłowe;

---

[1] O tyle niesłusznem jest zapatrywanie Bilińskiego (I. str. 65), jakoby podział pracy stosował się tylko do pracy zawisłej. Możliwe są zresztą samoistne stowarzyszenia wytwórcze, stosujące podział pracy w samoistnej produkcji.

[2] Takie czynności mogą też być lepiej wynagradzane niż praca mechaniczna równorzędna z działaniem maszyny.

d) wykluczenie pracy dzieci i ograniczenie pracy młodzieży i kobiet tylko do niektórych zajęć;

e) przestrzeganie zasad higjeny przy urządzeniu i utrzymywaniu lokali pracy, zwłaszcza w górnictwie i przemyśle fabrycznym;

f) szerzenie oświaty i associacji zawodowej wśród robotników.

Powyższe sposoby [1] i inne środki złagodzenia kwestji społecznej, o których mówić będziemy później, przynosi z sobą częścią sam rozwój techniczny, etyczny i cywilizacyjny, częścią powinny być zarządzone przez państwo w drodze ustawodawstwa społecznego.

b) Podział pracy domowy i społeczny.

Podziałem pracy domowym, rodzinnym, nazywamy rozdział zajęć w gospodarstwie indywidualnem między członków rodziny i służbę domową; podziałem pracy społecznym nazywamy rozdział zajęć w społeczeństwie między samoistne gospodarstwa indywidualne.

Przy podziale pracy domowym i społecznym nie chodzi o rozdział poszczególnych czynności dla wykonania tej samej pracy, lecz o rozdział całych kategorji pracy, osobnych zajęć, pomiędzy więcej osób. W społeczeństwie nierozwiniętem skupiają się liczne zajęcia wśród rodziny i rodu. Rolnik skupia w swoim ręku i rozdziela między członków rodziny nie tylko zajęcia rolnicze, ale także potrzebne dla prowadzenia rolnictwa i dla potrzeb domowych rękodzielnictwo (rzemiosło rodzinne), niemniej usługi komunikacyjne, handlowe, naukę domową i t. d. Rodzinny podział pracy doszedł do rozkwitu w systemie niewolnictwa, albowiem między niewolników rozdzielano rozmaite zajęcia domowe i wytwórcze, handlowe, nawet literackie [2].

W życiu społecznem wskutek rozwijania się potrzeb tudzież doskonalenia się techniki nie może sama rodzina sprostać wszystkim zajęciom i musi odstępywać je kolejno coraz to nowym, specjalnym, samoistnym zawodom. W ten sposób podział pracy rodzinny przeobraża się sto-

---

[1] Pewne znaczenie ma także koncentracja rozmaitych czynności w jednym obszernym lokalu, dająca robotnikom pogląd na całość pracy. Koncentracja taka jednak ma także słabe strony z powodu nagromadzenia w jednym lokalu wielu machin i ogłuszającego hałasu.

[2] Ob. Mommsen „Historja rzymska“ II. str. 320 i III. str. 64—6; Rodbertus, „Untersuchungen auf dem Gebiete des klassischen Alterthums“ w „Jahrbücher“ Hildebranda II. 1864 i n. O pracy niewolnej w Niemczech przed powstaniem miast ob. Schönberg w „Handbuch“ 2 wyd. II. str. 427 i n.; w Polsce średniowiecznej: Bobrzyński „Geneza społeczeństwa polskiego“ str. 17 i Piekosiński „O powstaniu społeczeństwa polskiego“ str. 231 w wyd. ak. um.

pniowo w podział pracy społeczny, a ten doniosły proces ekonomiczno-społeczny, rozkrzewiający i zacieśniający coraz bardziej węzły społeczne, jest dotychczas w pełnym toku i znajduje się w rozmaitym stanie swego rozwoju w rozmaitych warstwach społecznych i u różnych narodów.

Najkonserwatywniejszy pod tym względem jest lud rolniczy i rolnik w ogólności, ponieważ natura zajęcia rolniczego pozwala mu oddawać się w wolnym czasie zajęciom innym, z rolnictwem związanym, celem oszczędzenia sobie wydatków, podniesienia własnych dochodów i wytwórczej siły ziemi. Rolnik zatem dotychczas nie tylko uprawia rolę, ale trudni się ogrodnictwem, rybołowstwem, leśnictwem, chowem bydła, rolnik większy przetwarza swoje produkty na wytwory przemysłowe w przemyśle rolniczym (młyny, gorzelnie, browary, serownie i t. d.), włościanin wytwarza niektóre narzędzia gospodarcze i wytwory przemysłu domowego, pracuje jako robotnik na wsi i w mieście, stara się o zarobek przy pomocy swoich koni z zajęć przewozowych i t. p. Wszelako także na wsi społeczny podział pracy, szczególnie w ostatniem stuleciu, poczynił bardzo znaczne i czyni ciągle dalsze postępy [1], zgoła zaś w zawodach innych, szczególnie w miastach. Podział pracy domowy utrzymał się w innych zawodach tylko w szczupłym zakresie, objawia się mianowicie zazwyczaj w ten sposób, że zarząd i inne czynności gospodarstwa domowego (kuchnia domowa, czystość i porządek w mieszkaniu, drobne naprawki odzieży) powierzone są k o b i e c i e gospodyni i służbie domowej, zawodowe zaś zarobkowanie w pewnej kategorji pracy społecznej należy do gospodarza. Dzięki takiemu ścieśnieniu domowego podziału pracy utrzymywanie licznej służby domowej nawet w zamożnych rodzinach staje się zbędnem, a członkowie rodziny mogą się oddać kształceniu swoich sił aż do zdobycia własnego zawodowego zajęcia [2]. Mimo to domowy podział pracy ma dotychczas doniosłe posłannictwo ekonomiczne i społeczne, albowiem jest ogniskiem życia rodzinnego, podnosi urok tego życia a zarazem rozwiązuje ważne zagadnienie społeczne co do stanowiska kobiety w społeczeństwie, o ile kobieta znaleść je może jako gospodyni, żona i matka.

S p o ł e c z n y podział pracy jest rdzeniem związków społecznych

---

[1] Wedle R o s c h e r a („Ansichten der Volkswirtschaft aus dem geschichtlichen Standpunkte“ II. str. 101 i n.) jeszcze z końcem 18 wieku każdy chłop w Szkocji był zarazem tkaczem, farbiarzem, garbarzem i szewcem.

[2] U włościan dotychczas członkowie rodziny mają odpowiednie swoim siłom i zdolnościom zajęcie w gospodarstwie rolnem. Dlatego dzieci przedstawiają dla małego rolnika także siłę wytwórczą, dodatni czynnik w jego gospodarstwie zarobkowem.

i całego życia społecznego. Bez tego podziału nie ma związków społecznych, nie ma więc społeczeństwa jako wyższej całości jednostek je składających. Stąd pierwszą i najważniejszą korzyścią tego podziału pracy jest powstanie i rozwój społeczeństwa, jest ogólny postęp techniczny, ekonomiczny, etyczny i cywilizacyjny, jaki się wiąże z życiem społecznem, bez względu na jego formy i polityczną organizację. Dlatego też krytycy społecznego podziału pracy zwracają ostrze swoich zarzutów przeciw dzisiejszemu ustrojowi społecznemu, podziałowi społeczeństwa na klasy i zawody, przeciw hierarchji społecznej i nierówności majątkowej.

Społeczny podział pracy jest podstawą dzisiejszego gospodarstwa wymiennego czyli obrotowego, polegającego na tem, że człowiek z-góry wytwarza pewne wytwory, kształci i oddaje na usługi społeczeństwa swe siły osobiste w tym celu, aby w zamian za swe wytwory i usługi otrzymać od społeczeństwa zaspokojenie swoich różnorodnych potrzeb, którym nie mógłby sprostać własną pracą i własnymi środkami materjalnemi. Oddając się stale tylko pewnemu zajęciu lub pewnej grupie zajęć pokrewnych może człowiek udoskonalić się w swoim zawodzie, rozwinąć w nim swe siły i zdolności, może korzystać z szerokiego doświadczenia innych i wiedzy zawodowej, a tem samem może pracować łatwiej, taniej, skuteczniej i z większem zamiłowaniem, niż człowiek rozpraszający swe siły na rozmaite zajęcia. Ludzie oddający się stale pewnemu zajęciu w społeczeństwie zbliżeni są do siebie przez ten sam fakt, niemniej przez analogiczny pogląd na świat i stosunki społeczne, przez wspólne potrzeby i interesy, tworzą więc osobną warstwę, grupę społeczną, którą nazywamy zawodem ekonomicznym. Zawodem ekonomicznym zatem nazywamy warstwę społeczną zbliżoną do siebie jednakowem zajęciem. Z zawodów wydzielają się przez dalszy podział pracy coraz nowsze zawody specjalne, społeczeństwo różniczkuje się coraz bardziej w nieskończoność. Już dzisiaj istnieje taka mnogość zajęć i zawodów specjalnych, że nie podobna ich wszystkich ogarnąć i wyliczyć.

Jedne zawody oddają się wytwarzaniu wytworów materjalnych, drugie świadczą społeczeństwu usługi materjalne, inne zaś usługi osobiste. Wytwory stają się w systemie zamiennym towarami, t. j. rzeczami przeznaczonemi do wymiany, na sprzedaż. Ze względu na przeznaczenie ziemi i nieruchomości dla trwałej służby gospodarczej nazywamy towarami tylko wytwory ruchome przeznaczone do wymiany. Wszelako także ziemia, budynki, usługi społeczne, a nawet osobiste, których świadczenie jest ściśle związane z osobą ludzką, są często z góry

przeznaczone do wymiany. Nieruchomości więc i usługi mają ogólny charakter społeczny, jak towary i jak produkcja towarowa. W tym systemie każde gospodarstwo indywidualne jest tylko ogniwem, łącznikiem w wielkim łańcuchu społecznej pracy i społecznych potrzeb, każde czerpie dla siebie z nagromadzonego przez społeczeństwo zasobu towarów i sił, każde też z swej strony przyczynia się do utrzymania i zwiększenia tego zasobu. Powszechnym pośrednikiem w tym systemie pracy i wymiany społecznej jest pieniądz i kredyt, a stąd dzisiejsze gospodarstwo zamienne nazywamy także pieniężnem i kredytowem.

Liczne zawody ekonomiczne podzielić można na trzy grupy ogólne: zawody wytwarzające towary (rolnictwo, górnictwo, rzemiosło i przemysł), zawody świadczące usługi rzeczowe społeczeństwu, głównie produkcji, wymianie i konsumcji (handel, komunikacje, banki, ubezpieczenia) i zawody świadczące usługi osobiste społeczeństwu pracą umysłową i fizyczną (służba publiczna, uczeni i nauczyciele, duchowieństwo, lekarze, wojskowi, adwokaci, w ogóle zawody „wyzwolone“, techniczne, robotnicy, służba domowa i gospodarcza). W każdym z tych zawodów są zajęcia samoistne samych gospodarzy — przedsiębiorców i zawisłe ich pracowników i robotników.

Społeczny podział pracy i związany z nim system wolnego współzawodnictwa, jest podstawą równowagi gospodarczej w nowożytnem społeczeństwie, ale zarazem mieści w sobie zaród nowych organizacji rozwojowych, popierających ewolucję społeczną w nowożytnym demokratycznym ustroju. Pomimo formalnego równouprawnienia wszystkich warstw społecznych wielkie grupy zawodowe, mianowicie: robotników, rolników, przemysłowców, urzędników, zniewolone są do łączenia się w związki we wspólnym interesie gospodarczym, a związki te mogą z czasem przeobrazić ustrój społeczeństwa jeżeli obejmą wszystkich członków zawodu i jeśli staną się przymusowemi z charakterem publicznym jakiemi są n. p. związki syndykackie robotników we Francji i w Anglji [1].

Zarzuty podnoszone przeciw społecznemu podziałowi pracy godzą w cały dzisiejszy ustrój społeczny, w system produkcji towarowej, wymiany pieniężnej i kredytowej, własności indywidualnej, wolności eko-

[1] Por. wywody Dra Kumanieckiego Kazimierza, „Na drodze do stanowości“ w czasop. prawn. i ekonom. R. 18. 1920, I. i odpowiedzi prof. Jaworskiego, Krzyżanowskiego i Rostworowskiego tamże. W drodze organizacji zawodowej i wzajemnego nacisku i kontroli zawodów pragnie George Valois w „L'économie nouvelle“ rozwiązać kwestję społeczną. Ob. R. Piestrzyński „Nowe prądy w dziedzinie teorji i polityki ekonomicznej“, w „Przeglądzie Wszechpolskim 1922 str. 683.

nomicznej, byłoby więc w tem miejscu zawcześnie z niemi się rozprawiać. Zauważyć tu tylko musimy, że pojęcie zawodów ekonomicznych nie jest jednoznaczne z pojęciem klas społecznych, i że nierówność majątków i dochodów nie zależy wyłącznie od systemu społecznego podziału pracy i od różnic zawodowych [1].

c) Podział pracy lokalny.

Podziałem pracy lokalnym nazywamy rozdział zajęć między różne miejscowości w danym kraju. Podziałem pracy międzynarodowym nazywamy rozdział pewnych zajęć między różne kraje i narody.

Zajęcia rozdzielone między rozmaite miejscowości, kraje i narody należą bądź do dziedziny produkcji wytworów (n. p. rolnictwo i jego gałęzie, chów bydła, rybołowstwo, leśnictwo, dalej górnictwo i hutnictwo, przemysł w rozmaitych gałęziach i formach), bądź do dziedziny usług rzeczowych (handel, koleje żelazne, żegluga morska, banki, ubezpieczenia), bądź pewnych usług osobistych (nauka, sztuka, zakłady publiczne).

Powstanie i rozwój lokalnego podziału pracy łączy się ściśle z powstaniem i rozwojem podziału pracy społecznego. Dzięki bowiem systemowi wymiany towarów i usług, rozwojowi zawodów specjalnych, możliwem się stało skupienie pewnych zajęć w takich miejscowościach, które najwięcej im sprzyjają. W ten sposób powstały miasta, jako siedziby rzemiosł i przemysłu, sztuk i nauk, urzędów i zakładów publicznych, ogniska handlu, wymiany, kredytu. Dopiero powstanie i wzrost miast ożywiły związki społeczne, wymianę towarów i usług, społeczny podział pracy i nowoczesny system wielkiej produkcji przedsiębiorczej. W ten sposób więc podział pracy lokalny jest ściśle związany z podziałem pracy społecznym i technicznym, z całym nowożytnym ustrojem społecznym i politycznym.

Rozszerzeniem lokalnego podziału pracy poza granice danego kraju i społeczeństwa jest podział pracy międzynarodowy.

---

[1] Z literatury por. jeszcze studja Schmollera: „Zur Geschichte der deutschen Kleingewerbe im 19. Jahrh.“ Halle 1870 str. 177 i n.; „die Tatsachen der Arbeitsheilung w tegoż „Jahrbuch“ 1889 III. i n. i „Die geschichtliche Entwickelung der Unternehmung“ w „Jahrbuch“ r. 1890 III. i IV; także studja K. Büchera „Die gewerblichen Betriebsformen in ihrer historischen Entwickelung“ Karlsruhe 1892, „Die Entstehung der Volkswirtschaft“ str. 340 i n.

d) Międzynarodowy podział pracy.

Podział pracy między narodami ma swe źródło w rozwoju potrzeb społecznych, tak fizycznych, jak kulturalnych, o czem bliżej mówiliśmy przy określeniu t. zw. gospodarstwa światowego. Podział ten obejmuje zajęcia produkcyjne, handlowe, komunikacyjne, także kredytowe i asekuracyjne. Międzynarodowy rozdział zajęć ma częściowo swą naturalną podstawę w warunkach przyrodzonych klimatu, gleby, wnętrza ziemi, położenia geograficznego, częściowo zaś wypływa z historycznego rozwoju ludów, wyprzedzenia jednych narodów przez drugie w kulturze gospodarczej, z rozwoju przemysłu, handlu i innych usług społecznych, wychowania sił i zdolności wytwórczych, z korzystniejszych warunków społecznych i politycznych. Wyrazem tego podziału pracy jest perjodyczna wymiana towarów między krajami, która w dowozie i wywozie dosięga 80 miljardów dolarów rocznie, a w niektórych krajach przewyższa sumę rocznego przychodu narodowego [1].

Znaczenie międzynarodowego podziału pracy dla gospodarstwa narodowego jest w literaturze ekonomicznej oceniane rozmaicie. Merkantyliści w 17- i 18 wieku upatrywali w międzynarodowym handlu najważniejsze źródło bogactwa narodowego. Był to okres rozwoju żeglugi morskiej i zakładania kolonij po odkryciu Ameryki i drogi morskiej do Indyj Wschodnich, napływu kruszców szlachetnych z Ameryki i złudnych nadziei, jakoby za pomocą handlu zamorskiego można było stale kraj wzbogacać kosztem innych narodów. Ekonomiści francuscy, zwani fizjokratami, w przeciwieństwie do merkantylistów traktowali handel międzynarodowy w sposób obojętny, wychodzili bowiem z teoretycznego założenia, że w każdej wymianie zamieniają się wartości równe wzajemnie za takież same, nie można więc mówić o możności wzbogacenia narodu za pomocą handlu zagranicznego. Adam Smith i jego następcy byli zwolennikami podziału pracy w każdej dziedzinie, a zatem także międzynarodowej, albowiem ich zdaniem narody mogą się wydoskonalić w pewnych gałęziach pracy i wytwarzać lepiej i taniej od innych, a na wzajemnej wymianie lepszych i tańszych towarów skorzystają wszystkie. Kierunek narodowy i historyczny w ekonomice przeciwstawił się tej teorji ze stanowiska interesów narodów ekonomicznie słabszych, które dążyć powinny do rozwoju własnych sił wytwórczych zwłaszcza przemysłowych, jako niezbędnego warunku swej samodzielności gospodarczej i politycznej.

---

[1] Ob. daty w amer. Statistical Abstract pro 1920, str. 832—57.

Chcąc ocenić te rozbieżne zapatrywania, należy pamiętać o tem, że handel międzynarodowy spełnił i spełnia dotychczas wielką misję dziejową zarówno na polu konsumcji społecznej, zaznajamiając świat cały z produktami obcemi, zaopatrując w nie obce kraje i narody i łagodząc rany, zadane im klęskami elementarnemi i politycznemi, ale także na polu produkcji społecznej i gospodarczego wychowania ludów, zaszczepiając nieznane im gałęzie i metody produkcji, dostarczając im uzdolnionych sił wychowawczych, postępowych narzędzi i machin, podnosząc gospodarstwo ludów zacofanych w stosunkowo krótkim czasie do poziomu gospodarstw kulturalnych. Pomimo tych dziejowych zasług i korzyści międzynarodowy podział pracy kryje także niebezpieczeństwa dla gospodarstwa narodowego, jeżeli nie jest ograniczony przez prawo i obyczaj. Niebezpieczeństwa te dotyczą konsumcji i produkcji narodowej, niekiedy nawet żywotnych interesów politycznych narodu. Konsumcja krajowa może nazbyt przywyknąć do obcych produktów spożywczych z uszczerbkiem dla produkcji krajowej, zwłaszcza produktów zbędnych i zbytkowych, jak owoców południowych i ich przetworów, likierów, win, sprzętów i naczyń, jedwabiów i t. p. Produkcja krajów, nie rozporządzająca jeszcze wyrobionemi siłami technicznemi i roboczemi, kapitałami i kredytem w takiej mierze jak produkcja zagraniczna, niekiedy obarczona bardziej podatkami i innemi ciężarami publicznemi, nie mogłaby się rozwinąć ani nawet utrzymać w wolnem współzawodnictwie z potężniejszą produkcją obcą, zwłaszcza przemysłową. Dlatego są uzasadnione prawne ograniczenia dowozu towarów zbytkowych oraz takich produktów, które mogą narazić na niebezpieczeństwo produkcję krajową. Zwyczajną formą tych ograniczeń są cła ochronne, nałożone na dowóz obcych wyrobów gotowych do kraju.

C. Organizacja pracy.

Organizacja pracy w społeczeństwie ma charakter społeczny pomimo, że inicjatywa i kierownictwo organizacji należy do gospodarzy indywidualnych, przedsiębiorców prywatnych lub związków publicznych. Typową formą gospodarczej organizacji pracy jest przedsiębiorstwo, t. j. gospodarstwo urządzone na wytwarzanie towarów i usług społecznych pod kierunkiem i dla zysku gospodarza-przedsiębiorcy. Przy zakładaniu i urządzaniu przedsiębiorstwa decydującemi są stosunki społeczne, widoki na zyski przedsiębiorstwa ze sprzedaży danych towarów i usług oraz na utrzymanie się w konkurencji z współzawodnikami. Także wewnętrzne urządzenie i prowadzenie przedsiębiorstwa ma charakter społeczny, polega bowiem na organizacji pracy rozmaitych kate-

gorji pracowników, administracyjnych, handlowych, technicznych, rzemieślniczych i robotniczych, oraz na warunkach, zależnych od zwyczajowych warunków w danej gałęzi przedsiębiorstwa, od umów zbiorowych i obowiązujących ograniczeń prawnych. Przedsiębiorca, jako właściciel i kierownik przedsiębiorstwa, jest z góry skrępowany warunkami społecznemi i prawnemi i tylko w ich ramach może nadać indywidualne piętno organizacji swego przedsiębiorstwa. Społeczny charakter przedsiębiorstwa objawia się także w tem, że przedsiębiorstwa większe zakładane są zazwyczaj przy pomocy kapitałów kredytowanych lub w formie zrzeszeń (spółek lub stowarzyszeń), wskutek czego zwiększa się zależność przedsiębiorstwa od warunków społeczno-gospodarczych.

Także państwo i związki publiczne samorządowe, zwłaszcza gminy miejskie, mają w swoim ręku pewne przedsiębiorstwa, utrzymywane bądź dla zysku, dla celów skarbowych, n. p. państwowe monopole tytoniu, spirytusu, soli, nafty, zapałek, bądź dla celów publicznych, n. p. koleje żelazne, żegluga parowa, kanały, gminne tramwaje, gazownie, młyny, piekarnie, teatry i t. p. Jeżeli przedsiębiorstwo publiczne nie jest obliczone na zysk, wówczas nazywamy je z a k ł a d e m. Przedsiębiorstwa i zakłady publiczne są tak samo jak prywatne w swem urządzeniu i prowadzeniu zależne od warunków społecznych i prawnych.

O organizacji pracy mówić można także w innem, technicznem znaczeniu. Nauka bowiem i doświadczenie pouczają, że przez racjonalne urządzenie przedsiębiorstwa i systemu pracy, przez odpowiednie zastosowanie narzędzi i maszyn, przez rozkład sił roboczych i ułatwienie im pracy, zwiększyć można wydajność pracy i osiągnąć znaczne oszczędności w kosztach produkcji. Zasady naukowej organizacji pracy mają doniosłe znaczenie gospodarcze i narodowe, ponieważ w dzisiejszym systemie konkurencji międzynarodowej jedynie urządzenie przedsiębiorstwa na poziomie osiągniętym przez inne narody zapewnia trwałość i powodzenie produkcji narodowej.

System pracy społecznej, oparty na przedsiębiorstwach, ekonomiści nazywają systemem produkcji przedsiębiorczej, niektórzy też za socjalistami, systemem produkcji kapitalistycznej. Przeciwieństwem tego systemu jest system komunistyczny, którego jednak nawet w Rosji sowieckiej konsekwentnie przeprowadzić nie umiano. O tem bliżej mówić będziemy w dziale o produkcji społecznej. Dążenie do szerszej społecznej czy narodowej organizacji pracy, do ujęcia jej w kierownictwo wyższe, pochodzi stąd, że pomimo zależności przedsiębiorstw od warunków społecznych i stosunków rynkowych współzawodnictwo pomiędzy niemi nie daje rękojmji, że ich zakładanie i prowadzenie opiera się na pewnym

planie, zgodnym z potrzebami i stosunkami społecznemi. Stosunki rynkowe, które dla przedsiębiorców są busolą, zmieniają się i mogą zwichnąć równowagę między organizacją pracy w pewnej dziedzinie a potrzebami społecznemi. Takie zwichnięcie równowagi doprowadzić może do zatamowania odbytu danych towarów, do upadku przedsiębiorstw i utraty zarobku rzesz robotniczych, czyli do t. zw. przesileń gospodarczych, które stają się ogólną klęską społeczną i wymagają środków zaradczych.

D) Zrzeszenie pracy.

Społeczeństwo nowożytne przez uchylenie dawniejszych zakazów i ograniczeń zrzeszania się obywateli dla rozmaitych celów otwarło szerokie pole dla związków gospodarczych wszelkich zawodów. W historji ludzkości zrzeszanie się ludzi już w formie współdziałania, kooperacji, odegrało doniosłą rolę cywilizacyjną. Nasz uczony Jędrzej Śniadecki w swojem słynnem dziele: „Teorji jestestw organicznych“ (z r. 1804) przypisuje związkom towarzyskim człowieka z innymi ludźmi „odmiany i przeistoczenia, które mu zapewniły w ogólnym układzie jestestw organicznych jego znaczenie i wyniesienie się nad inne“, a ekonomista i socjolog H. Carey uważa za cel nauki społecznej „zbadanie praw, które rządzą człowiekiem w jego usiłowaniach osiągnięcia najwyższej indywidualności i jak największej siły zrzeszania się (assocjacji).“ Ta siła zrzeszania się występuje na jaw w całej pełni w państwie nowożytnem i wydała już potężne wyniki na polu gospodarczem i społecznem. Zrzeszaniu się ludzi i ich środków materjalnych zawdzięczamy potężny rozwój górnictwa, przemysłu, handlu, komunikacji, banków, ubezpieczeń, w społeczeństwie nowożytnem. Zrzeszanie się pracy i kapitałów stworzyło z jednej strony wielkie przedsiębiorstwa prywatne, z drugiej zaś umożliwiło powstawanie stowarzyszeń wytwórczych, udziałowych, konsumcyjnych i innych, współzawodniczących nieraz z powodzeniem z przedsiębiorstwami kapitalistów. Zrzeszanie się przedsiębiorców wytworzyło związki celem regulowania produkcji, płac i cen (kartele) oraz ściślejsze związki monopoliczne (trusty); ale równocześnie zrzeszanie się zawisłych pracowników i robotników podniosło ich siłę i wpływy do równej miary ze związkami przedsiębiorców. W rozwoju zrzeszeń widzą niektórzy socjologowie i ekonomiści początek przeobrażenia się całego ustroju gospodarczego w system związków spółdzielczych i zawodowych.

E. Zasoby społeczne.

Zasobami społecznemi nazywamy moralną i materjalną spuściznę minionych pokoleń, które zapładniają i wzmacniają ducha i pracę współczesnego pokolenia. Zasoby moralne objawiają się w całym stanie kultury narodu, mianowicie w poziomie moralnym, w stanie społecznej łączności i zaufania, w funkcjonowaniu organów i instytucji publicznych, w stanie oświaty, w zwyczajach i obyczajach, w charakterze narodowym. Zasoby materjalne tworzą nagromadzone środki naturalne i wytworzone, zdolne służyć potrzebom i celom społecznym, tak wytwórczym, jak konsumcyjnym.

Wychowanie religijne i moralne narodu, oparte na poczuciu obowiązków religijnych i moralnych, społecznych i narodowych, jest najdzielniejszą rękojmią spokoju i równowagi społecznej i gospodarczej. Dotyczy to mianowicie nowożytnego chrześcijańskiego społeczeństwa. Z wychowaniem tem wiąże się także zaufanie do instytucyj społecznych i państwowych, do zrzeszeń społecznych i do podstawowych warunków życia gospodarczego, czyli kredyt w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, oraz kredyt w znaczeniu ściślejszem, o którym będzie mowa w dziale o wymianie społecznej.

Doniosłe znaczenie gospodarcze ma dobry ustrój sprawiedliwości, zapewniony spokój i bezpieczeństwo kraju. Państwa nowożytne różnią się pod tym względem nieraz w wysokiej mierze, a tem samem stwarzają u siebie różne warunki gospodarcze w kraju i różne warunki współzawodnictwa międzynarodowego. Szybki napływ ludności do Ameryki Północnej i niedościgniony rozwój ekonomiczny w tym kraju przypisać należy w znacznym stopniu sprzyjającym warunkom politycznym, także stan oświaty i wykształcenia zawodowego w pierwszym rzędzie zależy od stanu kulturalnego narodu. Naród, którego wszystkie warstwy rozumieją doniosłość oświaty dla życia gospodarczego i który stara się osiągnąć najlepsze wykształcenie zawodowe, ma zapewnione pierwszeństwo w walce ekonomicznej z innemi ludami. Stan oświaty ogólnej i zawodowej w kraju, ilość i jakość zakładów naukowych, warstatów wzorowych oraz poziom tych zakładów, są zasobem społecznym, nadającym charakter całej pracy społecznej. W społeczeństwie oświeconem potęga ekonomiczna narodu wzmaga się pomimo, że poszczególne jednostki wskutek poczucia bezpieczeństwa ogólnego, wskutek podziału pracy i rozwoju świata ludzkiej myśli, nie mają takiego naturalnego uzdolnienia, jak ludzie w stanie natury. Ludzie ci w ciągłem niebezpieczeństwie i w walce zaprawiają swe zmysły i zdolności, mają większą łatwość zastosowania środków do celu, są w ogóle poradniejsi, niż ludzie cywili-

zowani, którzy wykonują tylko cząstkę pracy zbiorowej w spokoju i bezpieczeństwie. Za to zbiorowa działalność ludu oświeconego jest o wiele wydatniejszą, gospodarstwo jest planowe, przedsięwzięcia wielkie u ludów nieoświeconych niemożliwe, stwarzają coraz nowe silne ogniwa w organizacji pracy zbiorowej.

Wiedza jest czynnikem zarówno równowagi, jak ruchu, postępu w gospodarstwie społecznem. Wynalazki i odkrycia w dziedzinie techniki i chemji postępują w ostatnich lat dziesiątkach tak szybkim krokiem i są tak potężnym zaczynem zmian i przeobrażeń ekonomicznych, że nikt rozsądny nie może się kusić o przesądzanie rozwoju w dalekiej przyszłości. Zdaje się, że wiadomości ludzkie w dzisiejszym stanie cywilizacji są dopiero zwiastunem wynalazków i przewrotów przyszłych. Wiedza dzisiejsza nie zamyka się w kołach filozofów i innych specjalistów naukowych, lecz przechodzi w życie, staje się zdobyczą i doświadczeniem całego społeczeństwa. Przemysł chemiczny spotężniał nagle dzięki zdobyczom naukowym chemji, przemysł żelazny, tkacki, budowlany, górnictwo, koleje żelazne, telegrafy, telefony, lotnictwo, żegluga morska i wszystkie inne gałęzie produkcji społecznej, kroczą uważnie za postępami techniki, aby je zużytkować dla swoich celów.

Ludy cywilizowane rosną w ludność i bogactwo. Okoliczność ta jest rękojmią zachowania cywilizacji mimo budzących się sprzeczności społecznych, ponieważ pozwala społeczeństwu stworzyć stopniowo takie warunki dobrobytu dla wszystkich warstw, które odpowiadają zasadzie równouprawnienia i wymogom etyki społecznej.

Zwyczaje i obyczaje są spuścizną narodu, objawiającą się w jego potrzebach i w pracy, w jego pracowitości, w charakterze narodowym. Jedną z najsilniejszych właściwości ludzkiej natury jest skłonność do naśladownictwa i poszanowanie dla zwyczajów przodków. Zwyczaje i wierzenia dzikich ludów są hamulcem dla powstania kultury [1], zwyczaje i obyczaje ludów cywilizowanych utrzymują na wodzy żądze i samowolę ludzką, wychowują człowieka w karności obywatelskiej, narzucają mu obowiązki moralne nawet wbrew jego osobistym skłonnościom i chęciom.

Doniosłe znaczenie gospodarcze ma rozwój etycznej opinji społeczeństwa. Człowiek cywilizowany pozostaje pod moralnym przymusem opinji społeczeństwa i poddaje się jej przykazaniom; w życiu społecznem bowiem krąży człowiek około swego towarzyskiego środowiska i nie znosi moralnej nagany i potępienia z tej strony. Okoliczność

[1] Por. W. Bagehot „Der Ursprung der Nationen“ w tłum. 1874 str. 115 i n.

ta ma niekiedy obok zalet także i swoje wady. Wskutek nacisku tej opinji utrzymuje się wbrew zakazom i karom instytucja pojedynków, życie marnotrawne znajduje pewne pozory w „wymogach stanu“, szerzy się nieraz nierozsądna i kosztowna „moda“, a raczej wybryki mody, utrzymują się dawne, z postępem niezgodne metody pracy, n. p. w rolnictwie stary system trójpolowy, w rzekach połów ryb rabunkowy, w przemyśle budowlanym i w rzemiośle zastarzałe wzory i narzędzia i t. d. Ale opinja społeczeństwa silniej i skuteczniej, niż ustawy i kary państwowe, chroni ludzi od wyzysku i samowoli, a dobroczynny jej wpływ łagodzi egoistyczną działalność ludzką i uszlachetnia stopniowo wszystkie warstwy społeczne. Jak w wiekach starożytnych i w czasach feudalnych najwyższą cnotą i chlubą obywatelską staje się p o c z u c i e o b o w i ą z k ó w moralnych względem całego społeczeństwa, a szczególnie tych warstw, które od nas ekonomicznie zależą.

Charakter narodowy jest również owocem długich losów historycznych i właściwości plemiennych narodu. Narody cywilizowane odznaczają się pracowitością i oszczędnością, a cnotom tym zawdzięczają nie tylko utrzymywanie się na widowni dziejowej, ale także wyższość swoją nad plemionami niekulturalnemi i ludami wschodniemi, pogrążonemi przez wieki w letargu gospodarczym. Od tej samej jednak broni, jaka im dała zwycięstwo, dzisiejsze narody europejskie mogą z czasem ponieść klęskę i uledz przewadze ludów wschodnich, jeżeli cnoty te zakorzenią się wśród tych ludów za przykładem Japonji. Słusznie bowiem powiedział jeden z pierwszych ekonomistów, że narody, które nie umieją pracować i oszczędzać, zniknąć muszą z powierzchni ziemi. Cnoty gospodarcze, a do nich należy także rzetelność w wykonywaniu zobowiązań i przywiązanie do swego zawodu, są zarazem podstawą niezależności politycznej narodu. Właściwości narodowe odbijają się w układzie społecznym i w systemie pracy całego narodu. Francuza cechuje pracowitość, oszczędność i zmysł estetyczny, Anglika wytrwałość i solidność w wykonaniu, Amerykanina przedsiębiorczość i śmiałość pomysłów, Niemca zdolność naśladownictwa i zmysł organizacyjny, Polaka pojętność i pomysłowość obok braku ścisłej rachunkowości i wytrwałości. Dopiero okres wolności wyrobić powinien w narodzie polskim pełnię cnót gospodarczych, które wyrobić się mogą tylko w narodzie niepodległym, za swe losy odpowiedzialnym.

Zasobem m a t e r j a l n y m narodu jest stan dobrobytu osiągnięty przez naród w dotychczasowym rozwoju. Stan dobrobytu wytwarza s t o p ę ż y c i o w ą narodu, która odróżnia wszystkie warstwy narodu od analogicznych warstw narodów innych (wyższej, średniej i niższej).

utrwala poczucie solidarności narodowej i jest źródłem antagonizmów, walk gospodarczych a nawet politycznych pomiędzy narodami, albowiem narody o wyższej stopie życiowej usiłują zabezpieczyć sobie tą wyższą stopę choćby kosztem narodów mniej zamożnych, które tworzyły dla nich dogodny obszar odbytu towarów. Wobec powszechnej dzisiaj dążności narodów do rozwinięcia własnych sił wytwórczych w każdej dziedzinie gospodarczej i podniesienia własnego dobrobytu, grozi narodom przemysłowym zachodnim stopniowa utrata rozległych rynków zbytu na wschodzie i stopniowe obniżenie osiągniętej stopy życiowej. W szczególności do zasobów materjalnych zaliczamy k a p i t a ł y czyli zapasy dóbr gospodarczych oddane w służbę gospodarstwa narodowego we wszystkich gałęziach wytwórczości społecznej.

II. Z i e m i a i p r z y r o d a.

Obok społeczeństwa, jako podmiotu gospodarstwa narodowego, świat zewnętrzny, a to ziemia i cała przyroda, jest źródłem środków materjalnych i sił, służebnych gospodarstwu narodowemu. Z pośród owych środków i sił tylko takie wchodzą w skład gospodarstwa narodowego, które znajdują się w ilości ograniczonej lub w stanie surowym, niezdatnym do użytku ludzkiego. Dary i siły natury, które znajdują się w ilości nieograniczonej, mają wprawdzie znaczenie nieodzownych warunków dla życia i pracy ludzkiej, ale nie wchodzą w skład gospodarstwa, jako t. zw. d o b r a w o l n e, służące wszystkim bez zabiegów ze strony człowieka. Do takich darmych darów i sił należy słońce, światło i ciepło słoneczne, powietrze, klimat, morze otwarte i jego dary, wiatr jako siła poruszająca, opady atmosferyczne i t. p.

Natomiast inne dary i siły natury są przedmiotami gospodarstwa narodowego, skoro w stosunku do potrzeb społecznych znajdują się w ilości ograniczonej lub w stanie i jakości niezdatnej do użytku bez odpowiedniego przygotowania lub przerobienia. Do takich darów należy przedewszystkiem ziemia, która jako stanowisko dla człowieka znajduje się dotychczas w dostatecznym obszarze, ale jako źródło i przedmiot produkcji rolnej i górniczej w wielu krajach nie wystarcza na potrzeby mieszkańców, a nadto musi być wpierw zajętą, uprawioną, zasianą i pielęgnowaną, zanim wyda plony. Ziemia więc nie jest w dzisiejszym swoim stanie wyłącznie darem natury, ale jest zarazem dziełem społeczeństwa, wyposażonem przez człowieka w komunikacje, budynki, urządzenia nawadniające i odwadniające, osuszonem, oczyszczonem z korzeni i chwastów, zasilonem nawozami. Z tego powodu nawet urodzajna ziemia „dziewicza“ nie może się mierzyć pod względem ilości i jakości plonów

z ziemią z natury lichą, ale przez szereg lat racjonalnie uprawianą i meliorowaną. Podobnie wody płynące, stawy, dzikie zwierzęta, przez pracę ludzką, zabezpieczenie brzegów rzek i stawów, oswojenie niektórych zwierząt, racjonalną hodowlę innych, stały się przedmiotem gospodarstwa narodowego, a przestały być groźnym wrogiem i niszczycielem życia i mienia ludzkiego.

W ogólności rola przyrody zmieniła się gruntownie w systemie gospodarstwa społecznego. Człowiek w stosunkach pierwotnych jest niewolnikiem przyrody, która dostarcza mu pożywienia, ale równocześnie panuje nad nim, napełnia go ciągłą bojaźnią i zmusza do korzenia się przed swoją potęgą (fetyszyzm). W życiu społecznem przeciwnie, dzięki postępowi kultury i zespoleniu sił społecznych, społeczeństwo staje się panem przyrody, ujarzmia jej siły i zaprawia je do służby w swojem gospodarstwie. Nawet dobra wolne, światło, ciepło słoneczne, powietrze, morze i jeziora, zostają przez człowieka opanowane dla odrębnych celów gospodarczych i naukowych, a dzięki postępowi nauki i techniki władztwo społeczeństwa nad siłami i tajnikami przyrody rośnie w coraz szybszej progresji. Wskutek tego przyroda w coraz szerszej mierze służy gospodarstwu narodowemu, a jej dary i siły stają się dobrami g o s p o d a r c z e m i, opanowanemi przez człowieka i oddanemi w jego służbę gospodarczą.

Przyroda jest pierwotnem i stałem źródłem nierówności między ludźmi, różnic gospodarczych między plemionami i narodami i wyrobienia się różnych typów gospodarstwa społecznego. Człowiek z natury ma rozmaite siły fizyczne i umysłowe, a różnice te pogłębia życie, doświadczenie i nauka. Dlatego idea zupełnej równości ludzi mimo prawnej równości obywatelskiej nie jest możliwą do urzeczywistnienia. Mylną jest opinja, jakoby nierówności między ludźmi powstały dopiero w stosunkach społecznych. Raczej przeciwnie, stosunki społeczne, religja i etyka, państwo i prawo, nierówność przyrodzoną łagodzą, biorąc w obronę słabszych, niezdolnych do samodzielnej obrony. U ludów dzikich nie uspołecznionych panuje naturalna przemoc, zwycięża siła lub chytrość, walka o byt odbywa się między ludźmi w surowej formie, podobnej do takiejże walki wśród zwierząt. Zwycięzca zabija słabszego lub czyni go swoim niewolnikiem. Ludożerstwo i niewola, napotykane dotychczas u plemion dzikich, są jaskrawem świadectwem przyrodzonej nierówności między jednostkami i gromadami ludzkiemi. Socjolog L. Gumplowicz starał się wykazać, że różnice rasowe między ludźmi i wypływające stąd walki doprowadziły do wytworzenia się ustrojów społecznych, opartych na różnicy klas zwycięskich i pokonanych. Wprawdzie społeczeństwo

oparte na podziale pracy i rozmaitości zawodów, ma także inne podstawy naturalne i nie koniecznie musi mieć swe historyczne korzenie w podboju, to jednak jest niewątpliwem, że nierówność plemion i walki rasowe wyjaśniają u wielu narodów początki tworzenia się kast i stanów, a z czasem całej hierarchji społecznej, zróżniczkowanej pod względem prawnym i gospodarczym. Nawet w społeczeństwach prawnie zorganizowanych rozstrój społeczny i anarchja zwykły doprowadzać do t. zw. prawa pięści, czyli faktycznej przemocy silniejszych w stosunku do słabszych, jak pouczają liczne przykłady dziejowe czasów dawniejszych i nowszych.

Różnice gospodarcze między plemionami i narodami sięgają do czasów pierwotnego ich osiedlenia się i tkwią również w warunkach przyrodzonych. Góry, morza i wielkie rzeki zakreślały granice osiedlenia się plemion. Dopiero z rozwojem żeglugi, rzeki przestały być tamą, a stały się łącznikiem między ziemiami i ludami. Jakość gleby i możność wyżywienia się stanowiły o rodzaju głównego zajęcia mieszkańców i o intenzywności ich pracy. Ziemia lekka i urodzajna, nie wymagająca wielkich wysiłków, wychowała ludy rolnicze i nie zmuszała ich do pracy wytężającej. Ziemia ciężka, przepojona bagniskami, lub skąpa, nieurodzajna, zmuszała ludzi do ciągłych wysiłków i wychowała ludy w pracowitości i zapobiegliwości. Ziemia licha, skalista, nie nadająca się do uprawy rolnej, w związku z położeniem nad morzem i rzekami spławnemi, wytknęła ludom kierunek pracy handlowej i przemysłowej, zmusiła je do nawiązywania stosunków gospodarczych z innemi plemionami, stała się źródłem wymiany międzynarodowej. Położeniu nad morzem w strefie umiarkowanej zawdzięczają ludy warunki naturalne szybszego rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego, a także organizacji i potęgi państwowej, jak poucza historja ludów i państw w starożytności i w późniejszych wiekach aż do najnowszej doby dzisiejszej.

Klimat ma również wpływ doniosły na roślinność, świat zwierzęcy i charakter gospodarczy ludów. Strefom geograficznym odpowiadają strefy gospodarcze, a także produkcja i konsumcja społeczeństwa ma w rozmaitym klimacie odrębne właściwości. Klimat wywiera zresztą wpływ także na ustrój polityczny i prawodawstwo ludów, jak to wykazał już Montesquieu w swoim „Duchu praw“ [1].

Przyroda w związku z rozwojem historycznym ludów wytworzyła odrębne typy gospodarstwa narodowego. Gospodarstwo w strefie gorącej jest przeciwieństwem gospodarstwa w strefie zimnej. Także w strefie umiarkowanej istnieją wybitne różnice, szczególnie między krajami

[1] Ks. 14—17.

i narodami rolniczemi i przemysłowemi. Kraje rolnicze mają ludność przeważnie rolniczą, oddającą się uprawie roli i hodowli zwierząt, kraje przemysłowe mają ludność rolną mniej liczną, przemysł i handel rozwinięty. Między tymi krajami odbywa się wymiana towarów przemysłowych w zamian za produkty rolnicze za pośrednictwem pieniądza i kredytu. Już mówiąc o międzynarodowym podziale pracy wyżej zaznaczono, że kraje rolnicze dążą i dążyć muszą w interesie swej samodzielności gospodarczej i politycznej do rozwoju przemysłu rodzimego, wobec czego ów podział podlega ciągłej ewolucji.

III. Państwo.

1) Zadania gospodarczo-społeczne państwa.

Istotę dzisiejszego społeczeństwa i gospodarstwa społecznego tworzą nie tylko związki materjalne i duchowe, ale także związki polityczne, polegające na organizacji władzy w społeczeństwie. Naczelnym związkiem politycznym jest państwo, jako formalne zjednoczenie całego społeczeństwa pod wspólną najwyższą władzą, związkami politycznemi niższego rzędu są ciała samorządowe (województwa, powiaty, gminy), mające w zakresie samorządowym władzę samodzielną w granicach władzy państwowej.

Związki polityczne powstały pod wpływem naturalnego popędu człowieka do życia towarzyskiego oraz potrzeby zjednoczenia sił dla wspólnej obrony lub zdobyczy. Jako luźne związki są one dawniejsze, niż społeczeństwo osiadłe na pewnej przestrzeni ziemi i niż gospodarstwo społeczne. Zawiązek państwa można upatrywać już w dawnej patrjarchalnej rodzinie i w plemionach rodowych, zanim jeszcze osiadły stale na zajętym obszarze ziemi i przekształciły się w dzisiejsze społeczeństwo. Mówiąc jednak o państwie mamy na myśli stałe zjednoczenie narodu już osiadłego, a tem samem także pewien oznaczony obszar, na którym panuje jego najwyższa władza i prawo. W stosunku na zewnątrz jest państwo związkiem udzielnym, nie podlega bowiem obcej woli i władzy; w stosunku do swego społeczeństwa i zajętego przez nie obszaru jest państwo formalną jednością, źródłem władzy i twórcą a zarazem stróżem prawa.

Cele i funkcje państwowe tworzyły się i przeobrażały z rozwojem historycznym. Najdawniejsze znane nam związki polityczne pod wodzą naczelnika szczepu czy króla, miały na celu wspólną walkę z nieprzy-

jaciółmi celem obrony życia i mienia, lub celem zdobyczy. Związki takie nie wydawały jeszcze norm powszechnie obowiązujących, jakie nazywamy prawem, ale były obrońcą tych stosunków społecznych, jakie w obrębie plemienia się wytworzyły. Z rozwojem życia społecznego przeszła na państwo najpierw ochrona porządku i prawa zwyczajowego, mianowicie wykonywanie sprawiedliwości przez panującego przy udziale ludu lub bez jego udziału i stopniowe ograniczenie pomocy rodowej i własnej, następnie zaś uznawanie prawa i orzekanie o tem, co ma być prawem, a zatem władza prawodawcza. Każde prawo jest bądź uznaniem, bądź uregulowaniem i zmianą stosunków społecznych, a tem samem jest ono zarazem objawem społecznym, treścią życia społecznego. Stąd też państwo i prawo nie tylko wywierają daleko sięgający wpływ na społeczeństwo, ale oraz są treścią samego życia społecznego, jedną z istotnych podstaw społeczeństwa i jego gospodarstwa [1].

Państwo uznaje i normuje własność indywidualną, zakreśla granice wolności osobistej i ekonomicznej, uznaje i normuje prawo spadkowe i inne prawa majątkowe, uznaje i normuje stosunki familijne, assocjację pracy i kapitałów, system produkcji, wymiany i dochodów. Państwo broni życia i mienia społeczeństwa od nieprzyjaciół zewnętrznych i wewnętrznych, ono broni też samodzielności społeczeństwa i jego poszczególnych warstw przed przewagą ekonomiczną przemocą i wyzyskiem w łonie samego społeczeństwa. Państwo tworzy pieniądze jako środki wymiany i mierniki wartości, poręczając ich dobroć i dając im przywileje obiegowe. Utrzymując wielką ilość urzędników i służby państwo w systemie płacy wpływa w sposób stanowczy na normowanie płacy w przedsiębiorstwach prywatnych. Obok swej szerokiej działalności na polu prawa i polityki ekonomiczno-społecznej ujęło państwo nowożytne w swe ręce ster wychowania i wykształcenia publicznego, a wraz z niem wywiera stanowczy wpływ na krzewienie i postęp idei etycznych i cywilizacyjnych, na przeobrażenie się uczuć, dążeń i ideałów całego społeczeństwa w duchu postępowym, jaki je przenika. Udoskonalenia ustroju państwowego zmierzają do tego, aby zabezpieczyć

---

[1] Mylną jednak jest konstrukcja niektórych ekonomistów (Roscher, Dietzel, Wagner), którzy uważają państwo za rzecz ekonomiczną, wytwór, kapitał. Państwo jest podmiotem gospodarstwa skarbowego i związkiem całego społeczeństwa, a nie przedmiotem gospodarstwa, wytworem czy kapitałem. Państwa dzisiejsze są zresztą dziełem rozwoju historycznego, a nie kontraktu społecznego.

wykonanie władzy państwowej w interesie całego społeczeństwa i zapobiec rządom stronniczym tudzież nadużyciom władzy. Cel ten nie zawsze osiągnąć można w całej pełni, ponieważ organami władzy państwowej są także ludzie, mający na równi z innymi swoje własne zapatrywania, wady, interesy i ponieważ w łonie społeczeństwa są zapatrywania i interesy nieraz sprzeczne, krzyżują się z sobą, domagają się interwencji państwa na rzecz swoją, bez względu na życzenia i interesy przeciwne. W tej niedoskonałości wszelkich urządzeń ludzkich tkwi źródło i potrzeba zmian, reform politycznych, niekiedy też przyczyna politycznych przewrotów, ale nie jest rzeczą słuszną wnioskować z niej o szkodliwości państwa i prawa, jak twierdzą anarchiści, lub o konieczności przemocy i panowania mniejszości, jak sądzą niektórzy politycy i socjologowie [1].

W literaturze ekonomicznej zapatrywania na zadania państwa na polu gospodarstwa społecznego nie są z sobą zgodne. Merkantyliści w epoce odrodzenia, na przełomie do czasów nowożytnych, pochwalali wszechwładzę państwa policyjnego i jego politykę ekonomiczną, starającą się chronić i regulować wytwórstwo, odbyt i handel produktów krajowych, na wzór miast i cechów średniowiecznych. Nie samodzielność jednostek i pomoc własna, lecz opieka i pomoc państwa są przewodnią ideą merkantylistów i z tego stanowiska nie widzą oni granic dla działalności państwa [2]. Przeciwnie fizjokraci w połowie 18 stulecia widzą najkorzystniejszy porządek społeczny w uznaniu i ochronie „naturalnych“ praw wolności ekonomicznej i własności, żądają więc wyzwolenia sił

---

[1] W dawniejszych stadjach rozwoju społecznego i politycznego państwo było organizacją przemocy, niewoli i ucisku nad ujarzmionemi plemionami. Z tego powodu, jak dowiadujemy się z pism Platona, już sofiści i politycy ateńscy uczyli, że państwo polega tylko na sile, a prawo na korzyści silniejszego. Z początkiem 19 wieku uważali niektórzy politycy to władztwo silniejszego za „prawo naturalne“; wedle materjalistycznej historjozofji Marksa i Engelsa korzenią się formy polityczne i stosunki prawne w materjalnych warunkach pożycia społeczeństwa „mieszczańskiego“ i są w takich warunkach także naturalną organizacją przemocy i wyzysku. Do podobnych wniosków doszedł L. Gumplowicz w swojej teorji państwowej. Wedle niego „państwo jest organizacją panowania mniejszości innoplemiennej nad większością. Niema państwa na świecie i nigdy takiego nie było, którego społeczeństwo nie składałoby się z różnoplemiennych żywiołów i bez tej różnorodności etnicznej nie można sobie państwa wyobrazić... Tak więc gwałt i podbój są koniecznemi warunkami wszelkiego rozwoju społecznego („System Socjologji“ str. 238—53). Por. wyżej, str. 110.

[2] Bliżej o systemie merkantylnym i innych szkołach ekonomicznych w historji ekonomiki. Por. też wyżej, str. 101.

i zdolności ludzkich z pod zależności osobistej i z pod krępującej je opieki państwowej. Na podobnem stanowisku (laisser faire, laisser aller) pozostał w zasadzie Adam Smith i cała szkoła liberalna klasyczna, a do skrajnych konsekwencyj doprowadziła system liberalny doktryna manchesterska w Anglji i jej zwolennicy. Równocześnie pojawiła się w literaturze ekonomicznej reakcja przeciw doktrynie liberalnej na korzyść szerszej działalności państwowej i to z rozmaitego punktu widzenia: bądź w duchu dawnego państwa policyjnego i systemu merkantylnego, bądź w duchu nowożytnego państwa narodowego, bądź ze stanowiska społecznego, celem ochrony warstw słabszych, ograniczenia wolnej konkurencji i własności. O tych rozmaitych kierunkach ekonomicznych mówić będziemy w historji nauki.

Stronnictwa radykalne, występujące zasadniczo przeciw dzisiejszemu państwu, rozdzieliły się na dwa typowe kierunki skrajne: Jedni, anarchiści, widzą w państwie źródło przemocy i demoralizacji społecznej i domagają się zniesienia państwa i prawa, drudzy, socjaliści, widzą owe wady tylko w dotychczasowej organizacji społecznej, opartej na podziale pracy, własności i wolnej konkurencji i domagają się „uspołecznienia“ produkcji, czyli innemi słowy organizacji państwa socjalistycznego, któreby wchłonęło w siebie treść życia społecznego, materjalną i duchową.

Mimo owe teoretyczne spory panujące zapatrywania w dzisiejszej ekonomice a więcej jeszcze w polityce praktycznej pod względem szerokiego posłannictwa państwa w dziedzinie gospodarstwa społecznego są zbliżone do siebie. Jak rozmaite formy rządu mają względne historyczne uzasadnienie, tak i stanowisko państwa wobec życia ekonomicznego nie może być w każdym okresie dziejowym i u każdego narodu jednakowe. Już w starożytności działalność ekonomiczno-społeczna niektórych państw, n. p. Chin, Egiptu, była bardzo szeroką [1], ojcowsko-patrjarchalną, i przekraczała granice rozgałęzionej działalności państwa nowożytnego. Także opiekuńcza działalność średniowiecznych miast i cechów, tudzież analogiczne stanowisko merkantylne późniejszego państwa policyjnego miały swe uzasadnienie w potrzebie ochrony i wychowania konsolidującego się gospodarstwa społecznego. Obudzenie nowych sił z uśpienia u wrót nowożytnego państwa, zniesienie niewoli i poddaństwa, przewrót ekonomiczny wywołany nową techniką produkcji i komunikacji, system równouprawnienia klas i jednostek, wszystkie te nowe czynniki

[1] Por. Ed. Mayer „Die Geschichte des alten Aegyptens“, Berlin 1887 i M. Straszewski „Dzieje filozofji w zarysie“ Kraków 1894 str. 230 i n.

wymagały zwolnienia społeczeństwa z dawnych opiekuńczych więzów państwowych, należących do minionej epoki politycznej i ekonomicznej, obdarzenia społeczeństwa szerszą swobodą, celem rozwoju sił samodzielnych, zastosowania się do nowych warunków bytu, wytworzenia wolnego społeczeństwa, a zarazem wyswobodzenia ustroju i działalności państwowej z naleciałości średniowiecznych. W ten sposób także teorja i polityka wolnościowa miały swe głębsze uzasadnienie i stały się podścieliskiem dla ustawodawstwa i polityki państwowej nowożytnej, uwzględniających nowożytny ustrój i nowożytne potrzeby społeczne. Potrzebę pomocy i opieki państwowej na polu ekonomiczno-społecznem uznaje dzisiaj cały naród, albowiem wszystkie warstwy i zawody społeczne domagają się coraz głośniej interwencji państwa, nie wyjmując owych zawodów, które w teorji hołdują doktrynie liberalnej, n. p. wielkich kupców i niektórych przemysłowców.

Zadania państwa nowożytnego na polu gospodarstwa społecznego są tak samo, jak zadania narodu nieskończone i nie dadzą się zamknąć w pewnej formule [1]. Płyną one z natury i celów państwa nowożytnego, jako utworu wyższego rzędu o nieograniczonem posłannictwie społecznem, etycznem, cywilizacyjnem. Wpływ państwa na gospodarstwo społeczne nie jest jednolity: jest on częścią z a c h o w a w c z y m, ponieważ

---

[1] W literaturze ekonomicznej często powtarzają formułę A. S m i t h a: „W systemie naturalnej wolności powinien panujący wypełniać t y l k o t r z y o b o w i ą z k i, co prawda wielkiej doniosłości, ale jasne, proste i zrozumiałe dla każdego: najpierw winien on bronić narodu przeciw gwałtom i napaściom innych ludów; powtóre winien bronić każdego członka społeczeństwa przed niesprawiedliwością i krzywdą ze strony wszystkich innych członków, a zatem winien ustanowić ścisły wymiar sprawiedliwości; po trzecie monarcha winien urządzić i utrzymywać pewne publiczne dzieła i zakłady, którychby poszczególni obywatele lub kilku razem nie miało interesu urządzać i utrzymywać, ponieważ zysk nie zwróciłby im włożonych w nie kosztów, chociaż koszta te narodowi jako całości sowicie się wypłacą“ (I. IV. Chap. IX. ostatni ustęp). Sam Smith jednak rozszerza w innem miejscu owe obowiązki państwa. Mianowicie zgadza się on także na pewne ograniczenia handlu zagranicznego w interesie politycznym lub ekonomicznym narodu, a to bądź w celu obrony kraju, bądź celem wyrównania podatków krajowych (t. zw. cła wyrównawcze), bądź celem wymuszenia cofnięcia obcych ceł i innych zarządzeń niekorzystnych dla przemysłu danego kraju (cła retorsyjne). Ob. l. IV. Chap. II.

O polityce ekonomicznej Polaków przed odzyskaniem niepodległości ob. mój odczyt, wygłoszony na lwowskim zjeździe polskich prawników i ekonomistów w r. 1912. (Przedruk w „Słowie Polskiem“ 1912 z dnia 9—11 lipca). O t. zw. „etatyźmie“ ob. mój referat na Zjazd polskich ekonomistów i prawników w Poznaniu r. 1922 („Ruch ekonomiczny“).

sankcjonuje i utrwala prawno-społeczne podstawy budowy społecznej, rodzinę, własność, wolność i związane z niemi stosunki prawne, częścią postępowym, albowiem przez państwowe reformy prawne przez oświatę i wychowanie publiczne, przez rozgałęzioną politykę ekonomiczno-społeczną, popiera i przyspiesza rozwój prawny i społeczny. Wpływ ten jest dalej częścią pobudzającym i wzmacniającym produkcję, wymianę, dochód społeczny, częścią zaś hamującym je, mianowicie w systemie podatków i opłat publicznych, w niektórych ograniczeniach wolnej konkurencji, w monopolach państwowych i gminnych. Do zadań ekonomiczno-społecznych państwa nowożytnego należą w szczególności następujące:

1) Ochrona społeczeństwa na zewnątrz nie tylko od napadów zbrojnych, ale także od najazdu i przewagi ekonomicznej innych krajów i ludów. Podział pracy międzynarodowy i stosunki gospodarcze światowe[1] tylko w pewnych granicach są korzystne dla gospodarstwa społecznego. Jeżeli owe granice przekraczają i zagrażają samodzielnemu rozwojowi pracy społecznej i sił wytwórczych kraju, wymagają wówczas odpowiednich zarządzeń ze strony państwa dla ochrony gospodarstwa krajowego, n. p. ceł na towary obce, ulg podatkowych i taryfowych dla krajowej produkcji, subwencji itp.

2) Wychowanie i kształcenie sił społecznych za pomocą publicznych szkół[2], zakładów i warstatów wzorowych, nauki wędrownej, kursów perjodycznych i uzupełniających, w razie potrzeby także wzorowych folwarków, fabryk, pól doświadczalnych, wystaw, stypendjów, subwencyj. Tu należy także publiczna administracja sanitarna, czuwająca nad zdrowiem mieszkańców, chroniąca ich od epidemji i innych chorób zaraźliwych, utrzymująca publiczne gminne wodociągi, rzeźnie, w razie potrzeby też piekarnie, szpitale dla chorych, publicznych lekarzy państwowych, okręgowych i gminnych.

3) Zabezpieczenie porządku społecznego i ułatwienie wymiany oraz kredytu przez szybki wymiar sprawiedliwości, założenie i utrzymywanie publicznych ksiąg gruntowych, górniczych, kolejowych, przez wybijanie pieniędzy z odpowiedniego ma-

---

[1] Por. wyżej, str. 101.

[2] Już powszechna oświata publiczna, mianowicie obowiązek szkolny wszystkich dzieci, obudza z uśpienia mnóstwo sił drzemiących, zwiększa potrzeby i pragnienia, podnosi stopę życia. Jak wszelki postęp, ma oczywiście także taka „połowiczna“ oświata swoje wady i niebezpieczeństwa polityczne i ekonomiczno-społeczne. Ob. o tem słuszne uwagi J. Buzka „Studja z zakresu adm. wychowania publicznego“ 1904 str. 94 i n.

terjału, przez wprowadzenie jednolitego systemu miar i wag, przez zapobieganie wylewom rzek, pożarom, zarazom, czuwanie nad organizacją i prawidłowem funkcjonowaniem zakładów komunikacyjnych, kredytowych, asekuracyjnych, giełdy, targów i innych urządzeń użyteczności publicznej.

4) Ograniczenie własności i wolności ekonomicznej w owych wypadkach, gdy instytucje te wchodzą w kolizję z interesem publicznym i zagrażają zwichnięciem równowagi ekonomiczno-społecznej.

5) Reformy prawne w każdej dziedzinie społecznej, zastosowane do panujących idei i potrzeb w społeczeństwie nowożytnem. W szczególności należy tu uchylenie średniowiecznych naleciałości w prawodawstwie prywatnem, karnem, policyjno-karnem, administracyjnem, rozwój nowożytnego ustawodawstwa społecznego, reforma publicznej skarbowości w duchu nowożytnych zasad prawnych i ekonomicznych, a mianowicie w kierunku przesunięcia ciężarów podatkowych na dochody, majątki i konsumcję warstw zamożniejszych [1].

6) Nakoniec czynne popieranie materjalne i moralne zrzeszenia pracy, rozwoju produkcji i komunikacji we wszystkich ich gałęziach i przyczynianie się do złagodzenia kwestji społecznej w jej rozmaitych objawach. W tym celu państwo nowożytne zakłada i utrzymuje własne przedsiębiorstwa, które chronią społeczeństwo przed wyzyskiem ze strony prywatnych przedsiębiorców, a w razach nadzwyczajnych, n. p. w czasie wojny, obejmuje niektóre przedsiębiorstwa prywatne w własny zarząd lub poddaje je ścisłym przepisom administracyjnym i kontrolującym, t. zw. reglementacji. W nowożytnem państwie bowiem dobro ogólne wyższe jest ponad interesy prywatne i partykularne, które dla celów ogólnych muszą się poddać wszelkim potrzebnym ograniczeniom.

2) Skarbowość publiczna a gospodarstwo narodowe.

Dla wypełnienia szerokich zadań publicznych państwo czerpie dochody przeważnie z publicznych źródeł, mianowicie z podatków i opłat, nałożonych na społeczeństwo. Ta działalność państwa i związków samorządowych zabiera społeczeństwu znaczną część dochodu narodowego, a tem samem uszczupla i ogranicza zakres działania gospodarstw prywatnych w społeczeństwie. Ograniczenie to jest o tyle tylko pozorne, że państwo wyręcza gospodarzy prywatnych w wielu takich zabiegach

[1] Por. moją „Naukę skarbowości“ str. 254 i n.

i kosztach, które byłyby w braku działalności państwowej ciężarem jednostek i ich zrzeszeń, n. p. wydatki na szkolnictwo, bezpieczeństwo publiczne, komunikacje i t. p. Formalnie jednak działalność państwa w dziedzinie podatkowej przedstawia się jako ciężar dla społeczeństwa, jako hamulec dla większego rozwoju produkcji i oszczędności, oraz jako ograniczenie konsumcji społecznej. Skarbowość publiczna w państwie nowożytnem coraz szerzej się rozwija i wywiera wpływ coraz głębszy na gospodarstwo narodowe [1].

IV) Własność i prawo spadkowe.

System własności indywidualnej jest jedną z podstaw dzisiejszego ustroju społecznego. Systemem własności indywidualnej nazywamy ustrój prawno-społeczny, w którym każda osoba, tak prywatna, jak publiczna, może być podmiotem własności i innych praw, na niej opartych. Systemowi temu, panującemu w całym świecie cywilizowanym, przeciwstawić można system własności społecznej, polegający na idei, że całe społeczeństwo może i powinno być wyłącznym właścicielem ziemi i innych rzeczy, przynajmniej zaś wszystkich rzeczy, służących produkcji. Negacją systemu własności, tak indywidualnej, jak społecznej, jest idea anarchji, nie uznająca własności.

Mówiąc o własności w naukach społecznych, mamy na myśli nie tylko własność w znaczeniu prawa prywatnego, t. j. wyłączne i pełne władztwo nad rzeczami, ale także inne prawa na niem oparte, tak rzeczowe, jak obowiązkowe, niemniej stosunki faktyczne, odpowiadające własności i innym prawom, czyli posiadanie rzeczy i praw. W takiem szerokiem znaczeniu przedmiotem własności indywidualnej są zarówno rzeczy, jak prawa. Ze stanowiska ekonomicznego ważnym jest podział przedmiotów własności na przedmioty gospodarstwa domowego i gospodarstwa zarobkowego, czyli na dobra konsumcyjne i środki produkcji, usługi społeczne i towary. Przedmioty gospodarstwa domowego bowiem, przeznaczone do osobistego spożycia i używania gospodarza, są tak ściśle z potrzebami osobistemi związane, że w każdym systemie własności musiałaby być przyznaną gospodarzowi możność ich używania dla własnej korzyści, a zatem pewne wyłączne prawo czyli własność. Przedmioty gospodarstwa zarobkowego zaś, jako środki produkcji (ziemia, fabryki, narzędzia, maszyny,

[1] Por. moją „Naukę skarbowości“ str. 11—14.

surowce, przeznaczone do produkcji i usług społecznych) niemniej towary przeznaczone do wymiany, na sprzedaż, nie są związane bezpośrednio z potrzebami osobistemi, wskutek czego władztwo nad niemi może przysługiwać tylko pewnej części społeczeństwa lub osobom i ciałom publicznym. Podział dóbr na przedmioty gospodarstwa domowego i zarobkowego może być w systemie podziału pracy i wymiany przeprowadzonym tylko ze stanowiska podmiotowego (stosunków ekonomicznych i potrzeb gospodarzy), a nie ze stanowiska społecznego. Co bowiem dla wytwórcy jest towarem przeznaczonym na sprzedaż (środki żywności, odzież, obuwie, opał, domy mieszkalne, sprzęty domowe, naczynia, obrazy, książki i t. p.), to dla konsumenta jest przedmiotem osobistego spożycia i używania. Tylko niektóre wytwory są już z natury swej przeznaczone do służby zarobkowej, n. p. narzędzia pracy, maszyny, warstaty, lokale fabryczne i handlowe, także ziemia przygotowana do produkcji, są więc z natury swej środkami produkcji, a tylko wyjątkowo mogą otrzymać przeznaczenie służenia osobistej przyjemności (n. p. parki, rzeczy pamiątkowe, narzędzia użyte na sprzęty domowe).

Również ważnym jest podział własności na własność ziemi i innych nieruchomości, a rzeczy ruchomych. Odróżnienie własności ziemi od własności innych rzeczy ma szczególną wagę ze stanowiska historycznego, rozwoju systemu własności indywidualnej. U wielu ludów bowiem istniała wspólna własność ziemi przez wiele stuleci obok indywidualnej własności przedmiotów domowych, bydła, narzędzi, domu mieszkalnego i podwórza. Jeszcze dzisiaj istnieje w gminach obok indywidualnej własności (majątku) gminy także „dobro“ gminne, oddane członkom gminy do używania i użytkowania (n. p. pastwiska, lasy, drogi, wody, mosty gminne). W Rosji utrzymała się do czasów wojennych i przewrotu bolszewickiego, wspólna własność ziemi gromady gminnej (sielskaja obszczyna, mir), połączona z perjodycznym podziałem ziemi między członków gminy do użytkowania. Wszelako także własność gromady w Rosji nie była czystą formą społecznej własności i produkcji, a raczej stanowiła przejście do własności indywidualnej, albowiem działy ziemi otrzymywali uprawnieni na mocy spisów z r. 1861, chociaż w gminie nie żyli, a tak oni, jak inni uprawnieni mogli dowolnie dla własnej korzyści użytkować przydzieloną im ziemię, mogli ją wydzierżawić i pobierać z niej czynsz dzierżawny wedle analogji prywatnych właścicieli. Własność wspólna gromady rosyjskiej doprowadziła do ruiny rolnictwo włościańskie w Rosji i przechodziła szybko w nowożytną formę własności indywidualnej na mocy ustawodawstwa rosyj-

skiego z r. 1907 i 1910. Zresztą także w systemie własności gromadzkiej zabudowania, podwórza i ogrody nie podlegały podziałowi [1].

Odrębne stanowisko ziemi, jako podstawy bytu rodzin, plemion i ludów w dziejach własności, jest objawem łatwo zrozumiałym, gdyż zajmowanie ziemi następywało wspólnemi siłami całego plemienia, uprawa ziemi wymagała wzajemnej pomocy, ziemia zaś nie uprawiona, nie opracowana przez człowieka nie przedstawiała dla niego samego wartości, ale zachowywała znaczenie dla całego rodu i plemienia, jako podstawa ich bytu tudzież jako rezerwowy zapas dla przyszłych pokoleń w razie rozmnożenia się ludności. Z tego powodu nietylko w Rosji, ale niekiedy i u nas, uchodzi ziemia nieuprawiona i naturalne produkty ziemi (jagody, grzyby) dotychczas w pojęciu włościan za własność wspólną, której naruszenie nie stanowi występnej kradzieży.

Samo pojęcie własności indywidualnej, jako wyłącznego posiadania i użytkowania rzeczy zajętych, zdobytych lub opracowanych, sięga poza nasze wiadomości historyczne, znane jest także dzisiejszym dzikim plemionom. W organizacji państwowej otrzymała własność faktyczna, uświęcona powszechnym zwyczajem, sankcję prawną, stała się prawem własności. W pierwszych czasach osiedlenia się ludów zależą formy własności, szczególnie ziemskiej, od ich politycznej (patrjarchalnej) organizacji; mianowicie rodzina monogamiczna i wydzielene się jej jako odrębnej całości ekonomicznej i etycznej ze związku rodowego utrwala własność indywidualną i prawo dziedziczenia najbliższych krewnych [2].

---

[1] O tej formie własności ziemskiej bliżej w dziale o rolnictwie. Z obszernej literaturzy o mirze rosyjskim ob. Stanisław Piotrowski „Wspólna własność ziemska w gminie wielkorosyjskiej“ Warszawa 1902 (o tem recenzja Spasowicza w „Kraju“ 1902); Ludwik Cybulski „Przyczyny upadku rolnictwa i głodów w Rosji“ Kraków 1903; B. Kutyłowski „Włościańska własność ziemska w Rosji właściwej“ w „Ekonomiście“ (lwowskim) 1893 t. 16, str. 248 i n.; Iwaniuków Ek. pol. str. 156 i n.; Włodz. Simkowicz „Mir“ w Handw. der Staatsw. VI st. 714—730 (tamże literatura); F. Wrangell „Die agrare Neugestaltung Russlands“ w Jahrbuch Schmollera 1912 t. 36.

[2] O historji własności ob. Meitzen August „Siedelung und Agrarwesen der Westgermanen und Ostgermanen, der Kelten, Römer, Finnen und Slaven“ Berlin 1895 (3 tomy); R. Hildebrand „Recht und Sitte auf den verschiedenen Kulturstufen“ Jena 1896; Dargun „Ursprung und Entwickelungsgeschichte des Eigentums“ 1884; Schmoller „Grundriss str. 367 i n. O osiedleniu się w Polsce ob. literaturę u Bobrzyńskiego „Dzieje Polski w zarysie“ I. 1887 str. 80—4; nadto Piekosiński „Ludność wieśniacza w Polsce“ Kraków 1896; O. Balzer „Rewizja teorji o pierwotnem osadnictwie w Polsce“ Lwów 1898; tenże „O Zadrudze słowiańskiej“ Lwów 1899.

a) Teorje własności indywidualnej.

Własność indywidualna i nierówność ekonomiczna były już w starożytności przedmiotem krytyki i dawały pobudkę do projektów odmiennej organizacji własności n. p. do znanych pomysłów Platona o wspólności dóbr w jego państwie idealnem. W społeczeństwie nowożytnem spotyka się ustrój własności indywidualnej z ostrą krytyką ze strony zwolenników socjalizmu, upatrujących ideał ustroju społecznego we własności społecznej ziemi i wszelkich środków produkcji tudzież w społecznej organizacji produkcji. Z drugiej strony wykazują filozofowie, politycy, ekonomiści, korzyści własności dla ogólnego rozwoju społecznego oraz konieczną potrzebę własności, z rozmaitego stanowiska. W ten sposób powstały teorje własności, między innemi teorja naturalna, okupacyjna, ekonomiczna, legalna, historyczna.

Teorja naturalna, reprezentowana przez filozofów Fichtego, Krausego, Hegla, Stahla, także przez Bluntschlego, uważa własność za wypływ natury ludzkiej. Własność, mówi Bluntschli [1], „płynie z osobowości człowieka". Jednostka odczuwając potęgę swej osobowości nad otaczającemi ją rzeczami, bierze je w swe władanie i posiadanie; uzyskawszy zaś świadomość swej naturalnej wyższości nad rzeczami, poczucie swego prawa, tworzy własność". Teorja ta wyjaśnia wprawdzie jedną z pobudek dążenia do własności, ale nie tłumaczy samej istoty zagadnienia, mianowicie dlaczego własność indywidualna jest konieczną w życiu społecznem? [2]. Na to, że każdy człowiek ma naturalną chęć zaspokojenia swoich potrzeb, posiadania i własności, godzą się przecież także przeciwnicy własności. Wszelako nie każda chęć naturalna, płynąca z osobowości człowieka, jest w społeczeństwie użyteczną i uzasadnioną: człowiek ma naturalne popędy płciowe, naturalną żądzę zaspokojenia wszystkich swoich potrzeb i pragnień, ale te popędy i żądze nie zawsze mogą być zaspokojone i znajdują w obyczajach i ustawach

[1] Art. „Eigentum" w Deutsches Staats-Wörterbuch, str. 297.

[2] Z innego stanowiska tłumaczy konieczność własności L. Winiarski. Wedle niego „pod wszystkiemi objawami życia społecznego kryją się w rzeczywistości tylko objawy ruchu materji żywej, ruchu rytmicznego, który perjodycznie dobiega do okresów względnego spokoju. Rodzina i własność są właśnie temi momentami statycznemi znamionującemi trwałość rasy, kiedy wszystkie inne formy społeczne są tylko cyklami ruchu. I dlatego krzywa podziału własności jest zarazem krzywą form rodzinnych: wielkiej własności towarzyszy zwykle w sposób otwarty lub przykryty poligamja, drobnej i średniej monogamja, a ubóstwu bezrząd i prostytucja". („Mechanika społeczna" Ateneum 1899 t. IV. str. 113). Także Morgan łączy własność z powstaniem rodziny.

stanowczą zaporę. Także chęć posiadania może się urzeczywistnić, o ile chodzi o posiadanie ziemi i środków produkcji, tylko u części społeczeństwa, pomimo istnienia własności indywidualnej. Niektórzy ekonomiści (Mill, Roscher) uzupełniają teorję naturalną motywami ekonomicznemi, mianowicie widzą w własności instytucję potrzebną dla gospodarstwa narodowego, jako owoc pracy ludzkiej i niezbędną pobudkę do pracowitości, oszczędności i gromadzenia majątku [1].

Zbliżoną do teorji naturalnej jest teorja o k u p a c y j n a, znana już prawnikom rzymskim, a przyjęta także przez H. G r o t i u s a. Teorja ta widzi naturalne źródło własności w zawłaszczeniu rzeczy niczyich, u Rzymian też rzeczy zdobytych na nieprzyjacielu [2]. Wszelako taki sposób tłumaczenia źródeł własności nie wyjaśnia wcale istoty pytania, o które chodzi, pomijając już okoliczność, że w życiu społecznem okupacja zdarza się tylko wyjątkowo i że dawna okupacja ziemi przez możnych panów, wyłączająca resztę ludności od posiadania, jest dla przeciwników własności raczej argumentem przeciw tej instytucji.

Głębiej w istotę własności wchodzi teorja e k o n o m i c z n a, pochodząca od L o c k e'a, przyjęta przez fizjokratów i wielu ekonomistów późniejszych. Wedle tej teorji źródłem własności jest p r a c a, konieczna do zajęcia, przygotowania i uprawienia ziemi, do zebrania plonów, do wytworzenia innych wytworów. Człowiek widzi w rzeczach pracę na nią wyłożoną, uważa je za swoje własne i szanuje własność także u drugich. Rzeczywiście praca człowieka użyta na zajęcie i obrobienie ziemi i innych rzeczy, łączy je z osobą człowieka, z jego osobistemi siłami, jego własną istotą. Rzecz opracowana przez nas ma w sobie część naszej istoty, piętno naszej myśli, naszych celów i wysiłków, jest więc w takiem rozumieniu naszą własną, własnością. Człowiek pracujący szanuje pracę własną i pracę obcą, a tem samem uznaje własność zapracowaną. Jednakowoż teorja ta nie tłumaczy, dlaczego ziemia i siły natury musiały być zajęte w wyłączne posiadanie i wymaga pod tym względem uzupełnienia; oprócz tego nie tłumaczy, dlaczego pracujący tylko w drobnej części mają własność ziemi i innych środków produkcji, gdy przeciwnie nie pracujący cieszą się nieraz rozległą własnością; nakoniec nie wchodzi w sporną kwestję, czy nie jest możliwym system własności społecznej i czy system taki nie byłby lepszym od własności indywidualnej.

---

[1] Por. J. St. M i l l. „Zasady ek. polit." I: str: 195: A: W a g n e r nazywa tę teorję „naturalno-ekonomiczną"

[2] Gaii Instit. II. 65—9. Symbolem własności u Rzymian była z tego powodu h a s t a, dzida.

Zupełnie nie wchodzą w istotę kwestji teorja kontraktu społecznego[1] tudzież teorja legalna[2], wedle których własność polegać ma na milczącej, właściwie fikcyjnej umowie społeczeństwa, a względnie na woli władzy państwowej. Teorja ta stwierdza tylko, że własność jest formalnie uznaną, prawnie uświęconą, o czem nikt nie wątpi. Sporną jest tylko kwestja, czy ta instytucja prawno społeczna ma głębszą rację społeczną i czy nie może być zastąpioną inną, użyteczniejszą instytucją.

Nakoniec teorja historyczna przyjmuje własność jako fakt historyczny, jako wynik historycznego rozwoju. Historja poucza, że w kolei wieków zmieniały się formy własności, że zatem własność indywidualna nie jest bezwzględną koniecznością; równocześnie historja wykazuje, że instytucje społeczne, historycznie rozwinięte i głęboko w cały organizm społeczny wkorzenione, jaką jest własność indywidualna, mają swe uzasadnienie w dziejowym rozwoju i faktycznych stosunkach, mogą się stopniowo wraz ze zmianą faktycznych stosunków i potrzeb przeobrażać, ale nie mogą być dowolnie usunięte gwoli zadośćuczynienia pewnym nowym prądom i teorjom. Stanowisko takie w obronie własności zajął już Arystoteles w swojej Polityce[3], stwierdzając przeciw ideom Platona o wspólności dóbr tudzież przeciw konstytucji Phaleasa o równości majątków fakt historyczny, że własność istnieje od dawna i utrzymała się pomimo licznych zamachów i projektów przeciw niej wymierzonych. Bliżej rozwinęła to stanowisko w dzisiejszej literaturze społecznej szkoła historyczna.

Także teorja historyczna nie jest wystarczająca, ponieważ stwierdza tylko fakt historyczny, który sam przez się nie wyjaśnia jeszcze istoty i naturalnej konieczności własności w życiu społecznem. Naturalną i powszechną podstawą własności w każdem społeczeństwie i narodzie jest naturalne dążenie człowieka do własności i natura każdego społeczeństwa, opartego na współdziałaniu i współzawodnictwie, na wzajemnej zależności wszystkich swoich członków, a to wskutek naturalnego faktu, że zewnętrzne dary przyrody znajdują się w ilości ograniczonej i że także siły człowieka i drobnych jego skupień, w rodzinie czy gminie, nie wystarczają do opanowania przyrody i do zabezpieczenia pokoju, zgodnego współżycia i zabezpieczenia wyników pracy ludzkiej. Te same zatem przyczyny, które człowieka uczyniły istotą

---

[1] Grotius, Pufendorf, Rousseau, Kant.

[2] Hobbes, Montesquieu, Bentham, A. Wagner (Grundlegung I.).

[3] Polit. ks. II. cap. 5—7.

towarzyską, a darom przyrody nadały cechę dóbr gospodarczych, złożyły się na powszechne uznanie własności indywidualnej, jako koniecznego następstwa a zarazem warunku trwałych stosunków gospodarczo-społecznych. Wprawdzie istnieją podania o istniejącym niegdyś wieku złotym bez własności i bez antagonizmów ludzkich, a teoretycy socjalistyczni, n. p. Marx i Engels przypuszczają istnienie w najdawniejszej przeszłości systemu „produkcji archaicznej, która polegała na pracy uspołecznionej według świadomego planu zorganizowanej i wymagała, aby środki produkcji i wytwory były własnością społeczną", ale badania naukowe wykluczają istnienie takiego społeczeństwa w przeszłości. Instytucja własności jako faktycznego posiadania, uszanowanego obyczajem, powstawała w czasie zawiązków społecznych, t. j. skupień ludzkich, opartych na wzajemnej pracy i zależności gospodarnej, już przed osiedleniem się plemion i wytworzeniem się narodów i państw. Nie wynika stąd wcale, aby własność indywidualna nie miała wad i nie wymagała z rozwojem życia społecznego ograniczeń i reform. Ale daremna próba bolszewików w Rosji, podjęta na ogromną skalę z całą bezwzględnością i okrucieństwem celem wytępienia własności, jest nowym na to dowodem, że instytucja ta jest organicznie związana z naturą społeczeństwa, narodu i państwa. Natomiast leży w naturze nowożytnego społeczeństwa demokratycznego, że własność przestaje być przywilejem pewnych jednostek i klas, a staje się funkcją społeczną dla dobra ogólnego zachowaną i w tym celu ograniczoną.

b) Krytyka własności indywidualnej.

Z ważniejszych zarzutów czynionych własności indywidualnej przytaczamy następujące:

1) Własność jest źródłem egoizmu ludzkiego i wszelkich wad, występków i zbrodni, jakie płyną z egoizmu. Własność jest czynnikiem demoralizującym, psującym ducha społeczeństwa, przeszkodą rzetelnego postępu etycznego i cywilizacyjnego. Zarzut ten, znany już w starożytności, jest ideą przewodnią pomysłów socjalistycznych, komunistycznych i anarchistycznych.

2) Własność jest źródłem nierówności ekonomicznej, społecznej i prawno-politycznej, a tem samem różnic klasowych, ucisku ekonomicznego i politycznego.

3) Własność jest źródłem wyzysku pracy ludzkiej, wzbogacania się jednych kosztem drugich, powstania klasy niepracującej a używającej.

4) Własność prowadzi do nagromadzenia majątków w nie-

wielu rękach, do koncentracji przedsiębiorstw i kapitałów, pochłaniających mniejsze przedsiębiorstwa i kapitały, a zatem do zawisłości całego pracującego społeczeństwa.

Zarzuty powyższe i inne, czynione własności, w ogóle wytykanie wad instytucjom społecznym i prawnym, pochodzą tylko w części od przeciwników własności. Większość pisarzy krytykujących własność, zdaje sobie sprawę z tego, że własność jest podwaliną całego ustroju społecznego, rodziny, prawa i państwa, niemniej rozwoju cywilizacyjnego, nie myśli o uchyleniu własności, gdyż nie umie wskazać innej, trwalszej i skuteczniejszej podstawy budowy społecznej. Tak n. p. Ojcowie Kościoła [1] wytykają własności liczne wady i widzą we wspólności dóbr ideał szczęśliwego pożycia, uważają jednak własność za konieczną ku obronie dobrych przeciw złym, którzyby w systemie wspólności pragnęli bez pracy wszystko dla siebie zagarnąć. Nawet słynny krytyk własności Jan Jakób Rousseau, który w rozprawie o początku i podstawach nierówności między ludźmi [2] zachwycał się rzekomą równością i szczęściem u ludów dzikich, a początek nierówności, niewoli i nędzy upatrywał we własności i w życiu społecznem, uznawał, że dla istnienia społeczeństwa własność jest konieczną i nazwał ją „najświętszem ze wszystkich praw obywatelskich, ważniejszem pod pewnym względem niż wolność, ponieważ ściślej łączy się z utrzymaniem życia i ponieważ obrona dóbr jest trudniejszą niż osoby“ [3]. Jeden z najżarliwszych przeciwników własności P. J. Proudhon doszedł po dosadnej krytyce do wniosku, że własność jest kradzieżą i negacją równości, ale że wspólność dóbr i produkcji byłaby jeszcze większem złem, mianowicie organizacją ucisku i niewoli; dlatego ideałem Proudhona jest system dobrowolnego zrzeszenia bez państwa, oparty na równości warunków produkcji i wymiany, nazwany przez niego anarchją [4].

W ogólności wszystkie urządzenia społeczne, wszelkie ustroje polityczne, nie są wolne od wad zasadniczych, dalekiemi są bądź w organizacji, bądź w zastosowaniu praktycznem od ideałów społecznych i politycznych. Dlatego wszystkie takie urządzenia, nie wyłączając własności indywidualnej, podlegają słusznie krytyce, wymagają kontroli publicznej i reformy. W krytyce atoli nie wolno nam zapominać o tem, że własność jest podstawą i pobudką samodzielności ekonomicznej,

---

[1] Bliżej o tem w historji ekonomiki.

[2] R. „Discours sur l'origine et les fondements de l'inégalité parmi les hommes“ z r. 1753.

[3] W rozprawie o ekonomji politycznej z r. 1755 (tłum. niem. str. 57 i n.).

[4] P. J. Proudhon, „Quest-ce que la proprieté?“ Paris 1841 str. 160—314.

jest podstawą rodziny, gminy, prawa i państwa, pokoju i porządku, wolności osobistej i podziału pracy, że jest tak ściśle związaną z całem życiem społecznem i rozwojem cywilizacyjnym, iż w tych wszystkich podstawach społeczeństwa i cywilizacji z ich przymiotami i wadami znajduje swe uzasadnienie. Krytyka własności indywidualnej więc jest zarazem krytyką całego ustroju społecznego i politycznego, a pozytywne projekty uchylenia własności łączyć się muszą z projektami przeobrażenia społeczeństwa i państwa [1].

Nie zapoznając wielu wad własności indywidualnej i całego ustroju społecznego, które przedstawimy w toku wykładów, musimy stwierdzić, że zarzuty czynione własności indywidualnej w ogóle, a własności ziemi i kapitałów w szczególności, są jednostronne i przesadne. Egoizm ludzki płynie z naturalnego popędu zachowania swego bytu, istnieje więc u wszystkich ludów, a występuje właśnie u ludów dzikich w jaskrawych, zwierzęcych formach, n. p. ludożerstwa. Ludy uszlachetnione życiem społecznem i politycznem, państwem i prawem, uczą się utrzymywać egoistyczne pobudki w karbach, oznaczonych prawem i obyczajami, wyrabiają w sobie wyższe ideały religijne, etyczne, cywilizacyjne, wznoszą się na wyższy stopień rozwoju etycznego, niż ludy nie osiedlone, nie znające własności ziemi i życia społecznego. Jest błędem sprzecznym z całą naszą znajomością historji i z porównawczą etnologją utrzymywać, że ciemnota i nędza, egoizm i występki, zjawiły się dopiero w ustroju społecznym, opartym na własności.

Także zarzuty co do nierówności majątkowej i wyzysku pracy ludzkiej nie liczą się z faktem historycznym, że u ludów dzikich nie ma równości pomimo powszechnej nędzy i niedostatku, u ludów cywilizowanych zaś nierówność majątkowa jest wynikiem rzeczywistego postępu ekonomicznego i technicznego, mającego tę wadę, że nie jest równomiernym i że tem silniej uwydatnia różnice klasowe. Wyzysk pracy jest właśnie najjaskrawszym u ludów żyjących z pracy niewolników, a w społeczeństwach cywilizowanych stopniowo łagodnieje i ustaje pod wpływem postępu techniki, równouprawnienia, etyki społecznej i ustawodawstwa.

Okoliczności tak doniosłe i znamienne, jak zniesienie niewolnictwa, uznanie równouprawnienia wszystkich wyznań, narodowości, klas i zawodów, dopuszczenie wszystkich warstw do udziału w prawach poli-

---

[1] Zarys takiego projektu dla państwa socjalistycznego (państwa pracy narodowej) skreślił Anton Menger „Neue Staatslehre“ 2. wyd. Jena 1904 (tłum. na polskie).

tycznych, prawne zaopiekowanie się pracą dzieci, kobiet i dorosłych robotników, publiczna oświata, mnóstwo zakładów publicznych popierających rozwój ludności, reformy w skarbowości publicznej, przenoszące ciężar podatków publicznych na warstwy zamożniejsze, są wymownym dowodem, że system własności indywidualnej nie sprowadził zdziczenia obyczajów, lecz przyczynił się do istotnego postępu. Nadto sam ten fakt, że społeczeństwo cywilizowane zdaje sobie sprawę z nierównych warunków bytu i pragnie załatwić kwestję społeczną w duchu chrześcijańskiej etyki i cywilizacji, jest chlubnem świadectwem dla dzisiejszego społeczeństwa i systemu społecznego, albowiem ludy dzikie, nie wychowane w systemie własności i podziału pracy, nie robią sobie moralnych skrupułów z nędzy swoich członków i nie są gotowe do ustępstw dla drugich w imię wyższych zasad i ideałów.

Z drugiej strony własność indywidualna musi ulegać z m i a n o m i r e f o r m o m, wymaganym przez potrzeby i stosunki społeczeństwa. Własność nie jest i nie może być nieograniczoną, albowiem jak każda instytucja społeczna, także własność istnieje w interesie całego społeczeństwa, a nie prywatnych jednostek. Prywatni właściciele wypełniają funkcję społeczną tak samo, jak inne warstwy i zawody. Z tego powodu uzasadnione są reformy w całem ustawodawstwie majątkowem i publicznem w duchu społecznym, celem nagięcia instytucji własności do jej funkcyj i obowiązków społecznych. Dawne pojęcie własności, jako prawa nieograniczonego, niczem nie krępowanego, nie odpowiada nowoczesnym potrzebom i ideom; przeciwnie własność powinna podlegać ograniczeniom prawnym wówczas, gdy jej bezwzględne używanie i nadużywanie zagraża interesom społecznym. Ograniczenia prawne własności istnieją już dzisiaj w szerokiej mierze, zarówno pod względem zakresu uprawnień i obowiązków właściciela, jak i pod względem wykonywania tych uprawnień, mianowicie w górnictwie, leśnictwie, rybołowstwie, łowiectwie, rolnictwie, w prawie sąsiedzkiem, budowniczem, komunikacyjnem, fabrycznem, skarbowem. Jeżeli interes publiczny wymaga odjęcia właścicielowi własności pewnych przedmiotów, zwłaszcza nieruchomości, wtedy istnieje możność prawna w y w ł a s z c z e n i a właściciela za wynagrodzeniem mu wartości przedmiotu, a jeżeli posiadanie pewnych przedmiotów, zakładów i przedsiębiorstw przez osoby prywatne przedstawia się jako szkodliwe lub niebezpieczne dla społeczeństwa, wtedy s ą p o w o ł a n e c i a ł a p u b l i c z n e: państwo, kraje, gminy, do obejmowania w swoje ręce i utrzymywania takich zakładów z korzyścią dla ogółu, n. p. dróg, kanałów publicznych, poczt, telegrafów i telefonów,

kolei żelaznych, mennicy, kas oszczędności, banków biletowych, niektórych zakładów ubezpieczeń, lasów ochronnych i t. d.

Z takiego stanowiska wychodzi także Konstytucja Rzeczypospolitej polskiej, stanowiąc w art. 99: „Rzeczpospolita Polska uznaje wszelką własność, czy to, osobistą poszczególnych obywateli, czy to zbiorową związków obywateli, instytucyj, ciał samorządowych i wreszcie samego państwa, jako jedną z najważniejszych podstaw ustroju społecznego i porządku prawnego, oraz poręcza wszystkim mieszkańcom, instytucjom i społeczeństwom ochronę ich mienia, a dopuszcza tylko w wypadkach, ustawą przewidzianych, zniesienie lub ograniczenie własności, czy to osobistej, czy to zbiorowej, ze względów wyższej użyteczności, za odszkodowaniem. Tylko ustawa może postanowić, jakie dobra i w jakim zakresie, ze względu na pożytek ogółu, mają stanowić wyłącznie własność państwa, oraz o ile prawa obywateli i ich prawnie uznanych związków do swobodnego użytkowania ziemi, wód minerałów i innych skarbów przyrody — mogą ze względów publicznych doznać ograniczenia.

Ziemia, jako jeden z najważniejszych czynników bytu narodu i państwa, nie może być przedmiotem nieograniczonego obrotu. Ustawy określą przysługujące państwu prawo przymusowego wykupu ziemi, oraz regulowania obrotu ziemią przy uwzględnieniu zasady, że ustrój rolny Rzeczypospolitej Polskiej ma się opierać na gospodarstwach rolnych zdolnych do prawidłowej wytwórczości i stanowiących osobistą własność“.

Nowa Konstytucja Niemiec art. 153 stanowi, że własność obowiązuje, aby jej użycie było zarazem służbą dla ogólnego dobra.

Zapatrując się z wyższego społecznego stanowiska na prawa i obowiązki własności i posiadania, nie możemy o korzyściach lub niekorzyściach własności wydawać abstrakcyjnych sądów, lecz powinniśmy zbadać szczególne stosunki i potrzeby społeczne i wedle nich orzec o potrzebie i kierunku pożądanej reformy. Zaznaczyć winniśmy, że właśnie w najważniejszej kategorji własności indywidualnej, mianowicie własności ziemi, okazują się ciała publiczne gospodarzami nieudolnymi i że nawet przeciwnicy indywidualnej własności ziemskiej już przed doświadczeniami po wielkiej wojnie światowej uczynionemi to przyznawali. Tak n. p. znany amerykański socjalista agrarny Henryk George domagał się wprawdzie uchylenia prywatnej własności ziemskiej, jako „źródła nierównego rozdziału dóbr“ w społeczeństwie [1], ale

[1] W dziele „Progress and poverty“ w tłum. niem. „Fortschritt und Armuth“ 1884 str. 289.

pozostawiał użytkowanie ziemi prywatnym posiadaczom za opłatą renty gruntowej na rzecz państwa [1]. Również znany socjalista Ed. David na podstawie poważnych studjów naukowych dowodził, że w rolnictwie nie sprawdza się teorja Marksa o koncentracji kapitałów i technicznej wyższości wielkiej produkcji przedsiębiorczej, albowiem produkcja rolnicza nie jest procesem mechanicznym lecz organicznym, nie odbywa się jednocześnie, nie może w równym stopniu jak produkcja przemysłowa korzystać z podziału pracy i maszyn, nie ma centralnych motorów, nie ma „rezerwy" robotników, w ogóle zasady techniczno-mechaniczne w tej produkcji nie mają stanowczego znaczenia. Przeciwnie mała produkcja na roli może być intenzywniejszą, może korzystać ze wszystkich zdobyczy nauki, a w części też techniki, ma do zwalczenia mniej trudności niż produkcja wielka, a tem samem ma pewniejszą przyszłość, niż produkcja wielka [2]. Dlatego autor ten otwarcie wyznaje, że tylko należy dążyć do przemiany wielkich gospodarstw na włościańskie za pośrednictwem stowarzyszeń wytwórczych [3] i oddać włościanom użytkowanie ziemi. Dla uratowania zasady socjalistycznej pragnie David zastrzec dla państwa prawo „zwierzchniej własności" [4], co jednak nie zmienia istoty prywatnego prawa włościan użytkowców, odejmuje im tylko dowolność w pozbywaniu ziemi.

c) Zwycięstwo idei własności prywatnej w dobie porewolucyjnej.

Najbogatszem źródłem dla ocenienia wyższości własności prywatnej nad próbami komunistycznemi są doświadczenia uczynione w dobie rewolucji społecznej w państwach, które w wojnie światowej uległy i wśród powszechnej niedoli i reakcji przeciw dawniejszemu porządkowi rzeczy usiłowały wprowadzić nowy ustrój na zasadach socjalistycznych. Niemcy, Austrja, Węgry, Bułgarja, w krótkim czasie cofnęły się z tej drogi, przekonawszy się o jej niewykonalności. Także w Polsce rząd Moraczewskiego w programie swoim zapowiadał stopniowe unarodowienie produkcji, jednakowoż poza nieudanemi próbami etatyzmu w dziedzi-

---

[1] Ks. 129. Podobnie Th. Stamm „Die Erlösung der darbenden Menschheit" Stuttgart 1884.

[2] Ed. David „Socialismus und Landwirtschaft" Berlin 1903 str. 70 i n., 121 i n., 415, 655, 687. Bliżej o tem w dziale o rolnictwie.

[3] j. w. str. 699 i n. Także Ludwik Krzywicki („Kwestja rolna" Warszawa 1903 str. 397) zdaje się widzieć przyszłość kwestji rolnej w zrzeszeniu się włościan przy pomocy państwa.

[4] „Obereigenthumsrecht", str. 701.

nie przemysłu wojennego i aprowizacji kraju nie przystąpiono wcale do urzeczywistnienia tego programu. Natomiast w Rosji po zwycięstwie partji komunistycznej z końcem października r. 1917, zabrano się radykalnie do „unarodowienia“ własności we wszystkich dziedzinach produkcji i wymiany społecznej. Około tych prób i doświadczeń zgromadziła się, szczególnie w Niemczech i w Rosji, obfita literatura o charakterze politycznym i ekonomicznym, będąca zarazem wyrazem dokonywującej się ewolucji pojęć na tle mnożących się doświadczeń i doznanych zawodów. Najbardziej pouczające są poszczególne fazy tej ewolucji w Rosji sowieckiej. [1].

W dziedzinie agrarnej zwrócono się przedewszystkiem przeciw większej własności ziemskiej, którą uchylono już dekretem z dnia 8 listopada 1917 bez żadnego odszkodowania, wypowiadając z góry zasadę, że „najsprawiedliwszem rozwiązaniem sprawy rolnej jest zniesienie na zawsze prywatnej własności ziemskiej“. Niebawem też dekretem z 27 stycznia r. 1918 o socjalizacji ziemi zniesiono „na zawsze wszelką własność ziemi, wód, lasów i żywiołowych sił przyrody“ i oddano bez wykupu w czasowe użytkowanie tym, którzy ją własnoręcznie uprawiają, powierzając podział gruntów oddziałom rolnym rad rozmaitych kategorji (wioskowym, gminnym, powiatowym, okręgowym, głównym i federacyjnym). Równocześnie zastrzeżono śladem agrarnych socjalistów wzrastającą rentę gruntową skarbowi państwa: „nadmiar dochodu, płynący z naturalnej urodzajności lepszych kawałków ziemi lub korzystniejszego ich położenia względem rynku zbytu do rozporządzenia władzy sowieckiej“, a cały żywy i martwy inwentarz oraz wszystkie zabudowania do rozporządzenia oddziałów rolnych rad powiatowych, gubernjalnych, okręgowych i federacyjnej. Nie mogąc lub nie śmiejąc na razie wprowadzić wielkiej produkcji państwowej na roli pozostawiono ją na razie w rękach pracujących rolników jako użytkowców, udzielając jednak „pierwszeństwa opartemu na pracy gospodarstwu komunistycznemu, artielnemu i spółdzielczemu przed indywidualistycznem w celu jak najszybszego wprowadzenia socjalizmu“. Stanowczy krok ku socjalizacji ziemi nakoniec uczyniono w rok później po smutnych doświadczeniach dekretem z 25 stycznia r. 1919 „o socjalistycznem urządzeniu ziemi i o środkach przejścia do rolnictwa socjalistycznego“, uznając „całą ziemię w granicach rosyjskiej socjalistycznej federacyjnej republiki sowieckiej, niezależnie

[1] Z obfitej literatury na polecenie zasługuje dzieło zbiorowe polskiego instytutu gospodarstwa społecznego, wydane pod redakcją Ludwika Krzywickiego: „Rosja sowiecka pod względem społecznym i gospodarczym“, Warszawa 1922-3, 2 tomy.

od tego, w czyjem posiadaniu się znajduje, za niepodzielny zasób państwowy pod bezpośrednim zarządem i w bezpośredniem rozporządzeniu komisarjatów ludowych i podległych im miejscowych organów władzy“ i postanowiono „dla ostatecznego zniesienia wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka, dla urządzenia rolnictwa zgodnie z zasadami socjalizmu i przy zastosowaniu wszystkich zdobyczy nauki i techniki, dla wychowania rzesz pracujących w duchu socjalizmu, a również dla zjednoczenia proletarjatu i biedoty wiejskiej w ich walce z kapitałem, przejść nieodzownie od indywidualnych do pospólnych form użytkowania ziemi. Wielkie gospodarswa rolne sowieckie, pospólna uprawa roli i inne ustroje pospólnego użytkowania ziemi są najlepszemi środkami dla osiągnięcia tego celu. Wobec tego na wszystkie formy użytkowania indywidualnego ziemi należy zapatrywać się, jako na formy przejściowe i obumierające. Urządzenie rolne winno dążyć do stworzenia jednego gospodarstwa wytwórczego, któreby zaopatrywało republikę sowiecką w największą ilość dóbr gospodarczych przy najmniejszym wkładzie pracy ludu. Stosownie do tego urządzenie rolne obejmuje całokształt środków technicznych, skierowanych ku stopniowemu uspołecznieniu rolnictwa“. Postanowienia te były zgodne z konstytucją rosyjskiej socjalistycznej federacyjnej republiki sowieckiej z 10 lipca 1918, która cały obszar rolny, lasowy, wnętrza ziemi i wód wraz z całym inwentarzem martwym i żywym uznała za własność narodową.

Z większą bezwzględnością, niż w dziedzinie agrarnej, przystąpiono do unarodowienia przemysłu, handlu i kredytu. Dekretem z 1 grudnia r. 1917 ustanowiono „najwyższą radę gospodarstwa ludowego“ powołaną do regulowania poszczególnych dziedzin życia gospodarczo-ludowego i uprawnioną do „konfiskaty, sekwestru, rekwizycji, przymusowej syndykalizacji rozmaitych gałęzi przemysłu i handlu, oraz stosowania innych środków w zakresie produkcji i skarbowości państwowej“, poczem szeregiem dekretów upaństwowiono kolejno przemysł cukrowniczy, naftowy, górniczy, metalowy, włóknisty i inne, zniesiono prywatne instytucje kredytowe, kredyt scentralizowano w jedynym państwowym „Banku ludowym“, a budżet państwowy miał być budżetem całego gospodarstwa ludowego.

System socjalizacji nie dopisał jednak w żadnej dziedzinie, lecz doprowadził Rosję do zupełnej ruiny gospodarczej i do stopniowego nawrotu do systemu własności indywidualnej, wymiany pieniężnej i produkcji kapitalistycznej. Ziściły się przestrogi ekonomistów i dawnych Ojców Kościoła, którzy ideowo przyznawali wyższość własności wspólnej, ale uważali ją w praktyce za środek ucisku dla dobrych i pracowi-

tych na rzecz ludzi złych i chciwych: „cum boni egerent et mali omnia raperent“. System ten doprowadził do demoralizacji społecznej, do zaniedbania produkcji, do ucieczki powszechnej przed pracą i wysiłkiem, do rozdrapania zasobów dawniej nagromadzonych, upadku i wygłodzenia miast i ośrodków przemysłowych i przypomniał ideologom komunistycznym znane prawa ekonomiczne, których w swej fanatycznej wierze w siłę twórczą komunizmu uznawać nie chcieli. Budziły się i rozszerzały coraz większe wątpliwości w skuteczność haseł komunistycznych. Upadek produkcji i wszelkie niepowodzenia przypisywano zrazu wojnie domowej i wojnie z Polską, blokadzie gospodarczej, złej organizacji, przesadnej biurokracji, nakoniec jednak sami koryfeusze komunizmu przyznali, że Rosja nie podźwignie się bez przyznania prawa własności, wprowadzenia wolnego handlu i nawiązania stosunków ze światem kapitalistycznym. Na wiosnę r. 1921 nastąpił w tym duchu stanowczy zwrot w polityce ekonomicznej sowietów. Na polu agrarnem dekret z 21 marca 1921 wbrew dekretom dawniejszym postanawia, że „dla zapewnienia prawidłowego i spokojnego prowadzenia gospodarstwa na podstawie zwiększonej swobody rolnika w rozporządzaniu wytworem swej pracy i środkami gospodarczemi celem wzmocnienia gospodarstwa włościańskiego i podniesienia jego wydajności, jakoteż celem ustalenia zobowiązań względem państwa, zastępuje się repartycję kontyngentu podatkiem naturalnym w postaci potrącenia procentowego, nadmiary pozostają do rozporządzenia właściciela, rękojmię zbiorową uchyla się. Uznając, że taki stan, przy którym rolnicy nie mają określonych działek gruntu do uprawy, jest niedopuszczalny, oraz mając na względzie, że skutkami tego stanu są licha uprawa i złe nawożenie ziemi, zmniejszające jej wydajność oraz niepewność gospodarzy co do całkowitego zwrotu wyłożonej na nie pracy, zakazano wydzielania ziemi użytkowanej przez włościan dla tworzenia gospodarstw sowieckich i przedłużono terminy swobodnego użytkowania działek. W ten sposób zwyciężyła idea własności ziemi.

Na polu przemysłowem, gdy nie pomogła militaryzacja przemysłu, utworzenie „armji pracy“ i oddziałów „szturmowych“ na „froncie pracy“, a ucieczka robotników pobierających głodowe wynagrodzenie w naturze, nie ustawała, gdy fabryki dla braku opału musiały zawiesić pracę i surowce nadto się wyczerpały, w maju r. 1921 na zjeździe rad gospodarstwa ludowego prezes najwyższej rady Rykow w mowie programowej musiał wyznać, że jedynem wyjściem z położenia jest uchylenie państwowego monopolu zbożowego, chociaż „jest to ustaleniem prawa własności w znaczeniu burżuazyjnem tego słowa i powstania i le-

galnego rozwijania się burżuazji na tej podstawie gospodarczej". Zjazd ten w odniesieniu do przemysłu, uchwalił jako zasady wytyczne, że 1) przemysł państwowy będzie ograniczony do najważniejszych i najzdrowszych przedsiębiorstw, 2) kapitalista zagraniczny otrzyma koncesję w charakterze twórcy i krzewiciela wielkiego przemysłu w kraju, 3) należy w drobnym przemyśle odwołać się do pobudki prywatnej, przy szczególnem popieraniu spółdzielczości.

Nakoniec system gospodarstwa naturalnego w organizacji pracy państwowej został w jesieni r. 1921 uchylony, a państwo odtąd wynagradza pracowników nie produktami w naturze, ale pieniądzmi na podstawie cen przedwojennych wyrażonych w rublach złotych. W tym celu departament finansowy perjodycznie ustalał wartość rubla sowieckiego w stosunku do rubla złotego z r. 1913. Wartość ta różniła się od kursu giełdowego, stosując się do wewnętrznej siły kupna pieniędzy sowieckich [1]. Nakoniec w październiku r. 1922 rząd przystąpił do reformy monetarnej na podstawie dawnej waluty złotej, ustanawiając jako jednostkę monetarną „czerwońca" równającego się 10 rublom przedwojennym. Reformę ukończono w lutym i marcu r. 1924, wstrzymując dalszą emisję rubli papierowych i ustanawiając jako cenę wykupu 50 tryljonów rubli sowieckich za jednego rubla złotego. Z końcem r. 1923 podatki w naturze zastąpiono podatkami w pieniądzach i uproszczono w ten sposób system pobierania podatków. Odtąd państwo wypłaca także płace w nowych pieniądzach papierowych [2].

W świetle najnowszych doswiadczeń w Rosji sowieckiej upraszcza się spór teoretyczny w kwestji własności do zagadnień praktycznych, zależnych od danych stosunków społecznych i politycznych, sporną kwestją bowiem nie będzie kwestja *istnienia* własności indywidualnej, lecz kwestja jej *zakresu* pod względem przedmiotów i treści uprawnień, tudzież kwestja *przewagi* własności prywatnej lub własności publicznej. Zresztą dzisiaj zgadzają się niemal wszyscy socjaliści na własność konsumcyjną, a występują przeciw własności wytwórczej i zarobkowej (kapitałów) oraz przeciw systemowi kapitalistycznej produkcji i wymiany [3].

Natomiast bezwarunkowo nie mogą się ostać w nauce poglądy anarchistyczne, nie uznające państwa i prawa, albowiem wyłączne władztwo

---

[1] Wedle tego szacunku wynosił rubel złoty 1 grudnia 1921, rubli sowieckich 107.000, 1 marca 1922 rubli 1,060.000, 1 kwietnia 1922 rubli 2.100.000.

[2] Ob. moją „Naukę skarbowości" str. 457—62.

[3] Obszerną literaturę w kwestji własności zestawia G. Schmoller „Grundriss" str. 48, 93—99, 116, 367. Por. też. A. Wagner „Grundlegung"; Samter

osób prywatnych lub publicznych nad rzeczami gospodarczemi (dobrami) jest koniecznem następstwem wzrostu ludności, potrzeb społecznych i niedostatków przyrody.

d) Majątek.

Jak własność, także majątek jest pojęciem prawno-społecznem, ściśle związanem z własnością. Majątkiem, mieniem, nazywamy ogół rzeczy i praw prywatnych, należących do pewnej osoby. Przedmiotem majątku jest wszystko, co jest przedmiotem własności w powyższem szerokiem znaczeniu ekonomicznem, są więc rzeczy czyli cząstki przyrody owładnięte lub opracowane przez człowieka, są prawa rzeczowe i obowiązkowe, jest także faktyczne posiadanie rzeczy i praw. Majątek jako pojęcie prawne ma zarazem znaczenie ekonomiczno-społeczne, daje bowiem możność rozporządzania rzeczami, urządzenia gospodarstwa samoistnego, lub wydzierżawienia przedmiotów majątkowych. Do majątku należą dobra ekonomiczne, które z powodu ich ograniczonej ilości lub opracowania obejmuje się w posiadanie. Rzeczy czyli dobra wolne (powietrze, naturalne światło, ciepło), znajdujące się w ilości nieograniczonej, nie są przedmiotem majątkowym.

Rozmaite przedmioty majątkowe możemy podzielić na trzy kategorje, stosownie do ich ekonomicznego przeznaczenia, a mianowicie:

1) Dobra spożywcze, konsumcyjne, przeznaczone do konsumcji osobistej. Rzeczy te nie są trwałym przedmiotem majątkowym, znikają bowiem z gospodarstwa wskutek osobistego spożycia. Z tego powodu należą one do tej części majątku, która się nieustannie zmienia i odnawia przez przypływ dochodu.

2) Dobra użytkowe, zwane niewłaściwie także kapitałami użytkowemi. Należą tu przedmioty osobistego używania i osobistej przyjemności, n. p. własne mieszkanie, gotówka i zapasy domowe, parki, wierzchowce, klejnoty i inne ozdoby i t. d. Rzeczy te odznaczają się większą trwałością niż pierwsze, a nadto przedstawiają pewne znaczenie dla gospodarstwa zarobkowego, gdyż w razie potrzeby mogą być zamienione na kapitał zarobkowy. Stąd płynie ich nazwa „użytkowych kapitałów“.

3) Dobra należące do gospodarstwa zarobkowego, służące do przy-

---

„Das Eigentum in seiner socialen Bedeutung“ 1879; Leroy-Beaulieu „Traité d'écon. pol.“ Paris 1896 I. str. 533 i n.; Palgrave „Property“ III. str: 228—33; Supiński IV. str. 101—10.

sporzenia właścicielowi przychodów. Mogą one służyć do tego celu bądź w ten sposób, że gospodarz używa ich bezpośrednio dla produkcji lub dla wymiany, bądź też pośrednio w ten sposób, że oddaje je w służbę innym osobom i zapewnia sobie za to korzyści w formie procentów, czynszów, udziału w zyskach i t. d. Zapas pieniędzy i innych dóbr użyty przez gospodarza w ten sposób, nazywamy kapitałem (w znaczeniu podmiotowem).

Źródłem majątku jest w ogólności przyroda, praca i oszczędność społeczna. Sposoby powstania i powiększenia majątku są jednakowoż w systemie społecznym rozmaite: obok własnej produkcji i wyjątkowej dzisiaj okupacji rzeczy niczyich, powstaje lub zwiększa się majątek przez dziedziczenie, darowiznę, zasiedzenie, lokację zaoszczędzonego dochodu, niekiedy sposobami nieprawnemi, nakoniec przez t. z. konjunkturę. Konjunkturą [1] nazywamy zbieg okoliczności niezależny od człowieka. Konjunktura wpływa bądź pomyślnie, bądź niepomyślnie na stosunki majątkowe. Wartość ziemi, budynków, przedsiębiorstw, papierów wartościowych, zmienia się pod wpływem ogólnych przyczyn, które później poznamy, a wraz ze zmianą tej wartości zmienia się majątek osób. Kolej żelazna wybudowana w pewnej okolicy, kanał wodny, dobra droga, zwykły podnosić wartość gruntów w całej okolicy, przeciwnie zaś wyludnienie kraju, upadek zamożności, zmniejsza wartość gruntów, domów i przedsiębiorstw.

W dzisiejszym systemie wymiany pieniężnej zwykliśmy oceniać wartość wszelkich przedmiotów majątkowych i całych majątków w pieniądzach. Stąd niektórzy ekonomiści starają się obliczyć sumę wszystkich majątków w kraju i nazywają ją majątkiem narodowym. Obliczenia takie nie mogą być ścisłe, ponieważ pieniądze i inne przedmioty, n. p. ziemia, papiery wartościowe, podlegają zmianom wartości pod wpływem konjunktury, chociażby rzeczywisty majątek, jako podstawa bytu ludności, nieznacznie tylko się zmienił.

Większą doniosłość dla studjów ekonomicznych mają obliczenia pewnych rodzajów majątków (nieruchomych, ruchomych, pieniężnych) oraz ich stosunku wzajemnego. W krajach ekonomicznie nierozwiniętych przeważa majątek w ziemi, w krajach przemysłowych zaś pomimo wzrostu wartości ziemi na pierwszy plan wysuwa się majątek ruchomy. W Anglji oceniano już w r. 1885 wartość ziemi tylko na 19%, domów także na 19% ogólnego majątku narodowego, obliczonego na 10 mi-

[1] Od wyrazu łacińskiego conjungere, łączyć.

ljardów funtów st. [1]. We Francji oceniano przed wojną wartość majątku narodowego na 200 miljardów franków, w tem 35% przypadało na wartość ziemi [2]. W czasie wojny światowej i po wojnie wszędzie obniżyła się wartość pieniędzy, wskutek czego wartość nominalna majątków wszędzie wzrosła [3].

Szczególną uwagę przy podobnych obliczeniach należy zwrócić na tę część majątku narodowego, która jest uruchomioną za pomocą rozmaitych papierów wartościowych. Papiery wartościowe w rozmaitych formach (obligacje, listy zastawne, renty, akcje) przynoszą intratę posiadaczom w formie kuponów, renty, dywidendy, należą więc do majątku właścicieli. Wszelako papiery te reprezentują tylko wartość owych części majątku narodowego, które zostały nabyte, utworzone lub obciążone za pomocą emisji owych papierów, n. p. kolei żelaznych, przedsiębiorstw górniczych i przemysłowych, ziemi, nie mogą więc być dwukrotnie liczone obok tej części majątku. Niekiedy reprezentują papiery część majątku narodowego już nie istniejącą, skonsumowaną, np. dawne pożyczki wojenne a wówczas wcale nie należą do majątku narodowego, chociaż posiadacze papierów mają z nich intratę.

Stosunek majątku prywatnego jednostek, spółek i stowarzyszeń do majątku państwa i ciał publicznych jest w rozmaitych krajach rozmaity. W niektórych krajach przeważa majątek publiczny w lasach i kolejach żelaznych. Również znaczną jest wartość publicznych wód, dróg, kanałów, poczt i telegrafów. Także niektóre kopalnie, przedsiębiorstwa skarbowe, n. p. fabryki tytoniu, drukarnie państwowe, mnóstwo budynków

---

[1] Por. Schmoller „Grundriss“ str. 641 i n. O innych obliczeniach ob. dzieła Giffena, Foville'a, Neymarka, Loscha, May'a, wymienione tamże na str. 632, oraz niżej przy kapitale „wartościowym“.

[2] Tak ocenia Leroy-Beaulieu „Traité d'écon. polit.“. I. str. 238—9. Wartość ziemi we Francji wynosi wedle niego 70 miljardów franków, rozmaitych urządzeń (domów, kolei żel. i t. d.) 50 miljardów, ruchomości i przedsiębiorstw razem około 68 miljardów, pieniędzy w gotówce 7 miljardów, wierzytelności do zagranicy (w papierach) 5 miljardów franków. Doliczywszy do tej sumy dług publiczny Francji, wynosiłby majątek narodowy 230 miljardów; jednakowoż takie doliczenie nie jest uzasadnionem, gdyż papiery dłużne państwa są majątkiem prywatnych właścicieli, ale nie zwiększają majątku narodowego, skoro osobno policzono rzeczywisty majątek państwa.

[3] Przy sposobności nałożenia w Polsce daniny nadzwyczajnej na rolnictwo, przemysł i handel, nieruchomości miejskie i spółki akcyjne komisja skarbowo-budżetowa sejmu (referent p. Wierzbicki) próbowała obliczyć majątek narodowy w Polsce, podlegający daninie. Dla b. Królestwa polskiego przyjęto stosunek 5.607 miljonów rubli złotych, dla Małopolski 9.570 miljonów koron złotych, nie licząc własności państwowej. Ob. referat komisji sejmowej Druk. Nr. 3135.

publicznych, zapasy pieniężne, rozmaite fundusze publiczne, n. p. emerytalne, religijne, meljoracyjne, niemniej zakłady i przedsiębiorstwa gminne, wszystko to stanowi poważną część ogólnego majątku narodowego.

e) Kapitał jako majątek.

Majątek lub jego część, służącą do przysporzenia właścicielowi przychodów, nazwaliśmy powyżej kapitałem. Nie jest to jednak jedyne ani powszechne pojęcie „kapitału", wyrazu tego bowiem używa się w ekonomice w znaczeniu rozmaitem. Prawnicy rzymscy nazywali sumę wypożyczonych pieniędzy „caput" w odróżnieniu od umówionych od tej sumy odsetek. W średniowiecznej łacinie nazwano tę sumę „summa capitalis", stąd też kapitałem nazywano pierwotnie i nazywa się dzisiaj w codziennem życiu tylko pieniądze, przynoszące odsetki. W ekonomice nadano temu wyrazowi znaczenie szersze. Fizjokraci rozróżniali trzy rodzaje kapitałów: wytwórcze (producteurs) użyte w rolnictwie i górnictwie dla wytworzenia lub wydobycia nowych surowców, konserwujące (conservateurs), użyte w pracy przemysłowej i rozdzielcze (distributeurs), użyte dla wymiany [1]. W ten sposób pojęcie kapitału wyzwoliło się z ścisłej łączności z osobą właściciela i jego przychodami, a stało się pojęciem gospodarczo-społecznem, jako określenie środków użytych dla produkcji lub wymiany dóbr gospodarczych. To ekonomiczne pojęcie kapitału zostało przez niektórych ekonomistów (Blanqui, Jevons) i teoretyków socjalistycznych (Marx, Lassalle) ścieśnione do takich środków materjalnych, które służą do najęcia i utrzymania pracy najemnej, przez innych ekonomistów zaś rozszerzone na kapitał osobowy (I. B. Say, M. Culloch, L. Stein, Erazm Majewski), obejmujący zasoby wiedzy i sił osobistych człowieka.

Utrzymało się jednak tak u Adama Smitha, jak u późniejszych ekonomistów także pojęcie kapitału jako majątku lub jego części, przynoszącej dochód właścicielowi. Jest to pojęcie indywidualistyczne, podmiotowe, ze stanowiska społecznego bowiem obchodzi nas kapitał jako twórczy zapas środków gospodarczych, odradzający zużyte dobra i zwiększający bogactwo narodowe. Natomiast społeczno-klasowe pojęcie kapitału, przyjęte przez socjalistów i pokrewnych im ekonomistów, dało pochop do tworzenia nowych pojęć, które wywołują w nauce nowe nieporozumienia. Pojęciami takiemi są: ustrój kapitalistyczny, kapitalizm, produkcja kapitalistyczna. Ze stanowiska indywidualistycznego

[1] Maximes du docteur Quesnay, ed. Daire str. 391—2.

pojęcia kapitału oznaczałyby te wyrazy, że żyjemy w systemie własności indywidualnej, w którym produkcja i wymiana są kierowane przez gospodarzy prywatnych, ze stanowiska ekonomiczno-społecznego zaś, że główną cechą dzisiejszego ustroju gospodarczego jest wzrastająca potęga produkcyjna kapitałów, użytych w wielkich przedsiębiorstwach, ze stanowiska zaś społeczno-klasowego, że dzisiejszy ustrój gospodarczy polega przedewszystkiem na pracy najemnej, oddanej w służbę przedsiębiorcom kapitalistom. Wobec tego, że kapitał w znaczeniu ekonomicznem jest koniecznym warunkiem produkcji, wymiany i postępu gospodarczego, o czem najlepiej przekonali się kierownicy ustroju socjalistycznego w Rosji sowieckiej, unikać należy wszelkich konstrukcji teoretycznych, prowadzących do wniosków, jakoby między kapitałem a pracą istniała sprzeczność. Można mówić o kolizjach między właścicielami kapitałów a ludźmi potrzebującymi kapitałów w charakterze bądź przedsiębiorców, bądź robotników, ale bez kapitałów w znaczeniu ekonomiczno-społecznem nie może się obejść żaden ustrój, żaden system produkcji i wymiany społecznej. Będzie o nich mowa w właściwem miejscu.

f) Prawo spadkowe.

Dziedziczenie czyli przechodzenie majątku po śmierci właściciela wedle zasad prawem oznaczonych jest instytucją prawno-społeczną, uzupełniającą prawo własności. Dziedziczenie faktyczne, oparte na powszechnym zwyczaju, jest dawniejsze, aniżeli prawo spadkowe pisane; było ono związane z rodziną monogamiczną i własnością indywidualną całej rodziny. W społeczeństwach dzisiejszych [1] obejmuje prawo spadkowe:

1) Prawo właściciela rozporządzania majątkiem na wypadek śmierci wedle swego upodobania. Prawo to jest rozszerzeniem władztwa właściciela nad majątkiem poza kres jego życia;

2) Prawo najbliższej rodziny (niekiedy też dalszej) dziedziczenia na mocy ustawy majątku, którym właściciel nie rozporządził a nawet dziedziczenia wbrew woli właściciela pewnej części majątku;

3) Prawo państwa dziedziczenia majątków, nie mających dziedziców z woli właściciela lub z ustawy.

---

[1] Porównanie prawa spadkowego u narodów wschodnich i europejskich ob. w dziele Gansa „Das Erbrecht in weltgeschichtlicher Entwickelung“ w czterech tomach 1824—35; Stanisław Szachowski „Prawo spadkowe Hebrajczyków i Indów“ Lwów 1900.

Ekonomiczno-społeczne znaczenie prawa spadkowego sięga głęboko w cały ustrój społeczny. Prawo spadkowe bowiem:

uzupełnia, rozszerza i utrwala własność indywidualną;

utrzymuje i utrwala rodzinę;

utrzymuje ciągłość związków ekonomiczno-społecznych;

równocześnie jednak przyczynia się do nagromadzenia olbrzymich majątków i kapitałów w rękach pewnych rodzin i jednostek, a tem samem pogłębia i utrwala różnice majątkowe w społeczeństwie.

Prawo spadkowe ma podobnie jak własność indywidualna obok zasadniczych zalet także wady społeczne, które wymagają wpływu państwa na urządzenie prawa spadkowego w duchu postępowych zasad i potrzeb społecznych. W interesie więc równowagi społecznej są pewne ograniczenia i reformy w dziedzinie prawa spadkowego, wychodzące poza zakres przepisów obowiązujących. Reformy te są pożądane częścią ze stanowiska interesów ekonomicznych rodziny, częścią zaś ze stanowiska interesów całego gospodarstwa społecznego. W szczególności wymaga interes rodziny ograniczenia właściciela w dowolnem rozporządzaniu majątkiem na wypadek śmierci w ten sposób, aby dla rodziny pozostała ekonomiczna podstawa bytu, konieczne minimum egzystencji, nie obciążone przez właściciela zobowiązaniami, fundacjami, zleceniami. Obowiązujące dzisiaj prawo spadkowe ogranicza dowolność właściciela w innym kierunku, mianowicie nakazuje mu pozostawić pewną część całego majątku, n. p. połowę lub trzecią część, najbliższej rodzinie. Nie wymaga tego jednak żywotny interes rodziny, aby przy większym majątku znaczna część została jej zapewnioną, ale pewne minimum egzystencji należy się rodzinie, przy małych majątkach nawet cały majątek lub znaczna jego część, nie obciążana dowolnie i nie podzielona na wypadek śmierci [1]. Rodzinę zaś w prawie spadkowem należałoby pojmować w części szerzej, w części zaś ciaśniej, niż to czynią prawodawstwa; szerzej o tyle, że narówni z najbliższą rodziną powinny być powołane także osoby tworzące z nią ścisłą spójnię społeczną i współdziałające w tworzeniu majątku, n. p. mąż i żona, dzieci przybrane; ciaśniej zaś o tyle, że rodzinę powołaną do spadku przeciw woli właściciela ograniczyć można do krewnych w linji prostej, powołaną zaś do spadku z ustawy ograniczyć można do krewnych pobocznych trzeciego lub czwartego stopnia obok wszystkich krewnych w linji prostej.

[1] Właśnie ludzie biedni n. p. mali włościanie u nas zwykli z drobnej schedy, jaką dzieciom zostawiają, czynić na wypadek śmierci hojne datki i fundacje na cele dobroczynne i religijne, które same przez się są wielce chwalebne, ale czynione są w niewłaściwej, najtrudniejszej dla rodziny chwili.

Interes społeczny wymaga, aby prawo spadkowe nie dopomagało do gromadzenia wielkich majątków poza konieczne konsekwencje, płynące z istnienia własności indywidualnej i rodziny. Dlatego słuszne są zakazy i ograniczenia tworzenia fideikomisów rodzinnych i rodowych, albowiem kapitały społeczne nie powinny być z góry więzione w najdalsze lata w rękach pewnych rodzin i rodów, nie umiejących nieraz użyć ich z korzyścią dla społeczeństwa. Również nie są wykluczone ograniczenia co do odrębnego dziedziczenia pewnych części majątku, tudzież zbyt wielkich majątków. Pewne części majątku, n. p. gospodarstwo włościańskie, warstat rzemieślniczy, powinny o ile możności pozostać niepodzielone w rękach spadkobiercy uzdolnionego do prowadzenia gospodarstwa, zbyt wielkie majątki zaś nie powinny się dostawać w ręce jednego dziedzica. Dziedziczenie zbyt wielkich majątków, zwalniających spadkobiercę od pracy i zapobiegliwości, nie tylko pogłębia nierówność majątkową w społeczeństwie, ale nadto demoralizuje bogatych dziedziców, odzwyczaja ich od pracy, czyni ich pasożytami pracy społecznej. Z tego powodu pewne ograniczenia pod tym względem[1], n. p. w formie wysokiego progresywnego podatku spadkowego od wielkich spadków[2], są zupełnie uzasadnione.

V. Wolność gospodarcza.

Wolność gospodarcza czyli wolna konkurencja w szerokiem tego słowa znaczeniu, jest swobodą i samodzielnością gospodarczą pod każdym względem, mianowicie pod względem osoby i pracy, wymiany i konsumcji. Wolność ekonomiczna jest:

a) wolnością osobistą, polegającą na uchyleniu niewolnictwa i osobistej zależności, na wolności podróżowania, przesiedlania się, emigracji i imigracji, zawierania związków małżeńskich;

b) wolnością pracy, a zatem swobodą w wyborze rodzaju, czasu i miejsca pracy, w zarobkowaniu samoistnem lub świadczeniu usług osobistych, w organizacji pracy własnej i zawisłej w przedsiębiorstwach, w zrzeszeniu pracy w spółkach, stowarzyszeniach i innych związkach, w łączeniu się samoistnych przedsiębiorców w związki stałe i chwilowe (n. p. kartele), niemniej łączeniu się robotników w takież związki (prawo koalicji, zmowy robocze);

c) wolnością rozporządzania mieniem w drodze wymiany.

---

[1] Por. J. St. Mill I. str. 197 i n.; Schmoller „Grundriss“ str: 384:

[2] Por. moją „Naukę skarbowości“ str. 315 i n.

darowizny i na wypadek śmierci, zawierania umów, nabywania praw i podejmowania się obowiązków, ustanawiania cen towarów, wysokości procentu, czynszu, taryf i płacy, wolnością oszczędzania i kapitalizowania;

d) wolnością zaspokajania potrzeb wedle indywidualnych życzeń i upodobań, ograniczania się w konsumcji osobistej lub życia nad możność ekonomiczną (nad „stan“) albo stosowania się do zwyczajnej stopy życia.

W społeczeństwie nowożytnem wolność osobista i ekonomiczna jest powszechnem prawem obywatelskiem, łączy się ściśle z równouprawnieniem powszechnem. Wolność ekonomiczna i równouprawnienie stanowią jednolity system, jedną z podstaw gospodarstwa społecznego, a najwybitniejszą cechą tego systemu jest swoboda współzawodniczenia z innymi w produkcji towarów i w usługach społecznych, w wymianie, w ustanawianiu cen, w gromadzeniu dochodów i majątków. Od tej znamiennej cechy nazywa się system wolności ekonomicznej także systemem swobodnego współzawodnictwa, wolnej konkurencji. Przeciwieństwem tego systemu jest system przywilejów klasowych i stanowych, właściwy minionej epoce dziejowej, oraz system monopolów, wyłącznych praw ekonomicznych, przyznanych pewnym zawodom, n. p. cechom średniowiecznym, pewnym jednostkom lub państwu.

W literaturze ekonomicznej używa się często wyrazu „wolna konkurencja“ w znaczeniu ściślejszem, a mianowicie w znaczeniu wolności rynkowej, czyli swobody sprzedawania i nabywania towarów, najmu usług i ustanawiania cen na towary i usługi. Niektórzy ekonomiści ze szkoły liberalnej i ich przeciwnicy nadają temu wyrazowi jeszcze ciaśniejsze znaczenie, mianowicie rozumieją przez wolną konkurencję wolność rynkową w stosunkach międzynarodowych, czyli wolność dowozu i wywozu towarów bez ceł i innych przeszkód. Mówiąc o systemie wolnej konkurencji należy więc ściśle odróżniać znaczenie szersze i ściślejsze tego wyrazu, albowiem zasadnicze przyjęcie systemu wolności ekonomicznej nie wyklucza ograniczeń tej wolności wszędzie, gdzie wolność prowadzi do samowoli i wyzysku, lub do przewagi ekonomicznej innych krajów i ludów. Możemy być zwolennikami wolności ekonomicznej, a jednocześnie domagać się ograniczenia wolności rynkowej w stosunkach z innemi krajami celem ochrony produkcji swojskiej, tudzież ograniczenia wolności rynkowej w stosunkach wewnętrznych celem ochrony i przywrócenia samodzielności słabszym warstwom w walce z potężnym kapitałem. Również zasada wolnej konku-

rencji nie wyklucza ograniczeń w dowolnem rozporządzaniu majątkiem, zwłaszcza na wypadek śmierci, w niszczeniu i marnotrawieniu majątków, niemniej w swobodzie zupełnego zwolnienia się od wszelkich obowiązków społecznych, mianowicie od pracy (t. zw. prawa próżnowania).

System wolności ekonomicznej jest systemem nowożytnym, nierównie późniejszym, niż własność indywidualna i społeczny podział pracy. W starożytności i w pierwszym okresie wieków średnich niewola była powszechną instytucją ekonomiczną i prawno polityczną. Rzecz uwagi godna, że niewola powstaje u wrót cywilizacji z podobnych źródeł ekonomicznych, jak własność ziemi. W okresie dzikości i barbarzyństwa nie znają ludy niewolnictwa, jako instytucji międzynarodowej, albowiem wówczas utrzymanie człowieka zależy niemal wyłącznie od hojności przyrody, wzrost ludności zaś utrudnia człowiekowi wyżywienie się, zwiększa konsumcję płodów natury: z tego powodu plemię zwycięskie wypiera zupełnie plemiona pokonane z zajętych obszarów lub wytępia je bez litości. Dopiero człowiek, który w walce z przyrodą poznał znaczenie pracy wytwórczej, który oswoił zwierzęta i ujarzmił inne siły przyrody dla swoich celów, korzysta z możności ujarzmienia także sił ludzkich, nie zabija jeńców wojennych, lecz ich zachowuje dla swego gospodarstwa, karmi i utrzymuje tak długo, dopóki ma z nich odpowiednią korzyść. Niewolnik staje się ważną częścią składową gospodarstwa i własności, umożliwia swemu panu oddanie się zajęciom wojennym, oraz pracy publicznej „godnej wolnego obywatela“. Niewolnictwo jest w owym okresie dziejowym powszechną, międzynarodową instytucją, powstaje przez ujęcie nieprzyjaciela i pochodzenie z niewolnicy [1] oraz z innych przyczyn, n. p. jako kara za zbrodnie lub jako skutek niewypłacalności dłużników [2].

W państwie średniowiecznem niewola łagodniała stopniowo pod wpływem chrześcijaństwa, rozwoju miast, obdarzonych samorządem, niemniej systemu czynszowego na roli, i przeobraziła się na wsi w system osobistego poddaństwa. Niestety z końcem wieków średnich pogorszyło się w całej Europie położenie ludności włościańskiej wskutek rozwoju gospodarstw folwarcznych i politycznej przewagi szlachty w państwie stanowem. W interesie właścicieli wielkich obszarów ziemskich została ograniczoną wolność przesiedlania się włościan, rozpowszechniły się

---

[1] Prawnicy rzymscy nazywają niewolnictwo takie naturalnem, opartem na ius gentium.

[2] U Rzymian istniała ta przyczyna niewolnictwa aż do lex Poetelia w połowie V stulecia ab. u. c.

obowiązkowe robocizny, zwane pańszczyzną[1], a także publiczne ciężary państwowe w drodze przerzucenia spadały przeważnie na włościan i mieszczan.

W ogóle państwo średniowieczne patrymonjalne opierało się na idei hierarchji społecznej, która w rozwiniętem państwie stanowem utrzymała się w organizacji odrębnych stanów o odrębnych prawach politycznych i ekonomicznych. W obrębie miast powstały związki zawodowe, zwane cechami, uposażone w prawa wyłącznej produkcji i sprzedaży swoich wytworów, będące zarazem organami publicznemi z rozmaitym zakresem działania. Cechy ograniczały wolność ekonomiczną zarówno producentów, wykluczając nie należących do cechu[2] od produkcji i nakładając na członków cechu ograniczenia co do rozmiarów produkcji, ilości czeladzi, wysokości płacy, miejsc zbytu, jak nabywców, którzy tylko

---

[1] W pierwszych czasach historycznej Polski istniała również niewola jeńców wojennych i zbrodniarzy, ale różnica między niewolnikami a wolnymi włościanami powoli się zacierała. Wolność przesiedlania się kmieci była jeszcze za Kazimierza W. o tyle uznaną, że każdy miał prawo opuścić grunt, jeżeli w swoje miejsce pozostawił innego kmiecia, a nadto co roku mogło wyjść dwóch kmieci w oznaczonej porze roku bez pozostawienia zastępców. W 16 wieku przywiązano chłopów do miejscowości, stanowiąc (w r. 1532), że żadnemu chłopu nie wolno opuścić wsi bez zezwolenia pana i poddając następnie kmieci sądownictwu patrymonjalnemu panów. (Z literatury polskiej w tej kwestji ob. Bobrzyński, „Geneza społeczeństwa polskiego na podstawie kroniki Galla i dyplomatów XII wieku“ w „Rozprawach i sprawozd. z pos. wydz. histor. filoz. akad. um:“ Kraków 1881 str. 10 i nast.; Piekosiński, „O powstaniu społeczeństwa polskiego w wiekach średnich“ tamże, str. 227 i n.; Smolka St., „Uwagi o pierwotnym ustroju społecznym Polski Piastowskiej“ tamże str. 356 i n.; T. Lubomirski, „Rolnicza ludność w Polsce“ w Bibliot. warsz. 1857 i nast.; Balzer, „Reformy społeczne i polityczne konstytucji 3 maja“ Kraków 1891; Piekosiński, „Zdobycze szlachty polskiej w 15 wieku“ Czasop. prawn. i ekon. Kraków II. 1900; Szelągowski, „Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskiem do końca XIII w.“ Lwów 1899; Antoni Prochaska, wstęp do 17 tomu „Aktów Grodzkich i Ziemskich“ 1901 str. 18—29).

[2] Nazywali się oni szkodnikami, sturarzami (Störer) i byli surowo karani. Por. Stesłowicz, „Cechy krakowskie“ w Kwartal. histor. 1892 str. 319. Obfitą literaturę niemiecką o cechach zestawił W. Stieda (art. „Zunftwesen“) w Handwörterbuch der Staatswissenschaften w 3 wyd. II. str. 424 i n. Z liter. francuskiej ob. Levasseur „Histoire des classes ouvrières en France“ 1859 dwa tomy; M. Wołowski „De l'organisation industrielle et de la législation douanière de la France avant le ministère de Colbert“ 1843 (Revue de legisl. et jurispr.); G. Fagniez „Etudes sur l'industrie et la classe industrielle à Paris au 13 et au 14 siècle“ Paris 1877; co do Anglji: Ochenkowski „Englands wirtschaftliche Entwickelung im Ausgange des Mittelalters“ 1879, dzieła Rogersa i Gneista. Ob. też niżej w dziale produkcji rękodzielniczej i w historji ek.

u członków cechu mogli się zaopatrywać w towary. Członkami cechu zaś mogli być tylko obywatele miasta, mający wymaganą kwalifikację pod względem moralnym i technicznym. Wprawdzie przywileje cechów stopniowo się rozluźniały pod wpływem interesów szlachty, nowych sposobów produkcji (manufaktur) i polityki państw absolutnych w 16 i 17 wieku, dążących do uchylenia przywilejów lokalnych celem wzmocnienia i rozszerzenia władzy państwowej, jednakowoż analogiczny system opieki i przywilejów utrzymał się także w polityce państw absolutnych czyli t. zw. policyjnych, o czem bliżej mówić będziemy w historji t. zw. systemu merkantylnego.

Zasada wolności ekonomicznej zwyciężyła dopiero z końcem 18 i w ciągu 19 wieku pod wpływem wielkich idei humanitarnych i walk społecznych. Potężny udział w owym powszechnym prądzie ku wolności miały z jednej strony literatura ekonomiczna, szczególnie system francuskich fizjokratów, z drugiej zaś strony postęp techniczno-ekonomiczny w produkcji i komunikacjach, który tylko w systemie wolności osobistej i wolnej konkurencji mógł się swobodnie rozwinąć, złamać siłę cechów i drobnej produkcji lokalnej i skupić w przedsiębiorstwach wielkie rzesze robotników, wyzwolonych z osobistego poddaństwa.

Konstytucja Rzeczypospolitej polskiej zgodnie z prawodawstwem nowożytnem stanowi:

Wszyscy obywatele są równi wobec prawa. Rzeczpospolita Polska nie uznaje przywilejów rodowych ani stanowych... (art. 96).

Każdy obywatel ma wolność obrania sobie na obszarze państwa miejsca zamieszkania i pobytu, przesiedlania się i wychodźctwa, niemniej wolności wyboru zajęcia i zarobkowania oraz przenoszenia swej własności (art. 101);

Praca jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej pozostawać ma pod szczególną ochroną państwa (art. 102);

Obywatele mają prawo koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń i związków. Wykonanie tych praw określają ustawy (art. 108).

a) Ekonomiczne znaczenie wolnej konkurencji.

Mówimy tu tylko o ekonomicznem znaczeniu wolnej konkurencji, nie zapoznając jej ogólnej doniosłości pod względem społecznym, politycznym i cywilizacyjnym. System wolności ekonomicznej jest zarazem systemem wolności obywatelskiej i równouprawnienia, a zatem jedną z podstaw całego ustroju społecznego, prawnego i politycznego. Podo-

bnie, jak społeczny podział pracy i własność indywidualna, także wolność ekonomiczna jest organiczną częścią całego dzisiejszego systemu pracy, prawa i państwa, ale jak każda instytucja społeczna nie jest także wolność ekonomiczna bez wielu wad społecznych, a tem samem otwiera szerokie pole dla krytyki i dla reform społecznych. Najważniejsze k o r z y ś c i ekonomiczne wolnej konkurencji są następujące:

1 System wolności jest systemem s a m o d z i e l n o ś c i za własny byt i rozwój. W systemie tym człowiek nie może z góry liczyć na pomoc obcą, każdy musi kształcić i hartować swe siły umysłowe i fizyczne, aby wiedzą i pracą mógł sprostać drugim i nie pozostał w tyle w powszechnem współzawodnictwie. W ten sposób wyrabiają się dzielne siły wytwórcze i umysłowe, produkcja ulepsza się i uszlachetnia, coraz nowsze wynalazki ułatwiają i oszczędzają pracę ludzką, społeczeństwo zaprawia się stale do pracy, staje się pracowitem i rozporządza coraz większym zasobem sił materjalnych i umysłowych.

2) System wolności rozwija społeczny podział pracy, specjalizuje zajęcia i zawody, koncentruje pracę w miejscach najsposobniejszych do produkcji, zapewnia społeczeństwu obfitą produkcję, zastosowaną do potrzeb społecznych i ciągły w z r o s t d o c h o d u s p o ł e c z n e g o.

3) System wolności ułatwia organizację pracy zawisłej w przedsiębiorstwach, ale zarazem z r z e s z e n i e p r a c y samoistnej i zawisłej w stowarzyszeniach i innych związkach: z jednej więc strony wzmacnia wolność potęgę ekonomiczną i społeczną kapitału, z drugiej zaś strony dostarcza warstwom pracującym środków do wzmocnienia swej samodzielności i do podjęcia współzawodnictwa i walki z kapitałem.

4) System wolności stwarza możność o b n i ż e n i a c e n towarów przez zmniejszenie kosztów produkcji i przez współzawodnictwo wielu wytwórców na targu, a tem samem ułatwia społeczeństwu zaspokojenie potrzeb osobistych.

5) System wolności z b l i ż a d o s i e b i e warstwy społeczne, kraje i ludy, wyrównywa potrzeby społeczne i zwyczaje, stwarza warunki wzajemnego zrozumienia się, zgody społecznej i międzynarodowej, pomimo rozdwojenia i walk, jakie w tym systemie nie dadzą się zrazu uniknąć.

Zarazem przedstawia wolna konkurencja następujące w a d y s p o ł e c z n e:

1) Wolna konkurencja jest nietylko użytecznem współzawodnictwem[1], ale oraz jest w a l k ą e k o n o m i c z n o - s p o ł e c z n ą o byt i zwycięstwo. Walkę tę prowadzą przeciw sobie nawzajem całe narody

[1] S u p i ń s k i (I. str. 375 i n.) odróżnia „współubieganie, wyścigi“ jako prąd

i kraje, całe gałęzie produkcji i zawody, jedne ogniska pracy n. p. miasta przemysłowe przeciw drugim, produkcja przedsiębiorcza przeciw produkcji małej i lokalnej, poszczególni przedsiębiorcy przeciw sobie, robotnicy szukający zarobku nawzajem z sobą, nakoniec dzieci i kobiety przeciw dorosłym mężczyznom i nawzajem. Następstwem tej walki są nietylko korzyści wyżej wymienione, ale także liczne szkody i niebezpieczeństwa społeczne, a mianowicie:

a) zawisłość ekonomiczna i nędza słabszych ekonomicznie narodów, małej i lokalnej produkcji, słabszych przedsiębiorców, słabszych robotników i robotnic, a wskutek tego liczne kwestje społeczne.

b) przesilenia ekonomiczne, objawiające się brakiem pracy i zarobku licznych rzesz roboczych, upadkiem wielu przedsiębiorców z powodu hiperprodukcji i trudności odbytu towarów, wywołanej zbytnią walką ekonomiczną i ogólną zniżką cen;

c) zwycięstwo i przewaga silnej wielkiej produkcji przedsiębiorczej, koncentrowanie się kapitałów, łączenie się wielkich przedsiębiorców w monopoliczne spółki lub w kartele i trusty, t. j. w związki producentów, zmierzające do zmonopolizowania produkcji w swoich rękach i do opanowania rynku;

d) nieuczciwe, podstępne środki walki, n. p. fałszowanie środków żywności i innych materjałów, fałszywa reklama, fałszowanie marek ochronnych i znaków fabrycznych.

2) Wolność pracy jest zarazem wolnością próżnowania, życia z pracy drugich, dzięki posiadaniu kapitałów. W systemie wolnej konkurencji powstaje i rośnie klasa kapitalistów rentierów, żyjących z renty, jakiej im dostarcza posiadanie ziemi i kapitałów, a posiadanie renty zapewnia w normalnych czasach pokojowych nadto niezależność i pewność dochodów, jakiej nie mają ludzie pracujący. Wolność próżnowania jest faktycznym przywilejem bogatych, niezupełnie zgodnym z równouprawnieniem wszystkich członków społeczeństwa, a niewątpliwie sprzecznym z ideą samodzielności, jaka przewodzi systemowi wolności gospodarczej.

Wobec korzyści i wad społecznych wolnej konkurencji zrozumiałe są zarówno owe kierunki w ekonomice, które pragną zachować i zabezpieczyć społeczeństwu korzyści tego systemu, jak kierunki inne, które dążą do uchylenia wad społecznych, jakie się z tym systemem łączą. Mamy więc w literaturze ekonomicznej teorje skrajne, upatrujące w wol-

---

jednostronny rozwijania się i służenia drugim, od „wysileń zwykle nieprzyjaznych sobie, zwanych konkurencją“.

ności ekonomicznej bądź tylko korzyści ekonomiczne i społeczne (teorja liberalna), bądź tylko wady społeczne (teorja socjalistyczna)[1]. Słusznem i jedynie uzasadnionem jest stanowisko pośrednie, uznające istotne korzyści systemu wolności ekonomicznej dla ogólnego postępu ludzkości, ale równocześnie dążące do złagodzenia i uchylenia wad społecznych tego systemu przez współdziałanie religji, etyki społecznej, asocjacji i państwa.

b) Ograniczenia wolnej konkurencji.

Wolna konkurencja może być złagodzoną przez wpływ religji, etyki społecznej, uczuć patrjotycznych, na pobudki ekonomiczne jednostek, na umiarkowanie egoizmu i samowoli, na wyrobienie się zwyczajów i obyczajów[2], godności zawodowej i moralności w organizacji i prowadzeniu przedsiębiorstwa, na poczucie ogólnej solidarności społecznej i narodowej. Obok czynników etycznych sama wolność ekonomiczna może za pomocą asocjacji sił samoistnych i zawisłych stworzyć skuteczną zaporę przeciw przewadze i samowoli kapitału. Poza temi społecznemi sposobami utrzymania równowagi społecznej powołane jest z swej natury państwo do ograniczenia samowoli silniejszych w interesie ładu społecznego i pokojowego współżycia ludności. Wyrazem tego posłannictwa państwa jest prawo, które jako norma wiążąca wszystkich pod rygorem przymusu i kar państwowych, zakreśla dozwolone granice ludzkiej dowolności i konkurencji. Prawo prywatne więc, normujące zakres i treść praw i obowiązków w stosunkach prywatnych (prawo cywilne, handlowe, wekslowe, górnicze, morskie, transportowe), prawo publiczne konstytucyjne i administracyjne, określające publiczne prawa obywateli oraz ogólne warunki wykonywania uprawnień zarobkowych, publiczne prawo karne i policyjne, zabraniające wykroczeń przeciw prawom i interesom prywatnym i publicznym, wszystkie

[1] Marx w mowie o „wolnym handlu“ z r. 1849 widzi w systemie wolności handlu tylko wolność kapitału. Wolność „nie jest to bynajmniej swoboda jednej jednostki w obec drugiej. Oznacza to tylko swobodę, z jakiej korzysta kapitał, by zdusić robotnika. Dlaczego chcecie wolną konkurencją sankcjonować ideę swobody, kiedy sama idea jest tylko wytworem ustroju, opartego na wolnej konkurencji“. W dzisiejszym systemie społecznym oświadcza się wprawdzie Marx za wolnym handlem, ale „tylko z rewolucyjnego stanowiska. System wolnohandlowy bowie rozsadza dawne narodowości i zaostrza w najwyższym stopniu antagonizm między proletarjatem a burżuazją. Słowem system wolnego handlu przyspiesza socjalną rewolucję“. „Pisma pomniejsze“ Paryż 1886 str. 11—13).

[2] Wpływ zwyczaju na rozdział produktów jest zdaniem J. St. Milla równorzędnym z wpływem wolnej konkurencji. Por. tegoż „Zasady ek. polit.“ I: str. 215 i n. Por. też Schmoller „Grundriss“ str. 57.

rodzaje prawa stanowią zarazem ramy dla wolności ekonomicznej kapitału i pracy.

O ile owe ogólne ramy prawne nie wystarczają, o tyle powołaną jest opinja społeczeństwa i osobne ustawodawstwo społeczne strzec interesów ogólnych i moralności społecznej przed egoizmem i samowolą jednostek i ich związków. Przewodnią ideą ustawodawstwa społecznego nie jest uchylenie wolnej konkurencji, lecz raczej utrzymanie równowagi sił i interesów społecznych, samodzielności wszystkich warstw, przy zachowaniu samego systemu i jego korzyści. Należy tu specjalne ustawodawstwo agrarne, górnicze, przemysłowe, asekuracyjne, kolejowe, kredytowe; należą tu dalej przymusowe ubezpieczenia robotników, przymusowe taryfy czyli maksymalne ceny za usługi przedsiębiorstw monopolicznych, n. p. kolei żelaznych, szpitali, aptek. Nakoniec państwo i gmina mogą pewne kapitały i przedsiębiorstwa w interesie publicznym objąć w własny zarząd i wyłączyć w pewnym zakresie wolną konkurencję, n. p. lasy ochronne, kopalnie węgla, poczty i telegrafy, koleje żelazne, publiczne gazownie, stacje elektryczne, wodociągi i t. d.

Dla ochrony produkcji swojskiej przed przeważającą konkurencją obcą może państwo ograniczyć wolny obrót zagraniczny za pomocą ceł dowozowych, t. j. danin pieniężnych, nałożonych na obce towary, dowożone do kraju. Przez cła dowozowe powstrzymuje się napływ obcych towarów, podwyższa się cenę takich towarów w kraju, a tem samem ułatwia się produkcję swojską, korzystającą z owych cen wyższych. Wszelako polityka ceł ochronnych nie może być przesadną, ponieważ wyższe ceny towarów spadają swoim ciężarem na całe społeczeństwo, a ograniczenie konkurencji zagranicznej może swojską produkcję pogrążyć w zastoju i uśpieniu, zamiast pobudzić ją do tem raźniejszej pracy i rozwoju [1].

---

[1] O szkołach ekonomicznych (liberalnej, socjalistycznej, narodowej i innych) będzie mowa w historji nauki. Z literatury ob. jeszcze; G. Schönberg w „Handbuch der polit. Oek." 2 wyd. I. str. 47 i n.; Schmoller „Ueber einige Grundfragen des Rechts und der Volkswirtschaft" Jena 1875 str. 43 i n.; Fr. List „Das nationale System der polit. Oekonomie" 7-mo wyd. 1883; Leroy-Beaulieu „Traité" I. str. 507 i n.; Schäffle „Bau und Leben des socialen Körpers" I. str. 505 i n.; Mill I. St., II. str. 518 i n.; Proudhon „Système des contr.-écon". I. str. 179 i n.; I. K. Potocki „Współzawodnictwo i współdziałanie" Lwów 1900; Milewski „Polityka ek." II. str. 248 i n.

Przepisy Konstytucji Rzeczypospolitej zakazujące dzieci i młodzież w wieku szkolnym zatrudniać pracą zarobkową, w ogóle zabraniające pracy zarobkowej dzieci niżej lat 15 i pracy nocnej kobiet i robotników młodocianych w gałęziach przemysłu, szkodliwych dla ich zdrowia, zawiera art. 103.

Dział drugi.

PRODUKCJA SPOŁECZNA.

I. Pojęcie produkcji.

Produkcją nazywamy czynność ludzką, pracę, mającą na celu owładnięcie, wytworzenie, zachowanie lub przeistoczenie dóbr gospodarczych. Dobrami gospodarczemi zaś, w odróżnieniu od dóbr wolnych, znajdujących się w ilości nieograniczonej i służących darmo, bez wysiłków człowiekowi, oraz od t. zw. dóbr powszechnych, jak wiedza, prawo, obyczaje, nazywamy takie środki zaspokojenia potrzeb ludzkich, które nie znajdują się w ilości nieograniczonej z przyczyn przyrodzonych lub prawnych, mogą więc służyć gospodarstwu dopiero po ich owładnięciu i opracowaniu. Nazywamy je gospodarczemi dlatego, ponieważ dobra takie wchodzą w skład gospodarstwa jako przedmioty lub narzędzia pracy, albo jako przedmioty osobistego użytku. Wyniki produkcji nazywamy produktami, wytworami.

Produkcja jest czynnością techniczną, a zarazem czynnością gospodarczą. Jako czynność techniczna produkcja jest przedmiotem nauk technicznych i przyrodniczych, które podają środki i sposoby umiejętnego opanowania darów i sił przyrody, n. p. wydobywania z wnętrza ziemi minerałów i płynów pożytecznych, wytwarzania i uszlachetniania płodów roślinnych i zwierzęcych, technicznego organizowania pracy, ujarzmiania sił wiatru, wody, pary, elektryczności i t. d. W ekonomice zajmujemy się produkcją ze stanowiska społecznego, jako twórczą pracą społeczną.

Produkcja ma charakter społeczny, ponieważ zmierza do zaspokojenia celów i potrzeb społecznych i odbywa się przy pomocy sił, narzędzi i materjałów wytworzonych przez społeczeństwo. W systemie podziału pracy i gospodarstwa wymiennego produkcja otrzymuje pobudkę ze stosunków społecznych, które w interesie samegoż wytwórcy narzucają mu

warunki i sposoby produkcji, zastosowane do potrzeb społecznych i warunków rynkowych. Ludzie wytwarzają takie dobra gospodarcze, jakie wedle ich wiedzy i doświadczenia są poszukiwane przez społeczeństwo, a w przewidywanej cenie rynkowej wynagrodzą im łożone na produkcję wysiłki i koszta. Przewidywany zbyt i cena wytworów są dla wytwórcy zachętą i miarą produkcji. Obok tych pobudek ważną rolę przy produkcji odgrywa zawodowe wychowanie i wykształcenie, zdolności i wprawa wytwórcy, który oddawszy się z zamiłowania pewnemu zawodowi, nie porzuci go nawet w czasach niepomyślnej konjunktury rynkowej, chyba pod silnym przymusem moralnym lub materjalnym. Z tego powodu w każdem społeczeństwie objawia się w poszczególnych grupach zawodowych tendencja do wytrwania w danem zajęciu i zawodzie, pomimo, że konjunktura rynkowa jest dlań niepomyślna, a dla pewnych innych zajęć i zawodów znacznie korzystniejszą.

W przedsiębiorstwie, posługującem się pracą najemną, uważać należy za wytwórcę nie tylko właściciela lub kierownika przedsiębiorstwa, ale każdego pracownika i robotnika, który uczestniczy w produkcji swą wiedzą i pracą. Wszyscy oni ze stanowiska społecznego są współwytwórcami i wszyscy uczestniczą w wynikach produkcji w formie zysków, płac i innych wynagrodzeń bez względu na to, czy swój udział otrzymali z góry w formie placy, czy później po zrealizowaniu wyników produkcji.

Produktem, wytworem, nazywamy wszelkie dobra gospodarcze wynikające z produkcji, zarówno dobra materjalne, jak usługi świadczone społeczeństwu, n. p. usługi przewozowe, kredytowe, ubezpieczeniowe, lekarskie, oświatowe. Nie należy jednak uważać za wytwory zdolności i sił ludzkich, które stanowią nieodłączną część człowieka, jako podmiotu gospodarstwa.

Ustalona w ekonomice nazwa „produkcji“ nie jest szczęśliwa, daje bowiem powód do wielu nieporozumień i do jałowych sporów teoretycznych. Etymologicznie oznacza produkcja: wydobywanie, wyciąganie, wskutek czego ekonomiści francuscy, nazwani fizjokratami, uważali za słuszne ograniczyć pojęcie produkcji do wydobywania płodów przy pomocy sił powierzchni ziemi i atmosfery. Przy takiem pojmowaniu produkcji człowiek miałby w produkcji społecznej znaczenie drugorzędne, albowiem podstawą i środkiem produkcji byłaby przyroda. Stanowisko takie może odpowiadać pierwotnym stosunkom w rozwoju ludzkości. W życiu społecznem człowiek, społeczeństwo, ma w produkcji społecznej rolę pierwszorzędną, ono stanowi o wartości dóbr, ono dary i siły i przyrody odkrywa, poznaje i do swoich celów nagina, ono produkcję

celowo organizuje, zakreśla jej kierunek i rozmiary. Przyroda bez człowieka niczego nie produkuje, darme dary i siły przyrody nie są produktami, jeśli nie są wynikiem celowej działalności ludzkiej.

Pojęcie naukowe produkcji jest szerszem, niż etymologiczne. Działalność bowiem, zmierzająca do wytworzenia dóbr gospodarczych, do ich zachowania i pomnożenia ich wartości, jest bardzo różnorodną i rozdziela się na wiele zajęć i osobnych zawodów gospodarczych. W produkcji uczestniczy każdy zawód, który w dzisiejszym systemie podziału pracy społecznej przyczynia się do produkcji lub przysparza wartości wytworom. Każdy taki zawód jest „wytwórczym“, chociażby usługa jego, jaką oddaje produkcji społecznej, nie była uchwytną, n. p. usługa uczonego, zakładu przewozowego, kupca.

Produkcja jest działalnością, jest pracą, zmierzającą do wytworzenia dóbr i pomnożenia ich wartości. Jeżeli produkcja cel swój osiągnie, wówczas wynikają z niej wytwory lub pomnożenie ich wartości. Nie zawsze jednak produkcja jest skuteczną, czyli wytwórczą. Nie jest ona wytwórczą, jeżeli wytwór się nie udał, jeżeli nie ma potrzebnych własności użytecznych, lub zdolności wymiennej, czy z powodu wadliwej produkcji, czy z powodu współzawodnictwa innych, lepszych wytworów, zmiany mody lub innych przyczyn społecznych. Produkcja społeczna musi się liczyć z możliwością zmiany potrzeb społecznych, mody i innych stosunków społecznych. Łączy się ona zawsze z pewnem niebezpieczeństwem niepowodzenia, z t. zw. r y z y k i e m dla wytwórcy.

Produkcja powinna być urządzoną g o s p o d a r n i e, to znaczy powinna dążyć do wyników większej wartości, niż wynoszą wysiłki i nakłady samej produkcji, czyli t. zw. k o s z t a p r o d u k c j i. Na tem dążeniu polega wszelkie planowe gospodarowanie. Objawia się ono wyraźnie wtedy, gdy dla zyskania wytworów musimy zużyć inne dobra gospodarcze, mające dla społeczeństwa mniejszą wartość, niż dobra, które wytworzyć zamierzamy. Do kosztów produkcji zaliczamy:

Pracę własną lub najemną, potrzebną do produkcji;

Wartość surowców i pomocniczych środków produkcji (n. p. opału, światła);

Zużycie ziemi, budynków, narzędzi i maszyn w czasie produkcji;

Ryzyko niepowodzenia produkcji, jakie stwierdzić można na podstawie doświadczenia i rachunku prawdopodobieństwa;

Koszta przewozu, pośrednictwa, ciężary publiczne.

Ze stanowiska gospodarstwa indywidualnego należą do kosztów produkcji także inne wydatki, jakie gospodarz wyłożyć musi dla zdoby-

cia sił roboczych, potrzebnych kapitałów w czasie produkcji, tudzież dla dokonania sprzedaży swoich wytworów.

Pojęcie produkcji różni się od pojęcia zarobku, a wytwórczość nie jest identyczną z zyskownością, rentownością przedsiębiorstwa, jak w ogóle pojęcie pracy wytwórczej nie kryje się z pojęciem pracy zyskownej. Zarobkiem nazywamy dochód, płynący z usiłowań człowieka, zyskiem jest dochód z gospodarstwa; zarobek, zysk, renta przedstawiają dla wytwórcy nadwyżkę dochodu, osiągniętą ponad jego koszta produkcji. Zarobek może płynąć z zajęć nie wytwórczych i nie użytecznych, a nawet szkodliwych, n. p. z lichwy, z wyzyskania nieświadomości drugiej osoby, z niepotrzebnego pośrednictwa. Zysk może płynąć z szczęśliwej konjunktury targowej, z lichej zapłaty robotników, ze spekulacji, z występnego uchylenia się od obowiązków podatkowych, słowem z przyczyn, nie związanych ściśle z produkcją i jej wytwórczością. W normalnych stosunkach produkcji i wymiany jednak wytwórczość produkcji wpływa na zyskowność przedsiębiorstwa. Im bardziej wytwórczą jest produkcja pod względem ilości i dobroci wytworów, tem korzystniejsze ma przedsiębiorca warunki sprzedaży towarów, tem lepsze są widoki osiągnięcia zysku ponad koszta produkcji.

Niektórzy ekonomiści odróżniają od produkcji społecznej produkcję „pierwiastkową“, polegającą na wydobywaniu z łona ziemi i otaczającej ją przyrody fizycznych jej części, użytecznych dla człowieka. Do produkcji pierwiastkowej należy górnictwo, dzikie rybołowstwo, dzikie łowiectwo, zbieranie naturalnych jagód, grzybów, owoców, niemniej dzikie leśnictwo, połów muszli, pereł, korali i innych płodów morskich. W dzisiejszym stanie kultury ludzkiej ma także produkcja pierwiastkowa charakter produkcji społecznej. Górnictwo jest zajęciem, opartem na postępie techniki i społecznej wymiany, rybołowstwo, łowiectwo, leśnictwo, są ujęte w ramy racjonalnej hodowli, poszukiwanie płodów morskich wymaga również rozwiniętej techniki, doświadczenia i zawodowej wiedzy. O produkcji pierwiastkowej możemy więc mówić jako o pewnej gałęzi produkcji społecznej, skierowanej ku opanowaniu darów i płodów przyrody, odkrytych, przygotowanych, a często też wypielęgnowanych wiedzą i pracą ludzką.

II. Czynniki produkcji.

Czynnikami produkcji nazywamy siły i dobra gospodarcze współdziałające w każdej produkcji. Są to czynne siły i dobra g o s p o d a r c z e, czyli wchodzące w skład gospodarstwa, różniące się od t. zw. dóbr wolnych, znajdujących się w ilości nieograniczonej i od t. zw. dóbr powszechnych, czyli utworów społecznych, służebnych całemu społeczeństwu, jak n. p. pokój, porządek społeczny, bezpieczeństwo i t. p.

Czynniki produkcji odróżnić należy od ogólnych warunków produkcji, przyrodzonych, prawnych, społecznych i technicznych. Do takich warunków w życiu społecznem należą w pierwszym rzędzie elementarne podstawy gospodarstwa narodowego, w poprzednim dziale przedstawione, oraz dobra wolne i powszechne, służące wszystkim bez wysiłków i kosztów. Poza temi ogólnemi warunkami produkcja wytworów wymaga w każdym wypadku twórczej inicjatywy oraz użycia wiedzy i pracy ludzkiej, odpowiednich materjałów surowych, wytworów i narzędzi w sposób gospodarny, celem osiągnięcia jak najlepszych wyników jak najmniejszym wysiłkiem i kosztem. Użyta w produkcji wiedza i praca oraz zużyte materjały i narzędzia są czynnikami produkcji, a zarazem przedstawiają ów wysiłek i koszta, jakie były niezbędne dla wytworzenia danych wytworów, jako wyników produkcji.

Począwszy od Jana Baptysty Say'a ekonomiści rozróżniają trzy „elementy“ czyli czynniki produkcji: czynniki naturalne, zwłaszcza ziemię, następnie pracę ludzką i kapitały, mianowicie narzędzia, surowce, pieniądze i inne wytwory użyte na cele wytwórcze. Przed J. B. Say'em Adam Smith przyjął jako punkt wyjścia w swoich badaniach ekonomicznych nie produkcję, lecz dochód społeczny. Wedle A. Smitha „coroczna praca narodu jest funduszem pierwotnym, dostarczającym corocznej konsumcji wszelkich rzeczy potrzebnych i dogodnych dla życia; pierwotnie też przed zawłaszczeniem ziemi i nagromadzeniem kapitałów, cały produkt pracy należał do pracującego, ponieważ nie było ani właścicieli ziemi ani pracodawców. W okresie jednak, w którym ziemia została zawłaszczoną i kapitały nagromadzono, właściciel ziemi zabiera dla siebie niemal cały plon pracy w formie renty, pracodawca zaś zabiera znaczną część produktu pracy tytułem zysku“ [1]. W ten sposób teorja czynników produkcji związaną została z teorją rozdziału dochodu społecznego między trzy warstwy: pracujących, właścicieli ziemi i kapitalistów. A. Smith zaliczył mylnie dochód przedsiębiorcy (profit) do dochodu z kapitału, na równi z odsetkami, pobieranemi przez kapitalistę, ponieważ udział przed-

[1] Introd. i L. I. Chap. 8.

siębiorcy w produkcji i jego udział w dochodzie społecznym ma zupełnie odmienny charakter. Przedsiębiorca służy produkcji przedewszystkiem swoją inicjatywą, zdolnością organizacyjną i znajomością konjunktury rynkowej, niezależnie od tego, czy ma własny kapitał lub korzysta z kredytu. Dlatego przedsiębiorca przedstawia odrębny czynnik produkcji i dochodu, mianowicie przedsiębiorczość i wiedzę, której nie należy uważać za jednoznaczną z pracą ani z kapitałem. Należy więc odróżniać cztery czynniki produkcji: przedsiębiorczość i wiedzę, pracę, ziemię (przyrodę) i kapitał. Dla odróżnienia narzędzi i przyrządów od kapitału należy je traktować jako środki pomocnicze pracy. Jeden z nowszych ekonomistów, George Valois[1], zwraca uwagę na to, że czynniki produkcji nie są równorzędne. W porządku hierarchicznym czynników produkcji stawia na czele pomysł przedsiębiorcy, jako dzieło twórczej wyobraźni, na drugiem miejscu kierownictwo, na dalszem interes osobisty, technikę, pracę i kapitał.

Nie możemy się przychylić do teorji, jakoby praca była jedynym czynnikiem produkcji. Teorja ta zawdzięcza swe powstanie tendencyjnej opinji, jakoby cały wynik produkcji i cały dochód należał się robotnikowi. O tem będzie mowa w właściwem miejscu.

1) Przedsiębiorczość i wiedza.

Produkcja każda, szczególnie zaś przedsiębiorcza, wymaga inicjatywy, planowej organizacji, wyboru odpowiedniego miejsca i czasu, przysposobienia sił technicznych, administracyjnych i handlowych, znajomości konjunktury rynkowej w danej miejscowości, w kraju i na świecie. Producent więc musi mieć potrzebne zdolności organizacyjne i zawodowe dla założenia przedsiębiorstwa, musi też postarać się o potrzebne siły techniczne i handlowe oraz kapitały, jeżeli sam niemi nie rozporządza. Jako naczelny czynnik gospodarczy w produkcji działać musi przedsiębiorczość i wiedza, zanim wezmą udział w produkcji inne czynniki. Powodzenie przedsiębiorstwa w pierwszym rzędzie zależy od zdolności organizacyjnych, zręczności i doświadczenia samegoż wytwórcy-przedsiębiorcy. Podobnie niepowodzenia przedsiębiorstwa pochodzą w pierwszym rzędzie z braku potrzebnej wiedzy i doświadczenia, z niezręczności lub nieudolności wytwórcy. Wiedza organizuje i trzyma na wodzy inne czynniki produkcji, wiedza lub brak wiedzy i doświadczenia stanowi z góry o losach produkcji i czynników z nią związanych. Dzięki wiedzy,

[1] L'économie nouvelle", Paris 1919. Także Erazm Majewski w „Kapitale" słusznie kładzie nacisk na odróżnienie myślenia, procesu psychicznego, od pracy fizycznej.

jako czynnikowi produkcji, produkcja społeczna nie jest tak chaotyczną, jakby na pozór się zdawało. W systemie wolności gospodarczej służy zasadniczo każdemu wytwórcy prawo wytwarzania w miarę swej możności dowolnej ilości wytworów. Gdyby produkcja nie była kierowana wiedzą i doświadczeniem, wówczas mógłby często pojawiać się nadmiar pewnych produktów, a brak produktów innych. Wiedza i doświadczenie są przewodnikiem dla wytworów i hamulcem nadmiernej produkcji w interesie samych producentów. Im dalej posunięty jest podział pracy i specjalizacja zawodów, tem trudniejszą staje się ocena warunków produkcji i konjunktury rynkowej, tem ważniejsze zadanie ciąży na wiedzy i zręczności przedsiębiorcy. Za losy przedsiębiorstwa odpowiada wprawdzie w pierwszym rzędzie sam przedsiębiorca, pośrednio jednak faktyczna odpowiedzialność spada także na zawisłych pracowników i robotników, żyjących z dochodów produkcji oraz na wszystkich, którzy powierzyli przedsiębiorcy swe mienie i kapitały w zaufaniu do przedsiębiorstwa.

2) Praca i narzędzia pracy.

O pracy jako podstawie gospodarstwa narodowego, o jej podziale i rodzajach, o organizacji i zrzeszeniach pracy była mowa w poprzednim dziale. Praca, jako czynnik produkcji, powinna być wytwórczą, bez względu na to, czy jest zyskowną lub nie, czy jest samoistną lub zawisłą. W systemie produkcji przedsiębiorczej główną odgrywa rolę praca zawisłych pracowników i robotników, przedsiębiorca bowiem współdziała w produkcji tylko swoją wiedzą organizacyjną, kierownictwem i kapitałem. Zawiśli pracownicy więc i robotnicy są współwytwórcami i z tego tytułu należy się im odpowiedni udział w wynikach produkcji, pobierany zwykle z góry w formie płacy. Udział ten jest rozmaity, stosownie do ilości i jakości pracy niezbędnej w przedsiębiorstwie. Z tego powodu nie można z góry określić stosunku, w jakim współdziała praca w porównaniu z innymi czynnikami produkcji. Częstokroć praca ludzka może być zastąpioną maszyną, wskutek czego ów stosunek nagle się zmienia. W razie zastosowania automatów w produkcji można ilość potrzebnej pracy ludzkiej obniżyć do cyfr minimalnych. Tylko pracy umysłowej: kierującej, technicznej i handlowej, nie można zastąpić automatem. Jednakowoż także praca fizyczna wymaga umiejętnej organizacji, zawodowego wykształcenia i wprawy, wskutek czego dzieli się na pracę kwalifikowaną i zwyczajną.

W pracy fizycznej i umysłowej człowiek posługuje się zazwyczaj narzędziami i przyrządami, jako środkami pośredniczącymi między rękami i innemi organami ludzkiemi a przedmiotami produkcji.

Narzędzia w pracy fizycznej, a przyrządy w pracy umysłowej ułatwiają lub wzmacniają czynność ludzką, nie powinny więc być traktowane jako odrębny poza pracą czynnik produkcji, zaliczany do kapitału.

Wytwórczą jest każda praca, z której powstają wytwory nowe lub przeistoczone, również taka praca, która przenosi dobra gospodarcze do innych miejsc, przechowuje je i zabezpiecza. Wytwórczą więc jest praca rolnika, górnika, rękodzielnika, przemysłowca, wytwórczą praca przewoźnika i zakładu przewozowego, zakładu ubezpieczeń, nawet handlowca, o ile oddaje istotne usługi produkcji w powyższem znaczeniu. Także praca zawodów technicznych i wolnych jest wytwórczą, jeżeli przyczynia się do przyrostu, ulepszenia lub transportu, przechowania i zabezpieczenia dóbr gospodarczych. Nawet praca ludzi, zdala stojących od produkcji, staje się wytwórczą, skoro pośrednio do wytwórczości się przyczynia. W szczególności praca urzędników państwowych, policji bezpieczeństwa, sędziów, zwalnia wytwórców w każdej dziedzinie od czuwania nad bezpieczeństwem i spokojem, praca żołnierzy chroni produkcję od niebezpieczeństw zewnętrznych, praca nauczycieli szerzy wiedzę praktyczną, praca uczonych pogłębia wiedzę teoretyczną i wskazuje nowe metody i środki produkcji, praca lekarzy utrzymuje społeczeństwo w stanie zdolnym do pracy i zmniejsza śmiertelność ludzi, praca więc każdej warstwy społecznej przyczynia się do ogólnej wytwórczości. Tylko wtedy, gdy praca nie daje wcale wyników użytecznych lub gdy rozwielmożni się w pewnym zawodzie zbyteczna konkurencja, nie przyczyniająca się do wzrostu lub bezpieczeństwa produkcji, n. p. zbytnie a kosztowne pośrednictwo handlowe, wówczas nie można mówić o wytwórczości takiej pracy. Nie jest więc wytwórczą także praca żołnierzy, urzędników publicznych, adwokatów i innych zawodów, jeżeli nie oddają usług gospodarstwu narodowemu, a przeciwnie są dlań ciężarem z powodu zbędnej ilości ludzi w tych warstwach zajętych.

3) Ziemia i przyroda.

Tak samo, jak wiedza i praca, także ziemia i cała przyroda są podstawowemi elementami całego gospodarstwa narodowego a zarazem czynnikami produkcji. Ziemia służy produkcji przedewszystkiem jako miejsce, stanowisko dla produkcji, powtóre jako źródło owoców i płodów dziko rosnących lub znajdujących się na powierzchni lub w łonie ziemi, potrzecie jako współwytwórca plonów świata roślinnego i płodów zwierzęcych, nakoniec jako źródło sił poruszających, powietrza, wody, pary gazów, elektryczności.

Jako miejsce dla produkcji społecznej szczególne znaczenie ma po-

łożenie kraju w umiarkowanym klimacie, nad morzem, rzekami spławnemi, ułatwiające nabycie i odbyt produktów oraz środków pomocniczych produkcji. Dla produkcji indywidualnej ważną jest również bliskość rynków handlowych i źródeł nabycia materjałów potrzebnych w produkcji, mianowicie węgla, drzewa, surowców. Naturalne warunki ziemi, jako stanowiska dla produkcji, zmieniają się z czasem z powodu rozwoju komunikacji i powstania nowych rynków handlowych. Ekonomista niemiecki T h ü n e n w dziele swem [1] „o odosobnionem państwie“ doszedł do wniosku, że w kraju, któryby miał tylko jedno wielkie miasto, otoczone urodzajnemi gruntami jednakowej dobroci, a nie miał rzek spławnych ani kolei, produkcja rolna musiałaby się zastosować do położenia ziemi w większej lub mniejszej odległości od rynku. Zdaniem Thünena wokoło miasta potworzyły się koncentryczne koła wytwórcze, w których uprawianoby najbliżej miasta jarzyny i gospodarstwo mleczne, w następnem kole rolnictwo intenzywne, w dalszem ekstenzywne, w następnem leśnictwo, nakoniec chów bydła. Abstrakcyjna teorja Thünena nie liczy się z życiem, które ma swoje prawa, niezależne od podobnych abstrakcyjnych założeń i wniosków, jest jednak obrazowym przykładem znaczenia, jakie ma położenie produkcji i oddalenie od rynków zbytu dla powodzenia produkcji. Komunikacje działają podobnie, jak zbliżenie geograficzne danych miejscowości, dlatego komunikacje kolejowe i morskie wywołały przewrót w warunkach gospodarczych krajów i całych części świata.

Ziemia jako źródło owoców i płodów dziko rosnących jest w pierwotnych stosunkach gospodarczych podstawą wyżywienia ludności, karmiącej się jagodami i owocami, rybami i zwierzyną, owadami i robakami, roślinami i korą drzewną. W stosunkach gospodarstwa społecznego owa podstawa pierwotna wyżywienia przeistacza się we współdziałanie człowieka i przyrody w wytwarzaniu plonów roślinnych i płodów zwierzęcych, na plan pierwszy zaś wysuwa się wyzyskiwanie skarbów przyrody dla celów wytwórczych przez wydobywanie z wnętrza ziemi kruszców i innych minerałów, zwłaszcza węgla kamiennego i olejów mineralnych, coraz szersze korzystanie z materjałów powierzchni ziemi, mianowicie gliny, piasku, kamieni, skał, marmurów, dla celów przemysłowych, nakoniec wyzyskiwanie odkrytych własności minerałów, płynów i powietrza dla celów gospodarczych.

[1] „Der isolirte Staat in Beziehung auf Landwirtschaft und Nationalökonomie“ 2 wyd. 1842. Z nowszej literatury o znaczeniu stanowiska produkcji ob. A l f r e d W e b e r, „Ueber den Standort der Industrien“ Tübingen 1922; A. P r e d ö h l, „Das Standortsproblem in der Wirtschaftstheorie“ Weltw. Archiv 1925, str. 294 i n.

W rolnictwie, leśnictwie, chowie bydła, rybactwie, woda i ziemia współdziałają z człowiekiem w wytwarzaniu i ciągłem odradzaniu plonów roślinnych i płodów zwierzęcych. W tych gałęziach produkcji ziemia i przyroda nie jest tylko biernem źródłem produktów, jak w górnictwie, ale współdziała swemi siłami twórczemi z człowiekiem w pracy wytwórczej. Urodzajność ziemi, klimat, wiatry, opady atmosferyczne, pory roku, są tu czynnikami tak samo doniosłymi, jak wiedza i praca ludzka, jak uposażenie ziemi w drogi i rowy, odwodnienie i nawodnienie, racjonalna uprawa i obsiew, zasilenie ziemi nawozami naturalnemi i sztucznemi. Wprawdzie w systemie postępowej uprawy istnieje zasada, że „niema złej ziemi, są tylko źli gospodarze“, zasada ta jednak nie może uchylić znaczenia naturalnych warunków produkcji rolnej. Warunki te odgrywają doniosłą rolę także w leśnictwie, chowie bydła i rybactwie, jakkolwiek w każdej z tych gałęzi umiejętność ludzka i postępowa kultura nabierają coraz większego znaczenia.

Nakoniec przyroda dostarcza człowiekowi sił poruszających o energji niezmiernie przewyższającej siły całej pracującej ludności w krajach kulturalnych. Siły wiatru i wody, ujarzmione częściowo już w odległej starożytności, zostały w świecie nowożytnym wielokrotnie prześcignione przez siły pary, gazów i elektryczności, zastosowane w górnictwie, przemyśle, rolnictwie, w komunikacji lądowej, wodnej i powietrznej. W tej dziedzinie nauka czasów najnowszych święci coraz większe triumfy, wzbogacając gospodarstwo narodowe potężnemi, dawniej nieznanemi siłami wytwórczemi, dostarczając jednak równocześnie żywiołom nienawiści i wojny coraz straszniejszych środków zniszczenia.

4. Kapitał.

Poznaliśmy w dziale poprzednim pojęcie kapitału [1], jako części majątku, przysparzającej przychodów posiadaczowi. Kapitał, jako czynnik produkcji, przedstawia siłę wytwórczą, odrębną od wiedzy, pracy i przyrody; kapitałem nazywamy *zapas wytworów przeznaczonych do dalszej produkcji*. Kapitałem nie są proste narzędzia, przyrządy, jako środki pomocnicze pracy ludzkiej, ponieważ nie mają one samodzielnego znaczenia w produkcji. Natomiast kapitałem są maszyny, które wykonują pracę za pomocą sił przyrody, wprawianych w ruch przez człowieka, kapitałem są surowce i inne materjały, przeznaczone do przerobienia lub zużycia w czasie produkcji, kapitałem są su-

[1] Literaturę o kapitale zestawił *Böhm-Bawerk* w dziele „Kapital und Kapitalzins“ w dwóch tomach (też w tłum. polskiem) i w Handwörterbuch „der Staatsw.“ V.

rowce i inne materjały, przeznaczone do przerobienia lub zużycia w czasie produkcji, kapitałem są pieniądze, użyte dla produkcji i wymiany, budynki gospodarcze, warstaty, fabryki, środki i zakłady przewozowe, nakoniec wytwory danej produkcji, przeznaczone do wymiany, względnie sprzedaży. Nie można ścieśniać pojęcia kapitału do siły społecznej, najmującej obcą pracę dla swej korzyści. Pojęcie takie bowiem (socjalistyczne) nie jest pojęciem ekonomicznem, nie wyraża wcale roli kapitału jako czynnika produkcji, jako siły wytwórczej, lecz jest pojęciem własnościowem, prawnem, przedstawia kapitał jako część majątku, przynoszącą dochód właścicielowi przy pomocy pracy najemnej. Kapitał w znaczeniu ekonomicznem nie jest pojęciem prawnem, ani nie jest „kategorją“ historyczną, jak sądzą socjaliści, lecz jest odwiecznym czynnikiem produkcji, zmieniającym tylko swoje formy i zakres działania. W starożytności nawet praca niewolników była formą kapitału, ponieważ niewolnicy byli własnością posiadaczy, podobnie jak oswojone lub ujęte zwierzęta, do nich więc możnaby zastosować pojęcie kapitału, przyjęte przez socjalistów dla czasów najnowszych.

Pytanie, czy ziemia jest kapitałem, należy formułować inaczej, czy ziemia jest t a k ż e kapitałem? Ziemia bowiem, jako część przyrody, nie jest kapitałem; ale ziemia uprawiona przez człowieka, wyposażona w budynki, komunikacje, urządzenia nawadniające i odwadniające, ulepszona pracą ludzką i nawozami, jest zarazem kapitałem i może być w drodze wymiany zamieniona na kapitał pieniężny.

Kapitał dzielimy na s t a ł y i o b r o t o w y. Kapitał stały służy trwale produkcji, zużywając się nieznacznie w czasie produkcji. Należą tu budynki, maszyny, środki i zakłady przewozowe, stałe urządzenia w górnictwie i rolnictwie (szyby, chodniki podziemne, tamy rzeczne, nawadniające i odwadniające urządzenia). Kapitał obrotowy zużywa się lub przeistacza w zupełności w czasie produkcji. Należą tu pieniądze, przenaczone na kupno surowców i materjałów pomocniczych oraz na wynagrodzenie dla zawisłych pracowników, dla właścicieli dzierżawionej ziemi, najętych budynków i pożyczonych kapitałów, surowce i materjały pomocnicze (światło, opał), zużyte półfabrykaty, nakoniec wytwory gotowe, przeznaczone do sprzedaży. Wśród kapitałów stałych szczególną doniosłość w nowożytnym ustroju gospodarczym mają machiny dzięki swoim właściwościom poprzednio[1] przedstawionym. One nadają właściwe piętno techniczne i społeczne nowożytnej organizacji produkcji, przedsta-

[1] W Ameryce Półn. wedle spisów z r. 1914 zajętych było w przemyśle 7 miljonów robotników, machiny zaś w przemyśle miały siłę $22^1/_2$ miljonów koni mechanicznych czyli 337 miljonów robotników.

wiając olbrzymie korzyści techniczne i gospodarcze, a równocześnie zaogniając stosunki społeczne. One też dały powód socjalistycznej szkole do formułowania pojęcia kapitału, jako siły społecznej, wysługującej się najemną pracą, celem czerpania z niej dla kapitalisty dochodów. Siła wytwórcza i społeczna kapitału wzmaga się nieustannie dzięki przyrostowi nowych kapitałów, przeznaczeniu istniejących dóbr użytkowych na cele wytwórcze oraz nowym zdobyczom nauki i wynalazkom technicznym, które pozwalają w coraz szerszej mierze ujarzmić siły przyrody dla celów gospodarczych. Wraz z wzrostem kapitałów stałych rosną także kapitały obrotowe, które w każdej gałęzi produkcji społecznej ułatwiają organizację i podział pracy i nadają produkcji ruchliwość i ciągłość, oraz dają jej możność przystosowania się do konjunktury gospodarczej. Brak odpowiedniej proporcji między kapitałem stałym (zakładowym) a obrotowym wstrzymuje rozwój produkcji społecznej i odbija się szkodliwie na dochodach indywidualnych.

Z innych podziałów kapitału wymienić należy jeszcze podział na kapitał osobowy i materjalny oraz pojęcie kapitału narodowego. O pierwszym podziale była już wzmianka w poprzednim dziale. Pojęcie kapitału osobowego prowadzi do niewłaściwego pomięszania wiedzy i pracy ludzkiej z wytworami materjalnemi. Z odrębnego stanowiska podział ten traktuje E. Majewski[1] w swej „Nauce o cywilizacji", odróżniając człowieka, jako kapitał duchowy od kapitału materjalnego. Majewski słusznie kładzie nacisk na znaczenie ducha ludzkiego i duszy narodu w gospodarstwie narodowem i w cywilizacyjnym pochodzie ludzkości. Wedle niego kapitał jest „mechanizmem złożonym z dawnej pracy ludzkiej i z dawnego ducha, poruszanym nową pracą ludzką fizyczną i nowszym duchem".

Pojęcie kapitału narodowego, jako siły wytwórczej ogółu kapitałów w danym narodzie, różni się od pojęcia majątku narodowego. Zazwyczaj jednak ekonomiści i statystycy rozumieją przez kapitał narodowy sumę kapitałów indywidualnych czyli majątek narodu, tak produkcyjny, jak użytkowy i konsumcyjny. W takiem znaczeniu usiłują statystycy oszacować cały kapitał narodowy poszczególnych krajów. Oszacowania w pieniądzach, pochodzące z czasów przedwojennych[2], powinny być zwiększone o 40—50% z powodu spadku wartości złota i pieniędzy złotych. W oszacowaniach tych nie uwzględnia się siły wytwórczej społe-

[1] „Kapitał, Rozbiór podstawowych zjawisk i pojęć gospodarczych" 1914 str. 91.

[2] Opracowania rozmaitych autorów z roku 1914 zestawia Journal of the royal stat. Society, London, July 1919 i Stat. Abstract. z r. 1920.

czeństwa, która jest najważniejszym czynnikiem produkcji, decydującym o rozwoju produkcji w bliskiej i dalszej przyszłości.

A) Tworzenie kapitałów.

Kapitały powstają przez przeznaczenie wytworów do służby w produkcji społecznej. Kapitały tworzą się bądź z istniejących zapasów wytworów, służących potrzebom osobistym lub leżących odłogiem, bądź bezpośrednio z produkcji społecznej, wytwarzającej z góry wytwory dla służby w produkcji.

Jeżeli domy mieszkalne, konie wyjazdowe, takież samochody i samoloty, przeznaczymy na cele gospodarcze, mianowicie domy na składy gospodarcze, fabryki, mieszkania dla robotników, na szkoły, bibljoteki, środki komunikacji osobistej na przewóz osób i towarów dla celów wytwórczych i obrotowych, wówczas z rzeczy użytkowych powstają kapitały społeczne. Jeżeli odłożymy część dochodu i przeznaczymy ją na ulepszenia i zwiększenie sił wytwórczych gospodarstwa, tworzymy nowe kapitały. W tych wypadkach źródłem kapitału jest oszczędność czyli ograniczenie się w konsumcji osobistej i przeznaczenie zaoszczędzonych sum pieniężnych i innych dóbr gospodarczych na cele wytwórcze.

Bezpośrednio z produkcji społecznej powstają kapitały, jeżeli wytwory pewne z góry są przeznaczone do produkcji i w tym celu rzeczywiście zostaną użyte. Należą tu narzędzia i maszyny, surowce i półfabrykaty, materjały opałowe i świetlne, magazyny fabryczne, środki i zakłady przewozowe, siły poruszające, o ile z góry są przeznaczone i użyte dla celów wytwórczych. Także takie kapitały płyną pośrednio z oszczędności, albowiem dzięki oszczędności społecznej narastają sumy, użyte na zakładanie warstatów i fabryk, urządzonych dla wytwarzania maszyn i innych środków wytwórczych.

Kapitały w znaczeniu podmiotowem powstają przez przeznaczenie majątku lub części majątku do służby w gospodarstwie zarobkowem własnem lub obcem. Są one kapitałami w znaczeniu gospodarczo-społecznem, tylko wtedy, gdy są użyte na cele produkcyjne, nie są niemi, jeżeli przynoszą wprawdzie posiadaczowi dochód, ale nie służą celom wytwórczym, n. p. domy wynajęte na mieszkania osobiste, parki wydzierżawione dla zabaw, pieniądze wypożyczone na cele konsumcyjne. Jedne i te same wytwory mogą być kapitałami ze stanowiska indywidualnego dla więcej osób, n. p. towary dla fabrykanta, dla kupca hurtowego i kupca drobiazgowego, domy dla właścicieli, dzierżawców (hoteli, pensjonatów) i dalszych wynajmujących, pieniądze dla wkładkujących, dla banków i dalszych wypożyczających (lichwiarzy, paskarzy), wszyscy

oni bowiem zarobkują i mają dochody przy ich pomocy. Ze stanowiska społecznego jednak kapitały nie mogą się dwoić ani troić, lecz tylko raz mogą być liczone.

B) T. zw. Produkcja kapitalistyczna.

Dzisiejszy ustrój produkcji społecznej teoretycy socjalistyczni nazwali produkcją „kapitalistyczną", wychodząc z mylnego założenia, że istotną cechą tego ustroju jest wyzyskanie pracy najemnej przez posiadaczy kapitałów. Niewłaściwą tę nazwę niektórzy ekonomiści (Sombart i inni) przeszczepili do ekonomiki, nadając jej inne znaczenie niż socjaliści. Wskutek tego mamy w ekonomice rozmaite określenia produkcji kapitalistycznej. Tak n. p. Philippovich [1] przytacza cztery cechy produkcji kapitalistycznej: urządzenie produkcji wedle widoków intraty pieniężnej, przeważająca siła kapitału, zależność robotników od kapitalisty, zabieranie całego zysku przez kapitalistę-przedsiębiorcę i zbywanie robotników odprawą w formie stałej płacy. W określeniu tem, jak w innych podobnych, powtarza się błąd, popełniony już przez Adama Smitha, mianowicie pomięszanie pojęcia kapitalisty i kapitału z pojęciem przedsiębiorcy i przedsiębiorstwa. Podobnie Werner Sombart kreśląc historyczny rozwój t. zw. produkcji kapitalistycznej [2] wykazuje, że państwowe przedsiębiorstwa produkcji wojennej i zbytkowej wywarły znaczny wpływ na ten rozwój. Istotną cechą dzisiejszego systemu produkcji nie jest t. zw. produkcja kapitalistyczna, lecz produkcja przedsiębiorcza, o której już poprzednio mówiliśmy. Przedsiębiorca organizuje produkcję i wymianę dóbr gospodarczych z pomocą obcej pracy i obcych kapitałów. Stosunek przedsiębiorstwa i przedsiębiorcy do kapitału wcale nie jest tak bliski i solidarny, aby można go utożsamiać wzajemnie. Przeciwnie, oprocentowanie obcego kapitału jest ciężarem dla przedsiębiorcy, jest kosztem produkcji, a pod tym względem interes przedsiębiorcy i robotnika jest wspólny, aby koszta kapitału jak najbardziej obniżyć. Ze słusznością o wiele większą przeciwstawiać można interes przedsiębiorcy w stosunku do kapitalisty, aniżeli do robotnika, ponieważ bezpośrednie współdziałania robotnika w przedsiębiorstwie wiąże go ściślej z przedsiębiorcą niż kapitalistę. Bez kapitałów w znaczeniu gospodarczem obejść się nie może żaden ustrój gospodarczy, nie można więc kapitału, jako czynnika produkcji, uważać za cechę produkcji dzisiejszej. Skoro zaś nie posiadanie i korzystanie z kapitałów indywidualnych, lecz organizowanie

---

[1] t. I. str. 156.

[2] „Der moderne Kapitalismus" 3 wyd. 1919 II. str. 894 i n.

i funkcjonowanie produkcji przedsiębiorczej w rękach jednostek, spółek, spółdzielni, państwa i związków samorządowych w wolnem z sobą współzawodnictwie, nadaje istotne znamię nowożytnemu systemu produkcji społecznej, przeto nazwa produkcji „kapitalistycznej“ powinna być zaniechaną, jako wyraz teorji tendencyjnej, w ekonomice nie uzasadnionej.

III. Teorja produkcji.

Produkcja społeczna jest tak ściśle związaną z całym ustrojem gospodarstwa narodowego, że wszystkie jej czynniki, wiedza i praca, ziemia i kapitał, są zarazem elementarnemi podstawami gospodarstwa narodowego. Z tego powodu teorja ekonomiczna jest zarazem teorją produkcji społecznej, nie dającą się od niej wydzielić. Niektórzy ekonomiści podjęli próbę stworzenia odrębnej teorji produkcji na podstawie badania społecznych warunków produkcji. Jeden z ekonomistów polskich [1] formułuje zagadnienie produkcji w dwóch pytaniach: w jakich warunkach możliwa i zapewniona jest prawidłowa produkcja, jako stała materjalna podstawa bytu społecznego i w jaki sposób w zależności od tych warunków przedstawić się może jakościowe i ilościowe ukształtowanie produkcji? Na to zagadnienie odpowiedzieć można tylko na podstawie znajomości całego ustroju gospodarstwa narodowego, mianowicie konsumcji społecznej, podziału pracy, organizacji produkcji i wymiany, oraz systemu wolnej konkurencji w gospodarstwie nowożytnem.

Produkcja zależną jest przedewszystkiem od konsumcji społecznej, tak osobistej, jak produkcyjnej. Wzajemnie produkcja oddziaływa na konsumcję, dostarczając jej produktów dotychczas nieznanych, ułatwiając ich nabycie, wyprzedzając rozpowszechnienie się pewnych potrzeb i zwyczajów. Powtóre produkcja zależną jest od ustroju pracy, mianowicie od podziału pracy i jej organizacji. Podział pracy i rozdział społeczeństwa na specjalne zawody nie pozwala człowiekowi wędrować bez przygotowania z zawodu do zawodu. Każdy niemal zmuszony jest pozostać w swoim zawodzie, chociaż warunki produkcji i zarobku zmienią się na jego niekorzyść: n. p. po wojnie światowej pogorszyły się warunki bytu dla pracowników umysłowych, a polepszyły dla robotników kwalifikowanych. Pomimo to pracownicy umysłowi, uczeni, urzędnicy, profesorowie, nie próbowali przejść do lepiej płatnych zawodów maszynistów, monterów, szoferów itp. Nabyta wiedza i doświadczenie więzi wytwórcę w jego zawodzie, który opuszcza tylko z oczywistej konieczności. Z większą jeszcze trudnością przychodzi opuszczenie zawodu ludziom, któ-

[1] Władysław Zawadzki, Teorja produkcji, 1923.

rzy prócz wiedzy i pracy włożyli w produkcję swoje kapitały i przyjęli nadto zobowiązania kredytowe. Ludzie ci mimo niekorzystnej konjunktury starają się przetrwać i utrzymać się w przedsiębiorstwie, bo znajdują się pod przymusem moralnym i materjalnym. W twardej walce o byt własny i rodziny rządzą konieczności gospodarcze, silniejsze, niż umiłowanie pewnej pracy i „wola pracy“, o jakiej mówi wspomniany wyżej ekonomista. Stałej konsumcji społecznej odpowiadać musi stała organizacja produkcji i jej ukształtowanie pod względem ilościowym i jakościowym. Kto nie podda się tej konieczności, nad nim przejdą do porządku prawa ekonomiczne, panujące w systemie wolnej konkurencji.

IV. Organizacja produkcji.

1) Produkcja prosta i przedsiębiorcza.

W systemie wolnej konkurencji i własności indywidualnej organizacja całej pracy społecznej należy w pierwszym rzędzie do gospodarzy. Typową formą gospodarstwa jest przedsiębiorstwo, t. j. gospodarstwo, urządzone dla wytwarzania towarów i świadczenia usług na rzecz społeczeństwa na rachunek i dla zysku gospodarza. Gospodarstwo typu średniowiecznego, t. zw. proste, wytwarzające towary i świadczące usługi dla oznaczonego koła miejscowych konsumentów, zazwyczaj na ich zamówienie, zachowało się dotychczas, nie stanowi jednak typowej cechy dzisiejszego gospodarstwa społecznego, lecz jest bądź przeżytkiem dawnych stosunków ekonomiczno-społecznych, bądź uzupełnieniem dzisiejszego systemu produkcji społecznej, działającej dla potrzeb powszechnych (n. p. drobny handel, lokalny przewóz).

W takiem znaczeniu możemy rozróżnić produkcję prostą i przedsiębiorczą. Produkcją prostą nazywamy produkcję, skierowaną ku wytwarzaniu wytworów i pomnożeniu ich wartości dla potrzeb indywidualnych konsumentów miejscowych, zazwyczaj na ich zamówienie, n. p. produkcję miejscowego rękodzielnika, przewoźnika, szwaczki, praczki i t. p. Produkcją przedsiębiorczą nazywamy działalność społeczną ku wytwarzaniu wytworów dla potrzeb powszechnych i ku mnożeniu ich wartości n. p. produkcję górniczą, rolniczą, przemysłową, usługi handlu, zakładów przewozowych.

Ścisłej różnicy w konkretnych wypadkach między produkcją prostą a przedsiębiorczą oznaczyć nie można, ponieważ z rozwojem potrzeb społecznych i mody powszechnej, wolnej konkurencji i komunikacji, pro-

dukcja prosta, lokalna, przeobraża się stopniowo w produkcję przedsiębiorczą. N. p. rolnik mały jest dzisiaj przedsiębiorcą, ponieważ wytwarza nietylko dla miejscowych konsumentów, lecz uczestniczy w spółkach mleczarskich, w spółkach handlu i wywozu bydła i mięsa, w spółkach handlu jajami, a także swoje zboże, jeżeli je dobrze oczyści, może wysyłać zbiorowo na targi większe lub sprzedaje je handlarzom zboża. Rękodzielnik staje się przedsiębiorcą, gdy nie czekając na zamówienie miejscowych konsumentów, wytwarza wedle wzorów ogólnych dla potrzeb powszechnych i na tę stronę swej działalności przenosi punkt ciężkości swej pracy i zarobku; n. p. szewc robi buty wedle typów ogólnych i wysyła je na sprzedaż na targ lub do sklepów, podobnie rymarz, stolarz, piekarz i t. d. Przemysłowiec, kupiec, zakład przewozowy, kredytowy, asekuracyjny, adwokat, lekarz, inżynier, są z natury swej produkcji przedsiębiorcami, o ile nie są na usługach tylko pewnej jednostki lub pewnego zakładu.

Duszą produkcji przedsiębiorczej jest p r z e d s i ę b i o r c z o ś c t. j. umiejętność w wyborze zajęć wytwórczych i energja w przeprowadzeniu powziętej inicjatywy. Dla przedsiębiorcy przewodnią ideą jest korzyść, zysk z przedsiębiorstwa, ale liczyć się musi także z ryzykiem, t. j. niebezpieczeństwem straty, gdyby go zawiodły rachuby co do produkcji lub spodziewanych cen czyli t. zw. k o n j u n k t u r y t a r g o w e j.

Przedsiębiorczość należy odróżnić od s p e k u l a c j i, t. j. od dążenia do zysku z przewidywanej zmiany cen w przyszłości, czyli ze zmiany konjunktury targowej. Spekulant nie jest producentem, nie jest przedsiębiorcą, bo niczego nie wytwarza i nie pomnaża wartości wytworów istniejących. On dąży jedynie do zysku kosztem osoby, z którą zawiera interes prawny, licząc na zmianę ceny targowej. Przedsiębiorstwa ryzykowne mogą mieć nieraz charakter spekulacyjny, różnią się jednak w swej istocie od samej spekulacji tem, że przedsiębiorca przyczynia się do produkcji, do zwiększenia wartości wytworów [1]

Rozmiary przedsiębiorstwa mogą być rozmaite. W porównaniu z produkcją prostą produkcja przedsiębiorcza ma zwykle większe rozmiary, ale nie jest to konieczne. Włościanin w okolicach obfitujących w łąki, pastwiska, połoniny, może całe swe gospodarstwo urządzić jako przedsiębiorstwo mleczarskie albo jako przedsiębiorstwo chowu bydła; wówczas jego drobne gospodarstwo włościańskie opiera się wyłącznie na produkcji przedsiębiorczej. W okolicach podmiejskich włościanin lub zawo-

[1] Zbyt szeroko pojmuje P h i l i p p o v i c h spekulację jako „obliczenie działania czynników niezależnych od wytwórcy“ (I str. 107). W takiem znaczeniu każdy przedsiębiorca byłby spekulantem.

dowy ogrodnik może na niewielkim obszarze ziemi założyć przedsiębiorstwo uprawy i sprzedaży kwiatów, jarzyn i owoców; inny żyje głównie z chowu drobiu lub królików, licząc na ich zbyt korzystny.

Z tego powodu nie tylko gospodarstwo proste jest małe; także przedsiębiorstwo może być małe, średnie, lub większe, wedle rozmaitych rozmiarów przedsiębiorstwa, ilości pracy i kapitałów, potrzebnych do jego założenia i prowadzenia, ilości wytworów, jakiej dostarcza społeczeństwu. Okoliczność, czy przedsiębiorstwo daje przedsiębiorcy dochód drobny, średni lub wielki, nie może stanowić o charakterze przedsiębiorstwa małego, średniego lub wielkiego. Nieraz przedsiębiorstwo małe jest żywotniejsze i daje większe dochody niż wielkie, dzięki zręczności małego przedsiębiorcy, sprzyjającej mu konjunkturze, dobrej opinji (firmie), jaką sobie wyrobił i innym stosunkom szczególnym. Nieraz upadają przedsiębiorstwa wielkie z powodu ciągłych strat, ostają się zaś przedsiębiorstwa drobne i mają znaczne dochody; zjawisko to zauważyć można szczególnie w produkcji rolnej, w przemyśle młynarskim, w przemyśle artystycznym, w handlu, w zawodach wolnych [1].

Niezawodnie przedsiębiorstwa wielkie mają w organizacji produkcji i zbytu przed przedsiębiorstwami małemi i średniemi znaczne korzyści techniczne i handlowe, z tego powodu mogą przy masowej sprzedaży dla potrzeb powszechnych liczyć na większe dochody. Przedsiębiorstwa wielkie mogą korzystać z wszelkich ulepszeń technicznych, z udoskonalonych maszyn i z podziału pracy, mogą zapewnić sobie dobór sił kwalifikowanych w produkcji i w organizacji zbytu swoich produktów, mogą mieć fachowych kierowników administracyjnych, technicznych, handlowych fachowych korespondentów, rachmistrzów, robotników. Im większa produkcja przy udziale maszyn i podziału pracy, tem tańsza, jeżeli zbyt produktów masowych jest zapewniony. W tych korzyściach wytwórczych i handlowych produkcji wielkiej tkwi jej przewaga konkurencyjna w porównaniu z produkcją drobną i średnią, z nich płynie t e n d e n c j a d o k o n c e n t r a c j i wielkich przedsiębiorstw, jaka się przejawia w wielu gałęziach produkcji przemysłowej, w górnictwie, w handlu, w komunikacjach.

Mają jednak przedsiębiorstwa małe i średnie także pewne korzyści w porównaniu z przedsiębiorstwem wielkiem. Korzyści te płyną stąd, że przedsiębiorca może łatwiej utrzymać przegląd, kierunek i kontrolę całego przedsiębiorstwa małego i średniego, niż wielkiego, a wsku-

[1] C z e r k a w s k i („Wielkie gospodarstwa, ich istota i znaczenie", Kraków 1896 str. 65 i n.) rozróżnia gospodarstwa wielkie, średnie i małe na podstawie rozmaitego dochodu, wielkiego, średniego i małego.

tek tego może własną wiedzą i pracą zastąpić osobnych kierowników administracyjnych, technicznych i handlowych, osobnych rachmistrzów i kontrolorów. Może też przedsiębiorca mały czy średni łatwiej zastosować się do zmiany konjunktury handlowej, do niepomyślnych warunków zbytu, niż przedsiębiorca wielki, urządzony z góry tylko na masową produkcję i masowy zbyt swoich towarów. W tych korzyściach leży siła produkcji małej i średniej w konkurencji z produkcją wielką, pomimo technicznej i handlowej przewagi wielkich przedsiębiorstw.

2) Produkcja ekstenzywna i intenzywna.

Produkcją ekstenzywną nazywamy produkcję wykonywaną przy pomocy niewielkich nakładów pracy i kapitału w stosunku do rozmiarów przedsiębiorstwa. Produkcją intenzywną nazywamy produkcję wykonywaną przy pomocy stosunkowo znacznych nakładów pracy i kapitału.

Podział ten stosuje się w pierwszym rzędzie do produkcji surowców, przy której dzięki twórczej sile powierzchni ziemi i atmosfery można liczyć na wyniki produkcji nawet przy niewielkim nakładzie pracy i kapitału. Można jednak zastosować ten podział także do innych gałęzi produkcji. W analogicznem znaczeniu mówimy o przedsiębiorstwie ekstenzywnem i intenzywnem.

Produkcja intenzywna jest płodniejszą, bardziej wytwórczą od ekstenzywnej, zarówno pod względem ilości, jak jakości wytworów. Wskutek tego wyniki produkcji intenzywnej mają dla społeczeństwa większą wartość, niż ekstenzywnej.

Rolnik może rolę zorać tradycyjnym sposobem, obsiać ją zwyczajnem nasieniem i oczekiwać plonów swej pracy, nie czyniąc na rolę dalszych nakładów. Może jednak tę samą rolę dwukrotnie lub trzykrotnie coraz głębiej zorać, ziemię zmeljorować przez odwodnienie (dreny), może ją znawozić nawozem naturalnym lub sztucznym, zakupić doborowe nasienie, oczyszczać nieustannie ziemię z chwastów, plony pielęgnować przez okopywanie, podlewanie, może używać do pracy rolnej doborowych narzędzi i również starannie zająć się zebraniem i oczyszczeniem osiągniętych plonów. W pierwszym wypadku produkcja była ekstenzywną, plony mniejsze ilościowo i liche jakościowo, w drugim wypadku produkcja była intenzywną, plony obfitsze ilościowo i lepsze jakościowo.

Z rozwojem wiedzy, techniki, pracowitości w społeczeństwie, niemniej z postępem potrzeb ludzkich, ich rozmaitości i stopy życiowej, produkcja wymaga coraz większej staranności i nakładów, przechodzi w pro-

dukcję intenzywną. W ten sposób kultura ekonomiczna nietylko podnosi ilość produktów, ale uszlachetnia ich jakość, czyni je sposobniejszemi do zaspokojenia wyższych potrzeb społecznych. Dzisiejsze zboże, jarzyny, owoce, kwiaty, rasy bydła, mają cechę płodów kultury ludzkiej, w przeciwieństwie do zboża, jarzyn, owoców, kwiatów, bydła, hodowanych w sposób prosty, naturalny. Ilekroć człowiek zaniedba ich uprawy, zmniejsza wysiłki swej pracy i nakłady kapitału, tylekroć płody te powracają do pierwotnego naturalnego stanu, czyli „wyradzają się“, jak zwykle mówimy, a raczej „odradzają się“.

Produkcja intenzywna pozwala w rolnictwie oddać pod uprawę cały obszar posiadanej roli, nie pozostawiając znacznych obszarów ugorem, dla wytchnienia i zaczerpnięcia nowych sił płodnych. Co bowiem ziemia zaczerpnąć musi powoli z pokładów niższych i z atmosfery, aby mogła po swem wyczerpaniu dalej rodzić plony, to produkcja intenzywna może w silniejszym stopniu dostarczyć ziemi przez staranniejszą uprawę, przez nawóz i płodozmian. Dzięki produkcji intenzywnej dawny system gospodarstwa rolnego trójpolowego, pozostawiający trzecią część roli corocznie ugorem, może być udoskonalony przez nowożytny system płodozmienny.

Produkcja intenzywna podnosi także chów bydła ilościowo i jakościowo, zwiększa siłę roboczych koni i wołów, ulepsza rasy i wydajność mleczną krów i owiec, czyni wełnę owiec obfitszą i miększą, dostarcza ludności coraz więcej i coraz lepszych produktów.

Także w górnictwie i hutnictwie produkcja intenzywna umożliwia eksploatację pokładów najgłębszych i najobfitszych, pozwala zużytkować warstwy i minerały w systemie produkcji ekstenzywnej zaniechane i zmarnowane, dostarcza społeczeństwu minerałów i kruszców w nierównie większej obfitości i czystości, niż produkcja ekstenzywna.

Podział produkcji na ekstenzywną i intenzywną nie jest analogiczny z podziałem jej na małą i wielką. Produkcja mała bowiem może być intenzywną w wysokim stopniu (n. p. uprawa ogrodowa), produkcja wielka zaś może być ekstenzywną. Odwrotnie produkcja wielka może być intenzywniejszą, niż mała. N. p. w Polsce dotychczas są gospodarstwa rolne większe uprawiane w sposób intenzywniejszy, niż gospodarstwa włościańskie.

Również nie jest podział ten równoległy z podziałem produkcji na intratną, zyskowną i nieintratną, niezyskowną. Dochody z produkcji bowiem zależą nietylko od jej ilościowej i jakościowej wytwórczości, ale także od stanu cen na targu (od konjunktury targowej). Produkcja jest intratną wówczas, gdy po zrealizowaniu jej wyników w cenach, w przy-

chodzie pieniężnym okaże się nadwyżka nad poniesione koszta produkcji. Produkcja intenzywna zapewnia większe i lepsze wyniki, a tem samem także wyższe przychody surowe, ale zarazem pociąga za sobą większe koszta. Większa intratność tej produkcji w porównaniu z produkcją ekstenzywną zależy więc od stosunku, w jakim przyrasta przychód surowy w porównaniu z przyrostem kosztów produkcji.

Ze względu na to, że produkcja intenzywna dostarcza nietylko większej ilości produktów, ale także lepszych, cenniejszych, liczyć można na większą jej intratność wraz z rozwojem ludności i jej stopy życiowej. Możliwe jest jednak, że produkcja intenzywna narazi przedsiębiorcę na straty, jeżeli przyrost wyników produkcji nie odpowiada wysokości poniesionych nakładów, jeżeli jakość produktów nie dopisze, albo nie znajduje dostatecznego uznania u nabywców.

Produkcja intenzywna może być coraz intenzywniejszą przy zastosowaniu coraz więcej pracy, rozmaitych ulepszeń co do systemów produkcji, narzędzi doskonalszych, nakładów rozmaitych. Także ziemia w sposób umiejętny i postępowy uprawiona, może przy jeszcze większych nakładach, jeszcze doskonalszej kulturze, wydać obfitsze plony. Przy osiągniętej wysokiej kulturze ziemi ów przyrost plonów bywa jednak minimalny i nie odpowiada często włożonym w ziemię nakładom. W tem znaczeniu [1] mówią niektórzy ekonomiści o „prawie obniżającego się przychodu".

3) Produkcja przedsiębiorcza i kollektywna.

Produkcją kapitalistyczną, towarową, nazywają socjaliści, a za nimi wielu ekonomistów, dzisiejszy system produkcji przedsiębiorczej. Przeciwieństwem tego systemu byłaby produkcja kollektywna, czyli społeczna organizacja produkcji, w której organizacją produkcji zajmowałoby się całe społeczeństwo ze stanowiska potrzeb i interesów ogólnych, ono produkcję miałoby prowadzić i o rozdziale jej wyników stanowić.

Nie wchodząc tu pomimo niepowodzenia prób w bolszewickiej Rosji, w osądzenie pytania, czy społeczna organizacja całej produkcji jest możliwa i pożądana, stwierdzić musimy, że w dzisiejszym systemie wolnej konkurencji i własności indywidualnej przedsiębiorca, organizując w widokach własnych dochodów przedsiębiorstwo, oddaje tem samem usługę społeczeństwu, albowiem daje robotnikom sposobność do zarobku, pro-

[1] Por. Gide (w tłum.) str. 144—8. Bliżej o tem w nauce o cenie i dochodzie.

ducentom surowców, narzędzi, maszyn, sposobność zbytu swoich produktów, a społeczeństwu całemu możność zaspokojenia swoich potrzeb niezależnie od produkcji obcej. Społeczeństwo, w którem panuje duch przedsiębiorczy, jest dzielniejsze, zamożniejsze i szczęśliwsze, niż społeczeństwo w zastoju, bez przedsiębiorczości i samodzielności. Narody bogate, w których zanika duch przedsiębiorczy i rozwielmożnia się chęć używania i łatwego gromadzenia dochodów z obcej produkcji w formie procentów, rent i czynszów, znajdują się na drodze do upadku ekonomicznego. Przeciwnie narody niezamożne, rwące się do życia i postępu, przedsiębiorcze, korzystające z pracy i kapitałów swoich i obcych dla ożywienia i rozkwitu produkcji rodzimej, znajdują się na drodze do dobrobytu i moralnego postępu. Najsmutniejszy obraz przedstawia naród biedny, który nie usiłuje pracą i przedsiębiorczością wydobyć się z swego położenia i z zależności ekonomicznej od ludów innych, który nie umie i nie chce podjąć współzawodnictwa z innemi, obawiając się ryzyka, z jakiem każde przedsiębiorstwo się wiąże.

Z tych powodów niesłuszne i szkodliwe dla ogółu są głosy, które ze stanowiska organizacji kollektywnej produkcji, potępiają przedsiębiorczość i oparty na niej system produkcji, jako „kapitalistyczny". Głosy te starają się zniechęcić warstwy robotnicze do przedsiębiorców-kapitalistów, mających tak doniosłe i wdzięczne posłannictwo organizacyjne w dzisiejszem społeczeństwie, w pierwszym rzędzie na rzecz szerokich warstw pracujących, które same na własną rękę nie mają zdolności i sił dla zorganizowania przedsiębiorstwa.

V. Gałęzie produkcji społecznej.[1]

W systemie społecznego podziału pracy produkcja dzieli się na liczne, coraz liczniejsze gałęzie, ponieważ nieustannie powstają coraz nowe zajęcia specjalne, wymagające przygotowania, wiedzy i wprawy specjalnej i dają pobudkę do powstania odrębnych zawodów wytwórczych. Liczne gałęzie produkcji społecznej można ująć w większe grupy, obejmujące zajęcia wytwórcze sobie pokrewne lub wyrastające z pnia wspólnego. Od czasu osiedlenia się ludów i zajęcia gruntów pod uprawę roli, rolnictwo stało się głównem zajęciem i pierwotnym pniem, z którego wyrosły osobne zajęcia rolnicze, przemysłowe, handlowe, techniczne, umysłowe. Rolnictwo wraz z ubocznemi zajęciami rolnika, tworzącemi dzisiaj niekiedy osobne zawody, mianowicie leśnictwo, rybołowstwo, chów bydła, łowiectwo, pszczelnictwo, stanowi jedną wielką gałąź produkcji społecznej. Do drugiej wielkiej grupy należą wszystkie zajęcia wytwórcze, skierowane ku przerobieniu surowców na wytwory gotowe, bądź przez

zmianę ich treści (składników chemicznych), bądź przez nadanie im odpowiedniej formy. Tę drugą grupę zajęć wytwórczych nazywamy produkcją przetwórczą lub przemysłową (w znaczeniu obszerniejszem). Górnictwo tworzy grupę odrębną, jako jedna z gałęzi produkcji pierwiastkowej. Produkcja rolnicza, górnicza i przemysłowa tworzą razem wielki dział produkcji wytworów materjalnych. Drugi wielki dział tworzą owe gałęzie produkcji, które świadczą społeczeństwu usługi materjalne. Należy tu handel, pośredniczący samodzielnie w wymianie towarów i usług społecznych, przedsiębiorstwa komunikacyjne, kredytowe, asekuracyjne. Często w spisach ludności wedle zawodów ujmuje się te wszystkie przedsiębiorstwa w jedną grupę „handlu“ i zajęć pokrewnych. Osobną grupę tworzą zawody umysłowe, czyli t. zw. „wolne“, wraz z służbą publiczną, tudzież armja czynna.

Układ społeczeństw dzisiejszych wedle gałęzi produkcji wykazuje bardzo znaczne różnice pod względem siły liczebnej i wytwórczej poszczególnych gałęzi i wzajemnego ich do siebie stosunku. Są kraje i narody cywilizowane, stanowiące dotychczas typ ludów rolniczych; w krajach tych oddaje się rolnictwu przeważna część ludności, inne grupy wytwórcze nie są dotychczas dostatecznie rozwinięte. Są dalej kraje i narody, w których rolnictwo równoważy się pod względem liczebnym z ogółem innych zawodów. Są jednak takie kraje i narody, w których rolnictwo pod względem liczebnym zajmuje miejsce dalsze, drugorzędne w porównaniu z grupą przemysłową, a nawet handlową.

Do krajów takich należy przedewszystkiem Anglja i Szkocja. W Anglji wraz z Walją już spis ludności z r. 1901 wykazał, że wśród ludności pracującej na rolnictwo przypadało tylko 8·8 proc., w Szkocji 12·6 proc., na przemysł i górnictwo 48 proc. W Anglji, a 50 proc. w Szkocji, na handel i komunikacje 23 proc. w Anglji, a 21·5 proc w Szkocji, reszta zaś na służbę publiczną, na zawody wolne i służbę domową. W. Brytanja więc, zwłaszcza od czasu usamodzielnienia Irlandji, przedstawia typ kraju przemysłowo-handlowego, zależnego w swem wyżywieniu i w uzyskaniu surowców rolnych i leśnych od swoich kolonij zamorskich i od zagranicy. Łączą się z tem, obok korzyści z wywozu wyrobów przemysłu, z handlu i transportu międzynarodowego, wielkie niebezpieczeństwa polityczne i gospodarcze na wypadek odcięcia kraju od komunikacji z światem. Położenie takie zmusza Anglję do polityki pokojowej, ale zarazem do utrzymywania wielkiej floty wojennej i handlowej i do polityki sojuszów z mocarstwami, których pomoc w razie naruszenia pokoju okazałaby się niezbędną.

Typowemi krajami rolnemi w Europie są dotychczas Rosja, Węgry,

Rumunja, kraje bałkańskie, a także przeważna część ziem polskich. W Rosji w czasie ostatniego spisu z r. 1897 przypadało z pośród ludności pracującej zawodowo 75%, w ziemi litewskiej i białoruskiej 73%, w b. Królestwie Polskiem 57% na rolnictwo. Z innych ziem polskich najbardziej uprzemysłowionym jest Śląsk, mianowicie Śląsk Górny w r. 1907 miał 29% ludności rolnej, 48% górniczej i przemysłowej, 9% handlowej, a 14% innych zawodów, Śląsk Cieszyński w r. 1910 miał 20% ludności rolnej, 47% górniczej i przemysłowej, 11% handlowej, a 13% innej zawodowo zajętej. Małopolska miała w r. 1910 ludności pracującej na roli 73%, w przemyśle 9%, w handlu i komunikacjach 10%, w innych zawodach 8%.

Najnowszy stan ludności w Polsce wedle zawodów podaje statystyka polska na podstawie spisu z 30 września 1921 r. Wedle tej statystyki przypada w Polsce całej:

na rolnictwo i leśnictwo wraz z hodowlą, ogrodnictwem i rybactwem	66·4%	ogółu ludności
„ górnictwo i przemysł	13·9%	„ „
„ handel i ubezpieczenia	6·3%	„ „
„ komunikację i transport	3·3%	„ „
„ służbę publiczną i wolne zawody	3·0%	„ „
„ służbę domową i usługi osobiste	1·4%	„ „
„ armję i marynarkę	0·5%	„ „
„ ludzi bez pracy zawodowej i bezrobotnych	2·8%	„ „
„ bez określenia zawodu	2·4%	„ „

Stosunek ten przedstawia się rozmaicie w rozmaitych województwach. Mianowicie Śląsk ma charakter kraju przemysłowego, województwa wschodnie kraju rolniczego, województwa południowe przeważnie rolniczego, województwa zaś centralne i zachodnie kraju rolniczo-przemysłowego. Na Śląsku cieszyńskim na rolnictwo i leśnictwo przypada 36·2% ludności, na górnictwo i przemysł 35·6%; w województwach wschodnich na rolnictwo i leśnictwo 83·9% ludności, na górnictwo i przemysł tylko 6·3%; w województwach południowych (Małopolska) na rolnictwo i leśnictwo 72·5%, na górnictwo i przemysł 9·7% ludności; w województwach centralnych na rolnictwo i leśnictwo 59·6%, na górnictwo i przemysł 18·4% ludności; w województwach zachodnich (bez Śląska Górnego) na rolnictwo i leśnictwo 57·7%, na górnictwo i przemysł 15·7% ludności.

Inaczej nieco przedstawia się podział ludności na zawody, jeżeli uwzględnimy tylko ludność zawodowo czynną bez członków rodzin zawodowo nieczynnych. W tym wypadku bowiem charakter rolniczy ca-

łego kraju występuje jaskrawo, ponieważ w rolnictwie i w gałęziach ubocznych członkowie rodziny dopomagają rodzicom w pracy zawodowej, dostarczają więc znacznej ilości osób czynnych zawodowo, w przeciwieństwie do innych zawodów. Liczba ogólna osób zawodowo czynnych w Polsce wynosiła nieco więcej niż połowę całej ludności (53·6%): na rolnictwo i leśnictwo z tej liczby przypadało 74%, na górnictwo i przemysł 9%, na handel i ubezpieczenia niespełna 4%, na komunikację i transport niespełna 2%, na służbę publiczną i wolne zawody 2·3%, na służbę domową i inne usługi osobiste 2% ludności zawodowo czynnej.

VI. Wartość.

1) Pojęcie wartości.

Wartość jest ogólnem pojęciem społecznem, nie tylko ekonomicznem. Wartość bowiem przywiązuje człowiek w życiu społecznem do wszelkich dóbr materjalnych i moralnych, do przymiotów ludzkich i utworów ducha ludzkiego. Mówimy o wartości charakteru, cnoty, młodości; o wartości religji, moralności, wiedzy, nauki; mówimy nawet o wartości samych ludzi dla społeczeństwa lub w porównaniu z innymi ludźmi. Ze stanowiska moralnego jednym ludziom przyznajemy wielką wartość, innym ją odmawiamy lub nisko cenimy.

W ekonomice przywiązujemy wartość do dóbr gospodarczych. Także w ekonomice wartość jest pojęciem społecznem, jest bowiem emanacją ogólnego pojęcia wartości. Skoro dobrami gospodarczemi są tylko rzeczy użyteczne, będące w danej chwili i w danem miejscu w ilości ograniczonej, przeto także wartość ekonomiczną mają tylko rzeczy, znajdujące się w ilości ograniczonej.

Wartość jest to znaczenie, jakie społeczeństwo przywiązuje do dóbr gospodarczych. Wartość płynie ze świadomości ludzi o przymiotach dóbr gospodarczych, z oceny ich znaczenia dla społeczeństwa. Nie należy więc wartości utożsamiać z przymiotami samej rzeczy; z jej użytecznością, rzadkością, trudnością jej wykonania, do jakich człowiek swoją ocenę odnosi. Ocena społeczeństwa może być mylną, przesadną lub niedostateczną: nie znamy bowiem wszystkich przymiotów rzeczy, które z rozwojem kultury i życia społecznego odkrywa duch ludzki lub prosty przypadek, nie zawsze też możemy zużytkować onych przymiotów dla gospodarstwa.

Wartość mają dla społeczeństwa tylko rzeczy użyteczne, w swej ilości ograniczone. Bezpośrednią podstawą wartości więc jest użyte-

czności i ograniczoność dóbr. Użyteczność i ograniczoność dóbr nie są jednak własnościami rzeczy z góry danemi, lecz są wypływem z jednej strony istnienia i rozwoju celów i potrzeb społecznych, z drugiej strony zaś ludzkiej wiedzy i pracy, rozwoju stosunków społecznych i kultury. Dlatego pośrednią podstawą wartości jest wiedza i praca ludzka, są społeczne koszta produkcji, możność wymiany i inne stosunki społeczne.

Wartością więc *jest znaczenie, jakie przywiązujemy do dóbr gospodarczych ze względu na ich użyteczność i możność wymiany, na ich rzadkość, koszta produkcji i inne stosunki społeczne.*

Użyteczność, czyli uzdolnienie rzeczy zaspokojenia potrzeb społecznych, jest w życiu społecznem, zjawiskiem społecznem, społeczną właściwością rzeczy. Użyteczność rzeczy jest różną wedle rodzaju celów i potrzeb ludzkich: fizycznych i moralnych, prywatnych i publicznych, teraźniejszych i przyszłych, osobistych i zarobkowych, niezbędnych, zbędnych i zbytkowych. Rzadkość dóbr jest zjawiskiem społecznem, nie indywidualnem: rzeczy pewne mogą się znajdować w społeczeństwie w ilości wielkiej, w obfitości, a względnie nawet w ilości nieograniczonej, n. p. kamienie, piasek, lubo pewien gospodarz niemi nie rozporządza. Jest ono także pojęciem względnem i elastycznem, zależy od stopnia pożądania rzeczy przez społeczeństwo i od warunków ich pozyskania. Warunkiem społecznym pozyskania dóbr jest najpierw wiedza i praca. Są jednak rzeczy z natury w ilości tak ograniczonej, z natury tak rzadkie, że nawet wiedzą i pracą ludzką nie mogą być dowolnie pomnożone, n. p. drogie kamienie, perły, niektóre zwierzęta, niektóre składniki mineralne (n. p. radium). Wtedy podstawą wartości jest także naturalna rzadkość rzeczy obok ich użyteczności i obok warunków społecznych ich pozyskania.

Wiedza i praca ludzka, jako pośrednia podstawa wartości, mają cechę społeczną, nie indywidualną. Nie od tego zależy wartość dóbr, czy pewien człowiek jako gospodarz indywidualny potrafi pewną rzecz wykonać i z jakim trudem cel swój osiąga, ale od tego, czy społeczeństwo na danym stopniu kultury wytwarza dane wytwory, w jakich je wytwarza warunkach i jakiem je obdarza uznaniem. W dzisiejszym bowiem systemie podziału pracy, produkcji społecznej i wymiany, oraz wielkiej mnogości i rozmaitości potrzeb ludzkich, nie ma mowy o tem, aby człowiek, nawet uposażony niezwykłemi zdolnościami, mógł sam wykonać wszystkie rzeczy sobie potrzebne, lub aby miał dokładną wiadomość o tem, ile wiedzy i pracy ich wykonanie wymaga, w jakich warunkach społecznych je się wytwarza. Oprócz wiedzy i pracy, potrzebnej dla po-

zyskania wytworów, są jeszcze dalsze społeczne warunki wartości. Są niemi zasoby pracy społecznej, nagromadzone w urządzeniach publicznych państwa, kraju, gmin i w kapitałach prywatnych, są warunki etyczne i prawne nabycia dóbr, są instytucje własności indywidualnej, wolnej konkurencji a w niektórych stosunkach także monopolów publicznych i prywatnych, stosunki komunikacyjne i handlowe; w ogóle całość warunków z ustroju i z życia społecznego płynących.

Jak elastycznem i jak czułem na zmiany psychiki społecznej jest pojęcie wartości, o tem przekonamy się w nauce o cenie, o pieniądzu i walucie. Wskutek ogólnego uznania, tradycji, przyzwyczajenia, utrzymuje się nieraz wartość dóbr przez wieki całe na pewnym poziomie i nagle zachwieje się przez zmianę opinji społeczeństwa i narodów. Zwyczaj, tradycja, utrzymywały n. p. w starożytności w wiekach średnich pewien stosunek wartościowy między złotem i srebrem; zwyczaj, tradycja, utrzymują nieraz wartość papierów kredytowych i pieniędzy papierowych, która nagle spada, gdy opinja o nich się zmieni.

Dążenie, panujące w ekonomice, uproszczenia pojęcia wartości i sprowadzenia jej do jednego pierwiastku i mianownika, jest tak samo nieuzasadnione i niezisziczalne, jak dążenie uproszczenia całego życia społecznego i sprowadzenia go do jedynej pobudki gospodarczej i jedynego pierwiastku.

2) Objawy wartości.

W stosunkach danych, konkretnych, wartość objawia się w rozmaitej postaci, stosownie do konkretnego przeznaczenia wytworów przez gospodarza i stanowiska, z jakiego w danej chwili, w konkretnym przypadku, wychodzimy. W tem znaczeniu można mówić o rozmaitych o b j a w a c h, czy postaciach i formach wartości. Nie są to jednak odrębne r o d z a j e wartości, jak mniema wielu ekonomistów, lecz wartość ta sama, społeczna, objawiająca się w rozmaitej postaci. W tym duchu rozróżniamy:

1) Wartość u ż y t k o w ą i z a m i e n n ą. Jest to dawny podział, bo znajduje się już w polityce Arystotelesa. Wartością użytkową nazywamy wartość przywiązywaną do wytworu ze względu na jego użyteczność dla danego gospodarstwa, a to bądź dla osobistych potrzeb gospodarza, bądź dla jego potrzeb wytwórczych. Wartością zamienną nazywamy wartość, przywiązywaną do wytworu ze względu na możność zamiany (sprzedaży) wytworów, czyli ze względu na możność ich realizacji w cenie targowej.

Obie te formy wartości płyną z wartości społecznej, są objawem społecznej wartości w gospodarstwach indywidualnych. Między niemi nie ma sprzeczności, nie zależą one od różnych czynników, jak sądzą ekonomiści [1]. Dzięki bowiem społecznej wartości wytworów ma każdy ich posiadacz do wyboru, przeznaczyć je, o ile się do tego nadają, wprost dla zaspokojenia swoich potrzeb osobistych czyli do gospodarstwa domowego, albo użyć ich w swojej produkcji jako surowców, narzędzi i innych rzeczy pomocniczych (n. p. opał, światło), albo przeznaczyć je na sprzedaż. W tej możności wyboru, dostosowania się do swoich potrzeb i interesów gospodarczych, objawia się społeczny charakter wartości.

Są wytwory z góry przeznaczone bądź dla gospodarstwa domowego, bądź do produkcji, bądź też na sprzedaż. Kto kupuje dla siebie środki żywności, sprzęty domowe, obuwie, ubranie, ten z góry objawia zamiar przeznaczenia ich dla swoich własnych potrzeb osobistych, rzeczy te więc mają dla niego w pierwszym rzędzie wartość „użytkową". Kto kupuje lub sporządza dla siebie narzędzia wytwórcze lub machiny, ten objawia z góry postanowienie użycia ich dla produkcji. Mają one dla niego w pierwszym rzędzie wartość „wytwórczo-użytkową". Kto wytwarza lub kupuje takie towary, jakich nie potrzebuje i nie używa ani w swem gospodarstwie domowem, ani w swej produkcji, ten objawia wyraźnie zamiar korzystnego pozbycia tych rzeczy na targu, wytwarza je więc lub kupuje ze względu na ich wartość zamienną, np. wielki rolnik, hodowca bydła, fabrykant, kupiec. Jedne i te same towary mają dla producenta lub kupca wartość zamienną, dla nabywcy konsumenta mają wartość użytkową a dla nabywcy producenta wartość wytwórczo-użytkową — we wszystkich wypadkach zaś zawdzięczają ją swej wartości społecznej. Dzięki tej samej wartości może gospodarz zmienić przeznaczenie wytworów w swem gospodarstwie. Może on przedmioty konsumcji osobistej wedle swego uznania i interesów przeznaczyć do produkcji lub do wymiany: rolnik może zboże przeznaczone na mąkę i na chleb dla potrzeb własnych, przeznaczyć na zasiew, na karmę bydła lub drobiu, może też przeznaczyć je na sprzedaż; analogicznie może postąpić rękodzielnik, przemysłowiec z przedmiotami swojemi, o ile się do takiej zamiany nadają. Odwrotnie, rolnik, przemysłowiec, kupiec, może rzeczy swe przeznaczone na sprzedaż, przeznaczyć dla swoich własnych potrzeb domowych lub wytwórczych. W ten sposób wartość użytkowa przeobraża się w wartość zamienną, odwrotnie zaś wartość zamienna w użytkową. Nowy w tem dowód, że między temi formami wartości nie-

[1] n. p. Gide „Zasady ekonomji społecznej" str. 79.

ma sprzeczności, że są one objawami jednej i tej samej wartości społecznej.

2) Wartość indywidualną i społeczną. Wartość w gospodarstwie społecznem ma zawsze charakter społeczny, płynie bowiem ze świadomości o potrzebach społecznych i o warunkach społecznych ich zaspokojenia. Podział więc wartości na indywidualną i społeczną płynie z rozmaitego stanowiska, z jakiego oceniamy znaczenie dóbr gospodarczych. Wartością indywidualną jest znaczenie gospodarcze wytworów dla danego gospodarstwa indywidualnego ze względu na jego potrzeby i stosunki indywidualne, wartością społeczną jest znaczenie gospodarcze wytworów dla społeczeństwa. Podział ten pokrewnym jest podziałowi wartości na użytkową i zamienną, ponieważ wartość indywidualna przejawia się przedewszystkiem w użyteczności wytworów dla danego gospodarstwa, wartość społeczna zaś w wartości zamiennej.

3) Wartość podmiotową i przedmiotową. Także ten podział zbliża się do obu poprzednich podziałów. Wartością podmiotową czyli w znaczeniu podmiotowem, nazywają ekonomiści podmiotową ocenę znaczenia posiadanego wytworu dla swoich interesów gospodarczych ze strony samego gospodarza, albo innemi słowy, wedle określenia t. zw. szkoły wiedeńskiej, „znaczenie, jakie dobro dla koła interesów pewnego podmiotu przez to osiąga, że jest świadom swej zależności pod pewnym względem od posiadanego dobra“. Wartością przedmiotową nazywają znaczenie, jakie mają wytwory z powodu swoich własności użytecznych dla potrzeb osobistych, dla produkcji lub dla możności zamiany. Tak wartość podmiotową jak przedmiotową dzielą na użytkową i zamienną [1]. Z naszego powyżej rozwiniętego pojęcia wartości wynika, że wszelkie objawy wartości w życiu społecznem płyną z wartości społecznej i że wartości „przedmiotowej“, niezależnej od świadomości społeczeństwa niema. Środki żywności, drzewo, węgiel i inne dobra zawdzięczają swoją wartość dla społeczeństwa niezawodnie swoim własnościom, uzdalniającym je do służenia potrzebom społecznym, ale tak samo zawdzięczają ją świadomości społeczeństwa o tych własnościach i możności ich użycia w danych warunkach społecznych. Podział ten może wywołać mniemanie, że istnieje naprawdę jakaś wartość „przedmiotowa“, niezależna od stosunków społecznych. Główną przedstawicielką tego podziału jest t. zw. szkoła wiedeńska (Menger, Böhm-Bawerk, co do wartości także Philippovich), która pojęcie wartości wywodzi z wartości podmiotowej, a dla określenia wartości społecznej tworzy po-

[1] Por. przypisek tłumacza dzieła Gide'a, „Zasady ekon. społecznej“ str. 57.

jęcie wartości „przedmiotowej“, lub „przedmiotowej zamiennej“ (objectiver Tauschwert).

4) Wartość zwyczajną i szczególną, tudzież szczególnego upodobania. Podział ten pochodzi od prawników rzymskich i utrzymał się w nowożytnem prawodawstwie. Wartość zwyczajna odpowiada wartości targowej, wartość szczególna wartości indywidualnej [1]. Wartość szczególnego upodobania płynie z szczególnych subjektywnych upodobań właściciela, n. p. dla pamiątki familijnej. Wartość taka nie płynie ze stosunków społecznych, nie jest więc wartością gospodarczą, jaką zajmujemy się w ekonomice.

5) Wartość naturalną, normalną i targową. Wartością naturalną, normalną, nazywają ekonomiści wartość odpowiadającą kosztom produkcji wytworu w przeciwieństwie do zmiennej wartości targowej. Podział ten odnosi się do wysokości wartości i jej realizacji w cenie targowej [2].

6) Niektórzy ekonomiści rozróżniają rozmaite objawy wartości zależnie od materji, formy, miejsca i czasu; w tym samym duchu rozróżnia Biliński wartość materjalną, idealną i wyzwoloną wedle rodzaju potrzeb, jakie wytwory zaspokoić mogą [3].

3) Teorje wartości.

Wartość jest zasadniczem pojęciem ekonomiczno-społecznem, jest bowiem wyrazem ścisłej łączności, jaka w stosunkach społecznych istnieje między materją a duchem ludzkim, między zjawiskami świata zewnętrznego, mającemi znaczenie dla gospodarstwa, a objawami ludzkiego ducha. To powiązanie świata zewnętrznego ze światem wiedzy i pracy celem zaspokojenia potrzeb społeczeństwa wyjaśnia szereg zjawisk społecznych, będących w związku przyczynowym z powstaniem i rozmaitemi objawami wartości. Do takich zjawisk należy wymiana i cena, dochód społeczny i warunki rozdziału dochodu społecznego, oparte na nich uwarstwowienie społeczne i t. d. Z tego powodu ekonomiści od początków nauki szczególną poświęcili uwagę zbadaniu istoty wartości i jej objawów. Wskutek różnic w zapatrywaniach zasadniczych powstały rozmaite teorje wartości, czyli naukowe poglądy na

---

[1] Quanti alicuius interest, utilitas, causa rei. Ob. Windscheid „Lehrbuch des Pandectenrechtes“ 1875 II. § 257.

[2] W innem znaczeniu nazywa Wieser wartością naturalną wartość będącą wypadkową dwóch głównych jej składników, ilości dóbr i ich użyteczności („Der natürliche Wert“ 1889 str. 209).

[3] Biliński „System ekon. społ.“. I. str. 105—6.

istotę i objawy wartości. Teoretyczne spory o istotę wartości, trwające dotychczas, skłoniły niektórych ekonomistów do zupełnego pominięcia teorji wartości w systemie ekonomiki i zastąpienia jej bądź teorją ceny bądź dochodu [1]. Stanowisko takie jest mylne, ponieważ wartość jest pojęciem psychicznem, oceną społeczeństwa o znaczeniu dóbr gospodarczych, gdy cena jest już realnem wcieleniem wartości w pieniądzach, podobnież dochód, są więc zjawiskami pochodnemi. Teoretycy socjalistyczni, głównie Marx, oparli na swojej konstrukcji pojęcia wartości ujemną krytykę ustroju społecznego, opartego na systemie kapitalistycznej produkcji, wolnej konkurencji i wymiany.

Różnice panujące w teorjach wartości objawiają się w dwóch kierunkach zasadniczych.

Pierwszą różnicą zasadniczą jest, że jedni ekonomiści uważają wartość jako przymiot rzeczy gospodarczych, niezależny od opinji społeczeństwa, drudzy ekonomiści przeciwnie uważają wartość za zjawisko duchowe, płynące ze świadomości ludzkiej.

Druga różnica polega na tem, że jedni ekonomiści uważają wartość podmiotową za podstawę i źródło wszelkich objawów wartości i z podmiotowej wartości wywodzą t. zw. wartość przedmiotową, inni przeciwnie uważają wartość za zjawisko społeczne, z którego rodzą się poszczególne objawy wartości, jak wartość indywidualna, podmiotowa, użytkowa, zamienna i t. p.

Kolebką tych zasadniczych różnic w obu kierunkach jest już pierwsza teorja ekonomji społecznej, zbudowana przez ekonomistów francuskich, zwanych fizjokratami, w drugiej połowie 18 wieku. Teorję wartości fizjokratów rozwinął szczególnie Le Trosne [2].

Wedle fizjokratów wartość jest zjawiskiem społecznem, stosunkiem zamiennym jednych rzeczy za drugie. Stosunek ten opiera się wedle nich na kosztach produkcji towarów. Towary wymagające jednakowych kosztów produkcji mają jednakową wartość. Człowiek pracą swoją przy produkcji i transporcie towarów pomnaża wartość dóbr tylko o koszta produkcji. Płody surowe mają oprócz kosztów produkcji wartość zasadniczą, pierwotną, płynącą z twórczych sił ziemi pracujących darmo

[1] W szczególności Gustaw Cassel („Theoretische Sozialekonomie“, Leipzig 1918) sądzi, że szkoda czasu na zajmowanie się wartością, ponieważ wartość nie jest pojęciem jednolitem i należy traktować tylko cenę, zależną od ograniczonej ilości produktów (str 62); R. Liefmann, („Grundsätze der Volkswirtschaftslehre“ I., Stuttgart 1917, str. 415 i n.), uważa za zasadnicze zjawisko ekonomiczne przychód (Ertrag) i tworzy pojęcie „Grenzertrag“ zamiast „Grenznutzen“.

[2] Ob. mój „System fizjokratów“ str. 109—14.

obok człowieka; praca dalsza pomnaża tę wartość pierwotną (valeur première) o wartość dalszą, dodatkową (valeur accidentelle, plus-valeur).

Należący do szkoły fizjokratów filozof i polityk Turgot rozwinął przeciwne tej teorji podmiotowe pojęcie wartości. Wedle niego wartość nie jest ilością stałą, niezmienną, lecz jest tylko wyrazem znaczenia, jakie człowiek przywiązuje do rozmaitych przedmiotów swoich pragnień. Wartość zależy od potrzeb i oceny danego człowieka, jest wartością nadaną [1], „valeur estimative". Bliżej jeszcze uzasadnił i rozwinął teorję wartości Turgota Condillac, wywodząc, że wartość jest oceną o rzeczach ze względu na nasze potrzeby i stąd doszedł do wniosku, że przy zamianie każda ze stron w mniemaniu swojem korzysta. Zbija zapatrywanie fizjokratów, jakoby w zamianie dawano wartości równe, przeciwnie wartości te są nie równe, albowiem każdy kupujący i każdy sprzedający daje wartość mniejszą za większą w stosunku do swoich potrzeb, a zatem odnosi z zamiany korzyść [2].

Na tle tych zasadniczych różnic w poglądach pierwszych ekonomistów tworzyły się teorje wartości, nawiązujące bądź do jednych, bądź do drugich poglądów. Możemy istniejące teorje wartości ująć w cztery kategorje, a mianowicie rozróżnimy teorje, sprowadzające istotę wartości do pracy, teorje sprowadzające ją do użyteczności, dalej teorję podmiotową i teorję społeczną, uważającą wartość za zjawisko społeczne.

A) Praca jako źródło wartości.

Teorje odnoszące istotę wartości do pracy ludzkiej i do kosztów produkcji, które sprowadzają do pracy, jako ich pierwiastka, mają swe źródło w teorji fizjokratów oraz w pismach ekonomistów angielskich 17 wieku, szczególnie Petty'ego i Locke'go. Petty rozróżniał wartość naturalną (value natural), zależną od ilości pracy potrzebnej do produkcji wytworu i wartość sztuczną (value artificial) wyrażoną w pieniądzu [3]. W dziele Adama Smitha, opartem na literaturze ekonomicznej angielskiej i na teorji fizjokratów, teorja pracy nie jest ściśle ujętą. A. Smith przyjmuje podział wartości na użytkową i zamienną. Wartość użytkowa [4] „oznacza użyteczność poszczególnego przedmiotu,

[1] Turgot „Valeurs et monnaies" str. 82 ed. Daire.

[2] Condillac „Du commerce et du gouvernement considêrês relativement l'un à l'autre" 1776 I. Chap. VI.

[3] Bliżej o tych autorach w części trzeciej (historja ekon. społ.). Ob. moją „Ekonomikę społeczną" I. str. 207.

[4] I. I. Chap. IV. i Chap. V. A. Smith cytuje słowa Hobbesa: „bogactwo jest władzą".

wartość zamienna zaś oznacza siłę, jaką posiadanie rzeczy daje względem zakupna innych towarów". Wartość użytkową Smith przypisuje wszelkim rzeczom użytecznym, n. p. wodzie, bez względu na ich ilość, wartość zamienna jest siłą nabywczą towarów, „jest ilością pracy, jaką człowiek może za swoją rzecz nabyć lub jaką może rozporządzać". W tem znaczeniu Smith nazywa pracę miarą realną wartości zamiennej każdego towaru. W systemie wymiany więc Smith uważa wartość zamienną, jako siłę kupna, czyli jako podstawę „realnej ceny" towarów. Źródłem wartości jednak jest ilość pracy potrzebna dla zdobycia lub wykonania przedmiotów wymiany. W stosunkach pierwotnych, n. p. u ludów myśliwskich, produkt pracy należy w całości do pracującego a ilość pracy, a względnie czas pracy „zwyczajnie używany dla zdobycia lub wykonania przedmiotu zamiennego jest jedyną okolicznością mogącą regulować tę ilość pracy, jaką za dany przedmiot można zazwyczaj kupić lub otrzymać". Dopiero w systemie nagromadzenia kapitałów domagają się kapitaliści dla siebie zysku z produkcji i procentu z wypożyczonych kapitałów, właściciele gruntów, renty gruntowej, wskutek czego cena rozkłada się na płacę, zysk, procent i rentę gruntową; wówczas praca pozostaje wprawdzie nadal miarą wartości, mierzy jednak nietylko tę część ceny, jaka przypada na pracę dla robotnika, ale także tę część, jaką otrzymuje kapitalista i właściciel gruntu.

Ściślej sformułował teorję wartości, opartą na pracy, Dawid Ricardo, który wskazał na to, że określenie Adama Smitha nie jest ścisłe. Zdaniem Ricarda wartość rzeczy użytecznych, bez względu na stopień użyteczności, płynie z dwojakiego źródła: z rzadkości i z ilości pracy, potrzebnej do ich uzyskania. Rzadkość stanowi o wartości takich rzeczy, których pracą nie można pomnożyć, n. p. cennych obrazów, rzadkich książek, wina wyborowego. Wartość ta zależy od zasobów i upodobań tych ludzi, którzy je pragną posiadać. W olbrzymiej większości jednak towary można pracą pomnażać. Źródłem wartości tych rzeczy jest ilość pracy, potrzebna do ich pozyskania. Ilość pracy skrystalizowana przy produkcji w wytworze stanowi wartość wytworu i nie należy jej utożsamiać z ceną, t. j. z ilością pracy, jaką można kupić za wytwór. Ceny bowiem są zmienne, są zależne od zmiennych kosztów produkcji innych towarów oraz od stosunku między ich ilością (podażą) a zapotrzebowaniem. Niezmiennej miary wartości nie mamy, ponieważ ilość pracy potrzebna do produkcji wytworów, nie wyłączając złota i srebra, zmienia się. Koszta produkcji sprowadza Ricardo do pracy, ponieważ środki pomocnicze pracy, narzędzia, machiny, środki komunikacyjne, wymagały pracy dla ich wykonania potrzebnej. Użyteczność jest wedle

Ricarda warunkiem wartości, bo tylko użyteczne rzeczy mają wartość, nie jest jednak źródłem ani miarą wartości.

Ricardo uznaje, że ilość pracy potrzebna do produkcji wytworów i kapitałów zmienia się z czasem i tej okoliczności przypisuje zmiany w stosunkowej wartości rzeczy do siebie. Uznaje także, że praca nie jest zawsze równą, że produkcja rzeczy wymaga nieraz pracy fachowej, wymagającej wiedzy i zręczności, sądzi jednak, że między pracą fachową a zwyczajną można oznaczyć pewien stosunek wartościowy, uwzględniając czas pracy, potrzebny do osiągnięcia potrzebnej wiedzy i zręczności [1]. Zysk kapitalisty płynie z tej pracy, jaką przedstawia kapitał potrzebny do produkcji jako narzędzie, maszyna i t. p. Nagromadzenie kapitałów zdaniem Ricarda nie zmienia źródła i podstawy wartości i nie koniecznie uszczupla płacę robotnika, płynącą z jego pracy, może jednak wpłynąć na modyfikację zjawisk istniejących w pierwszych zawiązkach społecznych, ponieważ wartość zamienna (względna) produktów może doznać zmiany wskutek wzrostu lub zniżenia zysków [2].

Ricardo uznaje, że ilość pracy potrzebna do produkcji wytworów jest w danym czasie różną z tego powodu, ponieważ jedni wytwarzają w okolicznościach łatwiejszych, drudzy w okolicznościach trudniejszych. Zdaniem Ricarda o wartości takich wytworów nie decyduje ilość pracy najmniejsza, potrzebna do produkcji takich wytworów w warunkach najłatwiejszych, lecz przeciwnie ilość pracy potrzebna w warunkach najtrudniejszych [3]. W tym ważnym punkcie różni się Ricardo od fizjokratów, którzy uważali zwyczajne koszta produkcji za podstawę wartości rzeczy, a nie koszta szczególnie niskie lub wysokie. Nawet Turgot, który wywodzi wartość z podmiotowego sądu człowieka, sądził, że przy zamianie przez porównanie obopólnych interesów powstaje średnia wartość tak, że wartości równe zamienia się za równe [4].

Teorja wartości Ricarda posłużyła mu jako punkt wyjścia dla jego teorji dochodów, mianowicie płacy, zysku, i renty gruntowej. Wywarła ona doniosły wpływ na rozwój teorji wartości w ekonomice, jednając sobie zwolenników i wywołując z drugiej strony silną krytykę. Na tej teorji opiera się zasadniczo także teorja wartości Henryka Carey'a i teoretyka socjalistycznego Karola Marksa.

Henryk Carey, nieubłagany przeciwnik Ricarda na polu

---

[1] Ricardo „Des principes de l'économie politique" (tłum. Constancio) 1819 I. str. 19—22.

[2] j. w. str. 24 i 61.

[3] I. str. 76.

[4] Turgot, str. 87.

teorji płacy i renty gruntowej, starał się stworzyć własną teorję wartości. Carey rozumie przez wartość „oszacowanie oporu, jaki należy przezwyciężyć, aby się dostać w posiadanie pożądanego przedmiotu“. Opór ten z rozwojem kultury ludzkiej ciągle się zmniejsza, ponieważ człowiek zdobywa w życiu społecznem przewagę nad przyrodą, może użyć sił natury dla swoich celów i zmniejsza trud i pracę własną potrzebną do zdobycia rzeczy użytecznych. Koszta produkcji przestają być podstawą wartości, a stają się nią nowe, zmniejszone koszta, zależne od doskonalszych narzędzi. Nowe te koszta nazywa Carey kosztami reprodukcji. Praca zyskuje ciągle na wartości w miarę tego, jak siłę muszkułów ludzkich zastępują zwierzęta i narzędzia, a człowiek w wyższym stopniu używa swej siły duchowej. Natomiast wartość dóbr w tym samym stosunku się zmniejsza [1]. Wartość jest miarą przewagi przyrody, natury, nad człowiekiem, granicą potęgi natury są koszta reprodukcji. Zdaniem Carey'a, podobnie jak fizjokratów i Ricarda, wartość mają tylko rzeczy użyteczne, ale wartość nie zależy od stopnia użyteczności. Użyteczność jest miarą potęgi człowieka wobec przyrody, gdy przeciwnie wartość jest miarą potęgi natury wobec człowieka. Użyteczność z ogólnym postępem wzrasta, bo potęga człowieka wzrasta, przeciwnie wartość z postępem się zmniejsza, ponieważ potęga przyrody wobec człowieka słabnie. Wartość więc i użyteczność poruszają się w rozbieżnych kierunkach i pozostają do siebie zawsze w stosunku odwrotnym [2].

Z określenia wartości jako oszacowania oporu natury przez człowieka wynikałoby, że Carey uważa wartość za zjawisko duchowe. W konsekwencji jednak wychodzi teorja Carey'a na teorję kosztów produkcji i pracy, analogiczną z teorją fizjokratów i Ricarda. Różni się jednak Carey od Ricarda w tem, że za podstawę i miarę wartości uważa koszta „reprodukcji“, które się z postępem zmniejszają, a nie koszta produkcji, łożone w warunkach najtrudniejszych.

Karol Marx rozróżnia tak jak poprzedni ekonomiści wartość użytkową i zamienną. Wartość użytkowa jest użytecznością rzeczy, bez której niema wartości. Podstawą wartości jest praca. Bez pracy także użyteczne rzeczy wartości nie mają. Wartość zamienna występuje jako stosunek ilościowy, jako proporcja, wedle której wymienia się wartości użytkowe jednego rodzaju za rzeczy użytkowe drugiego rodzaju. Substancję wartości tworzy praca ludzka, która jest wydatkiem ludzkiej siły.

[1] Carey „Lehrbuch der Volkswirtschaft und Socialwissenschaft“ (tłum. Adlera). München 1866 str. 80 i n.

[2] Ob. § 10.

Ilość potrzebnej pracy czyli czas pracy, tworzący wartość towaru, należy wedle Marxa oceniać nie wedle pewnej pracy indywidualnej, ale wedle społecznie potrzebnej pracy przeciętnej do produkcji. Czasem pracy społecznie potrzebnym jest czas pracy wymagany w tym celu, aby w istniejących normalnych warunkach społecznych produkcji przy przeciętnym społecznym stopniu zręczności i intenzywności pracy wartość użytkową wytworzyć[1]. Ilość społecznie niezbędnej pracy stanowi o wielkości wartości. Towar pojedyńczy, mówi Marx za fizjokratą Trosne'm, jest tylko pojedyńczym egzemplarzem swego gatunku. Ze zmianą czasu pracy społecznie potrzebnego do produkcji zmienia się także wartość towarów. Im większą jest siła wytwórcza pracy, tem mniejszy czas pracy potrzebny do produkcji towaru, tem mniejsza masa pracy skrzepła w towarze, a tem samem tem mniejsza wartość. Im mniejsza wytwórczość pracy, tem więcej czasu pracy potrzeba do produkcji, tem większa wartość.

Takie są ogólne ramy teorji wartości Marxa. Przypominają one zarówno teorję pracy fizjokratów i Ricarda, jak teorję Carey'a. Zaletą teorji Marxa jest stanowisko społeczne w pojęciu wartości. Wartość zamienna Marxą ma charakter społeczny, zależy od przeciętnej pracy niezbędnej społecznie do produkcji; także wartość użytkowa ma charakter społeczny, ponieważ użyteczność musi być społeczną[2], jeżeli rzecz ma mieć wartość. Wszelako w rzeczywistości nie istnieje wcale przeciętna ilość pracy społecznie niezbędna do produkcji. Jest to ilość abstrakcyjna, nie konkretna i nie daje podstawy do twierdzenia, że towar nie jest niczem innem, tylko „skrzeplą pracą" wytwórcy. Społeczne warunki pracy bowiem są wielorakie i różnorodne, a ilość (czas) pracy przeciętnej, niezbędnej społecznie do produkcji, zależy od owych warunków społecznych. Takie stanowisko społeczne powinno prowadzić do społecznej teorji wartości a nie do indywidualistycznej teorji Ricarda.

Marx wyprowadził ze swojej teorji wartości wniosek inny, niż Ricardo, o ile chodzi o udział kapitału w wartości towaru. Zdaniem Marxa wartość jest skrzeplą pracą i cała należy się robotnikowi. Część wartości towaru, jaką tytułem zysku zabiera kapitalista, należy się robotnikowi. Jest to nadwyżka wartości (Mehrwert), zabrana robotnikowi nie-

---

[1] Karl Marx „Das Kapital" 3 wyd. 1883 I. str. 3—7.

[2] Marx j. w. str. 7 („Gesellschaftliche Durchschnitts-Arbeitskraft", „gesellschaftlicher Gebrauchswert").

słusznie, jest to praca niezapłacona, objaw wyzysku robotników w systemie kapitalistycznej produkcji.

Przystępując do oceny teorji, że praca jest źródłem wartości, należy przedewszystkiem stwierdzić, że w ekonomice badamy zjawiska i prawa społeczne w ich rzeczywistych objawach, a zatem wśród takich warunków społecznych, w jakich żyjemy. Rozpatrywanie istoty wartości w życiu odosobnionem człowieka nie jest zadaniem naszej nauki, a tak samo nie należy do nas wysilać się na hipotezy, jakby wartość tworzyła się i objawiała w innym ustroju społecznym, niż dzisiejszy, n. p. w ustroju, opartym na uspołecznieniu całej produkcji i uchyleniu wolnej konkurencji tudzież systemu wymiany.

W dzisiejszym ustroju społecznym wiedza i praca ludzka odgrywa przewodnią rolę w organizowaniu i utrzymywaniu życia gospodarczo-społecznego. Stąd jednak nie wynika, żeby całe życie gospodarczo-społeczne i wartość przywiązywana do materjalnych zjawisk społecznych, dały się sprowadzić do pracy, i to pracy fizycznej jako jedynej swej podstawy. Przedewszystkiem należy pamiętać o tem, że najważniejszą dźwignią życia gospodarczego jest w i e d z a ludzka, są zatem te zawody pracujące, które są przez ekonomistów materjalistycznych lekceważone i porównywane z robotnikami fizycznymi. Bez wiedzy ludzkiej i doświadczenia, bez gospodarczych zabiegów organizatorów i kierowników pracy, bez opanowania sił przyrody, człowiek byłby ciągle niewolnikiem natury. Powtóre nie można lekceważyć także roli przyrody w dzisiejszem gospodarstwie narodowem. Człowiek w życiu społecznem, dzięki swej wiedzy, pracy i asocjacji, nie jest w tym stopniu zależny od otaczającej go przyrody, jak człowiek w „stanie natury“, zdołał bowiem przyrodę poznać, wiele sił natury ujarzmić i uczynić je służebnemi dla swoich celów. Ale mimo to przyroda istnieje dalej poza człowiekiem, jest dalej przedmiotem jego działalności i jego pragnień, zachowuje swe znaczenie dla życia gospodarczego i to w coraz szerszej mierze, ponieważ człowiek, poznając przyrodę, jej dary i siły dokładniej, może użyć ich w wyższym stopniu do zaspokojenia swoich potrzeb i do służby w swej pracy, niż dawniej. Przyroda służy wprawdzie człowiekowi wszędzie tam darmo, gdzie jej dary i siły są w stosunku do ludzkich potrzeb w ilości względnie nieograniczonej, n. p. światło i ciepło słoneczne. Wszędzie tam jednak, gdzie dary te i siły przyrody nie znajdują się w ilości nieograniczonej, są one przedmiotem zawłaszczenia i własności prywatnej lub publicznej, wykluczającej dowolne ich używanie i użytkowanie. Fakt ów ograniczoności darów i sił przyrody, w związku z prawem własności

i ustrojem prawnym społeczeństw, jest źródłem całkiem innego ukształtowania się zjawisk społecznych, a także innej konstrukcji zjawiska wartości, niżby to przypuszczalnie było możliwem, gdyby dary i siły przyrody bez żadnego ograniczenia były przystępne dla społeczeństwa.

Dzisiaj mają wartość społeczną ziemia, las, źródła solne, pokłady mineralne, kamienie, trawa, owoce naturalne, stawy i jeziora, nawet skały i stoki górskie, choćby to wszystko pozostawało w stanie przyrody. Z faktem tym nie można pogodzić teorji, że źródłem wszelkiej wartości jest praca, ponieważ znaczenie owych dóbr i płodów przyrody objawia się zarówno w osobistej konsumcji, jak w produkcji, przy wymianie, w środkach komunikacyjnych i t. d. Faktu tego nie usuwa ogólnikowy argument, że przyroda jest darmą, że służy dla wszystkich, ponieważ faktycznie tak nie jest; przyroda nie służy darmo, gdy jest w ilości ograniczonej i gdy jest uwięziona przez prawo własności, a w ekonomice chodzi w pierwszym rzędzie o stwierdzenie faktów i wnioskowanie z faktów, a nie o spekulacyjne dociekanie, coby być powinno i czy inne stosunki prawne byłyby możliwe.

Podstawą wartości ziemi i płodów jej nie jest ani bezpośrednio, ani pośrednio praca człowieka; o ile ta ziema jest w stanie natury, o ile jej człowiek nie uprawił, nie obsiał, nie pielęgnował, nie może być o pracy mowy; o ile zaś ziemia jest uprawioną i pracą ludzką zwróconą do ludzkich celów, o tyle praca w części przysparza wartości ziemi i jej płodom, pomnaża tę wartość, ale jej sama nie stwarza i nie wypełnia. Nie można też sił natury sprowadzić do pracy ludzkiej, jako do wspólnego mianownika, ponieważ są to siły różnorodne i nie mogą być z sobą porównywane. Człowiek może się cały rok mozolić, nie stworzy mimo to ani jednego kłosa zboża bez twórczych sił ziemi i atmosfery, nie stworzy kamienia, rudy żelaznej, drzewa i t. d. Rozwój nauki chemji pozwala człowiekowi rozróżniać w darach przyrody materjalne pierwiastki, rozdzielać je i łączyć w inne wytwory, ale stworzyć owych pierwiastków człowiek nie może.

Mamy więc rozległy obszar zjawisk społecznych, przeważnie lub głównie na przyrodzie zewnętrznej i jej siłach przez człowieka zdobytych i uwięzionych oparty, którego do pracy ani sprowadzić ani z jej objawami porównać nie można, pomimo tego, że praca człowieka je opanowuje, porządkuje i niemi kieruje. Społeczeństwo jest świadome ich wartości dla swoich celów gospodarczych, świadome jest, że praca ludzka jest jednym z warunków wartości, ale nie jedynym, a nieraz tylko drugorzędnym.

Z tego samego powodu praca nie jest podstawą wartości takich

dóbr gospodarczych, które z płodów surowych ziemi lub przy ich pomocy (n. p. drzewa, kamienia, minerałów, węgla, siły, pary lub elektryczności) mogą być wykonane. Tutaj bowiem obok pracy człowieka stanowią pośrednią podstawę wartości także owe uwięzione siły i dary przyrody, w swej ilości ograniczone.

Nie jest także praca ludzka podstawą dostateczną dla ocenienia wartości takich dóbr gospodarczych, które można pracą pomnażać w nieskończoność, ponieważ ilość i jakość pracy potrzebnej do produkcji, do wymiany, przewozu towarów, jest w dzisiejszym rozwoju techniki nadzwyczaj różną, stosownie do tego, czy wytwarzą się pracą zwyczajną przy pomocy zwyczajnych narzędzi, czy człowiek posługuje się maszynami i wydoskonalonym podziałem pracy. Jeden robotnik zmłóci dziennie przy pomocy cepa jedną kopę zboża, przy obsługiwaniu zaś wielkiej młocarni parowej może na jednego robotnika (a raczej pomocnika) przypaść 500 kóp dziennie. Zbyt wielka to różnica, aby można tu mówić o jakiejś „przeciętnej“ pracy, potrzebnej do produkcji jednej kopy zboża. Analogicznie mają się rzeczy z pracą zwyczajną a maszynową przy obsiewie pól i zbiorze plonów zboża, przy pieczeniu chleba w piecu domowym a w piekarni parowej, przy wyrobie cegieł w drobnej a wielkiej fabrycznej produkcji, przy tkaniu ręcznem a fabrycznem, przewozie wozem lub tratwą, a koleją żelazną i statkiem parowym i t. d. W tych wszystkich wypadkach szukanie jakiejś abstrakcyjnej „przeciętnej“ ilości pracy, potrzebnej do produkcji czy przewozu, jest bezcelową spekulacją matematyczną. Niekiedy produkcja jest tak trudną i wymaga tak olbrzymiej siły skoncentrowanej w jednem miejscu, że pracą człowieka, choćby przy kooperacji wielu ludzi, wcale nie da się uskutecznić n. p. w nowoczesnem górnictwie węglowem, naftowem, kruszcowem, w hutnictwie, przy robotach wodnych i t. d. W tych wypadkach niema nawet podstawy rachunkowej dla porównania ilości i czasu pracy przeciętnie potrzebnego do wykonania robót.

Także j a k o ś ć pracy jest różną, a rozmaite jej rodzaje i rozmaite zdolności ludzkie nie mogą być sprowadzone do czasu pracy zwyczajnej, prostej. Zapatrywanie, że praca „kwalifikowana“ da się rozłożyć na pewną ilość pracy prostej, jest już przy pracy fizycznej, wymagającej szczególnej zręczności, mylnem, zupełnie zaś dowolnem przy porównaniu jej z pracą ducha ludzkiego.

Praca więc jest jednym z warunków społecznych wartości, nie tworzy jej jedynej podstawy ani miary. Bez pracy i bez użyteczności niema wartości, na ocenę znaczenia gospodarczego dóbr przez społeczeństwo wpływają one w rozmaitym stopniu.

Mylne są także dedukcje ekonomistów, że człowiek „pierwotny“ oceniał wartość przedmiotów wedle potrzebnej dla ich zdobycia pracy i dopiero w systemie własności indywidualnej prawa wartości uległy przeobrażeniu. Jest to dedukcja fikcyjna już dlatego, że ilość pracy potrzebna dla zdobycia rzeczy użytecznych w stanie natury nie jest wcale ustaloną, zależy od obfitości natury, od doświadczenia, zręczności, a najbardziej od przypadku, od szczęścia człowieka. Można raz poszukiwać ryb, zwierzyny ptaków, jagód leśnych długo, a niczego nie znaleść, drugi raz krótko i mieć szczęśliwy połów. Z tego powodu człowiek pierwotny nie ocenia ściśle wartości, lecz gotów jest zamienić rzeczy dla siebie zbędne a nawet potrzebne, za takie przedmioty, które chwilowo obudzają w nim żądzę posiadania, n. p. za świecidełka szklane, importowane z Europy. Tu więc potrzeba, a raczej pożądanie jest najsilniejszą podstawą oceniania rzeczy i pobudką zamiany. Przed rozwojem stosunków wymiennych między szczepami, istnieje między nimi zamiana „tajna“, oparta na świadomości wzajemnej potrzeby. Wedda potrzebując strzał, udaje się nocą pod dom singalezyjskiego kowala w sąsiedztwie i zostawia pod domem to, co ma do dyspozycji, n. p. ubitą zwierzynę, kość słoniową lub inny przedmiot, a między te przedmioty umieszcza strzałę uwitą z liści palmowych. Kowal zabiera otrzymane rzeczy i pozostawia w ich miejsce pożądaną przez Weddę strzałę [1]. O ścisłem wyróżnianiu owych przedmiotów wedle pracy potrzebnej dla ich zdobycia i wykonania nie myśli ani jeden ani drugi.

Nie możemy też przewidzieć, w jakim kierunku potoczy się dalsza ewolucja społeczna i czy ludzie zdołają wznieść się do zbiorowej organizacji pracy, do założenia „państwa pracy“ wedle ideałów naukowego socjalizmu. W takiem państwie pracy ziemia, narzędzia, maszyny, w ogóle wszystkie środki produkcji miałyby stanowić własność państwa, całą produkcję społeczeństwa i rozdział produktów państwo miałoby w swoim zarządzie. W takim systemie społecznym i państwowym musiałoby się zmodyfikować zjawisko społeczne wartości. Wszelako także w takim systemie ocenianie wartości dóbr wedle ilości pracy, użytej na ich produkcję lub przeciętnie potrzebnej do produkcji natrafiłoby na zbyt wielkie trudności już z powodu ciągłego postępu technicznego i perjodycznych przewrotów w warunkach pracy [2]. Zresztą także w systemie państwa socjalistycznego musianoby zapewnić część dochodu

---

[1] Wundt, str. 32.

[2] Przyznaje to Anton Menger, w „Neue Staatslehre“, Jena 1904, 2 wyd. str. 103.

społecznego państwu [1] na pokrycie kosztów zarządu, na oświatę publiczną i inne cele publiczne, na wychowanie dzieci, utrzymanie niezdolnych do pracy i t. d. O ścisłem ocenianiu wartości dóbr gospodarczych wedle czasu pracy zwyczajnej, społecznie potrzebnej do ich wykonania i rozdziale wyników produkcji wedle tej miary nie byłoby więc mowy także w ustroju socjalistycznym.

Odrzucając teorję socjalistyczną wartości nie myślimy jednak wcale uważać za idealny dzisiejszego ustroju społecznego i dzisiejszego procesu tworzenia wartości. Z postępem kultury wzrosła potęga człowieka nad przyrodą i dzisiaj nie przyroda narzuca człowiekowi wartość, lecz człowiek sam ją tworzy i ocenia. Z dalszym postępem kultury ludzkiej powinno nastąpić dalsze wyzwolenie człowieka od wpływów przyrody i od wpływu instytucyj społecznych, które są konsekwencją ograniczoności ziemi i innych dóbr. Przewaga silniejszych warstw zapewnia dzisiaj zwycięstwo w pokojowej ale nieubłaganej walce ekonomicznej silniejszym i stwarza nie zawsze sprawiedliwe warunki społeczne pracy i wartości. Dlatego zupełnie usprawiedliwione są usiłowania naukowe wykrycia przyczyn nierównych warunków społecznych i pogodzenia ich z wymogami etyki.

B) Użyteczność jako źródło wartości.

Ekonomiści, którzy widzą źródło i istotę wartości w użyteczności dzielą się na dwie kategorje. Jedni szukają użyteczności w samej rzeczy, w jej właściwościach naturalnych lub nabytych, uzdalniających ją do zaspokojenia potrzeb ludzkich, drudzy zaś uważają wartość za objaw duchowy ludzki, za ocenę użyteczności rzeczy dla potrzeb ludzkich.

Już za czasów fizjokratów Turgot i Condillac wyrażali inny pogląd na istotę wartości, uważając wartość za wyraz znaczenia, jakie ludzie przywiązują do rozmaitych przedmiotów swoich pragnień [2]. Zwolennicy nauki Adama Smitha we Francji zarzucili jego teorję wartości i przeważnie oparli ją na użyteczności. Tak Jan Baptysta Say, który już w r. 1803 ogłosił swój „Zarys ekonomji politycznej“, widzi źródło wartości w użyteczności, w usługach, jakie nam mogą oddać towary [3]. Koszta produkcji nie tworzą wartości, lecz ogra-

---

[1] A. Menger w swojej konstrukcji socjalistycznego państwa pracy przyznaje, że państwo, a względnie gmina, musiałaby na cele publiczne od rolników pobierać czynsz, gdyby nie chciały gospodarować same i oddały grunty w dzierżawę. Ob. tenże, str. 106.

[2] Ob. wyżej str. 180.

[3] J. B. Say „Traité d'économie politique“ 5. wyd. I. str. 33.

niczają nasze potrzeby. Wartość zamienną mają rzeczy użyteczne, które są w ilości ograniczonej i wymagają kosztów produkcji; w życiu społecznem wszelkie dobra społeczne mają wartość i tylko takiemi dobrami zajmuje się nauka ekonomji społecznej [1]. Ilość pożądana każdego towaru w danym czasie jest umiarkowaną przez koszta produkcji i okoliczność ta wpływa na cenę towarów, ale jego „użyteczność wewnętrzna“ [2] pozostaje ta sama. Bliżej rozwinął tę teorję Say w swoich wykładach ekonomji politycznej [3]. Wedle niego każda wartość jest zmienną i względną, nie jest absolutną, lecz porównawczą (comparative) wedle rozmaitego ocenienia jej przez ludzi, inną też jest wedle czasu i miejsca, inną w każdym narodzie. Stąd poszukiwanie wspólnej jednolitej miary wartości równa się wedle niego kwadraturze koła. Z wywodów tych Say'a wynika zarazem, że mimo używania wyrazu „użyteczność wewnętrzna“ nie uważa wartości za przymiot wewnętrzny rzeczy, ani za stały stosunek między rzeczami i osobami. W tym samym duchu określa Rossi w swoich wykładach [4] wartość jako użyteczność rzeczy w stosunku do zaspokojenia potrzeb ludzkich. Użyteczność jest źródłem wartości zarówno użytkowej, jak zamiennej; użyteczność bowiem jest bezpośrednią, jeśli chodzi o zaspokojenie osobistych potrzeb człowieka, jest zaś pośrednią, jeśli służy jako środek zamiany celem nabycia innych rzeczy użytecznych. Wartość nie jest własnością wewnętrzną rzeczy, ani ilością stałą, albowiem jest wyrazem stosunku w swej istocie zmiennego, zachodzącego między potrzebami człowieka, a przedmiotami zewnętrznymi. Wartość zamienna nie ma odrębnej podstawy, płynie bowiem z wartości użytkowej. Także obydwa czynniki, które regulują stosunki targowe, zapotrzebowanie i ofiarowanie towarów (podaż i popyt), są wyrazem poszukiwania użytecznych rzeczy przez kupujących i sprzedających, mają swe źródło w wartości użytkowej towarów.

Odrębną teorję wartości rozwinął Fryderyk hr. Skarbek w swoich wykładach o gospodarstwie narodowem [5]. Wedle niego war-

[1] j. w. str. 158.

[2] utilité intrinséque, j. w. str. 162.

[3] Ogłosił je w r. 1828—1829 w sześciu tomach „Cours complet d'économie politique pratique“. Ob. „Oeuvres complétes“ 3 wyd. 1852 I. Chap. II.

[4] Z r. 1836—1838. Ob. „Cours d'économie politique“ par M. P. Rossi Bruxelles 1851 str. 54 i n.

[5] F. hr. Skarbek „Gospodarstwo narodowe“ 1820 I. str. 73 i n. W dziele francuskiem „Theorie de richesses sociales“ (1829) i w wydaniu polskiem „Ogólne zasady gospodarstwa narodowego“ z r. 1859 hr. Skarbek jest mniej ścisłym i konsekwentnym, rozumie bowiem przez wartość raz „uznanie pożyteczności rzeczy“,

tość zamienna wszelkich towarów od rzeczywistego ich żądania zależy, a żądanie jest większe lub mniejsze według stosunku, jaki między ilością towarów, a potrzebą zachodzi. Od powiększenia lub zmniejszenia się wartości zamiennej zależy wzrost lub upadek produkcji. Wskutek niejednostajności potrzeb ludzkich zmienia się wartość zamienna w czasie i w miejscu. Każda taka zmiana wartości zamiennej wypływa ze stosunków żądania z ilością na sprzedaż ofiarowaną. Z tej teorji wynikałoby, że koszta produkcji towarów nie wpływają na wartość, lecz są następstwem wartości, jak w ogóle cała produkcja. Teorję analogiczną, wiążącą wartość bezpośrednio z ceną, jako „pieniężnem oznaczeniem wartości zamiennej", rozwinął ekonomista angielski Macleod, który w swej teorji wartości nawiązał do teorji Condillaca i podobnie jak Skarbek wywodził, że nie koszta produkcji tworzą istotę wartości, ale przeciwnie wartość, oparta na użyteczności rzeczy, stanowi o produkcji i nakładach pracy. Macleod czyni wartość zależną od konkurencji na rynku, od stosunku między podażą i popytem [1]. Także H. Passy [2] we Francji przyjął tę teorję.

To powiązanie teorji wartości z użytecznością i ilością wytworów występuje także w t. zw. teorji psychologicznej wartości, jaką w literaturze ekonomicznej przedstawia wiedeńska szkoła Karola Mengera. Poprzednikiem tej teorji był we Francji Turgot i Condillac, w literaturze niemieckiej zaś rozwinął ją już w połowie 19. stulecia H. Gossen [3]. Wedle Gossena wartość zawdzięczają rzeczy swej zdolności zaspokojenia potrzeb i przyjemności ludzkich. Wysokość wartości zależy od stopnia użycia i przyjemności, jaką nam rzeczy sprawiają. Jedne rzeczy są wprost środkami konsumcyjnemi (Genussmittel), drugie są przedmiotami drugiej klasy, bo dopiero po przerobieniu służą potrzebom ludzkim (surowce, materjały), inne są przedmiotami trzeciej klasy, bo tylko pośrednio jako środki pomocnicze przyczyniają się do naszych przyjemności (ziemia, opał, maszyny). Stopień użycia i przyjemności zmniejsza się z zaspokojeniem pewnej potrzeby lub z powtórzeniem tej samej konsumcji. Z tego powodu zdaniem Gossena tylko pewna ilość środków użytkowych ma dla człowieka wartość; pomnożenie tej ilości

---

drugi raz „przymiot w rzeczach będący, który je do zaspokojenia potrzeb naszych zdolnemi czyni" (I. str. 17).

[1] Por. Macleod „The history of economics" str. 139 i n.

[2] H. Passy „Valeur" w „Dict. de l'écon. polit." str. 806 i n.

[3] W dziele „Entwickelung der Gesetze des menschlichen Verkehrs" Braunschweig 1854. W przedmowie do dziełka mniema autor, że wykrył prawa życia społecznego na wzór praw w przyrodzie odkrytych przez Kopernika.

zmniejsza ich wartość stopniowo coraz niżej aż do zera. Jeżeli rzeczy przed użyciem wymagają pracy, to wartość ich dla człowieka jest mniejszą o tyle, o ile wymagają natężenia pracy, zwiększa się zaś, gdy natężenie potrzebnej pracy się zmniejszy [1].

W r. 1871 wznowili tę teorję wartości w Anglji Jevons, w Austrji G. Menger. Menger [2] rozumie przez wartość „znaczenie, jakie dane dobra dla nas przez to otrzymują, że w zaspokojeniu naszych potrzeb jesteśmy świadomi naszej zawisłości od rozporządzania niemi“ Zjawisko życiowe, które nazywamy wartością, płynie z tego samego źródła, co charakter gospodarczy dóbr, t. j. ze stosunku między zapotrzebowaniem a rozporządzalną ilością dóbr. Podobnie jak Gossen, a dawniej jeszcze Forbonnais [3], Menger rozróżnia dobra „pierwszego rzędu“ zdolne bezpośrednio zaspokoić ludzkie potrzeby, dobra „drugiego rzędu“, które pośrednio naszym potrzebom służą po przerobieniu (mąka) lub jako narzędzia są niezbędne, dalej dobra trzeciego rzędu n. p. młyny, dobra czwartego rzędu n. p. rola i t. d. Zawsze jednak musi zachodzić bliższy lub dalszy związek przyczynowy między dobrami a potrzebami ludzkiemi. Do zaspokojenia potrzeby są obok dóbr wyższego rzędu, n. p. mąki, potrzebne pewne dobra pomocnicze, nazwane przez Mengera „dopełniającemi“ (complementäre Güter), bez których owe dobra nie mogą być sporządzone i użyte n. p. woda, ogień dla wyrobu chleba. Także ilość dóbr rozporządzalnych stanowi o ich wartości dla człowieka, ponieważ wartość nie jest własnością wewnętrzną rzeczy, lecz jest sądem ludzi gospodarzących o znaczeniu dóbr dla ich życia i pomyślności; sąd ten zaś zależy także od tego, w jakim stopniu człowiek zależnym się czuje w zaspokojeniu swoich potrzeb od rozporządzania pewnemi dobrami. Im więcej dóbr pewnych ma człowiek do dyspozycji, tem mniejszą wartość dla niego przedstawiają dalsze, zbędne ilości tych dóbr, ponieważ wartość danej ilości częściowej (reszty) dóbr rozporządzalnych równa się dla tej osoby znaczeniu, jakie dla niej ma zaspokojenie potrzeby dalszej, najmniej ważnej, zabezpieczone przez całą posiadaną ilość dóbr. Ta minimalna użyteczność posiadanych przedmiotów dla posiadacza jest ich wartością dla posiadaczów, ona jest zarazem pobudką do wymiany i miarą ceny. Przy zamianie zatem nie mienia się wartości równych, lecz ze stanowiska każdej ze stron wartości nierówne, albowiem każda pozbywa

[1] Gossen, str. 4—31.

[2] K. Menger „Grundsätze der Volkswirtschaftslehre“ Wien 1871 str. 1—171.

[3] Ob. Forbonnais „Principes et observations économiques“ 1767, str. 180 i n.

się przedmiotu, ocenionego wedle minimalnej onego użyteczności (dla siebie), a nabywa przedmiot przez siebie w wyższym stopniu pożądany; każda więc odnosi z wymiany korzyść. Tylko w granicach obopólnej korzyści przychodzi do skutku zamiana i oznacza się cenę rzeczy.

Taką jest teorja wartości szkoły, nazwanej wiedeńską z tego powodu, że do niej przyłączyli się uczniowie Mengera w Austrji: Böhm-Bawerk, Wieser, Sax, przyjął ją także Philippovich, z polskich ekonomistów W. Czerkawski, Taylor, Radziszewski [1]. Nazwano tę szkołę także psychologiczną, ponieważ zjawisko wartości wyjaśnia jako sąd człowieka o znaczeniu dóbr, podobnie, jak już dawniej Turgot, Condillac i inni. Teorja ta ma obecnie wielu wyznawców także we Francji, Włoszech, Ameryce i Anglji [2].

Mimo rozpowszechnienia tej teorji w najnowszej literaturze ekonomicznej, uważamy ją za błędną. Zapatrywanie tej szkoły, że wartość nie jest właściwością samego przedmiotu, że jest ludzką oceną, że na tę ocenę wpływa także ilość rozporządzalnych dóbr, jest słuszne, lubo nie nowe. Ale mylnem jest indywidualistyczne założenie i cała konstrukcja pojęcia wartości. Ze stanowiska społecznego nie można wogóle mówić o użytecznościach granicznych, minimalnych. Każde dobro gospodarcze ma użyteczność i wartość we właściwem miejscu i w czasie właściwym. Nawet bezużyteczne dla nas skrawki skóry mają wartość dla szewca, a bezużyteczna dla analfabety książka ma wartość dla ludzi kulturalnych. Nadto mylnem jest przypuszczenie, że w życiu społecznem wartość jest oceną podmiotową poszczególnych gospodarzy ze względu na ich indywidualne stosunki i że gospodarz przywiązuje do swoich dóbr tem mniejszą wartość, im więcej ich posiada i im dalsze jego potrzeby one zaspokoić mogą. W dzisiejszym systemie społecznej wymiany i takiejże produkcji i konsumcji człowiek tylko pewne przedmioty wytwarza lub nabywa dla bezpośredniej konsumcji własnej, inne zaś wytwarza i nabywa już z góry w tym określonym celu, aby je korzystnie pozbyć. On nie ma wcale zamiaru takich wytworów spożywać ani używać dla siebie (n. p. fabrykant maszyn, rolnik płodów swej zie-

[1] Także Majewski („Nauka o cywilizacji“ T. III) dowodzi, że wartość nie jest dziełem pracy, ale władz psychicznych i nie ma związku z pracą, ani z ceną, określa jednak wartość towaru jako „wartość koniecznej ceny, za jakąś jednostkę pracy fizycznej ludzkiej“ (str. 209), zbliża się więc raczej do teorji Ricarda.

[2] We Francji Gide, w Szwajcarji L. Walras, we Włoszech Pantaleoni, Ricca Salerno, w Ameryce Clark, Patten, w Anglji częściowo Marshal i inni. Literaturę zestawił Böhm-Bawerk w 3 wyd. Handwört. der Staatsw. art. „Wert“ i Wieser, art. „Grenznutzen“.

mi na sprzedaż przeznaczonych, rękodzielnik butów czy strojów dla drugich wykonanych, kupiec swoich towarów), dlatego też wcale nie porównuje ich wartości użytkowej dla siebie, wcale nie obniża ich wartości w swoim sądzie, jeżeli rzeczy takich więcej posiada, lecz liczy się z rynkiem, ze stosunkami społecznemi i wytwarza je ze względu na te stosunki. Przeciwnie w systemie wymiany gospodarz może nieraz korzystniej pozbyć swoje wytwory, jeżeli posiada ich większą ilość, ponieważ w takim razie może je wysłać na targi światowe, n. p. cały wagon jaj, szmat, kości, cały wagon koszów lub pudełek do opakowania. Na tem zjawisku opiera się działalność drobnych handlarzy, którzy skupują w drobnych ilościach jaja, szmaty, kości, zboże od włościan, aby je następnie drożej sprzedać w większej masie, poszukiwanej przez większych przedsiębiorców. W tym wypadku wartość każdego towaru jest dla gospodarza tem w i ę k s z ą, im więcej ich posiada celem uzupełnienia potrzebnej ilości. Fikcyjnem jest zresztą założenie, że człowiek poza życiem społecznem znajduje się w posiadaniu dóbr w takiej ilości, że nie przywiązuje do nich znaczniejszej wartości z powodu zbytniej obfitości. Może to się zdarzyć chyba wyjątkowo, n. p. przy szczęśliwym połowie ryb, obrabowaniu sąsiada, albo znalezieniu cudzych zapasów na wzór Robinsona. Człowiek bowiem w „stanie natury“ ma zbyt ciężką walkę z naturą, zbyt wiele trosk „gospodarczych“, aby miał starać się o rzeczy w przesadnej ilości, aby n. p. wyrabiał za wiele narzędzi, naczyń, stawiał domy o przesadnej liczbie izb mieszkalnych, zrębywał drzewa w niepotrzebnej ilości, a wszystko na to, aby następnie do posiadania tych wytworów nie przywiązywać wartości.

Szkoła wiedeńska zastąpiła określenie użyteczności wyrazem „zależności od rozporządzenia dobrami“. W ten sposób wciąga ta szkoła do pojęcia wartości także świadomość człowieka o m o ż n o ś c i z a m i a n y dóbr posiadanych. Jest to jaśniejsze określenie, niż pojęcie użyteczności, które prowadziło do nieporozumień. Mimo jednak takiego określenia, mimo świadomości gospodarza o możności zamiany towarów, przywiązuje on wedle tej szkoły wartość do towarów przedewszystkiem ze względu na swoje własne osobiste potrzeby, a dopiero w dalszym rzędzie liczy się z możnością zamiany. Tymczasem w życiu społecznem, w systemie produkcji „towarowej“, regułę stanowi właśnie wytwarzanie towarów przeznaczonych na sprzedaż i nabywanie potrzebnych towarów od drugich, o wartości decydują względy na stosunki społeczne, znajdujące wyraz w dzisiejszych i w przewidywanych cenach targowych, a nie nieopatrzne gromadzenie zapasów dóbr dla osobistych potrzeb. Człowiek w systemie zamiany już przy zakładaniu przedsię-

biorstwa i wyborze zajęcia liczy się ze stosunkami społecznemi i targowemi i jest świadom swej od nich zależności; świadomość ta nie rodzi się dopiero w chwili „rozporządzania“ dobrami zbędnemi dalszych „rzędów“.

Teorja wartości jako „minimalnej użyteczności“ nie ma także praktycznego znaczenia. Za pomocą tej teorji można niewątpliwie wyjaśnić przyczyny, które skłaniają człowieka do pozbycia się niepotrzebnych towarów za niską cenę celem nabycia towarów potrzebniejszych. Ale w teorji ceny nie chodzi o wyjaśnienie powodów, dlaczego człowiek sprzedaje tanio niepotrzebne sobie towary, lecz o wyjaśnienie zjawiska normalnego ceny, w normalnych stosunkach społecznych, w których wytwarza się i sprzedaje towary potrzebne, z góry dla wymiany wytworzone. Również mylnem jest mniemanie, że teorja ta tłumaczy inne zjawisko targowe, wpływ zapotrzebowania i ofiarowania towarów, podaży i popytu, na ceny towarów, t. zw. prawo podaży i popytu. Stąd bowiem, że pewien gospodarz posiada wiele pewnych towarów i chce się ich pozbyć, ceniąc je nisko dla swoich potrzeb osobistych, nie wynika wcale, że w społeczeństwie jest tych towarów za wiele i że stosunki targowe tak się ułożą, iż cena ich spadnie. Odwrotnie, stąd, że pewien gospodarz ma pewnych towarów mało i nie objawia chęci sprzedania ich tanio, nie wynika także, aby społeczeństwo odczuwało brak towarów i przywiązywało do nich wyższą wartość, jeżeli skądinąd, od innych gospodarzy lub z innych krajów, postarać się może o obfitość takich towarów.

Mylną jest jednak metoda zbijania psychologicznej teorji wartości ze stanowiska zapatrywania, że wartość jest właściwością wewnętrzną dóbr i nie może być dowolnie przez opinję człowieka nadawaną. Człowiek, mówi Knies, a za nim Biliński, nie może nadać chlebu wartości opału [1]. Teorja psychologiczna liczy się z tym faktem, że wartość przyznaje człowiek tylko dobrom gospodarczym, ale słusznie uważa wartość za zjawisko duchowe, za ocenę ludzką. Cenna książka, posiadana przez drobnego handlarza, może mieć dla niego, gdy nie zna jej warto-

[1] Biliński: „System ekonomji społecznej“ I. str. 91 wyd. 3. Biliński stoi na stanowisku fizjokratów, że wartość jest wewnętrzną własnością wytworu, płynącą z produkcji, użyteczności i możności obrotu i określa ją jako „ilościowy stosunek zamienny“, jako „siłę zamienną“ towarów. Określenie takie wartości daje już le Trosne (ed. Daire str. 889—93). Także J. Stuart Mill rozumie przez wartość siłę nabywczą przedmiotów („Zasady ekon. polit.“ w tłum. polsk. II. str. 4).

ści społecznej, znikomą wartość i może być użytą jako materjał do opakowania towarów. Odwrotnie ludy zabobonne przywiązują wielką wartość do posiadania bożków, którym składają hojne ofiary, do noszenia amuletów i innych przedmiotów, którym społeczeństwo cywilizowane żadnej wartości nie przyznaje. Wada teorji psychologicznej polega raczej w tem, że jest indywidualistyczną, nie płynie z świadomości społecznego charakteru zjawisk ekonomicznych. Społeczeństwo ma ogólne, przeciętne, pojęcie o wartości rzeczy, tak samo, jak ma ogólne pojęcie ich piękna, użyteczności lub szkodliwości, i tem pojęciem, opartem na doświadczeniu, wpływa także na ich indywidualną ocenę.

C) Teorje społeczne wartości.

Teorjami społecznemi wartości nazywamy teorje, uważające wartość za zjawisko społeczne i badające istotę i prawa wartości ze stanowiska stosunków społecznych. Już pojęcie wartości zamiennej i wyprowadzanie z tej wartości zamiennej towarów wszelkiej wartości w systemie fizjokratów było uznaniem społecznego charakteru wartości, podobnie jak później pojęcie wartości Henryka Careya i Karola Marksa. Z tego społecznego charateru wartości nie wyciągnęli ani fizjokraci, ani Carey, ani Marks konsekwencyj, przeciwnie poszukiwali w wewnętrznych własnościach dobra, w własnościach przyrodzonych i w nakładach pracy fizjokraci, w kosztach reprodukcji Carey, w skrystalizowanej w wytworze ilości pracy Marx, istoty i podstawy wartości. Pojęcie wartości Skarbka, Macleoda i ich zwolenników ma również charakter społeczny, zostało jednak zbyt uproszczone jako zjawisko wyłącznie targowe, zależne od podaży i popytu. Na wzmiankę zasługuje tu także ekonomista petersburski Henryk Storch. Szerzej pojmował wartość jako zjawisko społeczne Proudhon i Fryderyk Bastiat[1].

Wedle Storcha wartość nie jest wrodzoną rzeczy własnością, zależy ona od naszego uznania. Uznanie jest zawsze źródłem wartości. Uznanie jest zmienne, więc i wartość się zmienia. Uznanie zmieniać się może co do naszych potrzeb i co do użyteczności rzeczy, któremi je zaspakajamy. Rozwinięcie potrzeb ludzkich tylko w społeczności nastąpić może. Stan społeczny wypływa z samej natury człowieka i urojeniem jest u-

[1] Główne dzieła Storcha i Bastiata przetłumaczono na język polski. Dzieło Storcha „Cours d'économie politique" (z r. 1832) wydano w tłum. w r. 1870 w Warszawie „Ekonomja polityczna czyli wykład zasad pomyślności narodowej"; Fr. Bastatia „Harmonje ekonomiczne" (z r. 1848) wydała w tłum. Ewelina Ahrens w Dreznie r. 1867.

trzymywać, że ludzie musieli żyć kiedyś oddzielnie i osobno, jak zwierzęta. Skoro tylko utworzy się społeczność, powstają w nas potrzeby sztuczne, a ich stopniowe przeznaczenie nie ma już granic [1].

Proudhon w swoim [2] „Systemie przeciwieństw ekonomicznych“ pojmuje wartość jako „stosunek w swej istocie społeczny“. Przeciwieństwo zachodzące zdaniem jego między pojęciem wartości jako użyteczności i wartości użytkowej, a pojęciem wartości zamiennej, bez której w systemie społecznym nie ma użyteczności, stara się Proudhon usunąć metodą Heglowską za pomocą wyższego pojęcia wartości społecznej, jako syntezy łączącej tezę i antytezę. Wartość użytkowa i wartość zamienna rzeczy są w ciągłej z sobą walce, bo w życiu społecznem naturalną jest dążność każdego wytwórcy nadania swoim wytworom jak największej użyteczności i wartości zamiennej, równocześnie jednak przez zwiększanie się produkcji i zmniejszanie kosztów produkcji zmniejsza się ich wartość zamienna. Wartość jako pojęcie społeczne określa Proudhon jako „stosunek proporcjalności produktów, które tworzą bogactwo ogólne“. Warunkiem wartości jest użyteczność rzeczy i możność zamiany, bez użyteczności bowiem nie ma wartości zamiennej, bez możności zamiany nie ma wartości. Istotę wartości widzi Proudhon w pracy, ponieważ dzięki pracy ludzkiej dobra rzadkie można pomnożyć i wskutek tego moment rzadkości towarów i indywidualnej opinji ludzkiej przestaje decydować o wartości; użyteczności naturalne stają się użytecznościami społecznemi, które można zmierzyć pracą. W ten sposób każdy wytwór [3] jest „znakiem przedstawiającym pracę“.

Fryderyk Bastiat wychodzi w pojęciu wartości z trafnego założenia, że naszym stanem „naturalnym“ nie jest stan odosobnienia, lecz stan społeczny, w nim bowiem jedynie możemy żyć. Teorja, wychodząca z przypuszczenia, że wymiana jest zamianą przedmiotów zbędnych na potrzebne, jest mylną i zapoznaje charakter społeczny systemu wymiany. Wieśniak sprzedaje zboże i bydło nie dlatego, że są mu zbyteczne, ale dlatego, ponieważ chce w zamian mieć korzyść z usiłowań drugich ludzi. W odosobnieniu potrzeby nasze są większe, niż nasze zdolności; w stanie społecznym zdolności nasze przewyższają potrzeby nasze, pozwalają na ich rozwinięcie i na udoskonalenie pragnień ludzkich. Wartość Bastiat określa jako „stosunek dwóch wymienionych usług“, idea wartości powstaje nie w odosobnieniu, lecz dopiero przy

[1] Storch I. str. 62 i n. (w tłum polskiem).

[2] P. J. Proudhon „Système des contradictions économiques ou philosophie de la misère“, Paris 1846 I. str. 32 i n.

[3] j. w. str. 68.

porównywaniu i ocenianiu wzajemnych usług. Stosunek ten jest elastyczny i ruchliwy, zależy od mnóstwa okoliczności, od użyteczności i pracy, od zręczności, miejsca, czasu i wiedzy, niemniej od sądu, jaki mamy o wartości. W niewiadomości możemy szacować usługę pewną za wysoko, inną za nisko. Użyteczność i praca mogą modyfikować zjawisko wartości, ale go nie tworzą. Istotę wartości tworzą usługi wymienne, czyli umysłowe i materjalne usiłowania wzajemnego zaspokojenia potrzeb [1].

W literaturze ekonomicznej przedstawia się zazwyczaj teorję Bastiata jako odmianę klasycznej teorji wartości Ricarda. Zapatrywanie takie jest mylne [2], gdyż Bastiat używa wyrazu „usługa“ nie w znaczeniu pracy, ale raczej w znaczeniu korzyści, zaspokojenia potrzeb wzajemnych. Również nie upatruje Bastiat wartości w samej rzeczy, lecz w stosunkach społecznych i w ocenie ludzkiej. Wadą teorji Bastiata jest usiłowanie sprowadzenia wartości społecznej do wspólnego mianownika, do „usługi“ wzajemnej i stworzenie nieporozumień co do właściwego znaczenia tego wyrazu.

Józef Supiński przyjął zasadniczo [3] teorję społecznej wartości Skarbka i Bastiata, odrzuca jednak określenie wartości jako usługi i określa wartość jako „użyteczność, wypracowaną pod kierunkiem wiedzy“. Słusznie Supiński wywodzi, że użyteczność jest przymiotem, ale nie jest sama wartością. Żaden przymiot rzeczy, który istnieje z natury, bez udziału człowieka, nie może mieć wartości społecznej. Wartość społeczna jest utworem człowieka; człowiek przywiązuje wartość do tego, co mu jest użyteczne, a stopień użyteczności jest miarą tego ocenienia, bez względu na pochodzenie rzeczy użytecznych i użyteczności samej [4]. Wartość powstaje przy zetknięciu się pracy z użytecznością: bądź pracy ludzkiej, zatem czysto ludzkiej potęgi, bądź pracy przyrody, kierowanej wolą i wiedzą człowieka, z użytecznością, bądź powstałą dopiero w myśli naszej, bądź istniejącą bez nas i mimo nas, a odpowiadającą naszej naturze. Wartość nie ma samoistnienia, ona powstaje dopiero przy porównaniu dwóch lub więcej rzeczy, ocenionych równo lub różnie.

Supiński pragnął ustalić w szkole polskiej pojęcie wartości, odpo-

[1] Bastiat „Harmonje ekonomiczne“ (w tłum.) str. 77 i n.

[2] n. p. Böhm-Bawerk nazywa teorję wartości Bastiata „ein in der Ausdrucksweise eigenartiger Ableger der klassischen Werttheorie“. Biliński podobnie I. str. 88 uw. 1.

[3] Supiński: „Szkoła polska“ I. str. 90—95.

[4] j. w. str. 76 i 89.

wiednie duchowi naszego narodu, albowiem naukowe teorje „rozwijają się same na tle narodowego poczucia i sądu".

Także Stanisław Grabski uważa[1] wartość za zjawisko społeczne, za zjawisko naszego duchowego życia. Wartość dóbr określa jako pojęcie „właściwości ich czyniącej z nich środki zaspokojenia powszechnych (kulturalnych) potrzeb naszych drogą gospodarczych naszych zabiegów". Trafnie wykazuje autor, że wartość społeczna i jej realizacja w cenie nie jest tylko wynikiem i pogodzeniem indywidualno-gospodarczych zabiegów, albowiem kulturalna skala potrzeb przekazaną nam jest z góry przez społeczeństwo, a powszechna opinja, przekazywana z pokolenia na pokolenie, poucza nas z góry, jakie właściwości danego gatunku dóbr mają wyższy stopień w użyteczności, z jakiego materjału dane dobro sporządzone jest użyteczniejsze i t. d. Stopień stosunkowej użyteczności, przypisywany dziś przez nas dobrom, jest wynikiem historycznego rozwoju społeczeństwa, w naszych sądach idziemy za głosem powszechnej opinji[2]. Znaczenie dóbr, które są wynikiem naszych gospodarczych zabiegów widzimy przedewszystkiem w tem, że stanowią one wyniki naszych nakładów gospodarczych, t. j. naszej pracy, zużycia materjałów i narzędzi, i mierzymy ich wartość rozmiarem nakładów. W życiu społecznem przeobraża się pojęcie wartości, albowiem wartość jest rozumianą jako właściwość stanowienia przedmiotów powszechnie użytecznej zarobkowej działalności gospodarczej, cena zaś staje się koordynacją indywidualnych różnic w szacunku wartości dóbr, t. j. ich społeczno-gospodarczego znaczenia[3]. Z innego stanowiska socjolog Fr. Oppenheimer[4] wyprowadza teorję wartości i ceny z naturalnej tendencji cen i dochodów do równości w systemie wolnej konkurencji, o ile nie stoi na przeszkodzie monopol lub specjalna kwalifikacja. W systemie tym ceny wszelkich towarów są w takim do siebie stosunku, aby producenci ich mieli jednakowe dochody.

4) Wysokość i miara wartości.

Wartością nazywamy znaczenie, przywiązywane do dóbr gospodarczych ze względu na ich powszechną użyteczność i ograniczoną ilość,

---

[1] S. Grabski: „Istota wartości jako zjawiska społeczno-gospodarczego". Kraków 1904.

[2] Tenże j. w. str. 50—3.

[3] Tenże j. w. str. 72 i 80.

[4] Opinję swoją osłabił w rozprawie „Zur Neubegründung der objektiven Wertlehre" w Zeitschr. für Volksw. und Sozialpolitik 1925 str. 108 i n.

tudzież na koszta produkcji i inne warunki społeczne ich pozyskania. Wartość nie jest ilością stałą, nie jest własnością wewnętrzną dóbr i nie jest także stosunkiem ilościowym do dóbr innych. Wysokość wartości zależy od tylu różnych i zmiennych czynników, nadto od miejsca i czasu, od stosunków poszczególnych gospodarstw i t. d., że nie możliwem jest ocenić ją ściśle w systemie gospodarstwa społecznego. W szczególności zależy wysokość wartości:

1) od stopnia u ż y t e c z n o ś c i powszechnej, jaką dobra w danej chwili i w danem miejscu przedstawiają. Użyteczność dóbr zmienia się; dokładna znajomość własności użytecznych i sposobów ich użycia dla celów osobistych i wytwórczych wpływa na zwiększenie ich użyteczności, natomiast poznanie i możność pozyskania innych przedmiotów tak samo lub bardziej użytecznych zmniejsza ich użyteczność powszechną. Zrozumienie i ocenienie użyteczności przedmiotów polega nietylko na indywidualnym sądzie i doświadczeniu, ale także na ogólnej opinji i tradycji, na zwyczajach i obyczajach w zakresie potrzeb osobistych, środków i sposobów produkcji. Moda lokalna i światowa podnosi użyteczność dóbr jednych (n. p. stroje z jedwabnych materji, kapelusze ze słomy, budynki z żelaza i cementu), a obniża innych; tak samo postęp techniczny czyni jedne dobra użyteczniejszemi (n. p. benzynę, elektryczność jako siły poruszające, automobile, latawce), inne mniej użytecznemi (n. p. konie i woły jako siły pociągowe);

2) od i l o ś c i o g r a n i c z o n e j dóbr i stopnia ich r z a d k o ś c i. Ograniczoność, rzadkość dóbr są pojęciami względnemi, zależą bowiem od stosunku do potrzeb społecznych i możności ich pomnożenia. Dobra z natury rzadkie, których nie można dowolnie pomnożyć, n. p. perły i klejnoty szczególnej jakości, przedmioty sztuki nieżyjących już autorów, n. p. obrazy Rafaela, Matejki, mogą osiągnąć wartość nieograniczoną, jeżeli liczba bogatych amatorów się zwiększy. Tak samo ziemia może uzyskać wartość znacznie wyższą, niż na to pozwalają widoki dochodów z jej posiadaniem połączonych, jeżeli posiadanie ziemi przysparza posiadaczowi władzy, wpływów, szczególnych przyjemności i jeżeli ze względu na te widoki społeczne wzmaga się poszukiwanie ziemi. Jeżeli dobra mogą być dowolnie pomnożone nakładem ludzkiej pracy i kapitału, a stosunki prawno-społeczne takiemu pomnożeniu nie stawiają przeszkód [1], wówczas ograniczoność dóbr jest względną, zależy od nakładów pracy i kapitału na produkcję rzeczy, od technicznego postępu produkcji i widoków osiągnięcia korzystnej ceny targowej.

[1] N. p. przepisy ograniczające produkcję, system koncesyj, monopole.

W tym wypadku stan cen targowych daje pobudkę do zwiększenia produkcji i pomnożenia ilości dóbr, jaką społeczeństwo rozporządza;

3) od całego mnóstwa warunków społecznych natury gospodarczej, technicznej, prawnej, etycznej, politycznej. Należą tu koszta produkcji, warunki i sposoby produkcji, pracowitość i zdolność do pracy społeczeństwa, podział pracy, postęp techniczny, stan komunikacji w kraju i w danej miejscowości, organizacja handlu, stosunki monetarne i kredytowe, bezpieczeństwo i wymiar sprawiedliwości, zaufanie do urządzeń państwowych, stan oświaty i obyczajów, system wolnej konkurencji i monopolów, stan asocjacji na własnej pomocy opartej, prawodawstwo cywilne, przemysłowe, społeczne, urządzenia podatkowe, ograniczenia prawno-społeczne i t. d. Wszystkie te czynniki, liczne i różnorodne, wpływają nie tylko w konkretnych wypadkach na wysokość i falowanie ceny targowej, będącej konkretną realizacją wartości towarów. One z góry urabiają nasz sąd o wartości towarów, o ich użyteczności powszechnej, o łatwości lub trudności ich pozyskania; one w każdem społeczeństwie sprawiają, że wartość wytworów nieraz znacznie różni się od wartości analogicznych dóbr w innych ościennych krajach; one nadają wartości społecznej pewien typowy, narodowy charakter;

4) od modyfikacyj, jakich wymagają szczególne potrzeby i stosunki pewnych gospodarstw indywidualnych. Ze względu na indywidualne stosunki i potrzeby jest wartość jednych dóbr dla jednostek wyższą, niż wartość społeczna i okoliczność ta jest pobudką do ich nabywania i zachowania, wartość innych dóbr jest mniejszą, niż wartość społeczna i to zniewala posiadacza do ich pozbycia. Źródłem wartości indywidualnej, podmiotowej, jest jednak wartość społeczna, a nie odwrotnie [1].

Miernikiem wartości powszechnie używanym jest pieniądz. Pieniądz ma wartość zmienną, jak inne wytwory, nie jest więc miernikiem tak dokładnym i pewnym, jak miara długości, objętości lub jednostka wagi. Zresztą o stałym mierniku wartości także dlatego myśleć niepodobna, że wartość społeczna opiera się na uznaniu, sądzie społeczeństwa, którego zmierzyć nie można. Pieniądz z kruszców szlachetnych, niemniej same kruszce szlachetne, okazują z rozwojem historycznym tendencję do zniżki swej wartości, ponieważ odkrywanie nowych kopalń i techniczne ułatwienia produkcji i czyszczenia kruszców szlachetnych, pomnożyły obfitość kruszców szlachetnych, odjęły im wartość, płynącą z ich rzadkości i zastosowały ją do warunków społecznych

[1] Por. wyżej, str. 173.

w systemie wolnej konkurencji. Zniżenie wartości pieniądza objawia się konkretnie w powszechnej tendencji do zwyżki cen płodów surowych i wyrobów przemysłowych, czyli t. zw. drożyźnie nominalnej.

W krótszych okresach czasu wartość pieniądza jest stalszą, niż innych dóbr gospodarczych i nie objawia tendencji do nagłych skoków takich, jak n. p. zboże w czasie urodzajów lub nieurodzajów, ponieważ kruszce szlachetne odznaczają się trwałością, są w wielkich ilościach od najdawniejszych wieków nagromadzone w pieniądzach, naczyniach, kosztownościach, a chwilowe zmiany w podaży i popycie nie mogą z tego powodu naraz zachwiać ich wartością społeczną w danym czasie. Dla mierzenia wartości w krótszych okresach czasu jest pieniądz lepszym miernikiem, niż dla okresów dłuższych.

Mierzenie wartości, jej szacowanie w pieniądzach, jest dzisiaj zjawiskiem powszechnem, ilekroć staramy się przedstawić sobie wartość rzeczy w pewnej wysokości i porównać ją z wartością innych rzeczy. Takie mierzenie wartości należy odróżnić od ceny, która jest realizacją wartości przy dokonanej sprzedaży [1].

Dział trzeci.

WYMIANA SPOŁECZNA.

Gospodarstwo społeczne jest gospodarstwem obrotowem czyli wymiennem; wytwory mają cechę towarów przeznaczonych do obrotu, wytwórcy wytwarzają je, licząc na nabywców w wymianie za pieniądze lub inne towary, konsumenci danych towarów oddają się spokojnie swoim zajęciom w zaufaniu, że system wymiany społecznej dostarczy im wytworów potrzebnych dla ich gospodarstwa. W systemie tym zmienił się cały system produkcji i konsumcji społecznej. Wyzwolenie produkcji od bezpośredniej służby dla osobistych potrzeb wytwórcy umożliwia wytwórcy trwałe oddawanie się takiemu zajęciu, które odpowiada jego zdolnościom i stosunkom społecznym, w jakich się znajduje, oraz zużytkowanie dla społeczeństwa, a pośrednio dla siebie także takich dóbr,

[1] Z literatury o wartości oprócz wymienionych dzieł ob. zestawienie w Schmollera „Grundriss II. str. 100 i Biliński I. str. 88 i n.; A. Kostanecki, „Der wirtschaftliche Wert vom Standpunkte der geschichtlichen Forschung“ Berlin 1900; Litwin, „Wartość pieniądza“ Lwów 1902; R. Rybarski „Wartość wymienna“ i „Wartość, Kapitał i Dochód“ (1920); Fr. Kleinwächter „Lehrbuch der Nationalekonomie“ 3 wyd. Leipzig 1921 i tenże „Die Lehre vom Grenznutzen und das sogenante Zurechnungsproblem der Wiener nationaloekonomischen Schule“ w Jahrbücher für nat. und Statistik, Jena 1920, str. 97 i n.

sił przyrody i swoich własnych, które uważa za zbędne lub nieużyteczne dla siebie samego. Możność wymiany wytworów zwiększa wytwórczość produkcji i korzyść z darów przyrody i sił ludzkich, a zarazem jest podstawą dla rozwoju podziału pracy, dla postępu oświaty, potrzeb społecznych, pracowitości, przedsiębiorczości i wszystkich owych własności, które życie ekonomiczne ludów cywilizowanych cechują i ku dalszemu postępowi wiodą.

W systemie wymiany społecznej dobra materjalne i usługi mogą być wymieniane wprost za dobra i usługi inne w naturze, bez pośrednictwa pieniędzy. Taki system wymiany, nazywany w nauce systemem gospodarstwa naturalnego, utrudnia rozwój produkcji społecznej, ponieważ wytwórca lub posiadacz pewnych zbędnych dóbr nie łatwo znajdzie dla celów wymiany wzajemnej takiego wytwórcę, któryby miał do zbycia właśnie rzeczy przez pierwszego poszukiwane i sam potrzebował takich rzeczy, jakie ów posiadacz ma do zbycia, a to tem bardziej, że rzeczy przeznaczone do wzajemnej wymiany powinny przedstawiać wartości do siebie zbliżone. Dlatego rozwinięty system wymiany nie wyklucza wprawdzie zamiany w naturze, ale głównie opiera się na zamianie pieniężnej czyli zwykle na kupnie i sprzedaży towarów. Pieniądz jest powszechnym pośrednikiem wymiany towarów, jako zwyczajem uświęcona miara ich wartości.

Oprócz pieniądza wymiana towarów wymaga sposobności i miejsc, przeznaczonych dla pokazania towarów będących do zbycia lub do udzielenia wiadomości o gotowości ich zbycia lub nabycia oraz dla zetknięcia się kupujących i sprzedających. Miejsce takie nazywamy targiem lub rynkiem. Zrazu targi służyły do pokazania wszystkich towarów na sprzedaż przeznaczonych: miejscowości wyznaczone przez panujących na targi skupiały ludność okoliczną i dalszą, dając początek stałemu osiedleniu się ludności rozmaitych zawodów w miastach. Targi były przywilejem miast, a niektóre miasta wyjednywały nadto dla siebie przywileje składowe dla wszystkich towarów, przewożonych drogami, do tych miast wiodącemi. Targi takie lokalne utrzymały się dotychczas, utraciły jednak dawne swe znaczenie. W systemie bowiem wolnej konkurencji po zniesieniu monopolów cechowych i praw składowych nabywca nie koniecznie musi oglądać towary na sprzedaż mu ofiarowane, wystarcza mu zazwyczaj określenie towaru co do ilości i jakości lub przedłożenie wzorów i próbek towarów. Tylko niektóre towary muszą być szczegółowo zbadane, n. p. konie, krowy, woły, ponieważ wartość ich zależy od rasy, zdrowia, wieku i indywidualnych własności dla nabywcy ważnych. Dla takich towarów, zwłaszcza dla zwie-

rząt gospodarczych, targi w pierwotnem znaczeniu ostały się nie tylko jako lokalne, ale także jako ogólne, krajowe. Natomiast nabiera dzisiaj znaczenia inny rodzaj targów, mających pouczyć kupców krajowych i zagranicznych o stanie i rozwoju produkcji krajowej i ułatwić w ten sposób rozwój tej produkcji. W tem znaczeniu urządzają n. p. Francuzi od szeregu lat perjodycznie targi Lyońskie, a także w Polsce wchodzą w życie z pomyślnym wynikiem targi wschodnie we Lwowie i targi poznańskie. Targi takie są rodzajem krótko trwających wystaw, przeznaczonych głównie dla kupców i producentów.

Rynkiem lub targiem nazywamy dzisiaj nie tylko miejsce dla towarów przeznaczonych na sprzedaż i dla zgromadzenia się osób interesowanych, ale także samo z e t k n i ę c i e s i ę k u p u j ą c y c h i s p r z e d a j ą c y c h. W tym celu może być z góry wyznaczone przez władzę odpowiednie miejsce (rynek, targ p u b l i c z n y); miejscem takiem jest także lokal, przeznaczony do nabywania i zbywania pewnych towarów, n. p. magazyn producenta lub kupca. Dla papierów wartościowych i pewnych towarów, dopuszczonych do obrotów giełdowych istnieją osobne rynki zwane g i e ł d a m i, które mają prawo ogłaszania kursu papierów i cen towarów (zboża, cukru, spirytusu, kawy), jakie w danym dniu zostały na giełdzie osiągnięte.

Istnienie targów i znajomość stosunków i cen targowych ułatwia wymianę także poza miejscami targowemi, daje bowiem wskazówkę kupującym i sprzedającym co do widoków ceny i nabycia towarów. Z tego powodu n. p. ceny giełdowe wywierają wpływ doniosły na targi lokalne i na umowy poza targiem zawierane. W ten sposób rozszerza się pojęcie rynku i targu na wszelkie kupna i sprzedaże, zawierane z uwzględnieniem stosunków targowych, choćby je zawarto w domu, zdala od gwaru targowego.

Znajomość stosunków targowych, mianowicie ilości i jakości towarów na sprzedaż przeznaczonych, stanu urodzajów i przewidywanej podaży towarów w przyszłości, stanu cen na rozmaitych targach, rozpowszechnia się dzisiaj dzięki szybkim k o m u n i k a c j o m (kolejom żelaznym, telegrafom, telefonom, samolotom), rozsyłanym c e n n i k o m rozmaitych przedsiębiorstw, niemniej d z i e n n i k o m, podającym ceny giełdowe i ceny osiągnięte na głównych targach, tak szybko, że wiadomości te zastępują osobom interesowanym brak jawnego przeglądu towarów na miejscach targowych. Wskutek tego wszelkie ceny pozostają pod wpływem ceny rynkowej.

W systemie wymiany społecznej zasadniczemi zjawiskami gospodarczemi są: towary, pieniądze, ceny i kredyt. Ekonomiści, którzy ekonomikę

ścieśniają do praw wymiany społecznej, ograniczają do analizy tych zjawisk istotną treść całej nauki.

I. Towar.

Wedle powszechnej definicji w ekonomice towarem jest wytwór przeznaczony do wymiany, względnie na sprzedaż. Definicji tej nie uważamy za wystarczającą, ponieważ wychodzi ona z jednostronnego stanowiska wytwórcy i produkcji społecznej. Produkcja i wymiana społeczna nie istnieją w gospodarstwie narodowem samodzielnie, mają bowiem na celu zaspokojenie potrzeb społecznych czyli konsumcję osobistą i wytwórczą. Tak samo wartość wytworów nie może się ograniczyć, jak chcą niektórzy ekonomiści, do wartości wymiennej, bo wartość wymienna bez wartości użytkowej nie jest wcale wartością. Dla wytwórcy, sprzedającego swoje wytwory, może być rzeczą obojętną, w jakim celu jego towary będą zużytkowane, jemu bowiem chodzi o sprzedaż swoich wytworów i nabycie innych dla swoich potrzeb. Ale ze stanowiska społecznego należy zawsze pamiętać o tem, że towar ma w systemie wymiany dwoiste oblicze, ze względu na dwie strony zainteresowane w wymianie: sprzedawcę, którym jest wytwórca (lub kupiec) i nabywcę, którym jest konsument. Ze stanowiska wytwórcy (lub kupca) towar jest wytworem przeznaczonym na sprzedaż, ze stanowiska zaś nabywcy towar jest wytworem poszukiwanym do kupna dla potrzeb osobistych lub zarobkowych. Stanowisko społeczne musi uwzględnić to dwoiste przeznaczenie towaru. Towarem więc nazywamy wytwór przeznaczony do zaspokojenia potrzeb wytwórcy i konsumenta w drodze wymiany. Tak pojmowany towar różni się zarówno od takich wytworów, które nie są przeznaczone do wymiany i zaspokajają wprost potrzeby wytwórcy, jak od wytworów, które są przeznaczone do wymiany, ale nie mają służyć konsumcji, mianowicie od pieniędzy i papierów kredytowych rozmaitego rodzaju.

Towarem ekonomiści nazywają zazwyczaj tylko materjalne wytwory ruchome, wyłączają więc z tego pojęcia nieruchomości, przedewszystkiem ziemię, oraz usługi osób i zakładów (transportowych, kredytowych, asekuracyjnych i t. p.). Ziemia i inne nieruchomości mają z góry przeznaczenie w gospodarstwie domowem lub zarobkowem gospodarza, nie są więc zazwyczaj przeznaczone do wymiany, a już zgoła nie mogą się w swej postaci pojawić na rynku. Słusznie więc nie łączymy ich z pojęciem towaru. Mimo to mogą one stać się towarem, jeżeli są wystawione na sprzedaż, n. p. w drodze licytacji dobrowolnej lub

przymusowej albo przez spółki parcelacyjne, budowlane, przez państwo. wyprzedające swoje majętności ziemskie i t. p. Okoliczność, że nieruchomości nie mogą pojawiać się na rynku, nie ma znaczenia istotnego, ponieważ pojęcie rynku, targu, nie ogranicza się obecnie do miejscowości, w której zazwyczaj sprzedaje się i kupuje towary już dostawione.

Usługi osobiste, tak samoistne jak zawisłe, są tak ściśle związane z osobą je świadczącą, że zarówno względy praktyczne, jak teoretyczne, sprzeciwiają się rozszerzeniu na nie pojęcia towaru. Dopóki istniało niewolnictwo, niewolnik i jego usługi były towarami. W państwach nowożytnych nie ma niewolnictwa ani poddaństwa, usługi obywateli są częścią składową systemu produkcji społecznej, są więc „wytworami", „dobrami ekonomicznemi", ale mają tę właściwość, że w chwili świadczenia następuje równocześnie ich konsumcja, że od osoby je świadczącej oddzielić się nie dadzą, nie mogą więc być uważane za towary, pomimo, że są przeznaczone do wymiany (sprzedaży). Adwokat, lekarz, inżynier, prywatny zakład naukowy, utrzymują z góry biura i lokale, zorganizowane dla świadczenia usług, ogłaszają często publicznie warunki, na jakich swe usługi świadczą, na zewnątrz więc istnieje podobieństwo ich usług do towarów, a jednak także w powszechnem rozumieniu usług tych nie uważa się za towary. To samo odnosi się do usług pracowników i robotników zawisłych, a także prawa ekonomiczne dotyczące ceny towarów nie zupełnie, jak obaczymy, stosują się do ceny usług osobistych w formie zarobków samoistnych i płacy robotniczej.

Także usługi t. zw. „rzeczowe" zakładów kredytowych, przewozowych, asekuracyjnych, komisowych, składowych i innych mają podobieństwo do towarów, ale z przyczyn powyższych nie są uważane za towary. Zakłady te pobierają za swe usługi wynagrodzenie zazwyczaj na warunkach ogólnych w formie „taryfy" ogłoszonych, na zasadzie analogicznej, jak ceny towarów, ale usługi te nie mają istotnych cech towarów.

Produkcja towarowa ma w teorji socjalistycznej zasadniczych przeciwników, a stąd także towar i jego funkcje są w tej literaturze przedmiotem ujemnej krytyki. Karol Marx w dziele o „Kapitale" wychodzi z założenia, że wartość każdego dobra jest ilością stałą, będącą wyrazem ilości (czasu) pracy (społecznie niezbędnej) osiadłej w towarze, a tem samem stosunek wartościowy wzajemny poszczególnych towarów jest z góry dany. Tymczasem w systemie wymiany towar krąży, wyzwoliwszy się z swej łączności z wytwórcą, nabiera w stosunkach społecznych samodzielnego, tajemniczego, „fetyszowego" charakteru,

zanim przeobrazi się w pieniądz i za pośrednictwem pieniądza w inny towar, poszukiwany przez wytwórcę [1]. Marx jednak nie uwzględnia, że stosunki wytwórcze i konsumcyjne w nowożytnem gospodarstwie społecznem nie są tak proste, aby wymiana naturalna rzeczy za rzecz mogła normalnie się odbywać, a także w systemie zorganizowanej produkcji socjalistycznej proces wymiany wcale nie jest prosty, jak świadczy przykład Rosji sowieckiej. Dzięki systemowi wymiany rozwinął się społeczny i techniczny podział pracy, który niezmiernie obniżył koszta produkcji i wartość towarów, a tem samem przysporzył obopólnych korzyści wytwórcom i konsumentom. Wartość towarów zresztą nie ogranicza się do ilości (czasu) pracy, jak mniema Marx, ani w systemie produkcji „mieszczańskiej", ani w produkcji socjalistycznej, nie jest więc rzeczą możliwą ustalić stosunku wartościowego towarów wzajemnie do siebie, skoro wartość każdego towaru i wartość pieniądza jest zmienną. System produkcji i wymiany społecznej podniósł kulturę społeczeństwa do wyżyn dzisiejszych, zmusił człowieka moralnie do ciągłej pracy i wyrobił zamiłowanie do pracy, której człowiek kulturalny nie uważa za cierpienie i nieszczęście, jakiem praca jest dla ludzi w organizacjach przymusowych, tak w ustroju dawniejszym, jak w ustroju komunistycznym Rosji sowieckiej. Nie system produkcji towarowej więc ma zasadnicze wady, ale rozwielmożniony system p o ś r e d n i c t w a, który utrudnia wymianę, zamiast ją ułatwiać i podraża towary ze szkodą dla produkcji i konsumcji społecznej. Zbędne i kosztowne pośrednictwo jest objawem niedostatecznej organizacji producentów i konsumentów, niedojrzałości gospodarczej społeczeństwa, które może uniknąć kosztów pośrednictwa za pomocą związków wytwórców i konsumentów oraz wzajemnych umów zbiorowych.

II. Pieniądz.

1) P o j ę c i e i z a d a n i a p i e n i ą d z a.

Pieniądz, jako środek wymiany, mierzenia i przechowywania wartości, pojawia się w powszechnem użyciu dopiero w okresie gospodarstwa pieniężnego. W okresie gospodarstwa naturalnego powstały zaczątki pieniądza w takich towarach, które były powszechnie poszukiwane i dlatego były chętnie przyjmowane w zamian za produkty i usługi, chociażby na razie nie były potrzebne. Pieniądz więc w gospodarstwie naturalnem jest towarem powszechnie poszukiwanym i chętnie

[1] „Das Kapital", 3 wyd. I. str. 41.

przyjmowanym przy wymianie. Pieniądz taki nie ma żadnych przywilejów i nie ogranicza się do jednego tylko towaru, krajowego lub obcego; takiemi pieniądzmi były i są dotychczas w centralnych krajach Afryki i Azji skóry, futra, cegiełki herbaty lub soli, zboże, suszone ryby, perły, kość słoniowa, bydło, broń, miedź, srebro i złoto, w czasach niewolnictwa także niewolnicy [1]. »W starożytności rozpowszechnionym środkiem wymiany było bydło, stąd pieniądze w Rzymie nazwano pecunia numerata. Zamiana naturalna nie różniła się zasadniczo od kupna sprzedaży, dlatego dawniejsi prawnicy rzymscy nie widzieli istotnej różnicy między zamianą a kupnem-sprzedażą [2]. Towary przeznaczone na środki wymiany otrzymały odpowiednią formę, a średniowieczne prawo zwyczajowe ustanowiło stałe taryfy dla ich wzajemnego stosunku wartościowego. Jeszcze w 13 i 14 wieku na pograniczu Niemiec i Polski szacowano jeden funt złota czyli 240 denarów na 12 miar grochu, albo 16 miar pszenicy, równych 24 miarom żyta, 48 miarom owsa lub 120 kurom [3]. Powoli kruszce nieszlachetne i szlachetne dzięki swej trwałości, łatwej podzielności i lekkości zdobywają przewagę nad innemi towarami w wymianie i uzyskały sankcję prawną od panujących tak w starożytności, jak w wiekach średnich. Stało się to w interesie pewności i szybkości wymiany, ponieważ pieniądze, zaopatrzone stemplem panującego, nie potrzebowały być ważone i badane co do swej zawartości. Równocześnie jednak zmienił się charakter pieniądza: z towaru powszechnie poszukiwanego dla swej użyteczności pieniądz stał się specyficznym środkiem wymiany i prawnym miernikiem wartości, różnym od towarów, poszukiwanych dla swej użyteczności w gospodarstwie. Odtąd powstała różnica między złotem jako towarem, a pieniądzem złotym, pieniądz bowiem został wyzwolony w opinji powszechnej od bezpośredniego związku z zawartością i wagą kruszcu. Nastał okres wyzyskiwania tego stanu rzeczy przez niegospodarnych panujących, którzy uzasadniali pomniejszanie monety swoim przywilejem (t. zw. regale mennicy), i byli popierani w tem przez prawników, którzy mniemali, że panujący nadaje wartość monecie swoim stemplem, niezależnie od zawartości kruszcu. W ten sposób pieniądz stał się monetą, wybijaną przez panujących, o nominalnej wartości nadanej mu przez nich, bez względu na istotną zawartość kruszcową. Dopiero wieloletnie

[1] Ob. Mommsen „Geschichte des römischen Münzwesens“ 1860, Lenormand „La monnaie dans l'antiquité“ 1878. Por. też ustępy w Iliadzie Homera ks. 9 w. 288 i 296 i inne.

[2] Ob. Gaii Instit. III. 141.

[3] Schmoller. „Grundriss“ II. str. 66.

doświadczenie, przykład rządnych władców i głosy poważnych pisarzy wykazały powierzchowność i szkodliwość średniowiecznej doktryny prawników. Państwo nowożytne otrzymało wprawdzie monopol wybijania monety, ale zapewniło monetom obiegowym pełną zawartość kruszcu szlachetnego, zgodną z ich wartością nominalną. Pieniądz więc w społeczeństwie nowożytnem jest m o n e t ą, w y b i j a n ą p r z e z p a ń s t w o n a z a s a d a c h p r a w e m o z n a c z o n y c h, u p o s a ż o n ą w p r z y w i l e j ś r o d k a w y p ł a t i m i e r n i k a w a r t o ś c i. Pieniądz nowożytny zbliża się swoim charakterem do pieniędzy dawnych, które były towarami i zawdzięczały swoją rolę w wymianie własnej swej wartości. Pieniądz dzisiejszy spełnia wyłącznie funkcje pieniężne i nie jest poszukiwany w charakterze towaru, ale jako wytwór z kruszcu szlachetnego ma poręczoną przez państwo wagę i dobroć. Na pytanie, czy pieniądz dzisiejszy jest towarem, odpowiadamy, że ze stanowiska naszego pojęcia towaru, wyżej określonego, pieniądz nie jest towarem, ponieważ nie jest przeznaczony do konsumcji w drodze wymiany i ma stale służyć wymianie, ale pieniądz jest wytworem z kruszcu szlachetnego, każdego czasu może być przetopionym i jako towar (kruszec) użytym na cele konsumcyjne. W tej faktycznej możliwości tkwi trwała podstawa wartości pieniądza, nie odbiegającej poniżej wartości kruszcu szlachetnego, a często wyższej od tej wartości z powodu kosztów wybijania monety lub w razie jej rzadkości w obiegu.

Czasy nowożytne stworzyły obok pieniądza kruszcowego o poręczonej wadze i dobroci liczne surogaty pieniężne w formie papierów kredytowych. Niektóre z tych surogatów, mianowicie noty państwowe i banknoty, zwykły w opinji publicznej uchodzić za pieniądze papierowe dzięki swoim nazwom, faktycznie jednak są one tylko przedstawicielami rzeczywistej wartości pieniędzy kruszcowych. W razie niewypłacalności państwa lub banku emisyjnego albo w razie zachwiania się w społeczeństwie zaufania w ich wypłacalność, wartość wymienna takich papierów podlega wahaniom kursowym, które uwydatniają ich charakter kredytowy.

Pieniądz spełnia dwa zadania zasadnicze: jest środkiem wymiany i miernikiem wartości. Jako środek wymiany jest równocześnie prawnym środkiem wypłat, t. j. ma moc prawną zwalniania od zobowiązań pieniężnych. Pieniądz dzięki swej trwałości i znacznej wartości może również służyć do przechowywania wartości, a dzięki swej lekkości, do przenoszenia jej w przestrzeni. Zadania te w czasach nowożytnych stały się drugorzędnemi, ponieważ mogą być skuteczniej spełniane przez oprocentowane papiery kredytowe, przynoszące dochód i przez przekazy

kupieckie na inne miejsca wypłat. Nabierają one większej doniosłości w czasach zachwiania się systemu kredytowego i wartości pieniędzy papierowych; wówczas bowiem pieniądze kruszcowe przedstawiają większą pewność zachowania wartości i są poszukiwane i przechowywane dla zmniejszenia ryzyka, połączonego z posiadaniem papierów kredytowych i papierowych pieniędzy.

2) Wartość pieniądza.

Podstawą wartości pieniądza jest wartość kruszcu szlachetnego, z którego jest wybijany, można bowiem pieniądz przetopić i użyć do konsumcji i wymiany jako kruszec szlachetny. Pieniądz może jednak uzyskać wartość wyższą od kruszcu szlachetnego, jeżeli mennica państwowa pobiera opłaty mennicze od wybijania monet lub jeżeli państwo nie wybija monet na żądanie osób interesowanych i zastrzega sobie wyłączny monopol ich wybijania. To samo dotyczy takich surogatów pieniężnych, które każdego czasu są wypłacalne w pieniądzu kruszcowym. Sama opinja społeczeństwa bez podstawy realnej może chwilowo darzyć zaufaniem pieniądze fikcyjne tak samo, jak inne dobra fikcyjne, amulety, symbole, urojone lekarstwa, cieszą się wartością tak długo, dopóki istnieje wiara i zaufanie w ich własności użyteczne. Z chwilą zachwiania się i utraty tego zaufania fikcyjne pieniądze tracą wartość fikcyjną.

Odmiennego zapatrywania są t. zw. nominaliści, upatrujący wartość pieniądza w woli panującego lub państwa i zwolennicy fikcyjnych pieniędzy, jako znaków obiegowych.

Nominaliści mają poprzedników w literaturze średniowiecznej, kanonistów i późniejszej, zwłaszcza niemieckiej. Jeszcze w 17 wieku dwaj wybitni pisarze I. Bornitz i H. Conring stali na stanowisku, że panujący stanowi o wartości pieniędzy [1]. Tę starą teorję prawną, trzymającą się formalnej, nominalnej wartości pieniądza, wznowił w literaturze nowoczesnej I. Fryderyk Knapp [2], nazywając pieniądz „tworem porządku prawnego". Teorji tej nie można odmówić formalnej racji, ponieważ pieniądz dzisiejszy wymaga sankcji i stempla państwa, bez których nie jest pieniądzem, tylko kruszcem, towarem, ale sama sankcja państwa

[1] „Nummus non est, quod ex auro, argento, aere est sed quod hisce metallis potestas nummi auctoritate publica tributa est" (Bornitz) ob. Roscher, „Geschichte der Nationaloekonomik", str. 188 i 260.

[2] „Staatliche Theorie des Geldes", 3 wyd. 1921. Literaturę zestawił H. Döring „Die Geldtheorien seit Knapp", Greisswald 1921 i L. Bortkiewicz w Jahrbuch Schmollera, 1921.

nie może wytworzyć gospodarczej wartości bez podstawy realnej lub bez zaufania w wypłacalność surogatu pieniężnego. Przekonano się o tem w okresie pomniejszania zawartości monet i spadającej wskutek tego wartości pieniędzy, a w wyższym jeszcze stopniu w okresach wojennych i powojennych emisyj pieniędzy papierowych.

Teorję pieniędzy fikcyjnych rozwinął filozof D. Hume, autor teorji ilościowej (kwantytatywnej) pieniądza. Już Jan Bodinus [1] w 16 wieku przypisywał powszechną drożyznę napływowi kruszców szlachetnych z Ameryki, Hume zaś sformułował teorję, że ceny wszelkich rzeczy zależą od proporcji między towarami a pieniądzem, że każda znaczniejsza zmiana po jednej lub drugiej stronie musi cenę podwyższyć lub zniżyć, że zatem dla kraju jest rzeczą obojętną, czy ma większą lub mniejszą ilość pieniędzy, albowiem zawsze istnieje proporcjonalny stosunek między towarami a pieniądzmi [2]. Hume przyznawał tylko, że wzrost pieniądza przyczynia się do wzrostu produkcji i ożywienia rynku, zanim objawi się jego wpływ w cenach towarów i że w stosunkach z innemi krajami większa ilość pieniędzy zwiększa siłę nabywczą danego kraju. Oczywiście, mówi Hume, „ceny nie zależą od absolutnej ilości towarów i pieniądza, lecz od tej ilości towarów, które przychodzą lub mogą dostać się na targ i tego pieniądza, który jest w obiegu". W teorji swej Hume nie uwzględnił, że pieniądz przez przetopienie każdego czasu może stać się towarem kruszcowym i może być użyty na cele konsumcyjne (ozdoby, przedmioty osobistego użytku) lub produkcyjne (przemysłowe, naukowe), że może odpłynąć zagranicę w zamian za towary i pomnożyć ilość towarów w kraju, że obieg pieniądza zależy nie tylko od ilości, ale także od szybkości obiegu, że nakoniec produkcja kruszców szlachetnych wymaga kosztów i ma granice w wartości wymiennej kruszców i pieniądza. Teorja ilościowa pieniądza przeszła do literatury ekonomicznej z rozmaitemi modyfikacjami, zwłaszcza od czasu emisji pieniędzy papierowych i banknotów. Jakkolwiek ilość pieniędzy i towarów (podaż) wywiera wpływ na ich wartość i na ceny, to jednak nie może być mowy o wpływie proporcjonalnym, ani nawet o wpływie koniecznym na ceny i wartość. Środkiem wymiany i miernikiem wartości nie może być rzecz o wartości fikcyjnej, lecz jedynie rzecz,

[1] Bodin et son temps (por. H. Baudrillart), str. 169 i n. Natomiast mylną jest opinja, jakoby prawnik rzymski Paulus w Dig. XVIII o kupnie sprzedaży dał początek teorji kwantytatywnej. Nie tylko Paulus bowiem, ale i inni prawnicy rzymscy zaliczali pieniądze do rzeczy zamiennych (quae in numero consistunt), co nie oznacza wcale teorji kwantytatywnej.

[2] „Essays and Treatises" chap. III.

mająca sama wartość, chociaż wartość ta ulega zmianom pod wpływem stosunków wytwórczych i wymiennych.

Pieniądz tedy ma wartość własną, opartą na powszechnie uznanem jego znaczeniu dla gospodarstwa narodowego, bądź w charakterze środka wymiany, bądź miernika wartości, bądź środka oszczędności i zachowania wartości lub kapitałów pieniężnych, niezbędnych dla założenia i prowadzenia przedsiębiorstwa. Wartość ta nie jest stałą, ponieważ nie mamy takich materjałów pieniężnych, któreby wartości swej nie zmieniały. Nie mamy więc takich mierników wartości, jakiemi są niezmienne miary długości, objętości, powierzchni albo jednostki wagi. W nauce i polityce gospodarczej mnożą się usiłowania stworzenia takiej miary wartości, którąby była niezmienną, dotychczasowe jednak pomysły nie osiągnęły tego rezultatu. W szczególności ekonomista Irving Fisher [1] proponuje ustalenie wartości pieniądza (dolara) przez stworzenie dolara towarowego (Goods-dollar) i oparcie jej na wskaźniku cen (index-number) szeregu towarów. Dolar towarowy miałby fundację kruszcową w sztabach złota, których zapas musiałby odpowiadać wartości dolarów towarowych będących w obiegu, musiałby się zatem zwiększać w razie drożenia towarów i wzrostu wskaźnika cen. Na żądanie musiałaby być wydaną odpowiednia ilość złota posiadaczom certyfikatów dolarowych (Gold bullion, certificates). W obiegu więc mogłyby być tylko papierowe walory, reprezentujące wartość dolara towarowego fundowanego na kruszcu. Pomysł ten zastosowano też w Polsce w ustawie o płacach urzędniczych z r. 1923, oznaczonych w punktach o zmiennej mnożnej miesięcznej wedle stanu miesięcznych wskaźników drożyźnianych. Pieniądz taki ma jednak wiele niedogodności, albowiem nie pozwala ułożyć stałych planów gospodarczych, budżetów, ustalić zobowiązań pieniężnych ani rachunkowości kupieckiej, naraża zaś państwo w razie drożyzny na wielkie wkłady dla uzupełnienia fundacji kruszcowej pieniędzy obiegowych. Z rozwojem historycznym wartość kruszców szlachetnych i pieniędzy kruszcowych wykazuje tendencję ku zniżce, a tem samem państwo w takim systemie musiałoby dźwigać cały ciężar stopniowej zniżki wartości pieniądza i uzupełniać różnice z własnych swoich dochodów. System ten dogodny jest tylko dla wierzycieli i dla płacy, ponieważ chroni pracowników przed drożyzną.

Zasób pieniędzy w kraju jest ważną częścią narodowego majątku i kapitału. Przed odkryciem Ameryki europejskie kopalnie srebra i złota były uważane za podstawę bogactwa narodów. Po odkryciu Ameryki

[1] „Stabilizing the dollar", New-York 1920.

i bogatych złóż kruszców szlachetnych tamże, a później w Australji i w południowej Afryce, kopalnie w Europie, o wiele mniej obfite, straciły na znaczeniu, a niektóre musiały być z powodu zbyt wielkich kosztów produkcji całkiem zaniechane, n. p. kopalnia rudy srebrnej w Olkuszu. Obecnie głównemi dostarczycielami złota są kopalnie w Afryce Południowej, Stanach Zjedn. Ameryki, w Australji i na Uralu, srebra zaś kopalnie w Meksyku, Stanach Zjedn. Ameryki i Australji. Wszystkie kraje europejskie bez Uralu dostarczają zaledwie 1% światowej produkcji złota i niespełna 7% produkcji srebra (głównie Niemcy i Hiszpanja).

3) Materjał pieniężny.

Pieniądz dla spełnienia swoich zadań powinien mieć następujące własności:

a) Powinien mieć wartość możliwie stałą, ponieważ rzecz o wartości zmiennej nie nadaje się na miernik wartości ani na środek wymiany. Nie posiadamy jednak żadnego przedmiotu o wartości stałej, a wynika to już z istoty samej wartości, wskutek czego musimy poprzestać na takim mierniku, który nie zmienia wartości swej zbyt szybko i gwałtownie. Z pośród wytworów nadających się na pieniądze najmniejszym falowaniom wartości ulegają kruszce szlachetne, ponieważ dzięki swej trwałości nagromadzone są od wieków w pieniądzach, dziełach sztuki, ozdoby i zbytków, w przedmiotach czci Bożej poświęconych i t. p., chwilowe więc przybytki coroczne nie mogą naraz w sposób widoczny zmienić ich wartości. Zmiany wartości kruszców szlachetnych widoczne są w długich okresach czasu, całych stuleciach, w stopniowej zwyżce cen zboża i innych produktów; wyjątkowo występują na jaw te zmiany w krótszych okresach czasu, bądź z powodu reform monetarnych, które po roku 1873 nagle zwiększyły popyt za złotem i złoto podniosły w cenie i wartości, bądź odwrotnie z powodu odpływu pieniędzy złotych w czasie wojny światowej z krajów prowadzących wojnę w Europie, skutkiem czego okazał się znaczny spadek wartości złota i powszechna zwyżka cen towarów wyrażonych w złocie [1]. W długich okresach czasu większą stałość wartości wykazują produkty żywności, w pierwszym rzędzie zboże, które dlatego nadaje się lepiej dla historycznych studjów porównawczych wartości; natomiast w krótszych okre-

[1] Wedle sprawozdań prof. Cassel'a i Bruns'a na międzynar. konferencji finansowej w Brukseli (Rapport XIII) wartość złota w r. 1921 wynosiła zaledwie 40% wartości przedwojennej w stosunku do cen produktów.

sach zboże odznacza się wielką zmiennością wartości i ceny, zależnie od urodzajów lub nieurodzajów;

b) Powtóre pieniądz powinien być w dostatecznej ilości, aby mógł sprostać potrzebom wymiany, oszczędności i kredytu. Przedmioty więc, których ilość jest zmienna i niedostateczna, n. p. perły, brylanty i inne drogie kamienie, podobnież pieniądze lokalne, używane dotychczas w niektórych krajach, jak kość słoniowa, skóry, futra, a z pośród kruszców szlachetnych rtęć i platyna [1], nie mogą być pieniądzem w świecie nowożytnym. Kruszce szlachetne są dzisiaj w tak znacznej ilości, że mogą w zupełności wystarczyć na potrzeby świata całego. Można wyrazić tylko wątpliwość, czy samo złoto bez srebra mogłoby już dzisiaj zastąpić srebro i inne monety w krajach azjatyckich i afrykańskich;

c) Pieniądz powinien być trwałym, nie ulegać wpływom czasu, powietrza, wilgoci. Pod tym względem kruszce szlachetne mają stanowczą wyższość przed innymi wytworami;

d) Pieniądz powinien być łatwo przenośnym w małych i większych ilościach oraz wartościach. Kruszce szlachetne mają także pod tym względem wyższość przed pieniądzmi lokalnemi, ale z rozwojem wielkich obrotów stają się dla wielkiego handlu i kredytu mniej dogodnemi, niż papierowe surogaty pieniądza w formie przekazów kupieckich, czeków, dewiz, banknotów;

e) Pieniądz powinien stosować się do potrzeb drobnej i wielkiej wymiany towarów, materjał pieniężny więc powinien być łatwo podzielny bez żadnego uszczerbku swej wartości. Kruszce szlachetne czynią zadość temu wymogowi, albowiem można je dzielić na cząstki najdrobniejsze i przetapiać na wielkie sztuki i sztaby dla handlu międzynarodowego. Ze względów technicznych i dla wygody społeczeństwa wybija się dla drobnego obiegu monety z kruszców nieszlachetnych i ze srebra ze znaczniejszą domieszką kruszców nieszlachetnych, zamiast dzielić złoto i srebro na minimalne cząstki. Monety takie nazywamy zdawkowemi;

f) Materjał pieniężny powinien być jednolitym co do gatunku, dobroci i czystości, pieniądz bowiem nie może być różniczkowany wedle jakości, wagi i pochodzenia, jak zboże, futra i inne przedmioty. Kruszce szlachetne czynią zadość także temu wymogowi, wyróżniając

---

[1] W Rosji na mocy ukazu z r. 1828 wybijano dukaty z platyny, ale już w r. 1845 wycofano je z obiegu.

się pod tym względem korzystnie, jako pierwiastki chemiczne, od innych minerałów i wytworów.

Skoro kruszce szlachetne pod tak wielu względami czynią zadość wymogom dobrych pieniędzy, nie można się dziwić, że zostały z czasem powszechnie przyjęte na materjał pieniężny i wyparły stopniowo pieniądze lokalne. Pomysły socjalistyczne, aby w miejsce kruszców szlachetnych przyjąć za podstawę wartości czas pracy fizycznej, okazały się nie wykonalnemi nawet w Rosji sowieckiej, gdzie po rozmaitych bezskutecznych próbach powrócono do pieniądza złotego przedwojennego (czerwoniec, równy dziesięciu rublom). Z tego powodu nowożytne systemy monetarne i kredytowe oparte są na pieniądzach kruszcowych, przeważnie złotych. Złoto i srebro znane były w odległej starożytności i służyły pierwotnie jako ozdoby, wyrabiano z nich przedmioty zbytkowe i artystyczne, przechowywano w nich skarby i używano ich do wymiany wraz z innemi przedmiotami. W państwach starożytnego wschodu wybijano monety złote i srebrne na podstawie stosunku wartościowego 1 : 13. W Rzymie do czasów cesarstwa wybijano denary srebrne i miedziane, za cesarstwa złoty dukat (aureus), później złoty solidus wyparł monety srebrne. W wiekach średnich monety srebrne były zwyczajną monetą obiegową, monety złote zaś były używane do handlu zagranicznego, zwłaszcza że krajowe monety srebrne były ciągle pomniejszane przy zachowaniu pierwotnej nazwy. W ten sposób wartość dukatów złotych (florentyńskich, holenderskich, francuskich, węgierskich, polskich) utrzymała się do czasów najnowszych i pieniądze te stały się monetą międzynarodową. Stosunek wartościowy między złotem a srebrem w średnich wiekach wynosił zrazu 1 : 10, później przechylił się na korzyść złota, jak 1 : 12, a w nowszych czasach jeszcze bardziej na korzyść złota, jak 1 : 15 i 1 : 16. Po wprowadzeniu waluty złotej przez Niemcy w r. 1873 i następnie przez inne państwa (skandynawskie, Austro-Węgry, Rosję) stosunek wartościowy złota do srebra zachwiał się w sposób stanowczy, dochodząc z końcem wieku 19-go do 1 : 30 i 1 : 35.

4) System monetarny.

Systemem monetarnym nazywamy zasady techniczne i prawne, obowiązujące w państwie co do wybijania i obiegu pieniędzy.

System monetarny obejmuje przepisy tak co do wybijania pieniędzy, ich zawartości kruszcowej, rodzaju monet, ich czystości i dokład-

ności, jak co do ich obiegu, mianowicie ich wartości nominalnej i obowiązku prawnego ich przyjmowania.

Monetami nazywamy pieniądze, wybijane przez państwo, które oznacza ich zawartość kruszcową i wartość nominalną.

Systemy monetarne są rozmaite. Niemal każde państwo ma własny swój system monetarny. Mogą jednak państwa utworzyć związek monetarny celem ułatwienia wzajemnych stosunków wymiennych przez jednolity system monetarny. Tak n. p. w r. 1865 zawarły Francja, Włochy, Belgja, Szwajcarja t. zw. konwencję łacińską, do której w r. 1868 przystąpiła Grecja, na mocy której przyjęły system monetarny francuski (frankowy). System franka złotego przyjęły Hiszpanja, Rumunja, Bułgarja, Polska, Jugosławja, Finlandja, bez konwencji, w swojem ustawodawstwie monetarnem.

W rozwoju stosunków pieniężnych zmieniła się rola państwa na polu monetarnem. W państwie średniowiecznem panujący uważali prawo wybijania monety za swoje prawo fiskalne, za regale mennicy, którem mogli dla swej korzyści rozporządzać, bądź przez wybijanie monety gorszej, bądź przez wydzierżawienie tego prawa lub obdarzenie niem zasłużonych dostojników świeckich i duchownych. Sąsiednie państwa nieprzyjacielskie starały się sobie szkodzić wzajemnie przez wybijanie monety fałszywej i zalewanie nią w pokoju i wojnie państwa sąsiedniego [1]. Środków takich zwalczania nieprzyjaciela używano jeszcze z końcem wieku 18 i z początkiem 19 w. w Prusiech i Francji.

W państwie nowożytnem uważamy wybijanie dobrej monety za obowiązek państwa. Dzisiejszy system monetarny nie jest systemem fiskalnym, ale systemem gospodarczym, wskazanym przez zasady polityki ekonomicznej. Obowiązkiem jest państwa czuwać nad ułatwieniem i zabezpieczeniem wymiany społecznej i dostarczyć społeczeństwu pieniędzy, zasługujących na zaufanie w kraju i zagranicą. Państwo, które obowiązku tego nie spełnia, zniewala społeczeństwo bądź do używania monet państw innych, w obrocie międzynarodowym znanych i uznanych, bądź do stworzenia osobnych pieniędzy lokalnych i handlowych wbrew zasadom prawnym państwa nowożytnego.

Ustawy monetarne w państwie każdem przepisują, jakie monety mają być wybijane, z jakiego kruszcu, z jaką domieszką kruszcu nieszlachetnego, jaka granica omyłki jest pod tym względem dozwoloną;

[1] Bliżej o tem w historji ekonomiki. Por. moją „Ekonomikę społeczną“ I. str. 180 i n.

również ustawy postanawiają, jakie monety mają pełną walutę, t. j. muszą być bez ograniczenia przyjmowane i mają moc prawną zwalniania od zobowiązań, jakie zaś monety pełnej waluty nie mają i do jakiej wysokości takie monety muszą być przyjmowane.

Każda moneta, wybijana przez państwo, jest pieniądzem, w tym bowiem celu ją się wybija, aby pełniła zadania pieniądza. Nie każda moneta jednak jest wybijaną z kruszcu szlachetnego, ponieważ drobna wymiana wymaga pieniędzy mniejszej wartości, na które kruszec szlachetny się nie nadaje. Nie każda moneta też ma walutę, ponieważ mogą być monety przeznaczone dla wymiany międzynarodowej, t. zw. monety handlowe, które waluty nie potrzebują; są też monety, przeznaczone dla wymiany drobnej, którym wystarczy waluta ograniczona do pewnej kwoty (monety zdawkowe).

a) Zasady techniki monetarnej.

Podstawą techniki monetarnej jest jednostka wagi kruszcu szlachetnego (funt, kilogram), z której wedle pewnego w ustawie oznaczonego stosunku, czyli stopy monetarnej wybija się monety. Monety, których stopa monetarna (w stosunku do jednostki wagi) jest oznaczoną w ustawie, nazywamy monetami głównemi.

W czasie przejścia pieniędzy kruszcowych zwyczajowo rozpowszechnionych w system monetarny państwowy przyjmowano za jednostkę wagi zazwyczaj wagę kruszcu, wedle której kruszec już dawniej był miarą wartości i środkiem wymiany. Tak n. p. wedle dokumentów babilońskich, jakie się zachowały, używano w starożytnej Babilonji jako pieniądza miny złotej i srebrnej [1]. System ten przeszedł z pewnemi modyfikacjami do Małej Azji, gdzie już w Lidji, później w Persji i Grecji wybijano monety państwowe na podstawie miny złotej i srebrnej wedle rozmaitej stopy. W Lidji wybijano pierwotnie monety z mieszaniny złota i srebra, t. zw. elektron. W Grecji najwięcej rozpowszechniła się stopa monetarna eubejska i moneta srebrna [2]. Rzymianie przeszli od funta miedzi, używanego w wymianie, do pieniędzy miedzianych (as), dzielonych na uncje wedle systemu dwunastkowego. Z czasem weszły do handlu rzymskiego także srebro i złoto wedle wagi, poczem przyjęto je do systemu monetarnego. As srebrny odpowiadał nowemu lżejszemu

[1] Mina złota ważyła dzisiejszych 492 gramów, mina srebrna 547 gramów. Talent miał 60 min, mina 60 szeklów. Ob. przegląd starożytnych systemów monetarnych i literatury w art. „Münzwesen“ Ed. Meyera i Picka w 3 wyd. Handwört. der Staatsw. t. VI.

[2] Mina srebrna eubejska miała 437 gramów dzisiejszych.

funtowi monetarnemu. Monety złote, wybijane już u schyłku rzeczypospolitej, miały również oznaczoną stopę wedle wagi [1].

W średnich wiekach Karol Wielki wprowadził w miejsce funta rzymskiego nowy funt monetarny, który utrzymał się najdłużej, do 14 wieku, w Anglji. Nową jednostkę wagi, grzywnę monetarną, wprowadzili w 9 stuleciu Duńczycy, a nowa rachuba wedle grzywny przeszła do Niemiec, Polski i Francji. W Niemczech i w dawnej Polsce rozpowszechniła się rachuba wedle grzywny kolońskiej, przyjęta w handlu i w systemach monetarnych.

Także dzisiaj niema jednolitości ani pod względem monetarnej jednostki wagi, ani pod względem stopy monetarnej głównych monet. Państwa bowiem starały się także w najnowszych ustawach monetarnych zastosować się przy oznaczeniu nowych monet do wartości monet dawniejszych, aby nie naruszać stosunków wymiennych i kredytowych, oraz nie narażać ludności, przyzwyczajonej do pewnych mierników wartości, na straty, w razie zupełnej zmiany dawniejszych jednostek monetarnych.

Jednostką monetarną wagi jest dzisiaj zwykle kilogram lub funt celowy ($^1/_2$ kilograma) złota lub srebra. Utrzymały się w niektórych państwach także inne jednostki wagi, n. p. w Anglji wybijają główną monetę (funt sterling) z 113 granów czystego złota. Dalsza różnica polega w tem, że nie wszystkie państwa używają w tym samym stosunku domieszki innego kruszcu do kruszcu menniczego. Złoto i srebro mennicze (stop) nie są w stanie zupełnie czystym, lecz mają pewną domieszkę innego kruszcu celem osiągnięcia większej twardości i trwałości monety z kruszcu szlachetnego. Domieszka ta (aliaż) zwykle z miedzi (aliaż czerwony), niekiedy ze srebra (aliaż biały), wynosi w najnowszych ustawach monetarnych wedle systemu dziesiętnego zwykle $^1/_{10}$ część wagi monety; za takim stosunkiem domieszki oświadczyli się także chemicy na konferencji monetarnej w Paryżu w r. 1867, lubo zdania chemików co do potrzeby domieszki są różne. Wedle tego stosunku wybijały swoje monety Francja, Niemcy, Austrja, Ameryka Północna. Anglja zachowała dawny system dwunastkowy ($^1/_{12}$ domieszki). Wartość monety ocenia się wedle jej rzeczywistej zawartości kruszcu szlachetnego, domieszka innego kruszcu nie wpływa na wartość nominalną monety, nie może więc jej obniżyć.

[1] Waluta srebrna wprowadzona w Rzymie w r. 269 obok waluty miedzianej. Stosunek wartościowy srebra do miedzi wynosił 1 : 120. Aureus Caesara ważył $^1/_{40}$ funta; stosunek wartościowy srebra do złota wynosił w tym systemie 1 : 11 : 90 (B. Pick).

Obok monet z kruszcu szlachetnego wybijają państwa także monety z kruszcu nieszlachetnego, albo ze srebra, ale z silniejszą domieszką miedzi, przeznaczone dla drobnego obiegu. Monety takie nazywamy z d a w k o w e m i. Wartość nominalna monet zdawkowych przedstawia stosunkową część monety głównej, przeznaczonej do obiegu, czyli t. zw. m o n e t y o b i e g o w e j. Wartość ta nie zależy od zawartości kruszcu w monecie zdawkowej, lecz od wartości monety obiegowej i od zaufania do państwa, które taką wartość nominalną monecie zdawkowej nadało [1]. Moneta zdawkowa jest rodzajem monety kredytowej i nie może być w przesadnej ilości wydawaną, aby nie zachwiać zaufania do państwa i nie wywołać ucieczki dobrej monety z obiegu, wedle t. zw. prawa Greshama, ponieważ lichsza moneta pozostaje, lepsza tej samej wartości nominalnej znika z obiegu.

Wszystkie monety muszą być d o k ł a d n e, to znaczy muszą być wybijane ściśle wedle postanowień prawnych co do stopy monetarnej, co do zawartości kruszcu szlachetnego i domieszki. Pewne niedokładności techniczne są dopuszczone, aby nie pomnażać kosztów mennicy, ale odchylenia te mogą być tylko minimalne i nie mogą wychodzić poza granice w ustawie zakreślone. Niedokładności te zresztą nie wychodzą na korzyść państwa, ponieważ pewne braki w jednej monecie uzupełnia takiż przybytek zawartości w monecie innej, równocześnie w mennicy wybitej. Umyślne fałszowanie i uszczuplanie wagi lub czystej zawartości kruszcu szlachetnego w monecie jest prawnie wykluczone. Najwyższa granica braku wagi monety lub zawartości kruszcu szlachetnego w monecie, oznaczona w ustawie, nazywa się technicznie r e m e d i u m, t o l e r a n c e, P a s s i e r g e w i c h t. Jeżeli moneta wybita w mennicy ma brak większy, wówczas przetapia się ją i nie wypuszcza w obieg. Tak samo moneta, która w obiegu wskutek zużycia utraci swą przepisaną wagę, powinna być z obiegu wycofaną i na nowo przetopioną na koszt państwa. W Anglji stratę w ubytku wagi ponosi ostatni posiadacz monety zużytej, oddanej do przetopienia.

b) O p ł a t y i z y s k i m e n n i c z e.

Państwo nowożytne jest powołane do wybijania monet w ilości potrzebnej dla wymiany społecznej i do zabezpieczenia ich dobroci

[1] Mylnie poucza E. C a n n a n („Bogactwo wraz z dodatkiem o pieniądzu“ w tłum. polskiem 1921, str. 226), jakoby wartość monety zdawkowej utrzymywała się w stałym stosunku do funta sterlinga dzięki popytowi. Nie popyt ale odpowiedzialność państwa i przymus walutowy utrzymują ten stosunek stały.

i obiegu za pomocą przepisów prawnych i swoich urządzeń. Państwa dzisiejsze utrzymują mennicę nie dla celów skarbowych, lecz w interesie gospodarstwa społecznego.

Z tego powodu państwo nie może wyczekiwać w swojej mennicy zgłoszenia się interesowanych osób posiadających kruszec szlachetny, lecz często musi na własny koszt i ryzyko zakupić kruszec szlachetny i wybić monetę, aby spełnić swój obowiązek względem społeczeństwa. W takich razach państwo nie ma możności odbicia sobie poniesionych kosztów, ponieważ monety musi wybijać dokładnie, ściśle wedle przepisów ustawy.

Sposobność do pobrania wynagrodzenia za wybijanie monet obiegowych lub handlowych nadarza się państwu wtedy, gdy posiadacze kruszcu szlachetnego żądają wybicia dla nich w mennicy pewnych monet. W tym wypadku państwo musi monety wybić dokładnie, ale może od posiadaczy kruszcu szlachetnego zażądać zwrotu kosztów wybicia monety w formie t. zw. opłaty menniczej czyli „seniorażu“. Opłata mennicza nie powinna być na wzór opłat średniowiecznych źródłem zysków fiskalnych, ale może stanowić słuszne wynagrodzenie za wybicie monety tytułem poniesionych kosztów. Opłata mennicza jest zasadniczo usprawiedliwioną, ponieważ państwo nie może w normalnych czasach odmówić wybicia monet na rachunek prywatny, nie może dla siebie samego monopolizować inicjatywy wybijania monet. Państwo nie ma tak dokładnego przeglądu potrzeb wymiany społecznej, aby mogło sobie ów monopol zastrzec bez niebezpieczeństwa dla gospodarstwa społecznego. W średnich wiekach pociągnęły takie monopole i wygórowane opłaty mennicze za sobą przesadną, monopoliczną wartość monet z powodu ich rzadkości, i zachęciły panujących do uprawiania fałszerstwa monety ku szkodzie ogólnej. Nawet najnowsze czasy dostarczają dowodów, że uchylenie prywatnej inicjatywy w wybijaniu monet obiegowych może im zapewnić wartość monopoliczną, nierównie wyższą od wartości kruszcu szlachetnego, jaki zawierają. W ten sposób Francja i kraje konwencji łacińskiej przez wstrzymanie dalszego wybijania obiegowej monety srebrnej pięciofrankowej podniosły jej wartość do wysokości droższej monety złotej i zapobiegły ucieczce z kraju lepszej monety obiegowej złotej; w ten sposób Austrja, przez zawieszenie wybijania od r. 1879 guldenów srebrnych na rachunek prywatny, później zaś Indje wschodnie, przez zawieszenie wybijania rupij srebrnych, utrzymały te monety na znacznie wyższym poziomie wartości, niż była wartość srebra, jakie zawierały. Zarządzenia takie mogą być niekiedy wskazane dążeniem do reformy monetarnej, n. p. przej-

ściem do waluty złotej, albo niemożnością utrzymania waluty podwójnej (we Francji i w krajach konwencji łacińskiej), ale w czasach normalnych są one sprzeczne z racjonalną polityką monetarną państwa.

Mimo zasadniczej słuszności opłaty menniczej państwo może ze względów swej monetarnej polityki zrzec się jej pobierania, aby nie zniechęcać właścicieli kopalń złota i posiadaczy sztab złotych od dowozu tego poszukiwanego kruszcu szlachetnego do kraju. Z tego powodu Anglja, w której koncentruje się handel kruszcem szlachetnym, nie pobiera żadnej opłaty menniczej od wybijania monet obiegowych. W Anglji istnieje dla posiadaczy złota, którzy nie chcą czekać na wybicie monety i tracić przez to procentu od swoich zapasów to ułatwienie, że bank angielski ma obowiązek zakupywania wszelkich zapasów złota za swoje banknoty wedle stopy monetarnej, jedynie za potrąceniem $1^1/_2$ pensa od uncji złota menniczego [1]. Także w Polsce nie było dotychczas opłaty menniczej. W innych państwach istnieje opłata mennicza [2], ale banki wydające banknoty (biletowe) kupują także złoto z rozmaitemi udogodnieniami, tak, że korzystniej jest sprzedać złoto bankowi za banknoty, niż zapłacić opłatę menniczą i wyczekiwać wybicia monety. Banki biletowe zaś nie tracą na takiem zakupnie i na czekaniu, ponieważ mogą użyć sztab złotych na równi z pieniądzmi na gwarancję (t. zw. fundację) kruszcową swoich banknotów. W razie jednak zalewu mennicy kruszcem szlachetnym dla spekulacyjnego wywozu monet byłoby wskazanem pobieranie opłaty menniczej w pełnej wysokości.

Od opłaty menniczej odróżnić należy zyski, jakie państwo mieć może z wybijania m o n e t y z d a w k o w e j. Monetę zdawkową wybija państwo wyłącznie na rachunek własny i nie ma obowiązku wybijania jej na rzecz osób interesowanych. Moneta zdawkowa nie ma tej wartości kruszcowej, jaką nominalnie w stosunku do monety obiegowej przedstawia. Z tego powodu bicie monety zdawkowej zapewnia państwu nietylko zwrot kosztów wybijania, ale nadto pewien zysk, nadwyżkę nad koszta własne. Zysk ten może mieć państwo tylko co lat kilka, ponieważ monety zdawkowej nie może pomnażać dowolnie, tylko w miarę wzrostu ludności i potrzeb drobnego obiegu.

---

[1] Z uncji złota menniczego (22 karatów) wybija się 3 f. sterlingi, 17 szylingów i $10^1/_2$ pensów, czyli razem $934^1/_2$ pensów. Bank potrąca więc zaledwie 0·16 proc. Z uncji złota czystego bije się 4 f. st. 4 s. $11^1/_2$ d. czyli 84 s. $11^1/_2$ pensów.

[2] We Francji wynosi opłata mennicza 6·70 franków od kilograma złota menniczego, faktycznie jednak nabywa bank Francji złoto na lepszych warunkach; podobna opłata istniała w Austrji i w Niemczech. Por. o opłacie menniczej C a n n a n, str. 222.

Z drugiej strony nie należy zapominać o tem, że monety zdawkowe mają charakter monet kredytowych, stanowią więc dług państwa wobec społeczeństwa i dług ten musi być przez państwo spłacony w razie zmiany systemu monetarnego, niemniej w razie zużycia monety zdawkowej i ściągnięcia jej z obiegu. W tych wypadkach koszta emisji nowych monet zdawkowych ponosi samo państwo.

c) Waluta.

Wyrazu **waluta** używamy w ekonomice w znaczeniu obszerniejszem i ściślejszem.

W znaczeniu obszerniejszem waluta oznacza panujący w kraju system monetarny, a więc zasady techniczne i prawne co do wybijania i obiegu pieniędzy.

W znaczeniu ściślejszem waluta oznacza przepisy co do monety obiegowej w kraju, a mianowicie wybór kruszcu szlachetnego, z jakiego monetę obiegową państwo wybija i nadanie obiegowej monecie charakteru przymusowego środka wymiany i środka wypłat.

Niekiedy używa się tego wyrazu dla oznaczenia bądź tylko kruszcu szlachetnego, z jakiego są wybijane monety obiegowe, bądź przymusu prawnego, nadanego obiegowi pewnych monet. W tem znaczeniu waluta oznacza przywilej prawny, na mocy którego pewne monety, t. zw. o b i e g o w e (m. courante) lub w a l u t o w e (Währungsmünzen), mają w obiegu i przy wypłatach w ilości nieograniczonej moc zwalniania od zobowiązań. Inne monety, jak handlowe lub zagraniczne, nie mają wcale waluty, monety zaś zdawkowe czyli bilon, mają przywilej walutowy tylko do pewnej nieznacznej wysokości dla ułatwienia drobnego obiegu i drobnych wypłat. W zastępstwie monet obiegowych mają walutę także papiery kredytowe opiewające na okaziciela i na pieniądze obiegowe, o ile przez państwo nadany im zostaje ten przywilej. Jeżeli jednak takie papiery, banknoty lub noty państwowe, nie są natychmiast okazicielowi wypłacalne w monecie obiegowej, nabierają cechy samodzielnych pieniędzy papierowych i w tem znaczeniu mówimy o walucie papierowej.

Rozróżniamy c z w o r a k ą walutę kruszcową: złotą, srebrną, podwójną i równoległą (paralelną), nadto walutę papierową. Walutę złotą mają państwa, w których tylko pieniądze złote są obiegowemi (walutowemi); walutę srebrną mają państwa, w których monetą obiegową jest tylko moneta srebrna. waluta podwójna istnieje w państwach, w których wybija się monety obiegowe ze złota i srebra, na podstawie stałego, prawnie oznaczonego, stosunku wartościowego między złotem a srebrem;

waluta równoległa istnieje w państwach, mających monety obiegowe srebrne i złote bez oznaczenia stosunku wartościowego pomiędzy złotem a srebrem i pomiędzy poszczególnemi monetami złotemi a srebrnemi. Waluta papierowa oparta na walucie kruszcowej istnieje dotychczas po wojnie światowej niemal w całej Europie, a niezależnie od tej wojny także w niektórych państwach amerykańskich i azjatyckich.

d) Faktyczny stan waluty w świecie.

Dzisiejszy stan waluty w świecie jest wynikiem rozwoju wymiany pieniężnej i gospodarstw narodowych.[1] Już w starożytności pieniądz kruszcowy przechodził wraz z ogólnym rozwojem ekonomicznym trzy etapy: z pieniądza obiegowego ze spiżu, miedzi i innych kruszców nieszlachetnych do pieniądza więcej wartościowego ze srebra, z pieniądza srebrnego zaś do pieniądza złotego, mogącego sprostać obiegowi o większej wartości. Ten sam rozwój powtórzył się w wiekach średnich i nowszych czasach tak, że waluta złota, bądź sama, bądź wespół z srebrem jest dzisiaj z małymi wyjątkami walutą powszechną. Dla wymiany i wypłat znacznej wartości w kraju i zagranicą nawet złoto jest pieniądzem zbyt ciężkim i niewygodnym, dlatego papiery kredytowe, opiewające na złoto, w formie weksli, dewiz, czeków, przekazów kupieckich, banknotów, niekiedy sztaby złote, nakoniec rozgałęziony system obrachunkowy i kompensacyjny, zastępują monety złote obiegowe.

W szczególności już Persowie i Grecy doszli stopniowo do monet złotych. Jeszcze za Solona monetą obiegową była moneta srebrna (drachma, zbliżona wagą do franka, podzielona na 6 obolów). W Rzymie dopiero w 3 wieku przed Chrystusem zaczęto wybijać denary srebrne, podobne do attyckiej drachmy, podzielone na 10 asów miedzianych. Złoto w sztabach było używane do większych wypłat, a dopiero za Sulli i Caesara wybijano monety złote w większych ilościach na wzór dawnych monet perskich. Cesarz Konstantyn wprowadził monetę złotą (solidus) jako główną monetę obiegową obok monety srebrnej tej samej wagi. Moneta ta przeszła do państwa frankońskiego, ale stopniowo znikała z obiegu na rzecz denarów srebrnych i monety srebrnej większej, nazywanej także solidem. Karol Wielki wybijał z funta srebra wagi około 370 gramów 240 denarów, a rachunkowo 20 solidów tak, że na jeden

[1] Dzieje systemów monetarnych skreślił Al. del Mar „Money and Civilisation“, London 1886; historję teoryj monetarnych H. v. Poor „Money and its laws“, London 1877.

solid przypadało 12 denarów. Ten system monetarny stał się powszechnym w wiekach średnich i nowszych czasach w Zachodniej Europie wraz z Anglją, która dotychczas zachowała ten system (funt szterling ma 20 szylingów po 12 pensów) pomimo zmiany w wadze monet, a nawet mimo przejścia w r. 1816 do waluty złotej. Obok tego systemu rozpowszechnił się w Anglji, Skandynawji, Niemczech i Polsce w późniejszych wiekach średnich system liczenia wedle grzywien (marek), ważących około połowę funta Karola W. We Francji funt (livre), mający 20 solów (sous) i 240 deniers był jednostką monetarną do czasów rewolucji, utracił jednak w kolei wieków z powodu pogarszania monet wiele na wadze. We Francji wybijano także większe monety srebrne, zwane gros tournois, które z początkiem 14-go wieku naśladowano w Czechach i w Polsce i nazwano groszami (grossi). Pierwotny grosz polski, bity za Władysława Łokietka, miał więcej srebra, niż złoty polski z r. 1766. Równocześnie w miastach włoskich, Florencji, Wenecji, Genui, a za ich przykładem także w innych państwach poczęto wybijać dla handlu zagranicznego monety złote, nazwane florenami, dukatami, w Polsce czerwonemi złotemi. Nie miały one waluty i nie były pogarszane, zachowując przez wieki mimo ciągłego pogarszania monet srebrnych pierwotną swoją zawartość. Wskutek tego ich stosunek wartościowy do monet srebrnych stale się pogarszał na niekorzyść tych monet. W Polsce za Kazimierza W. czerwony złoty miał wartość 14-tu groszy, po 400 latach w r. 1786 zaś 540 groszy. W Niemczech także złote floreny spodlały, a w 15 wieku przemieniono je na srebrne talary. Niektóre państwa (Holandja, Austrja, Węgry) wybijały do ostatnich czasów dukaty jako monety handlowe.

Waluta złota istnieje obecnie w całej Ameryce i Europie z wyjątkiem państw, które zawarły unję monetarną łacińską na podstawie waluty podwójnej (Francja, Belgja, Włochy, Szwajcarja, Grecja, bez układów zaś Hiszpanja), lubo i w tych państwach monet obiegowych srebrnych już się nie wybija od przeszło 50-ciu lat. Także państwa po wojnie światowej odrodzone lub nowo powstałe: Polska, Czechosłowacja, Jugosławja, Finlandja, Estonia, Łotwa, Litwa, niemniej dzisiejsza Turcja i Rosja sowiecka przyjęły formalnie walutę złotą.

Najdawniejszą jest waluta złota w W. Brytanji, która ją wprowadziła w r. 1816. Waluta i cały system monetarny w Polsce opiera się na rozporz. Prezydenta Rzeczyp. z dn. 20 stycznia i 14 kwietnia 1924, wydanych na mocy ustawy o naprawie skarbu państwa i reformie walutowej z dn. 11 stycznia 1924. Jednostką monetarną jest złoty, zawierający na równi z frankiem złotym $^{9}/_{31}$ części grama czystego złota. Wybijane będą złote monety po 100, 50, 20 i 10 złotych, zdawkowe po 5, 2, 1 złotym,

nadto niklowe i bronzowe. Monety złote mają walutę nieograniczoną, są „środkami płatniczemi z mocą umarzania zobowiązań przez zapłatę". Monety srebrne muszą być przy każdej wypłacie przyjmowane tylko do sumy 100 złotych, monety niklowe i bronzowe do sumy 10 złotych. Kasy państwowe jednak przyjmują monety zdawkowe w każdej ilości przy wszystkich wpłatach z wyjątkiem takich wpłat, które w myśl obowiązujących przepisów winny być uiszczane w złocie, n. p. przy wpłacie cła. Monety złote państwo wybija także na rachunek prywatny (conajmniej 100 gramów czystego złota), pobierając drobną opłatę menniczą. Domieszka (aliaż) innych kruszców w monetach złotych wynosi 100 części na 900 części czystego złota. Monety zdawkowe wybija się wyłącznie na rachunek skarbu, ogółem nie więcej ponad 12 złotych na głowę ludności. Tymczasem pozostają w obiegu papierowe bilety zdawkowe prócz srebrnych monet zdawkowych.

W. Brytanja miała do drugiej połowy 18 wieku walutę srebrną, która stopniowo ustępywała przed monetami złotemi, nakoniec w r. 1816 zupełnie została uchyloną na rzecz waluty złotej. Funt sterling (sovereign) jest od r. 1816 jedyną monetą obiegową, srebrne zaś szylingi i mniejsze monety zdawkowe utraciły pełną walutę. Niemcy miały walutę srebrną w związku z Austrją do roku 1873, w którym w jej miejsce wprowadziły walutę złotą. Po wojnie światowej ustawy walutowe z 30 sierpnia 1924 przywróciły markową walutę złotą; z jednego kilograma czystego złota wybija się 2790 złotych marek w sztukach 20, 10 i 5 markowych. W Danji, Norwegji i Szwecji istnieje również od r. 1873 waluta złota z główną monetą koroną i monetami obiegowemi 20, 15 i 5 koronami. Już w r. 1854 Portugalja wprowadza walutę złotą z jednostką monetarną milreisem. Niebawem jednak złote monety zostały wyparte przez walutę papierową, a złote monety angielskie otrzymały w Portugalji walutę. W r. 1875 Holandja przeszła do waluty złotej. W r. 1890 złotą walutę wprowadza Rumunja na podstawie systemu franka złotego (lei), jednak srebrne monety są podobnie jak w Polsce tylko zdawkowemi monetami. Podobnie Serbia wprowadziła już w r. 1878 system monetarny frankowy, ale nieograniczoną walutę otrzymały tylko monety złote. Po wojnie światowej państwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców (Jugosławja) dąży stopniowo do przeprowadzenia waluty złotej. Ustawa z 1 kwietnia 1924 upoważnia ministra skarbu do wybicia miliona sztuk złotych po 20 dinarów. Turcja w r. 1916 zreformowała swoją walutę na złotą. Jednostką monetarną jest piaster, monety obiegowe liczą 25, 50, 100 (funt turecki), 250 i 500 piastrów. Srebrne monety mają nadal tylko ograniczoną walutę do 300 piastrów. Na razie

w obiegu jest pieniądz papierowy. Nowo powstałe państwa bałtyckie (Finlandja, Łotwa, Estonia, Litwa), niemniej Czechosłowacja, mają walutę złotą; Austrja i Węgry po wojnie zmieniły (na szylingi i pöngi) złotą walutę koronową, wprowadzoną w r. 1892. Wolne miasto Gdańsk ma również od r. 1924 walutę złotą, opartą o system angielski. Jednostką monetarną jest gulden. Na jeden funt angielski przypada 25 guldenów. Rosja sowiecka powróciła do waluty złotej w r. 1922, ustanawiając czerwońca, równego 10 rublom złotym, jako monetę główną i obiegową. Na razie w obiegu są banknoty i noty państwowe, których obieg ograniczono do jednej trzeciej wartości wszystkich środków obiegowych. W Japonji istnieje waluta złota od r. 1897, jednostką monetarną jest złoty yen, monetą obiegową są sztuki o 10 yenach.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wprowadzono walutę złotą formalnie już w r. 1873 mimo panującej waluty papierowej i silnych tendencyj do waluty podwójnej. Ostatecznie ustawa z 14 marca 1900 uznała dolara złotego za właściwą jednostkę monetarną i obiegową. Także Kanada i państwa południowej i środkowej Ameryki mają walutę złotą. Meksyk zdecydował się również w r. 1918 przejść do waluty złotej. Jednostką monetarną jest złoty peso czyli dolar o zawartości 0·75 grama złotego, srebrne monety mają odtąd walutę ograniczoną do 20 pesów. Dominia angielskie w Australji i Afryce Północnej mają także walutę złotą.

Waluta s r e b r n a jest dzisiaj w świecie przeżytkiem historycznym. Utrzymała się jeszcze w niektórych państwach azjatyckich (Chinach, Persji, Siamie) i afrykańskich (Marokko, Abisynja), ale i tam walczy ze współzawodnictwem monet obcych złotych i z tendencjami do waluty złotej. Największym obszarem nabywającym srebro na cele przechowywania wartości i monetarne są obecnie Chiny, gdzie nie można mówić o walucie w znaczeniu jedynego pieniądza prawnego, ponieważ w Chinach każda prowincja ma swoje t a e l e czyli ł a n y rozmaitej wagi i zawartości a pieniądze tam oceniane są wedle istotnej swej zawartości, podobnie jak towary. Nawet pieniądze miedziane, t. zw. c z o c h y z otworem w środku, mają obieg w wiązkach (diajo), a ilość czochów przypadających na srebrnego taela jest zmienna, zależnie od popytu i podaży. W handlu są używane tylko pewne łany, uważane za lepsze, n. p. szangajskie, w innych zaś łanach pobiera się podatki. Także drobne pieniądze srebrne mają rozmaitą wartość i przy wymianie oceniane są niżej niż taele i dolary srebrne [1]. Można więc mówić o istnieniu w Chinach

[1] Por. E. B a n a s i ń s k i, „System walutowy w Chinach", w Roczniku polskim charbińskim za r. 1924.

waluty r ó w n o l e g ł e j, przeważnie srebrnej. W Siamie obowiązuje waluta srebrna (tikal), ale w r. 1908 ustawa zrównała 13 tikalów z jednym funtem sterl., w r. 1919 zaś 12 tikalów z jednym funtem angielskim. W ten sposób w Siamie waluta srebrna jest r ó w n o l e g ł ą z walutą złotą angielską. W Persji istnieje nominalnie waluta podwójna, faktycznie jednak srebrna, złote monety bowiem (toman) nie są w obiegu. Jednostka monetarna k r a n srebrny równa się frankowi, toman srebrny ma 10 kranów, gdy toman złoty wart 22 kranów z powodu podrożenia złota w stosunku do srebra. W Marokku ma walutę piaster srebrny, W Abisynji srebrny talar lewantyński z popiersiem ces. Marji Teresy i takiż talar krajowy, nadto są w obiegu pieniądze lokalne w formie tabliczek soli, nabojów i inne.

Waluta p o d w ó j n a, niewłaściwie nazywana mieszaną, opiera się na monetach obiegowych ze złota i ze srebra, mających jednakowy przywilej obiegowy i płatniczy i wybijanych na podstawie stałego stosunku wartościowego między złotem a srebrem. W Grecji i Rzymie wybijano monety mięszane z 20% srebra i 80% złota, zwane electron, będące faktycznie monetami złotemi z silną domieszką srebra, ponieważ już wówczas stosunek wartościowy między złotem a srebrem nie był równomierny. Z tego powodu nie można wprowadzać waluty „mięszanej“ w miejsce waluty podwójnej. Już w średnich wiekach próbowały niektóre państwa ustalić prawnie stosunek wartościowy między srebrem a złotem. We Włoszech S c a r u f f i w 16 wieku zalecał wprowadzenie powszechnej waluty światowej podwójnej na podstawie stosunku wartościowego 1:12, jako danego przez Boga i zachowanego przez naturę. Stosunek ten długo utrzymywał się bez znacznych wahań, zachwiał się jednak stanowczo już w 17 i 18 wieku. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wprowadziły walutę podwójną w r. 1792 na podstawie stosunku wartościowego 1:15, później jednak w r. 1834 zmieniły ten stosunek na 1:16. Polska w ord. menniczej z r. 1794 wprowadziła walutę podwójną na podstawie stosunku wartościowego 1:14·64; w Królestwie Kongresowem bito monety złote i srebrne na podstawie stosunku 1:15. Najdłużej utrzymała się waluta podwójna francuska z r. 1803, oparta na podstawie stosunku wartościowego $1:15^1/_2$. W systemie francuskim wybijano monety złote 20, 10 i 5 frankowe, oraz monety srebrne 5 frankowe jako monety obiegowe z nieograniczoną walutą. W r. 1865 Włochy, Belgja, Szwajcarja, później Grecja przyłączyły się do tego systemu monetarnego, zawierając z Francją t. zw. łacińską unję monetarną. W r. 1868 także Hiszpanja przyjęła ten system, nie przyłączając się formalnie do unji. Jednostką monetarną jest frank srebrny, ważąc wraz

z domieszką 5 gramów. Dzięki szerokiej podstawie, na jakiej opiera się łacińska unja monetarna, ów stosunek wartościowy złota do srebra 1:15$^1/_2$ utrzymywał się aż do klęski Francji w r. 1871 z niezbyt znacznemi wahaniami na korzyść złota w okresie 1821—1850, a na korzyść srebra po odkryciu bogatych złóż złota w Australji i Kalifornji w okresie 1851—1866, poczem znowu złoto miało nieznaczną przewyżkę. Po wprowadzeniu waluty złotej przez Niemcy stosunek wartościowy złota do srebra przekroczył 1:16, po dalszych dwóch latach 1:17 i w szybkim postępie doszedł już w r. 1895 do podwójnej wysokości 1:31, a w r. 1908 do 1:38. Obecnie stosunek ten wynosi 1:32, to znaczy jest dwukrotnie wyższy, niż w ustawie monetarnej francuskiej. Z powodu stałej tendencji wartości srebra do zniżki już w r. 1874 zawieszono w mennicy francuskiej wybijanie monet srebrnych pięciofrankowych, waluta podwójna więc faktycznie zamieniła się na złotą z tą różnicą, że monety pięciofrankowe srebrne zachowały pełną walutę. Stąd nazwano walutę podwójną łacińskiej unji monetarnej walutą u ł o m n ą. Podobny stan monetarny wytworzył się w Indjach Brytyjskich, gdzie waluta srebrna przemieniła się w ułomną walutę podwójną. Mianowicie w r. 1893 z powodu gwałtownego spadku cen srebra wstrzymano wybijanie na rachunek prywatny r u p i j, srebrnych monet obiegowych, a w r. 1897 oznaczono ich stosunek wartościowy do funtów sterlingów, którym także nadano walutę. Z powodu zwyżki wartości rupji ustalono w r. 1920 nowy stosunek wartościowy soverenów na 10 rupij (w miejsce 15 rupji z r. 1897). Nominalnie waluta podwójna istnieje w Persji, faktycznie utrzymuje się tylko waluta srebrna, jak wyżej wspomnieliśmy.

Wskutek wojny światowej stosunki walutowe w Europie uległy zupełnemu rozstrojowi. Dotychczas w żadnem państwie europejskiem waluta złota ani waluta podwójna nie weszła faktycznie w życie, w miejsce kruszcowej bowiem są w obiegu przeważnie banknoty i inne surogaty pieniężne. Hasło do powrotu do stosunków walutowych przedwojennych dała W. Brytanja, nakładając ustawą z dnia 5 maja r. 1925 (Gold Standard Act) na bank Anglji obowiązek sprzedawania złota za walutę krajową po cenie 3 funty 17 szyl. 10$^1/_2$ pensów za uncję złota wedle przepisów monetarnych dawniejszych. Na razie jednak bank Anglji nie jest obowiązany wypłacać swoich banknotów złotem, ponieważ rząd angielski pragnie przedtem wycofać z obiegu noty (currency-notes) wydane w czasie wojny, które w ciągu dwóch lat miałyby być ściągnięte. Za przykładem W. Brytanji poszły jej dominja w Afryce południowej i w Australji oraz Holandja, nie podejmując jeszcze wypłat w zło-

cie. Powszechnym pieniądzem międzynarodowym stał się po wojnie dolar Stanów Zjedn. Ameryki, nie podlegający podobnym ograniczeniom.

Waluta kredytowa czyli papierowa, która w Europie po wojnie światowej powszechnie zapanowała, dawniej zaś nawiedzała tylko poszczególne kraje, nie jest walutą istotną, samodzielną, ponieważ opiera się na walucie kruszcowej danego państwa i na widokach wypłacalności w tej walucie w nieokreślonej przyszłości. Waluta papierowa czyli pieniądz papierowy istnieje wtedy, gdy obowiązek banku lub państwa wypłacenia banknotów lub not państwowych w walucie kruszcowej jest zawieszony, czyli na razie uchylony. Wtedy bowiem istnieją tylko na przyszłość widoki zrealizowania owych papierów kredytowych, oparte na większem lub mniejszem zaufaniu w zdolność płatniczą i w słowność dłużników. Nie są walutą papierową surogaty pieniężne tak długo, dopóki są płatne w monecie obiegowej, chociaż mają t. zw. walutę obiegową. Nie ma więc waluty kredytowej, jeżeli banki emisyjne czyli biletowe wypłacają każdego czasu swoje banknoty w monecie obiegowej, chociaż banknoty te dla uregulowania stosunków obiegowych mają przywileje monety obiegowej, to znaczy muszą być przy wypłatach i wymianie przyjmowane na równi z tą monetą (t. zw. waluta obiegowa i podatkowa). Nie tworzy osobnej waluty kredytowej także emisja monety zdawkowej w umiarkowanej ilości, niezbędnej dla drobnego obiegu, ponieważ moneta zdawkowa w nieznacznej ilości ma dostateczne pokrycie w t. zw. walucie podatkowej, to znaczy możności prawnej wypłacenia podatków tą monetą oraz w przymusie obiegowym w wysokości ograniczonej. Jeżeli jednak państwo w formie monety zdawkowej wydaje zbyt wiele pieniędzy małowartościowych lub papierowych, wówczas stwarza faktycznie walutę kredytową.

Waluta papierowa ma rozmaite formy. Zazwyczaj państwo korzysta w najnowszych czasach z istnienia banku biletowego czyli emisyjnego i zamiast wydawać własne pieniądze papierowe nadaje banknotom tego banku wbrew statutowi banku walutę, zwalniając bank od obowiązku wypłacania banknotów monetą obiegową, a zarazem czerpiąc obficie kredyt w banku bez pokrycia prawnie wymaganego. Tak postępowały niektóre państwa już przed wojną światową, tak też zaopatrywały się w pieniądze państwa wojujące w czasie wojny, poza pożyczkami, zaciąganemi w kraju i zagranicą w rozmaitych formach. Inną drogę wybrała w czasie wojny światowej Anglja; nie chcąc bowiem naruszać organizacji banku Anglji, rząd angielski wydawał przy udziale syndykatu banków noty państwowe (currency-notes), które zrównał prawnie z banknotami, a zarazem zwolnił bank od obowiązku wypłacania banknotów monetą obie-

gową. W czasie niezmiernego spadku wartości pieniędzy papierowych niektóre państwa usiłowały po wojnie światowej stworzyć nowy typ waluty papierowej; z pewnym sukcesem Niemcy wydały t. zw. marki rentowe (Rentenmark) zabezpieczone na hipotekach, jednakowoż także ta waluta kredytowa nie mogła się długo utrzymać.

Waluta papierowa jest opartą na zaufaniu i rękojmjach jej wypłacalności w gotówce w terminie nieokreślonym. Zaufanie to i rękojmja mają rozmaite stopnie, począwszy od pełnego przekonania i pewności o wypłacalności w niedalekiej przyszłości aż do zupełnego zachwiania i zaniku zaufania i rękojmji. Dlatego wielkie różnice istnieją w ocenie waluty papierowej poszczególnych państw, a tem samem w kursie takich pieniędzy. Po wojnie światowej nie ulegało wątpliwości, że Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i W. Brytanja będą mogły w całej pełni uiścić się z swoich zobowiązań walutowych, że ich pieniądze papierowe będą zrealizowane a l p a r i; co do państw zwycięskich, ale zbyt zadłużonych Francji, Włoch, Belgji, powstawały wątpliwości, czy państwa te nie będą zniewolone przystąpić do częściowej d e w a l u a c j i, t. j. do ustalenia wartości pieniędzy papierowych wedle faktycznych kursów ich walut; co do państw zwyciężonych, Niemiec, Austrji, Turcji, Bułgarji, nie było już wątpliwości, że radykalna dewaluacja ich walut papierowych musi nastąpić. Większe lub mniejsze widoki wypłacalności pieniędzy papierowych odbijają się na ich kursie i powiększają niepewność w tym systemie walutowym.

Bliżej o walucie kredytowej będzie mowa w rozdziale o kredycie.

e) M o n o m e t a l i ś c i. B i m e t a l i ś c i, A m e t a l i ś c i.

Monometaliści są to zwolennicy jedynej waluty złotej, bimetaliści są to zwolennicy waluty podwójnej, opartej na stałym stosunku wartościowym złota i srebra, ametalistami nazywamy przeciwników waluty kruszcowej. W ciągu 19-go stulecia toczyła się zacięta walka między monometalistami a bimetalistami. Walka ta zakończyła się w praktyce zwycięstwem monometalistów. Obecnie po wojnie światowej toczy się walka między metalistami a ametalistami, którzy starają się wykazać wielkie braki waluty kruszcowej. Także w tej walce monometaliści mają wszelkie widoki zwycięstwa w teorji i w praktyce.

Spór między monometalistami a bimetalistami miał swe źródło w dwóch odmiennych systemach walutowych, przyjętych z początkiem 19. wieku z jednej strony przez Francję, do której przyłączyły się kraje romańskie wraz z Szwajcarją (bimetalizm), z drugiej strony przez W. Brytanję, która w r. 1816 przeszła do jedynej waluty złotej. Za walutą

złotą przemawiał rozwój handlowy, wymagający pieniądza o wyższej wartości, niż srebro; za walutą podwójną przemawiał fakt posiadania przez państwa zapasów monet srebrnych w obiegu i w kasach skarbowych i bankowych, oraz obawa, że produkcja złota nie starczy na potrzeby wymiany w całym świecie cywilizowanym. W teorji rozgorzał spór naukowy o walutę podwójną dopiero w r. 1867, gdy pierwsza międzynarodowa konferencja monetarna w Paryżu oświadczyła się za walutą złotą, która zdaniem uczestników konferencji chroni system monetarny przed niebezpieczeństwem ciągłych wahań wartości w stosunku wzajemnym złota i srebra. Waluta podwójna bowiem ma tę zasadniczą wadę, że ustala stosunek wartościowy między złotem i srebrem wbrew prawom ekonomicznym, które nie pozwalają na takie ustalenie. Wartość złota ulega zmianom pod wpływem zmian w użyteczności tego kruszcu dla celów naukowych i przemysłowych, zmiennych kosztów produkcji, stosunku podaży do popytu i t. d. Tak samo wartość srebra ulega ciągłym zmianom, które mogą być rozbieżne w stosunku do złota, n. p. w razie odkrycia bogatych złóż rudy srebrnej, zastosowania srebra do celów przemysłowych i t. p. Doświadczenie wieków wykazało tendencję srebra do zniżki wartości w porównaniu ze złotem. Odkrycie w połowie 19-go wieku bogatych pokładów złota w Kalifornji i w Australji tendencję tę na lat kilka przerwało, a nawet objawiła się tendencja przeciwna, która stosunek wartościowy złota do srebra obniżyła poniżej stosunku monetarnego francuskiego $1:15^1/_2$. Fakt ten jednak wywołał niepożądany zamęt w stosunkach monetarnych, ponieważ monety obiegowe pięciofrankowe srebrne wycofywano z obiegu jako droższe w zamian za monety złote, mennicę zaś zasypano złotem celem wybijania monet złotych i dalszej spekulacji dla wyłowienia z obiegu droższego srebra. Gdy jednak w kilkanaście lat później odkryto bogate pokłady srebra w zachodnich stanach Ameryki i gdy nadto zastosowano ulepszone środki techniczne oczyszczania rudy srebrnej, rozpoczął się już przed rokiem 1870 odwrotny ruch ku spadkowi srebra, który przybrał charakter gwałtowny z chwilą, gdy państwa europejskie za przykładem Niemiec poczęły wprowadzać walutę złotą i rzucać na rynek światowy swoje zapasy srebrnej monety obiegowej. Wówczas mennica francuska była nieustannie zajęta wybijaniem monet srebrnych na rachunek spekulantów, którzy monety srebrne wymieniali w obiegu za monety złote i zarabiali na zamianie droższego złota na rynku kruszcowym. Doświadczenie życiowe więc pouczyło, że z chwilą zachwiania się stosunku wartościowego między złotem i srebrem waluta podwójna staje się faktycznie walutą pojedynczą tego kruszcu, który na rynku światowym potaniał.

a więc złota lub srebra, i wywołuje ciągłą wędrówkę kruszców do mennicy dla celów spekulacyjnych i ciągły odwrót kruszcu droższego z obiegu. Wedle bowiem znanego prawa Kopernika, nazywanego w literaturze ekonomicznej prawem Greshama, pieniądz gorszy wypiera z obiegu pieniądz z materjału lepszego, jeżeli jest z nim prawnie zrównany.

Waluta podwójna znalazła gorliwych obrońców tak w praktyce ze strony interesowanych państw, jak w teorji. Interesowanemi państwami były Francja wraz z państwami, które z nią zawarły łacińską unję monetarną, oraz Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Wszystkie te państwa miały ogromne zapasy monet obiegowych srebrnych, wybitych na podstawie stosunku wartościowego 1:15½ względnie 1:16, i byłyby były zmuszone w razie przejścia do waluty złotej wyzbyć się tego srebra w zamian za utracone z obiegu złoto kosztem niezmiernych strat pieniężnych. W teorji wystąpiło grono ekonomistów z Ludwikiem Wołowskim na czele przeciw zarzucaniu waluty podwójnej, a raczej za wprowadzeniem waluty podwójnej w całym świecie na podstawie ważkich argumentów. Ludwik Wołowski wykazywał [1], że wedle opinji geologów nie można liczyć na zwiększenie się produkcji złota, którego zapasy nie mogą wystarczyć dla potrzeb obiegowych całego świata, zachodzi więc niebezpieczeństwo drożenia złota i waluty ciągle drożejącej; natomiast przyjęcie powszechne waluty podwójnej ustali ten sam stosunek wartościowy złota do srebra na rynkach światowych, albowiem waluta podwójna działać będzie jak wahadło kompensacyjne zegara na odpływ z obiegu kruszcu, potrzebnego dla celów przemysłów i naukowych, a przypływ kruszcu, znajdującego się w danym czasie w zbędnej ilości. Powodzenie Wołowskiego i jego zwolenników pochodziło stąd, że Wołowski przewidział wypadki monetarne najbliższych lat już w czasie, kiedy na konferencji międzynarodowej paryskiej w r. 1867 nie zdawano sobie sprawy z możliwych niebezpieczeństw i niemal jednomyślnie (prócz Holandji) oświadczono się za przejściem do jedynej waluty złotej. Wołowski wskazał na to, że waluta podwójna prowadzi faktycznie do waluty pojedyńczej tego kruszcu, który znajduje się w danym czasie w większej obfitości, jest więc walutą alternatywną, ale nie kryje w sobie niebezpieczeństwa braku i drożenia pieniądza. Błędem jednak Wołowskiego i bimetalistów innych było żądanie przywrócenia stosunku

[1] „L'or et l'Argent"; Paris 1868 i 1870, „La question monétaire" 1868; „Enquête sur la question monétaire" 1870. Do wybitnych zwolenników tej teorji należeli: Cernuschi, Frère-Orban, Adolf Wagner, Schäffle, Arendt, Gibbs; Nicholson, L. Biliński, Józef Milewski.

wartościowego 1 i $15^1/_2$ między złotem i srebrem zapomocą międzynarodowej konwencji monetarnej. Utrzymanie tego stosunku było wprawdzie w interesie systemu monetarnego francuskiego, ale nie odpowiadało zupełnie zmienionym stosunkom produkcji i innym warunkom społecznym wartości obu kruszców.[1] Żądanie takie nadto zrażało do idei waluty podwójnej tych wszystkich, którzy nie widzieli dla siebie żadnej korzyści z przywrócenia owego stosunku i nie mieli chęci dopomagać Francji i krajom konwencji łacińskiej w ich kłopotach monetarnych.

Bimetaliści panowali w czasie znacznego podrożenia złota w literaturze monetarnej. Gdy w r. 1867 konferencja monetarna w Paryżu ze względu na niedogodności waluty podwójnej, na ciągłą wędrówkę kruszców szlachetnych i monet obiegowych złotych i srebrnych w mennicy i na rynku francuskim, oświadczyła się niemal jednomyślnie za jedyną walutą złotą, to już konferencje międzynarodowe monetarne z r. 1878 i 1887, niemniej kongres monetarny w czasie wystawy paryskiej w r. 1889, oświadczyły się za międzynarodową walutą podwójną. Zachwianie bowiem stosunku wartościowego między złotem i srebrem, ówczesna tendencja złota z powodu małej podaży, a wielkiego popytu do drożenia, a przeciwnie tendencje srebra z powodu wielkiej podaży z kopalń i z zapasów dawnych srebrnych obiegowych monet do tanienia, odbiły się w owych czasach szkodliwie na gospodarstwie całego świata, bez względu na to, czy państwa miały walutę złotą czy srebrną. Z powodu tendencji złota do zwyżki wartości otrzymały kraje mające wówczas walutę złotą (Anglja, Niemcy, Holandja, państwa skandynawskie, Stany Zjednoczone Ameryki) walutę d r o ż e j ą c ą, kraje z walutą srebrną (Austrja i Węgry, Rosja, kraje wschodnie) walutę t a n i e j ą c ą.

Waluta drożejąca (w okresie 1870—1890 waluta złota) obniża ceny wszystkich towarów, ponieważ wartość pieniądza idzie stopniowo w górę i objawia tendencję do nominalnej powszechnej t a n i o ś c i. Wskutek tego posiadacze pieniędzy i papierów wartościowych, wierzyciele, rentierzy, mają majątek i siłę nabywczą coraz większą, przeciwnie posiadacze produktów, producenci, dzierżawcy, najemcy, dłużnicy, całe społeczeństwo opłacające podatki, odczuwają dotkliwie zniżkę cen swoich produktów i gniotący ciężar długów, podatków, czynszów dzierżawy i najmu, oraz innych zobowiązań. Konsumenci korzystają z niższych cen towarów, ale jako producenci mają mniejsze dochody i mniejszą siłę

[1] Z tego powodu autor tej książki godził się na walutę podwójną tylko pod warunkiem, że będzie walutą powszechną, międzynarodową i że ustali nowy stosunek wartościowy złota do srebra („Reforma waluty w Austrji". Ekonom polski 1890).

nabywczą. Lepiej wychodzą na walucie drożejącej ludzie o stałych dochodach pieniężnych, urzędnicy, służba, także robotnicy, dopóki przedsiębiorcy nie są zmuszeni podjąć trudnych i spokój społeczny zamącających usiłowań ku obniżeniu płacy robotniczej. Waluta drożejąca sprzyja więc kapitalistom pieniężnym, bankierom, skarbowi publicznemu, rentierom, wierzycielom, także urzędnikom i robotnikom, jest jednak niebezpieczną dla produkcji, dla dłużników, dzierżawców, najemców, podatników, wskutek czego wprowadza rozstrój w całe życie gospodarczo-społeczne.

Waluta taniejąca (jaką była od r. 1867 waluta srebrna) wywołuje odwrotnie tendencję do powszechnej d r o ż y z n y towarów i usług. Posiadacze pieniędzy, wierzyciele, państwo jako wierzyciel z tytułu opłat publicznych i podatków, urzędnicy, służba, robotnicy, otrzymują realnie niższą płacę, niższe podatki, niższe dochody w procentach, czynszach, przeciwnie producenci, eksporterzy do krajów z walutą złotą, dłużnicy, dzierżawcy, korzystają z wyższych cen towarów i z zmniejszonego ciężaru swoich zobowiązań. Waluta srebrna sprzyja dłużnikom i produkcji, ale prowadzi również jak waluta drożejąca do klęski społecznej z powodu rozstroju społecznego, jaki musi być następstwem obniżenia realnej płacy i ciągłych walk roboczych o wyższą płacę, ciągłego podnoszenia podatków i niezadowolenia konsumentów.

W stosunkach handlowych zagranicznych podnosi waluta drożejąca dochody i siłę społeczną kapitalistów pieniężnych i wierzycieli, waluta taniejąca zaś sprzyja eksportowi i obniża ciężar długów i innych zobowiązań, płatnych w srebrze [1]. Ryzyko to starali się kapitaliści w ten sposób uchylić, że udzielali państwom z walutą srebrną pożyczek zwykle tylko pod warunkiem, iż odsetki i kapitał będą płatne w złocie. W ten sposób Austrja, Węgry, Rosja, były zniewolone wydawać rentę złotą w czasie, gdy miały u siebie walutę srebrną. Aby sobie zapewnić przypływ złota i zabezpieczyć się przed realną zniżką ceł (w srebrze), wprowadziły te państwa w ustawach cłowych zasadę, że cła muszą być płacone w złocie, nie w walucie krajowej srebrnej. Zasada taka była jawnym wyrazem rozbieżności, jaka w wartości złota i srebra nastąpiła. Rozbieżność ta i jej ujemny wpływ na stosunki wymiany międzynarodowej przyczyniły się w wysokim stopniu do silnej reakcji w praktyce handlowej państw przeciw wolnej konkurencji i do wstąpienia, począwszy od r. 1880, na drogę wydatnej ochrony cłowej produkcji swojskiej [2].

[1] Ob. moją rozprawę „Waluta w Austrji“ str. 162 i n.

[2] Bliżej o tem w dziale polityki handlowej.

Spór o walutę podwójną znacznie osłabł z chwilą, gdy obawa drożenia złota nie ziściła się dzięki odkryciu najobfitszych dotychczas pokładów złota w Afryce Południowej. Dzięki tym kopalniom oraz produkcji złota w Australji i Kanadzie, W. Brytanja rozporządza obecnie $^2/_3$ częściami ogólnej rocznej produkcji złota w świecie. W czasie wojny światowej i po wojnie produkcja złota zmniejszyła się. Gdy w r. 1915 produkcja osiągnęła maksimum 22·6 miljonów uncji (709.000 kilogr.) czystego złota, to w r. 1925 produkcja wynosiła 18:8 miljonów uncji. Równocześnie produkcja srebra nie wykazuje znaczniejszych zmian w porównaniu z przedwojenną.[1] Mimo spadku produkcji wartość złota uległa znacznej zniżce, dochodzącej do 60% zdaniem poważnych badaczy. Spadek ten cen i produkcji łatwo wyjaśnić zmniejszeniem się popytu za złotem na cele mennicze i przetopieniem w okresie ucieczki waluty kruszcowej monet złotych na cele przemysłu i sztuki. Skoro państwa europejskie przystąpią do regulacji swoich stosunków monetarnych na podstawie kruszcowej, wzrośnie popyt za złotem i podniesie zarówno ceny złota, jak produkcję. Zdaniem znawców[2] produkcja złota w Transwalu objawia wielką elastyczność i w razie podwyższenia się cen lub zmniejszenia kosztów produkcji o 25% może się podnieść o 50—100%. Z powodu dzisiejszego zamętu w stosunkach monetarnych złoto odpływa głównie do Chin i Egiptu na cele tesaurowania, a podobnie także srebro, wydobywane głównie w Meksyku i Stanach Zjednoczonych, odpływa na takież cele do Chin i Indyj, a na cele monetarne do Europy tylko dla wybijania monet zdawkowych. Nie można zatem utrzymywać, że istnieje niebezpieczeństwo braku złota na wypadek powrotu do waluty kruszcowej w Europie, jakkolwiek nie jest rzeczą wykluczoną, że złoto w takim razie powróci do swej wartości przedwojennej. Główną przyczyną zapanowania w świecie waluty złotej są coraz ściślejsze stosunki wymiany towarów i kredytowe, łączące świat cały. Dlatego naturalnem jest dążenie każdego państwa do przystosowania swoich stosunków monetarnych do stanu monetarnego państw, które w obrocie i w kredycie międzynarodowym główną odgrywają rolę, a państwami takiemi są W. Brytanja i Ameryka Północna.

Trudne położenie wielu państw po wojnie światowej, ogołoconych z kapitałów pieniężnych i nie mających środków na regulację swoich

---

[1] W r. 1912 wykazano 230 miljonów, w r. 1925 zaś 240 mil. uncji czystego srebra.

[2] Ob. Cassel „Theoret. Sozialoekonomie“ 3 wyd. 1923, str. 435. Daty produkcji kruszców szlachetnych zestawia corocznie Statesman's Year-Book, amer. Statist Abstract i inne wydawnictwa.

systemów monetarnych, zniewala teorję i praktykę do szukania dróg i sposobów zaopatrzenia gospodarstwa społecznego w niezbędną ilość wartościowych środków obiegowych. Stąd pochodzi odrodzenie dawnych teorji nominalistycznych [1], polegających na złudzeniu, że za pomocą fikcji prawnych można stworzyć bez kruszców lub bez innych wartości zamiennych, dających się zrealizować (n. p. zboża, cukru, kawy) pieniądz, przyjmowany przez społeczeństwo w zamian za realne wartości. Gdy doświadczenie z pieniądzem papierowym zawiodło, nowe pomysły opierają się na kruszcu, jako podstawie wartości środków obiegowych. Wspomniany wyżej projekt Irwinga Fishera stworzenia pieniądza o wartości stałej, zastosowanej do wskaźnika drożyźnianego, nie jest sprzecznym z walutą kruszcową, albowiem opiera się na kruszcu, złożonym jako rękojmia wypłacalności pieniędzy. Podobnie t. zw. marka rentowa (Rentenmark), za pomocą której udało się Niemcom w r. 1923 powstrzymać inflację pieniędzy papierowych i ustalić ich wartość, zawdzięcza swe chwilowe powodzenie swej natychmiastowej wymienności na oprocentowane listy zastawne, hipotecznie zabezpieczone oraz psychicznemu nastrojowi narodu niemieckiego, uznającego w tym surogacie pieniężnym środek ratunku z chaosu pieniężnego. W ogólności dzisiejszy system wymiany i wypłat nie może się obejść bez surogatów kredytowych, o których będzie mowa w dalszym rozdziale. Nawet surogaty kredytowe wymagają pomocy i uzupełnienia w rozgałęzionym systemie kompensaty wzajemnych pretensji banków z tytułu dokonanych wypłat. Wystarczy w tem miejscu zaznaczyć, że w roku 1924 ogólny obrót izb rozrachunkowych (Clearing) dosięgnął w Anglji sumy 40 miljardów funtów czyli jednego biljona złotych, w Ameryce 455 miljardów dolarów, w Paryżu 368 miljardów franków, a zatem sum, do jakich nie zbliża się cały zapas kruszców szlachetnych od wieków nagromadzonych [2].

f) Waluta światowa.

Idea waluty światowej, międzynarodowej, nie jest nowa, sięga bowiem 16-go wieku, czasów coraz potężniej rozwijającego się handlu zagranicznego i wymiany pieniężnej wewnątrz krajów a równocześnie

[1] Por. wyżej, str. 210. Zwolennik teorji Knappa Kurt Singer („Das Geld als Zeichen", Jena 1920) przyznaje, że chodzi mu o wskazanie drogi wydobycia państwa z fatalnej sytuacji.

[2] Ogólna produkcja złota i srebra w ostatnich 50 latach (1876—1925) wedle zestawień dyrektora mennicy amerykańskiej przedstawia wartość około 20 miljardów dolarów.

chronicznego pogarszania monety przez panujących i powstającej stąd niepewności pieniężnej. Niepewność ta najdotkliwiej dała się we znaki w miastach włoskich, stamtąd też wyszły pierwsze projekty waluty międzynarodowej, opartej o stały stosunek wartościowy między złotem i srebrem. Z nową siłą pomysły te wystąpiły w wieku 19-ym w pismach L. Wołowskiego i innych zwolenników waluty podwójnej.

Dzisiaj z przyczyn wyżej uzasadnionych nie powracamy już do idei waluty podwójnej, a to tem bardziej, że srebro znajduje w systemie waluty złotej obfite ujście na cele monety zdawkowej. Nie można jednak zaprzeczyć, że wspólna waluta międzynarodowa byłaby nie tylko wielkiem ułatwieniem międzynarodowych obrotów i kredytu, ale nadto byłaby hamulcem lekkomyślnego popadania przez poszczególne państwa w nieład finansowy i walutę papierową, gdyby system walutowy oddany był w opiekę lidze państw („narodów"). Do najnowszych czasów istniała nie dająca się uchylić przeszkoda urzeczywistnienia tej idei w braku formalnego związku między państwami i w różnicy kruszcowych systemów monetarnych. Wprawdzie w panujących systemach niektóre monety obiegowe były do siebie bardzo zbliżone, n. p. 25 franków równa się 20·25 marek niemieckich, funt sterling = 20:43 marek niem., 5 dolarów = 20·99 marek, 10 jenów japońskich i 10 pesów meksykańskich = 20·92 marek, ale wymienione monety obiegowe są nieodłączną częścią składową systemów monetarnych i nie mogą być wyrównane bez zmiany tych systemów.

Po wojnie światowej powstały bardziej sprzyjające warunki dla układu międzynarodowego w sprawie waluty światowej, ponieważ istnieje liga państw (narodów), która ułatwia porozumienie i kontrolę, a nadto większość państw podkopała swój system monetarny przez emisję pieniędzy papierowych, które wyparły z obiegu pieniądze kruszcowe, nie tylko obiegowe, ale nawet srebrne zdawkowe. Przy sposobności więc regulacji waluty możnaby podnieść i przeprowadzić ideę waluty światowej lub takich systemów monetarnych, aby przynajmniej jedna moneta obiegowa była wspólną. Trudności, jakie przed wojną nastręczała waluta podwójna w krajach unji monetarnej łacińskiej, zostały w znacznej części usunięte przez to, że z wyjątkiem Szwajcarji i Hiszpanji waluta wszystkich państw tego systemu, Francji, Belgji, Włoch i Grecji, zeszła poniżej wartości monety obiegowej srebrnej i musi ulec odpowiedniej dewaluacji. Faktycznym pieniądzem międzynarodowym stał się w czasie zamętu monetarnego dolar amerykański, tworząc w opinji publicznej europejskiej wyłom w dotychczasowych odrębnościach walutowych.

Pomimo to nie można lekceważyć przeszkód, jakie jeszcze dzisiaj

stoją w drodze reformie monetarnej państw na pewnej wspólnej podstawie. Ameryka Północna i W. Brytanja, państwa najbogatsze, będące wierzycielami państw innych, nie objawiają wcale skłonności porzucenia swoich walut, mających znaczenie światowe. Inne państwa zbyt są zajęte własnemi trudnościami monetarnemi, aby mogły podejmować inicjatywę lub próbę stworzenia wspólnego systemu monetarnego. Dlatego na razie należy się zadowolić stwierdzeniem faktycznego stanu rzeczy, a mianowicie uznaniem dolara amerykańskiego, a w znacznej części świata także funta angielskiego, za światowe monety handlowe.

III. Cena.

1. Pojęcie ceny.

Cena, czyli suma pieniędzy płacona za towar, jest realizacją wartości w pieniądzu. Cena jest pojęciem odrębnem od wartości, jest bowiem jej realizacją przy kupnie-sprzedaży towaru. Cena dotyczy tylko wartości wymiennej; od ceny odróżnić należy szacowanie towaru, żądanie pewnej ceny przez sprzedającego, lub ofiarowanie ceny przez kupującego. Kupno-sprzedaż jest aktem dwustronnym, wymaga zgody na cenę kupującego i sprzedającego.

Ze stanowiska ekonomicznego cena przedstawia czynnik regulujący produkcję i konsumcję społeczną. Wprawdzie produkcja wyprzedza wymianę i cenę, ale bodźcem i miarą dla produkcji jest cena, uzyskiwana lub przewidywana za wytwory. Do tej ceny producent stosuje swoje koszta produkcji i jej rozmiary, albowiem dążyć musi do uzyskania dochodu dla siebie czyli przewyżki ponad koszta produkcji. Niewątpliwie społeczne koszta produkcji wywierają wpływ na wartość i cenę, wzajemnie jednak cena oddziaływa na produkcję i na koszta produkcji. Dla gospodarstwa społecznego najważniejszą jest nie tyle cena konkretna, osiągnięta w danym przypadku, ile s t a n c e n rynkowych czyli średnie ceny w danym czasie uzyskane, albowiem one są wyrazem wartości społecznej danych towarów, one są pobudką dla wszystkich kupujących i sprzedających do zwiększenia lub obniżenia swoich żądań, a względnie swej gotowości dalszej sprzedaży, one też są wskazówką dla wytwórców co do większej lub mniejszej rentowności produkcji. W tem znaczeniu ceny rynkowe są zarazem wyrażeniem wartości towarów w danym czasie na sprzedaż ofiarowanych.

Nie ma ceny przy zamianie naturalnej rzeczy za rzecz, zamiana taka

bowiem jest aktem indywidualnym i nie jest miarą wartości społecznej danych przedmiotów. Realizacja wartości społecznej wiąże się ściśle z rynkiem pieniężnym, ponieważ także produkcja społeczna opiera się na widokach wymiany pieniężnej. Wytwórca poszukuje w pieniądzu siły nabywczej na takie towary materjalne lub usługi, jakich gospodarstwo jego potrzebuje lub w przyszłości potrzebować będzie. Dlatego z rozwojem gospodarstwa pieniężnego także prawnicy rzymscy uznali, że kupno-sprzedaż jest aktem odrębnym od zamiany (mutatio) pod względem prawnym i gospodarczym.

Kupno i sprzedaż są w systemie wolnej konkurencji dobrowolnym aktem dwustronnym, zawieranym w interesie obojga stron, tak kupującego, jak sprzedającego. Cena więc, na jaką strony się zgodzą, przedstawia w danej chwili i w danych warunkach gospodarczych korzyść dla jednej i dla drugiej strony, jeżeli działają z całą świadomością i celowością. Nawet sprzedaż towarów poniżej własnych kosztów może być w danej chwili korzystną dla sprzedającego, jeżeli go ochroni przed większą stratą, n. p. przed zepsuciem towarów lub przed niewypłacalnością. Tak samo kupno pewnego towaru za cenę oczywiście wygórowaną może być w danej chwili korzystne dla kupującego, jeżeli n. p. zabezpieczy mu wykonanie terminowej dostawy, dokonanie zasiewów w porze właściwej, puszczenie w ruch całej fabryki i t. p. Dlatego nie można dać odpowiedzi ogólnej na pytanie, czy cena odpowiada wartości towaru i kiedy jej nie odpowiada. Wartość jest pojęciem chwiejnem, zależnem od czynników podmiotowych i od warunków społecznych, nie można więc określić jej w pewnych cyfrach. Tylko zwolennicy przedmiotowej teorji wartości, dopatrując się jej bądź w wyłożonej na wytwór pracy, bądź w konkretnych kosztach produkcji, mogą łatwo ze swego stanowiska rozstrzygnąć, czy cena odpowiada wartości lub nie. Można jednak mówić o cenie zbyt wielkiej, nie odpowiadającej wartości, jeżeli cena jest z góry narzuconą wbrew prawidłom wolnej konkurencji. Cena więc nie odpowiada wartości, jeżeli n. p. ustawa o reformie rolnej normuje ceny ziemi poniżej cen rynkowych, ustawa o ochronie lokatorów ustanawia czynsz za mieszkania, nie dający właścicielowi dochodu po pokryciu kosztów zarządu i utrzymania domu, jeżeli ceny przymusowe w drodze rekwizycji koni, bydła, zboża, są oczywiście zbyt niskie i t. p. Podobnie można mówić o cenie zbyt wygórowanej, gdy jest narzucona jednostronnie przez monopol, wykluczający wolną konkurencję.

Cenę mają zarówno towary, jak rzeczy nieruchome, usługi rzeczowe i osobiste, wogóle wszelkie dobra gospodarcze. Innym jest jednak charakter ceny towaru aniżeli nieruchomości i usług. Towar może krążyć

z jednego rynku do innego, z jednego kraju do drugiego w poszukiwaniu siły nabywczej, nieruchomości i usługi rzeczowe są umiejscowione, usługi osobiste nadto ściśle złączone z osobą pracownika i jego indywidualnością. Różnica w cenach towarów jednakowej dobroci na rozmaitych targach nie może być znaczną, jeżeli nie zachodzą przeszkody prawne lub komunikacyjne dla ich przewozu. Różnica w cenach nieruchomości, usług rzeczowych i osobistych, może być w rozmaitych miejscowościach i krajach niezmierna, zależnie od warunków miejscowych i indywidualnych. Ceny usług rzeczowych mają zazwyczaj odrębne nazwy (taks, taryf, procentu, czynszów), ceny zaś usług osobistych stanowią bezpośredni dochód pracowników jako zarobki, płace, honorarja, zyski.

2. Rodzaje ceny.

a) Ceny zwyczajne, monopoliczne, przymusowe.

Cenami zwyczajnemi, konkurencyjnemi, nazywamy ceny, które tworzą się w systemie wolnej konkurencji. Pozostają one pod wpływem czynników społecznych i indywidualnych, które w systemie wolnego współzawodnictwa je regulują i wyrównują. Ceny monopoliczne są ustanawiane jednostronnie przez monopolistę, mającego wyłączną możność wytwarzania lub sprzedawania pewnych towarów. Ceny takie nie podlegają prawom ekonomicznym, jakie się tworzą w systemie wolnej konkurencji. Także ceny przymusowe, normowane z góry, nie podlegają tym prawom. Mają one na celu ochronę konsumentów przed monopolicznem stanowiskiem wytwórców i sprzedawców (n. p. taryfy aptekarskie, notarjalne, lekarskie, taksy na środki żywności) lub są wywołane wyjątkowemi stosunkami państwowemi i społecznemi (rekwizycje wojenne, reformy agrarne).

b) Ceny lokalne, krajowe i światowe.

Ceny lokalne tworzą się pod wpływem stosunków miejscowych, które niekiedy są decydujące, gdy chodzi o przedmioty i usługi, które wykluczają stale lub chwilowo konkurencję zamiejscową. Mamy więc lokalne ceny ziemi, budynków, pomieszkań, środków żywności ulegających szybko zepsuciu (jarzyn, mleka, jagód, owoców niezdatnych do transportu), produktów ciężkich masowo w miejscu wytwarzanych (kamieni, piasku, gliny, torfu, węgla, drzewa, buraków, ziemniaków, słomy, paszy), lokalne ceny usług zakładów transportowych, lokalne płace ro-

botników, lokalne honorarja lekarskie, adwokackie i t. d. Cena innych towarów, które można przewozić i dostawiać do innych miejscowości w kraju, ma charakter ceny krajowej, przy uwzględnieniu różnicy, spowodowanej kosztami transportu, opakowania, stratą czasu, zepsuciem towarów i t. p. Dlatego badania statystyczne cen nie ograniczają się na zestawieniu cen lokalnych, ale podają ceny przeciętne, krajowe, zarówno środków żywności, jak środków wytwórczych, wyrobów przemysłowych i usług osobistych. Obok cen krajowych wiele towarów ma cenę światową, ustalaną i notowaną na rynkach światowych. Do takich towarów należy zboże i mąka typowej jakości, jaja, wełna, bawełna, juta, jedwab, wszelkie kruszce, cukier, spirytus, węgiel, nafta, towary kolonjalne. Cena światowa różni się mniej lub więcej od cen krajowych, albowiem wyrównanie cen zależy od tego, czy w kraju istnieją prawne lub faktyczne ograniczenia dowozu lub wywozu pewnych towarów, czy istnieją opłaty cłowe i w jakiej wysokości, jak wysokie są koszta transportu, ubezpieczenia, opakowania, czy towary danego kraju odpowiadają typom światowym pod względem dobroci i czystości. Stosownie do tych okoliczności cena światowa towarów jest niekiedy znacznie wyższą lub znacznie niższą od cen krajowych. W systemie zupełnie wolnej konkurencji jednak różnice te są nieznaczne. Ceny światowej nie mają takie towary, których nie można określić ściśle wedle pewnych typów i gatunków, n. p. konie, bydło pociągowe, wyroby artystyczne.

c) Ceny hurtowe i drobiazgowe.

Ceny hurtowe są ustanawiane przez wytwórców i przez kupców hurtownych. Ceny drobiazgowe, detaliczne, są to ceny ustalane w handlu drobiazgowym. Ceny hurtowe są cenami dla wytwórców i kupców. Ceny drobiazgowe są cenami dla konsumentów. Ceny drobiazgowe są wyższe od hurtowych, ponieważ pokrywają dalsze koszta i zyski pośrednictwa handlowego. Różnica między cenami hurtowemi a cenami drobiazgowemi jest rozmaitą, zależnie od rodzaju towaru, organizacji handlu i stopy zysków handlowych. Różnica ta sprawia, że niekiedy kraj jest nawiedzony drożyzną pomimo, że w cenach hurtowych nie zaszła znaczna zmiana. Dotyczy to mianowicie stosunków powojennych i krajów, mających przez czas dłuższy walutę papierową, która przyzwyczaja handel do nadmiernej zwyżki cen detalicznych tytułem premji asekuracyjnej na wypadek dalszego spadku waluty. W Polsce pomimo ustalenia waluty w r. 1924 widoczną była zbytnia różnica między cenami hurtowemi a detalicznemi. W porównaniu z cenami przedwojennemi r. 1914 przeciętny wskaźnik cen hurtowych ogólnej liczby 57 towarów wykazuje

za rok 1924 zaledwie 10% zwyżki, mianowicie zboże i mąka podrożały o 4%, mięso o 50%, surowce i materjały przemysłu włókienniczego o 53%, cukier i towary kolonjalne o 5%, natomiast potaniały o 10% skóry surowe i gotowe, o 18% materjały budowlane, o 17% różne chemikalja. Ceny detaliczne jednak wykazują bardzo znaczny wzrost. n. p. wskaźnik środków żywności w całej Polsce w grudniu r. 1924 był wyższy w porównaniu z r. 1914 o 63%, w Warszawie o 85%. Stąd koszta utrzymania podniosły się w grudniu 1924 w środkach żywności o 87%, w odzieży o 153%, w opale o 64%; potaniało jedynie mieszkanie dzięki ustawie o ochronie lokatorów. [1]. Także w r. 1925 i 1926 w czasie zachwiania się polskiej waluty ceny detaliczne były o 40% przeciętnie wyższe od hurtowych.

d) Ceny ogólne i specjalne.

Cenami ogólnemi nazywamy ceny jednakowe dla wszystkich na wspólnych zasadach ogólnych; cenami specjalnemi są ceny stopniowane wedle siły nabywczej kupujących, wedle ilości towarów nabywanych, pory roku (sezonu), wartości towarów oddanych do przewozu, odległości podróży i przewozów. Ulgi w cenach towarów i usług, zapewnione z góry osobom i zawodom mniej zamożnym, odbiorcom większej ilości towarów (rabat), korzystającym z dalekich podróży i transportów, mają zwykle na celu zwiększenie nabywców na towary i usługi wśród sfer mniej zamożnych. Ceny specjalne nazywane są także różniczkowemi lub wielorakiemi [2]. Celem ułatwienia wywozu towarów i utrzymania wielkiej produkcji przedsiębiorczej w kraju ustanawia się niekiedy niższe ceny na towary wywożone zagranicę (n. p. cukier), niż na towary w kraju. W czasach wojennych i powszechnej drożyzny państwo i ciała samorządowe wprowadzają ulgi dla niezamożnych konsumentów w formie cen „kontyngientowych“ na chleb („kartkowy“), mąkę, mydło, odzież, obuwie i inne środki utrzymania.

3) Prawa tworzenia się i zmian ceny.

A. Cena a pieniądz.

Pieniądz ma wartość nie mniejszą od kruszcu szlachetnego, z którego pochodzi. Zadanie i znaczenie pieniądza dla gospodarstwa społecznego

[1] Daty podaje miesięcznik statyst. 1925. str. 204—6 i inne zeszyty.

[2] Tak nazywa je prof. Rybarski („Wartość wymienna jako miara bogactwa“ Kraków 1914), za Al. Garelli'm „Filosofia del monopolio‘ Milano 1898. który ją nazywa valore molteplice.

nie polega jednak na jego możliwej użyteczności kruszcowej, lecz na ułatwieniu wymiany, a pośrednio produkcji i konsumcji społecznej. Dlatego wedle okoliczności wartość pieniądza może być znacznie wyższą od kruszcu szlachetnego, jeżeli nie można go pominąć dowolnie, a przez to uzyska wyższą wartość z powodu swej ograniczonej ilości wobec potrzeb wymiany. Stosunek pieniądza do ceny należy rozpatrywać z dwojakiego punktu widzenia: wartości i ilości pieniądza.

W obec tego, że pieniądz nie jest tylko znakiem, lecz w wymianie ekwiwalentem wartości towarów, w a r t o ś ć pieniądza wpływa bezpośrednio na cenę towarów i usług. Im wyższa wartość pieniądza, tem stosunkowo mniejsza ilość pieniędzy wyrównywa wartość towarów. Im niższa wartość pieniądza, tem większa ilość pieniędzy jest potrzebną dla wyrównania wartości towarów. Wpływ ten wartości pieniądza na ceny objawia się zazwyczaj nie natychmiast, ale powoli i stopniowo, ponieważ ceny mają tendencję do stałości, dopóki mniejsza lub większa wartość pieniądza nie przejdzie do ogólnej świadomości. W chwili pogorszenia się pieniądza krajowego najczulsze na zmianę jego wartości są towary zagraniczne, płatne w pieniądzu obcym oraz takie towary krajowe, które są wywożone zagranicę i tam uzyskują cenę w pieniądzu obcym. Stopniowo jednak ceny te oddziaływają na ceny krajowe, następnie na ceny lokalne towarów, usług rzeczowych i osobistych [1]. Ogólne pogarszanie pieniądza przez panujących w średnich wiekach nie odbijało się na razie w sposób jaskrawy w cenach towarów i usług dzięki brakowi kruszców i rzadkości pieniędzy: z chwilą jednak odkrycia Ameryki i napływu kruszców szlachetnych mała wartość pieniądza objawiła się gwałtownie w zwyżce cen i powszechnej drożyźnie w 16. wieku. Upadek zaufania do pieniędzy papierowych z powodu niewypłacalności państwa, obniża gwałtownie ich wartość i podnosi ceny w nieskończoność niezależnie nawet od stanu inflacji czyli gromadnej emisji papierów. Doświadczyły tego wszystkie kraje mające lichą walutę papierową zarówno w okresie wojen napoleońskich, jak po wielkiej wojnie światowej. Nawet w takich okresach jednak objawia się konserwatywna dążność cen, która nie może podążyć za nagłym spadkiem wartości pieniądza. N. p. w Polsce w okresie inflacji markowej drożyzna rosła w mniejszym postępie, niż wynosiła zniżka kursu pieniądza papierowego. Wskaźnik przeciętny 57 cen hurtowych w Polsce w r. 1922 wynosił w złocie w porównaniu z cenami r. 1914 mniej o 28% (72·5% na 100%), w r. 1923 mniej o 15% (85·4% na 100%), a w szczególności środki żywności chlebowe i zwierzęce w r. 1923

[1] Ob. tu moje studjum „Waluta w Austrji“ 1890 str. 67 i n.

były w pieniądzu kruszcowym o 25% tańsze, w materjałach budowlanych o 34% tańsze, niż przed wojną.[1].

Sporną w nauce jest kwestja, czy i o ile na cenę towarów wpływa ilość pieniądza. Wedle t. zw. teorji kwantytatywnej (ilościowej), wpływ ilości pieniędzy na ceny jest stanowczym, a mianowicie każde powiększenie ilości pieniędzy w obiegu zmniejsza ceny towarów, każde zmniejszenie tej ilości podwyższa ceny. Początki tej teorji sięgają 16-go wieku, w którym zakorzeniło się mniemanie, że ceny wszystkich towarów równoważą się z ilością pieniędzy. W czasie panowania powszechnej drożyzny Bodinus wyjaśniał ją pomnożeniem ilości kruszców szlachetnych i obniżeniem ich wartości[2]: Montesquieu w swoim „Duchu praw“ rozwija bliżej tę teorję. Wedle niego[3] „pieniądz jest znakiem, reprezentującym wartość wszystkich towarów. Jeżeli się porówna masę złota i srebra w świecie z sumą towarów istniejących, jest rzeczą pewną, że każdy towar poszczególny przedstawia część całej masy kruszców szlachetnych, a całość jednych mieści się w całości drugich. Ustalenie ceny towarów zależy więc zawsze od stosunku ogółu rzeczy do ogółu znaków“. W tym samym duchu D. Hume sformułował teorję ilościową, poprzednio już przytoczoną[4]. Teorja ta z pewnemi modyfikacjami utrzymała się dotychczas. J. Stuart Mill w swoich „Zasadach Ekonom. polit.“ określa ją w następującem rozumowaniu: „wartość pieniędzy czyli siła nabywcza produktów zależy przedewszystkiem od stosunku, jaki zachodzi pomiędzy ich żądaniem i zaofiarowaniem. Lecz żądanie pieniędzy i ich zaofiarowanie podlegają innym prawom, niż żądanie i zaofiarowanie wszelkich innych towarów. Jak z jednej strony cała masa towarów na sprzedaż wystawionych wyraża żądanie pieniędzy, tak z drugiej strony cała masa do obiegu przeznaczonej monety wyraża wielkość żądania towarów. Musimy porównywać między sobą z jednej strony wszystkie towary w ogóle, z drugiej strony pieniądze, jako dwie oddzielne rzeczy, które mają być jedna na drugą zamieniane. Przypuśćmy, że ilość pieniędzy w ręku osób prywatnych powiększy się, i że zwyczaje i potrzeby się nie zmienią, natenczas żądanie powiększy się względem wszystkich przedmiotów w sposób jednostajny i wywoła jednostajny dla wszystkich wzrost cen. Ceny powiększą się właśnie w takim stosunku, w jakim powiększy się ilość pieniędzy w obiegu będących: jeśli ilość pieniędzy powiększy się

[1] Daty wedle rocznika stat. za rok 1924.
[2] Baudrillart „Bodin et son temps“ str. 169.
[3] Esprit des lois, l. 22, Chap. 7.
[4] Por. wyżej, str. 211.

w dwójnasób, ceny wszystkich rzeczy się podwoją i t. d. Otrzymamy to samo zjawisko, jeśli przypuścimy, że ilość pieniędzy pozostała ta sama, a ilość towarów się zmniejszyła. Jeżeli zaś przeciwnie ilość pieniędzy się zmniejszyła, wtedy skutki będą wprost przeciwne. Wartość pieniędzy ceteris paribus zmienia się w stosunku odwrotnym do ich ilości". Teorję tę [1] Mill uzupełnił uwagą, że wartość pieniędzy zależy także od szybkości obiegu i kredytu, które działają tak, jak powiększenie ilości pieniędzy.

Przypuszczenie, że kiedykolwiek i gdziekolwiek istnieje jakaś określona ilość pieniędzy w obiegu, poszukująca pewnej ilości towarów, jest fikcją, którą posługują się bezpodstawnie ekonomiści, zwłaszcza ze szkoły matematycznej [2]. W poszukiwaniu towarów kupujący są skłonni lub gotowi wydać na ich kupno pewną sumę pieniędzy, jeżeli je otrzymają w pożądanej ilości, jakości i cenie. Nie ma mowy o tem, aby cena mogła róść swobodnie bez zmniejszenia gotowości kupna. Pieniądze przeznaczone na kupno rzeczy muszą być często uzyskane przez sprzedaż innych rzeczy, przez zamianę kapitału stałego na kapitał obrotowy, a zresztą szybkość obiegu pieniędzy i możność posługiwania się kredytem przekreślają całą teorję, pomimo zastrzeżeń przez Milla uczynionych. Również bezpodstawne jest przypuszczenie dawnych autorów, jakoby ilość pieniędzy w świecie równała się wartości wszystkich towarów do wymiany przeznaczonych. Daty samego handlu zagranicznego wykazują, że towary corocznie dowożone i wywożone w ogólnej swej wartości przewyższają wielokrotnie całą ilość pieniędzy kruszcowych w świecie, nie licząc najważniejszej wymiany wewnętrznej wszystkich krajów. Budowanie teorji na podobnych przypuszczeniach nie ma charakteru naukowego.

Sam J. St. Mill obalił własną teorję w dalszym rozdziale, albowiem wykazał, że „wartość pieniędzy, jak wartość wszelkich innych rzeczy, zależy nie od samego tylko żądania i zaofiarowania, lecz ostatecznie wynika z kosztów produkcji. Jeśli przypuścimy, że wybijanie pieniędzy nie pociąga za sobą żadnych kosztów, wartość pieniędzy będzie się wprost stosowała do wartości kruszcu, z którego je wybijają; jeżeli zaś koszta wybijania pieniędzy spadają na osoby prywatne, natenczas wartość pieniędzy przenosi wartość kruszcu o całą wysokość kosztów". Z tych słusznych uwag wynika, że niepodobna pieniędzy traktować

[1] Ks. 3. rozdz. 7. 92—4.

[2] Znana jest formułka T. P. = M. przyczem T oznacza ogół towarów, P. poziom cen, M. sumę pieniędzy.

jakby znaki o dowolnie zmieniającej się wartości, skoro w wartości ich kruszcu istnieje granica, poniżej której wartość ich zejść nie może.

W naszych czasach w okresie walut papierowych i niemal powszechnej inflacji pieniądza papierowego teorja ilościowa odżyła na nowo jako klucz dla wyjaśnienia powszechnej nominalnej drożyzny. Teorja ta jednak, mimo wszelkie pozory, nie znajduje uzasadnienia w doświadczeniu krajów. Są kraje, jak obecnie (w roku 1926) Polska, cierpiące na brak środków obiegowych i kredytu, a równocześnie na drożyznę środków żywności i innych towarów w sprzeczności z teorją ilościową. Obfitość pieniędzy nie koniecznie oddziaływa na ceny, ponieważ pieniądze kruszcowe mają swoją minimalną wartość kruszcową i w razie potrzeby mogą odpłynąć do innych krajów i na cele inne, nie monetarne. To samo dotyczy banknotów, dopóki nie są pieniądzem papierowym i są wypłacalne w pieniądzu kruszcowym. Należy też odróżniać obieg pieniężny od kapitałów pieniężnych. Obfitość kapitałów pieniężnych przeznaczonych do wypożyczenia niewątpliwie obniża stopę procentową (dyskonto), ale nie obniża wartości pieniędzy. Obfitość pieniędzy jednak może być wynikiem znacznej produkcji i podaży kruszców szlachetnych, której towarzyszy spadek ich wartości, jak poucza historja kruszców szlachetnych, a zwłaszcza srebra w drugiej połowie 19 wieku. W tym wypadku obfitość pieniędzy nie obniża ich wartości, lecz pieniądze już z góry jako kruszec mają wartość niższą. Stan cen towarów i wartości pieniędzy wzajemnie oddziaływa na produkcję kruszców szlachetnych, na zwiększenie się lub zmniejszenie ich podaży, a pośrednio na ich wartość. Prawdziwą jest teza Hume'a, że obfitość środków pieniężnych pobudza przedsiębiorczość i wytwórczość, ale ten fakt nie oznacza obniżenia ich wartości, przeciwnie powiększa popyt za kapitałami pieniężnemi.

Natomast teorja ilościowa się sprawdza, o ile dotyczy pieniędzy papierowych, niewymiennych na pieniądz kruszcowy.[1] Wielka ilość takich pieniędzy w obiegu czyli t. zw. inflacja oddziaływa na zmniejszenie ich siły nabywczej obok równoczesnej przyczyny, jaką jest upadek wiary i zaufania społeczeństwa w ich wypłacalność w przyszłości. Pieniądz papierowy nie ma własnej wartości, ani nie może na wzór pieniądza kruszcowego odpłynąć z obiegu. Jednakowoż i przy tym pieniądzu nie ma mowy o proporcjonalnym spadku wartości pieniądza w stosunku do ilości obiegu pieniężnego. Ceny bowiem zachowują konserwa-

[1] Już D. Ricardo w rozprawie z r. 1809 (The high price of bullion a proof of the depreciation of banknotes) słusznie czyni różnicę między pieniądzem papierowym a banknotem pokrytym w kruszcu.

tywną siłę odporną i dopiero po pewnym czasie poddają się wpływom inflacji pieniężnej.

B. Ceny zwyczajne.

Ceny zwyczajne tworzą się i zmieniają w systemie wolnej konkurencji. Podobnie jak wartość, także cena jest zjawiskiem społecznem, tworzy się i zmienia pod wpływem czynników społecznych. Czynniki indywidualne po stronie danych kupujących i sprzedających nie są obojętne, ale w poziomie cen odgrywają rolę drugorzędną.

a) Czynniki społeczne.

Ogół czynników społecznych, wpływających na cenę i jej zmiany na rynkach światowych i lokalnych, nazywamy konjunkturą targową. Do czynników takich zaliczamy przedewszystkiem: Stosunek między zaofiarowaniem czyli podażą towarów i usług, a żądaniem czyli popytem; wysokość społecznych kosztów produkcji; wartość pieniędzy kruszcowych w ogóle, a waluty krajowej w szczególności; stan środków komunikacyjnych światowych i lokalnych; organizację handlu; organizację kredytu; ustawodawstwo państwowe cłowe i podatkowe; klęski ekonomiczno-społeczne, zwane przesileniami gospodarczemi; klęski polityczne, n. p. wojnę, rewolucję; celowe zarządzenia państwa, usiłowanie całego społeczeństwa lub kół interesowanych, mające na celu uchylenie lub ograniczenie wolnej konkurencji.

1) Stosunek między zaofiarowaniem, podażą a żądaniem, zapotrzebowaniem, popytem. Zaofiarowaniem czyli podażą nazywamy ilość towarów i usług przeznaczonych w danej chwili do wymiany (sprzedaży, wynajęcia, wydzierżawienia, wypożyczenia) na rynku światowym i rynkach lokalnych. Żądaniem, popytem, nazywamy ilość towarów i usług, poszukiwanych w danej chwili na rynku światowym i na rynkach lokalnych, a zarazem siłę kupna (zasobność pieniężną i kredytową) kupujących.

Zaofiarowanie chwilowe na rynkach lokalnych przedstawia zazwyczaj ilość towarów, jakie się pojawiają na miejscach targowych, niemniej co do usług ilość robotników, jakich zebrać można w danej miejscowości i najbliższej okolicy do pewnych robót. Inaczej ma się rzecz z rynkiem krajowym i światowym. Tu zwykły się pojawiać na miejscu tylko takie towary, których nie można nabywać wedle ogólnego oznaczenia, wedle wzorów, próbek, przeciętnej jakości, n. p. bydło, konie, futra. Zresztą ofiarowanie towarów i usług nie jest widoczne, może być

znane tylko ludziom obznajomionym dokładnie ze stanem produkcji, wymiany i konsumcji w kraju i świecie. Rynek światowy w każdej chwili liczyć się musi z możnością zaofiarowania wszystkich towarów pewnego gatunku, jakie są w danym czasie w kraju i w świecie do rozporządzenia, albowiem każdego czasu może przyjść od przedsiębiorców i spekulantów zlecenie sprzedania istniejących zapasów. Z tego powodu na rynku światowym utrzymuje się skwapliwie przegląd ilości towarów, jaka w każdej chwili lub w najbliższym czasie może się pojawić na sprzedaż, n. p. stanu zapasów zboża, cukru, kawy, spirytusu, kruszców szlachetnych i nieszlachetnych, wełny, bawełny, węgla, olejów mineralnych i innych towarów światowej konjunktury, niemniej stanu zasiewów w świecie, widoków urodzajów najbliższych, ilości towarów przewożonych morzem z dalekich krajów, spodziewanej konsumcji, stanu komunikacji, możliwych przeszkód dowozu i wywozu i t. d. Na te wszystkie okoliczności rynek światowy jest czuły i z tego powodu wpływa wyrównawczo na ceny w czasie i w przestrzeni, nie ogranicza się na przegląd towarów, jakie rzeczywiście w danej chwili zostały na sprzedaż jawnie ofiarowane.

Podobnie chwilowe żądanie (zapotrzebowanie, popyt) na rynkach lokalnych zwykła przedstawiać ilość kupujących, jaka się pojawiła na rynku celem nabycia pewnej ilości towarów, a zarazem zasobność, siła kupna kupujących, jeżeli jest znaną. Dokładne zbadanie popytu nie jest łatwe nawet na rynkach lokalnych, ponieważ zasobni kupujący zwykli stosować swój popyt do stanu cen i jakości towarów na targu: przy cenach niskich lub dobrej jakości zwiększają swój popyt, przy cenach wysokich lub lichej jakości zmniejszają popyt lub zupełnie wycofują się z targu. Na targu lokalnym może się zjawić n. p. ajent rządu lub wielkiego przedsiębiorstwa, gotów do zakupienia wszystkich towarów, jakie się tylko pojawią (n. p. siana, słomy, owsa, koni dla wojska), jeżeli jakość i możliwa cena towarów odpowiedzą zleceniu, jakie otrzymał. O tem jednak często nie wiedzą sprzedający i nie biorą tego w rachubę przy żądaniu ceny. Na rynkach światowych liczą się interesenci nie tylko z chwilowym popytem, o ile im jest znany, ale z możliwością zmiany popytu w tym samym, lub w najbliższym czasie pod wpływem potrzeb społecznych i światowych. W rachubę na rynkach światowych nie tylko wchodzi stan konsumcji towarów w danym czasie w kraju i zagranicą, ale także widoki na zwiększenie zapotrzebowania w najbliższej lub dalszej przyszłości, znane tendencje co do wzrostu ludności, co do rozpowszechnienia się mody względem pewnych towarów, co do rozwoju komunikacji. Także to rozszerzenie popytu w czasie i przestrzeni wpływa

na ustalenie się opinji powszechnej na wysokość zapotrzebowania, podobnie jak na wysokość możliwej produkcji i podaży, a w następstwie wywiera wpływ na wyrównywanie ceny w czasie i w przestrzeni na rozmaitych rynkach lokalnych.

Podaż i popyt są pojęciami względnemi i tylko łącznie muszą być traktowane w stosunku wzajemnym do siebie. Podaż bowiem może być absolutnie bardzo małą, a jednak względnie będzie wielką, jeżeli popytu wcale niema lub jest mniejszy od danej podaży. Odwrotnie podaż może być bardzo wielką absolutnie, ale stosunkowo niedostateczną, jeżeli popyt jest o wiele większy. W historji stosunków ekonomicznych słynnym jest przykład tulipanów holenderskich, które z początkiem 17 wieku stały się tak modnemi w zamożnych sferach Zachodniej Europy, że mimo bardzo znacznej podaży nie można było nastarczyć zapotrzebowaniu. Ceny doszły do śmiesznej wysokości, a spekulacja giełdowa w całym świecie rzuciła się na ten przedmiot światowego zbytku. Gdy jednak przyjemność posiadania tulipanów ludziom się sprzykrzyła, spadła nagle ich cena, na produkcji i spekulacji tulipanowej stracono tak olbrzymie sumy, że wybuchło w całym świecie kupieckim ogólne przesilenie[1] handlowe.

Wpływ podaży i popytu na cenę czyli t. zw. prawo podaży i popytu polega na tem, że podaż większa od popytu wywołuje tendencję ku zniżce ceny, podaż mniejsza od popytu wywołuje tendencję ku zwyżce ceny. Odwrotnie popyt większy od podaży wywołuje tendencję do zwyżki, popyt zaś mniejszy od podaży wywołuje tendencję ku zniżce ceny. Wpływ ten można krótko przedstawić w formule, że podaż wpływa na ceny w kierunku odwrotnym, popyt w kierunku prostym.

Wpływ taki podaży i popytu jest możliwy tylko wtedy, gdy stosunki co do podaży i popytu są znane. Producent przychodzący na targ z chęcią sprzedania swoich produktów z góry ustanawia na swe towary wyższą cenę niż zamierzał, gdy spostrzeże wielkie zapotrzebowanie, a niewielu konkurentów w sprzedaży; ten sam producent z góry naznacza cenę umiarkowaną za swe towary, gdy dowie się lub spostrzeże, że mało jest kupujących i na bardzo korzystny zbyt liczyć nie można. Tak samo kupujący już przy ofiarowaniu pewnej ceny liczą się z podażą na rynku. Sprzedawca pragnie towar sprzedać, bo potrzebuje gotówki i nie chce ponosić kosztów wycofania towaru z targu i nowego dowozu lub ofiarowania. Tak samo kupujący ma w tem interes, aby nabyć poszukiwane

[1] Ob. Wirth „Geschichte der Handelskrisen“ Frankfurt 1874 str. 5 i n.

towary i nie wracać bez towarów. Obie strony więc mają pewne granice, do których mogą zniżyć cenę żądaną, a podnieść cenę ofiarowaną.

Nie można jednak wpływu podaży i popytu w ten sposób określać, że pod wpływem różnicy między popytem i podażą, oraz zmian w tym stosunku, ceny idą w górę lub spadają w proporcji do większego popytu lub większej podaży. O jakiejś proporcji niema tu mowy, niema bowiem przymusu kupowania przy cenach wygórowanych, ani sprzedawania przy cenach niskich. Niema też mowy o tem, aby każda zmiana w podaży lub popycie musiała objawić się w zmianie cen. Również nie jest koniecznem, aby z powodu znacznej podaży spaść musiała cena do poziomu kosztów produkcji tych towarów, które jeszcze są potrzebne na rynku; ani producent bowiem nie ma konieczności sprzedawania swego towaru bez zysku, ani kupujący nie mogą wiedzieć, jakie są koszta produkcji towaru i nie mogą odpowiedniej do ich wysokości ceny ustalić. To tylko pewna, że przy niskich cenach chętniej pozbędą się swoich towarów ci producenci, którzy mniejsze mieli koszta produkcji i nawet przy niskiej cenie jakiś zysk osiągną, aniżeli tacy wytwórcy, którzy w trudniejszych warunkach pracowali lub towar nabyli i tylko pod przymusem ekonomicznym zgodzą się na cenę, która ich na stratę narazi. Dopiero wtedy, gdyby konjunktura była przez długi czas stale niepomyślną, gdyby się okazało, że pewnych wytworów jest w stosunku do potrzeby stale za dużo, musiałaby się różnica między podażą a popytem odbić na produkcji przez straty i zwinięcie produkcji ze strony tych producentów, którzy w gorszych warunkach pracują niż inni, ponieważ nie mogliby stale wytwarzać i sprzedawać po cenach poniżej własnych swoich kosztów. To prowadzi nas do rozważenia drugiego społecznego czynnika ceny, jakim jest:

2) Wysokość światowych i społecznych kosztów produkcji. W nauce o wartości wyjaśniliśmy, dlaczego mylną jest teorja, opierająca wartość na kosztach produkcji. Z tych samych przyczyn mylną jest także teorja, wedle której koszta produkcji decydują o cenie, stanowiąc zawsze jej najniższą granicę. Rynki, na których tworzy się cena, nie pytają o poniesione koszta produkcji. Rolnik ma w latach lokalnego urodzaju koszta stosunkowo mniejsze, niż w latach nieurodzaju, mimo to jednak korzysta nieraz w latach urodzaju z cen wyższych, dzięki pomyślnej konjunkturze światowej, w latach lokalnego nieurodzaju zaś musi przyjąć cenę niższą, gdy konjunktura światowa taką cenę mu narzuca. W kraju mogą obficie w pewnym roku zarodzić owoce, ziemniaki, buraki cukrowe, mimo to korzysta produkcja krajowa z wysokiej ceny owoców, spirytusu, cukru burakowego tylko dlatego,

że w innych krajach była posucha i owe produkty się nie udały. Wszelako dla konjunktury targowej koszta produkcji nie są obojętne, one bowiem są jednym z warunków społecznych wytworzenia i pozyskania towarów, a tem samem jednym z warunków wartości i ceny. Ale nie decydują tu koszta produkcji indywidualne lub lokalne, lecz koszta produkcji społeczne i światowe. Bez trwałej produkcji niema trwałej podaży: przedsiębiorca nie może stale pracować, wytwarzać i poszukiwać rynków zbytu po to tylko, aby towaru nie sprzedać, albo stracić na cenie towaru. Jeżeli się okaże, że rynki obejdą się bez jego towarów, że podaż jest zbyt wielką, wtedy będzie miał do wyboru dwie alternatywy: albo wytwarzać taniej lub lepiej (zapomocą udoskonalenia produkcji, oszczędności w kosztach i t. p.) i w tej drodze zdobyć sobie miejsce mimo cen niskich; albo też zaniechać produkcji, zwinąć ją, choćby powoli i stopniowo. Ci wytwórcy w świecie, których towary są wytwarzane taniej, ostaną się, gdyż na ich towary znajdzie się popyt; wytwórcy zaś zbędni, produkujący drogo, znikną z rynków światowych. To samo odnosi się do rynków krajowych, jeżeli ceny tworzą się głównie pod wpływem czynników społecznych krajowych dzięki ochronie cłowej i taryfowej przed zalewem kraju obcemi produktami.

Na ceny wpływają więc koszta produkcji towarów na rynkach światowych i krajowych, o ile istnieje trwałe zapotrzebowanie towarów i trwała konieczność ich wytwarzania. Ale nie wpływają na cenę koszta najwyższe, jak sądzi wielu ekonomistów, lecz koszta stosunkowo najniższe i od nich kolejno wyższe o tyle, o ile odpowiada im zapotrzebowanie. Przy słabem zapotrzebowaniu n. p. cukru trzcinowego lub burakowego ostały się i rozwijały się plantacje i fabryki, pracujące w najlepszych warunkach, inne zaś upadały. Ze wzrostem konsumcji cukru rośnie produkcja obu gatunków cukru i rosną także ceny. Podobnie przed laty czterdziestu konkurencja zboża zamorskiego, uprawianego tanio na ziemi najżyźniejszej, dziewiczej, obniżyła ceny zboża w całej Europie i zwróciła wielu rolników ku innej gałęzi produkcji, zwłaszcza ku hodowli bydła. Dzisiaj w samej Ameryce z powodu wzrostu ludności i wycieńczenia najżyźniejszych obszarów musiano przejść do produkcji nakładowej, a to zwiększenie kosztów produkcji zboża i bydła przyczyniło się w wysokim stopniu do wyższego poziomu cen produktów rolnych także na europejskich rynkach.

3) Wartość pieniędzy kruszcowych w ogóle a waluty krajowej w szczególności. O wpływie wartości pieniędzy na ceny była mowa w rozdziale poprzednim. Wpływ ten jest bezpośrednim, ponieważ w cenie objawia się nie tylko wartość dóbr gospo-

darczych w pieniądzu, ale nawzajem także wartość pieniądza w dobrach. Wartość pieniądza kruszcowego podlega zmianom wraz z wartością kruszcu szlachetnego. Kruszec szlachetny ma tendencję do zniżki wartości w dłuższych okresach czasu, ponieważ ilość kruszców, dzięki ich trwałości, gromadzi się w coraz większych masach, a potrzeba kruszców i pieniędzy może być pokrytą nietylko z corocznej produkcji, ale także przez przetopienie dawnych złotych i srebrnych naczyń, sprzętów, ozdób i pieniędzy. Także odkrycie obfitszych kopalń kruszców szlachetnych i udoskonalenia techniczne (chemiczne) sposobów produkcji i czyszczenia rudy srebrnej i złotej obniżyły koszta produkcji i przyczyniły się do zniżenia wartości kruszców szlachetnych. Wiele kopalń srebra w Europie z tego powodu zwinięto i zarzucono. Wskutek tendencji pieniądza kruszcowego do zniżki wartości, następuje tendencja cen towarów i usług do nominalnego wzrostu, którą historja cen dostatecznie stwierdza.

Nie tylko wartość pieniądza kruszcowego i kruszców szlachetnych wpływa na ceny; także wartość waluty krajowej różniąca się od wartości pieniądza kruszcowego, jest czynnikiem społecznym ceny. Wartość waluty krajowej może być wyższą, niż kruszcu, albo też niższą. W pierwszym wypadku wpływa pieniądz krajowy w kierunku zniżenia cen, w drugim wypadku w kierunku drożyzny cen w kraju.

Wartość waluty krajowej może być wyższą niż kruszcu, jeżeli państwo wybija pieniądze w sposób monopoliczny, nie dopuszczając interesentów prywatnych do mennicy. Wówczas pieniądz otrzymuje cechę wytworu monopolicznego i uzyskuje z tego powodu i wskutek swej rzadkości wyższą wartość targową, niż odpowiednia ilość kruszcu szlachetnego. Tak było w wiekach średnich, tak było przed laty czterdziestu wskutek wstrzymania wybijania monet obiegowych srebrnych na rachunek prywatny: guldena w Austrji, rubla w Rosji, rupji w Indjach Wschodnich, tak było w czasie wojny światowej, gdy z obawy napływu wielkich ilości złota do mennicy, wstrzymano chwilowo w Szwecji wybijanie koron.

Najwybitniejszym i najdotkliwszym jest wpływ pieniądza papierowego na ceny z powodu chwiejnej wartości takiego pieniądza[1] i ażia kruszcu szlachetnego, które jest zwyczajnem zjawiskiem w krajach z walutą papierową.

4) Stan środków i zakładów komunikacyjnych jest jednym z najważniejszych czynników cen targowych, zwłaszcza ich wza-

[1] Ob. wyżej str. 229 i Rec. mensuel de l'Institut intern. du commerce. 1921. Por. E. Taylor. Inflacja polska, Poznań 1926.

jemnego do siebie stosunku i ich zależności od cen światowych. Całe gałęzie produkcji i sposoby wytwarzania zależą od stanu komunikacji i oddalenia od targów. Na tle tego zjawiska stworzył był Thünen teorję, że w kraju odosobnionym, w którym wszystkie grunty byłyby jednakowo żyzne i miały pośrodku jedyny rynek zbytu w mieście, cały system produkcji musiałby się zastosować do położenia gruntów w stosunku do owego rynku. Z fikcyjnego założenia stworzył Thünen, skłonny do ścisłej metody matematycznej, napozór ścisłą, w istocie zaś abstrakcyjną teorję. Ale prawdą jest niezawodną, że oddalenie produkcji od rynków zbytu często decyduje o losach produkcji samej, a zawsze wpływa wydatnie na ceny. Rynki nie połączone szybką i tanią komunikacją, dzisiaj kolejami żelaznemi i żeglugą parową, z rynkami światowemi, zachowują charakter lokalny i nieraz nieczułe są na wpływ konjunktury światowej. Przeciwnie rynki lokalne, połączone ze światem, mają cechę rozszerzonych rynków krajowych i światowych.

W szczególności rozwój komunikacji i zmniejszenie się kosztów transportu wpływa na zbliżenie targów lokalnych i światowych, a przez to stwarza tendencję do wyrównania się cen na rozmaitych targach i do zależności cen od konjunktury światowej. Wskutek zniżenia kosztów przewozu rozszerza się rynek zbytu dla produktów miejscowych na rynki dalsze krajowe i światowe, produkty miejscowe więc mogą być łatwiej wywożone i osiągają przez to także na miejscu produkcji cenę korzystniejszą. Równocześnie rozszerza się rynek zbytu także dla produktów obcych, które mogą być łatwiej i taniej dowożone i dzięki temu mogą być u nas taniej sprzedawane. Komunikacje więc popierają wywóz towarów miejscowych i podnoszą ich ceny, równocześnie zaś ułatwiają dowóz towarów obcych i zniżają ceny na rynkach miejscowych.

Wskutek takiego oddziaływania nowoczesnych środków i zakładów komunikacyjnych na ceny, budowa sieci kolejowej w kraju rolniczym może wywołać formalną rewolucję w cenach produktów rolnych N. p. b. Galicja w okresie budowy kolei żelaznych w drugiej połowie 19 stulecia doświadczyła zupełnego przewrotu cen: Produkty rolne, jak: zboże, jaja, masło, sery, drób, bydło, mięso, drzewo, podnosiły się w tym czasie na targach lokalnych kilkakrotnie w cenie. Wprawdzie waluta papierowa nie była bez wpływu także na podrożenie cen, ale jej wpływ przed budową kolei żelaznych na ceny produktów rolnych nie był widocznym. Równocześnie zniżyły się ceny obcych fabrykatów, dowożonych do kraju, a krajowe rękodzieło musiało podjąć z nimi rozpaczliwą walkę konkurencyjną o byt, dotychczas nie zamkniętą.

5) Dalszym, niekiedy bardzo wpływowym czynnikiem ceny jest r y z y k o, czyli niepewność otrzymania ceny lub towaru w umówionym terminie, takaż niepewność co do utrzymania się wartości waluty, co do możliwej zmiany ustawodawstwa oraz stosunków politycznych i społecznych. W okresie waluty papierowej i gwałtownego jej spadku wypożyczający pieniądze na procent lub kupujący papiery wartościowe ponosi ryzyko utraty całego kapitału na wypadek, jeżeli wypłata długu nastąpi w czasie obniżenia się kursu waluty niemal do zera. Podobnie wydzierżawiający ziemię lub wynajmujący dom i mieszkanie za czynszem pieniężnym ponosi ryzyko przyszłego spadku waluty. W obydwu wypadkach cena użytkowania kapitału (procent, czynsz dzierżawy i najmu) mieścić w sobie będzie także premię za ryzyko, chociaż nawet wysoka premja może się okazać bezskuteczną. Takież ryzyko ponosi urzędnik i robotnik przy umowie o płacę, o ile wypadek spadku waluty nie jest z góry w umowie przewidziany.

6) O r g a n i z a c j a h a n d l u hurtowego i drobiazgowego. Pomiędzy producentem, który towar wytworzył, a konsumentem, t. j. ostatnim nabywcą towaru, który go zużyje w swem gospodarstwie domowem jako środka konsumcyjnego, albo w swej produkcji jako materjału lub środka pomocniczego (narzędzia, opału, światła), stoi osobny zawód handlowy, pośredniczący w wymianie w sposób samoistny, przez nabywanie i zbywanie towarów na własny rachunek. Zawód handlowy tworzy niekiedy cały łańcuch pośrednictw, którego głównemi i końcowemi ogniskami są: handel h u r t o w y kupujący od producentów, wogóle pośredniczący na rzecz producentów i kupców, i handel d r o b i a z g o w y, sprzedający towary konsumentom w dowolnych drobnych ilościach przez nich żądanych. Każde pośrednictwo podraża towary, ponieważ pośrednik ponosi własne koszta utrzymania, produkcji, przewozu, przechowania towarów, ubezpieczenia, ciężary publiczne i dąży do zysków, jako nadwyżki nad poniesione koszta. Im więcej pośredników, tem ono kosztowniejsze i w cenach towarów widoczniejsze. Handel hurtowy dzięki dużym obrotom i stosunkom z samymi producentami i kupcami, jest dla ceny mniej uciążliwym; natomiast handel drobiazgowy odbija się nawet w krajach tak ekonomicznie rozwiniętych, jak Francja i Anglja, w cenach towarów przez podwyższenie ich przeciętnie o jedną trzecią część. Jeśli na pewnych towarach, mających ustaloną cenę w kraju, n. p. na kawie, cukrze, także chlebie, zyski kupców nie mogą być tak wydatne, to za to na innych towarach, których ceny są mniej znane i które

miewają rozmaite gatunki o różnych cenach, zyski kupców przerastają ową przeciętną zwyżkę ceny hurtownej.[1].

Ciężar pośrednictwa bywa jeszcze dotkliwszy, jeżeli w kraju lub w miejscu brak odpowiedniej organizacji handlu, jeżeli nie ma handlu hurtowego, umiejętnie urządzonego i zasobnego w kapitał, i jeżeli handel drobiazgowy żywić musi zbyt liczną warstwę kupiecką. Jeżeli handlowi drobiazgowemu poświęca się zawodowo zbyt wielka część ludności i pragnie w nim znaleść swe utrzymanie, n. p. na ziemiach polskich niemal cała ludność żydowska, przedstawiająca około 10% całej ludności, obok części ludności chrześcijańskiej, wówczas koszta handlu drobiazgowego i ich ciśnienie na ceny muszą się już z tego powodu znacznie podnieść. Jeżeli nadto w kraju wiadomości handlowe nie są cenione i kupcom daje się pod tym względem faktyczny monopol, jeżeli także środki komunikacyjne nie są dostatecznie rozwinięte, wówczas pozostaje konjunktura lokalna niemal całkiem w ręku kupców, pośredników i t. zw. paskarzy, którzy starają się ją dla siebie wyzyskać.

W miastach większych, mających urządzone centralne magazyny dla sprzedaży produktów codziennej potrzeby (żywności, jaj, mięsa, ryb, jarzyn, owoców i t. d.), t. zw. „bazary“, istnieje obok niewątpliwej wygody dla konsumentów także dobry pogląd kupców na stan podaży i popytu w miejscu, a tem samem łatwość ich porozumienia się i podwyżki cen przy sprzyjającej konjunkturze. Z tego powodu ekonomiści widzą także w centralizacji handlu niebezpieczeństwo dla konsumentów i domagają się racjonalnej decentralizacji takich targów lokalnych.

7) Organizacja kredytu dla producentów i kupców ułatwia jednym i drugim utrzymanie cen na poziomie, stworzonym ogólną konjunkturą i normalne funkcjonowanie podaży i popytu. Kredyt łatwy i tani zapobiega cenom przymusowym, narażającym producenta na straty, umożliwia zarazem utrzymanie współzawodnictwa między producentami towarów i kupcami, a tem samem zapobiega zmonopolizowaniu produkcji i handlu przez przedsiębiorców, zasobniejszych w kapitały. Organizacja kredytu jest duszą handlu i wpływa na wyrównanie i ustalenie cen w sposób analogiczny, jak dobre i rozwinięte komunikacje.

8) Ustawodawstwo cłowe podraża wszystkie towary, dotknięte cłem dowozowem, ponieważ z podrożenia towarów obcych korzystają także producenci krajowi i domagają się wyższych cen dla swoich towarów, jeżeli podaż towarów krajowych nie pokrywa całego zapotrzebowania. Zwyczajnym skutkiem ceł ochronnych jest podrożenie to-

[1] Por. wyżej, str. 241.

warów. Tylko wtedy cła ochronne nie wyrażają się w podwyżce cen, jeżeli produkcja kraju przewyższa stale lub chwilowo zapotrzebowanie i własnem współzawodnictwem obniża ceny, niezależnie od dowozu obcego. W państwach dzisiejszych, uprawiających systematycznie ochronę produkcji swojskiej za pomocą ceł we wszystkich gałęziach produkcji, ustawodawstwo cłowe jest bardzo ważnym i dotkliwym czynnikiem drożyzny. W wyższym jeszcze stopniu podatki konsumcyjne i cła skarbowe, nałożone w celu wybrania podatków od konsumentów, podnoszą cenę przedmiotów opodatkowanych, n. p. cukru, tytoniu, soli, wódki, piwa, wina, nafty, mięsa, niemniej cenę produktów kolonjalnych i innych, cłem skarbowem obłożonych, n. p. kawy, herbaty, kakao, owoców południowych. Także inne podatki objawiają się często w cenach: n. p. podatki domowe prowadzą zwykle w drodze przerzucenia [1] do podwyższenia czynszu najmu, podatki gruntowe do podwyższenia czynszów dzierżawnych, podatki od obrotu do podwyższenia ceny opodatkowanych dóbr, towarów i procentu od kapitałów pieniężnych, podatki i inne daniny, nałożone na płacę, n. p. władki przymusowe do kas chorych, do zakładów ubezpieczenia na starość i na niezdolność do pracy, wywołują tendencję do odpowiedniego podwyższenia płacy. Tak samo jak podatki działają świadczenia socjalne z mocy ustawodawstwa społecznego, mianowicie świadczenia na rzecz kas chorych, ubezpieczeń od wypadków, starości, niezdolności do pracy i bezrobocia.

9) Klęski gospodarcze i polityczne, przesilenia gospodarcze, zaburzenia polityczne, wojna, rewolucja, sprowadzają anormalne stosunki targowe i stwarzają odrębną konjunkturę. Przesilenia gospodarcze wywołują zastój w sprzedaży towarów, przesileniem dotkniętych i gwałtowną zniżkę ich cen; równocześnie z powodu bankructwa licznych firm i wielu bogatych przedsiębiorców wzmaga się podaż dóbr, realności, ruchomości, obrazów, klejnotów, na sprzedaż wystawionych. Wszystkie takie przedmioty są niżej cen zwyczajnych do nabycia. Zmniejsza się także konsumcja wielu produktów codziennej potrzeby z powodu bezrobocia robotników, przesileniem objętych. W przesileniach giełdowych ulegają kursy papierów giełdowych gwałtownym spadkom z powodu niezwykłej podaży i osłabienia ogólnego zaufania. Najdroższym bywa wówczas pieniądz w gotówce i kredyt, mogący go dostarczyć.

Wojna i inne klęski polityczne wprowadzają zamęt w stosunki wolnej konkurencji, produkcji i wymiany. Najbardziej pożądane są

[1] Por. moją „naukę skarbowości“ str. 325 i n.

w czasie wojennym z jednej strony środki wojenne, broń, konie, żywność, z drugiej strony gotówka, która chroni się do schowków prywatnych lub uchodzi z kraju. Przez zniszczenie mnóstwa gospodarstw i plonów, przez zastój w produkcji i wymianie, ubytek sił roboczych, do służby wojskowej powołanych, całe społeczeństwo doznaje wstrząśnienia, które tylko wytrwała praca pokoleń może powetować.

10) Państwo może przez swe zarządzenia, społeczeństwo całe przez nacisk opinji publicznej, przedsiębiorcy zaś za pomocą karteli i innych związków, uchylić lub ograniczyć wolną konkurencję, przez co ceny towarów i usług podlegają wpływowi innych czynników społecznych.

Państwo może uchylić lub ograniczyć konkurencję obcych towarów przez wygórowane cła ochronne, przez co wpływ rynków światowych na rynki krajowe i lokalne zostaje udaremniony lub znacznie osłabiony. O wpływie takich zarządzeń na podwyższenie cen, wspominaliśmy już powyżej. Państwo może dalej pewne przedsiębiorstwa wytwórcze zastrzec sobie monopolicznie, bądź dla celów skarbowych, bądź ze względu na dobro społeczne. W tych wypadkach oznaczenie ceny towarów i ceny usług społecznych, czyli t. zw. taryfy, (n. p. ceny tytoniu, soli, zapałek, spirytusu, taryfy przewozowej, porta listowego, taryfy kolejowej, telegraficznej, telefonicznej) jest jednostronnym aktem władzy państwowej. Państwo może następnie oznaczyć taryfę usług pewnych zawodów (notarjalną, adwokacką, ewentualnie inżynierską, lekarską), może oznaczyć cenę leków aptecznych, może (samo państwo lub gmina) nakładać taksy na środki żywności, oznaczyć jednostronnie wysokość płacy służby publicznej, może przez ustawodawstwo o lichwie zapobiegać nadmiernej stopie procentowej, a nawet (jak poucza ustawodawstwo angielskie gwoli zażegnania strejku górników węglowych w r. 1912 lub interwencja władz polskich w stosunki między robotnikami a pracodawcami w przemyśle i rolnictwie w okresie 1919—1927), państwo może przyłożyć się do ustanowienia minimalnej płacy dla robotników. Społeczeństwo może naciskiem opinji publicznej, rozdmuchaniem uczuć patrjotycznych, nie dopuścić do konsumcji w kraju obcych towarów i stworzyć dla towarów krajowych pomyślniejszą konjunkturę. Przedsiębiorcy sami mogą przez związki samoistnych wytwórców, zwane kartelami, lub ściślejsze związki, zwane w Ameryce trustami, ograniczyć konkurencję w kraju i na szerszych terytorjach co do pewnych towarów i regulować ceny wedle zasad monopolicznych.

Czynniki społeczne, wyżej przedstawione, tworzą i regulują ceny na rynkach światowych i na zależnych od nich rynkach krajowych i lo-

kalnych. Z rozwojem i potanieniem komunikacji coraz więcej produktów uzyskuje możność dostania się na rynki większe, a tem samem popada w zawisłość od cen, jakie na owych rynkach istnieją. Tylko towary o charakterze ściśle lokalnym, n. p. obuwie, kożuchy, czamary, siermięgi włościańskie, poszukiwane tylko w pewnej miejscowości i najbliższej okolicy, produkty zbyt ciężkie i małej stosunkowo wartości, niezdolne do dalekiego transportu, n. p. glina, piasek, kamienie, cegły, nakoniec produkty lichej jakości, nie nadające się do obrotu światowego [1], zwykły mieć cenę lokalną, różniącą się znacznie od ceny analogicznych produktów na innych rynkach. Także ceny towarów, które przesłać można do dalszych miejscowości, mogą się nieraz znacznie różnić od cen ogólnych krajowych czy światowych, ponieważ przesyłka towarów wymaga pewnych wiadomości i przedsiębiorczości, na której nieraz zbywa lokalnym wytwórcom, wymaga poniesienia kosztów opakowania, przewozu, ubezpieczenia, pośrednictwa, opłat publicznych(myta, akcyzy gminnej i t. p.), niemniej pewnego ryzyka na wypadek zepsucia się towaru, nieodpowiedniej jakości, nieuczciwości pośredników lub odbiorców i t. d. Wszystkie te względy, trudności i koszta sprawiają, że ceny towarów miejscowych wywozowych, niemniej ceny usług miejscowych bywają niższe, niż ceny takich towarów i usług na rynkach, na jakie muszą być produkty wysyłane i robotnicy przewożeni. Odwrotnie ceny towarów, sprowadzanych z innych miejscowości i krajów, niemniej ceny usług robotników, urzędników, techników, poszukiwanych w innych krajach i sprowadzanych do kraju, są wyższe, niż ceny miejscowe na rynkach owych krajów, skąd zostały owe towary i siły sprowadzone. Obok konjunktury światowej i krajowej można więc mówić o konjunkturze lokalnej wpływającej na ceny.

b) Czynniki indywidualne.

Czynnikami indywidualnemi przy tworzeniu i zmianie ceny nazywamy pobudki i interesy osób (stron), które dokonują wymiany, t. j. sprzedających i kupujących.

---

[1] Produkty liche, n. p. zboże wilgotne, zleżałe lub nie oczyszczone, mogą liczyć na zbyt tylko na rynkach lokalnych i po cenie niższej od światowej. Różnicę w cenie zboża, nadającego się do handlu (marktfähig) i nie nadającego się, podają austrjackie roczniki stat. minist. rolnictwa.

N. p. w r. 1911 wynosiła cena:

pszenicy zdatnej do handlu w b. Galicji Zach. 23·61, niezdatnej 12·65 K.
żyta zdatnego do handlu w b. Galicji Zach. 19·09, niezdatnego 8·84 K.
jęczmienia zdatn. do handlu w b. Galicji Zach. 17·82, niezdatnego 8·32 K.
owsa zdatnego do handlu w b. Galicji Zach. 18·00, niezdatnego 9·71 K.

Celem wymiany jest korzyść społeczna, mianowicie ułatwienie podziału pracy, udoskonalenie i potanienie produkcji i konsumcji społecznej. Wymiana nie służy do tego, aby jeden drugiego wyzyskał i oszukał, ale przeciwnie do tego, aby tak kupujący, jak sprzedający, miał z wymiany korzyść, każdy ze względu na swoje potrzeby i stosunki gospodarcze, na swoją ocenę wartości dóbr gospodarczych. Wymiana więc w systemie wolnej konkurencji i w stosunkach normalnych przychodzi tylko wtedy do skutku, gdy obie strony w ustaleniu umówionej ceny widzą korzyść dla siebie: sprzedający dlatego, ponieważ otrzymuje sumę pieniężną, zapomocą której może w wyższym stopniu służyć swoim potrzebom osobistym czy zarobkowym, niż za pomocą towaru, jaki sprzedał, kupujący zaś dlatego, ponieważ nabyty towar wyżej dla siebie cenił, niż pieniądze, jakie zań zapłacił.

Korzyść więc wzajemna i obopólna jest pobudką i dźwignią wymiany społecznej. Zdarzać się mogą przy wymianie niekiedy wyjątki: jedna strona może w nieświadomości o rzeczywistej wartości swojej rzeczy sprzedać ją zbyt tanio i niebawem sprzedaży żałuje, druga, nie znając wad pewnej rzeczy albo cen targowych na innych rynkach, płaci za wysoką cenę i później narzeka na „stratę“; tak samo wskutek przymusu, w jakim się sprzedający znajduje, n. p. psucia się rzeczy, nagłego zapotrzebowania gotówki, obawy bankructwa, może nieraz zgodzić się na zbyt niską cenę w tej świadomości, że sprzedaje towar poniżej wartości, a podobnie kupujący może z całą świadomością zapłacić za drogo, ponieważ natychmiast potrzebuje rzeczy czy usługi i czekać nie może. W normalnych jednak stosunkach obie strony widzą dla siebie korzyść z wymiany i z całą świadomością o swoim obopólnym interesie cenę oznaczają.

Wzajemna korzyść przy wymianie jest dlatego możliwą, ponieważ wartość indywidualna rzeczy i usług jest w rozmaitych gospodarstwach różną, zależy bowiem od stosunków i oceny poszczególnych gospodarzy. Towary wytwarzane lub nabywane celem wymiany, mają dla nas wartość głównie ze względu na możność ich wymiany, a raczej sprzedaży, towary zaś wytwarzane lub nabywane dla zaspokojenia potrzeb osobistych lub jako materjały i narzędzia dla własnej produkcji, mają dla nas wartość głównie ze względu na nasze potrzeby osobiste i wytwórcze. Sprzedając towary pierwsze, a nabywając za nie (za ich cenę) towary drugie, mamy niewątpliwie korzyść z takiej wymiany, jeżeli wymiany dokonaliśmy w granicach własnych kosztów towarów pierwszych, a użyteczności towarów nabytych.

Sprzedający widzi korzyść dla siebie z wymiany i ceny, jeżeli cena

zwraca mu wszelkie nakłady, na produkcję użyte, czyli koszta produkcji wraz z odpowiedniem wynagrodzeniem za własną pracę, a względnie z odpowiednią nadwyżką nad koszta produkcji, tytułem zysku z przedsiębiorstwa. Kupujący widzi dla siebie korzyść z kupna, jeżeli rzecz nabyta zaspokaja potrzebę jego gospodarstwa w wyższym stopniu, niż mogłyby to uczynić pieniądze, za nią ofiarowane, gdyby były w inny sposób użyte, n. p. na kupno innych rzeczy użytecznych. Dla kupującego więc miarą i granicą ceny jest wartość rzeczy dla jego gospodarstwa, czy to w charakterze rzeczy użytecznej dla potrzeb osobistych, czy dla produkcji lub dalszej wymiany. Przy oznaczeniu ceny przez kupującego nie jest obojętną także jego zasobność pieniężna i majątkowa, czyli siła kupna, która pozwala mu ofiarować cenę wyższą, nie krępować się brakiem funduszów, o ile granica wartości rzeczy lub usługi dla niego nie jest przekroczona. Siła kupna ma przy ustaleniu ceny tem większe znaczenie, że granica wartości indywidualnej rzeczy jest bardzo elastyczną i nie da się nigdy ściśle oznaczyć. N. p. utrzymanie zdrowia jest zwykle dla człowieka cenniejsze, niż cały majątek; w niebezpieczeństwie życia więc gotów byłby chory przeznaczyć dla zdolnego lekarza cały majątek, miljoner poświęcić swoje miljony, byle uratować zdrowie i życie sobie lub swoim najbliższym. Szczególnie rzeczy i usługi rzadkie co do ilości lub jakości mają bardzo elastyczną granicę ceny, jeżeli poszukiwane są przez ludzi zamożnych. Stąd klejnoty, antyki, obrazy znakomitych malarzy, usługi wyjątkowo uzdolnionych i sławnych muzyków, śpiewaków, osiągają ceny niekiedy wprost olbrzymie. Stąd produkty ogrodowe wczesniejsze, n. p. wczesne jarzyny, owoce, ziemniaki, mają cenę tak wysoką, że zrazu są przystępne tylko warstwom zamożniejszym. Stąd także pochodzi wielka różnica w cenie produktów najlepszej jakości, w porównaniu z ceną takich produktów jakości niższej, chociaż jedne i drugie pod względem ich użytku (n. p. konie czystej krwi arabskiej a krwi mięszanej) i pod względem ich siły pożywnej (n. p. mięso wołowe tylne lub przednie) nie różnią się znacznie.

Koszta produkcji dla sprzedającego, a wartość wytworów dla kupującego łącznie z jego siłą kupna są indywidualnemi czynnikami ceny. Wytwórca nie zgodzi się na cenę niżej własnych kosztów produkcji, jeżeli nie znajduje się w przymusowem położeniu i jeżeli może liczyć na pomyślniejszą konjunkturę w innem miejscu lub w późniejszym czasie. Kupujący nie wyjdzie w oznaczeniu ceny powyżej wartości towaru dla siebie, chyba, że jego ocena wartości z powodu zmiany stosunków lub opinji się zmieni.

Tak sprzedający, jak kupujący jednak liczyć się muszą z ogólną konjunkturą targową i ze stanem cen na rynku, ze stanem podaży i popytu, z tendencją cen, z wpływem wielu innych czynników społecznych i ustalają cenę w granicach swoich obopólnych interesów, uwzględniając całość stosunków targowych, o ile ją znają i ocenić umieją. Konjunktura jest ostatecznie decydującym czynnikiem ceny nawet wtedy, gdyby granica kosztów produkcji i nowych kosztów „reprodukcji" nie mogła być w cenie osiągniętą. Stale niepomyślnej konjunkturze poddać się musi sprzedający i pozbyć się towarów nawet ze stratą, z konjunkturą zaś zwyżkową musi się także pogodzić kupujący, potrzebujący pewnych rzeczy, a to przez podniesienie swej indywidualnej oceny ich wartości dla siebie i zgodzenie się na wyższą cenę.

c) Regulacja ceny.

Regulacją ceny nazywamy ciążenie ceny ku poziomowi społecznych kosztów reprodukcji towarów. Ciążenie to odbywa się w górę lub w dół, stosownie do tego, czy ceny spadły poniżej społecznych kosztów reprodukcji lub utrzymują się na wyższym poziomie. O regulacji ceny w tem znaczeniu można mówić tylko:

1) w systemie wolnej konkurencji i

2) względem towarów, których ilość można dowolnie w stosunku do popytu pomnożyć.

Regulacja ceny odbywa się pod wpływem podaży i popytu. Jeżeli cena pewnych towarów jest wygórowaną w porównaniu z kosztami ich możliwej reprodukcji, wówczas wyczerpią się istniejące zapasy i mogą przez zwiększenie podaży wywołać tendencję zniżkową. W braku zapasów powiększy się produkcja, albowiem dawniejsi i nowi przedsiębiorcy starają się wykorzystać pomyślną konjunkturę. Wten sposób powiększy się podaż, a równocześnie z powodu cen wysokich zmniejszy się popyt ze strony warstw ekonomicznie słabszych. Większa podaż i mniejszy popyt popierają równolegle tendencję ku zniżce towarów na poziom społecznych kosztów produkcji, t. j. kosztów takich wytwórców, których produkty mimo trudniejszych warunków produkcji w porównaniu z innemi są jeszcze na rynku potrzebne.

Jeżeli cena pewnych towarów jest zbyt niską i naraża producentów na straty, wówczas niepomyślna konjunktura zmusza ich do wycofania się z targu, do gromadzenia zapasów, a jeżeli to nie pomoże i nie wpłynie na lepszą konjunkturę targową, ograniczają producenci swoją produkcję, a w miarę konieczności zwijają swe przedsiębiorstwo.

W ten sposób podaż towarów się zmniejszy, a równocześnie dzięki niskim cenom zwiększa się popyt i równolegle podaż i popyt popierają tendencję ku podwyżce ceny na poziom społecznych kosztów produkcji.

Zjawisko regulowania się cen zbyt wysokich i zbyt niskich nazywają ekonomiści liberalni prawem ceny naturalnej lub prawem kosztów produkcji, rozumiejąc przez cenę naturalną, cenę, odpowiadającą wartości towarów t. j. wedle ich teorji wyłożonym na nie kosztom produkcji. Wszelako koszta społeczne produkcji są zmienne w przestrzeni i w czasie, niemniej w rozmaitych systemach produkcji (drobnej, średniej, wielkiej), nie można więc mówić o cenie „naturalnej", skoro cena nie zależy od natury przedmiotu lecz od warunków społecznych, ciągle falujących. Zjawisko to dowodzi tylko wpływu społecznych kosztów produkcji na wartość i konjunkturę targową. Regulacji nie podlegają towary i usługi, których nie można dowolnie pomnożyć dla dogodzenia większemu popytowi. Nie można w ten sposób regulować ceny także takich towarów, które dadzą się pomnożyć tylko przy nakładzie większych kosztów, n. p. intenzywniejszej uprawy. Ceny takich towarów bowiem wyjdą na poziom najwyższych kosztów produkcji, gdy wszystkie towary, wytwarzane w warunkach dotychczasowych, nie wystarczają na zaspokojenie popytu.

Tendencja do regulacji cen nie jest analogiczną z prawem grawitacji ani z innem prawem naturalnem; jest ona raczej wypływem krzyżujących się interesów podaży i popytu, oraz ich oddziaływania na ceny i na produkcję społeczną. Mimo tendencji do regulacji mogą się ceny całemi latami utrzymywać na poziomie zbyt wysokim lub zanadto niskim wskutek niezależnych od człowieka nieurodzajów lub urodzajów, wskutek postępu w technice produkcji albo wpływów konjunktury światowej, których w całej pełni ogarnąć ani przewidzieć nie można. Zresztą w systemie wolnej konkurencji państwo może polityką wysokich ceł ochronnych i taryf kolejowych, przedsiębiorcy zaś związkami kartelowemi i zmowami udaremnić tendencję targową ku wyrównaniu i regulowaniu ceny.

d) Ceny usług.

Nie tylko wytwory materjalne, także usługi materjalne i osobiste są dobrami gospodarczemi, a tem samem są przedmiotem wymiany i mają cenę targową. Różnią się one od towarów tem, że nie tworzą zapasów, albowiem powstają i gromadzą się dopiero w chwili ich świadczenia przez zakłady i jednostki. Z tego powodu nie można ich dowolnie

przenosić w rozmaitych kierunkach i na rozmaite rynki, usługi osobiste zaś, zwłaszcza fizyczne, wymagają obecności na miejscu usług samegoż człowieka, który je świadczy, który jako cel i podmiot gospodarstwa ma swoje potrzeby i swoje prawa, a zatem inaczej, z innego stanowiska musi być traktowanym, aniżeli towary.

Usługi podlegają analogicznym prawidłom ceny, jak towary, ale z modyfikacjami, płynącemi z ich właściwości i z szczególnego charakteru niektórych usług. W szczególności:

1) Wysokość procentu, czyli ceny za prawo użytkowania przez pewien oznaczony czas cudzych pieniędzy, zależy przedewszystkiem od stosunku między popytem a podażą kapitałów pieniężnych w bankach i u prywatnych kapitalistów. Stopa procentowa jest zjawiskiem społecznem związanem z konjunkturą kredytową w kraju i świecie. Kapitały pieniężne, przeznaczone do wypożyczenia, gromadzą się głównie w bankach, które wskutek tego znają stosunki podaży i popytu na tem polu. Procent, czyli dyskonto bankowe, jest tak samo wskazówką dla procentu na lokalnym rynku pieniężnym, jak przy towarach konjunktura targowa światowa dla cen lokalnych. W krajach bogatych podaż kapitałów pieniężnych jest z natury rzeczy większą niż w krajach niezamożnych, skutkiem czego silniejszą jest w nich tendencja do niższej stopy procentowej. Ale w krajach o rozwiniętej przedsiębiorczości gospodarczej jest zapotrzebowanie kapitałów pieniężnych często tak znaczne, że mimo zamożności kraju, stopa procentowa ma tendencję zwyżkową. Przeciwnie w krajach niezamożnych zmysł przedsiębiorczości jest niekiedy tak uśpiony, że popyt kapitałów pieniężnych na cele wytwórcze znajduje zupełne pokrycie w tych kapitałach, jakie miejscowe banki mają do rozporządzenia.

Koszta produkcji odgrywają w normalnych czasach przy ustaleniu stopy procentowej, podrzędną rolę. Kapitalista prywatny nie ma zazwyczaj żadnych osobnych kosztów administracji z tego tytułu, oprócz ryzyka, jakie ponosi, wypożyczając pieniądze bez dostatecznej rękojmji zwrotu. Zakład kredytowy ma koszta zakładowe i administracji, ciężary publiczne i ryzyko, wszystkie te koszta jednak nie przenoszą w czasach normalnych w bankach większych przy oględnej administracji jednego procentu od kapitałów obrotowych banku. Głównym kosztem „produkcji“ usług bankowych jest opłacanie procentu od depozytów bankowych kapitalistom, którzy swe pieniądze oddali bankowi do rozporządzenia. Procent, opłacany przez bank kapitalistom, musi być niższy od procentu, jaki bank pobiera od swoich dłużników, gdyż z dochodu tego musi bank pokryć wszystkie swoje koszta. Wszelako za-

równo procent, przez bank płacony kapitalistom, jak procent (dyskonto), pobierany przez bank od dłużników, są w pierwszym rzędzie wyrazem konjunktury pieniężnej, zależą od stanu podaży i popytu kapitałów pieniężnych na rynkach wielkich i lokalnych.

Stosunki te zmieniają się w czasach anormalnych, gdy z powodu wojny i zniżki wartości pieniędzy ryzyko banku, płace pracowników bankowych i inne koszta zwiększą się wielokrotnie i nie mogą być pokryte normalnemi dochodami banku. W Polsce po wojnie z tego powodu stopa dyskonta bankowego niezmiernie się podniosła i wynosiła w niektórych bankach 30 proc. i więcej na rok, inaczej bowiem banki nie mogłyby pokryć kosztów administracji.

Korzyść, jaką dłużnik może mieć z pożyczki, „użyteczność“ kredytu i zamożność dłużnika, nie wpływają w normalnych stosunkach na podwyższenie procentu, raczej działają na obniżenie stopy procentowej, ponieważ zmniejszają ryzyko kapitalisty i banku [1]. Natomiast w czasach anormalnych, wskutek braku dobrego pieniądza i trudnego kredytu banki zwykły się dzielić zyskami z kupcami i innymi przedsiębiorcami, którzy z ich kredytu korzystają.

2) Wysokość czynszu najmu czyli ceny za prawo używania przez pewien oznaczony czas cudzych budynków, sprzętów i innych ruchomości zależy również głównie od stosunku między podażą a popytem przedmiotów najmu. W pierwszym rzędzie decyduje o wysokości czynszu najmu konjunktura lokalna (nie światowa, a względnie ogólno-krajowa), ponieważ przedmioty najmu są zwykle ściśle związane z pewną miejscowością i nie mogą być dowolnie przenoszone i przesyłane, jak towary lub kapitały pieniężne. Z tego powodu mogą być czynsze najmu w jednej miejscowości wygórowane z powodu wielkiego zapotrzebowania mieszkań, lokali sklepowych, mebli (np. w wielkich miastach), w innych zaś, nawet niedalekich miejscowościach, wcale umiarkowane, mimo to nie przychodzi do ich „regulacji“ i wyrównania.

Koszta produkcji odgrywają przy czynszach najmu wybitniejszą rolę, niż przy procencie, ponieważ budynki i ruchomości wymagają kosztów budowy, zarządu, utrzymywania, ubezpieczenia, opłacania podatków i innych świadczeń publicznych, a nadto zużywają się przez dłuższe używanie. Podobnie, jak przy cenach towarów, są koszta produkcji ważnym indywidualnym czynnikiem ceny; decydującym czynni-

[1] Banki zwykły udzielać znanym z dzielności lub zamożności przedsiębiorcom kredytu na korzystniejszych warunkach, niż ogółowi.

kiem pozostaje jednak lokalna konjunktura. Czynsze przymusowe, będące wynikiem państwowego ustawodawstwa ochronnego, nie mają charakteru ceny zwyczajnej wskutek przymusu prawnego.

3) Wysokość czynszu dzierżawy ziemi czyli ceny za prawo użytkowania ziemi przez czas oznaczony, zależy od konjunktury krajowej i lokalnej, w pierwszym rzędzie od podaży dzierżaw i popytu w kraju i w danej miejscowości, a zarazem od czynników indywidualnych, mianowicie od oceny wartości dzierżawy dla dzierżawcy i korzyści dzierżawy i czynszu dzierżawnego dla właściciela, w porównaniu z własną administracją majątku. Wartość dzierżawy dla dzierżawcy zależy w części od urodzajności gleby, od położenia gruntów, od obfitości i ceny sił roboczych, od przewidywanych cen płodów rolnych, w części zaś od jego własnej umiejętności i obrotności w prowadzeniu gospodarstwa rolnego i przedsiębiorstw ubocznych. Korzyść dla właściciela przedstawia nie tylko sama wysokość czynszu, ale także osoba dzierżawcy, rękojmia, jaką daje, co do racjonalnego gospodarowania, szanowania budynków, zasilania ziemi i dotrzymania innych warunków umowy. Właściciel ziemi ma wybór między własną administracją majątku a wydzierżawieniem, może więc na podstawie doświadczenia i przewidywania ocenić, czy czynsz dzierżawny w związku z innemi warunkami dzierżawy zapewnia mu względną korzyść. Niekiedy jest dla właściciela wskazówką przy oznaczeniu czynszu dzierżawnego procent od kapitału pieniężnego, jakiby mógł uzyskać w razie sprzedaży ziemi. Wskazówka taka jednak nie jest decydującą, ponieważ ziemia nie jest towarem, przeznaczonym do obrotu, posiadanie ziemi zwykło posiadaczowi dawać większą pewność majątkową i wybitniejsze stanowisko społeczne, niż pieniądze w gotówce, dlatego zadawalniają się posiadacze ziemi zazwyczaj niższemi dochodami z ziemi, niżby osiągnąć mogli w procencie od sumy sprzedażnej majątku ziemskiego.

Pewną rolę przy oznaczeniu czynszu dzierżawy przez posiadacza zwykły odgrywać także koszta posiadania ziemi („produkcji“), mianowicie koszta zarządu, oprocentowania i amortyzacja długów hipotecznych, opłacanie ciężarów publicznych, ubezpieczenie budynków, perjodyczne naprawy budynków i t. d. Każdy posiadacz pragnie przy wydzierżawieniu zapewnić sobie w czynszu pokrycie wszystkich wydatków, z posiadaniem ziemi połączonych, a nadto pewien dochód osobisty do własnego rozporządzenia.

4) Wysokość ceny za usługi zakładów korespondencyjnych i przewozowych (porta listowego, taryfy telegraficznej, telefonicznej, kolejowej, okrętowej) jest z góry oznaczoną

jednostronnie przez państwo lub zakład przewozowy, ze względu na publiczny charakter zakładów, przystępnych dla wszystkich interesentów na równych warunkach. Ceny takie mają wprawdzie formalnie tylko znaczenie oferty zakładu wobec interesentów, są jednak z góry ustalone i nie mogą być zawyczaj zmienione prywatnem porozumieniem [1]. Z tego powodu takie taryfy mają charakter cen monopolicznych. Przy ustanowieniu jednak ceny za usługi przewozowe przewodzić musi państwu i przedsiębiorcom prywatnym w ich własnym interesie gospodarczym zamiar wywołania tak znacznego popytu, aby usługi zakładów mogły być zużytkowane i odpowiedni przychód zakładowi przyniosły. W tym celu nieraz umiarkowana taryfa jest skuteczniejszą, niż wysoka, ponieważ pobudza szerokie masy ludności do korzystania z usług zakładu. N. p. umiarkowane porto listowe niezmiernie zwiększyło frekwencję listów i kart korespondencyjnych i przysporzyło państwom europejskim czystych dochodów z zakładu pocztowego [2]. Ceny monopoliczne więc zakładów przewozowych w własnym ich interesie nie powinny być wygórowane. Wogóle ceny za usługi takich zakładów zależą w pierwszym rzędzie od stosunków społecznych, od widoków frekwencji, i w tej pośredniej drodze zmierzać mogą do pokrycia znacznych kosztów zarządu i produkcji usług. Koszta przewozu (produkcji) nie mogą być same miarą dla wysokości taryfy, ponieważ koszta te są w absolutnej kwocie bardzo znaczne, skoro zakład musi utrzymywać ruch przewozowy bez względu na to, czy ma mniejszą lub większą frekwencję osób i towarów. Większa frekwencja listów bardzo nieznacznie wpływa na koszta zakładu pocztowego, gdyż zakład musi być z góry odpowiednio urządzony i na większą frekwencję przygotowany. Także większa frekwencja osób i towarów na kolejach żelaznych tylko w części powiększa koszta przewozowe (manipulacji, obsługi, siły poruszającej, większej liczby wagonów), ponieważ znaczna część kosztów przypada na kapitał zakładowy i na ogólne koszta zarządu, a koszta te nie mogą być przy małej frekwencji pokryte. Im mniejszy ruch osób i towarów, tem większe koszta na przewóz poszczególnych osób i towarów przypadają, im większy ruch, tem mniejsze stosunkowo koszta, ponieważ oprocentowanie kapitału zakładowego i koszta zarządu rozkładają się na większą ilość usług i cen, za nie otrzymanych. Dlatego przy małej frekwencji jest niska taryfa

[1] T. zw. refakcje kolejowe, protegujące pewnych interesentów, są dzisiaj zabronione. To jednak nie wyklucza przyznania ulg transportowych pewnym miejscowościom, a w szczególnych wypadkach także osobom.

[2] Por. moją „naukę skarbowości“ str. 513 i n.

środkiem jej zwiększenia i niekiedy skuteczniejszą dla pokrycia wydatków zakładu i kosztów „produkcji“ usług, niż taryfa wysoka [1]

5) Wysokość premji asekuracyjnej czyli ceny za ubezpieczenie dóbr gospodarczych i sił osobistych w zakładach ubezpieczeń, a względnie taryfy premji, obejmującej spis cen za usługi zakładu, ma pozornie charakter jednostronny, monopoliczny, w rzeczywistości jednak jest ceną konkurencyjną, stosującą się do cen innych zakładów i do prawdopodobnych kosztów zakładu. Dla zakładów ubezpieczeń ma szczególną wagę zjednanie sobie jak największej liczby kljentów, ponieważ każdy zakład urządza się na świadczenie usług całemu społeczeństwu, niekiedy nawet innym narodom. Premja asekuracyjna zawiera w sobie dwie części: jedną na pokrycie ryzyka zakładu, jakie ponosi przez ubezpieczenie dóbr gospodarczych i sił osobistych od możliwych, a niekiedy nawet koniecznych wypadków (n. p. dożycie pewnego wieku lub śmierć ubezpieczonego), czyli t. zw. netto-premję i drugą część na pokrycie kosztów zakładowych i administracji, ewentualnie też zysków zakładu (razem brutto-premję). Otóż druga część premji stosunkowo zmniejsza się przy większej liczbie ubezpieczonych, pierwsza zaś część ustala się i jest mniej ryzykowną, im więcej osób i dóbr jest w zakładzie ubezpieczonych, ponieważ podstawą obliczenia netto-premji jest statystyka wypadków w całym kraju, niekiedy także w innych krajach i rachunek prawdopodobieństwa wypadków, na tej statystyce oparty. Poza tym ważnym momentem premja zależy od sumy ubezpieczonej, od długości czasu ubezpieczenia i stopnia niebezpieczeństwa, na jakie narażony jest poszczególny ubezpieczony przedmiot (n. p. dom drewniany a murowany ubezpieczony od ognia) lub osoba (np. człowiek młody a stary, ubezpieczony na życie).

Analogiczne zasady są podstawą dla oznaczenia premji w zakładach monopolicznych i przymusowych (n. p. w zakładach ubezpieczeń robotniczych, urzędników prywatnych).

6) Wysokość ceny za usługi samoistnych zawodów wolnych (wynagrodzenia lekarzy, adwokatów, notarjuszów, inżynierów, prowizyj pośredników) zależy przedewszystkiem od ogólnej konjunktury, i zwyczajów miejscowych, które są jej wyrazem, oraz od wartości tych usług i siły ekonomicznej kljentów. O ile świadczenie usług takich wymaga specjalnych kosztów (np. dorożka i leki u lekarza, przepisanie podań, stemple u adwokatów i notarjuszów, koszta podróży inżynierów

[1] Bliżej o taryfach przewozowych w rozdziale o zakładach komunikacyjnych.

i pośredników), o tyle cena usługi musi także owe koszta obejmować. Główna część wynagrodzenia przypada jednak na właściwą usługę, do jakiej osoba pewnego zawodu jest powołaną i odpowiednio urządzoną. Dla świadczenia takiej usługi nie łoży się osobnych kosztów, albowiem dopiero wszystkie usługi razem mają zapewnić odpowiednie utrzymanie i pokrycie wymogów stanu osobie i rodzinie usługi świadczącego. Im większą kljentelą cieszy się lekarz, adwokat, inżynier, notarjusz, tem większą bywa nietylko ogólna suma wynagrodzeń (przychód ogólny), ale także cena poszczególnej usługi, ponieważ wartość usługi człowieka wziętego i zdolnego jest większą i koło jego kljentów rozszerza się na zamożniejsze warstwy. Zjawisko to jest analogiczne z prawem podaży i popytu przy cenach towarów: im większy popyt na usługi, tem wyższa ich cena. Prawo to w zawodach wolnych ma granicę w powołaniu, często nie liczącem się ze względami materjalnemi.

Ze względu na to, że cena pewnych zwyczajnych usług w sprawach majątkowych wymaga w obopólnym interesie społeczeństwa i zawodów wolnych pewnego ustalenia, istnieją w niektórych krajach uświęcone zwyczajem lub unormowane prawnie t a r y f y dla zwyczajnych czynności adwokatów, notarjuszów, lekarzy publicznych, geometrów, inżynierów. Wysokość cen objętych taryfami stosuje się także do wartości przedmiotu (przedmiotu umowy, sporu) pośrednio więc do domniemanej zamożności kljentów.

7) Wynagrodzenie k u p c a za usługi handlowe mieści się w cenie towarów. Handel pośredniczy samoistnie w wymianie towarów, przez kupno i sprzedaż na własny rachunek. Cenę usługi handlowej poznać można przez porównanie cen wytworów u producentów z cenami handlowemi, albo cen handlu hurtowego z cenami handlu drobiazgowego. W cenach handlowych mieszczą się zwykle nietylko koszta usługi samego kupca (koszta zarządu, przechowania, ubezpieczenia towarów), ale także koszta przewozu towarów oraz ryzyka z powodu psucia się lub lichej jakości sprowadzonych towarów.

Ceny usług handlowych zależą w pierwszym rzędzie od konkurencji kupców i zwyczajów miejscowych, będących wyrazem lokalnej konjunktury. Z tego powodu kupcy mogą oznaczać ceny „s t a ł e“ na swoje towary, aby uniknąć niemiłego dla stron obu „targowania“ się o cenę i zyskać więcej czasu dla obsługi wszystkich kljentów. Im większe koło nabywców (kljentów), tem stosunkowo mniejsze koszta zarządu i utrzymania kupca, przypadające na poszczególne towary, tem niższą może być cena. Dlatego ceny towarów w magazynach większych, mających liczną kljentelę miejscową i zamiejscową, bywają niższe, niż

w magazynach, które nie cieszą się liczną kljentelą, lub w drobnych sklepikach miejskich i wiejskich. Z tych przyczyn większy popyt na towary w magazynach handlowych nie wpływa na podwyższenie ceny drobiazgowej, lecz przeciwnie na ich zniżenie, o ile ceny hurtowe dla kupców nie uległy zmianie. Zmiana konjunktury targowej odbija się jednak w cenach handlu drobiazgowego: Skoro na rynkach światowych lub lokalnych podrożeją pewne towary (n. p. cukier, kawa, herbata), podnoszą także kupcy odpowiednio ceny drobiazgowe, chociaż mają jeszcze zapasy tych towarów, taniej nabytych. Gdy odwrotnie pewne towary na rynkach potanieją, kupcy starają się wysprzedać zapasy dawniej nabytych towarów po cenie wyższej, mogą być jednak przez konkurencję zmuszeni do natychmiastowej zniżki cen dotychczasowych.

Zaznaczyliśmy już poprzednio, że liczna warstwa ludności, oddająca się zajęciom handlowym i wywołane tem rozdrobnienie handlu na bardzo liczne a drobne przedsiębiorstwa, odbija się w podwyżce cen drobiazgowych i jest jednym z czynników drożyzny, pomimo współzawodnictwa, jakie sobie wzajemnie robią drobni kupcy i pośrednicy. Cała warstwa ludności bowiem, żyjąca z handlu, musi znaleść w cenach usług handlowych choćby skromne utrzymanie dla siebie i swoich rodzin, a tem samem zwiększa koszta handlowe, które znajdują wyraz w podwyższeniu cen towarów, lub w lichszej ich jakości.

8) Wysokość płacy czyli ceny za usługi osobiste świadczone obcemu gospodarstwu, zależy podobnie jak cena towarów, w pierwszym rzędzie od stosunku podaży usług robotników i pracowników do ich zapotrzebowania w pewnej miejscowości, w kraju i w świecie. Dzięki rozwojowi komunikacji i wiadomości o zapotrzebowaniu usług roboczych w rozmaitych krajach, możemy także tutaj mówić o konjunkturze lokalnej, krajowej i światowej. Konjunktura światowa wywiera wpływ na konjunkturę lokalną, tak samo konjunktura w ogniskach pracy przedsiębiorczej kraju (w miastach, w centrach górniczych i przemysłowych) wywiera wpływ na płacę na wsi i w całej okolicy. Robotnik polski, wędrujący dawniej za zarobkiem do krajów austrjackich, do Niemiec, Francji, Danji i Ameryki, ma już własne pod tym względem doświadczenie i wiadomości o tej konjunkturze i do niej się stosuje.

Korzystanie z konjunktury pomyślniejszej w innych miejscowościach w dalekich krajach sprawia na polu usług roboczych zarówno robotnikom jak przedsiębiorcom o wiele większe trudności, niż korzystanie z konjunktury cen towarów, ponieważ wymaga przesiedlenia się robotników z miejsca rodzinnego, poniesienia kosztów przewozu i po-

bytu w nieznanych okolicach, zaopatrzenia rodziny i owej przedsiębiorczości i wytrwałości, jaka nie wszystkim ludom i jednostkom jest właściwą. Nietylko robotnicy, także przedsiębiorcy, sprowadzający siły robocze z dalekich krajów, muszą się liczyć z kosztami i z ryzykiem, jakie na siebie przyjmują.

Z tych przyczyn wpływ konjunktury światowej i krajowej na wysokość płacy lokalnej ulega znacznym modyfikacjom i jest tem mniejszy, im mniej ruchliwą jest ludność robocza i im dogodniejsze warunki bytu dla siebie i rodziny znajduje na miejscu.

Obok czynników społecznych oddziaływają na wysokość płacy pobudki i interesy indywidualne po stronie przedsiębiorców i robotników. Przedsiębiorca [1] ocenia płacę wedle wartości usług roboczych dla swego przedsiębiorstwa. Płaca robotników i pracowników wyższego rzędu (kierowników technicznych, administracyjnych, handlowych) jest z rachunkowego stanowiska przedsiębiorstwa zaliczką na rachunek spodziewanego przychodu przedsiębiorstwa. Przedsiębiorca więc może ofiarować tem wyższą płacę, im większą wartość dlań usługa przedstawia: usługa zdolnych kierowników przedsiębiorstwa, robotników i pracowników kwalifikowanych (o szczególnem uzdolnieniu i wprawie) oraz pracowitych, może osiągnąć znacznie wyższą płacę, niż usługa robotników zwyczajnych. Pracownicy i robotnicy, od których zdolności, usilności i wprawy zależy powodzenie przedsiębiorstwa, otrzymują często w interesie samegoż przedsiębiorcy oprócz płacy t. zw. tantjemę, czyli udział w zyskach przedsiębiorstwa, gratyfikacje, remuneracje, premje (tytułem zaoszczędzenia w kosztach produkcji n. p. w opale, oświetleniu), świadczące o ich znaczeniu dla powodzenia przedsiębiorstwa. Robotnicy zwyczajni mogą być w niektórych przedsiębiorstwach zastąpieni maszynami, automatami, bydłem pociągowem, a przedsiębiorca w oznaczeniu ceny ich usług ma równocześnie wzgląd na koszta, jakie spowodowałoby użycie maszyn i automatów w miejsce robotników.

Wysokość płacy zależy także od tego, czy całe ryzyko robót ponosi przedsiębiorca, czy też część tego ryzyka przyjmują na siebie robotnicy. Dlatego płaca akordowa od sztuki wedle wyników produkcji, jest stosunkowo wyższą od płacy wedle czasu pracy, a podobnie płaca ryczałtowa za całość pewnych robót (n. p. wszystkie piece i inne roboty murarskie w budynku, wszystkie roboty ciesiel-

[1] Niesłusznie nazywany „pracodawcą“. Przedsiębiorca stwarza sposobność do pracy i zarobku, ale pracy robotnikom nie daje, raczej ją bierze od robotników, potrzebując ich usług.

skie, szklarskie i t. d.) może być stosunkowo wyższą, niż za każdą robotę z osobna.

Ze stanowiska robotników ma wysokość płacy szczególne znaczenie wtedy, gdy płaca jest jedynym lub głównym d o c h o d e m robotnika, gdy jest stałem źródłem utrzymania dla niego i jego rodziny. Robotnik bowiem oddaje swe usługi przedsiębiorstwu, w którem jest zawisłym od przedsiębiorcy i czerpie z swoich usług zawisłych wszystkie swe środki do życia. Wysokość płacy ze stanowiska robotnika łączy się więc bezpośrednio z jego potrzebami, ze stopą życia całej jego rodziny.

Z tego powodu naturalną jest u pracowników i robotników tendencja do podwyższania płacy i zapewnienia jej sobie na czas dłuższy, wedle możności na całą przyszłość. Tendencja do ustalenia stosunków i kosztów pracy zawisłej istnieje także po stronie przedsiębiorcy, o ile chodzi o pracowników i robotników, których usługi i doświadczenie są potrzebne dla powodzenia przedsiębiorstwa. Wskutek takiej wzajemnej tendencji przychodzi do zawarcia k o n t r a k t ó w służbowych, które normują z góry na szereg lat lub na czas nieograniczony wzajemne prawa i obowiązki, wysokość i perjodyczny wzrost płacy pracowników i robotników. Pracownicy wchodzący w stały stosunek służbowy do państwa lub przedsiębiorstwa prywatnego nazywają się u r z ę d n i k a m i publicznymi i prywatnymi, robotnicy w takim samym stosunku s ł u ż b ą publiczną i prywatną. W tym wypadku postanowienia obowiązujące w państwie i przedsiębiorstwach co do stosunków służbowych i płacy (pragmatyki służbowe) są rodzajem taryfy za usługi stałe i ofertą dla osób, skłonnych do wejścia w stały stosunek służbowy z państwem lub przedsiębiorstwem.

Analogiczne znaczenie mają także z b i o r o w e t a r y f y płacy czyli cenniki za pracę w całych kategorjach zajęć, (n. p. cenniki płacy zecerów), ułożone na pewien czas dłuższy, zwykle na lat kilka, między interesowanymi przedsiębiorcami i robotnikami. Takie umowy taryfowe są zwykle rezultatem walki gospodarczej o polepszenie warunków pracy, niejako warunkami dłuższego pokoju lub tylko zawieszenia broni, pomiędzy obu stronami. Zbiorowe taryfy mają nietylko znaczenie materjalne, ale także moralne dla obojga stron, ponieważ odstąpienie od taryfy z jednej lub drugiej strony oznacza zerwanie umowy, nadużycie zaufania. Taryfy takie zwykły się rozszerzać na inne miejscowości w kraju i państwie, stają się obowiązującą normą, jakby prawem zwyczajowem w danym zawodzie, obejmującem wszystkich przedsiębiorców i robotników w danem mieście i w całym okręgu, tak zorganizowanych

w związki, jak niezorganizowanych. Są one owocem prawa „koalicji“ robotników, a rozwinęły się za przykładem Anglji, gdzie, sięgają historycznie wstecz do połowy 16 wieku, a obecnie obejmują około czwartą część całej warstwy robotniczej, we wszystkich krajach cywilizowanych[1].

O płacy i „prawach“ płacy mówić będziemy jeszcze w nauce o dochodzie. W tem miejscu zaznaczymy, że z postępem ekonomiczno-społecznym płaca objawia tendencję do wzrostu i to nietylko płaca nominalna, wyrażona w pieniądzach, ale także płaca realna, wyrażona w środkach utrzymania, w dobrach gospodarczych. Tendencja płacy do wzrostu wiąże się:

1) ze wzrostem potrzeb społecznych i z rozwojem społecznym warstw roboczych;

2) ze wzrostem wytwórczości pracy wraz z umysłowem podniesieniem się warstw roboczych i postępem w technice produkcji;

3) z rozwojem organizacji warstw roboczych i ich wpływem na warunki pracy;

4) nakoniec z rozwojem polityki społecznej państwa i całego społeczeństwa.

e) Ceny monopoliczne.

Cenami monopolicznemi nazywamy ceny w systemie monopolu, uchylającym wolną konkurencję.

Monopolem nazywamy możność wyłączną produkcji i sprzedaży, albo zakupna i sprzedaży pewnych towarów, lub też świadczenia pewnych usług.

Monopol ma źródło czworakie: naturę, prawo, umowy i związki, stosunki faktyczne. Wedle tego rozróżniamy monopol przyrodzony, prawny, umowny, faktyczny.

Monopol przyrodzony płynie z właściwości klimatu i gleby, służy więc pewnym krajom i miejscowościom. Monopol taki mają słynne miejsca kąpielowe, n. p. Karlsbad i Marienbad w Czechach, kraje ko-

[1] Ob. Ashley „The adjustment of wages“ 1903; Gilman „Methodes of industrial peace“ 1903; Ed. L. O. Edie „Current Social and Industrial forces“ New York 1920; Gino Olivetti „Les accords collectifs en Italie“ w Revue internationale du Travail 1923; Oertmann „Zur Lehre vom Tarifvertrag“, Zeitschr. für Socialwissenschaft 1907; W. Zimmerman „Tarifvertrag“ Handw. der Staatsw. 3 wyd. t. 7 na str. 1132 literatura; Köppe „Fortschritte des Arbeitstarifvertrages in Deutschland, Oesterreich und Grossbritanien“ w Conrada Jahrb. 1912 t. 44.

W Polsce ob. wydawnictwa Ministerstwa pracy i opieki społecznej (Czasopismo „Praca i opieka społeczna“ i inne) oraz miesięczniki statystyczne.

lonjalne co do pewnych produktów (kawy, herbaty, kakao), niektóre kraje co do pewnych gatunków win (szampańskie, nadreńskie, tokajskie, hiszpańskie), kraje północne co do pewnych futer, niektóre kraje co do nafty, wosku ziemnego, soli kamiennej, rtęci, radium i t. d.

Monopol prawny, rozpowszechniony w średnich wiekach (cechy, regalja panujących, przywileje kompanij handlowych, przywileje miast), istnieje dzisiaj wyjątkowo, bądź jako monopol skarbowy państwa (soli, tytoniu, spirytusu, zapałek), bądź dla ochrony autorów dzieł literatury i sztuki (monopol autorski), tudzież wynalazców (patenty), bądź w interesie publicznym (monopol mennicy, poczty telegrafów i telefonów, system koncesjonowania aptek, banków akcyjnych, zwłaszcza biletowych, monopol prawny adwokatów co do procesów sądowych, wyłączne przywileje pewnych linij kolejowych i t. d.).

Monopol umowny pynie ze zmów spekulantów (pierścienie, ringi), albo ze związków samoistnych przedsiębiorców celem uregulowania produkcji i ceny ich wytworów (kartele, trusty). Związki spekulantów powstają sporadycznie celem owładnięcia handlu pewnym produktem i zyskownej sprzedaży, n. p. w swoim czasie ring miedziany, zbożowy, bawełniany. Kartele przedsiębiorców są dzisiaj zjawiskiem bardzo częstem, bądź jako kartele lokalne (cegielniany, transportowy, piwny, wapienny), bądź ogólno-krajowe lub międzynarodowe (cukrowy, żelazny, cementowy, naftowy, spirytusowy, kolejowy, przedsiębiorstw żeglugi morskiej, fabryk wagonów i t. d.). W Ameryce północnej tworzą kartele związek ściślejszy, zwany trustem, zbliżony do zlania się przedsiębiorstw w jedną całość.

Monopol faktyczny jest objawem faktycznego wyłączenia konkurencji w danych istniejących stosunkach, n. p. wskutek istnienia w pewnej miejscowości jedynego sklepu handlowego, jedynego hotelu, restauracji, lekarza, adwokata, przewoźnika, piekarza, stolarza i t. d. Także posiadanie gruntu budowlanego lub domu przy ulicy centralnej, nadaje posiadaczowi z góry korzystne stanowisko, prawie monopoliczne, wobec poszukujących takiego gruntu lub lokalu. Niekiedy firma powszechnie znana, sława lekarska lub adwokacka, uznane zdolności specjalistów na wszelkich polach, dają im stanowisko monopoliczne, chociaż konkurencja zasadniczo nie jest wykluczoną. Nawet mylna opinja, sztuczna reklama, przesądy mogą zapewnić korzyści monopoliczne. Monopol faktyczny zdarza się też wskutek wypadków doraźnych, nieprzewidzianych n. p. nagłych przeszkód komunikacji, wojny, oblężenia miasta, śmierci współzawodnika i t. p.

Ceny monopoliczne różnią się tem od cen w systemie wolnej kon-

kurencji, że monopolista ustanawia je jednostronnie wedle swego uznania i że reguluje cenę i podaż swoich towarów i usług wedle widoków zdobycia i rozszerzenia popytu.

Ceny monopoliczne są wygórowane wówczas, jeżeli mimo wysokiej ceny liczyć można na odpowiedni zbyt towarów, n. p. rzeczy modnych, opatentowanych przez wynalazcę, wybrednych gatunków tytoniu i cygar, win szampańskich lub tokajskich i t. d. Często jednak wysoka cena zniechęca konsumentów i odwraca ich ku innym towarom i usługom. Dlatego główna korzyść monopolisty polega w możności regulowania cen i podaży wedle widoków zbytu i siły kupna warstw nabywających towar. W tym celu monopolista zwiększa stopniowo podaż i obniża cenę towarów, aby wciągnąć do ich zakupna coraz szersze, ekonomicznie słabsze warstwy, albo z góry wytwarza towary rozmaitej jakości i naznacza rozmaite ceny ze względu na siłę nabywczą rozmaitych warstw. Także przedsiębiorstwa monopoliczne, świadczące usługi społeczeństwu, korzystają z tej możności przystosowania się do popytu: Koleje żelazne zniżają ceny biletów osobowych dla niższych klas, za to jednak urządzają wozy klas niższych mniej wygodnie; podnoszą ceny przewozu dla towarów droższych, a zniżają ceny przewozu dla towarów tańszych, powszechnej wymiany i konsumcji. Podobnie przedsiębiorstwa teatralne, koncertowe, wyścigowe, rezerwują nieznaczną liczbę miejsc najwygodniejszych i najdroższych dla warstw zamożniejszych, przeznaczając dalsze, coraz mniej wygodne, dla mniej zamożnych klas ludności. Autorowie książek i dzieł sztuki wydają nieraz umyślnie bardzo znaczną ilość egzemplarzy swoich dzieł i reprodukcyj swoich obrazów, aby w ten sposób obniżyć swe koszta i sprzedawać swe dzieła jak najtaniej dla szerokich warstw ludności, nieraz z wielką dla siebie korzyścią.

Z uwag powyższych wynika, że ceny monopoliczne nie koniecznie muszą być wysokie, owszem w interesie samego monopolisty bywają często umiarkowane. Monopolista, panując nad podażą swoich towarów, ma warunki produkcji korzystniejsze, niż wytwórcy w systemie wolnej konkurencji, może bowiem swe przedsiębiorstwo z góry urządzić dla przewidywanej produkcji i podaży, tudzież zużytkować w całości wszystkie środki wytwórcze, scentralizować produkcję, kierownictwo techniczne i handlowe, w ten sposób znacznie obniżyć koszta i umożliwić sobie zniżenie ceny. W miarę jednak możności zbytu podwyższa ceny dowolnie, nie krępowany obawą konkurencji.

Ceny monopoliczne mogą być z góry miarkowane przez państwo za pomocą maksymalnych taryf przewozowych, adwokackich, notarjalnych, taks na środki żywności i t. d.

Sam fakt, że pewne dobra znajdują się z przyczyn naturalnych lub społecznych w ilości ograniczonej, nie stwarza jeszcze monopolu dla ich posiadacza, ponieważ nie wyklucza wolnej konkurencji między posiadaczami. Ziemia i jej płody są w ilości ograniczonej: mimo to właściciele ziemi nie są monopolistami, albowiem współzawodniczą ze sobą na całej ziemi i mogą przez uprawienie obszarów, we wszystkich częściach świata leżących odłogiem, przez lepszą uprawę obszarów już zajętych, przez meljoracje, karczowanie lasów, osuszenie bagien, jeszcze bardzo znacznie podnieść produkcję środków żywności ilościowo i jakościowo. Można jednak w każdej produkcji stworzyć monopol i ceny monopoliczne, a to przez zmowy i związki producentów. W drodze kartelowej można zmonopolizować w każdym kraju, zwłaszcza pod ochroną wysokich ceł przed konkurencją zagraniczną, każdą większą produkcję rolną i przemysłową. Wówczas ceny ustanowione przez kartel (nafty, cukru, spirytusu) są rzeczywiście monopolicznemi, chociażby w interesie samych przedsiębiorców nie były wygórowane.

d) Drożyzna.

Drożyzną nazywamy wygórowany stan cen środków żywności, mieszkań i innych przedmiotów codziennych potrzeb.

Drożyzna może być lokalną, to znaczy dotykać tylko pewne miejscowości, bądź ogólną, krajową, t. j. objawiać się w całym kraju i państwie, bądź nakoniec powszechną, światową, t. j. obejmować wszystkie rynki światowe.

T. zw. drożyzna częściowa, obejmująca tylko pewne towary, bądź wskutek nieurodzaju pewnego produktu, n. p. wina, bądź wskutek spekulacji, albo z innych szczególnych przyczyn, nie jest drożyzną w znaczeniu właściwem. Również nie jest właściwą drożyzną podwyżka cen wszystkich towarów i usług tylko nominalna, z powodu potanienia pieniądza kruszcowego lub lichej waluty papierowej. Nominalna drożyzna bowiem spada całym swoim ciężarem tylko na takie warstwy i jednostki, które żyją z dochodów ustalonych w pieniądzu krajowym i nie mogą ich podnieść w stosunku do zniżki waluty papierowej, jak to czynią producenci, kupcy i zawody wyzwolone. Drożyzna nominalna może być złagodzoną przez przystosowanie płacy urzędników i robotników do rzeczywistej wartości usług, to znaczy przez ich podwyższenie w tym stosunku, w jakim wzrosły nominalnie wszystkie inne ceny, za

pomocą t. zw. dodatków drożyźnianych do płac zasadniczych lub wskaźników drożyźnianych.

Drożyzna jest klęską ekonomiczną dla szerokich warstw ludności konsumującej i pracującej właśnie dlatego, że przedmioty codziennych potrzeb drożeją, chociaż płaca, ceny wyrobów rękodzielniczych, dochody zawodów wolnych, nie idą w górę w tym samym stosunku. W ten sposób życie staje się trudniejszem, stopa życiowa się ścieśnia, ludność się zadłuża, siła podatkowa znacznej części ludności słabnie. Rolnicy nie zawsze korzystają z wysokich cen środków żywności, ponieważ różnica między cenami wytwórców, a cenami drobiazgowemi handlu bywa znaczną, a stopniowe drożenie innych przedmiotów codziennych potrzeb (ubrania, obuwia, sprzętów domowych), płacy i fabrykatów przemysłowych, daje się także rolnikom we znaki. Najdotkliwszą jest klęska drożyzny dla warstw, mających dochody stałe w pieniądzach, ponieważ nie mają możności korzystania na równi z przedsiębiorcami z pomyślniejszej konjunktury targowej.

Przyczyny drożyzny są rozmaite i muszą być przy każdem pojawieniu się drożyzny w kraju bliżej zbadane:

Najpierw nasuwa się zwyczajna przyczyna drożenia towarów i usług, mianowicie zmniejszenie wartości pieniądza. Zwykle czynnik ten odgrywa ważną rolę przy drożyźnie, to znaczy drożyzna bywa w znacznej części tylko nominalną i obejmuje stopniowo wszystkie towary i usługi. Szczególnie w krajach z walutą papierową, w lichej walucie tkwi przyczyna drożyzny w kraju [1]. Ale czynnik ten nie jest jedynym i nie jest najdotkliwszym, ponieważ pozwala na stopniowe wyrównanie wszystkich cen towarów i usług. Zmniejszenie się wartości pieniądza kruszcowego musi się objawić wszędzie, na wszystkich rynkach światowych. Tymczasem często niektóre kraje, n. p. Anglja, będąca punktem środkowym handlu międzynarodowego, nie doznają drożyzny w czasie, gdy inne kraje doznają jej skutków. Często ceny w handlu hurtowym nie wykazują znacznych zmian, albo nawet mają tendencję zniżkową, gdy ceny drobiazgowe, spadające na konsumcję, drożeją. N. p. już ostatnie lata przed wojną (1910—1913) były na stałym lądzie Europy latami dotkliwej drożyzny, albowiem ceny wszystkich produktów zwierzęcych (mięso, mleko, masło, jaja), niemniej ceny chleba i czynsze mieszkalne w miastach większych drożały. W krajach jednak, mających system wolności wymiany (handlu) zagranicznej, drożyzna dawała się o wiele mniej we znaki, niż w krajach mających sy-

[1] Por. wyżej, str. 229.

stem ochrony cłowej. Angielskie czasopismo „The Economist“ na podstawie zestawienia cen 22 najważniejszych produktów codziennej potrzeby, doszło przed wojną do wniosku, że w porównaniu ze stanem cen z r. 1845—1850 cena przeciętna wszystkich owych produktów razem do r. 1910 wcale się nie zwiększyła, owszem w niektórych latach była niższą. Dopiero w latach 1911 do 1913 widoczną była zwyżka cen, wynosząca w porównaniu ze stanem cen w r. 1901—5 w jesieni r. 1912 około 25%, chociaż niektóre środki żywności, n. p. mięso baranie, w tym czasie potaniały [1]. Także ten wzrost cen był jednak dotkliwym dla warstwy roboczej w Anglji, gdyż wedle studjów Webby (w nowym słowniku statystycznym) płaca w Anglji od r. 1900 do r. 1907 podniosła się o niespełna 2% (w przemyśle tkackim o 8%), czem tłumaczą się wielkie i gwałtowne ruchy i strejki robocze w owych latach w Anglji, które doprowadziły do regulacji płac, a w kopalniach węgla nawet do oznaczenia płacy minimalnej (minimum wage).

W czasie wojny światowej najdotkliwszym był wzrost cen w państwach centralnych wraz z ziemiami polskiemi. W państwach zachodnich wskaźnik najważniejszych produktów wykazywał stopniowy, ale niezbyt gwałtowny wzrost cen aż do wiosny lub połowy roku 1920, poczem rozpoczęła się powolna odbudowa cen w kierunku zniżkowym. Wszelako wzrost cen ogarnął także kraje z dobrą walutą, mianowicie Stany Zjednoczone Ameryki, Kanadę, Szwecję, Szwajcarję, a w r. 1924 też Polskę, co jest dobitnym dowodem, że także wzrost kosztów produkcji w czasie wojny i po wojnie, niedostateczna podaż środków żywności, surowców i innych ważnych produktów, jednostronne zwrócenie sił przemysłowych do przemysłu wojennego, spowodowały wszędzie objawy drożyzny. W szczególności oprócz pieniądza należą do przyczyn drożyzny:

1) Polityka handlowo-cłowa państwa. Ameryka północna i państwa europejskie z wyjątkiem W. Brytanji, Belgji i Holandji, uprawiają od lat 40 politykę wysokich, coraz wyższych ceł agrarnych i przemysłowych celem ochrony krajowej produkcji rolnej i przemysłowej. Pewnych produktów, mianowicie bydła i mięsa, nie dopuszczają niektóre państwa wcale z zagranicy, albo czynią to tylko wyjątkowo, dopuszczając pewien minimalny „kontyngent“ obcego mięsa bitego. W logicznej konsekwencji podniosły się produkty rolne i niektóre przemysłowe w takich krajach w cenie, najbardziej zaś mięso, którego

[1] Wykaz cyfrowy *(index number)* Ekonomisty przyjmując stan cen w okresie 1845—1850 każdego towaru w cyfrze 100, a wszystkich 22 towarów w cyfrze 2.200, podaje cenę przeciętną tych towarów w r. 1870 w cyfrze 2.689, w r. 1880 w cyfrze 2.538, w r. 1890 w cyfrze 2.236, w r. 1900 zaś 2.145, w r. 1909 w cyfrze 2.197.

się z obcych krajów nie dopuszcza, gdy równocześnie ludność i konsumcja mięsa w szerokich warstwach robotniczych się wzmaga. Stąd głównie pochodzi znaczna różnica w cenach zboża i mięsa w państwach europejskich, dotkniętych drożyzną, w porównaniu z wolno-handlową W. Brytanją.

2) Rozwój sieci kolei żelaznych i nawiązanie żywszych stosunków handlowych z Zachodem wywołać musiały wywóz produktów surowych, w Polsce, także wychodźtwo sił roboczych na zachód. W takich krajach więc dotkliwie daje się odczuwać drożyzna środków żywności przy równoczesnym braku robotników i znacznym wzroście ich płacy;

3) Brak organizacji handlu i aprowizacji miast, utrudniony kredyt, znaczna różnica między cenami hurtowemi a drobiazgowemi, o czem mówiliśmy w rozdziale o konjunkturze targowej, odgrywają również ważną rolę jako czynnik drożyzny;

4) Ustawodawstwo podatkowe, mianowicie podatki konsumcyjne państwowe, krajowe i gminne, podatki domowo-czynszowe i dodatki autonomiczne, opłaty i podatki od obiegu, oraz zwiększenie się świadczeń na ubezpieczenia społeczne, spadają również bezpośrednio lub pośrednio na ceny towarów, na czynsze, na stopę procentową i przyczyniają się do drożyzny ogólnej;

5) Podwyżka płac roboczych, a z niemi kosztów produkcji towarów, kosztów budowy domów i ceny usług materjalnych, postępująca ciągle dzięki sile społecznej, jaką robotnicy zdobyli, niemniej polityce państwowej, podnosi społeczne koszta produkcji towarów i ceny. W ogólności płaca objawiała zawsze i wszędzie z rozwojem cywilizacji tendencję do wzrostu, co jest wybitnym dowodem wpływu siły społecznej na wartość i cenę;

6) W tym samym duchu oddziaływają związki kartelowe, trusty i inne związki z charakterem monopolicznym. Wogóle wszystkie, już wyżej wymienione czynniki społeczne, mogą w wyższym lub mniejszym stopniu drożyznę poprzeć i przez dłuższy czas ją utrzymywać;

7) W krajach rolniczych wpływa uprzemysłowienie kraju na szybki wzrost cen wszystkich produktów rolniczych. Dopóki kraj rolniczy wywozi płody rolne, dopóty cena tych płodów na jego rynkach jest niższą od cen zagranicznych o wysokość kosztów przewozu, ceł ochronnych, premij asekuracyjnych i innych opłat, z wywozem na obce targi połączonych. Odkąd jednak wskutek wzrostu ludności i rozwoju przemysłu produkty rolnicze mogą być na rynkach krajowych pozbyte, a nadto z powodu braku płodów krajowych powstaje zapotrze-

bowanie obcego zboża i mięsa, odtąd odwraca się stosunek powyższy, cena krajowego zboża, bydła i innych płodów dorównywa obcej cenie na własnych targach, a nawet staje się w razie potrzeby dowozu obcych płodów wyższą, z powodu kosztów przewozu, ceł ochronnych i innych kosztów dowozu, jakie obce produkty ponieść muszą [1].

Zwalczanie drożyzny jest skuteczne tylko wtedy, gdy przyczyny drożyzny zostaną usunięte. Jeżeli przyczyny te są ściśle lokalne, n. p. przerwa komunikacji, zmowa kupców, kartele miejscowych producentów, niedostateczna aprowizacja miasta, wówczas uchylenie tych przyczyn zmniejszy drożyznę. Jeżeli jednak przyczyny drożyzny sięgają szerzej, wówczas takie lokalne środki mogą drożyznę złagodzić, ale jej nie uchylą. W szczególności drożyzna powszechna, będąca następstwem zmniejszenia wartości pieniądza, musi nominalnie pozostać, realnie zaś ustanie przez przywrócenie dawnego s t o s u n k u w a r t o ś c i o w e g o towarów i usług na rynkach, czyli sprawiedliwej, zgodnej z wartością społeczną towarów i usług równowagi targowej. Zmiana wartości pieniądza bowiem nie odbija się zaraz w cenie wszystkich towarów i usług, gdyż ceny targowe na rynkach miejscowych i ceny usług osobistych mają naturalną tendencję do pewnej stałości, regulują się pod wpływem doświadczenia i zwyczajów miejscowych. Najwcześniej odbija się zmiana wartości pieniądza w cenie takich towarów, które bezpośrednio są pod wpływem międzynarodowej konjunktury targowej, a więc w cenie papierów i towarów giełdowych (kawy, herbaty, cukru, zboża, spirytusu, nafty), później zaś stopniowo przechodzi na rynki lokalne i wskutek podrożenia zboża, chleba, mięsa i innych przedmiotów codziennych potrzeb wywiera wpływ na podwyższenie płacy, czynszów, ceny wyrobów rękodzielniczych i innych. Najtrudniejszą jest regulacja ceny przy płacy urzędników i służby, ponieważ nominalnie otrzymują swoją płacę w wysokości dawniejszej, realnie zaś otrzymują mniej i nie mogą swoich wyższych kosztów utrzymania odbić sobie na targu, związani kontraktem służbowym. Dlatego w czasach drożyzny zmuszeni są urzędnicy publiczni i prywatni za pomocą wspólnej akcji odwoływać się do uczucia sprawiedliwości sfer decydujących i domagać się płacy wyższej, jej „regulacji“, odpowiedniej do zmienionych stosunków targowych. Taka regulacja płacy jest podwyżką nominalną płacy, nie realną, jest przywróceniem zachwianego stosunku płacy do cen towarów i usług w systemie wolnej konkurencji. Tylko w takim razie, jeśliby drożyzna wskutek chwilo-

[1] Z tych przyczyn już przed wojną, ceny zboża w Wiedniu i we Lwowie były nieraz znacznie wyższe, niż w Londynie, Paryżu, Antwerpji i w Amsterdamie.

wego podrożenia pieniędzy lub z innych przyczyn zmniejszyła się (n. p. w Europie w okresie 1880—1890), byłaby regulacja płac ich podwyżką realną, trwałą zdobyczą warstwy urzędniczej.

Drożyzna, wynikająca z rozwoju komunikacji w kraju i ogólnego rozwoju ekonomicznego, z uprzemysłowienia kraju i odgraniczenia się od konkurencji międzynarodowej za pomocą wysokich ceł ochronnych, ma częściowo charakter trwały, ponieważ stan cen produktów rolniczych był zawsze i jest wyższy w centrach ludności i życia ekonomicznego, w miastach większych i w krajach przemysłowych. Środkiem skutecznym przeciw takiej drożyźnie jest dalsze spotęgowanie pracy i wytwórczości społecznej i śmiałe współzawodnictwo z innemi ludami na rynkach światowych przez stopniowe zmniejszenie i uchylanie ceł ochronnych, które są obroną słabszych, niepotrzebną dla silnych ekonomicznie społeczeństw.

g) Ceny przymusowe.

Ceny przymusowe mogą być narzucone wytwórcom lub posiadaczom pewnych dóbr gospodarczych przez ustawy i rozporządzenia państwowe albo przez faktyczny zbieg okoliczności: Wyżej już wspomnieliśmy, że system wolnej konkurencji może być ograniczony dla ochrony słabszych konsumentów n. p. taksami nałożonemi na niezbędne środki żywności, maksymalną dopuszczalną stopą procentową, minimalną płacą i t. p. Niekiedy spoczywa na państwie obowiązek moralny wprowadzenia takich ograniczeń, aby zapobiec wyzyskowi społeczeństwa przez monopole, n. p. przez ustanowienie taksy aptekarskiej, taryfy notarjalnej, taryfy kolejowej, ubezpieczeniowej. Szczególnie w czasie wojny okazują się potrzebne takie ograniczenia dla zabezpieczenia potrzeb wojennych, (rekwizycje koni, bydła, broni, mieszkań, materjałów). Niekiedy ustanawia się ceny przymusowe przy wywłaszczeniach na cele reform agrarnych, odbudowy domów zniszczonych w wojnie, komunikacji drogowej, kanałowej, kolejowej, regulacji ulic i placów miejskich, dla pomieszczenia wojska i t. p.

Poza przymusowemi normami niekiedy konjunktura gospodarcza zmusza wytwórców i posiadaczy do pozbywania towarów nawet poniżej własnych kosztów bądź wskutek trudności zbytu produktów, ulegających szybkiemu zepsuciu i braku odpowiednich urządzeń konserwacyjnych (jarzyny, owoce, mleko, mięso, jaja), bądź wskutek klęsk elementarnych (wyprzedaż bydła przed zimą dla braku paszy), bądź wskutek położenia majątkowego, zmuszającego posiadacza do szybkiej

wysprzedaży. Najgroźniejsze dla gospodarstwa narodowego są niskie ceny przymusowe pewnych towarów wskutek ogólnego zubożenia kraju i braku odbytu na przedmioty kultury i sztuki, narzędzia i maszyny gospodarcze, na doborowe nasiona, sztuczne nawozy, albowiem są one objawem cofania się kraju pod względem kulturalnym i gospodarczym.

Ceny przymusowe mogą być nakoniec wywołane konkurencją zagraniczną, jeżeli towary obce są lepsze i tańsze od towarów krajowych i zmuszają wytwórców w kraju do obniżenia ceny poniżej własnych kosztów. Przeciw takiej przewadze obcej konkurencji państwo ma środki ku ochronie produkcji rodzimej za pomocą ceł, zniżonych taryf kolejowych, ulg podatkowych, o ile istnieją widoki powolnego wzmocnienia produkcji krajowej i sprostania w przyszłości konkurencji obcej.

4. Cena w rozwoju dziejowym.

Znajomość ceny w rozwoju dziejowym jest ważną dla poznania ogólnych tendencyj historycznych cen towarów i usług czyli t. zw. praw historycznych ceny, tudzież dziejowych zmian w stosunku wartościowym towarów i usług. Umiejętne badanie cen towarów i usług w przeszłości przyczynia się do pogłębienia nauki o cenie, może też dostarczyć pewnych wskazówek dla wyjaśnienia zjawisk dzisiejszych.

Jednakowoż badania takie muszą być czynione z całą, dokładną, znajomością stosunków dziejowych i praw ekonomicznych, jeżeli mają przysporzyć korzyści naukowej i nie stwarzać nieporozumień i złudzeń. Należy bowiem zawsze wyróżniać ceny, jakie się tworzą w systemie wolnej konkurencji, a w systemie starożytnych i średniowiecznych taks towarów, z góry na podstawie jednostronnego nieraz zbadania stosunków targowych narzucanych; należy dalej ściśle odróżniać ceny lokalne, w miejscowościach odległych od rynków krajowych i światowych, od cen krajowych i światowych, albowiem różnica ta w starożytności i średnich wiekach z powodu trudności komunikacji, braku bezpieczeństwa publicznego, ceł i myt wewnętrznych, przywilejów składowych i zarządzeń państwowych, ma nierównie donioślejsze znaczenie niż dzisiaj. Należy dalej szczególną zwrócić uwagę na wartość kruszców szlachetnych i pieniądza, i to pod wielorakim względem. Najpierw na to, z jakiego kruszcu pieniądz wybijano i na stosunek wartościowy kruszców (miedzi, srebra, złota) do siebie. Następnie na to, że w rozwoju dziejowym kruszce mają tendencję do zmniejszania swej wartości, że jednakowoż zachodziły pod tym względem w dziejach niekiedy ten-

dencje odwrotne ku drożeniu pieniędzy z powodu braku kruszców szlachetnych lub z przyczyn politycznych. Dalej pamiętać należy o powszechnej w wiekach średnich aż do najnowszych czasów tendencji f a ł s z o w a n i a monety, różnej w różnych czasach i krajach. Z powodu tej tendencji dawniejsze pieniądze, nazwane od jednostki wagi kruszców szlachetnych (funt sterling, livre czyli frank, grzywna czyli marka, grosze polskie, czyli duże monety srebrne), mające dotychczas swe dawne nazwy, są dzisiaj w jaskrawej niezgodności ze swemi nazwami.

Wszystkie te momenty wymagają ścisłych i wszechstronnych studjów historycznych, numizmatycznych i ekonomicznych, zanim wydać można sąd o zmianach i rozwoju cen w dziejach rozmaitych czasów i ludów. Na takich studjach oparli swe rezultaty badań znakomici autorzy: Tooke, Newmarch i Rogers w Anglji [1], d'Avenel i Levasseur we Francji [1], Mommsen, Lamprecht, Inama-Sternegg, Lexis i Schmoller w Niemczech [2], Łojko, Czacki i inni w Polsce [3], Cibrario, Magoldi i Fabri, Bartolini we Włoszech [4].

Wyniki, do jakich dochodzą ekonomiści i historycy w swoich badaniach historycznych, nie są i nie mogą być mimo całej naukowej gruntowności całkiem ścisłe i dokładne już z tej przyczyny, że nie mogą uwzględnić r ó ż n i c y, jaka w każdym czasie i kraju zachodziła m i ę d z y w a r t o ś c i ą p i e n i ą d z a a k r u s z c u, jaki pieniądz zawierał. W starożytności bowiem, w wiekach średnich i nowszych a nawet obecnie w niektórych krajach, pieniądz kruszcowy ma wartość w y ż s z ą,

---

[1] T o o k e i N e w m a r c h tłum. niem. „Die Geschichte und Bestimmung der Preise" w dwóch tomach 1859; T h. R o g e r s „A history of agriculture and prices in England" (r. 1259—1793) w sześciu tomach 1866—1888.

[2] D'A v e n e l „Histoire économique de la valeur et du revenu de la terre du 12 siécle jusqu'au commencement du 17 siécle" i drugi tom dla 17 i 18 wieku 1898; Levasseur j. w.

[3] M o m m s e n j. w.; L a m p r e c h t „Deutsches Wirtschaftsleben im Mittelalter" 3 części 1886; I n a m a S t e r n e g g „Deutsche Wirtschaftsgeschichte" w dwóch tomach i inne publikacje; S c h m o l l e r „Grundriss" tom II-gi; i w Tüb. Zeitschrift 1871; L e x i s liczne rozprawy i artykuły w Handwört. der Staatsw.

[4] F e l i k s Ł o j k o. Zestawienie monet i cen, ogłoszone i opracowane przez T a d e u s z a C z a c k i e g o „o litewskich i polskich prawach"; dalej prace Piekosińskiego, Ulanowskiego, Szelągowskiego i innych. Por. literaturę w mojej „Ekonomice społecznej" I. str. 157—9 i niżej w części trzeciej.

[5] C i b r a r i o „Dell' economia politica del medio evo libri tree", Torino 1839 (tłum. na język francuski); B a r t o l i n i „Prezzi et salori" w wieku 16. Annali di statistica 1878; M a g o l d i e F a b r i „Notizie sui salari e sui prezzi di alcuni derrate olimentari e prodotti industriali nelle cittá di Milano, Venezzia, Geneva, Firenze nel secoli 13 a 18" Annali di statist. 1878.

niż kruszec, jaki w sobie mieści, ponieważ pieniądz nie jest identyczny z kruszcem, jest wytworem mennicy publicznej i tylko wtedy ciąży ku wartości swego kruszcu, gdy go się w mennicy wybija z zachowaniem systemu wolnej konkurencji, na każde żądanie prywatnych interesentów z kruszcu dostarczonego mennicy. Ilekroć zaś państwo zastrzega sobie monopol wybijania monety i wyklucza prywatnych interesentów od korzystania z mennicy, tylekroć pieniądz otrzymuje wartość monopoliczną, nieraz o wiele wyższą, niż wartość kruszcu w nim zawartego. Dlatego w wiekach średnich mimo powszechnego fałszowania monet, zachowywały one przez długi czas wartość w obiegu o wiele wyższą, niż kruszec, jaki zawierały, dlatego także dzisiaj mają monety obiegowe srebrne, wybijane tylko na rachunek państwa, wartość nierównie wyższą, niż odpowiednia ilość srebra, n. p. tureckie piastry, indyjskie rupie, pięciofrankówki srebrne w krajach o podwójnej walucie. Nadwyżka wartości pieniądza ponad wartość kruszcu, czyli agio pieniądza nad wartość kruszcu, jest zmienna pod wpływem zmiennej podaży i popytu; dlatego nie można jej wyśledzić i stwierdzić dla dłuższych okresów dziejowych.

Szczególnie oględnie należy korzystać z urzędowych cenników starożytnych i średniowiecznych, ponieważ cenniki te zwykły zawierać ceny maksymalne i mają charakter lokalny, n. p. dla pewnego miasta. Słynny taki cennik cesarza Dioklecjana (edictum de pretiis rerum venalium) dla Rzymu wydany, zachował się w całości[1]. Zachowały się również liczne cenniki z czasów średniowiecznych w rozmaitych krajach, także w Polsce[2]. Cenniki takie dają dobry pogląd na stosunek wzajemny wartościowy towarów i usług w rozmaitych czasach. N. p. wedle edyktu Dioklecjana jest cena zboża i mięsa zbliżoną do ceny z pierwszej połowy dziewiętnastego wieku, podobnie płaca robotników wiejskich, pasterzy, murarzy, kowali, nawet nauczycieli domowych; natomiast o wiele wyższe są ceny rzymskie gotowych wyrobów sukienniczych, a zwłaszcza bielizny, wogóle towarów, które dzisiaj dzięki postępom w technice produkcji są tańsze.

Wartość kruszców szlachetnych zmniejszyła się od czasu przenikania gospodarstwa pieniężnego w średnich wiekach w Europie, t. j. od początków 13 wieku do wieku 20-go około czterokrotnie, t. j. przeciętne ceny towarów i usług o tyle nominalnie wzrosły. Największy upadek wartości pieniędzy i wzrost cen przypada na okres dwóch stu-

[1] Opracowany przez Mommsena, Blümnera i Büchera. Ob. Theo Sommerlad w Handw. der Staatsw. „Preis“ str. 1167.

[2] Ob. m. „Ekonomikę społeczną“ str. 153 w uwagach.

leci po odkryciu Ameryki. Wedle studjów Rogersa podniosły się ceny w kruszcu szlachetnym w Anglji od połowy 13 wieku do połowy 19 wieku trzykrotnie. Niektórzy badacze oceniają wzrost cen jeszcze wyżej, n. p. Levasseur i d'Avenel. W każdym razie wzrost ten nie był ciągłym, niekiedy objawiał się raczej spadek cen: n. p. w czasie wojen napoleońskich wzrost cen w Europie Zachodniej był powszechny, następnie po roku 1815 ceny dłuższy czas opadały, po odkryciu bogatych kopalń złota w Kalifornji i Australji wzrastały od r. 1850—1875 w obu kruszcach szlachetnych, później zaś wskutek rozlamu wartości złota i srebra ceny w srebrze dalej szły w górę, ceny w złocie przez około 20 lat okazywały raczej tendencję ku spadkowi. W najnowszych czasach od początku wieku 20-go doświadczamy znowu tendencji zwyżkowej cen, a zniżkowej pieniądza. Po wojnie światowej wzrost cen w krajach zachodnich o dobrej walucie (W. Brytanji, Ameryce Północnej) został zatamowany, zawsze jednak jeszcze ceny są wyższe około 40% od cen przedwojennych.

Na podstawie rozwoju cen towarów i usług w dziejach możemy stwierdzić następujące tendencje (prawa) historyczne cen:

1) Ceny k r u s z c ó w s z l a c h e t n y c h objawiają tendencję ku zniżce, a wskutek tego ceny wszystkich towarów i usług tendencję ku nominalnej zwyżce, czyli nominalnej drożyźnie;

2) S t o s u n e k w a r t o ś c i o w y towarów i usług doznaje zmiany wskutek zastosowania ulepszonej techniki produkcji, zwłaszcza maszyn; wyroby gotowe mają tendencję ku zniżce cen, materjały surowe i praca ludzka tendencję ku zwyżce cen;

3) Cena p r a c y (płaca) rośnie szybko w systemie wolności, szczególnie od czasu zniesienia poddaństwa osobistego i zdobycia prawa swobodnego przesiedlania się; przeciwnie w systemie niewoli i poddaństwa obniżała się płaca realnie (w środkach żywności), zwłaszcza od czasów odkrycia Ameryki [1].

---

[1] O wzroście płacy w Austrji od połowy 19 wieku ob. moją „Walutę w Austrji" str. 70—2 i 114. Wedle Schmollera podniosła się płaca robotników wiejskich na wschodzie Prus od r. 1849—1892 z 3—4 marek na 7—9 marek, w życie zaś z 30 kilogramów na 60 kilogramów czyli realnie dwukrotnie, nominalnie jeszcze silniej. Natomiast dla okresu dawniejszego stwierdza Rogers, że angielskie płace po odkryciu Ameryki spadły w ciągu 16 wieku realnie o połowę, mimo nominalnego wzrostu, w pierwszej połowie 17 wieku spadły realnie o dalsze 10%. Wedle badań francuskich spadły płace robotników w 16 wieku niemal o połowę i dopiero w 17 wieku wróciły do poziomu z 15 wieku. W Polsce wedle cen zestawionych przez Czackiego cena pracy dziennej ciesielskiej wynosiła w r. 1497 groszy 8 czyli $^1/_5$

4) Z rozwojem komunikacji mają ceny towarów i usług w całym kraju i w świecie tendencję ku zbliżaniu się i wyrównywaniu; dlatego w krajach rolniczych ceny płodów rolniczych mają tendencję zwyżkową.

5. Teorja ceny.

Teorja ceny, przez autora rozwinięta, nie jest wyrazem opinji panującej w literaturze ekonomicznej dawniejszej, ani też dzisiejszej. Dlatego przedstawimy w krótkości teorje ceny w nauce rozpowszechnione.

Najdawniejszą teorją, w nauce klasycznej niemal powszechnie przyjętą, jest teorja ceny naturalnej, t. j. ceny odpowiadającej kosztom produkcji wytworu. Już fizjokraci uważają cenę[1] za „wyrażenie wartości w pieniądzu“ i nazywają cenę, która odpowiada kosztom produkcji ceną „konieczną“; ceny grawitują ku poziomowi kosztów produkcji pod wpływem podaży i popytu, jeżeli wolna konkurencja nie jest wykluczoną. Przy wymianie zamienia się wartości równe za równe; wskutek tego cena nie odbiega zasadniczo od wartości towaru.

Teorję ceny naturalnej i regulacji ceny targowej rozwinął Adam Smith. Rozróżnia on cenę realną i nominalną, cenę naturalną i targową, osobno zaś cenę monopoliczną. Ceną realną rzeczy nazywa Smith ilość pracy, a względnie ilość rzeczy użytecznych i przyjemnych, którą otrzymuje się za rzecz, ceną nominalną zaś ilość pieniędzy. Składnikami ceny są zysk, płaca i renta gruntowa, które w każdej cenie towaru mieszczą się jako koszta produkcji. Jeżeli cena odpowiada tym kosztom, wówczas jest ceną naturalną. Cena faktyczna, aktualna, nazywa się ceną targową; może ona być wyższą lub niższą od ceny naturalnej, albo zrównać się z nią, ale pod wpływem podaży i popytu w systemie wolnej konkurencji ciąży ku wysokości ceny naturalnej. Zdaniem A. Smitha cena monopoliczna jest najwyższą wedle możności, przeciwnie cena naturalna w systemie wolnej konkurencji jest najniższą, jaką przyjąć można, aby móc trwale produkty wytwarzać[2].

---

korca żyta, w r. 1551 groszy 14 czyli tylko $^1/_{11}$ korca żyta, w r. 1601 groszy 17 czyli $^1/_{10}$ korca żyta, dopiero w r. 1780 dosięgła $^1/_5$—$^1/_6$ korca żyta.

O cenach w okresie wielkiej wojny światowej i po wojnie była już poprzednio mowa. Por. jeszcze zestawienie cen hurtowych w rozmaitych krajach tudzież kosztów życia i cen drobiazgowych w tym okresie w Revue intern. du Travail vol. V str. 200—310.

[1] „Le prix est l'expression de la valeur en argent“ (Le Trosne, ob. mój „System fizjokratów“ str. 114).

[2] Adam Smith I. Chap. V.—VII.

Teorja Adama Smitha, rozpowszechniona dotąd w literaturze ekonomicznej, znalazła przeciwników już w ekonomistach, należących do tej samej szkoły „klasycznej“, ale pojmujących wartość jako użyteczność rzeczy. Koszta produkcji wedle tych ekonomistów ograniczają ilość produktów i pośrednio wpływają na cenę, ale nie stanowią wartości, ani ceny. Już J. B. Say z tego stanowiska nie uznaje ceny „naturalnej“, tylko cenę targową, gdyż wartość jest pojęciem zmiennem, tak samo cena. Wogóle zarówno Smith i jego zwolennicy w teorji ceny (n. p. Ricardo, J. St. Mill), jak Say, Rossi, Skarbek, Macleod, którzy teorji Smitha nie przyjmują, zbyt ściśle łączą pojęcie ceny z pojęciem wartości zamiennej. Wedle tej drugiej teorji decyduje o cenie stosunek podaży do popytu, czyli „prawo“ podaży i popytu. Koszta produkcji nie decydują o cenie; przeciwnie cena targowa daje wskazówkę producentom, czy mogą wytwarzać w sposób, zapewniający im zwrot kosztów produkcji i zachęca ich tem do produkcji lub ich od niej odwraca. Gdy cena jest niską, wówczas nastąpi zmniejszenie zaofiarowania z konieczności, bo producent nie chce tracić, gdy mu cena nie zwraca nakładów.

Wielki wpływ na nowszą teorję ceny, t. zw. psychologiczną, wywarła znana teorja F. Canarda, rozwinięta w jego „Zasadach ekon. polit.“ nagrodzonych przez instytut narodowy francuski w r. 1801. Wedle niego cenę towarów ustalają kupujący i sprzedający w uwzględnieniu swoich obopólnych potrzeb i interesów. Cena musi odpowiadać potrzebom obojga stron. Także robotnik w cenie swej pracy musi otrzymać przynajmniej koszta przyzwoitego utrzymania dla siebie i rodziny, inaczej bowiem warstwa robocza nie mogłaby się rozmnażać. Nawet monopolista w własnym interesie musi uwzględniać w cenie siłę nabywczą warstw kupujących.

Skarbek uznaje wpływ indywidualnych motywów na cenę, ale nie przyznaje im w życiu społecznem decydującego znaczenia. Wedle niego „ofiarujący ustanawia cenę produktów swoich według nakładów i czasu produkcji poświęconych“, a nadto stara się uzyskać „pewną korzyść, czyli nagrodę za to, że swoje siły produkcyjne obcej usłudze poświęcił“. Pobudki zaś „które nakłaniają żądającego do przywiązywania mniejszej lub większej ceny do wartości na zamianę wystawionej, leżą w użyteczności produktu lub usługi do zamiany ofiarowanej, w potrzebie tego przedmiotu i wynikającego stąd życzenia nabycia go i posiadania“. Ale zdaniem Skarbka „te okoliczności stanowczy wpływ mają na cenę pracy lub produktu póty, póki jest tylko jeden żądający i jeden ofiarujący i wtedy ustanawia się cena przedmiotu zamiany wedle obopólnych potrzeb obudwóch stron

ugodę czyniących. Lecz stosunki towarzyskie (społeczne), które upowszechniają żądanie towarów, przymuszają z jednej strony kupującego do przyznania wyższej ceny towarom, jak tej, którąby on według osobistych potrzeb do nich przywiązywał i znaglają z drugiej strony sprzedającego do zastosowania swojej ceny nietylko do potrzeb jednego kupującego, lecz do ogólnego żądania. Cena więc zawsze zależy od powszechnego żądania towaru i od ilości jego do zamiany ofiarowanej, czyli od stosunku, jaki między żądaniem a ofiarowaniem towarów zachodzi. Cena podwyższa się lub spada w stosunku prostym z żądaniem, a w odwrotnym z ofiarowaniem".

Powyższe ustępy, wyjęte z dzieła Skarbka[1], są charakterystyczne dla tej teorji ceny.

Trzecią teorją ceny, która dzisiaj pod wpływem teorji psychologicznej wartości ponownie rozpowszechnia się w literaturze, sformułował już Skarbek w wywodach powyżej przytoczonych. Teorja ta odnosi tworzenie się ceny do indywidualnych czynników, wpływających na kupującego i sprzedającego przy ustanowieniu ceny. W literaturze polskiej Józef Supiński odróżnia cenę stałą i ruchomą, pierwszą powstającą przy powstaniu wyrobu jako cenę nakładową, drugą powstającą z porównania dwóch wartości, jako cenę targową. Cena jest jednak, mówi Supiński, „dwojaką tylko w pojęciu umiejętnem, lecz jedną tylko w życiu potocznem. Granicą ceny wszelkiej ku dołowi jest praca wyłożona; granicą ceny wszelkiej ku górze jest gotowość ze strony nabywającego wynagrodzenia do pewnej wysokości za użyteczność, którą mu odstępuje strona przeciwna".

W literaturze niemieckiej rozwinął za Canardem indywidualistyczną teorję ceny Hermann[2], który rozróżnia dwojakie czynniki[3] ceny: jedne wpływają na oznaczenie ceny po stronie żądającego rzeczy, mianowicie potrzeba i wartość użytkowa rzeczy, siła kupna kupującego i ewentualne inne koszta nabycia; drugie czynniki wpływają na sprzedającego, mianowicie koszta produkcji, wzgląd na innych wytwórców i wartość pieniędzy. Teorja ta rozpowszechniła się w nowszej literaturze niemieckiej[4] i obcej, a dostała się także do literatury polskiej

[1] Skarbek „Ogólne zasady gosp. narod." str. 93—9.

[2] Fr. Hermann „Staatswirtschafliche Untersuchungen" München 1832, 2 wyd. 1870.

[3] „Preisbestimmungsgründe".

[4] Por. n. p. Philippovich, który owe „Bestimmungsgründe" z dodatkiem ilości dóbr (podaży i popytu) przyjmuje jako czynniki wartości subjektywnej szkoły wiedeńskiej (Grundriss I. § 82—4).

w systemie ekon. społ. Bilińskiego [1], pomimo, że ekonomista ten w teorji wartości stoi na stanowisku wręcz przeciwnem, iż wartość jest wewnętrznym przymiotem wytworu. Konsekwencją takiej teorji wartości, rozwiniętej przez fizjokratów, jest raczej teorja ceny Adama Smitha. Na podobnem stanowisku jak Canard, stoi także szkoła wiedeńska (psychologiczna), wychodząca z podmiotowego pojęcia wartości i psychologicznej oceny interesów kupującego i sprzedającego przy ustaleniu ceny [2].

W teorji ceny, przez nas poprzednio rozwiniętej i uzasadnionej, mieści się odparcie przedstawionych tu teoryj, w literaturze rozpowszechnionych. Teorje indywidualistyczne nie liczą się z charakterem społecznym wartości, ceny i innych zjawisk społecznych. Pobudki indywidualne odgrywają wybitną rolę przy tworzeniu ceny, ale muszą ulec czynnikom społecznym, konjunkturze targowej. Rozumieją to autorzy teoryj indywidualistycznych i starają się niejako przemycić do swej teorji niektóre czynniki społeczne pod formą czynników „indywidualnych", w szczególności „wzgląd na wartość pieniądza" i na „innych wytwórców". Tymczasem czynniki społeczne, jak podaż i popyt, wartość pieniądza i inne wpływają samodzielnie na cenę, niezależnie od tego, czy pewien wytwórca lub kupujący ma na nie „wzgląd", albo tego względu niema. Zazwyczaj strony nie zdają sobie sprawy z tego, czy pieniądz podrożał lub potaniał, a mimo to wartość pieniądza znajduje wyraz w konjunkturze targowej. Tak samo wzgląd lub brak względu na innych wytwórców wcale nie pomoże, gdy rynek z danym stanem podaży i popytu się oswoił i doń się zastosował.

Teorja Adama Smitha o cenie „naturalnej" upada wraz z jego teorją wartości. Społeczne koszta produkcji wpływają wprawdzie na wartość społeczną, ale są tylko jednym z czynników społecznej wartości i ceny.

---

[1] Wedle Bilińskiego I. str. 111 „człowiek tworzy cenę pod wpływem psychologicznym pewnych zewnętrznych stosunków gospodarczych". Dla sprzedającego decydującym jest wzgląd na koszta produkcji, na innych wytwórców i na wartość pieniądza, dla kupującego wzgląd na użyteczność, na siłę kupna i wartość pieniądza. Biliński rozróżnia ceny zwyczajne, które mogą się stać *naturalnemi* i ceny wyjątkowe, które nie mogą się stać naturalnemi. Co jest oznaką ceny „naturalnej", jeżeli autor przyjął teorję ceny, niezgodną z swoją teorją wartości, jako „wewnętrznego" przymiotu rzeczy, niewiadomo. Dlaczego zresztą ceny monopoliczne nie mogłyby się stać naturalnemi? Wykazaliśmy poprzednio, że umiarkowana cena monopoliczna jest zjawiskiem częstem, w interesie samego monopolisty.

[2] Ob. Menger Carl „Grundsätze der Volkswirtschaftslehre" str. 172 i n.

Teorja o „prawie podaży i popytu“ jest również jednostronną, albowiem pomija inne czynniki społeczne ceny poza podażą i popytem, niemniej czynniki indywidualne, oraz formuluje prawo podaży i popytu jako ścisłe i kategoryczne prawidło, gdy w rzeczywistości podaż i popyt wywołują tylko tendencję ceny w pewnych kierunkach [1]. Alfred Marshall stwierdza również, że prawa ekonomiczne są tylko stwierdzeniem tendencji w stanie „normalnym“, jakiego można oczekiwać w przeważnej większości wypadków, sądzi jednak, że zachodzi równowaga między cenami stanowiącemi miarę potrzeb, a cenami stanowiącemi miarę wysiłków czyli między cenami popytu i cenami podaży. Ogólnem prawem popytu jest, że cena dla nabywców jest tem mniejsza, im większą jest ilość towarów ofiarowana na sprzedaż. W określeniu wartości warunki popytu grają równie ważną rolę jak warunki podaży. Podstawą ceny zdaniem Marshalla jest użyteczność graniczna (final utility) rzeczy. W krótszych okresach czasu w pierwszym rzędzie użyteczność i popyt wpływają na cenę, natomiast w dłuższych okresach czasu większe znaczenie ma wpływ kosztów produkcji. Są pewne towary, których produkcja podlega mniej więcej ściśle prawu stałego przychodu, to znaczy takie, których koszt produkcji jest prawie jednaki bez względu na to, czy produkcja odbywa się na wielką czy na małą skalę. W tym wypadku poziomem normalnym, około którego waha się cena rynkowa, będzie właśnie ten określony i stały koszt pieniężny produkcji. W razie zwiększenia się popytu cena nieco się podniesie, a wtedy zwiększy się produkcja a cena spadnie. Odwrotnie ma się rzecz, jeśli popyt spadnie. Tak samo przy produktach rolnych, podlegających prawu zmniejszającego się przychodu i przy produktach przemysłowych, przy których przychód zwiększa się wraz z nakładem większych kapitałów i pracy, koszta produkcji są podstawą tworzenia się ceny. Przyrost ilości pewnej rzeczy posiadanej przez daną osobę, zmniejsza ceteris paribus cenę, jaką ta osoba gotowa będzie zapłacić za dalszą nadwyżkę tej samej rzeczy, czyli zmniejsza cenę granicznego popytu.

Z przytoczonych wywodów Marshalla widać, że starał się pogodzić z sobą teorję ceny naturalnej Ricarda z teorją użyteczności granicznej szkoły wiedeńskiej. Obie te teorje wychodzą z indywidualistycznego punktu widzenia i są fikcją w stosunkach społecznych. Słusznie więc

[1] Literaturę o cenie zestawił Schmoller w Grundriss II. str. 100—102 i Zuckerkandl w Handw. der Staatsw. 3 wyd. „Preis“ 1152—4 i 1165—6. Por. też inne encyklopedje i podręczniki; nadto Fr. I. Neumann „Handbuch“ Schönberga I. str. 174—393; Gide, str. 93 i n. (w tłum.); Macleod str. 536. O. Spann „Fundament der Volkswirtschaftslehre“ Jena 1923.

stwierdził sam A. Marshall [1], że „w tym świecie, w którym rzeczywiście żyjemy, wszelka jasna i prosta teza co do stosunków pomiędzy kosztami produkcji, popytem i wartością jest z konieczności rzeczy fałszywa".

IV. Kredyt.

1. Pojęcie kredytu.

Kredytem nazywamy bądź wiarę, zaufanie, które jest pobudką i podstawą dla zawierania interesów kredytowych, bądź sameż interesy kredytowe, czyli czynności prawne, dwustronne, na mocy których świadczenia jednej lub obu stron zostają odłożone na czas późniejszy w zaufaniu, że zostaną istotnie wykonane. Stosunek kredytowy więc jest przedewszystkiem stosunkiem prawnym, rodzącym obustronne prawa i obowiązki. Równocześnie jest to stosunek gospodarczy, mianowicie ze stanowiska gospodarczego kredyt wyprzedza wymianę gotówkową, jest wymianą, w której świadczenie jednej lub obojga stron jest odłożone na później.

Dla gospodarstwa społecznego kredyt nabiera znaczenia wówczas, gdy nie jest oderwanym indywidualnym stosunkiem dwu stron, lecz gdy staje się zwyczajną, typową formą zawierania interesów, gdy przechodzi w system kredytowy. W dzisiejszem gospodarstwie społecznem kredyt jest zjawiskiem typowem, powszechnem, podobnie jak wymiana za gotówkę. Żyjemy w systemie gospodarstwa kredytowego, w którym bardzo znaczna część obrotu gospodarczego dokonywa się przy pomocy kredytu i kredytowych zastępców pieniądza. Kredyt jest organiczną częścią dzisiejszego życia gospodarczego, jest instytucją społeczną, opartą o państwo, prawo, etykę i całą kulturę nowożytną. Im bardziej zabezpieczony jest pokój i wymiar sprawiedliwości, im silniejsze podstawy ma niezależność państwa, im wyżej stoi etyka społeczna, tem silniejsze i głębsze korzenie zapuszcza system kredytowy. Na tym systemie opiera się nie tylko wymiana, ale także produkcja społeczna, oszczędność i kapitalizacja. Zdrowy system kredytowy przynosi krajowi błogosławieństwo, nadużycia kredytu dla celów zbytkowych, wojennych lub dla emisji pieniędzy papierowych, sprowadzają na narody klęskę ekonomiczną i polityczną.

System kredytowy jest wyższym systemem wymiany, niż wymiana za gotówkę, ponieważ umożliwia produkcję społeczną, obrót i konsumcję bez używania pieniędzy jako środka wymiany. W systemie kredytowym

[1] „Zasady ekonomiki" I. str. 351.

pieniądz pozostaje nadal miernikiem i przedstawicielem wartości, ale największe obroty pieniężne są dokonywane za pomocą kredytu, papierów kredytowych i systemu kompensaty wzajemnych wierzytelności.

Kredyt w dzisiejszym systemie gospodarczym ma charakter społeczny, jest zjawiskiem społecznem, związanem organicznie z całem życiem gospodarczem; całe gałęzie usług społecznych, n. p. handel, banki, ubezpieczenia, opierają się na systemie kredytowym, jako środki wymiany i wypłat krążą obok pieniądza wszędzie papiery kredytowe, n. p. banknoty, weksle, dewizy, czeki.

Kredyt jako indywidualny stosunek wymienny między dwiema stronami, jest zjawiskiem bardzo dawnem w obydwóch swoich typowych formach: pożyczce i kupnie-sprzedaży na kredyt. Formy te spotykamy w najdawniejszych prawodawstwach, a prawo rzymskie za czasów cesarstwa rozwinęło je i ustaliło. Dzisiaj jednak stosunki kredytowe mają nietylko cechę indywidualną, ale także ogólną społeczną i ta właśnie cecha społeczna nadaje im właściwe znaczenie. Duszą kredytu była i pozostała dotychczas ufność (creditum) w dotrzymanie słowa i w możność ekonomiczną dopełnienia zobowiązania przez stronę obowiązaną [1]. Ale ufność ta dawniej miała cechę przeważnie indywidualną i polegała na zaufaniu do osoby, wzmocnionem zazwyczaj poręką innych osób i zastawem rzeczy materjalnych. Prawo dawniejsze rzymskie było pod tym względem bardzo surowe, albowiem pozwalało dłużnika niesłownego zabić. Dzisiaj ufność do pewnej osoby, do jej osobistego charakteru, nie jest także obojętną, ale taka ściśle indywidualna ufność nie mogłaby stworzyć całego systemu kredytowego, jako wyższej formy wymiany, gdyby się nie była rozszerzyła na całe warstwy społeczne i nie opanowała przez nie opinji społecznej. Dzięki społecznemu charakterowi kredytu korzysta dzisiaj zwyczajowo handel z kredytu fabrykantów i innych przedsiębiorców już na podstawie prawidłowego prowadzenia przedsiębiorstwa handlowego, banki, kasy oszczędności, korzystają z depozytów i wkładek oszczędności szerokich warstw, które mają ufność do instytucyj społecznych, nie badając bliżej osób i stosunków pewnego zakładu; zakłady ubezpieczeń korzystają z ubezpieczenia się osób interesowanych, ich dóbr i sił osobistych, również na podstawie ogólnej opinji i ufności społecznej. Na tej samej podstawie krążą n. p. banknoty zamiast pieniądza często

[1] Niektórzy ekonomiści i prawnicy określają kredyt wprost jako „zaufanie w dopełnienie zobowiązania“ (Nebenius, Rau, Thöl). Ekonomiści ci mają o tyle słuszność, że moment zaufania dał początek stosunkom kredytowym. Określenie takie zapoznaje jednak charakter społeczny kredytu i zaufania społecznego.

bez wiedzy i pytania, skąd pochodzą, kto je wydał i czy są wypłacalne w gotówce lub nie.

Bez takiej ufności społecznej, ustalonej i uświęconej zwyczajem, kredyt nie mógłby się zakorzenić w społeczeństwie tak głęboko i szeroko, nie mógłby się przeobrazić w ciągły i rozgałęziony system wymiany społecznej. Mimo ufności społecznej kredyt niekiedy zawodzi i dlatego rygory prawne i zabezpieczenia majątkowe w formie rzeczy ruchomych (kredyt zastawniczy) i wpisu zastawu w księgi hipoteczne nieruchomości (kredyt hipoteczny) są także dzisiaj powszechne. Ale w społeczeństwach ekonomicznie dojrzałych z reguły stosunki kredytowe rozwikłują się prawidłowo. W społeczeństwie, nie wychowanem jeszcze dla systemu kredytowego, stosunki kredytowe zwykły się kończyć procesami sądowymi, egzekucjami przymusowemi, w handlu zaś nierzadkie są wypadki oszukańczego bankructwa na szkodę wierzycieli. Objawy takie są dowodem, że wyższe formy życia społecznego nie przeniknęły jeszcze do zwyczajów i obyczajów danego narodu.

2) Czynności kredytowe.

Czynności kredytowe, t. j. czynności, których treścią jest kredyt, znane są w swoich głównych, typowych formach pożyczki i kupna-sprzedaży na kredyt, już w najdawniejszych stosunkach życia społecznego. Prawodawstwo rzymskie przekazało nam już wyrobione formy prawne czynności kredytowych. Nowoczesne życie ekonomiczne rozwinęło je w rozmaitych kierunkach i zastosowało do potrzeb rozgałęzionego systemu kredytowego. Wspólną cechą wszystkich czynności kredytowych jest zaufanie w dopełnienie świadczeń objętych kredytem, ale zarazem ryzyko, wypływające z możliwości ich niedopełnienia.

Z nowoczesnych form kredytu i czynności kredytowych wymieniamy następujące:

1) Depozyty pieniężne w bankach, zwane depozytami bankowemi, polegające na oddaniu pieniędzy bankowi do dowolnego rozporządzenia (na własność) z obowiązkiem zwrotu takich samych lub innych pieniędzy w umówionym czasie i na umówionych warunkach (za wypowiedzeniem lub bez). Depozyt ten, zwany w prawie rzymskiem „nieprawidłowym“ (irregulare), jest dzisiaj typową formą lokacji pieniędzy ze strony kapitalistów, a gromadzenia pieniędzy przez banki. Materjalnie jest depozyt bankowy rodzajem pożyczki, przez bank zaciągniętej; formalnie różni się od pożyczki, ponieważ bank nie poszu-

kuje kapitalisty, lecz przeciwnie kapitalista ofiaruje swoje pieniądze bankowi, bank zaś je przyjmuje. Posiadacz pieniędzy ma zazwyczaj od swego depozytu odsetki, banki zaś zbierają w ten sposób kapitały dla zasilenia kredytu wytwórczego.

2) Depozyty towarów w publicznych magazynach składowych mają niekiedy także charakter kredytowy, jeżeli magazyn otrzymuje owe towary na własność z obowiązkiem zwrotu ich wedle gatunku (in genere). Publiczne domy składowe ułatwiają wymianę towarów przez przyjęcie ich na skład i wydanie listu składowego, za pomocą którego można przenieść własność towarów na nabywców przez wręczenie listu (na okaziciela) albo przez podpis na nim (indos), jeżeli list jest imienny i opiewa na zlecenie. Niekiedy domy składowe wydają list składowy z osobnym odcinkiem, który można odłączyć i zastawić, lub też wydają dwa listy, jeden jako poświadczenie własności towaru, drugi przeznaczony do zastawienia towaru w bankach [1]. Listy składowe i odcinki przeznaczone do zastawienia towarów nazywają się warrantami. Listy takie i warranty, opiewające na towary zamienne wedle oznaczonej jakości (pszenica, żyto, spirytus, cukier, kawa), dają prawo ich posiadaczowi do żądania od domu składowego wydania towarów tak samo, jak przy sprzedaży-kupnie na kredyt. Mogą one krążyć na giełdzie towarowej przez czas dłuższy i być przedmiotem zastawu.

3) Pożyczki, zaciągnięte w formie ułatwiającej dalszą wymianę dokumentów pożyczkowych, n. p. w formie weksli, opiewających na zlecenie, przenośnych przez podpis posiadacza (indos), przekazy kupieckie, przekazy na wypłatę pieniędzy, zwane czekami.

4) Emisja banknotów czyli przekazów banków biletowych na własne kasy, płatnych natychmiast okazicielowi w gotówce.

5) Interesy dostawne, t. j. kupna-sprzedaże papierów kredytowych, towarów zamiennych, kruszców szlachetnych, przy których wykonanie umowy z obu stron jest odłożone do pewnego oznaczonego terminu.

Interesy dostawne są dzisiaj zwyczajną formą interesów giełdo-

[1] W Anglji i Holandji wydają domy składowe tylko jeden list składowy, w Polsce i w innych państwach istnieje system dwóch poświadczeń składowych, dla własności i dla zastawu. Towar może być wydany tylko za zwrotem obu listów, a względnie obu części listu składowego, mianowicie górnej części, zwanej w Polsce rewersem i dolnej zwanej warrantem. Obie części opiewają na zlecenie. W razie niezapłacenia pożyczki w terminie może posiadacz warrantu po wypełnieniu przepisanych formalności (protestu) sprzedać towar bez postępowania sądowego. W Polsce obecnie obowiązuje rozporz. Prezyd. Rzeczyp. z 28 grudnia 1924 poz. 1020 o prawie o domach składowych.

wych. Termin wykonania umowy, t. j. zapłacenia oznaczonej z góry ceny kupna i dostarczenia papierów lub towarów zamiennych nazywa się terminem likwidacyjnym. Przy papierach kredytowych bywa termin krótkim, opiewa na koniec miesiąca (ultimo), na środek miesiąca (medio), na kilka dni, nawet na pory tego samego dnia; przy towarach dopuszczonych na giełdę bywa dłuższym n. p. do jesieni, wiosny najbliższej. Giełda pieniężna jest rynkiem zbytu dla pieniędzy i papierów kredytowych, giełda towarowa jest rynkiem dla niektórych towarów. Giełda istnieje dla ułatwienia rzeczywistej wymiany za gotówkę lub na kredyt, tudzież dla uregulowania cen papierów kredytowych, akcyj i towarów giełdowych. Interesy dostawne giełdowe mają zawsze charakter spekulacyjny, są bowiem obliczone na zmianę ceny przed terminem likwidacyjnym. Kupujący papiery i towary po cenie chwilowej spekuluje na zwyżkę ceny (hausse) przed owym terminem i na zysk, jaki wyniknie z różnicy ceny poprzednio umówionej, a ceny późniejszej; sprzedający papiery i towary po cenie chwilowej spekuluje na zniżkę ceny (baisse) przed terminem likwidacyjnym i na zysk, jaki osiągnie z wyższej ceny z góry umówionej za papiery i towary, które ma w terminie dostarczyć, ale ich na razie nie posiada i dopiero taniej nabyć zamierza. Dowodem zawarcia interesu dostawnego jest karta umowna czyli terminatka, którą otrzymuje każda strona z podpisem strony drugiej; na podstawie tej karty każda strona może papiery i towary kupione przed terminem likwidacyjnym dalej sprzedać, a papiery i towary sprzedane przed terminem kupić od innych spekulantów.

W terminie likwidacyjnym interesy giełdowe mogą być zrealizowane lub dalej prolongowane, często przy pomocy t. zw. reportu t. j. zastawu papierów giełdowych w formie sprzedaży ich z obowiązkiem odkupna po wyższym kursie. W razie realizacji interesu będzie cena umówiona faktycznie zapłaconą, a papiery i towary dostarczone, albo też zgodzą się strony na zapłacenie samej tylko różnicy kursu. Dla zmniejszenia ryzyka na wypadek znacznej zmiany cen giełdowych zawierają strony niekiedy z góry t. zw. interesy premjowe, w których oznaczają wysokość premji, jaką ma zapłacić kupujący lub sprzedający na wypadek odstąpienia od interesu, lub za prawo wyboru w terminie likwidacyjnym, czy zechce towary kupić lub sprzedać.

Interesy giełdowe uważać należy za kredytowe, dopóki mają na celu rzeczywistą wymianę, odłożoną do późniejszego terminu. Jeżeli zaś strony z góry zawierają t. zw. interes dyferencyjny, obliczony wyłącznie na zysk z różnicy kursu, wówczas czyn-

ności takie przedstawiają się jako g r a g i e ł d o w a, choćby dla zakrycia właściwej intencji użyto pozorów kupna-sprzedaży, z prawem strou odstąpienia od interesu za złożeniem różnicy ceny w terminie likwidacyjnym [1].

6) Emisja p a p i e r ó w k r e d y t o w y c h, przedstawiających kapitały pieniężne, wypożyczone państwu, krajom, gminom, przedsiębiorstwom kolejowym, posiadaczom nieruchomości. Mają one formy rozmaite, opiewają zwykle na pewną sumę nominalną kapitału i na odsetki (kupony), niekiedy, mianowicie przy papierach kredytowych państwowych, tylko na r e n t ę, płatną zwykle półrocznie. Niektóre papiery kredytowe (losy) nie przynoszą odsetek, natomiast dają możność wygrania premji, a nadto zapewniają zwrot kapitału nominalnego (t. zw. najniższej wygranej) w terminie wylosowania. Papiery kredytowe nazywają się g i e ł d o w e m i, jeżeli są notowane (czyli k o t o w a n e) na giełdzie. Giełdy ogłaszają codziennie uzyskany kurs takich papierów w urzędowych wykazach t. zw. cedułach giełdowych.

7) K u p n o r e n t czasowych i dożywotnich k a p i t a ł ó w na dożycie lub na wypadek śmierci, ma również charakter wymiany kredytowej. Kupno renty różni się od pożyczki tem, że nie daje prawa zwrotu zapłaconej sumy pieniężnej, tylko prawo do wypłaty renty czasowej lub dożywotniej. Kupno renty rozwinęło się w średnich wiekach, jako obejście zakazów kanonicznych i państwowych pobierania odsetek od wypożyczonego kapitału. W czasach nowszych rozwinęła się inna analogiczna czynność z charakterem kredytowym, mianowicie u b e z p i e c z e n i e renty, posagów, kapitałów na dożycie do pewnego wieku i na wypadek śmierci. Ubezpieczenie takie ma o tyle charakter losowy, jak inne ubezpieczenia dóbr gospodarczych, że czas nastąpić mającego świadczenia zakładu nie jest oznaczony (przy ubezpieczeniach na życie), albo nie jest pewnem zrealizowanie świadczenia (w razie śmierci przedwczesnej osoby na dożycie ubezpieczonej). Różni się jednak ubezpieczenie takie od innych tem, że przy ubezpieczeniu na wypadek śmierci zobowiązanie zakładu stanie się z pewnością płatnem, a tylko co do terminu płatności (śmierci) istnieje niepewność, przy ubezpieczeniach na dożycie zaś prawdopodobieństwo przemawia za tem, że realizacja wzajemnego świadczenia będzie musiała nastąpić. Dlatego niema słusznej

---

[1] Bliżej o giełdzie i czynnościach giełdowych ob. rozprawę P i ę t a k a „O giełdzie“ Lwów 1877; B i l i ń s k i-G ł ą b i ń s k i II. str. 426—56 (tamże w uwagach literatura). Zestawienie literatury obcej podaje E h r e n b e r g „Börsenwesen“ w Handw. der Staatsw. III. str. 197—8.

racji odmawiać takim ubezpieczeniom charakteru kredytowego [1]. Umowy ubezpieczenia na życie, t. zw. p o l i c e u b e z p i e c z e n i a, zwykły służyć wierzycielom z tytułu osobistego kredytu, jako rękojmia udzielonej pożyczki wedle analogji zastawu dóbr gospodarczych, ubezpieczenia zaś na dożycie dają zazwyczaj prawo żądania zwrotu zapłaconych premij i redukcji kapitału (bez odsetek) nawet przed terminem dożycia i w razie śmierci ubezpieczonej osoby.

Przedstawione wyżej formy czynności kredytowych nie wyczerpują ich rodzajów w dzisiejszym systemie kredytowym. Życie gospodarczo-społeczne bowiem rodzi coraz nowe formy i objawy wymiany kredytowej. Wymiana kredytowa ma charakter towarowy i p i e n i ę ż n y tak samo, jak wymiana bezpośrednia. Pieniądz góruje w czynnościach kredytowych i wyciska swe piętno także na wymianie towarów i usług społecznych. Pieniądz jest nietylko zwyczajnym środkiem wymiany za gotówkę i wymiany na kredyt, ale zarazem miarą wartości innych dóbr, będących przedmiotem kredytu. W pieniądzu cenimy wartość dóbr, w pieniądzu też domagamy się wynagrodzenia szkody, jeśli kredyt zawiedzie i wymiana do skutku nie przyjdzie. Każde więc świadczenie, odłożone na czas późniejszy, może się przemienić w świadczenie pieniężne, choćby z góry pieniężnem nie było [2].

Pobudką do wymiany kredytowej jest tak samo, jak do wymiany za gotówkę, konieczność wymiany towarów i usług w systemie spo-

---

[1] Zwykle uważa się wszelkie interesy asekuracyjne za interesy odrębne, nie mające charakteru kredytowego. Tak też B i l i ń s k i I. str. 213 wyłącza je z zakresu czynności kredytowych na równi z najmem i dzierżawą. Niekiedy jednak także czynności najmu i dzierżawy mają charakter kredytowy n. p. przy wydzierżawieniu ziemi w r a z z i n w e n t a r z e m żywym i martwym, z obowiązkiem zwrotu oznaczonej ilości bydła i narzędzi gospodarczych *in genere*, a zatem z przelaniem własności ich jako rzeczy zamiennych na dzierżawcę; podobnie przy innej *locatio conductio irregularis* (Por. W i n d s c h e i d „Pandekten“ 4. wyd. II. str. 499).

[2] Mimo to za ciasnem jest określenie kredytu jako „obrotu pieniędzy, połączonego z obowiązkiem ich zwrotu późniejszego“ (B i l i ń s k i I. str. 215). Zwykle określają kredyt jako wymianę przedmiotów obecnych za przedmioty przyszłe (Knies, Macleod, Gide, Supiński, Bochenek). Określenie takie nie obejmuje wypadków odłożenia obydwu świadczeń na przyszłość n. p. przy interesie dostawnym, przy subskrypcji akcyj i papierów kredytowych. Bardzo skomplikowaną definicję kredytu daje S c h m o l l e r (II. str. 196): „Inbegriff der psychologisch-geschäftlichen Voraussetzungen und der in Sitte und Recht wurzelnden Beziehungen und Einrichtungen der Volkswirtschaft, welche entgeltliche leihweise Güterübertragungen mit zeitlich differenzierter Leistung und Gegenleistung herbeiführen“.

łecznego podziału pracy. W każdym poszczególnym wypadku obie strony muszą upatrywać dla siebie korzyść z dokonania wymiany, licząc na dopełnienie zobowiązania w stosunku kredytowym przyjętego [1].

3) Zadania kredytu.

System kredytowy wnika we wszystkie dziedziny życia gospodarczego i nadaje znamienną cechę dzisiejszemu gospodarstwu społecznemu. Z tego powodu nazywamy dzisiejsze gospodarstwo społeczne także gospodarstwem kredytowem. Nazwą tą nietylko oznaczamy zadania kredytu na polu samej wymiany i uzupełnienie wymiany pieniężnej zapomocą rozmaitych papierów kredytowych [2], ale także znaczenie kredytu dla samejże organizacji kredytowej czyli bankowej, dla handlu i urządzenia dzisiejszych targów, zwłaszcza giełdy, dla organizacji ubezpieczeń, dla zakładania i rozwoju przedsiębiorstw wytwórczych, dla konsumcji społecznej i jej równowagi z produkcją społeczną, dla tworzenia dochodów, zwłaszcza renty z kapitałów, dla zadań publicznych i organizacji skarbowości publicznej.

Znaczenie kredytu dla wymiany polega częścią na tem, że za pomocą kredytu wymiana się rozszerza i dokonuje się w czasie właściwym [3] dla producenta i konsumenta, częścią na tem, że papiery kredytowe mogą wprost wypełniać funkcje pieniądza jako środki wymiany bezpośredniej i środki wypłat, nakoniec na tem, że zapomocą kredytu można stworzyć rozległy system kompensaty wzajemnych wierzytelności i uchylić potrzebę pieniądza właśnie przy największych wzajemnych

[1] Literatura o kredycie mieści się w części w literaturze o pieniądzu i cenie. Z dawniejszych dzieł o kredycie ob. Nebenius, „Der öffentliche Kredit“ Karlsruhe 1829. Z późniejszych: Knies „Geld und Kredit“ Berlin 1876, w drugiej części „Kredit“ zestawiona obszerna literatura; Macleod „The theory of credit“ w 2 wyd. dwa tomy 1894; Favarel, „Théorie du crédit“ w 3 wyd. 1876—80; Komorzyński, „Die nationaloekonomische Lehre vom Kredit“ Innsbruck 1903; Cieszkowski, „Du crédit et de la circulation“ 1 wyd. Paris 1839, 3 wyd. 1884, Piętak, „O istotnych znamionach czynności kredytowych“ Lwów 1878; Dunajewski, „Ziemia i kredyt“ w Ekonom. warszaw. 1869 str. 141 i n.; Bochenek w Ekonom. warsz. 1873; Biliński, I. str. 213.; Krzyżanowski j. w. St. A. Kempner „Dzieje gospodarcze Polski porozbiorowej“ (dzieło zbiorowe), Warszawa, 1920 T. I. str. 49 i n.

[2] Biliński nazywa gospodarstwem kredytowem za Br. Hildebrandem „taki stan gospodarstwa społecznego, w którym wielką część zadań pieniądza spełnia cały system jego zastępców, technicznie przysposobionych“ (I. str. 235).

[3] August Cieszkowski widzi istotę kredytu w przeobrażeniu kapitałów spoczywających w kapitały obrotowe i czynne, stosujące się do potrzeb społecznych („Du crédit et de la circulation“ 3 wyd. 1884 str. 6.).

obrotach. W ten sposób kredyt prowadzi do niezmiernego uproszczenia wymiany społecznej i międzynarodowej i zaoszczędzenia gotówki dla takich interesów pieniężnych, których w drodze kredytu i kompensacji załatwić nie można.

Organizacja kredytu w bankach (także w kasach oszczędności, stowarzyszeniach kredytowych) polega na tem, że banki gromadzą w drodze kredytowej zapomocą depozytów bankowych, przez emisję i sprzedaż listów zastawnych zabezpieczonych hipotecznie na nieruchomościach i innych analogicznych papierów (obligów kolejowych, komunalnych i t. p.), przez emisję banknotów, kapitały pieniężne od społeczeństwa i sumy te wypożyczają w rozmaitej formie przedsiębiorcom w rozmaitych gałęziach produkcji towarów i usług społecznych, zawodom wyzwolonym i innym. Banki więc w całej swej działalności opierają się na kredycie i kredytem żyją.

Handel dzisiejszy otrzymuje od przedsiębiorców towary na kredyt, bądź w formie pożyczki wekslowej, bądź też przez prosty wpis wierzytelności do księgi handlowej; dzięki temu kredytowi handel może łatwiej udzielić kredytu swoim odbiorcom, wytwórcom i konsumentom. W ten sposób tworzy się cała sieć stosunków kredytowych między kupcami a przedsiębiorcami z jednej strony, a kupcami i ich kljentami z drugiej strony.

Targi większe, a szczególnie giełdy, powołane do wymiany papierów kredytowych i pewnych towarów zamiennych (wedle gatunku lub próbek), stoją kredytem. Typem interesów giełdowych są kupna-sprzedaże dostawne, przy których obie strony odkładają wykonanie umowy na czas późniejszy, termin ten nieraz kilkakrotnie prolongują i równocześnie przez analogiczne interesy, zawierane z innemi osobami, starają się zabezpieczyć od straty.

Organizacja ubezpieczeń polega na gromadzeniu kapitałów pieniężnych z drobnych wkładek osób ubezpieczonych, zwanych premjami, celem utworzenia rezerw czyli zapasów pieniężnych na pokrycie możliwych strat, perjodycznie się zdarzających. Już samo urządzenie zakładów ubezpieczeń na takiej podstawie ma charakter kredytowy. Charakter ten występuje jeszcze wybitniej, gdy zakład zebrane rezerwy premij musi korzystnie ulokować i pod tym względem naśladuje banki udzielając pożyczek, skupując weksle, zabezpieczając się na hipotekach. Wówczas zakład jest z jednej strony dłużnikiem swoich kljentów, zwłaszcza ubezpieczonych na życie (dożycie, posagów, na wypadek śmierci), z drugiej strony zaś wierzycielem z tytułu udzielonych pożyczek.

Kredyt umożliwia przechodzenie kapitałów z rąk kapitalistów bez-

pośrednio lub za pośrednictwem banków do rąk przedsiębiorców, oraz tworzy w tym celu w bankach i kasach oszczędności kapitały z drobnych wkładek depozytowych. W ten sposób kredyt popiera zakładanie i prowadzenie przedsiębiorstw we wszystkich gałęziach p r o d u k c j i i łagodzi ujemny wpływ własności indywidualnej dla społeczeństwa, albowiem pozwala ludziom zdolnym i przedsiębiorczym, nie uposażonym w kapitały własne, służyć samodzielnie produkcji, jeżeli sami lub w drodze asocjacji (stowarzyszeń) zapewnią sobie kredyt.

Kredyt służy także k o n s u m c j i, częścią bezpośrednio, o ile konsumenci korzystać mogą z kredytu, częścią pośrednio, popierając produkcję potrzebnych towarów i usług i ułatwiając producentom i kupcom zaopatrzenie targów w potrzebne towary. Bez kredytu i korzystającej zeń konkurencji ceny monopoliczne zdarzałyby się o wiele częściej, monopol faktyczny byłby zjawiskiem o wiele powszechniejszem, niż dzisiaj. Kredyt więc wpływa na wyrównywanie cen w przestrzeni i w czasie, łagodzi drożyznę, jest w ogólności dobroczynnym czynnikiem konjunktury targowej [1].

Kredyt jest w państwie nowożytnem nieodłącznym czynnikiem finansowej równowagi między dochodami i wydatkami bieżącemi, a to w formie długów bieżących, oraz wypełnienia niedoborów finansowych i pokrycia wydatków inwestycyjnych, jakim bieżące dochody publiczne sprostać nie mogą [2].

Kredyt jest zarazem dla posiadaczy kapitałów pieniężnych źródłem d o c h o d u z własności kapitału, użyczonego drugim do użytku, t. zw. r e n t y, i ułatwia powstawanie takich dochodów przez rozmaite formy papierów kredytowych (lokacyjnych), niemniej przez organizację bankową.

W tej drodze mogą także szerokie niezamożne warstwy społeczne pomnożyć swoje oszczędności i gromadzić zapasy na nieprzewidziane wydatki domowe lub na cele zarobkowe, równocześnie zaś z drobnych ale licznych wkładek oszczędnościowych tworzą się znaczne kapitały, służące wytwórczości społecznej. Z drugiej strony wzmaga się w tej drodze także warstwa rentierów i innych kapitalistów, żyjących bez pracy. Nie możemy utrzymywać, aby wzrost dochodów bez pracy był zjawiskiem pożądanem ze stanowiska społecznej etyki i równowagi. Wszelako zjawisko to jest następstwem owych dodatnich dla gospodarstwa i dochodu społecznego funkcyj kredytu, a łagodzi je także fakt, że

[1] Por. wyżej, str. 247.

[2] Por. moją „naukę skarbowości“ str. 537—9.

zarówno przyrost dochodu społecznego, jak organizacja kredytu w bankach, wpływają na obniżenie się stopy procentowej, a tem samem renty z kapitału.

Dodatni wpływ kredytu może być udaremniony przez nadużywanie kredytu, które jest możliwe tak po stronie wierzyciela, jak po stronie dłużnika.

Wierzyciel nadużywa kredytu nie tylko wtedy, gdy wyzyskuje nieświadomość, lekkomyślność lub konieczną potrzebę dłużnika i zastrzega sobie z kredytu przesadne korzyści, t. zw. lichwę, mogącą dłużnika doprowadzić do ruiny gospodarczej, ale także wtedy, gdy zbytniem ułatwianiem kredytu pragnie pozyskać jak najwięcej odbiorców i narzuca im w ten sposób nieraz całkiem zbędne i liche towary. Należą tu szczególnie sprzedaże na raty obrazów, dywanów, fortepjanów, losów i rzeczy bezużytecznych, aby pozorną taniością i łatwością kupna skusić konsumentów do ich nabycia. W ten sposób szerzy się najszkodliwszy kredyt konsumcyjny, nie uzasadniony rzeczywistą konieczną potrzebą konsumenta i jego rodziny.

Dłużnik nadużywa kredytu, gdy bez koniecznej potrzeby rozszerza swoją konsumcję, szczególnie zbędną i zbytkową, gdy wogóle podnosi swoją stopę życiową, zamiast użyć kredytu dla wzmocnienia swoich sił wytwórczych i swoich dochodów.

Nadużyciem kredytu, szkodliwem dla interesów społecznych, jest także kredyt t. zw. spekulacyjny, używany dla spekulacji, t. j. dla wzbogacenia się ze zmiany ceny towarów nabytych lub sprzedanych, bez żadnej usługi dla produkcji [1]. Spekulacja wprowadza czynnik umyślnej chwiejności cen dla zysków spekulanta i może doprowadzić do klęski gospodarczej, gdy wciągnie w wir gry giełdowej sfery niedoświadczone, znęcone nadzieją łatwego wzbogacenia się.

Ze względu na cel kredytu, jak z uwag powyższych wynika, możemy rozróżnić:

1) Kredyt na cele produkcji, wymiany i konsumcji (wytwórczy, handlowy, konsumcyjny). Kredyt przeznaczony na cele wytwórcze służyć może wszystkich gałęziom produkcji (kredyt rolniczy, rękodzielniczy, przemysłowy, robotniczy itd.) w łonie przedsiębiorstwa zaś tak dla zasilenia kapitału zakładowego, jak obrotowego (kredyt zakładowy i obrotowy). W rolnictwie ma szczególne znaczenie t. zw. kredyt meljoracyjny, przeznaczony na podniesienie gospodarstwa rolnego, w skarbowości publicznej kredyt inwesty-

[1] Por. wyżej, str. 294.

cyjny, przeznaczony na większe nakłady na podniesienie gospodarstwa skarbowego i społecznego;

2) Kredyt na cele gospodarstwa zarobkowego i domowego. Podział ten tylko w części pokrywa się z poprzednim, albowiem nie wychodzi ze stanowiska społecznego, lecz indywidualnego. Kredyt zarobkowy może być kredytem wytwórczym, jeżeli służy do produkcji wytworów lub usług społecznych; może być jednak tylko spekulacyjnym, jeżeli służy do spekulacyjnych celów, albo może nawet popierać konsumcję i zbytek, jeżeli zarobek wierzyciela płynie z pożyczek i sprzedaży na cele konsumcyjne i marnotrawne. Odwrotnie kredyt na cele domowego gospodarstwa nie zawsze jest konsumcyjnym: n. p. kredytu użytego dla utrzymania zdrowia, dla wychowania i wykształcenia rodziny, na budowę lub kupno domu mieszkalnego, nie możemy nazywać konsumcyjnym ze stanowiska społecznego;

3) Kredyt na cele gospodarstw prywatnych i publicznych (kredyt prywatny i publiczny). Kredyt prywatny korzysta z tych samych źródeł, jak publiczny, może więc powstać w czasach zastoju lub wielkiej potrzeby kapitałów pieniężnych pewne współubieganie się przedsiębiorstw prywatnych i ciał publicznych o kredyt. Kredyt publiczny ma pewne właściwe mu formy, zależne od tego, czy służy potrzebom bieżącym na rachunek przewidywanych dochodów, czy też zaciąga je państwo (kraj, gmina) na czas dłuższy, niekiedy nieograniczony [1].

W teorji ekonomicznej istnieje od czasów teorji Macleoda, który kredyt zrównał z kapitałem, spór o to, czy kredyt jest kapitałem lub nie jest. Niektórzy nowsi ekonomiści idą w tym kierunku jeszcze dalej, albowiem uważają kredyt za trzeci czynnik produkcji w miejsce kapitału obok pracy i przyrody, jako uniwersalną siłę społeczną [2]. Spór ten polega przedewszystkiem na rozszerzeniu pojęcia kredytu na pojęcie ogólne gospodarczego zaufania, które jest ogólną więzią społeczno-gospodarczą, jak zaznaczyliśmy wyżej w rozdziale o zasobach moralnych, częściowo zaś na nieporozumieniu co do pojęcia kapitału [3] i na grze słów. Oto kredyt, użyty na cele wytwórcze i wymiany, podobnież papiery kre-

[1] Ob. moją „naukę skarbowości“ str. 537 i n.

[2] Ob. H. Honegger, „Der Machtgedanke und das Produktionsproblem“ w Jahrbuch Schmollera 1925 str. 533.

[3] Macleod rozumie przez kapitał wszystko, co ma siłę nabywczą lub jest środkiem osiągnięcia dochodu. J. St. Mill zwalcza teorję, że kredyt jest kapitałem („Zasady ek. polit.“ II., str. 83), równocześnie jednak dowodzi, że kredyt ma „potęgę kupna taką samą, jak pieniądze“ (str. 96), a tem samem zgadza się zasadniczo z Macleodem. Biliński zwalcza „frazesy, iż kredyt jest kapitałem i że jest wytwórczym“, sam jednak rozróżnia kredyt „wytwórczy“ i „spo-

dytowe, działają analogicznie, jak rzeczywisty kapitał, który reprezentują, albowiem stwarzają nową siłę kupna, ułatwiają wymianę, regulują podaż i popyt, wyrównują ceny i stopę procentową, ułatwiają zakładanie i prowadzenie przedsiębiorstw, uzupełniają we wszystkich gałęziach produkcji brak gotówki. Kredyt więc sam przez się nie jest kapitałem, ale może oddziaływać na gospodarstwo społeczne tak samo, jak kapitał. Słusznie powiedziano [1], że sąd o działalności kredytu zależy od jego owoców.

Również ze stanowiska indywidualnego nie ulega wątpliwości, że człowiek zdolny i przedsiębiorczy, mający możność korzystania z kredytu, może przez odpowiednie użycie kredytu osiągnąć zarobki podobne, jakby rozporządzał kapitałem własnym. Pod tym względem średniowieczna literatura teologiczna i ekonomiczna, piętnująca wszelkie pobieranie odsetek i korzyści z udzielonej pożyczki, jako karygodną lichwę, okazała się nieusprawiedliwionym hamulcem przedsiębiorczości i rozwoju ekonomicznego.

4) Papiery kredytowe.

A) Papiery lokacyjne i spekulacyjne.

Papierami kredytowemi nazywamy papiery, pochodzące z kredytu, opiewające na oznaczone sumy pieniężne.

W dzisiejszym systemie kredytowym szczególną doniosłość mają takie papiery kredytowe, które mogą być przedmiotem wymiany społecznej. Papiery takie muszą być łatwo przenośne na nabywców, muszą więc opiewać na okaziciela lub na zlecenie, t. j. przechodzić na nabywców przez fizyczne wręczenie lub podpis sprzedającego (giro, indos). Papiery, wymagające do przeniesienia własności dłuższych formalności prawnych, n. p. zwyczajne skrypty dłużne, wymagające spisania cesji na nabywców, uwierzytelnienia podpisów przez świadków, sądy lub notarjuszów, nie nadają się do szybkiej wymiany społecznej, mimo swego charakteru kredytowego.

Mówiąc więc w ekonomice o papierach kredytowych rozumiemy przez nie papiery na okaziciela lub na zlecenie, pochodzące z kredytu i opiewające na oznaczone sumy pieniężne.

żywczy". Widoczne więc nieporozumienia i gra słów. Przeciwnie Albert Hahn „Volkswirtschaftliche Theorie des Bankkredits" 2 wyd. 1924 i A. Krzyżanowski, podobnie jak Macleod.

[1] Wagner „Kredit und Bankwesen" w Handbuch Schönberga I. str. 418. Por. wyżej pojęcie kredytu Cieszkowskiego.

Papiery takie są przedmiotem wymiany społecznej wedle ilości i gatunku, podobnie jak towary zamienne wedle gatunku, np. cukier, zboże, spirytus. Jeszcze więcej zyskują papiery kredytowe na wymienności, jeżeli są przedmiotem obrotów na giełdzie, a tem samem mają cenę giełdową czyli kurs publicznie notowany. Wtedy bowiem kurs giełdowy stanowi o ich cenie targowej na wszystkich rynkach i ułatwia ich wymianę bez straty czasu na targowanie się o ich wartość i cenę. Papiery kredytowe, niemniej inne papiery na okaziciela i na zlecenie, notowane na giełdzie, nazywamy papierami giełdowemi.

Nie wszystkie papiery kredytowe są giełdowemi, ponieważ nie wszystkie są na giełdę dopuszczone i tamże notowane czyli kotowane. Są papiery kredytowe, nie będące giełdowemi dlatego, ponieważ są ulokowane przeważnie u takich kapitalistów, którzy nie myślą ich pozbywać i nie żądają dopuszczenia ich do obrotu giełdowego. Są jednak także takie papiery kredytowe, których nie dopuszcza się na giełdę, bądź dlatego, ponieważ powołane ku temu instancje [1] mają wątpliwości co do pewności danych papierów, bądź też w tym celu, aby nie ułatwiać obrotu papierom obcym [2].

Obok papierów kredytowych notuje się na giełdzie także kurs akcyj i udziałów akcyjnych, o ile są na giełdę dopuszczone. Akcje wyglądają formalnie tak samo, jak papiery kredytowe, są też przenośne w taki sam sposób na nabywców, ale nie są papierami kredytowemi, nie pochodzą z kredytu, lecz są udziałami we własności przedsiębiorstwa, założonego przez spółkę akcyjną. Akcjonarjusz jest współwłaścicielem przedsiębiorstwa wedle zasad prawa akcyjnego, ma wpływ na zarząd przedsiębiorstwa i na wybór dyrekcji, ma jednak tylko wtedy prawo do udziału w dochodach przedsiębiorstwa, gdy one są, i w odpowiednim stosunku do ich zmiennej wysokości. Gdy więc posiadacze papierów kredytowych, używanych do lokacji kapitałów, n. p. obligacyj i rent państwowych, obligów kolejowych, komunalnych, listów zastawnych, otrzymują dochód w oznaczonych z góry odsetkach czyli kuponach [3], to posiadacze akcji otrzymują zmienną dywidendę, czyli udział w dochodach przedsiębiorstwa.

---

[1] Zwykle zarząd giełdy i minister skarbu.

[2] W swoim czasie rząd pruski usunął z giełdy berlińskiej papiery rosyjskie z przyczyn politycznych. Natomiast Francja przez dopuszczenie papierów rosyjskich i innych na swoje rynki wyczerpała zbyt wiele swoich kapitałów na obce cele Por. Germain Martin „Les problèmes du crédit en France“ Paris 1919.

[3] Kuponem nazywa się odcinek, zwykle półroczny, z arkusza kuponowego, dołączonego do papieru kredytowego, przedstawiający procent od kapitału. Po

Papiery kredytowe oprocentowane nazywamy papierami l o k a c y j n e m i, ponieważ służą do lokacji kapitałów pieniężnych, zapewniając stały dochód w odsetkach (kuponach) kapitalistom. Papierami lokacyjnemi są także akcje, dające dywidendę. Papiery kredytowe i akcje, będące z powodu zmienności kursu ulubionym przedmiotem spekulacji, nazywamy papierami s p e k u l a c y j n e m i. Zasadniczego przeciwieństwa między papierami lokacyjnemi a spekulacyjnemi niema, gdyż często najlepsze papiery lokacyjne są przedmiotem ożywionej spekulacji [1] n. p. w Anglji konsole państwowe, we Francji i w Niemczech renty państwowe, w Polsce akcje banków i przedsiębiorstw przemysłowych. Szczególnie jednak nadają się do spekulacji takie papiery, których wartość i kurs są bardzo chwiejne z powodu niepewności co do spodziewanych dochodów, n. p. akcje górnicze, akcje banków, kolei i kanałów, obligacje państw egzotycznych, obligi państwowe w czasie wojny i t. p.

Cena giełdowa (kurs) papierów kredytowych i akcyj zależy przedewszystkiem od stosunku p o d a ż y d o p o p y t u w danej chwili na giełdzie lub innym rynku. Ze względu na to, że papiery oprocentowane i akcje służą głównie dla lokacji kapitałów pieniężnych, wpływa na wysokość kursu opinja społeczeństwa o ich p e w n o ś c i, uzasadniona uczciwym i sprężystym zarządem, niemniej s t o p a p r o c e n t o w a, a względnie wysokość przewidywanej dywidendy. Przy równych warunkach co do dochodu znajdują papiery pewniejsze większy pokup, niż papiery mniej pewne, lub mniej znane; przy równych warunkach co do pewności (ryzyka) są więcej poszukiwane i mają kurs wyższy papiery wyżej oprocentowane i akcje dające wyższą dywidendę.

Kurs papierów, równy ich wartości nominalnej, nazywamy p a r i, a l p a r i. Kurs wyżej pari, czyli nadwyżkę nad pari nazywamy ażiem (a g i o), kurs niżej pari, disażiem (d i s a g i o).

Papiery kredytowe oprocentowane, niemniej akcje, służą do lokacji kapitałów pieniężnych, nie nadają się jednak do zastępywania pieniądza w jego właściwych funkcjach, jako środka wymiany i wypłat, ponieważ mają kurs zmienny i są w użyciu mniej dogodne. Zastępcami papierowymi pieniądza (s u r o g a t a m i pieniądza) są papiery kredytowe nieoprocentowane, mające dogodniejszą formę, mianowicie banknoty, noty państwowe, weksle i dewizy, czeki.

---

wyczerpaniu kuponów otrzymuje się nowy arkusz kuponowy za okazaniem asygnaty, dołączonej do papieru, zwanej *talonem*.

[1] Nie można więc przeciwstawiać papierów spekulacyjnych papierom lokacyjnym, jak się zwykle czyni w literaturze ekonomicznej.

B) Papiery zastępujące pieniądze.

Papiery, zastępujące pieniądze jako środki wymiany za gotówkę i wypłat, są to papiery kredytowe na okaziciela lub na zlecenie, nieoprocentowane, płatne w gotówce natychmiast (banknoty, noty państwowe, czeki, weksle i dewizy á vista), albo w oznaczonym krótkim terminie (weksle i dewizy terminowe).

Dzięki temu, że papiery te są płatne natychmiast w gotówce i nie są oprocentowane, mogą one pełnić funkcje pieniądza w swej pełnej nominalnej wartości (al pari). Tylko weksle i zagraniczne dewizy są często terminowe, wskutek czego nie mają pełnej wartości nominalnej, lecz kurs nieco niższy, ze względu na późniejszy termin swej płatności. Dewizy czyli weksle zagraniczne mają nawet wtedy, gdy są płatne á vista, kurs nieco wahający się (ponad pari lub poniżej pari) z tego powodu, ponieważ nie są płatne w danej miejscowości, lecz w innym kraju i w pieniądzu owego kraju.

a) Banknoty.

Banknoty są to przekazy bankowe na okaziciela, nieoprocentowane, płatne natychmiast w oznaczonych okrągłych sumach w kasach bankowych.

Banknoty są zwyczajnym i typowym papierem kredytowym, zastępującym pieniądz jako środek wymiany za gotówkę i jako środek wypłat. W tym celu banknoty opiewają z góry na pewne okrągłe sumy, łatwo podzielne. Banknoty wolno wydawać tylko pewnym bankom, zwanym emisyjnemi lub biletowemi, przy sposobności zakupna kruszcu szlachetnego, weksli i dewiz, lub przy wypłacie pożyczek. Banki te pozostają pod ścisłą kontrolą państwową, mają pełne pokrycie w gotówce i w wierzytelnościach na całą sumę wydanych banknotów (fundację kruszcową i bankową), a stan tego pokrycia jest dla uspokojenia posiadaczy banknotów perjodycznie (n. p. co dziesięć dni) publicznie ogłaszany.

Obieg swój zamiast pieniądza banknoty zawdzięczają swej dogodności w użyciu i zaufaniu społeczeństwa w ich natychmiastową płatność w kasach bankowych. Z chwilą zapotrzebowania gotówki lub zachwiania zaufania w pewność banknotów wracają banknoty do kas bankowych celem wypłaty w pieniądzu kruszcowym.

Celem rozpowszechnienia użycia banknotów i utrwalenia ich w obiegu, państwa zwykły przyznawać banknotom przywilej pieniędzy obiegowych czyli t. zw. walutę banknotów, t. j. przymus praw-

ny przyjmowania banknotów w pełnej nominalnej wartości. Waluta banknotów jest zwykle pełną, odnosi się do wszystkich; niekiedy ogranicza się do obowiązku urzędów publicznych (podatkowych, pocztowych i innych) przyjmowania banknotów, a wtedy nazywa się walutą podatkową.

Banknot uposażony w walutę jest papierem kredytowym uprzywilejowanym, ale nie przestaje być banknotem tak długo, dopóki jest przekazem płatnym rzeczywiście na żądanie okaziciela natychmiast w kasach bankowych. Banknot przestaje być faktycznie takim przekazem wtedy, gdy państwo w drodze ustawowej zwolni bank na czas nieograniczony od obowiązku wypłacania banknotów w gotówce. Banknot taki, uposażony w t. zw. walutę przymusową, staje się pieniądzem papierowym, przestaje być banknotem, chociaż formalnie swoją nazwę zachowuje. Dopóki jest płatny w kasach bankowych, dopóty może być w każdej chwili zrealizowany i zachowuje wartość pełną nominalną. Odkąd przestaje być płatnym, odtąd otrzymuje chwiejny kurs i może wyprzeć pieniądz kruszcowy zupełnie z obiegu.

Przyznanie waluty przymusowej banknotom pochodzi zwykle wskutek osłabienia wypłacalności banku przez pożyczki udzielone państwu, albo wskutek wydawania przez państwo własnych not państwowych i uposażenia ich w walutę przymusową. Jeżeli bowiem są w obiegu obok banknotów noty państwowe z walutą przymusową czyli pieniądze papierowe państwowe, bank biletowy jest obowiązany przyjmować noty państwowe tak, jak wszyscy, w ich pełnej nominalnej wartości i jest narażony na to, że wszystkie banknoty powrócą do kas bankowych w zamian za kruszec, a w obiegu prywatnym i w kasach bankowych pozostaną tylko państwowe pieniądze papierowe. Z tego powodu zwykły państwa chronić banki biletowe od takich następstw przez zwolnienie ich od obowiązku wypłacania banknotów w gotówce, dzięki czemu zapasy kruszcowe mogą być w banku utrzymane, ale banknot staje się papierem odrębnym, pieniądzem papierowym, na równi z pieniądzem papierowym państwowym.

Banknoty, mające pełną fundację kruszcową i bankową, nie potrzebują waluty przymusowej, utrzymują się bowiem w obiegu bez niej, ze względu na swą pewność i dogodność. Banknoty takie krążą w gospodarstwie społecznem zazwyczaj w ilości większej, niż wynosi ich fundacja kruszcowa, czyli gotówka, utrzymywana w kasach bankowych dla zabezpieczenia ich natychmiastowej wypłacalności. W ten sposób banknoty pomnażają ilość środków obiegowych i zapobiegają brakowi i drożeniu pieniądza kruszcowego. Gdyby nie było w obiegu banknotów

i innych papierów zastępujących pieniądz, byłaby potrzeba gotówki nierównie większą i pieniądze kruszcowe z powodu niedostatecznych zapasów musiałyby uzyskać większą wartość i tendencję drożejącą. Wpływ ten nie jest tylko banknotom właściwy, lecz jest wspólny wszystkim zastępcom pieniądza i systemowi kompensaty wzajemnych pretensyj pieniężnych za pomocą czeków i dewiz.

Jeżeli jednak banknoty wskutek waluty przymusowej staną się samoistnym pieniądzem papierowym, wówczas pozostają w obiegu, chociaż są niepotrzebne, nieraz w nadmiernej ilości, ponieważ odpływ ich do kas bankowych jest zamknięty. Pieniądze papierowe wypierają pieniądz kruszcowy za granicę, same zaś za granicę odpłynąć nie mogą, albowiem tam nie mają waluty. Wskutek tego ilość zbyteczna pieniędzy papierowych wpływa na obniżenie ich wartości i na tendencję drożejącą towarów i usług.

W literaturze ekonomicznej, zwłaszcza angielskiej, powstał od czasów Ricarda spór o to, czy banknoty tworzą odrębną walutę i wywierają wpływ na ceny towarów lub nie. Zdaniem Ricarda i jego szkoły, t. zw. szkoły waluty[1], banknoty tworzą odrębny system monetarny i mają odrębną wartość, gdy wartość pieniądza kruszcowego, jeśli jest wybijany na każde żądanie w mennicy państwowej, jest wartością „wewnętrzną", równą kosztom produkcji kruszcu szlachetnego. Ricardo wyszedł jednak z założenia, że banknot ma walutę przymusową, jest pieniądzem papierowym i w tym wypadku nie możnaby odmówić zasadniczej racji jego rozumowaniu o odrębnym systemie monetarnym banknotów. Przeciwna mu szkoła bankowa wychodzi znowu z założenia, że banknot jest przekazem, płatnym każdej chwili w kasach bankowych i że z tego powodu nie może krążyć w przesadnej ilości, bo musi odpłynąć do banku, ilekroć jest zbędnym w obiegu[2].

Założenie szkoły bankowej jest słuszne, ponieważ banknoty uzupełniają jedynie brak lub niedostateczną ilość pieniędzy kruszcowych. N. p. w Polsce z początkiem r. 1927 są w obiegu tylko pieniądze zdawkowe w sumie 430 miljonów i banknoty w sumie 600 miljonów, a obie te sumy nie wystarczają na potrzeby obiegu i kredytu, wskutek czego stopa procentowa jest niezmiernie wysoka. Ale nie mają racji ekonomiści tej szkoły, jeżeli banknotom odmawiają wpływu na ceny. Banknoty mają wpływ na ceny, tak samo jak inne papiery obiegowe

[1] Currency-school i banking-school. Ob. Ricardo „Principles de l'econ. polit." Chap. 27. 297. Por. wyżej teorja ilościowa pieniądza, str. 211.

[2] Należy tu także I. St. Mill, II. str. 96 i n. Por. tu Biliński I. str. 264—5 i w uwagach literaturę.

i w ogóle kredyt, ponieważ zaoszczędzają gotówkę, zapobiegają większej potrzebie pieniędzy i ich drożeniu. Szkoła „waluty“ nie ma jednak racji z tego powodu, że tego wpływu na ceny dopatruje się w odrębnym jakoby systemie monetarnym banknotów, jakiego banknoty nie tworzą, jeśli nie są pieniądzem papierowym. Również myli się Ricardo i jego szkoła, jeżeli wartość pieniędzy kruszcowych odnosi wyłącznie do kosztów produkcji, ponieważ wykazaliśmy poprzednio, że wartość ta zależy od wielu innych czynników.

Przed wojną światową stosunki monetarne były w Europie uregulowane i banknoty banków emisyjnych nie miały waluty przymusowej. Stan ten zmienił się gruntownie w czasie wojny światowej z powodu nadużycia kredytu w bankach biletowych przez państwa prowadzące wojnę, a pośrednio także państwa neutralne musiały chronić swoje banki emisyjne przed odpływem kruszcu za pomocą waluty przymusowej banknotów. Obecnie banknoty niemal wszystkich banków emisyjnych są pieniądzmi papierowemi, ponieważ banki nie mają dotychczas obowiązku wypłacać swoich banknotów w gotówce. Niektóre banki emisyjne n. p. bank Anglji, Hiszpanji, Szwajcarji, Holandji, mają zupełnie dostateczne pokrycie w kruszcu i w walorach pieniężnych, ze względu jednak na monetarną sytuację międzynarodową korzystają z waluty przymusowej swoich banknotów. Inne banki, n. p. Francji, Włoch, Belgji nie mogłyby się podjąć wypłat w gotówce z powodu zbyt wielkiej ilości swoich banknotów w obiegu. Największe pokrycie kruszcowe, przewyższające znacznie cały obieg banknotów, mają banki Stanów Zjednoczonych (Federal-Reserve-banks), następnie bank Anglji, bank Szwajcarji, Hiszpanji, Holandji i Szwecji. Z początkiem r. 1927 pokrycie kruszcowe 12-tu banków federalnych amerykańskich wynosiło 160% całego obiegu banknotów, banku Anglji 110%, innych wyżej wymienionych banków przeszło 50% obiegu banknotów. W tym samym czasie bank Niemiec wykazał 60%, bank Polski 47%, bank Francji tylko 11% pokrycia w kruszcu i walutach w stosunku do obiegu swoich banknotów. Mimo to bank Francji miał w Europie największy zapas kruszcu szlachetnego [1].

b) Noty państwowe, Bilety zdawkowe i skarbowe.

Notami państwowemi nazywamy przekazy państwowe nieoprocentowane, płatne okazicielowi w kasach państwowych. Noty państwowe

[1] Banki amerykańskie miały zapas 2.966 miljonów dolarów, bank Francji 5.890 miljonów franków czyli 1.130 miljonów dolarów w złocie, a 52 miljardów franków papierowych w obiegu.

stają się pieniądzem papierowym, skoro kasy państwowe zostaną zwolnione od obowiązku wypłacania ich w monecie obiegowej. Dopóki ten obowiązek istnieje, noty państwowe są papierem analogicznym, jak banknoty i mają podobnie jak one, walutę podatkową i obiegową. Aby notom państwowym zapewnić wypłatę w gotówce, mogą one być wydawane tylko w ograniczonej ilości (n. p. w Niemczech przed wojną do sumy 120 miljonów marek), albo muszą mieć pokrycie osobne w kruszcu. N. p. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej krążą dotychczas obok banknotów dawne noty państwowe zwane greenbakami, nadto certyfikaty srebrne, wydawane od r. 1878, pokryte w całości w srebrze i certyfikaty złote, pokryte złotem. Noty państwowe miewają nazwy rozmaite: niekiedy nazywają je biletami kasowemi, skarbowemi, bonami, jeżeli bilety takie nie są oprocentowane. Zazwyczaj bilety skarbowe, bony, asygnaty kasowe, nie mają charakteru not państwowych, ponieważ są oprocentowane i płatne w krótkich terminach, jako dług bieżący państwa [1]. W Niemczech przed wojną światową nazywano noty państwowe biletami kasowemi (Reichskassenscheine). W W. Brytanji w czasie wojny wydano osobne noty pieniężne (currency notes), aby nie naruszać statutu Banku Anglji i utrzymać prawidłową emisję banknotów. Noty te otrzymały walutę przymusową, mają jednak odrębne pokrycie w kruszcu i dobrych walutach [1]. Niekiedy państwa wydają papierowe pieniądze zdawkowe, które pomimo waluty ograniczonej do pewnej nieznacznej kwoty krążą podobnie jak noty państwowe. W Polsce w miejsce srebrnych pięciozłotówek wydano na razie papierowe bilety zdawkowe, mające walutę monet zdawkowych do kwoty 100 złotych. Na mocy rozporz. Prezyd. Rzeczyp. z 22 października 1926 bilety zdawkowe będą zastąpione biletami państwowemi na 5 zł. i 25 zł., z walutą do sumy 1000 złotych. Także bony podatkowe, wydawane przez państwa celem ułatwienia opłaty podatków, mające t. zw. walutę podatkową, spełniają częściowo zadanie not państwowych.

Noty państwowe, bilety zdawkowe, skarbowe, podatkowe, w czasach pokojowych uzupełniają obieg pieniężny i nie naruszają systemu monetarnego, jeżeli są wydawane w umiarkowanej ilości dla zadośćuczynienia rzeczywistej potrzebie obiegowej. Jeżeli jednak ilość takich papierów wzrasta ze względu na potrzeby skarbowe, przestają być pomocniczym środkiem obiegowym i wypierają z obiegu pieniądze kruszcowe

[1] Por. moją „naukę skarbowości“, str. 557.

[2] W dniu 30 kwietnia 1925 było w obiegu jeszcze 291·7 miljonów f. st. w currency notes, pokrytych 27 miljonami f. st. w złocie i rezerwą dolarową w sumie 166 mil. f. st.

i dobre banknoty, otrzymują z konieczności walutę przymusową, czyli stają się pieniądzem papierowym. Z tego powodu należy unikać emisji takich papierów i pozostawić centralnym bankom emisyjnym staranie o zaspokojenie potrzeb obiegu i kredytu za pomocą emisji banknotów.

c) Pieniądze papierowe.

Pieniądzem papierowym nazywamy banknoty, noty państwowe, bilety skarbowe, podatkowe i inne papiery nieoprocentowane wówczas, gdy otrzymają walutę przymusową, to znaczy, gdy nie są wymienne na monetę obiegową. Wskutek swej niewypłacalności papiery takie tracą charakter papierów kredytowych, przestają być przekazami, płatnemi okazicielowi za okazaniem w kasach państwowych czy bankowych, a stają się samoistnym pieniądzem, chociaż ich wartość obiegowa nie polega na ich wartości własnej, lecz na przymusie państwowym, na walucie obiegowej i podatkowej oraz na nadziei, że kiedyś w przyszłości będą wypłacone dobrym pieniądzem. Nadzieja ta [1] jest coraz słabsza w miarę wydawania pieniędzy papierowych w coraz większych ilościach i zachwiania równowagi w finansach państwowych. Dlatego objawem zewnętrznym pieniądza papierowego jest chwiejność wartości czyli kursu pieniądza oraz zniżkowa tendencja tego kursu. Tem samem pieniądz papierowy nie może spełniać należycie zadań pieniądza, ponieważ zasadniczym warunkiem dobrego pieniądza jest stałość wartości jego w okresach niedługich.

Pieniądz papierowy jest najszkodliwszym surogatem pieniężnym, ponieważ w następstwach swoich wprowadza nie tylko rozstrój w życie gospodarcze i w finanse państwowe, ale podważa w społeczeństwie poczucie praworządności i zaufania do władz państwowych i samego państwa. Zazwyczaj bowiem emisja pieniędzy papierowych z powodu ciągłego spadku ich wartości dochodzi do tak wielkich rozmiarów, że państwo nie jest w stanie spłacić ich w gotówce w nominalnej wartości i przeprowadza t. zw. dewaluację, czyli obniża ich wartość nominalną do tego niskiego poziomu, na jakim zatrzyma się kurs pieniądza papierowego. W ten sposób państwo daje przykład niewypłacalności, nie dotrzymania zobowiązań w obec całego kraju i zagranicy i rozszerza tę niewypłacalność w formie częściowej „waloryzacji“ na wszelkie pożyczki państwowe, płatne w walucie krajowej, na inne długi publiczne i prywatne, na listy zastawne, wkładki oszczędnościowe, obligacje kolejowe i inne wierzytelności pieniężne. Jest to konieczność, wywołana skut-

[1] Por. wyżej, str. 250.

kami gospodarczemi i finansowemi waluty papierowej: dla społeczeństwa jednak zarówno dewaluacja pieniądza papierowego, jak cząstkowa waloryzacja pożyczek, papierów wartościowych i innych wierzytelności poniżej ich nominalnej wartości przedstawia naruszenie prawa i zobowiązań prawnych, wywłaszczenie uprawnionych z ich prawnego posiadania, jest więc czynnikiem demoralizującym, naruszającym powagę prawa i państwa, pogłębiającym społeczne przeciwieństwa.

Pod względem gospodarczym szkodliwe następstwa pieniądza papierowego płyną przedewszystkiem z jego chwiejnej wartości i zniżkowej tendencji. Bezpośredniem następstwem zachwiania się zaufania do pieniądza i jego wartości chwiejnej jest ucieczka z obiegu pieniędzy kruszcowych obiegowych, a stopniowo także pieniędzy zdawkowych, rosnące ceny towarów zagranicznych, płatnych w dobrej walucie zagranicznej oraz towarów krajowych, mających odbyt zagranicą w lepszej walucie, powoli zaś i stopniowo także ceny innych towarów i usług, oraz nieruchomości w kraju. Drożyzna ta jest tylko nominalna, albowiem ceny krajowe i lokalne, wyrażone w dobrym pieniądzu kruszcowym nie drożeją, a nawet przez czas dłuższy utrzymują się na niższym poziomie, pomimo to drożyzna taka jest dotkliwą dla ludności ogołoconej z dobrego pieniądza, w pierwszym zaś rzędzie dla ludzi i warstw pobierających stałe dochody w walucie krajowej, mianowicie urzędników, rencistów, stypendystów, robotników, drobnych kapitalistów lokujących swe oszczędności w bankach i kasach oszczędności, dla posiadaczy papierów wartościowych oprocentowanych i dla wierzycieli z rozmaitych tytułów.

Dalszem następstwem chwiejności i zniżkowej tendencji wartości pieniędzy papierowych jest konieczność wydawania coraz większych ilości tych pieniędzy dla sprostania potrzebom obiegu, kredytu i finansów państwowych, czyli i n f l a c j a rosnąca w ciągłej progresji, podkopująca coraz bardziej zaufanie w wyplacalność pieniędzy papierowych i spychająca ich kurs na poziom coraz niższy. Zwolennicy ilościowej (kwantytatywnej) teorji pieniądza [1] błędnie utrzymują, jakoby inflacja jako taka obniżała wartość pieniądza papierowego w stosunku proporcjonalnym, doświadczenie bowiem wszystkich państw pod tym względem poucza, że o proporcjonalności nie może być mowy, a przeciwnie spadek kursów pieniędzy papierowych częstokroć jest znacznie silniejszy, niż przyrost ich w obiegu, niekiedy zaś przyrost ten nie wywiera wpływu na kurs pieniądza, jeżeli zaufanie do pieniądza się wzmocni

[1] Por. wyżej, str. 211.

n. p. po zwycięstwie w czasie wojny, po rozpoczęciu reformy monetarnej, po uzyskaniu większej pożyczki w dobrej walucie. Wszelako z reguły inflacja łączy się ściśle z obawą niewypłacalności pieniądza papierowego i wzmacnia tendencję zniżkową jego wartości, chociaż ogólna wartość całej sumy pieniądza papierowego w obiegu nie dosięga wcale istotnej potrzeby pieniędzy, wyrażanych w dobrej walucie. N. p. w Polsce z końcem grudnia r. 1923 było w obiegu 125 biljonów marek polskich ogólnej wartości kursowej zaledwie $19^1/_2$ miljona dolarów, a mimo to tendencja zniżkowa ich wartości zatrzymała się dopiero z chwilą podjęcia reformy monetarnej z początkiem r. 1924.

Waluta papierowa wpływa na stopniowe zanikanie kapitałów pieniężnych i ducha oszczędności i kapitalizacji, a w następstwie na zachwianie kredytu i organizacji kredytowej, oraz na niezmierne podrożenie stopy procentowej i dyskontowej. Ciągłe zmniejszanie się wartości waluty papierowej naraża posiadaczy wkładek oszczędnościowych i kapitałów pieniężnych na powolną utratę oszczędności i odstrasza ich od lokowania oszczędności w pieniądzu krajowym. Organizacja kredytu w bankach traci wskutek tego swoją podstawę, jaką są dla niej wkładki oszczędnościowe i inne wkłady pieniężne. Stopa procentowa dla braku kapitałów rośnie w nieskończoność, zwłaszcza, że wierzyciel wypożyczający pieniądze ryzykuje dalszy spadek wartości pieniądza i stara się z góry swoją stratę powetować wygórowaną stopą procentową, jako rodzajem premji asekuracyjnej, łagodzącej ryzyko przyszłego spadku waluty.

Z tych samych przyczyn waluta papierowa wpływa na zwiększenie się rozrzutności i stopy życiowej ludności. Sumy, przeznaczane w normalnych czasach na lokację oszczędności, ludność dla braku zaufania do pieniądza zużywa raczej na potrzeby bieżące i zakupno zbędnych i zbytkownych przedmiotów, n. p. sprzętów, naczyń, dywanów, odwykając równocześnie od gospodarności i oszczędności. Po dłuższym czasie życie nad stan staje się zwyczajem i nie tak prędko powraca do normalnych stosunków.

W ogólności waluta papierowa nadaje całemu życiu gospodarczemu charakter niepewny i spekulacyjny, naraża ludzi uczciwych na niezawinione straty, a przysparza niezasłużonych zysków spekulantom, niesłownym i nieuczciwym dłużnikom, pośrednikom, kupcom, podatnikom. Ludzie świadomie nie dopełniający swoich zobowiązań, odkładający wzajemne świadczenia na coraz dalszy termin, kupcy ukrywający towary, aby je później drożej sprzedać i nadużywający kredytu towarowego, podatnicy, umyślnie zwlekający z opłatą podatków, przedsię-

biorcy zwlekający z opłatą płac robotnikom, cen za dostarczone materjały, wszyscy oni pewni są zysku z nieuczciwego postępowania. Waluta podatkowa więc jest posiewem niemoralności gospodarczej i podatkowej, zapewnia premję za nieuczciwość, pogłębia nienawiści i walki społeczne.

Szkody, jakie waluta papierowa przynosi całemu gospodarstwu narodowemu i moralności społecznej, powadze państwa i prawa oraz harmonji społecznej, są tak niezmierne, że nie można z niemi porównywać przemijających korzyści, jakie walucie papierowej zawdzięczają niektórzy producenci i eksporterzy, dłużnicy i spekulanci. Waluta papierowa ułatwia produktom krajowym konkurencję z produktami obcemi na rynkach krajowych i zagranicznych dzięki niższym kosztom produkcji, łożonym w kraju w lichym pieniądzu papierowym na płacę robotników, zakupno materjałów i lokalnych środków pomocniczych w produkcji. Wskutek tego waluta papierowa utrudnia przywóz obcych towarów i ułatwia eksport towarów rodzinnych za granicę, a przez to dopomaga do utrzymania korzystnego bilansu handlowego w stosunku do zagranicy. Korzyści te jednak są przemijające, ponieważ rozstrój w życiu gospodarczem, spowodowany przez walutę papierową, brak kredytu i wysoka stopa procentowa w obiegu pieniężnym i w handlu towarowym, zanikanie oszczędności i kapitałów pieniężnych, nakoniec stopniowe drożenie narzędzi, maszyn i innych produktów oraz płacy, pozbawiają producentów i eksporterów owych przemijających korzyści. O ile zresztą chodzi o konkurencję na rynkach krajowych z produktami obcemi, można w razie potrzeby nałożyć na obce produkty cła ochronne w interesie produkcji rodzimej, eksport zaś można ułatwić zapomocą odpowiedniej polityki podatkowej i taryfowej. Waluta papierowa bowiem działa podobnie, jak cło ochronne i premja eksportowa. Korzyści, jakie odnoszą z waluty papierowej dłużnicy, spekulanci i podatnicy, odbijają się szkodliwie na całem gospodarstwie narodowem, finansach państwa i moralności publicznej, nie można ich więc zaliczać do dodatnich objawów waluty papierowej.

Najdotkliwiej waluta papierowa odbija się na finansach państwa a pośrednio na bezpieczeństwie, kredycie i działalności państwa. Wbrew kardynalnej zasadzie podatkowej, że podatki powinny być z góry dokładnie oznaczone i podatnikom znane, państwo zmuszone jest z powodu ciągłego spadku kursów pieniądza papierowego podwyższać stopę podatków bezpośrednich i pośrednich oraz cenę produktów monopolicznych. Ale środki te są mało skuteczne, ponieważ państwo nie może nadążyć spadkowi wartości pieniądza i pobiera podatki i inne daniny

publiczne w terminach późniejszych. Nadto w systemie waluty papierowej główne zyski i największą siłę podatkową mają pośrednicy i spekulanci, nieznani władzom podatkowym, które nie są w możności sprawdzić ich zysków i dosięgnąć podatkami. W Polsce wedle zestawień urzędowych dochód państwa z podatków bezpośrednich wyrażony w cenach żyta w r. 1920 wynosił zaledwie $^1/_{15}$ część dochodu przedwojennego w b. Królestwie, a $^1/_{28}$ część dochodu przedwojennego w Małopolsce [1]. Ogólny czysty dochód skarbów państwowych na ziemiach polskich wynosił przed wojną około miljard złotych, w r. 1922 tylko 391 miljonów, w r. 1923 zaś 378 miljonów złotych, a dopiero w r. 1924 po reformie waluty wzrósł do kwoty 1453 miljonów złotych, w tem 1182 milj. z danin publicznych i monopolów skarbowych. Naturalną konsekwencją waluty papierowej jest stały niedobór finansowy, pokrywany nową emisją pieniędzy papierowych. Państwo żyje wzorem marnotrawców do pewnego czasu kosztem topniejących oszczędności i kapitałów społecznych, a tem samem kosztem żywotnych sił wytwórczych i podatkowych narodu. Jeżeli emisja pieniędzy papierowych dojdzie do takiej sumy, jakiej skarb państwa nigdy nie mógłby w gotówce wypłacić, n. p. po wojnie światowej w Rosji sowieckiej i w Niemczech do kwatryljonów rubli i marek, w Polsce do sześciuset biljonów marek, musi z konieczności nastąpić dewaluacja waluty papierowej i t. zw. waloryzacja pożyczek państwowych, papierów wartościowych i wierzytelności prywatnych, osobistych i hipotecznych. Tylko długi zaciągnięte zagranicą w walucie zagranicznej nie mogą być w ten sposób umorzone przez wzgląd na stosunki międzynarodowe i kredyt państwa zagranicą.

aa) Stan dzisiejszy waluty papierowej.

Waluta papierowa wprowadzona w czasie wojny światowej panuje dotychczas w Europie, a z małemi wyjątkami także poza Europą. Przed wojną światową stosunki monetarne większości państw były uregulowane. Wedle ocenienia dyrektora mennicy amerykańskiej cały zasób monet złotych i srebrnych wybitych przed wojną w ostatnich 40 latach wynosił 13 miljardów dolarów, a wartość całej światowej produkcji złota i srebra od odkrycia Ameryki aż do wybuchu wielkiej wojny dosięgała 30 miljardów dolarów czyli 155 miljardów złotych. Koszta wojenne przerosły wielokrotnie całą wartość produkcji kruszców szlachetnych od wieków nagromadzonych i zmusiły państwa już z rozpoczęciem wojny do nadania waluty przymusowej banknotom lub notom państwo-

[1] Por. zestawienie ministra skarbu z r. 1922.

wym. Pieniądze obiegowe złote znikły z obiegu i chroniły się ucieczką do skarbców banków emisyjnych, schowków prywatnych lub uległy przetopieniu na cele zbytkowe i przemysłowe. Pomimo ciągłego przyrostu produkcji kruszców szlachetnych zapasy ich w bankach emisyjnych wynoszą obecnie zaledwie połowę przedwojennego zasobu monet obiegowych. Największe zapasy złota nagromadziły federalne banki emisyjne Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Zapasy te przekroczyły sumę trzech miljardów dolarów, obecnie są nieco mniejsze wskutek pożyczek europejskich. Z początkiem roku 1927 zapasy złota wynosiły w bankach federalnych 2.966 miljonów, w banku Francji 1.130 miljonów, w banku Anglji 750 miljonów, w banku Hiszpanji 500 miljonów, w banku Rzeszy Niemieckiej 500 miljonów, w banku narodowym szwajcarskim 100 miljonów, w Banku Polskim 27 miljonów dolarów, nie licząc dewiz i walut zagranicznych. W bankach Ameryki Północnej i w banku Anglji zapasy złota były wyższe niż ilość banknotów w obiegu, w banku szwajcarskim, holenderskim, hiszpańskim i szweckim pokrycie kruszcowe wynosiło ponad połowę krążących banknotów. W Banku Francji pomimo wielkich zapasów złota pokrycie banknotów wynosiło zaledwie 11% sumy banknotów w obiegu w ilości 52 miljardów franków. Zadłużenie państw europejskich w związku z wielką ilością pieniędzy papierowych w wielu państwach nie pozwala jeszcze na regulację stosunków monetarnych. Niektóre państwa, między niemi Polska, Niemcy, Rosja, przeprowadziły dewaluację swojej waluty papierowej, inne są na drodze ku dewaluacji. Tylko niektóre państwa, jak W. Brytanja oraz państwa w czasie wojny neutralne (Szwajcarja, państwa skandynawskie, Holandja, Hiszpanja) nie są zmuszone do dewaluacji swoich pieniędzy.

Doświadczenia w czasie wojny światowej stwierdziły podobnie jak czasy dawniejsze przedstawione powyżej objawy i następstwa waluty papierowej. Pieniądze obiegowe kruszcowe wszędzie znikły z obiegu, w wielu krajach także pieniądze zdawkowe. Gwałtowny spadek kursu pieniędzy papierowych następował dopiero w chwilach upadku zaufania w wypłacalność państwa, n. p. w państwach centralnych dopiero po wojnie przegranej. W krajach zwycięskich, Francji, Belgji, Włoszech, zaznaczył się silny spadek walut od chwili, gdy znikła nadzieja na uzyskanie od Niemiec odszkodowania[1] w wysokości wystarczającej na odbudowę zniszczonych krajów i na ściągnięcie waluty papierowej. We

[1] Na mocy układu w Londynie z r. 1921, przyjętego przez parlament niemiecki, Niemcy miały zapłacić 37·7 miljardów dolarów, w tem Francji 16, Anglji 9·850, Belgji 5·700, Włochom 3·500, Ameryce Półn. 2.300, Japonji 0·250, Chinom

wszystkich krajach ceny hurtowe w czasie wojny i bezpośrednio po wojnie znacznie wzrosły, nie zawsze jednak w stosunku do wzrostu ilości pieniędzy [1], w ciągu jednak roku 1920 i następnych objawił się w Europie Zachodniej i w Ameryce zwrot ku zniżce cen towarów.

Polska odziedziczyła po wojnie światowej na swoich ziemiach walutę papierową rosyjską, austrjacką i niemiecką. W czasie okupacji b. Królestwa Kongresowego Niemcy powołali do życia Krajową Kasę Pożyczkową, która emitowała banknoty na marki polskie opiewające, zrównane z markami niemieckiemi. Sejm konstytucyjny uznał marki polskie za jedyny prawny środek płatniczy w Polsce, ustalając równocześnie ich stosunek wartościowy do rubli (2 m. 16 f.) i austrjackich koron (70 f.). Wskutek wojny z Rosją sowiecką i niedoborów budżetowych emisja marek progresywnie wzrastała i kurs marek szybko się obniżał. Z końcem roku 1918 emisja marek polskich przekroczyła sumę jednego miljarda, z końcem r. 1919 sumę pięciu miljardów, z końcem 1920 sumę 49 miljardów, z końcem r. 1921 sumę 229 miljardów, z końcem r. 1922 sumę 793 miljardów, z końcem r. 1923 sumę 125 biljonów, z końcem marca r. 1924 sumę 596 biljonów. Wartość całej emisji w dolarach była zmienną, niekiedy obniżała się w cyfrach absolutnych mimo zwiększenia emisji. Z końcem r. 1918 wartość całej emisji w dolarach wynosiła niespełna 114 miljonów, z końcem r. 1919 tylko 48 miljonów, z końcem r. 1920 kwotę 83 miljonów, z końcem r. 1921 tylko 78 miljonów, z końcem r. 1922 tylko 44 miljonów, z końcem r. 1923 cała emisja spadła do kwoty $19^1/_2$ miljona, z końcem marca 1924 w okresie sanacji waluty podniosła się do sumy zaledwie 64 miljonów dolarów [2]. Tak więc wartość emisji jednomiljardowej z końca roku 1918 była wyższą, niż całej emisji we wszystkich latach późniejszych, nie wyłączając najwyższej emisji 596 biljonów z marca r. 1924. Ostatecznie przeprowadzono dewaluację marki polskiej na podstawie stosunku 1,800.000 marek za jednego złotego.

0·100 miljardów. W r. 1924 przyjęty plan Davesa przekreślił ten układ. Ob. moją „Skarbowość“ str. 553.

[1] Sprawozdanie (Rapport III) międzynarodowej konferencji w Brukseli z r. 1920 zawiera tablicę wzrostu ilości pieniędzy i cen hurtowych, która tylko dla Szwecji i Japonji wykazuje analogję w tym wzroście. Natomiast w Ameryce Północnej pieniądze wzrosły o 172%, ceny hurtowe o 238%, we Włoszech pieniądze o 649%, ceny o 457%, we Francji pieniądze (wówczas) o 387%, ceny o 425%, w Niemczech pieniądze wówczas o 835%, ceny o 1360%.

[2] Por. zestawienie Jerzego Zdziechowskiego „Finanse Polski w latach 1924 i 1925“ Warszawa 1925 str. 13—15, oraz „Rocznik minist. skarbu“ za r. 1924. Por. też moją rozprawę „Finanse i waluta w Polsce“ Przegląd Wszechpolski 1922 i rozprawę E. Taylora, Inflacja polska, 1926.

Stopa dyskontowa w Krajowej Kasie pożyczkowej pomimo ciągłych nowych emisji banknotów wzrosła w r. 1923 do 48% za 100. Ceny hurtowe w Polsce rosły wraz z spadkiem kursu marek polskich, podążając za nim powoli i stopniowo. W stosunku do walut dobrych i cen przedwojennych nie dosięgały jednak ich poziomu: w r. 1922 wahały się między 70% a 80%, w r. 1923 między 70 a 95% cen przedwojennych, dopiero w r. 1924 w okresie sanacyjnym przekroczyły poziom cen przedwojennych w dobrej walucie. Podatki państwowe i samorządowe przynosiły w dobrej walucie zaledwie cząstkę dochodów przedwojennych, a także taryfy kolejowe mimo nominalnych podwyżek były faktycznie kilkakrotnie niższe od zagranicznych i przedwojennych [1]. Na mocy ustawy o naprawie skarbu państwa i reformie walutowej z dnia 11 stycznia 1924 rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 kwietnia 1924 został wprowadzony w Polsce nowy system monetarny, a marki polskie zostały do dnia 1 lipca 1924 ściągnięte z obiegu i zniszczone. Bank Polski, jako jedyny bank emisyjny (biletowy), rozpoczął swoją działalność z dniem 28 kwietnia 1924, emitując banknoty na zasadzie pełnego pokrycia całej emisji częścią w kruszcu i walutach, częścią w dewizach, wekslach i innych lokacjach.

Większe jeszcze rozmiary, niż w Polsce, emisja pieniędzy papierowych przybrała w Rosji sowieckiej i w Niemczech i w obu tych państwach przeprowadzono w r. 1924 równocześnie z Polską sanację tych stosunków przez powrót do banknotów pokrytych w całości kruszcem i wierzytelnościami bankowemi i przez dewaluację nagromadzonych pieniędzy papierowych. W Rosji sowieckiej (Związku socjalistycznych republik sowieckich) ustanowiono jako cenę wykupna rubli sowieckich 50 tryljonów takich rubli za jednego rubla złotego, w Niemczech zaś jeden tryljon (biljon) marek papierowych za jedną markę złotą, względnie za nowe banknoty Banku Rzeszy.

bb) Umorzenie waluty papierowej.

Waluta papierowa sprzeczną jest z podstawami prawnemi i gospodarczemi państwa nowożytnego, jest więc tylko ostatecznym środkiem ratunku w chwili niebezpiecznej dla państwa i powinna być jak najrychlej uchyloną. W pierwszych latach Rosji sowieckiej nowi władcy państwa łudzili się, że uda im się przeprowadzić ustrój komunistyczny bez

[1] Ob. Rocznik minist. skarbu za r. 1924 str. 57. Z obfitej literatury o walucie papierowej ob. Rybarski Roman „Marka polska i złoty polski“ Warszawa 1922 i E. Taylor „Inflacja polska“ Poznań 1926.

pieniędzy w przyszłości i uważali emisję pieniędzy papierowych za skuteczny środek konfiskaty dóbr i towarów na rzecz państwa[1]. Gdy jednak przekonali się, że ustrój taki nie jest możliwy, już w r. 1921 podjęli starania celem ustalenia wartości rubla przez wprowadzenie rachunkowego rubla złotego, a następnie przeszli do regulacji waluty na podstawie waluty złotej. W trudnościach finansowych większości państw podatnym jest grunt dla wznowienia dawnych pomysłów o zastąpieniu złota papierami kredytowemi[2], wszelkie jednak takie pomysły nie mogą uchylić potrzeby pieniądza o wartości możliwie stałej, niezależnej od zmiennego stanu finansów państwa i nastrojów ludności, a zarazem zdolnego do wymiany międzynarodowej. Żadne państwo nowożytne nie może poprzestać na pieniądzach lokalnych ze względu na międzynarodowe stosunki handlowe i kredytowe. Także pomysły ekonomistów amerykańskich stworzenia międzynarodowego banku emisyjnego celem zastąpienia lichych pieniędzy krajowych dobremi banknotami takiego banku, nie dadzą się zrealizować, albowiem waluta w rozmaitych państwach jest różną, a banki emisyjne, jako główne źródło kredytu, mają tak doniosły wpływ na produkcję, kredyt i całe gospodarstwo narodowe, że żaden naród nie powierzy dobrowolnie obcemu bankowi emisyjnemu opieki kredytowej nad swojem gospodarstwem.

Przejście z waluty papierowej do waluty kruszcowej kryje jednak w sobie niebezpieczeństwa dla stosunków gospodarczych i społecznych, ponieważ po dłuższym okresie panowania waluty papierowej całe życie gospodarcze znajduje się w stanie chorym, wymagającym przezornego i powolnego leczenia. Nagłe zastąpienie chwiejnego pieniądza papierowego stałą walutą może wprowadzić zamęt w stosunki rynkowe, zwiększyć import obcych towarów, utrudnić produkcję i eksport, utrzymać w kraju nienaturalną drożyznę, sprowadzić przesilenie gospodarcze przez zatamowanie obrotu krajowego i wywozu zagranicę. Dlatego reformę waluty powinna o ile możności wyprzedzić stabilizacja wartości waluty papierowej, czyli ustalenie kursu pieniądza papierowego przez czas dłuższy w tym celu, aby stosunki rynkowe i produkcyjne przystosowały się do tej wartości i aby reforma waluty mogła się oprzeć na tej ustalonej podstawie. Nie zawsze jednak stabilizacja taka jest moż-

[1] Ob. „Rosja sowiecka pod względem społecznym i gospodarczym“ I. str. 80.

[2] W literaturze polskiej znany jest projekt Augusta Cieszkowskiego emisji oprocentowanych biletów rentowych, zabezpieczonych na dobrach państwowych i na podatku gruntowym („Du crédit et de la circulation“, 1839) i projekt Zygmunta Heryngа („Rubel“ Warszawa 1890) drobnej fundacji w złocie.

liwą, zwłaszcza wtedy, gdy obieg pieniędzy papierowych dosięgnął cyfr astronomicznych, jak było w Rosji sowieckiej, Niemczech i Polsce, a finanse państwowe nie mogły dostarczyć środków na powolne uzdrowienie organizacji kredytowej.

Poza stabilizacją pieniądza papierowego państwo ma dwie drogi przejściowe do regulacji swego systemu monetarnego: d e f l a c j ę lub d e w a l u a c j ę. Deflacja polega na powolnem umorzeniu inflacji przez wstrzymanie dalszej emisji pieniędzy papierowych i ściągnięcie z obiegu zbytniej ich ilości. Deflacja łączy się z przywróceniem zaufania w wypłacalność waluty papierowej, podnosi stopniowo jej kurs aż do poziomu nominalnego „pari“ z pieniądzem kruszcowym. Deflacja jest możliwą wówczas, gdy państwo jest finansowo dość silne, aby ją przeprowadzić z dochodów bieżących lub z kredytu. Ze stanowiska gospodarczego deflacja jest wtedy tylko korzystną i wskazaną, jeżeli życie gospodarcze nie przystosowało się do lichej waluty papierowej i nie jest narażone na następstwa nagłego podrożenia pieniądza, a zatem na nagły spadek cen produktów krajowych, na trudności wywozowe, zmniejszenie produkcji, na walki o utrzymanie płacy na poziomie już osiągniętym i t. p. Po wojnie światowej W. Brytanja zdecydowała się na przeprowadzenie deflacji, które jest w toku, przyczem nie uniknęła wspomnianych objawów ujemnych podrożenia swej waluty.

Zwyczajnym sposobem umorzenia waluty papierowej jest d e w a l u a c j a, która ostatecznie ustala wartość waluty na poziomie osiągniętym faktycznie i tylko wtedy przedstawia najmniej trudności i niebezpieczeństwa, gdy się opiera na stabilizacji wartości waluty papierowej w dłuższym okresie czasu oraz na osiągniętej równowadze w finansach państwowych. Dzieje waluty papierowej pouczają, że bez tych warunków dewaluacja może sprowadzić tylko chwilową regulację w stosunkach monetarnych, ale nie zabezpiecza ich stałości na dalszą przyszłość. Dewaluacja bez poprzedniej stabilizacji wartości pieniądza papierowego sprowadza nowy zamęt w stosunkach rynkowych i produkcyjnych, ponieważ ceny krajowych towarów i ceny usług nie podążają bezpośrednio za chwiejnym kursem waluty papierowej i okazują tendencję do większej stałości. Nagle przyjęcie chwilowego kursu waluty papierowej za podstawę stałej waluty, narzuca rynkowi, produkcji i stosunkom kredytowym sztuczny i dowolny miernik wartości i zobowiązań, nie przystosowany do organicznych warunków gospodarczych. Dlatego także dewaluacja waluty papierowej stwarza obok wielu krzywd i naruszeń praw dawniejszych nowe niesprawiedliwości, a często także nowe przesilenia gospodarcze.

d) Weksle i dewizy.

W świecie bankowym i handlowym są używane do chwilowej lokacji pieniędzy i wypłat pieniężnych weksle przekazowe czyli trasowe, t. j. pisemne przekazy, wystawione w przepisanej formie wekslowej, opiewające na zapłatę dokładnie określonej sumy pieniężnej w oznaczonym czasie i miejscu. Weksle takie pochodzą z czynności handlowych i innych interesów kredytowych. W handlu wierzyciel sprzedający towary wystawia weksel na kupującego kupca hurtowego, drobiazgowego lub innego nabywcę, który po przyjęciu weksla staje się głównym dłużnikiem, akceptantem. Weksel opiewa na zlecenie, jest łatwo przenośny przez podpis na odwrotnej stronie (indos, żyro), jest płatny natychmiast za okazaniem, w pewnym terminie po okazaniu lub w innym określonym terminie. Przez szereg podpisów indosantów, niekiedy też przez podpisy osobnych poręczycieli (aval), odpowiadających solidarnie za terminową zapłatę sumy wekslowej, weksel staje się coraz pewniejszym papierem kredytowym i nadaje się do skupu przez banki za potrąceniem procentu (dyskonta) oraz do wypłat zamiast pieniędzy.

Weksel może się stać papierem kredytowym, przeznaczonym do dalszego obiegu, dzięki temu, że opiewa na zlecenie i podlega odrębnym przepisom i rygorom prawnym, które zapewniają mu łatwą i szybką realizację. Do żądania sumy wekslowej uprawniony jest ostatni posiadacz weksla, który go nabył w drodze prawnej, a przeciw niemu nie są dopuszczalne zarzuty i roszczenia, odnoszące się bądź do tytułu prawnego świadczenia, bądź do poprzednich posiadaczy (wystawcy i żyrantów) weksla.

Nie każdy weksel nadaje się na papier kredytowy. Nie nadają się na to weksle, opiewające „nie na zlecenie“, (t. zw. Recta-weksle), ponieważ nie mogą być dalej przenoszone. Nie nadają się na to weksle własne, nie mające formy przekazowej, powszechnie używanej w obrocie. Nie nadają się dalej weksle osób nie znanych, nie budzących zaufania, n. p. t. zw. weksle zaułkowe czyli piwniczne, niemniej weksle osobiste, mające zwykle podpisy przyjaciół osobistych i inne podpisy t. zw. zgrzeczności, pochodzące często z kredytu osobistego i konsumcyjnego.

Charakter papierów kredytowych mogą otrzymać tylko weksle, mające podpisy osób znanych z swej wypłacalności, pochodzące z kredytu wytwórczego, t. zw. weksle handlowe, kupieckie, wzmocnione podpisami znanych bankierów lub banków, czyli weksle bankowe (bankierskie).

Wszelako także weksle handlowe mogą służyć jako środek wymiany, w szczególności zaś jako środek wypłat, tylko w świecie kupieckim i bankowym. Do obiegu zwyczajnego wśród społeczeństwa nie nadają się weksle z tego powodu, ponieważ inne środki obiegowe, mianowicie pieniądze kruszcowe, banknoty, noty państwowe, przy wypłatach także czeki, są o wiele dogodniejsze, niż weksle. Weksle bowiem mimo uproszczonych formalności i postępowania nastręczają dla codziennego obiegu znaczne trudności, gdyż wymagają badania podpisów, są płatne zwykle w pewnych terminach, wymagają prezentacji wobec dłużników, w razie nie dotrzymania terminu protestowania, zawiadomienia żyrantów i t. d. Wszystkie takie kroki nie są potrzebne przy innych środkach obiegowych.

Dla kupców, fabrykantów, eksporterów jest weksel przekazowy dogodną formą zrealizowania pretensji do dłużników, jako odbiorców towarów, mianowicie do innych kupców, producentów, importerów, z którymi pozostają w stosunkach wymiennych. W formie weksla wystawionego („trasowanego“) na dłużnika (akceptanta) wierzyciel może sprzedać swoją wierzytelność bankowi za potrąceniem procentu czyli dyskonta bankowego do dnia płatności, bank zaś w razie zapotrzebowania gotówki może przed terminem płatności weksel taki innemu bankowi sprzedać, czyli zeskontować. Weksle krążą w ten sposób w świecie bankowym, zapewniając bankom w razie braku gotówki dopływ jej przez sprzedaż weksli, a zarazem służąc im jako łatwy i dogodny środek chwilowej lokacji ich zapasów pieniężnych.

Weksel więc jest w obrocie bankowym dogodnym środkiem chwilowej lokacji pieniężnej i wypłat. Poza tym obrotem nie pełni weksel w kraju funkcyj pieniężnych. Natomiast z tych samych przyczyn, które weksel uzdalniają do obrotu w kraju, weksle zagraniczne, płatne zagranicą w pieniądzu obcym, stały się najdogodniejszym środkiem wypłat międzynarodowych. Weksle, płatne zagranicą w pieniądzu zagranicznym nazywamy dewizami.

Dla obrotu międzynarodowego są weksle (dewizy) dlatego dogodniejszym środkiem wypłat, niż pieniądze kruszcowe, banknoty, noty państwowe lub czeki, ponieważ są płatne w pieniądzu zagranicznym i w owym kraju, w którym wypłata ma być dokonaną. Wypłacając więc sumę pieniężną, zwłaszcza znaczniejszą, za pomocą dewizy dłużnik oszczędza sobie straty czasu i kosztów na zebranie pieniędzy zagranicznych i przesłanie ich wierzycielowi za granicę. Dewizy obce, opiewające na główne targi obcych krajów, są do nabycia u producentów i kupców,

którzy wysyłają swoje towary zagranicę i z tego tytułu mogą wystawić („ciągnąć“) weksel przekazowy na swoich dłużników w kraju płatności, niemniej w bankach, dla których skup obcych weksli tworzy chwilową lokację pieniężną.

Dewizy są płatne albo natychmiast (á vista), albo w terminie „krótkim“ (zwykle tygodniowym), albo dłuższym (dwu- lub trzymiesięcznym). Dewizy nie tylko á vista, ale także terminowe można zrealizować natychmiast, sprzedając je bankom zagranicznym, które podobnie, jak od innych weksli, potrącają sobie procent czyli dyskonto aż do terminu płatności. Dewiza terminowa więc ma dla nabywcy wartość mniejszą od nominalnej o wysokość dyskonta panującego w kraju płatności za czas aż do jej płatności. Z tego powodu cena czyli kurs dewiz terminowych jest tem wyższą, im niższe dyskonto panuje w kraju płatności.

Niezależnie od tej przyczyny, wpływającej na kurs dewiz terminowych, kurs wszelkich dewiz, tak płatnych á vista, jak terminowych, ulega wpływowi każdoczesnego stosunku między popytem a podażą dewiz na rynkach krajowych i zagranicznych. Dewizy bowiem stały się zwyczajnym międzynarodowym pieniądzem, poszukiwanym przez dłużników dla wypłat, przez banki zaś i t. zw. arbitraż dla spekulacji. Jeżeli dewiz płatnych w kraju obcym, n. p. w Londynie, nie można chwilowo dostać na rynku pewnego kraju, n. p. na giełdzie warszawskiej, wówczas starają się banki i spekulanci dostarczyć ich przez zakupno na obcych targach, n. p. na giełdzie paryskiej lub berlińskiej, gdzie nabyć je usiłują możliwie korzystnie. Jeżeli popyt jest większy, niż podaż, wówczas kurs dewizy może być nieco wyższym od pari, jeżeli zaś podaż jest większą, wtedy może być kurs nieco niższym niż pari, ponieważ posiadaczom dewiz zależy na tem, aby je w kraju spieniężyć i oszczędzić sobie kosztów ich realizacji w kraju płatności.

Kurs dewiz notują giełdy wszystkich krajów, co ułatwia interesowanym ich nabycie i sprzedaż, spekulantom zaś zorjentowanie się w cenach na rozmaitych targach dla wyzyskania cen najkorzystniejszych, t. j. najniższych celem nabycia, a najwyższych celem sprzedaży dewiz.

Stosunek między podażą a popytem dewiz zależy przedewszystkiem od danego stanu bilansu płatniczego między krajami, t. j. stosunku wypłat z tytułu obrotu towarów, zobowiązań kredytowych i z innych tytułów pomiędzy niemi. Stan bilansu płatniczego między krajami zmienia się często w ciągu roku, zależnie od stanu w ruchu towarów i innych wypłat. Kraje rolnicze, wywożące w jesieni i w zimie zboże i drzewo do krajów przemysłowych, miewają w owym czasie korzystny stan swego bilansu płatniczego, t. j. większy dopływ obcych wypłat za

pobrane towary, niż odpływ wypłat własnych, a w konsekwencji większy popyt o dewizy własne, niż ich podaż na obcych rynkach. Odwrotnie na wiosnę, gdy niewiele wywożą, a natomiast wiele towarów sprowadzają, niemniej w terminach płatności procentów od długów zagranicznych, kraje rolnicze miewają bilans płatniczy b i e r n y, czyli niekorzystny wobec krajów przemysłowych, a stan bilansu odbija się także na stosunku popytu i podaży dewiz i na ich kursie.

Chwilowy stan bilansu płatniczego między krajami odróżnić należy od ogólnego, corocznego wyniku i stosunku w obrocie towarów i w innych wypłatach między krajami, czyli ogólnego bilansu h a n d l o w e g o (towarowego) i p ł a t n i c z e g o, o którym będzie mowa bliżej w nauce o handlu [1].

Różnica w kursie dewiz w stosunku do ich ceny nominalnej nie może znacznie odbiegać od równi czyli pari, ponieważ przy zbyt znacznej różnicy wolałby interesowany dłużnik postarać się przy pomocy banków o gotówkę obcego państwa i przesłać ją wierzycielowi, wierzyciel zaś wolałby zrealizować swoją dewizę wprost w kraju płatności w gotówce, niż ponosić znaczniejszą stratę na kursie dewizy. Z tego powodu kurs dewizy ciąży zwykle ku poziomowi ceny nominalnej, odbiegając pod wpływem wielkiego popytu ponad pari, a pod wpływem wielkiej podaży poniżej pari, co najwyżej d o w y s o k o ś c i k o s z t ó w, połączonych z wysyłką obcej gotówki do kraju płatności, a względnie z realizacją dewizy i sprowadzeniem gotówki z zagranicy. Koszta te są rozmaite stosownie do odległości kraju, sposobności postarania się o gotówkę i panujących zwyczajów handlowych i bankowych. Najważniejsze są w Europie przy wypłatach międzynarodowych weksle na L o n d y n, ponieważ W. Brytanja ma największy obrót międzynarodowy, a nadto jest centralnym punktem dla wypłat krajów zamorskich, zwłaszcza wschodnich: Indyj Wschodnich, Australji, Chin, Japonji. Kraje owe, mając czynić wypłaty w Europie, wystawiają weksle na Londyn i odwrotnie firmy europejskie, wysyłając swoje towary do owych krajów i realizując inne pretensje, wystawiają weksle przekazowe za pośrednictwem rynku londyńskiego. Dlatego kurs dewiz londyńskich ma w całym obrocie światowym wielką doniosłość, a także stopa dyskonta w Londynie, o ile chodzi o dewizy terminowe, płatne w Anglji, decyduje o ich wartości kursowej. Po wojnie światowej Stany Zjednoczone Ameryki Północnej stały się wierzycielem wszystkich państw wojujących, nie wyłączając W. Brytanji i wysunęły się obok W. Brytanji na czoło stosunków międzynarodowych.

[1] O bilansie płatniczym Polski ob. rozprawę J a n a P i e k a ł k i e w i c z a „Bilans płatniczy Polski w r. 1923“ w Kwart. statyst. 1925 str. 290 i n.

Dolar amerykański i dewiza dolarowa stały się powszechnym międzynarodowym pieniądzem i przyćmiły chwilowo tradycyjne stanowisko Anglji i Londynu.

Kurs dewiz zależy poza wpływem podaży i popytu, oraz stopy dyskonta w kraju płatności, także od waluty kraju płatności i jej stosunku wartościowego do krajów innych. Z powodu powszechnego zapanowania waluty papierowej różnica ta po wojnie światowej nabrała wielkiego znaczenia. Zmienił się po wojnie także charakter dewiz, ponieważ dewizy są obecnie płatne w walucie papierowej, nie w kruszcu, a kurs ich ulega wskutek tego o wiele większym falowaniom, niż w czasach normalnych.

Międzynarodowy obrót dewiz ma doniosłe znaczenie także dla stanu gotówki w obiegu i w zapasach bankowych każdego kraju, ponieważ przez zrealizowanie dewiz w gotówce można wpłynąć na uszczuplenie zapasów złota w jednym kraju i pomnożenie ich w innym kraju. Dlatego banki starające się o dopływ złota do kas bankowych, czynią to za pomocą dewiz i odpowiedniej polityki dyskontowej. Niskie dyskonto bankowe pozwala dewizy terminowe korzystnie w banku zrealizować, albowiem kwota potrącona tytułem dyskonta jest nieznaczną. Dlatego niskie dyskonto bywa zachętą dla napływu dewiz do banku i odpływu złota z kas bankowych. Jeżeli więc banki obawiają się odpływu złota z swoich zapasów, wówczas podwyższają dyskonto w tym celu, aby utrudnić posiadaczom dewiz i spekulantom ich realizację w złocie. Oprócz tego zwykł bank angielski wypłacać spekulantom monety złote zużyte, przedstawiające mniejszą wartość dla obcych celów monetarnych, gdyż muszą być przetopione ze stratą na kruszec. O tej polityce dyskontowej banków pomówimy jeszcze później.

W czasie wojny światowej i po tej wojnie zmienił się wskutek zawieszenia wypłat w gotówce zarówno charakter dewiz, jak i cel polityki dewizowej. Polityka dewizowa w tym czasie nie ma na celu chronić zapasów gotówki, gdyż gotówki wogóle się nie wydaje. Natomiast polityka dewizowa winna dostarczyć produkcji krajowej dewiz zagranicznych, potrzebnych dla nabycia zagranicznych surowców (wełny, bawełny i t. p.), maszyn i innych produktów niezbędnych. W tym celu banki skupują dewizy obce gdy są tanie, aby mieć zapas na czas potrzebny. Gdy bilans płatniczy kraju jest bierny i brak obcych dewiz jest dotkliwy, starają się o nie państwa zapomocą t. zw. centrali dewiz, kupując je za własne pieniądze papierowe. Polityka taka jednak zmusza do emisji nowych pieniędzy papierowych i obniża ich kurs w kraju i zagranicą.

Skoro weksle stały się faktycznie międzynarodowym pieniądzem, naturalnem jest dążenie do ułatwienia międzynarodowego obrotu wekslowego przez uproszczenie i ujednostajnienie przepisów prawa wekslowego. Prawo wekslowe rozwinęło się jako prawo zwyczajowe handlowe już w 16 i 17 wieku, a w 17 wieku zostało we Francji [1] skodyfikowane. Ustawa francuska i późniejsza jej kodyfikacja napoleońska (code de commerce) stały się punktem wyjścia dla ustaw wekslowych innych krajów, między innemi dla powszechnej ustawy wekslowej, wprowadzonej w połowie 19 wieku w krajach niemieckich i w Austrji. Celem ujednostajnienia przepisów prawa wekslowego i zastosowania ich do potrzeb dzisiejszego obrotu międzynarodowego obradowała konferencja, złożona z przedstawicieli wszystkich państw cywilizowanych, w lipcu r. 1910 i w czerwcu r. 1912 w Hadze nad projektem światowego prawa wekslowego. Pomiędzy projektowanemi zmianami przepisów dzisiejszych znajduje się także projekt przeistoczenia weksla z papieru na zlecenie w papier na okaziciela w interesie łatwiejszej i pewniejszej wymiany [2]. Prawo wekslowe polskie, opracowane na podstawie referatu prof. Dolińskiego przez polską komisję kodyfikacyjną ogłosiło rozporz. Prezydenta Rzeczyp. z 14 listopada 1924, poz. 926.

e) Czeki.

Czekiem nazywamy przekaz wystawiony w przepisanej pisemnej formie czekowej na wypłatę pieniędzy przez bank lub inną osobę do wypłat czekowych uprawnioną. Czek jest specjalną formą przekazu pieniężnego i nie wyczerpuje wcale wielu form przekazów kupieckich i bankowych, jakie przynosi z sobą rozwój stosunków kredytowych [3].

Czek jest środkiem wypłat, dogodnym z tego powodu, ponieważ

---

[1] Ordonnance du commerce z r. 1673.

[2] O historji weksla i prawa wekslowego informują dzieła o prawie handlowem i wekslowem Goldschmidta, Grünhuta, Freundta, Deloûme'a, Kostaneckiego („Actienindossament“ 1900), Dolińskiego.

O wekslach i dewizach ze stanowiska ekonomicznego ob. Seyd, „Bullion and foreign exchanges“ London 1868; Goschen, „The theory of foreign exchanges“ wyd. 13, z r. 1888 (tłum. na niem. w r. 1875 i franc. w r. 1875); O. Haupt, „Arbitrages et parités“ Paris 1894 wyd. 8. W podręcznikach i ekon. encyklopedjach niemieckich rozprawy Lexisa, Wagnera, Schmollera, tamże literatura; Biliński I. str. 239—56; Milewski „Polityka kredytowa“ I. str. 175 i n.

[3] Ob. o innych formach przekazów: A. Zarugiewicz „Przekazy i winkulacje“ w lwowskiej „Gazecie bankowej“ 1922 Nr. 20.

wystawia go osoba czyniąca wypłatę, może więć wystawić go na kwotę dowolną, jaką wypłacić zamierza. Zwykle rozporządza się zapomocą czeku własnym depozytem, złożonym w tym celu w banku. W tym wypadku depozyt przedstawia tę korzyść, że przynosi właścicielowi odsetki, zwalnia go od potrzeby trzymania gotówki w kasie lub w kieszeni, a równocześnie służy w drodze kredytu gospodarstwu społecznemu, gdyż bank rozporządza temi pieniądzmi w formie rozmaitych pożyczek bankowych. Posiadacz depozytu czekowego otrzymuje od banku książeczkę z blankietami czekowymi, które kolejno odłącza i wypełnia, dopóki depozytu swego, a ewentualnie także kredytu, przyznanego mu przez bank ponad sumę deponowaną, nie wyczerpie.

Wedle przepisów niektórych krajów, mianowicie Francji i krajów romańskich, czek musi być pokryty depozytem, albo saldem rachunków, a w każdym razie musi się opierać na umowie przedtem zawartej między danemi osobami. Nie wymaga jednak ustawa francuska, aby osoba wskazana do wypłaty czeku była bankierem lub kupcem. Przeciwnie ustawodawstwo angielskie i Ameryki północnej nie wymaga pokrycia z góry, pozwala wystawiać czeki na fikcyjne depozyta, ale tylko na bankierów. Podobne stanowisko zajmuje ustawa czekowa polska, ogłoszona rozporz. Prezyd. Rzeczp. z 14 listopada 1924, poz. 927, albowiem wedle niej trasatem może być zakład kredytowy publiczny lub pozostający pod nadzorem państwa lub samorządu, albo bankierska firma zarejestrowana.

Czek najczęściej opiewa na okaziciela; zazwyczaj ustawy pozwalają wystawiać czeki także na imię, i to albo na zlecenie, przenośne jak weksel (przez indos), albo nie na zlecenie, nieprzenośne. Czek musi być w pewnym terminie prezentowany, n. p. wedle polskiej ustawy, czeki miejscowe do dni dziesięciu, zamiejscowe do dni dwudziestu; dla czeków w pocztowej Kasie oszczędności istnieją osobne postanowienia. Czeki zagraniczne europejskie płatne w Polsce muszą być przedstawione do zapłaty w ciągu dni 30, pozaeuropejskie w ciągu dni 60. W Anglji wymaga praktyka prezentowania czeków w najbliższym dniu po otrzymaniu.

Czek jest zbliżony formą do weksla, musi mieć jednak nazwę[1] „czek"; w Anglji uważa się czek za rodzaj weksla.

Czek nie nadaje się na zwyczajny środek wymiany, ponieważ musi być prezentowany do wypłaty w krótkim terminie, opiewa na sumy nie

[1] Źródło tej nazwy wywodzą od przekazów, wydawanych w średnich wiekach w Anglji przez królów normańskich na rachunek swojego skarbu (exchequer). Nazwa *czek* jest więc bardziej uzasadniona, niż świeżo wprowadzona w Niemczech i Austrji *Scheck*.

okrągłe i ma podpisy osób, nieznanych szerszemu ogółowi. Czek jest natomiast dogodnym środkiem wypłat dla wystawcy; dla osoby, otrzymującej wypłatę czekiem, nie byłby ten sposób dogodnym, gdyby musiała z czekiem iść do banku lub do innej osoby wskazanej i tam dopiero wyczekiwać wypłaty w gotówce. Nie przynosiłby taki system czekowy także społeczeństwu wielkiej korzyści, ponieważ depozyty czekowe byłyby w ciągłym ruchu, banki musiałyby trzymać ciągle zapasy znaczne do rozporządzenia i nie mogłyby ich umieścić na rzecz produkcji i wymiany społecznej.

Właściwego gospodarczo-społecznego znaczenia nabierają czeki dopiero wtedy, gdy społeczeństwo całe, a przynajmniej te warstwy, które mają ciągły przypływ i odpływ gotówki, producenci i kupcy, przyzwyczajają się mieć swoją kasę w banku, tam składać swe przychody i czekami niemi rozporządzać. Wtedy bowiem nietylko wystawca czeku, ale i odbiorca widzi korzyść dla siebie z takiej wypłaty, gdyż przekazana mu kwota będzie mu zaraz na jego depozyt przepisaną, bądź w tym samym banku, bądź w innym, za pośrednictwem owego banku. Wtedy banki nie potrzebują utrzymywać znacznych zapasów gotówki, mogą swoje depozyty ulokować w drodze kredytu, ponieważ niema obawy o to, aby wielu kljentów domagało się wypłat czekowych w gotówce. Banki depozytowe W. Brytanji mogą rozporządzać niemal całą sumą depozytów i wkładek oszczędnościowych, wynoszącą już przed wojną około miljarda funtów sterlingów, pomimo ożywionego ruchu czekowego, ponieważ w krajach W. Brytanji wypłaty czekowe i wzajemne kompensaty i obrachunki z tego tytułu bez pośrednictwa pieniądza stały się zwyczajem. Tak samo w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wynoszą obecnie depozyty bankowe około 50 miljardów dolarów, z czego połowa przypada na depozyty czekowe, w przeważnej części ulokowane sposobem kredytowym [1]. Wedle wyników ankiety bankowej urządzonej w marcu r. 1909, na całą sumę depozytów, jakie podówczas wpłynęły, przypadało 94 proc. na czeki, 5 proc. na banknoty, a tylko 1 proc. na gotówkę w złocie i srebrze [2].

Czeki mogą być związane z wekslami w jeden system wypłat w ten sposób, że płatną sumę wekslową wypłaca się czekiem bez pośrednictwa

---

[1] W r. 1920 cały obieg banknotów, not państwowych, certyfikatów złotych i srebrnych i monet w Stanach Zjedn. Ameryki wynosił 6.087 miljonów dolarów, depozyty prywatne zaś w bankach i kasach oszczędności 37.370 miljardów dolarów, nie licząc pocztowej Kasy oszczędności i depozytów publicznych („Statist. Abstract“ str. 708).

[2] Lexis „Schek“ w Handw. der Staatsw. 3. wydanie.

pieniądza i przenosi się w banku na rachunek wierzyciela wekslowego. Obrót weksli i czeków uzupełnia i uwieńcza system kompensaty wzajemnych pretensyj i wypłat bankowych, jaki rozwinął się w sposób imponujący w Ameryce Północnej i w W. Brytanji [1].

5) System kompensaty.

System kredytowy, zrodzony w systemie wymiany pieniężnej, będący jej konsekwencją i uzupełnieniem, prowadzi w dalszym swoim rozwoju do bardzo znacznego ścieśnienia funkcyj pieniądza jako środka wymiany bezpośredniej i wypłat, a pozostawia pieniądzowi jako główną funkcję szacowanie i mierzenie wartości. Najwyższym wyrazem tego rozwoju kredytu jest system kompensaty, czyli wyrównywania wzajemnych pretensyj pieniężnych, dokonywany przy pomocy papierów kredytowych i banków w niezmiernych sumach bez pośrednictwa pieniądza. System kompensaty objawia się także w codziennem życiu jako dążenie do wymiany towarów i usług bez pośrednictwa pieniądza, wedle cen targowych owych towarów i usług [2]. Wyrazem tego dążenia jest wymiana towarów i usług między producentami, kupcami i konsumentami „na rachunek". Rolnik dostarcza swoim odbiorcom w mieście przez czas dłuższy produktów wiejskich (mleka, masła, sera, jarzyn) „na rachunek", aby uniknąć ciągłego rachowania się i wypłat. Rękodzielnik czyni potrzebne w domu naprawki, lekarz, adwokat, inżynier, świadczą usługi „na rachunek", kupiec daje towary na rachunek lub na „książkę". Wymiana taka nie jest jeszcze systemem kompensaty, albowiem kończy się zwykle perjodycznem (miesięcznem) zamknięciem rachunku i jednorazową wypłatą pieniężną. Jeżeli jednak odbiorca towaru i usług równocześnie świadczył producentowi swoje wzajemne usługi, wówczas przychodzi do kompensaty. W systemie czekowym rachunki takie załatwia się bez pieniędzy za pomocą czeku, ale i bez czeków zwyczaj wymiany na rachunek jest znacznem ułatwieniem obrotu i oszczędzeniem gotówki.

Banki również przyjmują depozyta „na rachunek bieżący" i „otwierają" niekiedy swoim kljentom „kredyt" do pewnej sumy, aby ich zwolnić od potrzeby dopełniania formalności w razie zapotrzebowania gotówki. Rachunek bieżący w banku zmienia się pod wpływem

[1] Obfitą literaturę o czekach zestawił Georg Cohn w rozprawie „Zur Geschichte des Cheks" 1878 (Zeitschrift für Rechtswissenschaft) i w art. „Schek" w Handwört. der Staatsw. 3 wyd. VII. str. 232—6; ob. też Biliński I. str. 257—60.

[2] Wymiana taka nie jest „naturalną", ale pieniężną i kredytową.

wpłat i wypłat. Także taka wymiana nie jest jeszcze systemem kompensaty, albowiem odbywa się przy pomocy wpłat i wypłat w gotówce, zawiera jednak pewne momenty kompensaty, gdyż wzajemne należytości z tytułu wpłat i wypłat kapitału i narosłych odsetek kompensują się, a w gotówce wypłaca się tylko nadwyżkę (saldo) z rachunku wynikającą.

Wyższym stopniem tego systemu jest system żyrowy (giro), polegający na przepisywaniu wypłat między kljentami banku z konta jednego kljenta na konto drugiego w księgach bankowych. System żyrowy ogranicza się do kljentów banku: im więcej kljentów, im powszechniejszy zwyczaj trzymania kasy w banku, tem bardziej może się ten system rozwinąć. System ten był już praktykowany przez bankierów rzymskich (argentarii), nabrał zaś wielkiego znaczenia w średnich wiekach, ponieważ w czasie powszechnego fałszerstwa monet utworzono za pomocą depozytów bankowych osobny dobry pieniądz bankowy na podstawie wagi czystego kruszcu szlachetnego. Na podstawie depozytów żyrowych powstał z końcem wieku 16. publiczny bank żyrowy (płatniczy) w Wenecji, potem z początkiem 17. wieku założono szereg takich banków we Włoszech, w Holadji i Niemczech. System żyrowy jest obecnie połączony z systemem czekowym i wekslowym w ten sposób, że ostateczne wyniki z rozrachunku czeków i weksli przepisuje się w księgach bankowych bez pośrednictwa pieniądza. W r. 1926 w obrocie żyrowym Banku Polskiego wynosiły wpływy 12 miljardów złotych.

Odrębny system kompensaty stosuje się od dawna na giełdach celem rozwikłania interesów dostawnych pieniężnych i towarowych. Spekulanci na giełdzie kupują i sprzedają papiery kredytowe i akcje, na giełdzie towarowej także towary (cukier, spirytus, bawełnę, kawę, zboże, o ile ustawa nie zabrania) dla zysku, licząc na zmianę ceny w przyszłości; przed terminem „likwidacyjnym“ muszą być wszystkie interesy dostawne rozwikłane, następnie zrealizowane lub prolongowane. Osoby kupujące i sprzedające na giełdzie otrzymują na dowód zawarcia interesu kartę umowną, zwaną „terminatką“ i każdy interes kupna i sprzedaży z osobna ma nieraz cały szereg spekulantów kupujących i sprzedających taką samą ilość papierów i towarów po cenach bieżących, w nadziei zmiany ceny przed terminem likwidacji. Często ci sami, którzy papiery kupili, sprzedają je jeszcze przed terminem likwidacyjnym, zadowalając się zyskiem osiągniętym z różnicy kursu, albo też ponosząc dobrowolnie stratę, w obawie większej straty w przyszłości. Wszystkie w ten sposób zawarte interesy dostawne nie mogą być zrealizowane już dlatego, że kupujący nie mają tyle pieniędzy, a sprzeda-

jący nie znajdą tyle papierów na rynku, gdyby chcieli wszystkie papiery sprzedane dostarczyć. Rozwikłanie (aranżowanie) interesów dostawnych polega na tem, że wszyscy interesenci, którym nie zależy na rzeczywistem wykonaniu interesu dostawnego, ustępują, otrzymując zyskaną różnicę kursu lub płacąc tę różnicę, a tylko ci interesenci, którzy domagają się wykonania umowy, zapłacą umówioną cenę i dostarczą sprzedane towary. W ten sposób likwidacja czyli rozwiązanie zawartych interesów wymaga stosunkowo tylko drobnej sumy pieniężnej w porównaniu z mnogością zawartych interesów. Jeżeli zaś interesanci mają depozyty żyrowe w banku, mogą likwidację przeprowadzić bez gotówki, przez przepisanie różnic w księgach bankowych. Likwidację przeprowadzają stręczyciele giełdowi, niekiedy zaś osobne izby wyrównawcze (obrachunkowe).

System kompensaty doszedł do najwyższego rozwoju w tych krajach, które posługują się czekami i wekslami do wypłat zwyczajnych i interesy swoje załatwiają za pośrednictwem depozytów bankowych. W pierwszym rzędzie należą tu Anglja i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, w których osobne izby wyrównawcze czyli kompensasyjne (Clearing-House) zajmują się codziennie rozwikłaniem wzajemnych pretensyj bankowych z obrotu czeków, weksli i przekazów kupieckich i przeniesieniem ich na depozyty żyrowe w centralnym banku. Najdawniejsza izba wyrównawcza w Londynie powstała w r. 1775; obejmuje ona wszystkie większe banki londyńskie, od r. 1864 także Bank Anglji, który ma depozyty żyrowe wszystkich owych banków i przepisuje każdego dnia wynikające z rozrachunku salda na konto odnośnych banków [1]. W tej drodze kompensuje się codziennie w samym Londynie olbrzymie sumy, które w r. 1920 doszły do kwoty rocznej 39 miljardów funtów szter. Poza Londynem jest jeszcze szereg innych izb wyrównawczych w Manchester, Liverpool, Glasgow, Dublinie i t. d., których kompensaty nie są powyższą sumą objęte. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej od lat dwudziestu przewyższyły pod tym względem Anglję. Izba kompensaty w New-Yorku już w r. 1920 wyrównała sumę 252 miljardów dolarów, w całych zaś Stanach Zjednoczonych izby bankowe wyrównały 463 miljardów dolarów [2].

System czekowy i rozrachunkowy zaoszczędza gotówkę i ma doniosłe znaczenie wychowawcze dla ludności, przyzwyczajając ją do ścisłej rachunkowości i oszczędności. Szczególnie po wojnie światowej system ten powinien znaleźć szersze zastosowanie we wszystkich pań-

[1] Bank Anglji jest w ten sposób bankiem banków „the bankers bank".
[2] Ob. daty w „Statist. Abstract" str. 767 z r. 1921.

stwach europejskich, cierpiących na brak gotówki i dobrych surogatów pieniężnych. Jakoż zarówno we Francji izba obrachunkowa bankierów (chambre de compensation), istniejąca od r. 1872, jak we Włoszech takież izby (stanze di compensatione), istniejące od r. 1881, również w Niemczech, Szwajcarji i w innych krajach, izby rozrachunkowe oraz obroty czekowe i żyrowe rozwijają się coraz pomyślniej.

W Polsce istnieją przy Banku Polskim (poprzednio przy Krajowej Kasie Pożyczkowej) dotychczas trzy izby rozrachunkowe (w Warszawie, Lwowie i Poznaniu) z izbą warszawską na czele. Od r. 1925 czynności tych izb wykazują bardzo znaczny wzrost w porównaniu z latami poprzedniemi [1]. Prócz tego obrót czekowy w Pocztowej Kasie Oszczędności w r. 1926 wynosił niespełna 11 miljardów złotych, z czego skompensowano przeszło połowę (57%) bez gotówki. Ogólna suma gotówki w obiegu w Polsce wraz z bilonem z końcem r. 1924 wynosiła 675 miljonów złotych, z końcem zaś roku 1926 ogółem 1.021 miljonów złotych, dochody państwa z podatków, opłat i przedsiębiorstw wynoszą brutto 3.920 miljonów złotych, i tyleż wydatki państwowe. W świetle tych cyfr, nie uwzględniających wymiany pieniężnej wśród społeczeństwa, okazuje się dobitnie konieczność rozszerzenia w Polsce systemu czekowego i kompensacyjnego.

6) Organizacja kredytu.

Kredytowy stosunek między wierzycielem a dłużnikiem jest stosunkiem prywatnym, zależnym od umowy między nimi zawartej. Im więcej jest w kraju wolnych kapitałów, zaoszczędzonych przez ich posiadaczy i nie przeznaczonych do służby w własnem gospodarstwie zarobkowem, tem łatwiejszym jest kredyt i może być uzyskany na tem dogodniejszych warunkach. Kredyt jednak ma tak doniosłe znaczenie dla gospodarstwa narodowego, że wymaga organizacji społecznej, przystępnej dla interesantów na warunkach ogólnych i podlegającej kontroli publicznej. Organizacja kredytu pieniężnego ma z góry zadanie dwojakie: ułatwić lokację oszczędności na korzystnych warunkach posiadaczom wolnych sum pieniężnych i uczynić kredyt przystępnym dla wszystkich, którzy poszukują kapitałów na cele wytwórcze i mogą dać

[1] W r. 1926 przedstawiono dowodów na 1.105 miljonów złotych, z czego skompensowano w Warszawie 37%, we Lwowie tylko 11%, w Poznaniu 70%. W r. 1924 ogólny obrót wynosił tylko 381 miljonów złotych, z czego skompensowano w Warszawie 49%, Lwowie 67%, Poznaniu 30%. Ob. Rocznik statystyki Rzeczp. P. za r. 1924 str. 162., oraz sprawozd. Banku Polskiego za r. 1926.

niezbędne rękojmie osobiste i rzeczowe dla zabezpieczenia otrzymanego kredytu.

Typowemi zakładami, powołanemi do udzielania kredytu na cele wytwórcze, są w nowożytnem gospodarstwie narodowem banki, kasy oszczędności, towarzystwa i spółdzielnie kredytowe. Głównemi ich czynnościami są: z jednej strony przyjmowanie depozytów bankowych, wkładek oszczędności i na rachunek bieżący, celem zgromadzenia kapitałów pieniężnych, z drugiej strony udzielanie kredytu wytwórczego z tych zgromadzonych kapitałów oraz z własnych zakładowych zasobów pieniężnych. Zakłady te stają się same dłużnikami z tytułu przyjętych depozytów bankowych, wkładek oszczędności i innych wkładów, banki hipoteczne z tytułu emitowanych listów zastawnych, banki emisyjne (biletowe) z tytułu wydanych banknotów, równocześnie zaś są one wierzycielami z tytułu udzielonych pożyczek w rozmaitej formie, mianowicie skupionych (eskontowanych) weksli, pożyczek lombardowych na zastaw towarów i papierów towarowych, pożyczek zastawniczych na zastaw ruchomości i hipotecznych, zabezpieczonych na nieruchomościach. Poza swemi głównemi, typowemi czynnościami, spełniają banki szereg innych zadań, opartych przeważnie na kredycie, n. p. czynności komisowe na zlecenie kljentów banku, zwyczajne czynności depozytowe dla przechowania powierzonych papierów i kosztowności, połączone niekiedy z otwartym kredytem dla ich posiadaczy, finansowanie przedsiębiorstw przez zakup i rozprzedaż ich akcji i obligacji. Zakłady kredytowe tworzą w każdym kraju całą sieć rozgałęzioną i wzajemnie kredytem związaną. Naczelne wśród nich stanowisko mają zazwyczaj centralne banki emisyjne (biletowe), upoważnione do emitowania banknotów w granicach pokrycia kruszcowego i bankowego. Także państwo i związki samorządowe korzystają z kredytu bankowego bądź dla utrzymania zachwianej równowagi w swoich finansach, bądź dla przedsięwzięcia zadań inwestycyjnych, wychodzących poza zakres wydatków bieżących. Niekiedy banki powstają dla pewnych celów specjalnych, jako banki prywatne lub publiczne. Takie cele w Polsce mają państwowe zakłady kredytowe, mianowicie Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank Rolny i Pocztowa Kasa Oszczędności.

Dzięki organizacji bankowej cena kredytu pieniężnego czyli stopa procentowa ma charakter społeczny, zależny od ogólnych warunków popytu i podaży kapitałów pieniężnych w kraju. Tylko w stosunkach kredytowych zawieranych poza zakładami kredytowemi stopa procentowa zależy od szczególnych stosunków zaufania lub koniecznej potrzeby wierzycieli, względnie dłużników. Nad działalnością organizacji

kredytowych możliwą jest ściślejsza i skuteczniejsza kontrola publiczna, niż nad prywatnemi stosunkami kredytowemi. W Polsce prawo bankowe określone zostało rozporządzeniem prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia 1924 r. o warunkach wykonywania czynności bankowych i nadzorze nad temi czynnościami. Za banki w rozumieniu tego rozporządzenia „uważa się przedsiębiorstwa handlowe, trudniące się czynnościami bankierskiemi, jako głównym przedmiotem przedsiębiorstwa". Do czynności bankierskich należy także zwyczajny handel pieniądzmi, walutami obcemi, dewizami, czekami, akcjami i innemi papierami wartościowemi, nie wchodzący w zakres czynności kredytowych. O rodzajach i działalności zakładów kredytowych mówić będziemy w części szczegółowej naszej nauki.

Oprócz zakładów kredytowych źródłem kredytu są także inne zakłady, gromadzące kapitały pieniężne dla innych, specjalnych celów i lokujące je w papierach wartościowych lub pożyczkach oprocentowanych dla zwiększenia swoich funduszów. Zakłady te nie są z przeznaczenia swego kredytowemi, nie powstają dla celów kredytowych, ale udzielanie kredytu jest dla nich środkiem skuteczniejszego działania w ich właściwym zakresie. Należą tu zakłady ubezpieczeń, gromadzące wkładki (premie) dla wypłaty szkód ubezpieczonym, szczególnie zakłady ubezpieczeń na życie, gromadzące wielkie rezerwy pieniężne dla wypłaty sum ubezpieczonych na wypadek śmierci, osiągnięcia pewnego wieku, zamążpójścia i t. p., podobnie nowoczesne zakłady ubezpieczeń pensyjnych, fundusze emerytalne, zakłady ubezpieczeń od wypadków, od niezdolności do pracy i na starość, fundusze sieroce, dobroczynne, stypendyjne, naukowe i t. p.

Także państwo i związki publiczne samorządowe przeznaczają pewne sumy na poparcie kredytu o znaczeniu ogólnem, dla dopomożenia takim warstwom, które nie mogą korzystać w dostatecznej mierze z kredytu bankowego. Należą tu publiczne fundusze pożyczkowe na cele meljoracyjne, komasacji gruntów, parcelacji większych obszarów, na reformy rolne, odbudowę zniszczonych wojną i klęskami elementarnemi gospodarstw, na zalesienia nieużytków, dla rzemiosła i przemysłu ludowego i t. p.

Obok organizacji kredytu pieniężnego istnieją także próby organizacji kredytu t o w a r o w e g o. Organizacja kredytu towarowego jest trudniejszą niż pieniężnego, ponieważ musi być obliczona na szerokie koła producentów i konsumentów, których zdolność kredytowa jest bardzo rozmaitą, a zarazem wymaga utrzymywania rozległych składów i innych lokalów. Handel dzisiejszy polega w przeważnej części

na kredycie kupieckim, zależnym od zaufania producenta i kupca hurtowego do kupca detalicznego, oraz na rękojmiach rzeczowych. Powstają jednak także składy, udzielające na ogólnych warunkach kredytu towarowego producentom, n. p. składy maszyn, bawełny, wełny, materjałów drzewnych, a także konsumentom, n. p. składy mebli, węgla, drzewa opałowego, bielizny, obuwia, ubiorów. Organizacja kredytu towarowego może się tem szerzej rozwinąć, im głębiej zakorzeni się w szerokich warstwach wytwórców i konsumentów zasada gospodarności, oparta na rachunkowości i punktualności w wypłatach. Organizacja taka ułatwia dostarczenie producentom i konsumentom towarów w porze najwłaściwszej i na warunkach najdogodniejszych tak dla wytwórców, jak dla nabywców, zabezpiecza zarazem produkcję społeczną od zastoju i przesileń, mogących wyniknąć z chwilowego braku środków obiegowych i osłabienia siły nabywczej ludności.

DZIAŁ CZWARTY.

Dochód społeczny (narodowy).

I. Pojęcie dochodu społecznego czyli narodowego.

W systemie dzisiejszego gospodarstwa wymiennego celem społecznej produkcji i wymiany jest zgromadzenie dochodu, jako siły nabywczej narodu dla zaspokojenia potrzeb i innych zadań narodowych. Dochód może być rozważany z dwojakiego punktu widzenia: bądź jako perjodyczny wynik produkcji i wymiany społecznej, bądź jako przyrost perjodyczny siły nabywczej narodu. **Dochodem społecznym** czyli **narodowym** nazywamy więc wartość corocznych wyników produkcji i wymiany narodowej, wyrażoną w pieniądzach, a tem samem coroczny przypływ siły nabywczej narodu.

Dochód narodowy odróżnić należy od dochodu indywidualnego i od sumy dochodów indywidualnych. Z powodu skomplikowanej natury gospodarstwa narodowego, ciągłego falowania cen w przestrzeni i czasie, zależności wzajemnej dochodów indywidualnych od siebie, dochodu narodowego nie można ująć w ścisłe cyfry, można go tylko w przybliżeniu oszacować. Na dochód narodowy składają się wszystkie zawody i wszystkie czynniki wytwórcze, lubo nie można dokładnie ocenić, w jakim stosunku przyczyniają się one do wartości plonów ziemi, produktów rękodzieła, przemysłu i handlu. Szacujemy zazwyczaj dochód na-

rodowy na podstawie wyników produkcji materjalnej, nie możemy bowiem odrębnie od nich ocenić, jaką wartość w ogólnym wyniku należałoby przypisać działalności państwa na polu administracji, oświaty, sądownictwa i t. p., jaką wartość usługom handlu, kredytu, komunikacji, ubezpieczeń i innych zakładów. W szczególności dochód narodowy obejmuje:

a) Wartość corocznych plonów rolnych, leśnych i płodów zwierzęcych, tudzież wartość wydobytych w kraju płodów górniczych, którą można w przybliżeniu oszacować na podstawie statystyki rocznej produkcji i statystyki przeciętnych cen w całym kraju. Dochód narodowy stanowią nietylko te produkty, które wchodzą na rynki zbytu, ale także takie, które sam wytwórca spożywa lub używa dla celów własnego gospodarstwa. Od wartości ogólnej wyników produkcji rolnej i górniczej należy odliczyć wartość produktów zużytych na zasiew i dalszą produkcję, niemniej zużycie innych surowców, środków pomocniczych, budynków, maszyn, w ogólności wszelkie ubytki w kapitale stałym i obrotowym, jakie w danym roku spowodowała produkcja, klęski elementarne i inne przyczyny; natomiast nie odlicza się wynagrodzenia za pracę, ponieważ pracownicy mają udział w dochodzie narodowym tak samo jak samoistni wytwórcy.

b) Przyrost wartości wytworów produkcji społecznej rolnej i górniczej, wynikający z przewozu ich na miejsca produkcji przetwórczej i konsumcji, z przetworzenia na wytwory rękodzielnicze i przemysłowe, niemniej z istotnych usług handlu i innych usług społecznych. Zużycie materjałów i innych środków produkcji należy od owego przyrostu wartości odliczyć;

c) Zwroty szkód spowodowanych przez klęski elementarne i inne przyczyny ze strony zakładów ubezpieczeń krajowych i obcych;

d) Przyrost wartości spowodowany wymianą zagraniczną towarów, żeglugą, przedsiębiorstwami kolejowemi, przewożącemi obce towary i osoby, przedsiębiorstwami handlowemi, przemysłowemi, asekuracyjnemi i innemi, rozszerzającemi swoją działalność poza granice kraju, niemniej przychodami społeczeństwa i państwa, wpływającymi z zagranicy dzięki ulokowanym zagranicą kapitałom, wierzytelnościom, również wpływom od wychodźców i innych osób zagranicą przebywających. Równocześnie odliczyć należy ubytki, jakie społeczeństwo ponosi z tych samych powodów na rzecz zagranicy;

e) Wartość użytkową domów, ogrodów, parków, muzeów, bibljotek, zakładów dobroczynnych i innych dóbr gospodarczych prywatnych i publicznych, które służą na zaspokojenie potrzeb materjalnych i mo-

ralnych społeczeństwa. Wartość użytkowa takich dóbr stanowi część składową dochodu społeczeństwa, ponieważ cały dochód społeczny ma na celu zaspokojenie potrzeb społeczeństwa, a w braku takich dóbr i zakładów musiałoby społeczeństwo czerpać z bieżących wyników produkcji i wymiany dla wytworzenia takich dóbr i t. zw. kapitałów użytkowych. Zużycie dóbr w czasie ich używania stanowi ubytek ich wartości użytkowej, który należy uwzględnić w razie szacowania dochodu narodowego.

Dochód społeczny daje tylko przybliżony obraz trwałej reprodukcji i siły społecznej narodu, także dlatego, że nie wliczamy do dochodu społecznego przyrostu ludności i sił wytwórczych, które przysparzają wprawdzie społeczeństwu konsumentów, ale równocześnie stwarzają nowe czynniki rozwoju produkcji i bogactwa narodowego. Przyrostu ludności nie wliczamy do dochodu społecznego, ponieważ człowiek nie jest przedmiotem, lecz celem gospodarstwa. Zresztą zależy to od stanu wychowania i rozwoju gospodarczego w danem społeczeństwie, czy przyrost ludności stanie się dźwignią dalszego rozwoju, czy też ciężarem dla dochodu społecznego [1].

Idea dochodu społecznego (narodowego), jako źródła dochodów indywidualnych jednostek i państwa, znaną była już merkantylistom, a została rozwiniętą przez ekonomistów francuskich, zwanych fizjokratami. Merkantyliści podnosili doniosłe znaczenie korzystnego bilansu handlowego dla wzbogacenia narodu [2], fizjokraci przeciwnie uważali coroczną produkcję całego społeczeństwa, mianowicie produkcję surowców, jako źródło utrzymania narodu i skarbu państwowego. Czysty dochód społeczny (produit net) fizjokraci widzą tylko w produkcji rolnej i górniczej, albowiem w produkcji tej przyroda dostarcza człowiekowi nowych, nie istniejących dotychczas materjałów dla konsumcji i dalszej produkcji, a dzięki współdziałaniu sił przyrody przysparza w niej więcej produktów, niż wynosi konsumcja rolników i robotników na roli. Ów czysty dochód narodowy, wyrażony w czynszach dzierżawnych, pobieranych przez właścicieli ziemi, jest źródłem rozdziału dóbr między wszystkie klasy narodu, a proces tego rozdziału, jakby krążenia krwi w organiźmie społecznym, przedstawił Quesnay w słynnym obrazie ekonomicznym (Tableau économique), wydanym w r. 1758. Ten czysty dochód narodowy jest także jedynem źródłem utrzymania państwa wedle nauki fizjokratów; dlatego domagają się uchylenia

[1] Ob. wyżej, str. 72.

[2] Bliżej o tem w mojej Ekonomice społecznej str. 199 i niżej w części trzeciej.

wszystkich innych podatków, które nazywają „pośrednimi“ i nałożenia jedynego podatku na czysty dochód właścicieli ziemi.

Także Adam Smith zna pojęcie dochodu narodowego, jako „masy całej rocznego produktu wszystkich mieszkańców kraju z ich ziemi i pracy“, nie przywiązuje jednak do dochodu narodowego takiego znaczenia, jak fizjokraci. A. Smith zajmuje się przedewszystkiem rozmaitemi rodzajami przychodów indywidualnych, jako części składowych ceny towarów, mianowicie płacą za pracę, zyskiem z kapitału i rentą gruntową i w drodze analogji odnosi to samo do „towarów, które tworzą całość produktu ziemi i pracy kraju, uważanych w jednej masie. Cała suma ceny czyli wartości zamiennej tego rocznego produktu da się sprowadzić do tych trzech części i rozdzielić między rozmaitych mieszkańców kraju, bądź jako płaca za pracę, bądź jako zyski z ich kapitału, bądź jako renty z ich ziemi“. Również analogicznie z dochodem indywidualnym surowym i czystym, A. Smith rozróżnia dochód surowy i czysty wszystkich mieszkańców kraju, rozumiejąc przez pierwszy „całkowitą masę rocznego produktu ziemi i pracy“, przez drugi zaś „resztę z tej masy, pozostającą po strąceniu kosztów utrzymania kapitału, którą mogą przeznaczyć do konsumcji bez zmniejszenia kapitału“.

Takie określenie dochodu narodowego przez A. Smitha dało pobudkę do indywidualistycznego pojmowania dochodu przez jego następców, jako sumy indywidualnych dochodów, mianowicie płac, zysków, procentów i przychodów z ziemi wszystkich mieszkańców kraju. Fizjokraci pojmują dochód narodowy organicznie, jako podstawę i źródło dochodów całych warstw ludności, przeciwnie następcy A. Smitha pojmują ten dochód mechanicznie, jako rachunkowe zestawienie dochodów indywidualnych. Dopiero jeden z twórców naukowego socjalizmu, Rodbertus, wznowił[1] teorję o dochodzie społecznym, jako o źródle dochodów indywidualnych, wychodząc z założenia rozwiniętego przez Ricarda, że wszystkie dobra gospodarcze są produktem pracy. Zdaniem Rodbertusa produkt narodowy w systemie wolnej konkurencji rozdziela się między poszczególne rodzaje dochodów w ten sposób, że ze wzrostem wytwórczości pracy społecznej, na płacę przypada coraz mniejsza część produktu narodowego. Płaca, renta gruntowa i zysk z kapitału są wedle Rodbertusa zjawiskami społecznemi, istniejącemi tylko dzięki połączeniu jednostek przez węzeł podziału pracy

[1] Przed Rodbertusem Simonde de Sismondi zwrócił na to uwagę, że dochód społeczny *(revenu social)* rośnie, a pomimo wzrostu wytwórczości pracy płace robotników spadają. (Ob. tegoż „Etudes sur l'économie politique“ I str. 114—5).

w jedno społeczeństwo. W literaturze niemieckiej szczególnie Adolf Wagner uważa dochody indywidualne za cząstki dochodu społecznego, jako zbiorowego czystego przychodu z produkcji dóbr i usług społecznych, z nadwyżek bilansu handlowego, z wpływów zagranicznych i z wartości użytkowej majątku użytkowego.

Dochód społeczny starano się już w pierwszej połowie 19. wieku w niektórych krajach oszacować za pomocą t. zw. realnej metody, t. j. przez oszacowanie wartości rocznej produkcji rolnej, górniczej, przemysłowej, niekiedy też handlu i banków [1]. Z powodu trudności w zebraniu dat statystycznych, tudzież w oszacowaniu wartości corocznej produkcji przemysłowej, a zwłaszcza usług społecznych (handlu, banków, przewozu), użyto w nowszej literaturze ekonomicznej statystyki podatkowej, mianowicie podatków dochodowych, za podstawę do obliczenia dochodu całego społeczeństwa. W ten sposób także w metodzie oszacowania dochodu społecznego porzucono pierwotne pojmowanie dochodu społecznego jako źródła dochodów indywidualnych, a przyjęto sumę dochodów indywidualnych czystych, lub sumę indywidualnych przychodów z poszczególnych źródeł produkcji, jako dochód społeczny. Metodę taką nazwano w nauce osobistą, a przy uwzględnieniu intrat z poszczególnych gałęzi produkcji płynących, nazwano ją metodą mieszaną. Metoda ta jest zasadniczo różną od metody „realnej", ponieważ dochód społeczny oszacowany w taki sposób jest tylko zestawieniem rachunkowem sumy indywidualnych dochodów i intrat, która w systemie wymiany społecznej nie jest identyczną z coroczną wartością społecznej produkcji i wymiany.

Dochód społeczny, jako wartość corocznych wyników produkcji i wymiany społecznej, jest podstawą utrzymania całego społeczeństwa, równocześnie zaś jako siła nabywcza, perjodycznie się odradzająca, jest miarą społecznego popytu, źródłem cen, dochodów, pomno-

[1] Na takiej podstawie szacowano dochód społeczny angielski w r. 1812 na sumę 430 miljonów Ł; w r. 1834 na 515 mil. Ł; dochód Francji w r. 1842 na 8.127 miljonów franków (tylko z rolnictwa, górnictwa i przemysłu), dochód Stanów Zjednoczonych Ameryki w r. 1840 na 1.110 miljonów dolarów, dochód Austro-Węgier wraz z Wenecją w r. 1861 na 3.560 miljonów złotych. W każdym kraju absolutną przewagę miał wówczas przychód z rolnictwa (we Francji i Austro-Węgrzech niemal $^2/_3$, w Stanach Zjednocz. 60%, w Anglji połowę całego dochodu narodowego. Ob. zestawienie R. Meyera „Einkommen' w Handwört. der Staatsw. III. str. 666—7.) W Polsce przy sposobności uchwalenia nadzwyczajnej daniny w sejmie w grudniu r. 1921 na takiej samej podstawie szacowano dochód narodowy, przyjmując 50% na dochód z rolnictwa. Por. referat sejmowy posła A. Wierzbickiego.

żenia środków produkcji i nowej kapitalizacji. Nie wszystko, co ze stanowiska indywidualnego jest kosztem, zużyciem, jest niem także ze stanowiska dochodu społecznego. Przedewszystkiem płace warstwy roboczej, zarobki rękodzielników i przemysłowców, wszystko, co nie przedstawia zużycia materjałów, budynków, narzędzi i innych środków produkcji, wchodzi w skład dochodu społecznego, chociaż w zestawieniu dochodów indywidualnych samoistnych producentów odpada, jako ich „koszt“ produkcji. Z tego powodu w statystyce podatkowej wartość produkcji nie jest w całości wykazaną, a rzeczywiste dochody (czyste) producentów są często znikome w porównaniu z dochodem społecznym danej jej gałęzi. N. p. dokładna statystyka Stanów Zjedn. Ameryki podaje dochód surowy korporacyj (spółek i osób prawnych) w r. 1918 w sumie $86^1/_2$ miljardów dolarów, dochód czysty 7·6 miljardów, koszta w kwocie 78·8 miljardów. Zyski miały tylko dwie trzecie części, przeszło jedna część korporacji miała straty [1]. Przykład ten dowodzi, jak wielką jest różnica między sumą dochodów indywidualnych przedsiębiorców, a wartością produkcji w obrębie poszczególnych zawodów gospodarczych. Dochód społeczny istnieje, chociażby produkcja w danej gałęzi w pewnym roku ze stanowiska przedsiębiorców nie była wcale zyskowną.

Odwrotnie suma dochodów indywidualnych jest pod innym względem wyższą, niż dochód społeczny. Dochody płyną częścią z produkcji własnego gospodarstwa, częścią z wymiany społecznej. Poza produkcją rolną, w której produkty własnego gospodarstwa zaspakajają bezpośrednio część potrzeb rolnika i jego rodziny, jest wymiana społeczna pośredniem źródłem dochodów indywidualnych. W systemie wymiany społecznej wpływają dochody w formie płacy, procentów, zysków, czynszów, rent, darowizn, zapomóg, w rozmaitych okresach czasu, krótszych i dłuższych, do gospodarstw poszczególnych i w całości lub w znacznej części przechodzą w formie cen za nabyte towary, płacy za usługi robocze, procentów od pożyczek, wsparć i w innych formach do innych gospodarstw, tworząc w ten sposób źródło ich cząstkowych dochodów. W ciągu dłuższego okresu czasu, n. p. roku, te same dochody indywidualne są jako wydatki źródłem dochodów dla drugich osób, w drodze dalszej wymiany dla trzecich osób i t. d. Z dochodów rolników czerpią swój dochód rękodzielnicy, przemysłowcy, kupcy, przewoźnicy, lekarze, adwokaci i inne zawody, które dostarczają im swoich wyrobów lub świadczą im swoje usługi, nawzajem zaś rolnicy

[1] Ob. Statist. Abstract za r. 1920 Nr. 734.

czerpią swój dochód z cen za swoje produkty, rozmaitym innym warstwom pozbywane. Taki sam proces krążenia i wzajemnego przysparzania dochodów odbywa się w łonie innych zawodów i całego społeczeństwa. Państwo i ciała samorządowe, kościół i inne korporacje, zawdzięczają swe dochody głównie podatkom i innym świadczeniom społeczeństwa: nawzajem państwo i inne korporacje przysparzają z swoich dochodów społeczeństwu dochodu w formie cen za nabywane towary (n. p. żywność i umundurowanie dla wojska, za budowę gmachów publicznych, regulacje rzek), tudzież płac za usługi robotników i stałej służby państwowej. Owe ceny i płace są znowu źródłem dochodów dla zawodów, dostarczających urzędnikom, robotnikom i dostawcom państwowym produktów na zaspokojenie ich potrzeb, tak, że jeden i ten sam dochód indywidualny krąży w ciągu roku w swoich cząstkach i w rozmaitych formach po rozmaitych żyłach organizmu społecznego, zasilając coraz nowe gospodarstwa i dochody indywidualne.

Suma dochodów indywidualnych, zestawiona za cały rok lub inny okres dłuższy, mieści więc w sobie wiele takich dochodów i ich cząstek, które przysporzyły w tym samym okresie czasu części dochodów innym gospodarstwom, w ogólnej sumie więc są liczone kilkakrotnie. Wszystkie one wysączyły się z swego źródła pierwotnego, dochodu społecznego, ale krążyły szybko w organiźmie społecznym i objawiły się w ciągu roku w dochodach wielu gospodarzy, na podobieństwo fal rzecznych, które w swym niepowstrzymanym biegu służyć mogą potrzebom gospodarczym licznych gospodarzy i na dalekiej przestrzeni.

Suma dochodów indywidualnych więc nie jest identyczną z dochodem społecznym. Dochód społeczny przedstawia całą wartość produkcji i wymiany społecznej w okresie conajmniej rocznym, ze względu na naturalne warunki produkcji rolniczej, wymagającej całego roku do wykonania całego procesu uprawy i dalszej produkcji rolniczej. Dochody indywidualne zaś przedstawiają sumę wpływów codziennych, tygodniowych i miesięcznych, stałych i przemijających, które jako wydatki jednych stają się równocześnie i nieustannie dochodami dla drugich. Zresztą wiele dochodów indywidualnych płynie bezpośrednio z dochodów innych, n. p. zasiłki dla dzieci i innych członków rodzin, wsparcia, subwencje, stypendja i t. d.

Nie wynika stąd jednak, aby zbadanie sumy dochodów indywidualnych było obojętne dla ocenienia stosunków gospodarczych i ich rozwoju. Przeciwnie, także w takiem znaczeniu dochód narodu ma niepoślednią wartość dla badań naukowych i wskazań praktycznych, a zarazem posłużyć może do ocenienia wysokości i postępu dochodu

społecznego. Rzeczywisty dochód społeczny jako źródło dla dochodów indywidualnych różni się, jak wykazaliśmy, od sumy dochodów indywidualnych tem, że z jednej strony jest mniejszy o całą sumę dochodów, które wzajemnie w ciągu roku na siebie oddziaływały i z siebie płynęły, zawiera bowiem tylko raz policzoną wartość corocznych wyników produkcji i wymiany społecznej, z drugiej zaś strony jest większym od dochodów indywidualnych, albowiem uwzględnić musi całą wartość produkcji społecznej, chociażby produkcja nie była dla gospodarzy zyskowną, byle była wytwórczą. Do dochodu społecznego zaliczyć musimy wartość produkcji rolniczej, przemysłowej i innej, chociażby w danym roku rolnicy, przemysłowcy i inni nie mieli czystych dochodów indywidualnych z powodu klęsk elementarnych, przesileń gospodarczych lub innych niepowodzeń.

Dochód społeczny wyrażamy w pieniądzach ze względu na panujący system wymiany pieniężnej i powszechny zwyczaj mierzenia wszelkiej wartości w pieniądzach. Należy jednak przy porównaniu dochodu społecznego w rozmaitych okresach czasu pamiętać o zmiennej konjunkturze targowej i o różnicy między wartością nominalną w pieniądzach, a wartością realną w produktach. Nieraz takie same lub mniejsze wyniki produkcji przedstawiają wartość nominalnie większą, a odwrotnie większe wyniki produkcji wartość mniejszą. W ogólności tendencja pieniędzy kruszcowych ku zniżce wartości, a tendencja cen środków żywności i innych surowców, niemniej płacy robotników ku zwyżce, wywołuje także tendencję dochodów indywidualnych i nominalnej wysokości dochodu społecznego ku zwyżce analogicznej [1].

Dochód społeczny dzielimy na s u r o w y i c z y s t y. Dochód społeczny surowy obejmuje całkowitą wartość rocznych wyników produkcji i wy-

[1] Z literatury o dochodzie społecznym ob. oprócz odnośnych artykułów w podręcznikach i encyklopedjach ekonomicznych: R o d b e r t u s „Zur Beleuchtung der socialen Frage“ 1875; A. W a g n e r „Grundlagen der Volkswirtschaft“ I. § 170 i n.; t e n ż e „Theoretische Socialoekonomik“ I. § 57 i n.; R. M e y e r „Das Wesen des Einkommens“ 1887 i art. „Einkommen“ w Handwört der Staatsw.; D a v i d R i c a r d o „Principes“ Chap. II—VI; S i m o n d e d e S i s m o n d i „Etudes“ I. str. 114—154 i II. str. 232—273; C a r e y „Socialwissenschaft“ Cap. 34—6; t e n ż e „The past, the present and the future“ 1848; B a x t e r „National income of the United Kingdom“ 1868; M. G. M u l h a l l „The Dictionnary of Statistics“ art. Income. Obliczenia statystyczne dochodu narodowego: I. S t a m p a (National Wealth and Income of the Chief Powers), K i n g a, H e l f f e r i c h a, G i n i ' e g o, K n i b b s a i innych w Journal of the royal statist. society, London 1919 i w sprawozdaniach międzynarodowej konferencji brukselskiej z r. 1920 (Rapport IV).

miany społecznej. Dochód społeczny czysty obejmuje tę wartość zmniejszoną o wartość zużytych surowców, narzędzi, kapitałów stałych i obrotowych. Koszta produkcji społecznej należy odróżnić od kosztów produkcji indywidualnej. W rolnictwie żywność i wszelkie zużycie spowodowane utrzymaniem i reprodukcją zwierząt są kosztami produkcji, zmniejszają wartość produkcji społecznej. Dochód surowy z rolnictwa obejmuje całkowitą wartość rocznych plonów zboża, trawy, jarzyn, owoców, roślin okopowych i innych, leśnictwa, rybactwa, chowu bydła, łowiectwa, płodów zwierzęcych (wełny, mleka, miodu i t. d.); dochód czysty z rolnictwa obejmuje wartość powyższą zmniejszoną o koszta zasiewu, zużycia narzędzi, wyżywienia zwierząt domowych, zużycia dróg, budynków, maszyn rolniczych, wogóle całego inwentarza żywego i martwego, ubezpieczenia, zepsucia się produktów w spichrzach i magazynach, koszta nawozów sztucznych; ale wartość plonów użytych dla konsumcji gospodarza wraz z rodziną, czeladzi i robotników, wchodzi w skład czystego dochodu społecznego.

Dochód społeczny dzielimy wedle poszczególnych g a ł ę z i p r o d u k c j i społecznej na dochód z rolnictwa, górnictwa, przemysłu, handlu, komunikacji i innych usług społecznych. Przy takim podziale należy przy każdej produkcji dalszej, opartej na poprzedniej, odliczyć wartość produkcji poprzedniej surowców, półfabrykatów, narzędzi i innej. Wyniki oszacowania dochodu społecznego są rozmaite wedle rozmaitego sposobu oszacowania, niemniej rozmaitej konjunktury targowej w danym czasie.

Pokrewnym podziałowi powyższemu jest podział wedle g r u p s p o ł e c z n y c h, bądź grup zawodowych (rolników, przemysłowców, kupców, zawodów wolnych, urzędniczych, robotników), bądź wedle klas gospodarczych w społeczeństwie (zamożnej, czyli „wyższej", średniej, niezamożnej, czyli niższej). Przy takim podziale musimy już uwzględnić stan dochodów indywidualnych w społeczeństwie i rozdziału dochodu społecznego na rozmaite zawody i warstwy gospodarcze.

II. P o j ę c i e d o c h o d u i n d y w i d u a l n e g o.

D o c h o d e m i n d y w i d u a l n y m lub krótko d o c h o d e m nazywamy p e r j o d y c z n y u d z i a ł p o s z c z e g ó l n y c h g o s p o d a r s t w i j e d n o s t e k w d o c h o d z i e s p o ł e c z n y m.

Dochodem indywidualnym jest perjodyczny udział w dochodzie społecznym, dochód społeczny bowiem jest źródłem wszelkich dochodów prywatnych i publicznych w społeczeństwie. Nawet wtedy, gdy dochód

indywidualny wpływa w części z produkcji własnej bezpośrednio, n. p. u rolnika lub rękodzielnika, produkcja własna jest cząstką produkcji społecznej, odbywa się bowiem przy pomocy środków społecznych (narzędzi, nasion, dróg, budynków), nieraz też przy pomocy pracy najemnej służby i robotników, ma więc charakter społeczny a nie ściśle indywidualny. Zgoła zaś wtedy, gdy dochód płynie w formie cen za towary i usługi, w formie płacy, renty i zysków, charakter społeczny dochodów indywidualnych jest niewątpliwy. W systemie gospodarstwa zamiennego niema ludzi, żyjących wyłącznie z własnej pracy, odosobnionych od reszty społeczeństwa; wszystkie warstwy i zawody przyczyniają się do wytworzenia dochodu społecznego, w którym uczestniczą w rozmaitych formach i w rozmaitym stosunku, czerpiąc z wyników społecznej produkcji i wymiany własne indywidualne dochody.

Dochód jest udziałem w dochodzie społecznym perjodycznym, nie jednorazowym. Dochód bowiem jest podstawą utrzymania gospodarstwa domowego i zarobkowego, funduszem konsumcji i kapitalizacji, który perjodycznie musi się odradzać i zasilać. Okresy czasu, w których dochód wpływa, są rozmaite wedle rodzaju gospodarstwa i sposobu gospodarowania. U rolnika, rękodzielnika, kupca, przemysłowca, przewoźnika i innych samoistnych zawodów cząstki dochodu mogą wpływać codziennie lub częściej w formie cen za towary i usługi; u robotników i pracowników zawisłych, dochód wpływa w formie płacy dziennej, tygodniowej, miesięcznej i w innych okresach czasu; u kapitalistów, pobierających rentę, czynsze, procenty, są również rozmaite okresy przypływu ich dochodów.

Ze względu na to, że dochody indywidualne wpływają w krótszych okresach czasu, niż w roku, przedstawia dochód roczny jednostki rachunkową sumę częściowych dochodów, w ciągu roku już przeważnie skonsumowanych; tak samo suma dochodów indywidualnych jest tylko rachunkowem zestawieniem wszystkich dochodów. Wykazaliśmy w ustępie poprzednim, że suma dochodów indywidualnych nie jest identyczną z dochodem społecznym.

Dochód indywidualny obejmuje perjodyczne wpływy gospodarstwa w wytworach własnej produkcji, pieniądzach, towarach, usługach, przeznaczone na cele gospodarstwa domowego i kapitalizacji.

Nie wszystkie wpływy gospodarstwa są dochodem i należą do dochodu. Nie należą do dochodu przedewszystkiem takie wpływy, które są przeznaczone do produkcji, jako surowce, narzędzia, środki pomocnicze; wpływy takie bowiem są częścią składową gospodarstwa zarob-

kowego, są tylko środkiem pośrednim dla zyskania dochodu, wydatki na nie łożone stanowią koszta produkcji. Nie należą do dochodu także nadzwyczajne wpływy majątkowe, n. p. spadki, darowizny, wygrane, kapitał ubezpieczony na życie.

Dochód indywidualny obejmuje perjodyczne wpływy na rzecz gospodarstwa domowego i kapitalizacji, wolne od kosztów produkcji, czyli od wydatków potrzebnych na ich uzyskanie, zabezpieczenie i utrzymanie. Dochód indywidualny więc jest z natury swej dochodem czystym, wyzwolonym z bezpośredniego związku z procesem produkcji. Wpływy związane z produkcją, płynące z poszczególnych gałęzi produkcji lub wymiany społecznej, nazywamy przychodem, intratą[1]. Przychód jest surowym lub czystym wedle tego, czy jest obciążony kosztami produkcji lub nie. Przychód czysty wpływa do gospodarstwa domowego jako dochód gospodarza lub część jego dochodu, jeżeli na dochód składają się wpływy z rozmaitych zarobkowych źródeł, n. p. z gruntów, domów, osobistych zarobków, procentów. Jeżeli gospodarz ma dochód tylko z jednego źródła, n. p. z roli, wówczas dochód ten przedstawia się jako przychód, intrata, w odniesieniu do swego źródła (z roli), a jako dochód osobisty w odniesieniu do gospodarza.

Niektóre ustawy o podatkach dochodowych określają pojęcie dochodu ze stanowiska indywidualnego. N. p. ustawa polska z 16 lipca r. 1920 (o podatku dochodowym i majątkowym) w art. 6 stanowi: „Za dochód uważa się sumę wszystkich przychodów w pieniądzach lub wartościach pieniężnych, otrzymanych z poszczególnych źródeł wyznaczonych w art 3 po strąceniu kosztów osiągnięcia, zachowania i zabezpieczenia tych przychodów łącznie z corocznem prawidłowem odpisaniem na zużycie budynków, maszyn, i wszelkiego rodzaju martwego inwentarza oraz po potrąceniu strat częściowych lub całkowitych w przedmiotach podlegających zużyciu i służących do osiągnięcia dochodu.“ Definicja ta pozostała także w późniejszych nowelach tego podatku. Rozpowszechnione w literaturze określenie dochodu przez G. Schmollera[2] opiewa: „Dochód jest ogółem dóbr, użytków i świadczeń, które corocznie przedstawiają się prawnie jako regularny wynik pracy i majątku pewnej osoby, rodziny, społecznego organu, osobom tym bezpośrednio przynależą lub w drodze wymiany wpływają i mogą być przez nie użyte na cele utrzymania i pomnożenia majątku“.

Słabą stroną tych, jak i innych określeń dochodu ze stanowiska

---

[1] *Ertrag, produit.*

[2] „Grundriss“ II., str. 421.

indywidualnego, jest wyzwolenie pojęcia dochodu ze ścisłego związku i zależności od dochodu społecznego. Dochód indywidualny nie koniecznie musi wpływać „regularnie“, nie koniecznie też musi się „powtarzać“, ale musi wpływać perjodycznie, w krótszych lub dłuższych okresach czasu (dniach, tygodniach, miesiącach lub innych okresach), jako źródło i rezerwa dla zaspokojenia codziennych i innych perjodycznych potrzeb gospodarza i jego rodziny.

III. Rodzaje dochodu.

Rozróżniamy:

1) Dochód społeczny i dochód indywidualny, osobisty. Pojęcia te określiliśmy powyżej.

2) Dochód surowy, czysty i wolny. Pojęcie dochodu surowego, obciążonego wszystkiemi kosztami produkcji, odnosi się do dochodu społecznego i do przychodów (intrat) indywidualnych. Pojęcie dochodu indywidualnego czyli osobistego nie obejmuje kosztów produkcji; dochód osobisty więc jest z natury swej dochodem czystym, przedstawia sumę przychodów czystych, nie obarczonych kosztami gospodarstwa zarobkowego[1]. Dochodem wolnym nazywamy nadwyżkę dochodu czystego, pozostającą po zaspokojeniu niezbędnego utrzymania gospodarza i jego rodziny. Dochód wolny przedstawia ową część dochodu, która jest do swobodnego rozporządzenia gospodarza i może być bez szkody dla zdrowia i dla innych koniecznych potrzeb gospodarza przeznaczoną na cele zbędne lub zbytkowe, albo oszczędzoną na pomnożenie majątku. Pojęcie dochodu wolnego ma znaczenie nietylko ze stanowiska indywidualnego, ale także ze stanowiska społecznego, jako miary potrzeb społeczeństwa, stanu kultury i rozwoju bogactwa narodowego.

3) Dochód w pieniądzach i w naturaliach. W systemie gospodarstwa pieniężnego dochód wpływa przeważnie w pieniądzach w drodze wymiany społecznej. Część dochodu mogą jednak tworzyć dobra i usługi społeczne w naturze, n. p. produkty własnego gospodarstwa dla rolnika i rękodzielnika, użytek własnego domu dla właściciela, mieszkanie w naturze dla służby, robotników, urzędników, płaca w środkach żywności. Szczególnie warstwy żyjące z dochodów ustalonych kontraktem służbowym, jak urzędnicy, służba, robotnicy, mają w tem

[1] Schäffle i inni, n. p. Biliński, rozróżniają także pojęcie indywidualnego dochodu surowego, jako sumy przychodów surowych. Ob. Biliński I., str. 284.

interes gospodarczy, aby wzrastająca cena środków żywności i pomieszkań nie uszczuplała ich dochodów i nie zmuszała ich do ciągłej walki o nominalne podwyższenie płacy. Z tego powodu mimo rozwiniętego systemu gospodarstwa pieniężnego uzasadnionem jest dążenie do zastosowania pewnej części dochodów zawisłych, n. p. dodatków funkcyjnych urzędników, części płacy robotników, do faktycznej wysokości czynszów mieszkalnych i środków żywności lub do dostarczenia im mieszkania w naturze.

4) Dochód z p r a c y i dochód z m a j ą t k u. Dochody samoistnych gospodarzy mają zwyczajnie cechę dwoistą dochodów z pracy i majątku, przyczem przeważa bądź praca, bądź kapitał gospodarza. Dochody czerpane z gospodarstw obcych mają zwykle charakter bądź tylko dochodów z pracy, czyli p ł a c y, otrzymanej za usługi osobiste obcemu gospodarstwu świadczone, bądź tylko dochodów z majątku, mianowicie czynszów dzierżawnych i najmu, lub odsetek od kapitałów. Dochód płynący przy pomocy pracy, nazywamy w języku polskim z a r o b k i e m, bez względu na to, czy praca jest głównem źródłem dochodu, n. p. u rękodzielnika lub robotnika, czy tylko współdziała przy produkcji i wymianie, n. p. u przemysłowca lub kupca. Nie jest jednak „zarobkiem“ dochód płynący w naturze z własnej produkcji. W ściślejszem znaczeniu nazywamy zarobkiem dochód samoistny, płynący z pracy i przedsiębiorstwa w odróżnieniu od płacy, jako dochodu z pracy zawisłej. Dochód płynący z własności bez pracy nazywamy r e n t ą, mianowicie rentą gruntową dochód z własności gruntu, górniczą dochód z własności kopalni, domową z domu, z kapitału z własności kapitału i t. d. Nie jest jednak rentą zysk lub zarobek z pracy włożonej w własną ziemię, w własne przedsiębiorstwo i t. p.

Pokrewnym temu podziałowi jest podział dochodu, znany w teorji skarbowości, na dochód f u n d o w a n y i n i e f u n d o w a n y. Dochód fundowany, czyli oparty na posiadaniu majątku i przedsiębiorstwa nadaje się w wyższym stopniu do opodatkowania, niż dochód nie fundowany, płynący tylko z pracy, zależny od życia, zdrowia pracującego i zmiennej konjunktury roboczej.

5) Dochód p i e r w o t n y i p o c h o d n y, tudzież pokrewny temu podziałowi podział dochodu na b e z p o ś r e d n i i p o ś r e d n i. „Pierwotnym“ dochodem ekonomiści nazywają dochód, płynący z udziału w produkcji, a więc dochód z pracy, z kapitału, z przedsiębiorstwa wytwórczego, z gruntów; dochodem „pochodnym“ nazywają dochód z usług osobistych zawodów wolnych, dochody darme i dochody publiczne. Rozróżnienie takie nie jest ścisłe, ponieważ z wyjątkiem dochodu z pro-

duktów własnego gospodarstwa i użytków własnego majątku, przeznaczonych do konsumcji osobistej, wszelki dochód płynie w drodze wymiany społecznej z dochodu społecznego w formie płac, cen towarów, zysków, czynszów, procentów, nie jest więc „pierwotnym", tylko „pochodnym". Niema zatem słusznej racji odróżniać dochód wytwórcy materjalnego jako dochód „pierwotny" od dochodu urzędnika, inżyniera, lekarza, jako dochodu „pochodnego".

Dochodem bezpośrednim niektórzy ekonomiści nazywają dochód z gospodarstwa, zawiadywanego samoistnie, „pośrednim" zaś dochód z gospodarstw, wobec których pobierający nie ma z góry prawa samoistnego zawiadywania[1]. Także ten podział nie może uchylić faktu, że w systemie gospodarstwa wymiennego nie tylko dochody, zwane „pośrednimi", n. p. płaca, procent i czynsz, ale także dochody zwane „bezpośrednimi" (zyski) nie płyną bezpośrednio z własnego gospodarstwa, lecz pośrednio z dochodu społecznego w drodze wymiany, w formie cen za wytwory materjalne i za usługi, świadczone społeczeństwu. Bezpośrednim dochodem są tylko produkty i użytki własnego gospodarstwa, nie przenaczone do wymiany społecznej.

6) Dochód nominalny i dochód realny. Dochód płynie z produkcji i wymiany, przedstawia więc rozmaitą siłę nabywczą zależnie od jakości pieniądza i stanu cen rynkowych. Dochody mogą nominalnie być wysokie, ale realnie niskie i odwrotnie. Koszta utrzymania i mieszkania w Ameryce płn. są wyższe, niż w Europie Środkowej. Dochody więc w Ameryce otrzymywane, n. p. z płacy, nie mogą być porównywane mechanicznie z europejskiemi, lecz muszą być uwzględnione wzajemne stosunki cen. Dochód w pieniądzu lichym, papierowym o chwiejnej wartości, musi być przedewszystkiem zredukowany na pieniądz dobry (złoty) i dopiero w takiej postaci może być porównywany z innemi. W ogólności między dochodem a ceną istnieje wzajemny związek przyczynowy, dochód bowiem płynie z cen, a ceny płyną z dochodów.

7) Dochód monopoliczny i przymusowy. Tak samo jak cena, także dochód może płynąć z monopolu poza systemem wolnej konkurencji, albo może być narzucony przymusowemi stosunkami gospodarczemi. Możemy więc mówić o dochodzie monopolicznym z monopolu przyrodzonego, legalnego lub faktycznego i o dochodzie przymusowym, wynikłym z cen przymusowych. Przykładem dochodów monopolicznych są dochody właścicieli terenów, rodzących wyborowe wina lub tytonie, dochody państw z monopolów skarbowych, dochody sławnych

[1] Ob. Biliński I., str. 290.

artystów, lekarzy, inżynierów. Przykładem dochodów przymusowych są niskie przymusowe dochody właścicieli realności w czasie prawnej ochrony lokatorów, wierzycieli hipotecznych i właścicieli rent w czasie dewaluacji pieniądza, właścicieli zboża w czasie przymusowych cen na zboże i na inne produkty rolne.

IV. Teorja dochodu.

Teorję dochodu, jako centralne zagadnienie w ekonomice społecznej, pierwsi rozwinęli fizjokraci za przewodem „Obrazu ekonomicznego“ (Tableau économique) Quesnay'a. Odróżniają oni ściśle przychód surowy, obarczony kosztami produkcji i utrzymania robotników i dzierżawców, od dochodu czystego, jako nadwyżki nad koszta produkcji. Wychodzą z założenia, że człowiek pracą i nakładem kapitału stwarza i powiększa jedynie surowy przychód społeczny, który pokrywa koszta produkcji i zapewnia zwrot wyłożonych kapitałów. Czysty dochód społeczny jako nadwyżkę ponad koszta utrzymania robotników i inne koszta produkcji, daje jedynie ziemia, dzięki twórczym siłom przyrody, współdziałającym w produkcji rolnej i górniczej. Z czystego dochodu społecznego pobierają dochody nietylko właściciele ziemi, ale także inne warstwy, u których właściciele zakupują produkty i usługi, a także państwo, albowiem wszelkie podatki spadają ostatecznie w drodze przerzucenia na dochód czysty z ziemi. Fizjokraci przyznają, że często inne warstwy, mianowicie kapitaliści, mają dochody indywidualne znaczne i na równi z właścicielami ziemi mają dochody wolne, mogą więc także uchodzić za klasę przeznaczoną do usług społecznych [1]. Wszelako źródłem ich dochodów czystych jest tylko dochód czysty z ziemi, albowiem właściciele ziemi muszą się z kapitalistami podzielić dochodem w zamian za otrzymany kapitał, niezbędny do uprawy i użyźnienia ziemi. Właściciele ziemi otrzymują swoje dochody w formie czynszów dzierżawnych po pokryciu kosztów uprawy rolnej na rzecz dzierżawców, robotników i kapitalistów. Kapitaliści, przemysłowcy i kupcy, mają dochody nietylko z swej pracy, ale także z kapitału i z ryzyka, albowiem bez odpowiedniego dochodu z kapitału użytego w przedsiębiorstwie woleliby poprzestać na wypożyczaniu kapitału na procent bez pracy lub na nabyciu ziemi i wydzierżawieniu jej za czynszem dzierżawnym [2]. Kapitaliści powinni więc otrzymać zysk w takiej wysokości, w jakiej mogliby

[1] *Classe disponible*. Por. Turgot „Réflexions sur la formation et la distribution des richesses“ §§ 15 i 61.

[2] Turgot §§ 61—71.

go osiągnąć bez pracy przez zakupno majątku ziemskiego, nadto wynagrodzenie za swą pracę, ryzyko i za gorliwość, obok zwrotu kosztów utrzymania i zużycia swoich kapitałów. Wszystkie te przychody kapitalistów uważać należy jako koszta uprawy rolnej, produkcji przemysłowej i pośrednictwa handlowego. Także procent przedstawia się jako cena za zużytkowanie obcego kapitału. Ostatecznem i istotnem uzasadnieniem procentu jest własność kapitalisty; kapitalista zresztą może słusznie powołać się na to, że mógłby sobie zapewnić dochód z kapitału pieniężnego w inny sposób, że w czasie trwania pożyczki dochód ten traci, że ponosi ryzyko i daje dłużnikowi możność korzystnej fruktyfikacji kapitału [1]. Podatki powinny być nakładane tylko na dochód czysty właścicieli ziemi, ponieważ kapitały są potrzebne do produkcji i nie powinny być ze szkodą ogółu przez opodatkowanie uszczuplane.

Odmiennie od fizjokratów Adam Smith widzi źródło dochodów w wartości i cenie towarów i usług. Rozmaite rodzaje dochodu, mianowicie renta gruntowa, dochód kapitalisty i płaca, są częściami składowemi ceny. Wprawdzie ostatecznem źródłem wartości jest wedle Smitha tylko praca ludzka, ale tylko „w pierwotnym stanie przed zawłaszczeniem ziemi i nagromadzeniem kapitałów należał cały produkt pracy do pracującego, który nie potrzebował się dzielić ani z właścicielem, ani z kierownikiem. W dzisiejszych okolicznościach musi on dzielić się zazwyczaj z kapitalistą, który mu daje zajęcie. Gdy zaś wszystkie grunta w kraju przeszły na własność prywatną, pragnęliby także właściciele ziemi, jak wszyscy inni ludzie, zbierać tam, gdzie nie posiali a nawet żądają za darme produkty ziemi renty. Renta jest pierwszem potrąceniem, obciążającem produkt pracy rolnej. Dochód kapitalisty tworzy drugie potrącenie z wyniku pracy przy ziemi, a takiemuż potrąceniu podlega produkt wszelkiej innej pracy“ [2]. Dochód czysty więc wedle A. Smitha mają zarówno robotnicy, jak kapitaliści i właściciele ziemi.

Z takiego samego jak Adam Smith założenia wyszedł także Dawid Ricardo, doszedł jednak do innych w części wyników [3]. Tak jak pojęcie wartości [4], Ricardo starał się ściślej sformułować także źródło i wzajemny stosunek dochodów. Wśród dochodów zajmuje wedle niego odrębne stanowisko renta gruntowa, t. j. ta „część pro-

[1] Tenże § 74. Por. mój „System fizjokratów“, str. 118—23.

[2] A. Smith I., Chap. VI i VIII.

[3] D. Ricardo „Des principes de l'économie politique“ (tłum. Constancio), Paris 1819.

[4] Por. wyżej, str. 182.

duktu ziemi, którą płaci się właścicielowi za prawo eksploatowania sił wytwórczych ziemi". Rentę gruntową w takiem znaczeniu odróżnia Ricardo od czynszu dzierżawnego, ponieważ czynsz dzierżawny i w ogóle dochód z ziemi mieści w sobie także dochód z kapitałów użytych w produkcji rolnej. Renta gruntowa powstaje wskutek okupacji ziemi z natury urodzajniejszej i korzystniej położonej w związku z wzrostem ludności i konsumcji środków żywności. Jedynie dlatego, że „siła produkcyjna ziemi jest rozmaitą i że skutkiem wzrostu ludności także ziemię gorszej jakości lub mniej korzystnie położoną bierze się w uprawę, renta powstaje, jako cena za prawo eksploatacji ziemi lepszej, w całości już zajętej. Odkąd okazuje się potrzeba zajęcia i uprawy gruntów drugiej, trzeciej i dalszej jakości, powstaje renta także na gruntach zajętych drugiego, trzeciego i dalszego stopnia dobroci, renta zaś z ziemi najurodzajniejszej w tym samym stopniu się podnosi, albowiem musi być wyższą, niż renta ziemi drugiej i dalszej jakości, a to w miarę różnicy wytwórczości, jaką każda z nich wydaje przy pomocy tej samej ilości pracy i kapitału. Każdy wzrost ludności, który zmusza naród do uprawy ziemi gorszej jakości celem pomnożenia środków żywności zwiększa cenę użytkowania ziemi lepszej[1]. Może się zdarzyć, że podwajając pierwotny kapitał, użyty na uprawę gruntu pierwszej jakości, plony zwiększą się o ilość, przewyższającą przychód, jakiby można uzyskać przez użycie tego kapitału na grunt trzeciej jakości. W tym wypadku kapitał będzie z korzyścią użyty na uprawę gruntu lepszego i stworzy również rentę, albowiem renta jest zawsze różnicą, otrzymaną przy użyciu dwóch jednakowych ilości kapitału i pracy"[2]. Wedle teorji Ricarda więc źródłem renty gruntowej jest bądź naturalna żyzność gruntów zajętych, bądź większa ich wytwórczość przy intenzywnej uprawie, bądź korzystniejsze położenie gruntów, obok wzrostu ludności i konsumcji środków żywności. Renta powstaje przez sam fakt, że jest koniecznem zajęcie i uprawa gruntów gorszej jakości; nie jest ona zależną od woli właściciela i nie wpływa na cenę, lecz przeciwnie wzrastająca cena produktów wytwarza rentę i stanowi o jej wysokości. Jeśliby właściciel zrzekł się renty, to pobierze ją dzierżawca, jako cenę monopolu.

W drodze takiej dedukcji doszedł Ricardo do wniosku, że między właścicielami ziemi a resztą społeczeństwa istnieje sprzeczność interesów; o cenie stanowią dwa inne czynniki, płaca robotnika i zysk kapitalisty. Wartość zamienna produktów zależy od ilości pracy potrzebnej

---

[1] Ricardo I., Chap. II., str. 70—1.

[2] Tenże, str. 73 i 74.

do produkcji w warunkach najmniej korzystnych, ale nie od renty gruntowej[1]. Wzrost renty gruntowej jest następstwem wzrostu ludności i bogactwa narodowego, ale nie jest przyczyną bogactwa. Ceną naturalną pracy jest p ł a c a, która dostarcza robotnikom środków utrzymania i rozmnażania się bez przyrostu i bez zmniejszenia swej ilości. W miarę wzrostu cen środków żywności wzrasta także płaca, ponieważ środki utrzymania robotników i ich rodzin drożeją. Cena targowa pracy, czyli płaca faktyczna, zależy od stosunków podaży i popytu o pracę[2], okazuje jednak stałą tendencję ku poziomowi płacy naturalnej. Pomimo tej tendencji płaca może w czasie postępu cywilizacji, mianowicie wzrostu wytwórczości produkcji przy pomocy kapitału podnieść się realnie i umożliwić wzrost ludności pracującej[3]. Obok płacy jest także zysk kapitalisty częścią składową ceny. Jeżeli cena zboża i produktów przemysłowych się nie zmieni, wówczas podwyższenie zysku spowodować musi zniżkę płacy i odwrotnie: W miarę wzrostu płacy, zniża się zysk kapitalisty. W razie wzrostu cen zboża podnosi się renta gruntowa, a zarazem podnosi się płaca z powodu drożyzny środków żywności; renta gruntowa spada zawsze na konsumcję, podwyżka płacy spada na przedsiębiorcę (dzierżawcę). Wszystko, co podnosi płacę, uszczupla zyski. Zyski mają tendencję naturalną ku zniżce, ponieważ z postępem społeczeństwa i bogactwa wzrost cen środków żywności powoduje podrożenie pracy. W tej tendencji zniżkowej zysków zachodzą niekiedy przerwy, jeżeli wskutek udoskonalenia maszyn lub postępów nauki uda się zaoszczędzić część pracy w produkcji lub zmniejszyć cenę środków żywności[4].

Z wywodów Ricarda o dochodach wynika kolizja interesów właścicieli ziemi, robotników i kapitalistów. Na przeciwnem stanowisku stanął ekonomista amerykański Henryk C a r e y i ekonomista francuski B a s t i a t. Obaj ci ekonomiści widzą w gospodarstwie społecznem harmonję interesów i tendencję dochodów do wzrostu, szczególnie dochodu z pracy. Tylko w pierwszych początkach życia społecznego, gdy ludność jest rzadką i rozprószoną, posiadanie gruntu lub kapitału zapewnia człowiekowi znaczną potęgę ekonomiczną i pozwala mu traktować robotnika jak niewolnika i poddanego. Ale ze wzrostem uspołecznienia i bogactwa zdobywa człowiek coraz większą siłę i przewagę nad przyrodą, koszta reprodukcji, a z niemi wartość produktów zmniejszają się, wytwórczość

[1] Tenże, str. 81—94.
[2] Por. wyżej, str. 269—72.
[3] Tenże I. Chap. V. str. 131.
[4] Tenże I. Chap. VI.

pracy wzrasta, a wskutek tego zmniejsza się siła społeczna kapitałów w stosunku do pracy. Udział robotnika w przyroście wytwórczości pracy staje się coraz większym, udział kapitalisty i posiadacza ziemi rośnie tylko w absolutnych sumach, a zmniejsza się w stosunku do zwiększonej ilości dóbr. Tendencja ku wyrównywaniu dochodów pozostaje w prostym stosunku do wzrostu bogactw i wytwórczości pracy[1]. Nie tylko zysk z kapitału, także renta gruntowa całkiem analogicznie zmniejsza się z rozwojem ekonomicznym, ponieważ człowiek przechodzi od ziemi lżejszej do uprawy ziemi coraz lepszej, a wskutek tego wytwórczość pracy w produkcji rolniczej zwiększa się.

Teorja Smitha i Ricarda, upatrująca źródło wartości i dochodów w pracy , doprowadziła w literaturze socjalistycznej do potępienia wszelkich dochodów z kapitałów, jako wyzysku robotników. Już przed Rodbertusem i innymi przedstawicielami naukowego socjalizmu w Niemczech, starał się J. Proudhon wykazać, że własność jest „zabójstwem społeczeństwa, że pracy należą się wszystkie wyniki produkcji społecznej w stosunku absolutnie równym i że tylko posiadanie indywidualne jest warunkiem życia społecznego“[2]. Rodbertus uczył, że wytwórczość pracy wzrasta, ale w systemie wolnej konkurencji udział robotniczych klas w dochodzie społecznym zmniejsza się. Lassalle przyjmuje teorję płacy Ricarda i nazywa ją „okrutnem, spiżowem prawem“, gdyż „przeciętna płaca robotnika jest zawsze zredukowana do poziomu niezbędnego utrzymania życia, jaki w narodzie jest zwyczajem przyjęty dla egzystencji i rozmnażania się. Jest to punkt, około którego płaca dzienna w ruchach wahadłowych zawsze grawituje, nie mogąc nigdy na czas dłuższy podnieść się powyżej tego punktu, ani spaść poniżej onegoż. Nie może się trwale podnieść ponad owo przecięcie, gdyż inaczej wskutek łatwiejszego, lepszego położenia robotników pomnożyłyby się związki małżeńskie robotników i nastąpiłoby pomnożenie ludności robotniczej i podaży rąk roboczych, która zepchnęłaby płacę roboczą ponownie do poziomu dawniejszego lub jeszcze niższego. Płaca nie może się też trwale zniżyć znacznie poniżej niezbędnego utrzymania, albowiem musiałyby wówczas nastąpić emigracja, bezżeństwo, zmniejszenie się liczby robotników wskutek nędzy, zmniejszyłaby się wskutek tego podaż rąk roboczych i płaca powróciłaby na poziom dawniejszy. Robotnicy więc są wykluczeni od udziału w korzyściach cy-

[1] Carey „Principles of polit. economy“ I. 1837 i „Socialwissenschaft“ (tłum.) Cap. 25, § 9; Bastiat „Harmonies économiques“ Paris 1850.

[2] P. J. Proudhon „Qu'est ce que la propriété“ Paris 1841. str 311.

wilizacji, w przyroście wytwórczości swej własnej płacy". Marx widzi także substancję wartość tworzącą w pracy, a miarę wartości w pracy społecznie potrzebnej do produkcji wytworu [1]. Wskutek podziału społeczeństwa na posiadających i nieposiadających kapitalista (właściciel ziemi) kupuje pracę na rynku jako towar, płaci za nią jej wartość zamienną t. j. zwyczajne koszta utrzymania życia i rozporządza jej wartością użytkową, t. j. pewnym produktem pracy. Z różnicy między wartością zamienną a użytkową (między koniecznym a rzeczywistym czasem pracy) powstaje nadwartość (Mehrwerth). Nadwartość jest tworem pracy niezapłaconej, przywłaszczonej sobie przez kapitalistę. Przywłaszczenie to sobie obcej pracy jest wyzyskiem, płynącym z dzisiejszego systemu płacy i z własności indywidualnej środków produkcji, musi więc ustać, skoro ustanie system płacy i indywidualnej własności. Środkiem ku temu celowi będzie wywłaszczenie kapitalistów, przemiana stosunków produkcji na posiadanie kollektywne i na system produkcji zbiorowej [2].

Z innego stanowiska niż Ricardo rozwinął teorję A. Smitha Senior, a następnie J. Stuart Mill, tworząc teorję funduszu płacy, wedle której źródłem płacy są kapitały obrotowe, przeznaczone do produkcji. Wysokość płacy zależy od stosunku warstwy pracującej do tej części kapitału obrotowego, która służy do nabycia pracy. Wprawdzie płaca w rozmaitych przedsiębiorstwach może być różną, ale ogółem nie może wyjść poza granice funduszu płacy. Do funduszu tego J. St. Mill dolicza wszystko, co służy do wynagrodzenia pracy, lubo nie stanowi części kapitału, n. p. żołd wojskowy, wynagrodzenie służby domowej i innych pracowników nieprodukcyjnych [3]. Stopa płacy wedle tej teorji podnieść się może tylko z dwóch przyczyn: albo przez powiększenie kapitału obrotowego, albo przez zmniejszenie się liczby robotników, szukających zajęcia. Tak samo zmniejsza się zwyczajna stopa płacy w razie zmniejszenia się kapitałów zasilających płacę, lub wzrostu liczby robotników. Dopóki nie zwiększy się kapitał obrotowy lub niezmniejszy się liczba robotników, ani związki robocze, ani opinja publiczna lub zarządzenia i przepisy państwowe nie zdołają podnieść płacy, a sztuczne podwyższenie płacy dla pewnej kategorji robotników odbije się niekorzystnie na obniżce płacy lub utracie zarobku innych robotników. Echa tej teorji,

[1] Por. wyżej, str. 184.

[2] W najnowszej literaturze sformułował F. Oppenheimer, w duchu teorji Marxa nową teorję płacy jako płacy „monopolu", uszczuplonej o haracz, płacony właścicielowi środków produkcji („Theorie der reinen und politischen Oekonomik" 1910).

[3] J. St. Mill „Zasady ekonomji politycznej" I. str. 321.

będącej w ścisłym związku z teorją kwantytatywną pieniądza i ceny, spotkać można także w nowszej literaturze ekonomicznej, w formie łagodniejszej [1]. Przeciwko tej teorji wystąpił już Thornton w dziele „o pracy“ [2], w którem wykazał, że płaca może wzrastać na koszt zysku przedsiębiorców, bądź też przez przerzucenie podwyżki płacy na konsumentów, jeżeli robotnicy przez zrzeszenie się zdobędą wpływ na normowanie płacy, a przedsiębiorcy bez obawy obcej konkurencji będą mogli podwyższyć cenę towarów. Argumenty Thorntona przekonały J. St. Milla, który odstąpił od swojej teorji. Po zachwianiu się teorji kwantytatywnej, na której Thornton jeszcze się opierał i po zdobyczach angielskich związków zawodowych, teorja funduszu płacy utraciła swoją podstawę [3].

Odrębną teorję źródła dochodów i wzajemnego ich stosunku próbują wytworzyć niektórzy zwolennicy austrjackiej teorji wartości jako „krańcowej użyteczności“ wytworów. Wedle analogji wartości mówią o „krańcowości wytwórczości“ trzech czynników produkcji (pracy, kapitału i ziemi) i zajmują się kwestją ocenienia, jaki udział w wartości całego produktu przypada na te poszczególne czynniki (t. zw. „Zurechnungsproblem“, „theory of imputation“). Wybitny amerykański zwolennik tej teorji J. B. Clark [4] stara się wykazać, że w „statycznem gospodarstwie niema miejsca na zysk przedsiębiorcy, ponieważ cały produkt zależy od współdziałania pracy z kapitałem i ziemią, przychód więc przypada w stosunku do współdziałania tych środków produkcji z jednej strony pracy, z drugiej strony kapitałowi i rencie gruntowej („interest“). Przyrost wartości, który zawdzięczać należy krańcowej jednostce pracy, jest krańcową wytwórczością pracy i musi być jej przyznany; reszta, pozostająca po potrąceniu udziału pracy, przypada na rzecz kapitału i renty gruntowej. W stanie statycznym więc w systemie pełnej konkurencji, każda jednostka pracy i kapitału otrzymuje pełne wynagro-

---

[1] Por. n. p. A. Spiethof „Die Entwickelung der deutschen Volkswirtschaftslehre im 19 Jahrhundert“ 1908, a z zastrzeżeniami także Böhm-Bawerk „Kapital“ II 1902 str. 428—39 oraz S. Budge „Der Kapitalprofit“ Jena 1920.

[2] On Labour, London 1869.

[3] Wykazał to jeszcze silniej niż Thornton ekonomista niemiecki Brentano oparty na studjach angielskich związków zawodowych; ob. tegoż „Die Lehre von den Lohnsteigerungen“ w Hildebranda Jahrbücher 1871 i inne rozprawy.

[4] „The distribution of wealth“, New York 1899: „One law governs wages and interest — the law of final productivity... Profit has no place in such static conditions“. Por. E. Taylor „Statyka i dynamika w teorji ekon.“ str. 58. Ob. wyżej, str. 193.

dzenie za swoją własną wytwórczość krańcową i wyczerpuje w całości swój przyrost wartości."

Praktycznego znaczenia nie możemy przypisać temu „prawu naturalnemu" rozdziału przychodu na poszczególne czynniki produkcji. Sam autor zresztą przyznaje, że stan statyczny społeczeństwa jest fikcyjny, ponieważ gospodarstwo narodowe znajduje się w ciągłym ruchu, siły statyczne powiązane są z siłami dynamicznemi, a także wolna konkurencja, owa zasadnicza siła statyczna, mająca zbliżyć rozwinięte społeczeństwa do typów statycznych, podlega licznym ograniczeniom. Opinja, że funkcja przedsiębiorcy jest bierną w stosunkach statycznych, polega na zapoznaniu jego doniosłej funkcji organizacyjnej i kierowniczej; niemniej pominięcie innych czynników społecznych, w pierwszym rzędzie państwa i jego usług w dzisiejszym systemie społecznym i gospodarczym, tudzież udziału państwa w dochodzie społecznym, świadczy o zbyt indywidualistycznym podkładzie tej teorji.

W ogólności wszystkie powyższe teorje dochodów są jednostronne, albowiem szukają źródła dochodu bądź w samej produkcji rolnej (fizjokraci), bądź w czynnikach produkcji (pracy, kapitale, ziemi), bądź w kosztach reprodukcji (Carey), w ilości kapitałów obrotowych (funduszu płacy) lub „krańcowej wytwórczości" środków produkcji, a zapominają o tem, że żyjemy w systemie gospodarstwa zamiennego i pieniężnego, że dopiero wymiana społeczna, odbyt towarów i usług, osiągnięte ceny, konjunktura targowa, zależna od mnóstwa zmiennych czynników społecznych, składają się na dochód społeczny i na udział całych warstw i jednostek w tym dochodzie. Dochód społeczny jest źródłem dochodów indywidualnych, jest istotnym funduszem płacy i zysków, podstawą utrzymania i ekonomicznego rozwoju całego narodu. Usiłowanie ścisłego ocenienia udziału poszczególnych czynników produkcji i warstw społecznych w dochodzie społecznym jest w samem założeniu chybione, ponieważ w każdej gałęzi produkcji i w każdem przedsiębiorstwie stosunek tych czynników i ich wpływ na ogólny wynik produkcji jest różny i nigdzie nie da się obliczyć, ponieważ czynniki współdziałające w produkcji i wymianie (wiedza, praca fizyczna i umysłowa, narzędzia, maszyny, surowce, środki pomocnicze, porządek społeczny, komunikacje, pieniądze) nie są współmierne. Wskutek tego nie można ani czynników produkcji i wymiany społecznej, ani przyrostu wytwórczości, ani zysków i strat przedsiębiorstwa, sprowadzić do jednego wspólnego mianownika.

Zupełnie błędną nazwać możemy teorję, która źródła dochodu poszukuje poza produkcją i wymianą społeczną, w upływie czasu, potrzebnego do wytworzenia produktów, o czem już przy innej sposob-

ności wspominaliśmy [1]. Teorję taką głosił już w pierwszej połowie 19 wieku ekonomista Rae [2], który przypisywał większą wartość dobrom teraźniejszym niż przyszłym i procent z kapitału tłómaczył tą różnicą wartości. Znany ekonomista Böhm Bawerk, zwolennik austrjackiej teorji wartości, w obszernem dziele „o Kapitale i dochodzie z kapitału" przyjął tę teorję i bliżej ją uzasadnił. Zdaniem jego, istotną cechą kapitalistycznej produkcji jest zepchnięcie produkcji kosztem upływu czasu (Opfer an Zeit) na uboczne drogi celem wytworzenia maszyn i dóbr pośrednich, dla przygotowania wielkiej masowej produkcji. Produkcja w ten sposób wymaga znacznego upływu czasu i znacznych zasobów dla utrzymania w całym okresie produkcji (Produktionsperiode) pracowników, za to jednak jest intensywniejszą, niż produkcja prosta, bezpośrednia. Jedyną przyczyną dochodu jest wedle niego upływ czasu, a źródłem dochodu z kapitału jest „naturalna różnica wartości między dobrami teraźniejszemi a przyszłemi". Różnica ta jest kluczem dla teorji dochodu, albowiem dobra przyszłe mają dla nas wartość mniejszą z trzech przyczyn: a) z powodu różnicy między potrzebą a pokryciem w teraźniejszości a przyszłości, przyczem autor dowolnie przypuszcza, że stosunki utrzymania są dzisiaj trudniejsze, niż będą w przyszłości, b) z powodu niższego szacowania przyszłych dóbr, cierpień i radości, w porównaniu z dzisiejszemi; c) z powodu większej wytwórczości długich metod produkcji i wyższej wartości teraźniejszych dóbr dla produkcji i konsumcji. Wskutek tej różnicy „wartość subjektywna i objektywna dóbr przyszłych zmniejsza się w stosunku do oddalenia czasu", a zysk przedsiębiorczy „powstaje dopiero w ręku przedsiębiorcy. Jego towar przyszłości dojrzewa w czasie postępu produkcji stopniowo na towar teraźniejszości i wzrasta w pełną wartość towaru teraźniejszości" [3].

Teorja ta zyskała poważnych zwolenników w literaturze światowej, a także polskiej. Nie żyjący już nasz ekonomista Czerkawski poszedł jeszcze dalej poza granice wytknięte przez Böhma i zastosował tę teorję do wszelkich dochodów, nie wyłączając dochodów z ziemi. Zdaniem jego „wartość teraźniejsza wszelkich dóbr przyszłych jest zawsze niższą od ich rzeczywistego lub przyszłego znaczenia, wskutek czego każde źródło dochodu, jako służące na pokrycie potrzeb przyszłych, musi po dojściu do doskonałości uzyskać pewną nadwyżkę, która jest

---

[1] Por. wyżej str. 66.

[2] „The sociological Theory of Capital" 1834.

[3] Böhm-Bawerk „Kapital und Kapitalzins" 1884 i 1889. I. str. 495 i II. str. 248 i n. str. 315 i n.

dochodem czystym. Dochód ten powstaje wyłącznie wskutek upływu czasu, który jest jedyną jego przyczyną“ [1].

Wadą teorji wartości i dochodów szkoły wiedeńskiej jest indywidualistyczny punkt wyjścia, pominięcie społecznego, narodowego charakteru dzisiejszej produkcji i rozdziału jej wyników. Zupełnie błędne jest przypuszczenie, że stosunki utrzymania są dzisiaj trudniejsze niż będą w przyszłości i że przyszłe dobra muszą być niżej szacowane, niż teraźniejsze. Nawet ze stanowiska indywidualistycznego wychodząc szacujemy często przeciwnie dobra w przyszłości wyżej niż w teraźniejszości, licząc na przyszłe zmniejszenie się podaży i pomyślniejszą konjunkturę targową: Dlatego rolnik przechowuje swe zboże, licząc na wyższe ceny na wiosnę, na przednowku, fabrykant i kupiec wstrzymuje się z wyprzedażą swoich zapasów, posiadacz papierów wartościowych nie spieszy się z ich sprzedażą.

Upływ czasu nie ma wcale siły twórczej, nie jest i nie może być źródłem dochodu z kapitału, ani dochodu czystego wogóle, pomijając przedmioty jak skrzypce, stare wino, miód lub antyki, które z powodu swej rzadkości są poszukiwane. Czas przeciwnie, zużywa i niszczy wytwory, czyni je coraz mniej użytecznymi, z wyjątkiem niektórych produktów trwałych, n. p. kruszców szlachetnych. Czas jest przyczyną wydatków, kosztów, nie dochodów, ponieważ człowiek żywić się musi, chociaż nie pracuje, tak samo musi żywić zwierzęta domowe, utrzymywać w dobrym stanie budynki, maszyny, narzędzia, ziemię, drogi, łożyska rzek, choćby nie służyły produkcji i wymianie społecznej. Twierdzenie więc, że upływ czasu i to jedynie upływ czasu jest przyczyną dochodów czystych, jest zupełnie mylne. Bez produkcji i wymiany społecznej niema dochodu społecznego, niema też dochodów czystych indywidualnych. Okoliczność, że dla osiągnięcia dochodu musi upłynąć pewien czas, nie stanowi ani istoty ani źródła dochodu, czas bowiem, i to nietylko czas, ale także miejsce i inne naturalne warunki są potrzebne do produkcji i do wymiany społecznej, do utworzenia dochodu społecznego tak samo, jak do życia, konsumowania i próżnowania. Także wysokość dochodu nie zależy od długości czasu; przedsiębiorstwo korzystne może w krótkim czasie przynieść znaczne dochody, a przy zmianie kon-

[1] Włodz. Czerkawski w „Teorji czystego dochodu z ziemi“ Lwów 1893, str. 81 i w tłum. „Zasad ekonomji społecznej“ Karola Gide'a, 2 wyd. str. 396 Por. Schullern—Schrattenhofen „Untersuchungen über Begriff und Wesen der Grundrente“ Leipzig 1889; M. Hainisch „Eugen von Böhm-Bawerk und Emil Sax über den Kapitalzins“w wiedeńskiej „Zeitschrift für Volkswirtschaft“, 1918 str. 265 i n.

junktury targowej może w dłuższym czasie narazić przedsiębiorcę na wielkie straty. Tak samo ziemia w roku urodzajnym i w czasie pomyślnej konjunktury targowej może dać duże dochody, a w całym szeregu lat niepomyślnych może dawać dochody nieznaczne lub nawet być przyczyną ciągłych niedoborów. Teorja wyższej wartości dóbr teraźniejszych w porównaniu z przyszłymi jest również mylną, jak wykazaliśmy poprzednio [1]; zapomocą takiej teorji możnaby z pewnemi pozorami słuszności tłumaczyć pobieranie odsetek od wypożyczonego kapitału, jak uczynił Böhm-Bawerk, ale żadną miarą wytłumaczyćby nie można powstawania innych dochodów czystych: jeżeli bowiem dobra teraźniejsze miałyby zawsze większą wartość, niż dobra przyszłe, to producent, łożąc dzisiaj koszta produkcji dla uzyskania dóbr przyszłych poświęcałby dobra teraźniejsze, większej wartości, na rzecz dóbr przyszłych, rzekomo mniejszej wartości. Z takiego stanowiska więc niepodobna wyjaśnić powstania dochodu czystego.

Nie można się też zgodzić na określenie dochodu jako przyrostu majątku, należy przeciwnie pojęcie majątku oddzielić i odróżnić od pojęcia dochodu. Majątek służy do osiągnięcia lub zwiększenia dochodu, dochód zaś służy do zaspokojenia potrzeb osobistych i do dalszej kapitalizacji. Majątek może się zwiększyć, chociaż dochodów nie przyniesie, n. p. ziemia uzyska większą wartość z powodu meljoracyj, lepszych komunikacyj lub wzrostu cen ziemi, chociaż w danym roku nie dała czystej intraty; odwrotnie majątek może się zmniejszyć, a dochody mimo to nie zmieniły się, n. p. kapital w papierach wartościowych zmniejsza się znacznie z powodu spadku kursów, ale przynosi dalej dochody (kupony, dywidendę).

Nie można ograniczać dochodu tylko do dochodu „przez gospodarza przewidzianego i jego działaniem spowodowanego". Są bowiem dochody przez gospodarza nieprzewidziane i działaniem nie spowodowane, n. p. wyższe zyski, zasiłki prywatne i publiczne, odsetki, renty. Nie należą do dochodu tylko nadzwyczajne wpływy majątkowe, tworzące przyrost majątku, jak spadki, wygrane, darowizny, nie mające cechy wpływów perjodycznych.

W szczegółowem przedstawieniu teorji dochodów odróżniamy do-

[1] Por. wyżej, str. 66. Statystyka zysków i strat przedsiębiorczych potwierdza nasze przysłowie: „czas traci, czas płaci". N. p. w Ameryce Północnej w r. 1918 na ogólną liczbę przedsiębiorstw spółkowych (corporations) 317.579, miało 202.061 przedsiębiorstw zyski w ogólnej sumie 8.361 miljonów dolarów, a 115.518 przedsiębiorstw straty w sumie 690 miljonów dolarów („Statist. Abstract" za r. 1920, str. 742).

chód płynący z pracy i wiedzy od dochodów z własności. Dochodem z pracy i wiedzy jest zarobek i zysk przedsiębiorcy w gospodarstwie samoistnem i płaca, płynąca z gospodarstwa przedsiębiorcy. Dochodem z własności jest renta gruntowa, domowa i kapitałowa.

V. Nierówność dochodów.

Dochody narodowe i dochody indywidualne zależą od tak wielu i tak różnorodnych warunków produkcji i wymiany, a zarazem czynników społecznych, politycznych i międzynarodowych, że nie może być mowy o równości dochodów poszczególnych jednostek, całych warstw i zawodów lub o równości dochodów narodowych. Przyczyny tej nierówności tkwią nie tylko w warunkach przyrodzonych i historycznych, ale są ciągle żywe i czynne tak, że nawet w razie sztucznego, przymusowego zrównania dochodów wszystkich jednostek czy rodzin, musiałaby niebawem powstać nowa różnica w dochodach, która coraz bardziejby się pogłębiała i na nowo utrwalała.

Przedewszystkiem dochody narodowe wykazują znaczne różnice tak w rozwoju historycznym każdego narodu z osobna, jak we wzajemnym stosunku narodów do siebie, a to z powodu rozmaitego stanu ekonomicznego oraz z powodu różnic w nominalnej cenie towarów i usług społecznych. Dla przykładu porównamy dochody narodowe najbogatszych krajów: Ameryki Północnej i W. Brytanji z dochodem narodowym Polski i Rosji sowieckiej.

Dochód narodowy Stanów Zjedn. Ameryki Półn. szacuje B. Anderson w r. 1924 na 53.600 miljonów dolarów, t. j. około 490 dolarów na głowę ludności. Przed wojną w r. 1913 szacuje ten sam autor dochód czysty Stanów Zjedn. na 31.200 miljonów dolarów, czyli, około 312 dolarów na głowę ludności. Dla porównania należałoby uwzględnić, że wskaźnik cen w r. 1924 w Ameryce Półn. wynosił 150 w porównaniu z przedwojennemi 100%, a zatem 312 dolarów przedwojennych przedstawia w r. 1924 wartość około 469 dolarów na głowę.

Dochód narodowy W. Brytanji (Gross income) wedle statystyki urzędowej [1] w r. 1921/2, wynosił 3.214,828.625 **Ł.** czyli niespełna 16 miljardów dolarów, t. j. około 312 dolarów na głowę ludności.

Dochód narodowy Rosji sowieckiej w r. 1923/4 szacują wedlę metody osobistej [2] w sumie 13.500 miljonów rubli złotych, wedle metody

---

[1] Statesman's Year Book pro 1925.

[2] Z. Litoszenko, „Nationalnij Dochod" Moskwa 1925.

realnej[1] w sumie 11.661 mil. rubli, okrągło więc 12 miljardów rubli. Na głowę ludności, przyjmując ludność Rosji sowieckiej w liczbie 130 miljonów głów, wynosiłby dochód 92 rubli.

Dla Polski nie mamy ścisłego obliczenia całego dochodu narodowego, statystyka podatku dochodowego bowiem uwzględnia tylko dochody obciążone tym podatkiem. Szacujemy dochód narodowy w okrągłej sumie 10 miljardów złotych czyli około 340 zł. na głowę ludności. Ogólny dochód płatników podatku dochodego w liczbie 349.945 w r. 1925 w całej Rzeczypospolitej komisje wymiarowe ustaliły w sumie 1.479 miljonów, nie wliczając w tę sumę dochodów z płac urzędników. Przed wojną w r. 1914 szacowano[2] dochód na głowę ludności w dolarach w Ameryce Północnej na 350, w W. Brytanji 243, we Francji 185, w Niemczech 146, we Włoszech 112, w Hiszpanji 54, w Japonji tylko 29 dolarów, przyczem uwzględnić należy różny stan cen w poszczególnych krajach.

Także rozdział dochodu narodowego na poszczególne gałęzie produkcji i zawody gospodarcze jest rozmaity, zależy bowiem od gospodarczego charakteru kraju (narody rolnicze, przemysłowe, handlowe), od liczby ludności, oddającej się pracy w rozmaitych zawodach i konjunktury gospodarczo-społecznej w każdym kraju z osobna. W przemysłowej i handlowej W. Brytanji w r. 1921/2 blisko połowa całego dochodu narodowego (1.563 mil. Ł) przypadała na płace robotnicze, 625 mil. czyli niespełna 20% na płace urzędników publicznych i korporacyj, 520 mil. czyli 16% na zyski przedsiębiorców i płace urzędników prywatnych, 243 miljonów czyli przeszło 7% na dochód z własności domów, 110 miljonów czyli 3·5% na dochód z papierów wartościowych, 99 miljonów czyli 3% na dochód dzierżawców a 52 miljony czyli 1·6% na dochód właścicieli ziemi. Dochód z własności więc w krajach uprzemysłowionych odgrywa podrzędną rolę. W Ameryce Północnej w r. 1918 suma dochodów opodatkowanych (ponad 1000 dolarów) wynosiła okrągło 16 miljardów dolarów. Z tej sumy przypadała przeszło połowa (8.267 milj. dol.) na płace robotników i urzędników (wages and salaries), przeszło trzecia część (5.590 mil.) na zyski i dywidendy, 9% (1403 mil.) na odsetki z papierów i wierzytelności, a 6% (975 miljonów) na dochody z gruntu, domów i inne renty.

W Rosji sowieckiej wedle obliczenia za rok 1923/4 (Leontiewa) przypadała około połowa dochodu czystego na rolnictwo (5.746 mil.

[1] Wassily Leontief, „Bilanz der russischen Wirtschaft“ w Weltwirtsch. Archiv 1925, str. 265.

[2] Ob. Amer. Statist. Abstract za r. 1921.

rubli), 22% (2.629 mil.) na przemysł i rękodzieło, 21% (2.444 mil.) na handel, 8% (895 mil.) na transport kolejowy i wozowy.

W Polsce dochód ogólny w r. 1924 opodatkowany [1] przypadał blisko w 80% (940 mil. zł.) na przedsiębiorstwa i płace (prócz urzędników), w 18% (225 mil.) na nieruchomość ziemską, w 1·5% na budynki, w 0·7% na kapitały i wierzytelności pieniężne.

Nierówność dochodów indywidualnych w obrębie każdej gałęzi produkcji i zawodu gospodarczego pochodzi częścią z przyczyn społecznych, częścią zaś indywidualnych. Zależy ona najpierw od udziału jednostek w zasobach społecznych odziedziczonych po poprzednich pokoleniach w drodze spadku, posiadania ziemi i kapitałów, od wyboru rodzaju zawodu i miejsca pracy, od zdolności, pracowitości, długości i wytrwałości w pracy, od oszczędności i stopy życiowej, od umiejętnej organizacji pracy, od stosunków rodzinnych, od konjunktur gospodarczych w kraju, w danej miejscowości i w danym zawodzie.

VI. T. zw. prawo dochodów nieproporcjonalnych.

Pomimo nierówności dochodów narodowych, zawodowych i indywidualnych, system wolnej konkurencji popiera tendencję naturalną do wyrównywania cen i dochodów w obrębie każdej gałęzi produkcji i całego gospodarstwa narodowego. Wyższe dochody bowiem w pewnym zawodzie lub w pewnej okolicy wywołują większą podaż danych towarów i usług, przenoszenie się ludzi do danego zawodu i danej okolicy i nie pozwalają na wytwarzanie się stałych tendencji niekorzystnych dla zawodów jednych, a coraz korzystniejszych dla zawodów innych. W ekonomice narodowej od czasów D. Ricarda i N. Seniora niektórzy autorzy mówią wbrew owej tendencji o istnieniu prawa dochodów nieproporcjonalnych, a mianowicie o prawie dochodów zmniejszających się w jednych, wzrastających zaś lub ustalonych w innych gałęziach produkcji. Takie ujęcie praw dochodu polega na pomięszaniu pojęcia dochodów i przychodów z pojęciem plonów, wyników produkcji: w rzeczywistości bowiem nie chodzi tu o prawa czyli tendencje dochodów, ale o tendencje wytwórczości w produkcji społecznej.

Znane zjawisko w rolnictwie, że plonów rolnych nie można pomnażać w nieskończoność w tej samej proporcji pomimo rozmaitych nakładów pracy i kapitałów, dało powód ekonomiście Seniorowi do sformułowania „prawa“ ekonomicznego zmniejszania się przychodu z rol-

[1] Ob. Rocznik min. skarbu za r. 1924, str. 210.

nictwa w przeciwieństwie do prawa wzrastającej wytwórczości przemysłu z rozwojem techniki przemysłowej. Wzrost wytwórczości jednak nie jest identyczny ze wzrostem dochodów. Dochód może wzrastać pomimo zmniejszającej się skali produkcyjności, jeżeli cena zboża i innych plonów rolnych wzrasta w szybkiej progresji. Odwrotnie dochód z przemysłu może się zmniejszać mimo wzrostu wytwórczości przemysłowej, jeżeli dzięki mniejszym kosztom produkcji i szerokiej konkurencji cena wyrobów przemysłowych nieproporcjonalnie się obniży. Dochód płynie z wymiany towarów i usług, z cen, czynszów, procentów, płacy, a nie bezpośrednio z produkcji i wzrostu wytwórczości. Dlatego D. Ricardo i jego następcy starają się wykazać naturalną tendencję renty gruntowej do ciągłego wzrostu kosztem innych dochodów, a mianowicie zysku z przedsiębiorstw i kapitałów, jakkolwiek mają świadomość tego, że produkcja rolna nie może wzrastać w proporcjonalnym stosunku do nakładów, co wykazał już R. Malthus.

Do utrzymania się nieporozumienia pod tym względem w literaturze ekonomicznej przyczynił się J. St. Mill, który w „Zasadach Ekon. polit." mówi, że „prawo produkcji rolnej jest prawem zmniejszania się zysku (profit) w miarę powiększonego nakładu pracy i kapitału" i nazywa to prawo „najważniejszą zasadą ekonomji politycznej", jakkolwiek uznaje, że postęp techniki i kultury rolnej może na czas dłuższy przerwać działanie tego prawa. Obok prawa nieproporcjonalnych przychodów niektórzy ekonomiści odróżniają prawo s t a ł e g o przychodu. Zdaniem A. Marshalla prawu stałego przychodu podlega „mniej więcej ściśle" produkcja takich towarów, „których przeciętny koszt produkcji jest prawie ten sam, bez względu na to, czy produkcja odbywa się na wielką, czy na małą skalę; w takim przypadku poziomem normalnym, około którego waha się cena rynkowa, będzie właśnie ten określony i stały koszt pieniężny produkcji". W określeniu Marshalla widoczne jest pomięszanie pojęcia wyników produkcji z przychodem pieniężnym, a przychodu surowego z dochodem czystym.

Inni ekonomiści, n. p. Clark i Gide, pojmują prawo nieproporcjonalnego przychodu wyłącznie jako prawo z m n i e j s z a j ą c e g o się przychodu w stosunku do nakładów pracy i kapitału i uważają je za prawo powszechne, objawiające się nie tylko w produckji rolnej i górniczej, ale w każdej produkcji. Wedle Gide'a [1] zjawisko to „polega na stwierdzeniu dwóch okoliczności: najpierw, że wszelkie nowe wkłady opłacają się w produkcji tylko do pewnej granicy ilościowej, a powtóre,

[1] „Zasady ekon. społecznej" tłum. 1922 str. 108—9.

że nawet w tem pierwszem stadjum korzyści z tych wkładów stają się coraz mniejsze, w miarę ich powiększania. Zjawisko to autor ten tłómaczy w ten sposób, że rezultaty produkcji zależą od współdziałania czynników przyrodniczych i gospodarczych. Otóż każda siła przyrodnicza zawiera albo sprowadza tendencje wręcz sprzeczne, t. zn. sama mieści w sobie zarodki swego zaniku. „Zwiększając je, potęgujemy nietylko te jej właściwości, które produkcji służą, lecz zarazem i te, które jej przeszkadzają". Dlatego zmniejszony przychód pojawił się najwcześniej i najwyraźniej w tych działach produkcji, w których przyroda największą odgrywa rolę, mianowicie w produckji rolnej.

Przeciw tak sformułowanemu prawu nieproporcjonalnych przychodów podniesiono słuszny zarzut, że postęp techniki jest nieskończony i dzięki ulepszeniom technicznym produkcja może wzrastać w przemyśle w stosunku silniejszym, niż nakłady pracy i kapitałów. Argumenty te skłoniły zwolenników owego powszechnego prawa do innego sformułowania prawa w ten sposób [1], że „przy jednakowym nakładzie poszczególnych środków produkcji dodatkowe wkłady tego lub innych środków produkcji przy tej samej technice dają przychody od pewnego punktu zmniejszające się w stosunku do nakładów". Z takiego ujęcia tego prawa wynika, że jest ono zagadnieniem raczej technicznem niż gospodarczem.

VII. Poszczególne rodzaje dochodów.

1) Dochody z wiedzy i pracy.

Dochód samoistny z wiedzy i pracy nazywamy zarobkiem lub zyskiem przedsiębiorczym wedle tego, czy płynie z gospodarstwa opartego głównie na własnej pracy gospodarza i na zbycie towarów i usług bliskiemu kołu konsumentów, czy też z przedsiębiorstwa, korzystającego z większej liczby pracowników zawisłych, opartego na produkcji masowej na rzecz szerokich rynków krajowych i zagranicznych. Dochody z wiedzy i pracy oddającej swe usługi obcym gospodarstwom nazywamy płacą.

A. Zarobki samoistne.

W życiu codziennem nie robimy ścisłej różnicy między pojęciem zarobku samoistnego a pojęciem płacy. Pochodzi to stąd, że w systemie

[1] Ob. R. Stucken, „Gibt es ein allgemeines Ertragsgesetz" w Jahrb. für Nat. u. Statistik, 1925, str. 636.

produkcji drobnej zaciera się różnica między producentem samoistnym a pracownikiem zawisłym, gdyż jedna i ta sama osoba może być równocześnie lub na przemian bądź zarobnikiem samoistnym, bądź robotnikiem i pracownikiem zawisłym. N. p. inżynier, będący urzędnikiem publicznym lub prywatnym, może obok pobieranej płacy mieć samoistne zarobki z wykonywania map lub innych czynności na rzecz innych osób, tak samo lekarz, będący urzędnikiem lub profesorem, może wykonywać samoistną praktykę lekarską, rękodzielnik, związany kontraktem służbowym, może w wolnych chwilach pracować i zarobkować samoistnie.

Rola pracy w gospodarstwie zarówno samoistnem jak zawisłem jest rozmaitą. Praca może być kierującą i organizującą gospodarstwo, może być tylko dozorującą i kontrolującą, może być wykonawczą; w małych gospodarstwach można w osobie gospodarza lub pracownika zawisłego łączyć wszystkie powyższe zadania, t. j. organizowanie i kierownictwo, dozorowanie i kontrolę, a nawet wykonywanie potrzebnych czynności fizycznych. Zarobki samoistne z pracy płyną bądź z usług świadczonych samodzielnie gospodarstwom innym, bądź z produkcji i wymiany towarów, a względnie z cen, za towary otrzymywanych.

Dochód płynący z usług świadczonych innym samoistnie polega na każdorazowej umowie, zwyczaju lub na normach prawnych (taryfa notarjalna, lekarska, adwokacka). Dochód taki ma pewne podobieństwo z płacą pracowników zawisłych, jest jednak więcej zależny od zmiennej konjunktury i od indywidualnych zdolności, wziętości i firmy pracowników samoistnych. Pracownicy samoistni są mniej pewni zarobku niż pracownicy zawiśli, ponoszą całe ryzyko zyskania odpowiedniego zajęcia i zarobku, całe ryzyko niepomyślnej konjunktury. Za to mogą wykorzystać w całej pełni konjunkturę pomyślną, zdolności swe, wziętość i szczęście, które im niekiedy zapewniają faktyczny monopol [1] w danej miejscowości i w całej okolicy.

Z powodu większej zależności od konjunktury i od indywidualnych zdolności i wziętości, dochody pracowników samoistnych, mianowicie w t. zw. zawodach wolnych, są bardzo rozmaite. Jedni lekarze, adwokaci, architekci, inżynierowie, malarze, miewają dochody bardzo wysokie i przy oszczędności dorabiają się znacznego majątku, inni ich towarzysze zawodowi żyć mogą zaledwie na stopie warstwy średniej, a niekiedy cierpią niedostatek i nędzę. Niema więc jakiegoś stałego „prawa“ ekonomicznego dla zarobków samoistnych, jakiejś stałej tendencji w tej

[1] Por. wyżej, str. 273.

dziedzinie. Wybitne zdolności są tem więcej poszukiwane, im zamożniejsze jest społeczeństwo, albowiem z rozwojem bogactwa i kultury wzrasta poszukiwanie najlepszych lekarzy, artystów i innych pracowników wolnych, wzrasta też siła nabywcza ich usług dla społeczeństwa. Wielka podaż usług nie szkodzi pracownikom wybitnym, ogółowi znanym, daje się jednak dotkliwie we znaki ludziom o zdolnościach miernych lub nie umiejącym wybić się ponad poziom i zdobyć sobie zasłużonego rozgłosu.

Dochód płynący z produkcji i wymiany towarów przez producentów samoistnych uważać należy za zarobek z pracy, jeżeli gospodarstwo polega głównie na pracy samego gospodarza i jego rodziny. W gospodarstwie takiem, t. zw. prostem, gospodarz ma wprawdzie pewien warstat pracy w roli, w warstacie rękodzielniczym, w drobnym handlu, ale rezultat produkcji zależy przedewszystkiem od jego własnej zdolności, pracowitości i zapobiegliwości, jest więc wytworem jego pracy. Dochód taki zależy jednak także od konjunktury targowej, o ile wytwórca wszystkie swe wytwory lub ich część przeznacza jako towary na sprzedaż. Stan cen na rynkach lokalnych i światowych, niemniej zręczne wyzyskanie zmiennej konjunktury rynkowej, wpływają na wysokość dochodu czyli zarobku, po odliczeniu poniesionych kosztów produkcji i wymiany.

W dzisiejszym systemie wielkiej produkcji przedsiębiorczej zarobki w gałęziach produkcji współzawodniczących z produkcją wielką, mianowicie w przemyśle, handlu, komunikacjach, stały się chwiejnemi, często mniej pewnemi i niższemi, niż płaca analogiczna pracowników w przedsiębiorstwie. Także różnica społeczna między samoistnym a zawisłym pracownikiem zaciera się coraz bardziej w miarę tego, jak stanowisko społeczne pracownika zawisłego polepsza się i ustala za pomocą ustawodawstwa społecznego, związków zawodowych, umownych taryf płac i wzrostu oświaty wśród rzesz bezrobotnych.

B. Zysk przedsiębiorcy.

Zyskiem przedsiębiorczym nazywamy dochód czysty czyli nadwyżkę nad koszta produkcji i wymiany, jaką przedsiębiorca otrzymuje z swego przedsiębiorstwa. Skoro do kosztów produkcji zaliczamy także oprocentowanie kapitałów obcych i własnych włożonych w przedsiębiorstwo, przeto zysk przedsiębiorcy nie płynie z kapitału, lecz przedewszystkiem z wiedzy, pracy i przedsiębiorczości przedsiębiorcy, a mianowicie z jego pomysłowości i znajomości danej dziedziny produkcji,

z zdolności organizacyjnych w założeniu i prowadzeniu przedsiębiorstwa, z umiejętnego zużytkowania kapitałów własnych i obcych, z umiejętnego zakupna materjałów i środków pomocniczych oraz z umiejętnej organizacji zbytu towarów i usług przedsiębiorstwa. Z tych powodów zaliczamy dochód z przedsiębiorstwa analogicznie z zarobkiem z produkcji drobnej do rzędu dochodu z wiedzy i pracy. Przedsiębiorca w systemie wolnej konkurencji jest organizatorem produkcji i zbytu produktów, często kierownikiem administracyjnym, technicznym i handlowym, niekiedy wynalazcą, stosującym nowe metody produkcji i naukową organizację pracy, nie można więc stawiać go w równym rzędzie ani z kapitalistą, pobierającym rentę z swego kapitału, ani z zwyczajnym pracownikiem, świadczącym swoje usługi w przedsiębiorstwie już urządzonem, przez ludzi za nie odpowiedzialnych kierowanem i utrwalonem.

Przedsiębiorstwa i przedsiębiorców w znaczeniu powyższem odróżnić należy od przedsiębiorstw, które nie są urządzane ani kierowane przez właścicieli przedsiębiorstwa, lecz przez ich przedstawicieli, płatnych dyrektorów w spółkach akcyjnych i innych zrzeszeniach na kapitale opartych. Współwłaściciele takich przedsiębiorstw, akcjonarjusze i inni udziałowcy, dostarczają kapitału potrzebnego do założenia przedsiębiorstwa w formie akcyj i udziałów, częstokroć bez własnej wiedzy fachowej, zachęceni reklamą i widokami korzystnej lokaty swoich kapitałów. W tych wypadkach trudno mówić o zysku przedsiębiorczym, dochody takie są raczej dochodami z kapitału i powinny być zaliczone do innej kategorji. Lokacje takie są połączone z materjalną odpowiedzialnością kapitalistów czyli z ich ryzykiem na wypadek niepowodzenia przedsiębiorstwa, a natomiast przynoszą niekiedy wyższe dochody, niż zwyczajna lokacja kapitałów pieniężnych, a to w razie pomyślnej konjunktury dla danego przedsiębiorstwa.

Z powodu pomięszania tego dwoistego charakteru przedsiębiorstw i przedsiębiorców w literaturze ekonomicznej zysk przedsiębiorcy uważany jest bądź za dochód z kapitału, bądź za dochód z pracy. W szczególności literatura ekonomiczna angielska za Adamem Smithem do najnowszych czasów nie odróżniała ściśle zysku przedsiębiorczego od procentu, literatura francuska zaś za J. B. Say'em kładła nacisk na pracę przedsiębiorcy. W rzeczywistości zysk nie jest ani procentem od kapitału, ani płacą za zwyczajną pracę przedsiębiorcy, lecz ma charakter odrębny, wyżej zaznaczony [1]. Poprzednio już przedstawiliśmy teorję

[1] Ob. też wyżej, str. 165. Literaturę ob. u Böhm — Bawerka, „Kapital

Böhm-Bawerka, wedle którego „zysk procentuje dopiero w ręku przedsiębiorcy. Jego towar przyszłości dojrzewa w czasie postępu produkcji stopniowo na towar teraźniejszości i wzrasta w pełną wartość towaru teraźniejszości". Zjawisko dochodu nie jest tak proste, jak sobie przedstawia ten autor i jego liczni zwolennicy. W ogólności zjawiska społeczne mogą być wyjaśnione tylko splotem stosunków społecznych. Każdy przedsiębiorca wytwarza dla potrzeb społecznych i ponosi ryzyko na wypadek, jeżeli jego towary nie znajdą zbytu z różnorodnych przyczyn społecznych i międzynarodowych lub nie ostaną się w konkurencji z takiemiż towarami obcemi. Upływ czasu nie może tego ryzyka uchylić, a przeciwnie często je potęguje, jeśli ulepszenia techniczne lub zarządzenia prawne, cłowe, skarbowe, sprzyjają współzawodnikom danego przedsiębiorcy. Niektórzy ekonomiści obliczają, że w krajach zachodnich zaledwie 10% założonych przedsiębiorstw szczęśliwie się ostało. Nawet w czasach bardzo pomyślnej konjunktury, n. p. w Ameryce Północnej w czasie wojny światowej, wiele przedsiębiorstw wykazało straty, które w niektórych gałęziach produkcji dosięgały połowy istniejących zakładów [1]. Wystarczy tu wskazać na przykład górnictwa naftowego w Małopolsce, które pochłonęło tak wielkie kapitały, że możnaby podnieść wątpliwość, czy zyski osiągnięte przez przemysł naftowy w Polsce przewyższyły ogółem poniesione przez innych przedsiębiorców wkłady i straty. Także stałe niepowodzenie państwa pod względem finansowym przy zakładaniu i prowadzeniu własnych przedsiębiorstw górniczych, rolnych, przemysłowych i handlowych świadczy o tem, że ani sam kapitał, ani sama praca, a już zgoła sam upływ czasu, nie może zapewnić w systemie wolnej konkurencji zysku przedsiębiorczego.

Zysk przedsiębiorczy więc jest społeczną premją dla takich przedsiębiorców, którzy znajomością stosunków wytwórczych i rynkowych, przedsiębiorczością i zdolnością organizacyjną, doborem odpowiednich pracowników, materjałów i maszyn, potrafili utrwalić przedsiębiorstwo. Ludzie tacy są potrzebni w każdym narodzie, są oni bowiem naturalnymi przywódcami życia gospodarczego w kraju, organizatorami pracy i dochodów dla warstw pracujących i dobrobytu dla wszystkich warstw społecznych. Zasługują więc na zbieranie owoców także dla siebie z usług społecznych, oddanych całemu społeczeństwu tem bardziej, że wielu z nich było pionierami postępu gospodarczego w kraju kosztem własnego upadku ekonomicznego (n. p. Stanisław Szczepanowski).

und Kapitalzins" i Kleinwächtera „Das Einkommen und seine Verteilung" Leipzig 1896. Ob. też Fisher „Nature of capital and income" New York 1906.

[1] Por. daty w amer. Stat. Abstract za r. 1920 str. 735—42.

Nie można mówić o zysku przedsiębiorczym w systemie monopolu, albowiem monopolista wyznacza sam ceny swoich towarów i usług, stanowi więc o swoim dochodzie nad koszta produkcji, niezależnie od swoich istotnych zdolności organizacyjnych i konkurencyjnych. Jeżeli więc zyski są wypływem monopolu przyrodzonego, faktycznego lub legalnego, można je wyjaśnić tylko charakterem danego monopolu.

C. Płaca.

O płacy mówiliśmy wyżej w nauce o cenie jako o wynagrodzeniu, pobieranem za usługi osobiste, świadczone obcemu gospodarstwu. Dla osób żyjących wyłącznie lub głównie z pracy zawisłej, płaca stanowi wyłączny lub główny dochód, z którego czerpią swe utrzymanie coraz szersze warstwy społeczne. Z tego powodu ten rodzaj dochodu zasługuje na szczególną uwagę. W szczególności płaca stanowi dochód:

a) Urzędników i innych funkcjonarjuszów publicznych, osób wojskowych, częściowo też duchowieństwa, oraz emerytów i inwalidów. W państwie polskiem ogólna liczba urzędników i innych funkcjonarjuszów publicznych, sędziów, nauczycieli, oficerów i podoficerów, kolejarzy, dosięga połowy miljona, emerytów zaś i inwalidów wojennych ćwierci miljona rodzin.

b) Urzędników, pracowników technicznych i umysłowych, robotników wszelkich kategorji, zajętych w prywatnych przedsiębiorstwach i zakładach produkcyjnych, handlowych, kredytowych, komunikacyjnych, w zawodach wolnych na podstawie bądź stałych kontraktów służbowych, bądź zbiorowych umów i taryf płacy, bądź za wynagrodzeniem zmiennem, dziennem, tygodniowem, miesięcznem i rocznem.

c) Służby domowej, pełniącej usługi osobiste gospodarzom i ich rodzinom w zakresie gospodarstwa domowego.

Wśród tych warstw wyróżnia się stanowisko urzędników publicznych tem, że oprócz pracy daje urzędnikowi cząstkę władzy państwowej, która dla wielu jest pobudką poświęcenia się służbie publicznej bez względu na materjalne zaopatrzenie. Przeciwnie znowu służba domowa wyróżnia się społeczną niższością w porównaniu z innemi zawodami, ponieważ obowiązek wykonywania posług domowych wiąże ją ściśle z gospodarstwem obcem, pogłębia jej zawisłość, ogranicza faktycznie jej prawa obywatelskie, poddaje ją pod szerszą władzę „chlebodawcy“. Z tego powodu wraz z rozwojem życia obywatelskiego i poczucia równouprawnienia coraz mniejszą jest podaż zdolnych sił roboczych w tej dziedzinie usług osobistych. Także w takich gospodarstwach zarobko-

wych, w których robotnik nie ma ściśle oznaczonej sfery swoich praw i obowiązków i może być używany także do posług domowych, n. p. w rzemiośle, w służbie folwarcznej, okoliczność ta przyczynia się do zmniejszenia podaży usług. Położenie ekonomiczne służby domowej bywa natomiast korzystniejsze niż robotników zarobkowych, ponieważ ograniczona podaż zmusza gospodarzy do ofiarowania korzystniejszych warunków służbowych, obok niezbędnego wyżywienia i mieszkania, jakie służba otrzymuje zwykle w domu gospodarza.

Stosunek gospodarza samoistnego do pracowników i robotników zawisłych opiera się na umowie wyraźnej lub milczącej, określającej wzajemne prawa i obowiązki. Umowa milcząca może polegać na przepisach prawnych, normujących z góry stosunki służbowe, n. p. urzędników publicznych, na zwyczajach ustalonych w pewnym zakładzie i przedsiębiorstwie lub na zbiorowym kontrakcie zawartym z robotnikami, normującym na pewien okres warunki pracy w danej kategorji zajęć dla przedsiębiorstw w pewnej miejscowości, okręgu lub kraju. Takie zbiorowe umowy i taryfy płacy rozpowszechniły się w całym świecie cywilizowanym, dają robotnikom stanowisko niezawisłe od indywidualnych niechęci lub sympatyj i zbliża ich do stanowiska urzędników i rękodzielników kontraktowych. Oprócz praw i obowiązków, objętych umową służbową, mogą ustawy państwowe nałożyć na obie strony nowe obowiązki i warunki, mogą też umówione prawa i obowiązki rozszerzyć lub zmodyfikować. Należą tu prawne ograniczenia pod względem czasu pracy, pracy nieletnich i kobiet, sposobu wypłaty płacy, warunków pracy ze stanowiska bezpieczeństwa i higjeny, przymusowych opłat dla ubezpieczenia robotników, niekiedy nawet co do minimalnej płacy.

W literaturze ekonomicznej i w codziennem życiu utarły się pewne niewłaściwe wyrazy na oznaczenie samoistnych gospodarzy i robotników, przypominające średniowieczny stosunek patrjarchalny między ojcem rodziny i służbą gospodarczą. Mianowicie gospodarz, przedsiębiorca, bywa nazywany „pracodawcą“, jakkolwiek nie on, ale właśnie robotnik daje swoją pracę przedsiębiorstwu, w obopólnym interesie przedsiębiorcy i swoim własnym. Tak samo niewłaściwą jest nazwa „chlebodawcy“, ponieważ robotnik swoją pracą przyczynia się do produkcji i dochodu przedsiębiorstwa, otrzymuje więc płacę jako udział w spodziewanych wynikach swej pracy, a nie jako łaskawy chleb. Niemcy nazywają robotnika „pracobiorcą“ [1], co również jest wypa-

[1] „Arbeitnehmer“ w przeciwstawieniu do „Arbeitgeber“.

czeniem funkcji robotnika, który nie bierze pracy, lecz ją daje, przyjmując zajęcie, jako sposobność do pracy i zarobku.

a) Rodzaje płacy.

Wedle rozmaitych sposobów i podstaw wynagrodzenia pracowników i robotników rozróżniamy płacę:

1) w pieniądzach i w naturze. Z rozwojem wymiany pieniężnej płace pieniężne wyparły wynagrodzenie robotników w naturze. Z wyjątkiem służby domowej i folwarcznej pobierają dzisiaj pracownicy i robotnicy płacę przeważnie w pieniądzach. Wskutek tego w płacy pieniężnej rozróżniamy płacę nominalną w sumie pieniężnej i płacę realną, t. j. sumę środków utrzymania, jaką płaca nominalna przy danym stanie konjunktury targowej przedstawia. Płaca nominalna może się nie zmienić albo nawet wzróść, gdy płaca realna wskutek drożyzny się obniży; także odwrotnie płaca realna może podnieść się dzięki wyższej wartości pieniądza, chociaż płaca nominalna pozostała jednakową. Dla zabezpieczenia pracowników i robotników przed gwałtowną zniżką płacy realnej wskutek niepomyślnej konjunktury targowej, n. p. lokalnej drożyzny mieszkań, pożądaną jest perjodyczna rewizja i zmiana płacy, zwłaszcza części płacy przeznaczonej na opłacenie mieszkania [1], na podstawie dokonanych zmian w cenach i czynszach lokalnych. W czasie wojny i po wojnie światowej celem zapobieżenia drożyźnie mieszkań państwa wydały ustawy o ochronie lokatorów. Ustawy te odbiły się na nędzy właścicieli realności, na spekulacji domami i wstrzymaniu ruchu budowlanego, pośrednio więc na robotnikach i na rękodzielnikach. Wskutek spadku waluty i powszechnej drożyzny, powszechnem w czasie powojennym było żądanie urzędników i robotników zapewnienia niezbędnych środków utrzymania w naturze (żywności, opału, obuwia, ubrania), urzeczywistnione w części za pomocą t. zw. deputatów, asygnat na wiktuały, dodatków drożyźnianych i t. p.

2) płacę wedle czasu i płacę akordową. Płaca oznaczona według czasu trwania pracy (godziny, dnia, tygodnia, miesiąca, roku) wymaga zaufania w sumienność i pracowitość robotnika, w braku zaś takiego zaufania wymaga dozoru i karności. Jest ona zazwyczaj konieczną przy pracy umysłowej, której nie można wynagradzać szablonowo wedle sztuki wykonanej, niemniej przy pracy fizycznej, wyma-

[1] T. zw. kwaterowego.

gającej szczególnej pilności i pieczołowitości, aby przez pośpiech nie zepsuć jakości wytworu albo kosztownych i delikatnych przyrządów i maszyn. Przy zwyczajnych czynnościach fizycznych jest system płacy wedle czasu zbyt często zachętą do próżnowania i hamulcem postępu w pracy i pracowitości. N. p. system płacy wedle czasu, zastosowany w warsztatach kolei państwowych w Polsce sprawił, że wydatność pracy robotników obniżyła się niżej połowy w porównaniu z wydatnością pracy robotników akordowych; podobnie system płacy wedle czasu, wprowadzony dla robotników murarskich w głównych miastach małopolskich obniżył wydatność ich pracy do połowy, a nawet niżej, w porównaniu z pracą robotników warszawskich i wiedeńskich. Z tego powodu uważać należy system płacy akordowej, wyznaczonej wedle wyników pracy, za system gospodarniejszy i bardziej postępowy. W systemie tym robotnik może przez większą pracowitość i wprawę znacznie podnieść swoją płacę, przedsiębiorca zaś ma tę korzyść, że może przedsiębiorstwo i płacę oprzeć na pewniejszej rachunkowej podstawie, znając z góry koszta produkcji w stosunku do przewidywanych wyników pracy. System płacy akordowej przedstawia także wyższość pod względem społecznym i obywatelskim od płacy według czasu, albowiem wyzwala robotnika od dozorców i ich przykrych nagabywań, czyni go samodzielniejszym, daje mu zarazem jaśniejszy pogląd na całość przedsiębiorstwa. Wynagrodzenie robotników akordowych jest dzięki większej wydatności pracy wyższe, ich stan ekonomiczny pomyślniejszy. W krajach przemysłowych staje się z tych przyczyn system płacy akordowej systemem panującym, w krajach rolniczych przeważa system płacy według czasu.

System płacy akordowej ma w niektórych kołach robotniczych przeciwników, mianowicie organizacje socjalistyczne walczą przeciw temu systemowi z obawy, że większa wydatność pracy może zmniejszyć popyt o pracę, a w następstwie może obniżyć płacę roboczą. Stanowisko takie nie jest uzasadnione, albowiem zmniejszenie wydatności pracy jest najniebezpieczniejsze dla interesów właśnie samej warstwy roboczej, gdyż pogarsza warunki produkcji i rozwoju ekonomicznego i zapewnia przewagę produkcji obcej, współzawodniczącej z produkcją krajową. Stanowisko to musiałoby konsekwentnie doprowadzić do coraz mniejszej pracowitości robotników, do uchylenia wszelkiego postępu technicznego, podziału pracy, maszyn, a tem samem do zmniejszenia dochodu społecznego, jako wspólnego funduszu trwałego utrzymania całego społeczeństwa. Nie cofanie się wstecz, ale ciągły i dalszy postęp pod względem ekonomicznym i technicznym jest rękojmią wzrostu do-

chodu społecznego i korzystniejszego rozdziału tego dochodu między wszystkie warstwy społeczne.

Rzeczą jest siły odpornej organizacyj robotniczych, tudzież ustawodawstwa socjalnego nie dopuścić do wypaczenia systemu płacy akordowej w system wyzysku, praktykowany n. p. przy wynagradzaniu pracy t. zw. chałupniczej w systemie zaliczkowym przemysłu domowego;

3) system premij przy płacy wedle czasu i akordowej. Premją nazywamy osobne wynagrodzenie robotnika za usilną i wydatną pracę, za oszczędności w materjałach lub za dokładne wykończenie roboty. Przy płacy wedle czasu daje system premij zachętę do większej pilności i oszczędności, n. p. w ruchu kolejowym lub fabrycznym do oszczędzenia na opale i oświetleniu. Przy płacy akordowej pobudza system premij do większej troskliwości około wykończenia roboty pod względem jakościowym;

4) System udziału w zyskach przedsiębiorstwa polega na tem, że pracownicy i robotnicy mają oprócz stałej płacy zapewniony udział w zyskach przedsiębiorstwa wedle zasad z góry oznaczonych. Gorliwym propagatorem tego systemu był już August Cieszkowski[1], który zaprowadził go także w praktyce w swoich dobrach w Poznańskiem. Za jego przykładem poszedł w teorji i w praktyce ekonomista niemiecki Thünen; w ogóle literatura tej kwestji jest obfitą, nie brak też ankiet zajmujących się tą sprawą. Powrócimy jeszcze do tej sprawy w rozdziale o polityce płacy.

W praktyce zastosowano system udziału w zyskach z najlepszym skutkiem do płacy kierujących urzędników administracyjnych i technicznych, których udział w zyskach w formie zapewnionej kontraktowo tantjemy zespala z przedsiębiorstwem i pobudza do wytężenia całej energji i gorliwości. Jakoż tantjemy pobierane przez dyrektorów banków, kierowników kopalń i fabryk, często przewyższają ich stałą płacę. Tak samo inni pracownicy, których gorliwość przyczynia się bezpośrednio do większych lub lepszych wyników produkcji, n. p. inżynierowie, dozorcy, fachowi specjaliści, mogą być za pomocą tantjemy ściślej związani z przedsiębiorstwem. Trudniejszem jest zastosowanie systemu tego do płacy zwyczajnych robotników, jakkolwiek ma ono tutaj bardzo doniosłe znaczenie społeczne, jako pobudka do żywego zainteresowania się robotników losami przedsiębiorstwa i jako wyraz łączności interesów

[1] Już na kongresie rolniczym w Berlinie w r. 1845 w odczycie przedrukowanym w „Journal des économistes“ z r. 1845 nr. 47. Na kongresie międzynarodowym w sprawie tego systemu płacy w Paryżu r. 1889 oddano hołd zasługom Cieszkowskiego.

robotników z przedsiębiorcą. W przedsięborstwach, prowadzących dokładne rachunki przychodów i wydatków, n. p. w spółkach akcyjnych, gwarectwach, obliczenie zysku nie natrafia na trudności, łatwem więc jest przeznaczenie pewnej części zysków do rozdziału między stałych robotników w stosunku do płacy. W przedsiębiorstwach ściśle prywatnych mogą powstać wątpliwości i spory co do wysokości zysków, których w interesie obopólnego zaufania i spokoju należy unikać: w tym celu musiałyby być ustanowione pewne proste i jasne normy co do udziału robotników w zyskach, nie dopuszczające żadnych podejrzeń i nieporozumień;

5) System płacy rosnącej a u t o m a t y c z n i e polega na tem, że robotnicy stale zajęci w przedsiębiorstwie publicznem lub prywatnem, otrzymują płacę rosnącą z upływem pewnego okresu pracy, n. p. co pięć, co dziesięć lat. System ten zastosowano w wielu państwach i gminach do płacy urzędników i służby publicznej, w wielu przedsiębiorstwach górniczych, przemysłowych, komunikacyjnych, do pracowników i robotników prywatnych. Ze stanowiska społecznego, niemniej trwałych interesów przedsiębiorstwa, musimy uważać system płacy, dający robotnikowi z góry widoki awansu w czasie, gdy potrzeby rodziny nałożą nań większe obowiązki, za wielce pożądany czynnik równowagi społecznej;

6) System płacy r y c z a ł t o w e j za całość robót, wykonywanych przez całą grupę robotników, stanowi przejście do samoistnego przedsiębiorstwa i zysku przedsiębiorczego. System taki przedstawia się jako rozszerzenie płacy akordowej na całość robót, n. p. robót ziemnych przy budowie kolei żelaznych, robót okrętowych, robót murarskich, kamieniarskich, stolarskich, szklarskich przy budowie domów, robót polnych dla zżęcia całego łanu zboża lub skoszenia całej łąki i t. p. Robotnicy podejmując się wspólnie wykonania całości robót mają stanowisko analogiczne z samoistnym przedsiębiorcą i zapewniają sobie w płacy ryczałtowej także zysk przedsiębiorczy, jaki przypada przedsiębiorcy n. p. w przemyśle chałupniczym (zaliczkowym).

Niekiedy system płacy ryczałtowej przemienia się w system płacy zwyczajnej akordowej, jeżeli między robotnikami niema organizacji i zamiast nich występuje osobny pośrednik-przedsiębiorca, który stara się zysk przedsiębiorczy zapewnić sobie przez rozdzielenie robót na własny rachunek między robotników [1]. W tym wypadku system płacy ryczałtowej jest dla robotników mniej korzystny, niż bezpośrednia płaca akordowa.

---

[1] S c h m o l l e r II. str. 291; B i l i ń s k i I. str. 335.

b) Teorje płacy.

Wysokość płacy jako ceny usług osobistych zależy od konjunktury (podaży i popytu) oraz od indywidualnych właściwości i potrzeb obojga stron, zawierających umowę o pracę [1]. Przedsiębiorca zalicza pracę i inne koszta połączone z używaniem robotników do kosztów produkcji, dla robotnika zaś płaca jest zazwyczaj jedynem źródłem utrzymania siebie i rodziny. Dla przedsiębiorcy jest najwyższą granicą płacy przewidywany rezultat pracy i dochód z przedsiębiorstwa, dla robotnika zaś najniższą jej granicą jego minimum egzystencji. W tych granicach może się płaca poruszać pod wpływem wspomnianych czynników społecznych i indywidualnych.

Minimum egzystencji robotnika i jego rodziny nazwał Ricardo płacą naturalną [2], wychodząc z założenia teorji ludnościowej R. Malthusa, że robotnicy silniej się rozmnożą na wypadek wyższej płacy, dającej im możność powiększenia ludności i że większa podaż pracy wpłynąć musi w normalnych czasach na obniżenie płacy do poziomu płacy naturalnej. Założenie to R. Malthusa poznaliśmy już jako mylne [3], stąd i wnioski zeń wysnute opierają się na wątłej podstawie. Doświadczenie uczy przeciwnie, że warstwy ludności zamożniejsze mimo posiadania dostatecznej ilości środków żywności bardziej są przezorne i powściągliwe w zawieraniu małżeństw i płodzeniu dzieci, niż warstwy niezamożne; że więc dobrobyt, wyższe dochody i płace są silniejszą rękojmią przezorności gospodarczej i skuteczniejszym hamulcem lekkomyślnego wzrostu ludności, niż głód i niedostatek. Zresztą już Ricardo przyznawał, że w czasach kwitnących stopa życia robotników może podnieść się i płaca naturalna trwale się zwiększyć. Dlatego dzisiaj nawet zwolennicy szkoły wolno handlowej Ricarda przyznają, że należy odróżnić t. zw. płacę życiową (living-wage) od stopy życiowej (Standard of life) i że dopiero stopa życiowa przeciętnego pracownika i typowej rodziny z trojgiem lub czworgiem dzieci jest zwyczajną płacą podstawową (Basic-wage) dla płac konkretnych. Stopa życiowa bowiem nieogranicza się do potrzeb niezbędnych fizjologicznie, lecz obejmuje koło potrzeb społecznych, poczytywanych zwyczajowo przez warstwę roboczą za niezbędne [4], a zatem nie tylko żywność, ale także odpowiednią odzież, mieszkanie,

[1] Ob. wyżej, str. 269.

[2] Por. wyżej, str. 351.

[3] Por. wyżej, str. 73.

[4] Ob. wyżej, str. 67. Por. wyniki ankiety rządu australskiego w „Miesięczniku pracy“ z r. 1921 str. 172—4.

wychowanie dzieci, minimalne potrzeby oświatowe, w krajach zachodnich także ubezpieczenie rodziny, wkładki do stowarzyszeń robotniczych, udział w życiu obywatelskiem. Z rozwojem dobrobytu i wzrostem dochodu społecznego wzrasta także płaca i stopa życiowa warstwy robotniczej, o czem najlepiej przekonywa fakt, że w bogatych krajach zachodnich, w Anglji, Belgji, Holandji, we Francji, w Stanach Zjednoczonych Ameryki, jest płaca realna znacznie wyższą, niż w krajach wschodnich, a także stopa życiowa robotników jest nierównie większą. Robotnik polski, pracujący w Ameryce, pokrywa z płacy nietylko bieżące swoje skromne potrzeby, ale przesyła pieniądze rodzinie i przywozi z sobą oszczędności mimo poniesienia znacznych kosztów podróży. Nie jest więc uzasadnioną teorja socjalistyczna, oparta na teorji płacy Ricarda, jakoby płaca robocza z konieczności trzymać się musiała niezbędnych kosztów wyżywienia i jakoby w dzisiejszym systemie społecznej pracy i wymiany to „okrutne, spiżowe prawo płacy“ było niezmienne i nieugięte. Pesymizm Ricarda i założycieli szkoły socjalistycznej pochodził głównie stąd, że z końcem 18 i w pierwszej połowie 19 stulecia panował w Europie zastój[1] w płacach, który, w związku z ówczesną drożyzną, zdawał się potwierdzać abstrakcyjną teorję o surowem prawie płacy naturalnej. Rozkwit przemysłu, górnictwa i rolnictwa w drugiej połowie 19. wieku, niemniej wzrost siły społecznej zorganizowanych robotników wykazał bezpodstawność owej teorji pesymistycznej. W drugiej połowie 19 wieku zmniejszyła się drożyzna, płace zaś znacznie się podniosły, w niektórych krajach kilkakrotnie i to silniej realnie, niż nominalnie[2]. Sami socjaliści zbierają od zorganizowanych robotników w krajach zachodnich corocz-

---

[1] Por. Schmoller II. str. 295—6.

[2] Por. daty wyżej, str. 360. S. i B. Webb zestawiają w dziele o angielskich związkach robotniczych (w tłum. niem. „Theorie und Praxis der englischen Gewerkvereine“ Stuttgart 1898 II. str. 384) następujący wzrost płacy nominalnej i realnej robotników fabrycznych i zecerów w drugiej połowie 19 wieku:

	płaca tygodniowa robotnika maszyn.			zecera wedle taryfy	
	nominalna		realna	nominalna	realna
Rok	s.	d.	w kwarterze pszenicy	s.	w kwart. pszenicy
1846	14	4	0.26	33	0.60
1870	20	0	0.43	36	0.77
1880	26	10	0.61	36	0.81
1890	31	10	1.00	36	1.13
1895	33	3	1.44	38	1.65

Ob. też daty u Schmollera II. str. 295—7; Giffen „The progress of the working classes in the last half century“ 1884; E. Chevalier „Les salaires au 19 siècle“ 1887; Rogers „Six centuries of work and wages“ Chap. 18.

nie miljony wkładek na cele związków roboczych, co jest jawnym dowodem mylności socjalistycznej teorji płacy.

Na podstawie wzrostu płacy począwszy od drugiej połowy 19 i z początkiem 20 stulecia możnaby przeciwnie uznać optymistyczną teorję Carey'a o absolutnym i względnym wzroście płacy realnej i udziału warstwy roboczej w dochodzie społecznym równolegle z rozwojem wytwórczości pracy.

Nie przesądzając przyszłemu rozwojowi płacy możemy stwierdzić, że wyższe płace w krajach zachodnich oddziaływają także na wzrost płacy w krajach wschodnich i że osiągnięta raz wyższa stopa życiowa warstwy roboczej objawia z natury rzeczy wielką siłę odporną przeciw obniżeniu płacy nawet w czasie niepomyślnej konjunktury gospodarczej. W Stanach Zjednoczonych Ameryki, także w Afryce południowej i w Australji są płace wyższe niż w Europie Zachodniej, głównie jednak płace nominalne, ponieważ koszta utrzymania są tam wyższe [1].

Poza wpływem stosunków społecznych i światowych odgrywają także względy polityczne i lokalne przy normowaniu płacy niepoślednią rolę. G. Schmoller przytacza przykład, że w pewnym majątku w Poznańskiem otrzymywali robotnicy Niemcy płacę dzienną do 8 marek, Polacy do $3^1/_2$, Rusini do dwóch marek [2]. Płace kobiet są zwykle niższe o połowę od płac mężczyzn. Płace w miastach są wyższe, niż na wsi. W zimie są płace dla braku popytu o pracę na wsi znacznie niższe, niż na wiosnę lub w jesieni. W jednem i tem samem przedsiębiorstwie istnieje niekiedy cała skala płac przy podobnem zatrudnieniu, zastosowana do wprawy i zręczności robotników i robotnic. Nadto wyrobiła się cała hierarchja robotników wedle rozmaitego zajęcia i kwalifikacji, tak, że w większych zakładach fabrycznych różnice w płacach nie są mniejsze, niż w ciele urzędniczem.

Statystyka płacy wszystkich krajów wykazuje, jak nieuzasadnione są abstrakcyjne teorje płacy, a to zarówno teorja Ricarda i socjalistów, jak teorja funduszu płacy i inne poprzednio przedstawione. Wszędzie wy-

---

[1] The Economist (October 1912) podaje średni dochód robotników w kopalniach Afryki południowej przed wojną na 326 Ł. W czasie wojny płace wszędzie wzrastały z powodu wielkiego popytu a zarazem drożyzny. W r. 1917 urząd rozjemczy przyznał strajkującym kolejarzom w Seattle w Ameryce minimum płacy 1500 dolarów dla rodziny z pięciu członków. W czerwcu r. 1918 podwyższono w narodowym departamencie pracy minimum dla rodziny do 1760 dolarów rocznie. W. Ogburn „Measurement of the cost of living and wages" (1919).

[2] Schmoller II. str. 298.

sokość płacy zależy od stosunków podaży i popytu, od wysokości zarobków ogólnych, od rodzaju produkcji rolnej i przemysłowej, od kwalifikacji pracowników i robotników, od warunków pracy bardziej lub mniej uciążliwych albo dogodnych, od wieku dojrzałego, nieletniego lub męskiego, od płci robotników, od pory zimowej lub letniej. W Polsce n. p. zbiorowe umowy ziemian i robotników folwarcznych, zatwierdzone przez centralny urząd rozjemczy, ustaliły dla poszczególnych województw i powiatów minimalne płace w naturze dla robotników stałych (ordynarjuszów) w siedmiu grupach, dla robotników dniówkowych w czterech grupach, dla sezonowych w trzech grupach [1]. W kopalniach węgla najwyższe płace pobierają kopacze w podziemiach, niższe inni wykwalifikowani robotnicy, jeszcze niższe taczkarze (nakładacze), następnie inni robotnicy, nakoniec robotnice i robotnicy młodociani. W Zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowskiem w jesieni r. 1925 przeciętny dzienny zarobek kopaczy (8 zł. 22 gr.) był niemal dwukrotnie wyższy od płacy innych robotników (4 zł. 75 gr.). W przemyśle hutniczym najwyższe płace mają robotnicy w stalowniach i walcowniach żelaza, niższe w warsztatach konstrukcyjnych, jeszcze niższe w hutach cynkowych, w odlewniach i w transporcie. W przemyśle naftowym istnieją cztery kategorje płacy dziennej, w przemyśle budowlanym najwyższe płace pobierają nadzorcy budowy (podmistrze), następnie przodownicy, dalsze murarze i cieśle, niższe betoniarze, dalsze robotnicy murarscy, betonowi i przy pracach ziemnych, jeszcze niższe robotnice i robotnicy młodociani oraz uczniowie. Przegląd płac robotników i umów zbiorowych w Polsce podaje perjodyczna „Statystyka Pracy“, wydawana przez Główny Urząd Statystyczny Rzeczyp. Polskiej.

Doświadczenie poucza, że niepomyślna konjunktura rynkowa prowadzi do obniżki płacy nawet w kraju tak potężnej organizacji robotniczej jak w W. Brytanji. W porównaniu z r. 1913 wskaźnik drożyźniany w r. 1924 w W. Brytanji wynosił 174 (do 100), płace zaś robotników węglowych wzrosły tylko o 56% (156 na 100), gdy równocześnie płace w przemyśle włóknistym wynosiły 236 na 100. Na polskim Górnym Śląsku płace dzienne górników węglowych w r. 1913 wynosiły przeciętnie 5 z. 97 gr., w r. 1924 zaś 5 zł. 98 gr., a zatem były znacznie

[1] Ob. Orzeczenia N. K. R. na r. 1925/6 z marca r. 1925 w Mon. Polskim Nr. 81 dla wojew. centralnych i w „Statystyce Pracy“ za wrzesień 1925; dla wojew. Wschodniej Małopolski w Monitorze Polskim Nr. 75 i w „Statystyce Pracy“ za wrzesień; dla wojew. poznańskiego i pomorskiego w Stat. Pracy za październik 1925, dla wojew. wileńskiego i nowogródzkiego tamże.

niższe wobec panującej drożyzny. W Ameryce Północnej przeciwnie pomyślna konjunktura pozwoliła na podwyżkę płacy w przemyśle [1].

c) Przyczyny nierównej płacy.

Statystyka płacy rozmaitych narodów stwierdza wielką nierówność płacy zarówno w poszczególnych krajach, jak w zależności od zawodu, kwalifikacji, wieku i płci. Na nierówność tę składają się częścią przyczyny naturalne, od których zależy wytwórczość i rentowność produkcji, mianowicie uzdolnienie pracownika, siła fizyczna, wprawa, czas pracy, organizacja pracy, częścią zaś przyczyny społeczne, odmienne w każdym zawodzie, w każdej klasie wieku i płci. Przyczyny społeczne sprawiają, że wbrew teorji o „płacy naturalnej“ często praca, wymagająca wielkich nakładów kosztów dla wychowania i wykształcenia pracownika, gorzej jest wynagradzana, niż praca zwyczajnego robotnika fizycznego. Wprawdzie w systemie wolnej konkurencji powinna w takich wypadkach nastąpić stopniowa regulacja płacy przez odpływ pracowników umysłowych do zajęć lepiej wynagradzanych i dopływ innych robotników do zajęć fizycznych dobrze płatnych, jednakowoż doświadczenie wielu krajów poucza, n. p. w czasach dzisiejszych po wojnie światowej, że taka regulacja nastąpić może dopiero po dziesiątkach lat, albowiem nie tylko nie można pracowników umysłowych skłonić do poświęcenia się zajęciom fizycznym, ale nie można naraz zmienić zakorzenionego systemu wychowania i kształcenia młodych sił w ogólno kształcących szkołach średnich i akademickich. Także w obrębie zajęć fizycznych nie łatwem jest przechodzenie z jednego zawodu do innego. W okresach przesileń gospodarczych i wielkich rzesz bezrobotnych robotnicy bez zajęcia, n. p. przemysłowi, górnicy węglowi, wzbraniają się przechodzić do zajęć innych, n. p. do robót drogowych, regulacyjnych, rolnych, powołując się na to, że do takich zajęć nie są wcale przysposobieni. Konjunktura rynkowa w kraju lub zagranicą może być pomyślną dla pewnych gałęzi wytwórczych i sprzyjać wzrostowi w nich płacy i zysków, ale niepomyślną dla innych zawodów i sprowadzać w nich zastój, utratę zysków i zniżkę płacy. Poza konjunkturą rynkową także przyczyny polityczne i organizacje społeczne sprzyjać mogą pewnym rodzajom pracy w wyższym stopniu, aniżeli innym.

W dzisiejszych czasach demokratycznych wielki wpływ polityczny zdobyły sobie związki zawodowe takich pracowników i robotników, którzy obejmują szerokie masy obywateli, n. p. pracowników kolejowych,

[1] Daty porównawcze ob. w Stat. Jahrb. für das Deutsche Reich pro 1924/5.

robotników węglowych, budowlanych. Dzięki swej organizacji i doniosłości tych zajęć dla całej administracji publicznej zajęły one stanowisko monopoliczne, wyłączające faktycznie wolną konkurencję, a dzięki temu stanowisku osiągnęły w wielu krajach dla swoich pracowników warunki pracy korzystniejsze, niż inne, mniej wpływowe zawody.

W ogólności organizacje robotnicze przyczyniły się we wszystkich krajach do szybkiego wzrostu płacy. W miarę tego, jak organizacje te rozszerzały się na coraz nowe zajęcia górnicze, przemysłowe i transportowe, widoczną była wszędzie tendencja do podwyżki płacy. Najpóźniej ogarnęły one także robotników rolnych i doprowadziły do znacznego polepszenia warunków pracy tych robotników. Także w Polsce wspomniane już poprzednio umowy zbiorowe i orzeczenia komisyj rozjemczych, działających niekiedy pod grozą strajków rolnych w okresie żniwa, podniosły warunki gospodarcze i społeczne robotników rolnych do poziomu zachodnich warstw kulturalnych, uchylając równocześnie znaczną różnicę, jaka od czasów wojny panowała powszechnie między płacą robotników rolnych a przemysłowych.

Pomimo równouprawnienia kobiet wynagrodzenie ich jest niemal powszechnie niższe od płacy mężczyzn, nie tylko w takich zajęciach, w których mężczyzna góruje nad kobietą swoją siłą, wprawą i uzdolnieniem, ale także w takich zawodach, w których kobieta w zupełności mężczyźnie dorównywa. Nierówność ta ma częścią źródło historyczne w tem, że mężczyzna wyprzedził kobietę w opanowaniu wielu zawodów i stanowisk i niechętnie ustępuje jej miejsca, częścią zaś w wielkiej podaży usług kobiecych, które nie znajdując pola tak szerokiego, jak mężczyzna, garną się w wielkiej masie do zawodów dla nich dostępnych, n. p. nauczycielskiej, pocztowej, telegraficznej i telefonicznej, do pisma maszynowego, do prac rolnych, do usług domowych. Stąd płynie walka kobiety już nie tylko o równouprawnienie formalne, ale także o faktycznie jednakową płacę we wszystkich zawodach, uwieńczona n. p. w Polsce w ustawach o uposażeniu nauczycieli i urzędników, powodzeniem.

Z przyczyn podobnych, jak kobiety, także młodociani robotnicy i pracownicy zwykli otrzymywać za swe usługi niższe wynagrodzenie także w takich zajęciach, w których mogą skutecznie współzawodniczych z dorosłymi.

d) Kwestja słusznej płacy.

Odrębną od teorji ekonomicznej, badającej faktyczne stosunki i prawa płacy, jest kwestja, jaką płaca być powinnna, czyli zagadnienie słusznej, sprawiedliwej płacy oraz polityki płacy, mającej to zagadnienie

zrealizować. Zagadnienie to wchodzi w zakres etyki i polityki gospodarczo-społecznej. Zagadnienia tego nie można rozwiązać ze stanowiska wyłącznie etycznego, ponieważ słuszne dążenie do płacy w takiej wysokości i jakości, aby mogła zaspokoić i zabezpieczyć wszystkie potrzeby i pragnienia pracownika i jego rodziny, może wejść w kolizję ze stanem danego przedsiębiorstwa, całej gałęzi produkcji i gospodarstwa narodowego. Jeżeli przedsiębiorstwo i dana gałąź produkcji daje dochód, wystarczający na słuszne wynagrodzenie wszystkich pracowników oraz przedsiębiorcy, uzasadnionem jest żądanie odpowiedniego udziału w dochodzie wszystkich pracowników, jako współwytwórców, po pokryciu wszelkich kosztów produkcji. Jeżeli jednak przedsiębiorstwo i dana gałąź produkcji nie daje wcale czystego dochodu albo wykazuje niedobory, względy słuszności i interes własny pracowników nakazują zmniejszyć wymogi i stopę życiową do możliwych granic.

Z tego powodu polityka gospodarcza w zakresie płacy musi być ostrożną, wolną od przesady i jednostronności. Obok dążenia do płacy możliwie korzystnej dla pracowników nie można zapominać o warunkach produkcji i o stanie dochodu narodowego, będącego źródłem wszystkich dochodów i zabezpieczeniem pracy. W pogoni za popularnością w szerokich warstwach pracujących zapominają często o tem kierownicy związków zawodowych, a nawet rządy, sprowadzając nieoględną polityką gospodarczą dotkliwe klęski na gospodarstwo narodowe i na te same warstwy, któremi w sposób niewłaściwy się opiekują. Bez utrzymania i wzrostu produkcji nie ma trwałego sposobu utrzymania i podniesienia płac robotniczych, wszelkie bowiem walki robocze w rodzaju długich strajków lub wykroczeń przeciw przedsiębiorcom tylko wtedy doprowadzić mogą do obniżenia ich zysków na rzecz pracowników, jeżeli przedsiębiorca miał rzeczywiście nadmierne zyski. Zazwyczaj kończą się one podrożeniem kosztów produkcji i ceny produktów, spadają więc całym swoim ciężarem na ogół konsumentów.

Polityka płacy spoczywa obecnie tylko w części w ręku państwa i przedsiębiorców, w znacznej części zaś w ręku samych robotników, mianowicie ich potężnych związków zawodowych. Państwo i przedsiębiorcy powinni popierać takie systemy płacy, które prowadzą do coraz wyższego udziału robotników w dochodzie przedsiębiorstw bez szkody dla produkcji, a raczej z korzyścią dla rozwoju sił wytwórczych i wytwórczości pracy. W tym celu przedewszystkiem zalecić należy system płacy a k o r d o w e j w miejsce płacy za czas wszędzie, gdzie system taki da się zastosować. Praca akordowa bowiem podnosi wytwórczość pracy i wychowuje społeczeństwo w poczuciu samodzielności i odpowie-

działności, a zarazem pozwala lepiej zużytkować dla dochodu narodowego siły bardziej wytwórcze, zdolne i pracowite. System płacy za czas niweluje wszystkich robotników na jednym poziomie, spycha robotników zdolniejszych i pracowitszych do rzędu robotników najmniej zdolnych i najmniej pracowitych przy pracy zbiorowo wykonywanej, a tem samem demoralizuje ludzi dzielniejszych i pozbawia całe społeczeństwo korzyści z ich wiedzy, zręczności i pracowitości. Główny argument, przytaczany przeciw płacy akordowej przez rzekomych obrońców warstw pracujących, iż płaca ta prowadzi do większej wytwórczości poszczególnych robotników i wskutek tego zmniejsza popyt na pracę, a przez to obniża płacę przeciętną, jest wobec dzisiejszej siły zorganizowanych warstw roboczych argumentem powierzchownym. Nie należy obawiać się większej wytwórczości narodu, a przeciwnie należy jej pożądać i ją popierać, ponieważ tylko i jedynie w tej drodze można zapewnić pracy rodzimej zwycięskie współzawodnictwo z obcą produkcją, podnieść stan ekonomiczny warstw pracujących i całego narodu. Przez szerzenie niechęci do pracy, przez idealizowanie próżnowania i jak najkrótszego czasu pracy, nie podniesie się dochód społeczny i płaca społeczna zeń płynąca, nie podniesie się ekonomicznie ani politycznie naród, zacofany pod względem pracowitości i wytwórczości w porównaniu z innemi narodami. Nadto mała wydatność pracy zmusza przedsiębiorcę bądź do ścieśnienia i zaniechania produkcji, bądź do zastąpienia pracy ludzkiej maszynami, automatami, które znajdują coraz szersze zastosowanie w przemyśle budowlanym, tkackim, żelaznym, a nawet rolnym (n. p. w młynach). W systemie produkcji automatycznej, praca dzienna (godzinna) zlewa się faktycznie z pracą akordową, ponieważ robotnik spełnia tylko czynności pomocnicze i musi podążać za tem tempem, w jakiem pracuje automatyczna maszyna, inaczej bowiem ruch maszyny musiałby się zatrzymać. Właśnie więc w systemie maszynowej produkcji najwyżej rozwiniętej, nie człowiek-robotnik panuje nad pracą maszyny, ale maszyna-automat rządzi pracą człowieka i zmusza go do ciągłej czujności i pracowitości w wyższym jeszcze stopniu, niż system pracy akordowej.

Z tych powodów nie tylko przedsiębiorcy i państwo, ale także s a m i r o b o t n i c y, ich związki zawodowe, w interesie samych robotników i ekonomicznego rozwoju całego narodu popierać powinny system pracy akordowej i inne systemy takie, które dają większą rękojmię wzrostu wytwórczości pracy i realnej płacy, niż system płacy dziennej lub godzinnej. Szablonowe trzymanie się systemów płacy, wywalczonych przez robotników w dobie ich niewolniczego stosunku do przed-

siębiorców-kapitalistów, nie licuje z dzisiejszem ich stanowiskiem równouprawnionych obywateli, decydujących wpływem swoim politycznym i społecznym o losach narodu i dobrobycie własnej swojej warstwy. Dzisiaj robotnicy nie mogą uważać takich zdobyczy za swoją „Magna Charta", jak się wyraził jeden z przywódców socjalistycznych w sejmie polskim, ponieważ nie kto inny, tylko oni sami są równorzędnym czynnikiem prawodawczym dla całego narodu i za jego losy ponoszą wspólną odpowiedzialność. Zrozumieli to już niektórzy przywódcy warstwy roboczej w sąsiednich Niemczech po nieudałej próbie socjalizacji produkcji narodowej i nawołują głośno do zwiększenia wytwórczości pracy i zaniechania sposobów walki godzących w dochód narodowy. Robert Wilbrandt[1] stawia za cel ruchu społecznego wychowanie innego typu człowieka, wolnego od egoizmu, pielęgnowanie idei narodowej i miłości ojczyzny, zbudzenie duszy ludzkiej z letargu. Słusznie podnosi, że reformy społeczne mają granice, nie powinny zrażać kapitału i zniewalać go do emigracji, bo przez to cierpi państwo i sami robotnicy, w których interesie jest jak najbardziej gospodarne zużytkowanie wszystkich sił i uchylenie niegospodarności kapitalistycznego systemu. Organ niemieckich socjalistów „Vorwärts" apeluje do poczucia odpowiedzialności klasy robotniczej, aby przez strajki nie popełniała „zbrodni na własnym narodzie" i aby zgodziła się na wprowadzenie obowiązkowych sądów polubownych dla sporów robotniczych, by strajki w przyszłości były niemożliwe[2]. Głosy takie, oparte na gorzkich zawodach doznanych w czasie prób realizacji programu socjalistycznego, budzą nadzieję, że także w Polsce stopniowo warstwy pracujące zrozumieją, że dobrobytu swego nie dźwigną, jeśli nie zaniechają dotychczasowej swej polityki niechęci do zwiększania wytwórczości pracy i dotrzymania pod tym względem kroku innym, zachodnim narodom, z którymi nasz naród zmierzyć się musi w międzynarodowym wyścigu pracy. Nasze warstwy robocze nie powinny zapominać, że w Polsce przeciętny dochód opodatkowanej warstwy średniej i zamożnej nie dosięga kwoty, jaka jest w Ameryce i W. Brytanji uznaną za niezbędne minimum egzystencji, wolne od opodatkowania, nie może się więc mierzyć z przeciętną płacą robotnika w tych krajach[3].

---

[1] R. Wilbrandt „Socialismus" Jena 1919.

[2] Vorwärts z 16 i 17 kwietnia r. 1919. W Polsce wniosek w tym duchu wniesiony w sejmie przed dwoma laty przez Związek ludowo-narodowy spotkał się z opozycją w komisji sejmowej.

[3] Przed wojną w r. 1913 przeciętny dochód roczny warstw średnich i zamożnych w Małopolsce wynosił wedle statystyki podatku dochodowego dla rodziny

Polityka płacy po stronie wszystkich powołanych czynników powinna być polityką pokojową, łagodzącą przeciwieństwa i podnoszącą robotnika na wyższy poziom współ-wytwórcy, świadomego stanu ekonomicznego przedsiębiorstwa i korzystającego w drodze urzędów rozjemczych i izb pojednawczych ze wzrostu jego wytwórczości i rentowności. Wszystkie systemy płacy, zbliżające przedsiębiorcę do robotnika i wiążące ich wspólnym interesem, jak system premij, tantjem i udziału w zyskach, udziału w kapitale przedsiębiorstwa, które wyżej poznaliśmy, służą temu celowi i są w interesie państwa i całego narodu.

System płacy wedle kosztów utrzymania, czyli wedle wskaźnika drożyźnianego, zmieniającego się perjodycznie (co tygodnia, miesiąca) rozpowszechnił się w czasie wojny i po wojnie z powodu panującej drożyzny i waluty papierowej o zniżkowej tendencji. System ten umożliwa robotnikowi niezbędne utrzymanie w czasach wielkich przesileń gospodarczych, przedsiębiorcy zaś nie krzywdzi, ponieważ stosuje się do wysokości cen i przychodów, jest jednak pokusą dla przedsiębiorców podwyższania ceny, pod pozorem zwiększenia się kosztów produkcji, przyczynia się do utrwalenia drożyzny w świecie handlowym i utrudnia państwu i innym związkom publicznym regulację budżetów i waluty papierowej.

System płacy minimalnej prawnie oznaczonej na pewien okres czasu przez państwo lub instytucje albo komisje rozjemcze jest w sprzeczności z zasadami systemu wolnej konkurencji, na jakich opiera się dzisiejszy system narodowej produkcji i wymiany. Zasadniczo więc wyznaczenie minimalnej płacy przez władzę do tego powołaną dopuszczalnem jest tylko wówczas, gdy wyzysk bezsilnego robotnika, zwłaszcza osób młodocianych, jest widoczny, państwo bowiem ma moralny obowiązek chronić obywateli przed lichwą, wyzyskiem i niewolą. Minimalne płace jednak mają w praktyce tendencję do przekraczania skali niezbędnych potrzeb i do podwyższania stopy życiowej robotnika, wskutek czego w czasie pogorszenia się warunków produkcji i konjunktury rynkowej stają się ciężarem niebezpiecznym dla produkcji. Zasadę minimalnej płacy, ustalanej przez instytucję rozjemczą, wprowadziła z końcem 19 wieku Nowa Zelandja i parlament Wiktorji dla niektórych gałęzi przemysłu, z początkiem zaś 20-go stulecia ustawa federalna Związku krajów Australji wprowadza dla wszystkich krajów trybunał pojednawczy i rozjemczy dla sporów przekraczających granice jednego państwa. Za przy-

3. 356 koron czyli 672 dol. W Ameryce wolnym od podatku jest dochód w kwocie 1000 dolarów, dla rodzin 3.000 dol., w W. Brytanji 750 do 2.000 dolarów.

kładem Australji poszła w r. 1909 W. Brytanja, powołując do życia komisje przemysłowe (Trade-Boards) dla ustanawiania minimalnej płacy w przemyśle chałupniczym (odzieżowym, koronkowym, pudełkowym), w którym rozwielmożnił się system wyzysku (sweating). W r. 1912 dla załagodzenia strejku górników wydano ustawę o minimalnej płacy w kopalniach węgla (Coal Mines Act), uwzględniając wydajność pracy robotników. Po wybuchu wojny światowej także Francja w r. 1915 wprowadziła minimalną płacę dla przemysłu chałupniczego, odzieżowego, opartą na faktycznej przeciętnej płacy robotników fabrycznych w danym okręgu tej samej gałęzi produkcji, rozszerzoną dekretem z r. 1922 na robotnice w innych przemysłach. Równocześnie szereg stanów Ameryki Północnej, także Kanada, Argentyna, Norwegja, wprowadziły system płac minimalnych dla kobiet i młodocianych robotników. W czasie wojny W. Brytanja rozszerzyła system płacy minimalnej na robotników rolnych i na szereg innych gałęzi przemysłu, za jej przykładem zaś co do przemysłu chałupniczego, poszły niektóre państwa europejskie, a to Austrja i Czechosłowacja, a co do robotników rolnych, Polska. Polska wydała najpierw ustawę z 28 marca 1919 (poz. 251), następnie ustawę z 1 sierpnia 1919 (poz. 394), o załatwieniu zatargów zbiorowych między pracodawcami a pracownikami rolnymi. Ustawa ta uznaje organizacje zawodowych pracodawców i związków zawodowych robotników rolnych, istniejących na obszarze powiatu i zarejestrowanych zgodnie z przepisami prawa, za powołane do zawierania umów za strony interesowane w całym powiecie w zatargach zbiorowych między robotnikami rolnymi a pracodawcami; w braku takiej umowy powołuje za zgodą obu stron inspektor pracy komisję rozjemczą, złożoną po połowie z przedstawicieli stron pod przewodnictwem osoby przez nich wybranej, a w braku zgody co do osoby delegowanej przez ministerstwo pracy i opieki społecznej. Orzeczenia Komisji rozjemczej, powołanej do ustalenia warunków pracy i płacy dla całego powiatu obowiązują wszystkich pracodawców i pracowników rolnych w tym powiecie i mają moc egzekucyjną na równi z układami pojednawczemi w obec niej zawartemi. W ten sposób przyszły do skutku umowy zbiorowe i orzeczenia komisji rozjemczych we wszystkich województwach, perjodycznie odnawiane z pewnemi zmianami.

Na szczególne zalecenie zasługuje system udziału robotników w zyskach, wspomniany już poprzednio w dziale o rodzajach płacy. System ten zyskał wielu gorliwych zwolenników nie tylko w teorji, ale także, co jeszcze ważniejsza, wśród świata robotniczego i przemysłowego. Zasadniczych przeciwników system ten ma tylko wśród prze-

ciwników całego dzisiejszego ustroju gospodarczego, opartego na własności i samodzielności gospodarczej, którzy w nieustannej walce klas i w rozdwojeniu między przedsiębiorcą i robotnikiem upatrują drogę do nowego kollektywnego ustroju wiodącą. Dlatego związki robotnicze zawodowe, powolne takim hasłom, nie wyłączając angielskich Trade-Unions, nie są zwolennikami tej idei. Także niektórzy bezwzględni zwolennicy absolutnej władzy przedsiębiorcy w przedsiębiorstwie zwalczają ten system w obawie, że prawo robotników do udziału w zyskach musi pociągnąć za sobą prawo ich do kontroli zysków i do udziału w zarządzie przedsiębiorstwa, przez co autorytet i samodzielność właściciela-kierownika tudzież karność w szeregach pracowników byłyby zachwiane. Przeciwnicy ci podnoszą, że system udziału w zyskach doprowadzić może zamiast pojednania raczej do zaognienia stosunków między przedsiębiorcą i robotnikami, albowiem stworzy nowe źródło niezadowolenia i zatargów pomiędzy nimi.

Pomijając zasadniczych przeciwników dzisiejszego ustroju gospodarczego i wszelkich dążeń do łagodzenia przeciwieństw klasowych i pogodzenia z sobą rozbieżnych interesów społecznych, nie możemy przyznać zasadniczej racji wątpliwościom teoretycznym z innych stron podnoszonym przeciw temu systemowi płacy. Niewątpliwie system ten w całej pełni da się zastosować tylko w społeczeństwie dojrzalszem kulturalnie i etycznie, w którem istnieje zaufanie robotnika do dobrej wiary przedsiębiorcy i do prawdziwości jego rachunków i ksiąg handlowych. W społeczeństwie dalekiem od etyki chrześcijańskiej, w przemyśle i handlu, starającym się fałszywemi wykazami oszukać skarb państwa z jednej strony, aby uchylić się od obywatelskiego obowiązku płacenia podatków, a wierzycieli z drugiej strony, aby zapewnić sobie wysoki kredyt ponad miarę swej siły gospodarczej, niema wiele pola dla stosowania tego systemu płacy. Jest to bowiem system postępowy i demokratyczny, może się rozwijać pomyślnie tylko w społeczeństwie ekonomicznie wychowanem. W polityce społecznej żadnego państwa i narodu system ten nie może być lekceważonym, ponieważ odpowiada potrzebie i duchowi czasu i jest systemem przejściowym do usamodzielnienia urzędników i robotników w przedsiębiorstwie udziałowem i we współdzielniach wytwórczych.

Dotychczas system ten nie jest w żadnem państwie dominującym, ale stopniowo zdobywa grunt coraz szerszy, pozyskuje też coraz liczniejsze koła ekonomistów i jest przedmiotem troskliwej uwagi rządów w państwach zachodnich. W praktyce i w teorji począł się we Francji z początkiem wieku 19-go, gdzie pod natchnieniem szkoły krytycznej Simonde

do Sismondi'ego, malarz domów i pokojów Leclaire w Paryżu zastosował system ten w swojem przedsiębiorstwie, które dotychczas istnieje pod firmą spółkową. Wedle dzisiejszego statutu spółki [1], zysk przedsiębiorstwa dzieli się w ten sposób, że po potrąceniu 10% na kapitał zapasowy i odpowiedniej kwoty, ale najwyżej czwartej części zysków, na wynagrodzenie spólników za ich pracę, połowa pozostałej reszty zysku dzieli się między urzędników i robotników w stosunku do ich pensji i pobranej sumy płac dziennych. Niemal równocześnie także w Anglji rozpoczęto próby z tym systemem płacy. Wedle urzędowych sprawozdań departamentu przemysłowego (Report on profit-sharing) w okresie od r. 1829—1919 w Anglji powstało 380 przedsiębiorstw z udziałem robotników w zyskach, z których połowa (182) utrzymała się w r. 1919. Statystyka angielska słusznie odróżnia udział w zyskach (profit-sharing) od stowarzyszeń udziałowych (co-partnership), ponieważ udział w zyskach polega na układzie, zapewniającym pracownikom z góry określony udział w zyskach, niezależnie od zwyczajnej płacy, natomiast co-partnership jest udziałem w samem przedsiębiorstwie i zapewnia stowarzyszonym udział w zyskach na podstawie posiadanych udziałów we własności tegoż.

W r. 1879 powstało w Paryżu towarzystwo z inicjatywy przemysłowców celem propagowania idei udziału robotników w zyskach („Société de la participation aux bénéfices"), wydające własny organ (Bulletin), poświęcony tej sprawie, rządy: francuski, angielski, australijski, belgijski, zwoływały szereg ankiet dla jej zbadania i poparcia. Oprócz konferencyj krajowych odbyły się w Paryżu kongresy międzynarodowe w r. 1889 i w r. 1900 zorganizowane przez towarzystwo wyżej wspomniane. Wśród rezolucji, uchwalanych przez kongres [2] z r. 1900 zalecono państwu, aby w tej sprawie stało na uboczu i nie brało udziału w umowach regulujących udział robotników i urzędników w zyskach. Stwierdzono, że system udziału w zyskach stanowi dla całego personelu czynnik wykształcenia zawodowego i wychowania gospodarczego, i że obok innych zalet zapobiega bezrobociom i zapewnia zgodę i solidarność pomiędzy kapitałem a pracą. W przedsiębiorstwach, w których udział w zyskach z powodu wielkiej ilości pracowników przyniósłby każdemu z nich sumę nieznaczną, zalecono zastosować zamiast udziału indywidualnego system udziału zbiorowy na wspólne potrzeby wszystkich robotników. Zresztą także udział osobisty zdaniem kongresu powinien być używany na bu-

[1] Statut ten przedrukowany w książce Stanisława Najmana „O udziale robotników i urzędników w zyskach" Warszawa 1920, str. 45—41.

[2] Podaje je Najman na str. 165—9.

dowę domów mieszkalnych dla robotników, na ubezpieczenie ich na życie i na kapitalizację w książeczkach oszczędności, albowiem w ten sposób podnosi się stale dobrobyt pracowników i zapobiega się zmarnowaniu udziału w zyskach przez ludzi niedoświadczonych.

Ten właśnie sposób zastosował z wielkiem powodzeniem w Ameryce Henryk Ford, fabrykant automobilów w Detroit, który wprowadził system udziału w zyskach według oryginalnego planu, zapewniającego robotnikom tem wyższy udział procentowy, im niższą pobierają płacę dzienną, a to celem wyrównania płacy do minimum 5 dolarów dziennie w r. 1914, a 6 dolarów dziennie w r. 1919 za ośmiogodzinny czas pracy [1]. Sumy udziału w zyskach zostały przeznaczone na ratalną spłatę zakontraktowanych własnych domów robotniczych, z komfortem urządzonych, na kupno placów budowlanych, na ubezpieczenie życia i na kapitalizację oszczędności w bankach. Przykład ten dowodzi, że nawet w bardzo wielkich przedsiębiorstwach system udziału w zyskach, jak osobiście w Detroit stwierdziłem, może być stosowany z wielkiem powodzeniem ku ogólnemu zadowoleniu obojga stron [2].

Sprawa kontroli rachunkowej, której przedsiębiorcy poddać się nie chcą, nie ma istotnego znaczenia ani w przedsiębiorstwach spółkowych, które są obowiązane do publicznego składania rachunków, ani w przedsiębiorstwach publicznych lub pod kontrolą publiczną zostających. W obec tego, że przedsiębiorstwa spółkowe i publiczne zajmują w krajach przemysłowych lwią część robotników i mają główną część dochodów, że nadto powszechnie istnieją ustawy o podatkach dochodowych, nakazujące przedsiębiorstwom ewentualne przedstawienie rachunków dla zbadania prawdziwości ich zeznań co do wysokości dochodów, sprawa kontroli ze strony robotników ma raczej teoretyczną niż praktyczną doniosłość. W sprawie tej uchwalono na kongresie paryskim w r. 1900, że kontrola rachunków przez specjalistę znawcę, corocznie wybieranego na

[1] W r. 1914 udział w zyskach wynosił przy płacy 34 centów na godzinę $28^1/_2$ centów, przy płacy zaś 80 centów za godzinę tylko $7^1/_2$ centów. W maju r. 1919 z powodu wyższych płac udział w zysku dla wszystkich robotników wynosił 15 centów za godzinę, minimalna płaca za godzinę wynosiła 60 centów (Ob. sprawozdanie „Facts from Ford" 1920 str. 57—67).

[2] Produkcja roczna Forda w r. 1920/1 wynosiła 1,250.000 automobilów (dziennie 3.000) i 200.000 traktorów. Już w styczniu r. 1917 korzystało z udziału w zyskach 40.903 robotników, a wartość wybudowanych i zakontraktowanych domów i placów budowlanych dla robotników wynosiła przeszło 52 miljonów dolarów, sumy ubezpieczone na życie $23^1/_2$ mil., sumy złożone w bankach przeszło 9 miljonów dolarów. Por. też przetłumaczoną na język polski autobiografję Forda „Moje życie i dzieło" Warszawa, 1924.

rok następny przez zebranie walne udziałowców celem sprawdzenia prawidłowości rachunków i zgodności inwentarza z ustanowionemi w tym względzie zasadami, daje gwarancję zupełną zarówno uczestnikom w zysku, jak i właścicielom firmy.

Odrębną od kontroli rachunków jest sprawa udziału robotników w zarządzie. Tak długo, dopóki robotnicy nie mają udziałów w samej własności przedsiębiorstwa, tylko sam przedsiębiorca, względnie zarząd spółki, może samodzielnie zarządzać przedsiębiorstwem, albowiem w przeciwnym razie nie mógłby ponosić pełnej odpowiedzialności za dochody i losy przedsiębiorstwa. Udział robotników w zarządzie może zwichnąć cele i korzyści tego systemu pracy i doprowadzić do zmniejszenia pracowitości i wytwórczości, zamiast jej wzmocnienia. Z zasadniczych przyczyn należy się sprzeciwić tworzeniu w przedsiębiorstwie prywatnem wszelkich komitetów i rad robotniczych, które bolszewicką Rosję doprowadziły do zaniku pracy i bankructwa ekonomicznego [1].

We Francji ustawa z dnia 26 kwietnia 1917 postanowiła, że statut spółki bezimiennej (akcyjnej) może dopuścić robotników do udziału w spółce przez stworzenie obok „akcji kapitału“ osobnego rodzaju „akcji pracy“. Akcje pracy stanowią wspólną własność personelu (urzędników i robotników), zrzeszonego w robotniczem stowarzyszeniu współdzielczem. Akcje pracy są imienne na imię tego stowarzyszenia, nie mogą być zbywane ani przyznane poszczególnym pracownikom spółki. Pracownicy są reprezentowani na walnych zebraniach spółki przez pełnomocnika, jeden lub kilku przedstawicieli wchodzi też do rady zarządzającej spółki. Dywidenda od akcji pracy dzieli się pomiędzy robotników i urzędników należących do stowarzyszenia robotniczego zgodnie ze statutem tegoż i z uchwałami jego walnych zgromadzeń.

W sejmie polskim autor niniejszego dzieła przedstawił z początkiem r. 1919 wniosek, dotychczas niezałatwiony, o unormowaniu w drodze ustawy warunków udziału robotników w zyskach przedsiębiorstwa [2]. Trudno wprawdzie myśleć o przymusowym nałożeniu tego obowiązku przedsiębiorstwom, ale ustalenie pewnych norm dla urzeczywistnienia tego systemu pracy w odrodzonem państwie polskiem, narażonem na wichry i burze wewnętrzne i zewnętrzne, jest obowiązkiem sejmu i rządu.

---

[1] Nawet w charakterze ciał doradczych, jak zaleca ks. dr. Szymański w rozprawie: „Udział robotników w zarządzie przedsiębiorstw“ („Przegląd Powszechny“ (krakowski) 1922, str. 98—111 i 178—195, należy unikać krępowania zarządu.

[2] Wniosek opiewa: „Wzywa się Rząd, aby przedłożył projekt ustawy, normującej warunki udziału robotników w zysku przedsiębiorczym oraz ustawy o popieraniu kooperatywy współdzielczej robotników i przedsiębiorców“.

Przemysłowcy zajęli wobec projektu stanowisko przeważnie nieprzychylne, robotnicy wszelkich odcieni oświadczyli się za projektem. Nie brak też prób w Polsce zastosowania tego systemu [1]. W każdym razie podnieść należy, że najgorliwsi zwolennicy tego systemu płacy, jak Emil Levasseur, Paweł Delombre, Ch. Gide, są przeciwni przymusowi, ponieważ zasada własności prywatnej musi być przestrzeganą. Państwo mogłoby podjąć próbę zastosowania tego systemu w przedsiębiorstwach własnych, n. p. na kolejach żelaznych (jak uczyniono już w r. 1903 w Danji), w fabrykach tytoniu, w salinach i w innych kopalniach państwowych.

Dopuszczenie pracowników do udziału w kapitale przedsiębiorstwa podnosi ich do rzędu współwłaścicieli i zapewnia im jako takim udział w zyskach i wpływ na zarząd. W tym wypadku tworzenie osobnych akcji pracy na wzór ustawy francuskiej z r. 1917 na imię osobnego stowarzyszenia robotniczego stwarza nowy przedział między akcjonarjuszem zwykłym a akcjonarjuszem pracownikiem. Właściwszy byłby system, przyznający pracownikom prawo nabycia pewnej ilości (n. p. 20%) zwyczajnych akcyj przez spłatę ratalną i dający im pełne prawa akcjonarjuszów z tem ograniczeniem, że ich akcje imienne nie mogą być pozbywane bez zezwolenia zarządu spółki [2].

W r. 1923 ministerjum pracy we Francji ogłosiło wyniki ankiety w sprawie udziału robotników w zyskach. W wielu zakładach okazał się wzrost wydajności pracy, ustalenie się personelu, zmniejszenie się strajków i wydatków na ubezpieczenia i podwyższenie się zarobków [3].

---

[1] Ob. zestawienie Jerzego Kurnatowskiego „Udział w zyskach“ w „Statystyce pracy“ 1922 I. str. 69—78.

[2] Literatura zagadnienia udziału w zyskach jest bardzo obfitą. Ważniejsze dzieła i rozprawy podaje Zwiedinek-Südenforst w Handw. der Staatsw. 4 wyd. tom IV, także Najman na str. 229—247. Obok dzieł teoretycznych (na uwagę zasługują: V. Böhmert „Die Gewinnbeteiligung“ Leipzig 1878; Stanley Jevons „On Industrial Partnerships“ London 1870; Ch. Robert „La participation aux bénéfices de l'industrie, du commerce et de l'agriculture“ Paris 1892; Ch. Gide „Des institutions en vue de la transformation... du salariat“ Paris 1920;) rozporządzamy sprawozdaniami z kongresów międzynarodowych (Albert Trombert, Paul Delombre i osobno „Compte-rendu in extenso“ z posiedzeń w r. 1889 i 1900), sprawozdaniami urzędowemi departamentów pracy, sprawozdaniami z ankiet w rozmaitych krajach. O stosunkach pracy w Ameryce Północnej rząd belgijski wydał dwutomowe sprawozdanie misji ankietowej wysłanej dla badania systemu Taylora zwanego „scientific management“: „Le travail industriel aux Etats-Unis. Rapports de la mission...“ Bruxelles 1920. Por. też Zaleski „Idea słusznej płacy“ Poznań 1925.

[3] Ob. ks. Antoni Szymański „Polityka społeczna“ Lublin 1925 str. 113.

Nie ulega więc wątpliwości, że ten system płacy jest korzystnym pod względem ekonomicznym i socjalnym, jakkolwiek wzrost wydajności pracy nie we wszystkich zakładach został stwierdzony.

Mniejsze znaczenie niż udział w zyskach ma system płacy za premją, którą zapewnia się z góry robotnikom za oszczędne szafowanie materjałami i środkami pomocniczemi produkcji(węglem, światłem, benzyną), za doskonałą jakość roboty lub wykonanie jej w krótszym czasie niż normalnie (przeciętnie) jest potrzebną. Płacę tę można uważać za przejściową z systemu płacy za czas do płacy akordowej.

System płacy powinien być tak urządzony, aby pracownikom zapewnił zwrot wyłożonych kosztów na wykształcenie ich sił zawodowych, a zarazem zabezpieczył im byt na wypadek choroby, niezdolności do pracy z powodu wypadków lub starości, lub na wypadek braku zajęcia. Koszta wyłożone na nabycie wykształcenia i zdolności zawodowych powinna pokryć wyższa płaca, jaką w normalnych warunkach gospodarczych pobierają urzędnicy i inni pracownicy z wykształceniem akademickiem, technicznem i zawodowem. Ubezpieczenie na wypadek choroby, na czas starości i niezdolności do pracy mogą pracownikom i robotnikom zapewnić zwyczajne zakłady ubezpieczeń życiowych za opłatą premji ubezpieczeniowej. Ze względu jednak na wielką doniosłość tego ubezpieczenia dla najliczniejszej warstwy ludności i na stwierdzony brak przezorności, a nieraz i środków, u tej warstwy, zajęło się tą częścią systemu płacy już w drugiej połowie XIX stulecia ustawodawstwo państwowe, wprowadzając przymus ubezpieczenia robotników przemysłowych na wypadek choroby, a w niektórych państwach także na starość i na niezdolność do pracy. Zresztą już w średnich wiekach powstały w górnictwie t. zw. kasy brackie, które ubezpieczały górników na wypadek choroby lub niezdolności do pracy i przetrwały do czasów najnowszych. W XX stuleciu rozszerzono w niektórych państwach system ubezpieczeń przymusowych na wypadek bezrobocia, a nadto wprowadzono w Nowej Zelandji i W. Brytanji emerytury dla wszystkich niezamożnych starców. W duchu nowoczesnych prądów społecznych Konstytucja Rzeczyp. Polskiej z 17 marca 1921 postanawia w art. 102, że „Praca, jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej, pozostawać ma pod szczególną ochroną państwa. Każdy obywatel ma prawo do opieki państwa nad jego pracą, a w razie braku pracy, choroby, nieszczęśliwego wypadku i niedołęstwa, do ubezpieczenia społecznego, które ustali osobna ustawa". W myśl tych postanowień zasadniczych obowiązuje w całem państwie ubezpieczenie od choroby (kasy chorych) i ubezpieczenie od wypadków, utrzymano w mocy w b. dzielnicy pru-

skiej ubezpieczenie na starość i od niezdolności do pracy i wprowadzono w całem państwie ubezpieczenie od bezrobocia.

Ubezpieczenie pracowników jest uzupełnieniem płacy, albowiem koszta ubezpieczenia pokrywa zazwyczaj w większej części przedsiębiorca, a niekiedy przyczynia się do kosztów państwo lub samorząd z ogólnych źródeł publicznych. Wydatki na te cele mają doniosłe znaczenie społeczne i wychowawcze, spadają jednak swoim ciężarem na produkcję i na skarb publiczny, a tem samem powinny być zastosowane do stanu i możności gospodarczej produkcji krajowej i finansów publicznych.

System ubezpieczeń przymusowych [1] przy udziale finansów publicznych ma w teorji ekonomicznej obok zwolenników także przeciwników, ponieważ przenosi część ciężaru płacy, którą ponosić powinno przedsiębiorstwo w całości, na państwo i samorząd. Niewątpliwie w normalnych stosunkach gospodarczych produkcja przedsiębiorcza w każdej dziedzinie powinna przedewszystkiem pokryć własne swoje koszta, zanim pokusi się o zyski; do kosztów zaś ze stanowiska przedsiębiorcy należy cała płaca, należna pracownikom, łącznie z premją czyli wkładką ubezpieczenia sił osobistych. Udział państwa w ubezpieczeniu ma jednak uzasadnienie w tem, że utrzymanie i zabezpieczenie pracowników nie jest ze stanowiska społecznego kosztem produkcji, lecz dochodem, źródłem utrzymania licznej warstwy społecznej; państwo ma żywy interes moralny i materjalny w utrzymaniu ciągłości pracy i ochronie życia, zdrowia i dobrobytu swoich obywateli. Obywatele nie ubezpieczeni stają się podwójnym ciężarem dla społeczeństwa i skarbu publicznego, albowiem nie tylko nie uczestniczą w pracy wytwórczej, ale nadto są ciężarem dobroczynności publicznej i czynnikiem niezadowolenia w społeczeństwie. Dlatego W. Brytanja za przewodem Nowej Zelandji wprowadziła w r. 1908 emerytury dla wszystkich niezamożnych starców powyżej 70 lat wieku (obecnie 10 szylingów tygodniowo), które stały się uzupełnieniem systemu ubezpieczeń socjalnych, jako wyraz moralnego obowiązku państwa nie dopuszczania w miarę możności finansowej, do szerzenia się nędzy wśród obywateli, którzy pracą swą służyli także państwu i narodowi.

---

[1] Będzie o nim mowa w dalszej części nauki. Por. też moją „Naukę skarbowości“ wydanie nowe 1925 str. 23 i n.

2. Dochód z własności (renta).

A. Renta gruntowa.

Rentą gruntową nazywamy dochód, pobierany z tytułu własności gruntów, niezależnie od nakładów pracy i kapitału, włożonych w ich uposażenie, ulepszenie i uprawę. Rentą gruntową więc jest czysty dochód, jaki otrzymuje właściciel ziemi dzięki przyrodzonym jej właściwościom. Jest to pojęcie abstrakcyjne, ponieważ przychód surowy z gruntów pochodzi z wszystkich czynników produkcji, a mianowicie z wiedzy i pracy, przyrody i kapitałów, nie można więc ocenić, w jakim stopniu sama ziemia przyczynia się do tego przychodu, a już zgoła nie można ocenić udziału przyrody w czystym dochodzie z gruntów, zależnym od konjunktury rynkowej cen, czynszów, procentów. Takie pojęcie renty gruntowej wytworzyło się w ekonomice wskutek odrębnej roli, czynnej i twórczej, jaką odgrywa ziemia w systemie produkcji narodowej, w związku z ograniczoną ilością ziemi, zwłaszcza ziemi urodzajnej.

Pierwsi ekonomiści, fizjokraci, uważali czysty dochód narodowy, przewyższający koszta produkcji i utrzymania warstw pracujących, za dar natury, płynący w rolnictwie i górnictwie z twórczych sił przyrody. Fizjokraci nie odróżniali ściśle dochodu z własności ziemi od dochodu z kapitałów włożonych w ziemię, przeciwnie przywiązywali wielkie znaczenie do corocznych wkładów w ziemię i do meljoracji ziemi, utrzymujących i podnoszących płodność sił przyrodzonych. Podobnie Adam Smith uważa rentę gruntową za wytwór pracy przyrody, przypadający właścicielowi ziemi dzięki monopolicznemu stanowisku właściciela. Robert Malthus w znanej teorji wzrostu ludności i w osobnej rozprawie „o naturze i postępie renty“ uważa także rentę gruntową za wynik ograniczonej ilości ziemi i jej naturalnej zdolności wyżywienia większej liczby ludzi, niż wymaga uprawa ziemi, równocześnie jednak stwierdza, że praca i kapitały włożone w ziemię urodzajną dają dochód większy, niż na ziemi mniej urodzajnej. Na tle teorji R. Malthusa, D. Ricardo rozwinął swoją teorję renty gruntowej, w której na podstawie przesłanek teoretycznych swoich poprzedników dochodzi do wniosku, że renta jest dochodem płynącym z własności ziemi, jest częścią przychodu ziemi, którą otrzymuje właściciel za prawo eksploatacji twórczych, pierwotnych i niewyczerpanych sił ziemi. Zdaniem D. Ricarda owe twórcze siły ziemi nie przynoszą renty, lecz źródłem jej jest różnica pod względem urodzajności i innych warunków przyrodzonych istniejąca między gruntami, oraz wzrost ludności, wywołujący popyt coraz większy na środki żywności i inne płody ziemi. Renta gruntowa więc pojawia się dopiero wtedy,

gdy przyrost ludności zmusza ludzi do uprawy gruntów mniej urodzajnych lub gorzej położonych. Człowiek zajmuje najpierw grunta najlepsze i dopóki istnieją takie grunta w dostatecznej ilości, nie powstaje renta, albowiem każdy może je dowolnie zajmować, nie opłacając właścicielowi wynagrodzenia za prawo eksploatacji. W miarę tego, jak ludzie przechodzić muszą do zajęcia i uprawy gruntów coraz gorszych, zwiększa się renta z gruntów lepszych, dzięki ich rzadkości i większej urodzajności. Skoro zaś wedle teorji D. Ricarda ceny produktów zależą od kosztów produkcji niezbędnych do wytworzenia produktów, przeto renta gruntowa zależy od ilości pracy, niezbędnej do wytworzenia zboża na gruntach gorszych ostatniej kategorji, jaka musi być uprawioną dla sprostania potrzebom ludności. Renta gruntowa więc jest wedle Ricarda koniecznem następstwem braku ziemi urodzajnej pierwszej jakości i istnieje jako prawo konieczne, naturalne, przynoszące właścicielowi, jak to poprzednio przedstawiliśmy [1], dochody bez pracy kosztem reszty ludności. Na teorji renty gruntowej Ricardo zbudował cały swój system dochodów i sprzeczności interesów między właścicielami ziemi a resztą społeczeństwa. Stąd przeciwnicy jego systemu wystąpili stanowczo przeciw tej teorji, w szczególności Bastiat w swoich „Harmonjach ekonomicznych“ i H. Carey w swoich „Zasadach nauki społecznej“ i w innych pismach [2], wykazując zgodność interesów w łonie społeczeństwa i istnienie analogji między rentą gruntową a zyskiem przedsiębiorczym. Carey zwalczał także szczegółowe założenie teorji Ricarda, a w szczególności jego twierdzenie, iż ludzie zajmują najpierw najlepszą ziemię; zdaniem Carey'a przeciwnie postęp ludzki polega na coraz szerszem i skuteczniejszem opanowywaniu przez człowieka darów i sił przyrody, człowiek zrazu zajmuje ziemie lżejsze na wzgórzach, a dopiero z udoskonaleniem wiedzy i narzędzi schodzi na doliny zarosłe chwastami i drzewami, pokryte bagnami, karczuje i osusza ziemię urodzajną, zakłada tam swoje siedziby i korzysta z większej urodzajności ziemi. Ta argumentacja Carey'a nie zbija jednak podstawy teorji Ricarda, wykazuje tylko, że w danych warunkach człowiek zajmował ziemię najdogodniejszą dla siebie, czy ze względu na położenie, na bezpieczeństwo lub urodzajność. Z innego, zdaniem naszem słusznego stanowiska, już Jan B. Say zwalczał teorję renty gruntowej Ricarda. Zwrócił on uwagę na to, o czem dotychczas zapomina wielu ekonomistów, że źródłem renty i innych dochodów nie jest bezpośrednio produkcja, ale ceny, zapotrzebowanie

[1] Por. wyżej, str. 349.

[2] Najpierw w rozprawie „The past, the present and the future“ z r. 1848.

zboża i podaż zboża. Koszta wytwarzania, płace robocze, są wedle Say'a następstwem, a nie przyczyną cen zboża, które rosną z powodu wzrostu ludności do wysokości, zapewniającej zwrot kosztów uprawy i zysk właścicielom gruntów urodzajniejszych lub lepiej położonych. Ta słuszna uwaga krytyczna Say'a jest równocześnie przeciwną całej podstawie, na jakiej Ricardo oparł swoją teorję wartości dóbr dowolnie pracą pomnażalnych. Późniejsi ekonomiści, w szczególności J. Stuart Mill, doszli na tej drodze do wniosku, że renta gruntowa nie jest wynikiem różnicy urodzajności gruntów, t. zw. rentą różniczkową, ale jest ceną monopolu ziemi, ponieważ ziemia jest w ilości ograniczonej i w miarę zapotrzebowania dawałaby dochód także wtedy, gdyby wszystkie grunty były jednakowo urodzajne. Z takiego wnioskowania J. St. Milla wynikałoby, że Ricardo powinien był zaliczyć zboże i inne produkty ziemi do rzędu tych dóbr, które z powodu swej r z a d k o ś c i mają wartość większą, niż koszta produkcji wynoszą, w tym razie jednak Ricardo miałby o tyle rację, że grunty lepsze lub lepiej położone dawałyby także rentę wyższą, zależną od różnicy kosztów uprawy i wyższej urodzajności.

Ekonomiści radykalni i socjaliści agrarni wysnuwali z teorji renty gruntowej Ricarda wniosek praktyczny, że renta gruntowa jako dochód bez pracy, będący darem Bożym, powinna być w całości zapewnioną państwu, a w ten sposób będzie uchyloną także przyczyna sprzeczności interesów i nędzy w społeczeństwie. Najwybitniejszym przedstawicielem i propagatorem tej idei był Henryk George w Ameryce. Myśl ta w zasadzie nie była nową, ponieważ już fizjokraci podnieśli byli ideę jedynego podatku od dochodów właścicieli ziemi, który miał wynosić około trzecią część dochodu czystego, później zaś James Mill i syn jego J. St. Mill propagował reformę podatkową, opartą na przyznaniu całego przyrostu renty gruntowej w przyszłości skarbowi państwowemu.

Dzisiaj, na podstawie doświadczeń w całym świecie poczynionych, można z większą rozwagą rozpatrywać zarówno teorję renty gruntowej D. Ricarda, jak wnioski praktyczne z niej wysnuwane. Główną wadą teorji Ricarda jest jego teorja wartości, nie licząca się z tem, że nie tylko koszta produkcji są podstawą wartości i jej realizacji w cenach, ale także liczne czynniki społeczne, oraz czynniki międzynarodowe, które decydują o konjunkturze rynkowej i o dochodach. Pod wpływem tych czynników renta gruntowa staje się analogicznym dochodem z zyskiem przedsiębiorczym, pozostaje bowiem i wzrasta w okresie pomyślnej konjunktury rynkowej, obniża się zaś i gaśnie w czasach niepomyślnych. Nie można więc twierdzić, jakoby istniało jakieś niezłomne prawo wzrostu renty gruntowej, ani też wysnuwać stąd wniosku na przeciwieństwo

interesów właścicieli ziemi w stosunku do reszty narodu. Niewątpliwie prawdą jest, że ziemia urodzajniejsza lub lepiej położona, na co szczególny nacisk położył Thünen w swojem dziele (Der isolirte Staat), daje przy racjonalnej uprawie obfitsze plony, i tem samem rokuje z góry nadzieję na większe przychody, niż ziemia mniej urodzajna lub gorzej położona. Prawdą jest także, że ziemia w produkcji rolnej i górniczej dopomaga człowiekowi w bardziej wydatny, twórczy sposób, niż w innych gałęziach produkcji, albowiem dostarcza mu z łona swego materjałów i płynów pożytecznych (górnictwo) lub wytwarza przy pomocy sił ludzkich i kapitału nowe produkty czyli plony ziemi i zwierząt domowych. Prawdą jest nakoniec, że w pewnych warunkach gospodarczych, klimatycznych i lokalnych, posiadanie gruntu pewnej jakości (n. p. winnice) lub w pewnem położeniu (nad morzem, w mieście) zapewnia posiadaczowi monopol i płynące stąd korzyści. Jednakowoż mylną jest opinja, jakoby siły przyrody tylko w rolnictwie współdziałały z człowiekiem i jakoby te siły były niewyczerpane, mylnem jest również mniemanie, jakoby ziemia lepiej przez naturę wyposażona lub lepiej położona zawsze dawała dochód wyższy od gruntów gorszych lub gorzej położonych. W rzeczywistości najważniejszym czynnikiem rentowności przedsiębiorstw w każdej gałęzi produkcji jest umiejętna organizacja pracy i wymiany, przystosowana do właściwości i warunków danej gałęzi produkcji. Gospodarka rolna nieracjonalna, rabunkowa, niszczy siły żywotne ziemi i ziemię najlepszą doprowadza do stanu pustyni, jak poucza przykład Sycylji, będącej ongi spichrzem Italji, przeciwnie gospodarka rozumna, nawet najlichsze z natury ziemie podnosi do wyżyny gruntów najżyźniejszych, jak dowodzi n. p. przykład polskiego Pomorza. Dlatego nie można w ocenie rentowności ziemi oddzielić owoców pracy i kapitału od przyrodzonych sił ziemi, albowiem wszystkie te czynniki działają społem i razem składają się na plony ziemi, dające za pośrednictwem wymiany dochody właścicielowi. Mówiąc więc o rencie gruntowej należy mieć na myśli cały czysty dochód, jaki właściciel ziemi otrzymuje z tytułu swej własności n. p. w formie czystego czynszu dzierżawnego, zarówno dzięki siłom naturalnym, twórczym, powierzchni ziemi, jak i kapitałom, włożonym w ziemię celem wyposażenia jej w drogi, rowy, budynki, meljoracje, oraz celem zasilenia i wzmocnienia sił żywotnych ziemi za pomocą nawozów naturalnych i sztucznych, nawodnień i drenów. Tak pojmowana renta gruntowa ma pewne właściwości odrębne wskutek ograniczonej przestrzeni ziemi i wskutek niemożności przenoszenia jej do innych miejscowości i krajów, nie różni się jednak zasadniczo od zysku przedsiębiorczego przedsiębiorstw przemysłowych, opartych na

stałym nieruchomym kapitale. Także przemysł bowiem korzysta z sił naturalnych wody, pary, elektryczności, z naturalnych właściwości ziemi i powietrza, które działają niekiedy w sposób twórczy, jak n. p. w przemyśle chemicznym.

Dalej pamiętać należy o tem, że fikcją jest zasadnicze założenie Ricarda, iż ludność pewnego kraju jest ograniczona do środków żywności, jakie daje ziemia tego kraju. Między krajami bowiem istnieją stosunki ekonomiczne, odbywa się wywóz i dowóz produktów rolnych i innych towarów, wskutek czego ludność żywić się może obcem zbożem i mięsem, nieraz znacznie tańszem, niż produkty swojskie. Właśnie Anglja, ojczyzna Ricarda, żywi się dzisiaj przeważnie zamorskiem zbożem i mięsem i jest klasycznym żywym argumentem przeciw teorji renty gruntowej tego autora, albowiem w drugiej połowie 19 wieku ceny zboża i mięsa dzięki dowozowi obcemu w Anglji znacznie się obniżyły, renta gruntowa spadła, a rolnicy byli zmuszeni w znacznej części porzucić uprawę zboża, przejść do gospodarstwa pastwiskowego i do hodowli bydła. Dzisiaj zboże w Anglji jest tańsze, niż w krajach środkowej Europy, dzięki taniemu dowozowi morzem i polityce wolno-handlowej państwa.

Nakoniec cała teorja okupacyjna Ricarda nie może służyć za punkt wyjścia dla teorji renty gruntowej, a to najpierw dlatego, że okupacja ziemi rozpoczynała się zazwyczaj od ziemi korzystniej położonej i dla uprawy dogodniejszej, ale niekoniecznie żyźniejszej, powtóre zaś dlatego, że w państwach nowożytnych cały obszar ziemi jest zajęty na własność prywatną lub publiczną, nie ma ziemi wolnej dla okupacji; nawet za kamienistą ziemię i inne nieużytki właściciel może żądać renty, chociaż nie ma w niej widoków na dochody. Nie można więc określać renty gruntowej jako różnicy wytwórczości ziemi lepszej w porównaniu z najgorszą już okupowaną, ponieważ różnica ta przy gruntach urodzajnych w porównaniu z nieużytkami byłaby niezmiernie wielką, niezgodną z faktyczną wysokością renty gruntowej.

Pomimo tylu zasadniczych wad teorja renty gruntowej Ricarda przedstawi się w świetle prawdziwszem, jeżeli ją traktować będziemy ze stanowiska produkcji rolnej i potrzeb wszystkich krajów i ludów, utrzymujących ze sobą stosunki wymienne. Za czasów Malthusa i Ricarda środki komunikacyjne lądowe i morskie nie były w tym stopniu rozgałęzione, jak dzisiejsza żegluga parowa i koleje żelazne, można więc z historycznego stanowiska wytłumaczyć powody, dla których Malthus i Ricardo traktowali kraje, jakby były od innych krajów odosobnione i zamknięte. W stosunkach dawnych, starożytnych, średniowiecznych i nowszych, przed rozwojem nowożytnych komunikacyj,

wskazać można w każdym kraju wiele przykładów szybko rosnącej renty gruntowej zwłaszcza w pobliżu miast, jako środowisk życia i pracy ludzkiej. Historja dostarcza nam mnóstwo faktów na poparcie teorji ludnościowej Malthusa, renty gruntowej Ricarda, niemniej teorji renty Thünena, który główny nacisk położył na oddalenie od miast, jako rynków zbytu [1].

W stosunkach dzisiejszego gospodarstwa społecznego, korzystającego z międzynarodowej wymiany i z konjunktury światowej, monopoliczny charakter ziemi tylko wtedy występuje, gdy wskutek ściśle lokalnego popytu o ziemię, n. p. w obrębie pewnego miasta lub ulicy, konkurencja dalszych okolic i innych krajów nie ma znaczenia, albo jeżeli wskutek naturalnych przeszkód komunikacyjnych lub ustawodawstwa prohibicyjnego handlowo-cłowego wpływ konkurencji jest osłabiony lub całkiem udaremniony. W państwach nowożytnych ma szczególne znaczenie ustawodawstwo handlowo-cłowe i polityka taryfowa kolei żelaznych, dzięki którym ceny produktów rolniczych są niekiedy wyższe w krajach wywozowych, niż w krajach dowozowych. W takich państwach renta gruntowa jest w części dziełem sztucznem ustawodawstwa cłowego, a nie konkurencyjnych stosunków światowych. Wpływ ustawodawstwa cłowego i przeszkód komunikacyjnych na wysokość renty gruntowej stwierdza teorję Ricarda o tyle, że wykazuje naturalną tendencję renty gruntowej do wzrostu, gdy konkurencja obcych produktów rolnych jest wstrzymaną lub utrudnioną.

Naturalny wzrost cen produktów rolniczych i renty gruntowej równolegle z wzrostem ludności musi się objawić także w takich krajach, które dzięki rozległym obszarom urodzajnej ziemi, a rzadkiej ludności, mają ziemię tańszą i w stosunku do kosztów produkcji bardziej wytwórczą, niż inne kraje. Do krajów takich należy dzisiaj Ameryka Północna i południowa, Australja, Rosja. Kraje takie nie są narażone na współzawodnictwo innych krajów, produkujących drożej, renta gruntowa u nich tworzy się pod wpływem lokalnych stosunków wytwórczych i komunikacyjnych w związku z konjunkturą targową światową. Stosunki rolne i dochody z ziemi są w krajach tych dzisiaj podobne, jak

[1] Niektóre daty i literaturę historji przychodów z ziemi zebrał Wład. Pilat w rozprawie „O rencie gruntowej“ Lwów 1890 i doszedł do wniosku w dzisiejszych stosunkach komunikacyjnych nie zawsze słusznego że „w kraju, w którym uprawa objęła już wszelkie możliwe grunta a technika produkcyjna doszła do granic zakreślonych jej przez stan wiedzy, ziemia, jeżeli przyrost ludności nie ustaje, nabiera znaczenia monopolicznego“.

były za czasów Ricarda i jego poprzedników (fizjokratów, Andersona, Malthusa) w Anglji i Francji, z tego powodu w tych właśnie krajach teorja Ricarda ma wielu zwolenników.

Od tendencji czyli „prawa“ renty gruntowej odróżnić należy wspomniane poprzednio „prawo“ o b n i ż a j ą c e g o s i ę p r z y c h o d u z produkcji intenzywnej na roli. O prawie takiem mówią ekonomiści w tem znaczeniu, że meljoracje i inne wkłady kapitału i pracy w ziemię podnoszą wprawdzie jej wytwórczość, ale nie mogą w nieskończoność zwiększać płodności ziemi w tym stosunku, w jakim zwiększają się koszta intenzywnej gospodarki. Uprawa nakładowa więc nie zawsze zwraca w przyroście intraty surowej wszystkie nakłady zużytej pracy i kapitału, przychód surowy się zwiększa, ale dochód czysty może się obniżyć [1]. Tu więc nie tyle chodzi o przychód z naturalnych sił ziemi, ile o przyrost przychodu wskutek nakładów pracy i kapitału. Z rentą gruntową ma ów przychód o tyle tylko związek, że naturalne siły ziemi wyczerpują się i wymagają zwrotu utraconej części w innej formie, n. p. nawozów naturalnych lub sztucznych, jeżeli urodzajność ziemi ma pozostać nie uszczuploną.

Również odróżnić należy od renty gruntowej cenę i w a r t o ś ć s a m e j z i e m i. Wartość ziemi zależy nietylko od takich czynników, które wpływają na przychód z ziemi i na rentę gruntową, ale także od innych czynników społecznych. Ziemia bowiem jest poszukiwaną zarówno dla produkcji rolnej, jak też jako konieczne stanowisko dla życia i pracy ludzkiej, jako grunt pod budowę domów mieszkalnych i gospodarczych, fabryk, dróg, kanałów, kolei żelaznych, ulic, placów targowych, parków, portów i t. d. Popyt o ziemię może być znaczny i cena jej może być bardzo wysoką, chociaż jej powierzchnia nie jest urodzajną. Ale także ziemia poszukiwana dla celów uprawy rolnej może zmieniać swą wartość i cenę niezależnie od zmian i tendencji w rencie gruntowej. Dla kapitalisty jest kupno ziemi lokacją kapitału, zapewniającą w czynszu odpowiednie oprocentowanie tegoż. Im niższy procent od kapitałów pieniężnych, tem bardziej rośnie wartość i cena ziemi, dającej umiarkowaną nawet rentę. Na cenę ziemi wpływa dalej popyt ze strony ludności rolniczej. W krajach, okolicach i miejscowościach, mających gęstą ludność rolniczą, cena ziemi lichej bywa wyższą, niż ziemi najlepszej w okolicach innych. Ziemia bowiem jest przez włościan poszukiwaną jako warstat pracy dla całej rodziny, a nie jako źródło darmej renty.

[1] Por. wyżej, str. 362; ob. też M. W o l k o f f „Opuscules sur la rente foncière“ Paris 1854 str. 65; G i d e, str. 147.

Przywiązanie do miejscowości, okolicy i kraju sprawia, że ceny ziemi przeznaczonej do uprawy rolnej są różne w takich samych warunkach przyrodzonych nawet w sąsiednich miejscowościach. Brak ziemi i ruch parcelacyjny wśród włościan zwykły podwyższać cenę ziemi do poziomu, który właścicielowi większych dóbr ziemskich nie może zapewnić nawet skromnego oprocentowania włożonego w kupno ziemi kapitału. Wśród takich stosunków społecznych gaśnie renta gruntowa, jako nadwyżka nad zwyczajne oprocentowanie kapitału i wynagrodzenie własnej pracy właściciela, a czysty dochód z ziemi staje się dobrze zasłużonym zyskiem przedsiębiorczym. Tylko ludzie zdolni, doświadczeni i oszczędni mogą przy wygórowanych cenach ziemi osiągnąć odpowiedni zysk przedsiębiorczy; posiadanie ziemi i utrzymanie jej w rękach rodziny przestaje być wtedy monopolem, a staje się trudnym obowiązkiem społecznym i narodowym.

Obok renty gruntowej można mówić o rencie l a s o w e j i g ó r n i c z e j, jako o dochodzie czystym z własności lasów i kopalń, płynącym niezależnie od nakładów własnej pracy i kapitału.

Renta l a s o w a jest wybitniejszą, niż gruntowa, ponieważ w produkcji drzewostanu olbrzymią przewagę nad pracą ludzką ma przyroda, a konkurencja obcego drzewa mniej jest dotkliwą, niż obcego zboża wskutek większych kosztów transportu drzewa. Wzrost ludności i konsumcji drzewa w kraju zapewnia wzrost renty lasowej właścicielom ziemi aż do granicy, jaką wytworzy konkurencja obcego drzewa lub surogatów drzewa w formie węgla, torfu, słomy na opał, kamieni, cegieł, żelaza, cementu, jako materjałów budowlanych.

Renta g ó r n i c z a jako dochód posiadacza kopalni z tytułu własności może tylko wtedy istnieć i wzrastać, gdy produkcja płodów górniczych jest ograniczoną do pewnej ilości kopalń istniejących i nie może być przez założenie nowych, równie obfitych, lub jeszcze obfitszych kopalń, pomnożoną. Tam, gdzie skuteczna konkurencja jest możliwą, dochód z górnictwa ma raczej cechę zysku przedsiębiorczego [1], niż renty stale rosnącej.

---

[1] The Economist (1912 str. 721) podaje następujące daty przychodu, kosztów i dochodu przedsiębiorstw górniczych (złota i djamentów) w Afryce południowej:

	Przychód z tonny.		Koszta produkcji.		Dochód przeds.	
Rok	s.	d.	s.	d.	s.	d.
1908/9	30	0	17	4	12	8
1909/10	28	4	17	2	10	11
1910/11	27	11	18	0	9	7

Renta gruntowa, lasowa, górnicza, nie jest identyczna z czynszem dzierżawnym, który przedstawia cały dochód właściciela z ziemi wraz z włożonym w ziemię kapitałem, budynkami, urządzeniem, przemysłem rolniczym. Czynsz dzierżawny zazwyczaj nie jest dochodem czystym z ziemi, albowiem często jest obciążony obowiązkiem właściciela ziemi naprawy budynków, dróg i innych urządzeń, ubezpieczenia budynków, uiszczania podatków realnych, dozorowania gruntów i lasów i t. p. Nadto zdarza się, że dzierżawca gospodaruje nieracjonalnie, wyczerpuje ziemię, zaniedbuje utrzymywać budynki, drogi, mosty i inne urządzenia w dobrym stanie, przez co naraża właściciela na wkłady w gospodarstwo po wygaśnięciu dzierżawy [1].

B. Renta z gruntów i domów miejskich.

W miastach wielkich, skupiających w sobie życie towarzyskie i ekonomiczne całej okolicy i kraju, ziemia ma tylko wyjątkowo przezna-

---

[1] Z literatury o rencie gruntowej, ob. oprócz wymienionych już dzieł i rozpraw, rozprawy poprzedników Ricarda, mianowicie Andersona (wydał ją w r. 1893 w tłum. niem. Brentano) i Malthusa „Inquiry into the nature and progress of rent“ 1815; dalej H. de Beaulieu „La propriété et la rente“ 1868; Loria „La rendita fondaria“ 1879; Schmoller „Grundriss“ II. str. 437—45.

Ob. dzieła historyczne d'Avenela, Rogersa, Lamprechta i innych. W Anglji szczególnie w czasie rozkwitu przemysłu z końcem 18 i w pierwszej połowie 19 wieku wzrosła szybko renta gruntowa z 6·5 szylingów w r. 1789 z akra na 43 szyl. w r. 1860. Dopiero po roku 1870 nastąpił gwałtowny spadek czynszów dzierżawnych, a także wartość ziemi znacznie spadła (Rogers, „Six centuries“ Chap. 16, 17, 19). We Francji wynosiła renta z hektara ziemi w dzisiejszej monecie w 13 wieku do 26 franków w 14 w. spadła na 9 franków, w 15 wieku jeszcze bardziej, dopiero w drugiej połowie 16 wieku objawiła się tendencja do wzrostu renty i utrzymała się jeszcze w 19 wieku. (Daty wedle d'Avenela zestawia Schmoller II. str. 440).

Cena ziemi, jak zaznaczyliśmy w tekście, waha się często niezależnie od zmian intraty. We Francji z końcem 13 wieku szacuje d'Avenel wysokość renty gruntowej z hektara na 26 franków, podobnie jak w r. 1890; ale cena hektara ziemi wynosiła z końcem 13 wieku 261 franków, w r. 1890 zaś 1600 franków. Na Śląsku podaje Meitzen przeciętną cenę łanu (Hufe) w okresie 1638—1649 na 243 marek, w okresie 1740—1769 na 1119 marek, w okresie 1840—1860 na 9.018 marek. W Polsce drugi statut litewski w 16 wieku podaje jako szacunek ziemi koło Wilna za włókę (33 morgów) 20 kóp czyli wedle zredukowanej wartości z końcem Rzeczypospolitej 428 groszy, za włókę pustą 10 kóp (219 gr.), za morg ziemi niegnojonej 50 groszy, za morg ziemi gnojonej jedną kopę (Czacki II. str. 117). Zupełny przewrót w cenach ziemi dokonał się w Polsce od czasu parcelacji gruntów dworskich, ponieważ dla chłopa rola jest warsztatem pracy, o wiele bardziej wartościowym, niż dla rolnika większego lub kapitalisty.

czenie rolnicze. Cena ziemi bowiem w miastach jest zwykle tak wygórowaną, że tylko bardzo umiejętna i intenzywna uprawa ogrodowa może z ziemi wydobyć intratę, równającą się oprocentowaniu kapitału pieniężnego odpowiedniego wartości ziemi. Z gruntów niezabudowanych w miastach można mieć niekiedy znaczny dochód bez uprawy rolnej przez wynajęcie na skład materjałów, na zabawy lub widowiska publiczne. Zwyczajnym jednak sposobem użytkowania gruntów miejskich jest zabudowanie ich na cele mieszkalne. Dochód pobierany z domów mieszkalnych w ludnych miastach, niemniej z lokali sklepowych, urzędowych, szkolnych, towarzyskich i innych lokali gospodarczych nabiera często cechy monopolicznej i z tego powodu otrzymał w literaturze ekonomicznej nazwę r e n t y d o m o w e j. Rentą domową więc wedle analogji renty gruntowej, nazywamy d o c h ó d z w y g ó r o w a n y c h c z y n s z ó w d o m ó w w w i e l k i c h m i a s t a c h, wzrastających z rozwojem miast.

Rentę pobierają właściciele domów jako czysty dochód z ziemi i budynków, korzystając z rosnącego popytu o mieszkania i lokale ze strony licznej ludności garnącej się do miast, urzędów, szkół, wojska, mających w mieście siedzibę z góry ustanowioną, ze strony kupców, przemysłowców, robotników, młodzieży szkolnej. Podaż gruntów i domów w obrębie miasta, szczególnie w śródmieściu i w celniejszych ulicach, jest z natury rzeczy ograniczoną, stosunek więc między popytem a podażą przechyla się coraz bardziej na korzyść właścicieli domów i daje im niemal monopoliczne stanowisko wobec najmujących. Mieszkania parterowe, a często także na piątrach domów w śródmieściu i na głównych ulicach położonych stają się tak drogiemi, że prawie wyłącznie mogą być tylko na cele handlowe, towarzyskie, zarobkowe i zakładów publicznych wynajmowane, gdyż prywatni mieszkańcy nie mogą sprostać wygórowanym żądaniom i przenosić się muszą do mieszkań przy ulicach dalszych. Statystyka miast wykazuje, że mimo szybkiego wzrostu ludności w wielkich miastach liczba mieszkańców śródmieścia wszędzie się zmniejsza, ustępując do dalszych dzielnic. Wysoka renta domowa dotkliwą jest dla mieszkańców miast podwójnie: zwiększa bowiem ich wydatek na mieszkanie lub zmusza ich ograniczyć się na mieszkanie zbyt szczupłe i niehigjeniczne, a oprócz tego podraża ceny środków żywności i innych przedmiotów, sprzedawanych w drogich lokalach handlowych, ponieważ kupcy i przemysłowcy starają się przerzucić w cenach towarów swoje koszta na konsumentów.

Od renty domowej, jako czystego dochodu właścicieli domów, odróżnić należy c z y n s z n a j m u, który w znacznej części jest tylko su-

rowym przychodem z domów. Wygórowany czynsz najmu ma przyczynę nietylko w rencie domowej, ale także w rzeczywistych kosztach, jakie właściciel domu ponosi i w formie czynszu na najmujących przerzuca, a mianowicie:

1) w wysokich cenach gruntów budowlanych. Metr kwadratowy gruntu w centralnych miejscach wielkich miast dochodzi do krociowych sum, a ceny te rosną jeszcze bardziej, z powodu gęstego zaludnienia miast i systemu wielopiętrowych domów. Właściciel domu stara się przedewszystkiem otrzymać w czynszu odpowiednie oprocentowanie ceny placu budowlanego i kosztów budowy, zwłaszcza, że część tych kosztów pokrywa za pomocą kredytu budowlanego i pożyczki hipotecznej. Do podrożenia gruntów budowlanych przyczynia się także spekulacja placami w mieście, polegająca na lokacji kapitałów pieniężnych w kupnie gruntów, celem ich spekulacyjnej odsprzedaży po wyższej cenie;

2) w podrożeniu materjałów budowlanych (kamieni, cegieł, żelaza, wapna, cementu, drzewa, szkła, dachówek) oraz pracy pracowników, robotników kwalifikowanych i zwyczajnych przy budowie. Z tych przyczyn koszta budowy takich samych domów są dzisiaj o wiele wyższe, niż n. p. przed kilkunastu laty;

3) w okazalszem i kosztowniejszem wyposażeniu domów w wielkich miastach, częścią ze względów na bezpieczeństwo od ognia (schody murowane, materjał budowlany i dach ogniotrwały), częścią dla wygody, zdrowia i komfortu (centralne ogrzewanie, elektryczne oświetlenie, wodociągi, łazienki w mieszkaniach, dywany, lustra);

4) w uciążliwych podatkach domowych i dodatkach ciał samorządowych (krajowych, powiatowych, gminnych, osobno drogowych i szkolnych), w opłatach od przeniesienia nieruchomości, w opłatach gminnych czynszowych, kanałowych i innych.

O ile czynsze najmu domów są wygórowane z powodu wyższych kosztów produkcji i podatków, o tyle nie można ich przypisywać rencie domowej, lecz należy się starać o zmniejszenie kosztów budowy i ciężarów publicznych. Renta domowa jest wyrazem zachwianego stosunku między podażą a popytem domów i mieszkań na niekorzyść mieszkańców. Można ją złagodzić przez przywrócenie równowagi między popytem a podażą za pomocą całego szeregu środków, wnikających w całość nowożytnych stosunków miejskich i społecznych. Mianowicie decentralizacja szkół, urzędów i stacji wojskowych, budowa własnych domów przez państwo na cele urzędów, wojska, szkół, urzędników i oficerów, rozgałęzienie środków i zakładów komunikacyjnych w mieście, popieranie stowarzyszeń budowniczych, budowa tanich domów i mieszkań dla

robotników przez gminy, stowarzyszenia, instytucje humanitarne, decentralizacja targów miejscowych i budowa bazarów dla środków żywności we wszystkich dzielnicach miejskich, przeniesienie koszar wojskowych, magazynów publicznych, fabryk, zakładów humanitarnych, poza obręb środowiska miejskiego, tamowanie spekulacji gruntami budowlanemi przez wykupno placów na rzecz gminy i inne zarządzenia zapobiegawcze, ulgi podatkowe dla domów robotniczych i stowarzyszeń budowlanych, oto środki, jakimi można przeciwdziałać wpływowi skupienia ludności i ekonomicznego życia na rentę domową miast wielkich.

Po wybuchu wojny światowej starały się państwa chronić lokatorów przed wypowiedzeniem najmu i podwyżką czynszu najmu ze względu na członków rodzin powołanych do służby wojskowej. W tym celu wydane zostały niemal wszędzie ustawy o ochronie lokatorów, które stały się z czasem hamulcem zabudowania miast przez pozbawienie właścicieli domów swobody rozporządzania swoją własnością i przez obniżenie czynszów do nikłego poziomu z powodu spadku waluty papierowej. W Polsce już po spadku marki polskiej niemal do jednej tysiącznej marki złotej czynsze najmu przedwojenne stały się niesprawiedliwą fikcją. Natomiast monopoliczne stanowisko dzięki ustawie zdobyli lokatorowie, którzy za odstąpienie mieszkania pobierali sumy, nie będące w żadnym stosunku do opłacanego przez siebie czynszu. W Warszawie płacono lokatorom w r. 1921/5 parę tysięcy złotych za odstąpienie jednego pokoju, oprócz czynszu umówionego. Stosunki, jakie się wytworzyły pod wpływem owej ustawy, są pod każdym względem niezdrowe, podkopują bowiem ideę własności i szkodzą normalnemu rozwojowi miast, finansów publicznych i ruchu budowlanego. Są one nowym dowodem, że ustawami i zakazami nie można normować życia ekonomicznego.

Kwestja mieszkań, jako niezbędnej potrzeby całej ludności, stała się w nowożytnym systemie pracy społecznej, miast i wielkiej produkcji, ważną częścią kwestji socjalnej.

C. Renta z kapitału.

Dochód właściciela kapitału płynący z rozporządzania kapitałem niezależnie od jego pracy, nazywamy rentą z kapitału analogicznie do renty gruntowej, płynącej z własności ziemi. Ze stanowiska prawnego, podmiotowego, pochodzenie renty jest jasne: źródłem jej jest prawo własności kapitalisty, które daje mu możność prawną i faktyczną rozporządzania swoją własnością wedle upodobania, użycia kapitału we własnem gospodarstwie domowem lub zarobkowem, albo oddania go

w użytkowanie innym gospodarzom za wynagrodzeniem. Jeżeli gospodarz użyje kapitału we własnem przedsiębiorstwie, wówczas dochód jego z przedsiębiorstwa dzięki usłudze kapitału większym będzie, niżby był bez tej usługi, zysk przedsiębiorczy więc będzie w sobie mieścił także udział kapitału własnego; jeżeli zaś kapitalista odda swój kapitał w użytkowanie innym osobom na ich cele zarobkowe lub domowe, wówczas pobiera za to wynagrodzenie w formie procentu, czynszu lub innych świadczeń, niezależnie od swej własnej pracy lub wzajemnych świadczeń.

Mniej prostą i jasną jest kwestja renty z kapitału ze stanowiska etycznego i ze stanowiska ekonomicznego, dochodzącego głębszych gospodarczych źródeł i przyczyn renty z kapitału, jako powszechnego zjawiska w życiu ekonomicznem. Ze stanowiska etycznego powszechnie w starożytności klasycznej i w średnich wiekach potępiano pobieranie procentu. Pieniądz pieniędzy zrodzić nie może (Pecunia pecuniam parere non potest), stało się powszechną zasadą Ojców Kościoła i kanonistów, która doprowadziła do powszechnego zakazu pobierania procentów w świecie chrześcijańskim, od którego tylko niechętnie ze specjalnych powodów, tytułem poniesionych kosztów i t. p. (n. p. montes pietatis) Kościół odstępował. W polemice prowadzonej o usprawiedliwienie procentu już w średnich wiekach przytaczano pewne argumenty natury prawnej i ekonomicznej, n. p. możność osiągnięcia korzyści z kapitału w własnem gospodarstwie (Molinacus i Kalwin w 16 wieku), różnicę wartości pieniądza w czasie (argument ten zwalczał św. Tomasz z Aquinu).

Ekonomiści przeciwnie uzasadniają pobieranie procentu przyczynami gospodarczemi. Turgot stara się pogodzić naukę fizjokratów o bezpłodności klas społecznych poza warstwą rolniczą z rentą od kapitału argumentem, że kapitalista może kupić sobie grunt i w ten sposób zapewni sobie dochód czysty z gruntu zamiast pobierać procent od kapitału. Uzasadnienie to nazwano w historji teorji renty z kapitału teorją „fruktyfikacji“ (Böhm-Bawerk). Na tej teorji oparła się teorja Jana Baptysty Say'a o wytwórczości kapitału, dzięki której procent jest wynagrodzeniem za usługę, jaką wyświadcza kapitał i ta teorja rozpowszechniła się w teorji ekonomiki społecznej. Teorja ta jednak nie tłumaczy, dlaczego renta z kapitału istnieje także wtedy, gdy kapitał nie jest użyty produkcyjnie przez dłużnika. Na to znajduje odpowiedź teorja „ofiary“ lub „wstrzemięźliwości“, której przedstawicielem jest ekonomista Senior. Wedle tej teorji kapitalista rezygnujący na razie z użycia kapitału na swoje własne potrzeby i cele ponosi ofiarę, za którą pobiera słusznie wynagrodzenie w procencie. Teorje wyjaśniające źródło renty z kapitału zdawały się być w sprzeczności z teorją Adama Smitha

i D. Ricarda, iż źródłem wszelkiej wartości jest praca i że wartość dóbr gospodarczych mierzy się ilością pracy, użytą na ich wytworzenie. Opierając się na tej teorji W. Thompson doszedł do wniosku, że renta gruntowa i dochód z kapitału są wyzyskiem robotnika, któremu należy się pełny wynik jego pracy, jest nadwartością, jaką sobie kapitaliści zapewniają kosztem nędzy robotników. Myśl ta przewodzi całej literaturze socjalistycznej, a szczególnie szeroko rozwinęli ją w literaturze niemieckiej Rodbertus i K. Marx. Argumenty socjalistów zwalczają niektórzy ekonomiści wskazaniem na to, że dobra gospodarcze, będące kapitałem, zostały wytworzone przez pracę, dochód z kapitału więc płynie również z pracy dawniejszych robotników, zaoszczędzonej przez kapitalistę, kapitał bowiem jest pracą nagromadzoną lub zaoszczędzoną. Teorja ta zbliża się do teorji Seniora, wedle którego dochód z kapitału jest wynagrodzeniem za wstrzemięźliwość kapitalisty. Nareszcie Böhm - Bawerk przedstawiwszy historję rozmaitych teorji o dochodzie z kapitału [1] rozwinął swoją własną teorję, która znalazła wielu zwolenników, wyjaśniającą dochód z kapitału różnicą wartości między dobrami obecnemi a przyszłemi. Wszelkie formy zjawiska renty płyną wedle niego z tej różnicy, sama zaś ta różnica pochodzi ze współdziałania szeregu przyczyn, w części psychologicznych, w części zaś należących do zakresu techniki produkcji. Teorję tę autor nazwał „teorją agia", inni nazywają ją teorją wymiany (exchange theory).

Spór teoretyczny o istotę i źródło renty z kapitału pochodzi z błędnego przypuszczenia autorów, jakoby istniała jakaś jedyna, uniwersalna przyczyna zjawiska gospodarczego tak skomplikowanego, jaką jest renta z kapitału. Ze stanowiska prawnego, jak wyżej zaznaczyliśmy, łatwo ją wytłumaczyć jako następstwo i wyraz własności. Wyjaśnienie prawne jest częściowo także społecznem, ponieważ własność płynie z konieczności utrzymania porządku społecznego w wytwarzaniu i rozporządzaniu dobrami gospodarczemi, istniejącemi w ilości ograniczonej. Ekonomiczne uzasadnienie dochodu z kapitału nie może być jednolite i uniwersalne, ponieważ dochód ten nie jest wcale zjawiskiem jednolitem i uniwersalnem, jakby wynikało z owych teoryj. Istnienie renty z kapitału i wysokość renty zależy przedewszystkiem od stosunków społecznych. W czasie wielkiej podaży kapitałów pieniężnych i niskiej stopy procentowej, kapitaliści zadawalają się depozytem bezprocentowym, a na wschodzie nie wyłączając cywilizowanych krajów europejskich, nie

[1] „Kapitał i zysk z kapitału" tłum. z trzeciego wydania pod red. Wład. Zawadzkiego (dwa tomy).

zaginął dotychczas zwyczaj starożytny i średniowieczny zachowywania pieniędzy w skarbcach prywatnych i w miejscach zabezpieczonych przed chciwością ludzką. Jeśliby więc renta z kapitału była zjawiskiem koniecznem, płynącem z uniwersalnej przyczyny gospodarczej, w jakiż sposób należałoby wyjaśnić brak renty z kapitału wypożyczonego lub użytego w przedsiębiorstwie własnem?

Nie możemy się zgodzić przedewszystkiem z teorjami, które zjawiska społeczne pragną wyjaśniać indywidualnemi motywami psychologicznemi, a więc z teorją Seniora (ofiary, wstrzemięźliwości) i z teorjami jej pokrewnemi, w szczególności też z teorją Böhm-Bawerka. Okoliczność, że kapitalista jest wstrzemięźliwym, oszczędnym i odkłada część swoich dochodów, nie tłumaczy jeszcze dochodu z kapitału, świadczy tylko o przezorności kapitalisty, który rozumie, że jest w jego interesie zabezpieczyć sobie i rodzinie byt na przyszłość. Są zresztą ludzie majętni, którym odłożenie pewnej części dochodów nie sprawia wcale uszczerbku w ich życiu codziennem. Podobnież mylną jest opinja, że rzeczy i potrzeby teraźniejsze mają zawsze większą wartość niż przyszłe[1]. Ludzie myślą bowiem nietylko o zaspokojeniu potrzeb teraźniejszych, ale także o zabezpieczeniu bytu dla siebie i rodziny w przyszłości, a troska o przyszłość jest dla nich zazwyczaj silniejszą podnietą gospodarczą, niż dogadzanie swoim zmysłom w teraźniejszości. Tą troską o przyszłość tłumaczy się poszukiwanie posad i zajęć mniej rentownych, ale uważanych za stałe i pewne, n. p. posad w służbie państwowej, tą troską tłumaczy się również cnota oszczędności, rozpowszechniona u ludów kulturalnych, nie licząca się często z dochodem z kapitału i z wysokością stopy procentowej, tą troską także ów zwyczaj ukrywania i zakopywania skarbów w czasach niepokojów lub w okresach rozstroju monetarnego. Tylko ludzie dzicy nie dbają o przyszłość, uważają potrzeby teraźniejsze za najważniejsze i nie okazują gotowości do ofiar na rzecz przyszłości.

Bardziej uzasadnione są teorje, które tłumaczą rentę z kapitału funkcją twórczą kapitału, jako czynnika produkcji, a więc zarówno teorja „fruktyfikacji“, jak teorja „wytwórczości“ i „usług“ kapitału. Skoro dochód jest wynikiem produkcji i wymiany, a kapitał w ustroju społecznym na własności opartym jest jednym z czynników produkcji, przeto należy mu się odpowiedni udział w wynikach produkcji w formie procentu, czynszu, zwiększonego zysku, niezależnie od własnej pracy posiadacza. Teorja ta jednak nie może być uniwersalnem usprawiedli-

[1] Ob. wyżej, str. 356.

wieniem renty, ponieważ właściciel otrzymuje ją także z wypożyczonych sum pieniężnych, wynajętych przedmiotów, które nie zostały użyte na cele wytwórcze, a otrzymuje je także wtedy, gdy nie ma możności fruktyfikowania ich we własnem gospodarstwie.

Źródłem renty z kapitału więc są stosunki gospodarczo-społeczne. Renta z kapitału jest zjawiskiem społecznem, płynącem z ustroju gospodarstwa narodowego, tak samo, jak brak renty jest również zjawiskiem gospodarczo-społecznem, owocem konjunktury społeczno-gospodarczej. Kto nie uznaje podstaw dzisiejszego ustroju gospodarczego, dla tego renta płynąca z własności jest objawem nienaturalnym i niemoralnym, jakkolwiek rozumie, że bez renty nie byłoby organizacji kredytowej, ubezpieczeniowej, zrzeszeniowej i handlowej w zakresie koniecznym dla rozwoju nowożytnego systemu produkcji i wymiany społecznej.

3) Dochody ciał publicznych i dochody darme.

Wśród dochodów nie można pominąć dochodów ciał publicznych i dochodów darmych, jakkolwiek płyną one z dochodu narodowego, a tem samem z omówionych już źródeł gospodarczych. Tylko wyjątkowo mogą one wpływać z źródeł zagranicznych, n. p. z haraczów i kontrybucji wojennych, z udziału innych narodów w złagodzeniu klęsk wojennych lub elementarnych, jakie nawiedziły pewne kraje i narody.

A. Dochody państwa i innych ciał publicznych.

Państwo, związki publiczne samorządowe i korporacje publiczne spełniają takie zadania, jakim jednostki poszczególne i ich zrzeszenia sprostać nie są w stanie, mianowicie czuwają nad pokojem zewnętrznym i bezpieczeństwem wewnętrznem, utrzymują porządek społeczny, szerzą oświatę powszechną, strzegą prawa i sprawiedliwości, popierają życie gospodarcze we wszelkich kierunkach. Ze stanowiska gospodarczego więc państwo i analogiczne związki publiczne są przedewszystkiem producentami donioslych usług społecznych, bez których życie gospodarcze obejść się nie może. Słusznie więc całe społeczeństwo powołane jest do poniesienia ciężaru tych usług w rozmaitej formie, przeważnie w formie podatków, nakładanych na cały naród niezależnie od indywidualnych korzyści, jakie poszczególne jednostki mają lub mieć mogą wzajemnie od państwa [1].

Państwo nowożytne ma coraz większy udział w dochodzie narodowym, pobieranym w formie przymusowych danin publicznych, oraz rozmaitych przychodów administracyjnych i przychodów z majątku i przed-

[1] Ob. moją „naukę skarbowości“ str. 220 i n.

siębiorstw publicznych. Oprócz skarbu państwowego także ciała samorządowe i publiczne instytucje, wyposażone w prawo nakładania świadczeń przymusowych, n. p. kasy chorych, przymusowe ubezpieczenia od wypadków, od bezrobocia i inne, zabierają znaczną część ogólnego dochodu narodowego. W W. Brytanji szacowano n. p. w r. 1920/1 ogólny dochód narodowy w sumie 3.477 miljonów Ł (funtów), ogólne wydatki państwowe w tymże roku wynosiły 1.195 miljonów Ł czyli 33% ogólnego dochodu, a razem z wydatkami samorządowemi 1.387 miljonów Ł czyli 40% dochodu, nie licząc kas chorych i innych świadczeń społecznych poza skarbem publicznym. Wskutek redukcji wydatków po wojnie wydatki państwowe W. Brytanji zmniejszyły się w r. 1925/6 do sumy 800 miljonów Ł. W ogólności państwa zamożniejsze, w których liczne warstwy narodu mają dochody znacznie wyższe, niż wynoszą niezbędne koszta utrzymania, mogą pobierać wyższy procentowy udział z dochodu narodowego, niż państwa i narody niezamożne. W r. 1922 konferencja pracy narodowej w Ameryce Północnej oceniała stosunek procentowy wydatków państwowych do dochodu narodowego w Ameryce Północnej na 13·4%, we Francji na 31·5%, w Niemczech na 38·4%, w Japonji na 27%, w W. Brytanji na 24·5%, we Włoszech na 21·8%. W Polsce wydatki państwowe w r. 1926 wynosiły niespełna 2 miljardy złotych, wydatki samorządowe około 500 miljonów, kasy chorych 200 miljonów złotych, razem wydatki powyższe 2.700 miljonów złotych czy 27% dochodu narodowego, szacowanego najwyżej na 10 miljardów złotych. Jeżeli dochód narodowy Polski oceniać będziemy mniej optymistycznie n. p. na 8 miljardów złotych, udział przychodów publicznych wyniesie 34%.

W obec coraz bardziej rosnącego udziału państwa i związków samorządowych w dochodzie narodowym nie są obojętne dla gospodarstwa narodowego sposoby, jakiemi państwo gospodaruje i gromadzi swoje dochody. Państwo nowożytne bowiem skłonne jest do rozrzutności w administracji ogólnej i w prowadzeniu swoich przedsiębiorstw, a równocześnie objawia tendencję do monopolizowania niektórych dziedzin produkcji społecznej, aby w ten sposób uwolnić się od konkurencji prywatnej i zabezpieczyć sobie monopoliczne dochody kosztem całego społeczeństwa. Zjawisko to jest szkodliwe dla rozwoju dobrobytu narodowego, państwo bowiem tylko wtedy może i powinno krępować życie gospodarcze, gdy wymagają tego doniosłe względy polityczne lub społeczne. Zadaniem państwa na polu gospodarczem jest raczej popieranie samodzielnej produkcji i harmonizowanie rozbieżnych sił i tendencji społeczno-gospodarczych. Także sposób nakładania, wymierzania i ściągania po-

datków i opłat publicznych powinien być przystosowany do zasad i interesów gospodarczych w tym celu, aby koszta pobierania dochodów publicznych były jak najmniejsze, zarówno dla skarbu publicznego, jak dla społeczeństwa (podatników) i aby podatki nie ulegały przerzucaniu na inne osoby i warstwy społeczne, których ustawodawca nie obarczył danym ciężarem publicznym. Szczególnie szkodliwemi są ciężary publiczne, gdy tamują rozwój produkcji społecznej. Państwo bowiem działa wbrew interesom narodu i swoim własnym, gdy zamiast popierać wszystkie siły wytwórcze kraju, czyni w swoim ustroju skarbowym trudności administracyjne i fiskalne pracy i zarobkowaniu ludności. Wówczas działalność państwa uszczupla dochód narodowy, będący źródłem utrzymania narodu i państwa.

B. Dochody darme.

Dochodami darmemi nazywamy dochody płynące z dobroczynności publicznej. Dobroczynność publiczna jest w niektórych państwach zorganizowana skutecznie przez państwo lub związki samorządowe, które wykonują opiekę nad ubogimi z funduszów podatkowych. Wzorowa pod tym względem jest organizacja opieki nad ubogimi w W. Brytanji, oparta na osobnych podatkach (poor law), które n. p. w r. 1922/3 w Anglji i Szkocji przyniosły 47 miljonów funtów st., a liczba ubogich pod zarządem ministerstwa zdrowia przekroczyła cyfrę $1^1/_2$ miljona. Odrębną od tej opieki nad ubogimi jest instytucja pensji dla starców powyżej 70 lat wieku, wprowadzona w W. Brytanji w r. 1908 za przewodem Nowej Zelandji i innych państw związku australskiego. Jakkolwiek obecnie we wszystkich państwach związki samorządowe sprawują opiekę nad ubogimi, jednakowoż poza tą opieką istnieją wszędzie osobne organizacje społeczne, starające się złagodzić nędzę ludności za pomocą instytucyj humanitarnych, szpitali, fundacji i datków dobroczynnych. Do tej kategorji dochodów zaliczyć można także organizację opieki nad bezrobotnymi oraz ubezpieczenie bezrobotnych z funduszów publicznych, o ile ono nie jest w związku z całym systemem ubezpieczenia pracy i sił wytwórczych narodu.

Po wojnie światowej w każdem państwie, mającem udział w tej wojnie, źródłem znacznych wydatków dla państwa i społeczeństwa, stało się zaopatrzenie ofiar wojny, wdów i sierót po poległych oraz inwalidów wojennych i ich rodzin. Także dochody przez te osoby pobierane przedstawiają się jako dochody darme, nie są bowiem oparte na tytule prawnym, lecz tylko na obowiązku moralnym społeczeństwa ulżenia doli ludzi, którzy spełnili ofiarnie obowiązek względem ojczyzny.

VIII. Zagadnienie sprawiedliwego rozdziału dochodu narodowego.

1) Uwagi ogólne.

Zagadnienie sprawiedliwego rozdziału dochodu narodowego zaprząta ekonomikę nieprzerwanie, począwszy od pierwszych ekonomistów, zarówno ze stanowiska etycznego, jak gospodarczego. Dochód jest dla każdej jednostki i dla każdej warstwy społecznej trwałem źródłem utrzymania, a sprawiedliwy jego rozdział na najszersze warstwy jest dla narodu warunkiem utrzymania równowagi materjalnej i moralnej. Im szersze warstwy narodu korzystają z dobrobytu, tem większą jest rękojmia społecznego pokoju i dalszego rozwoju gospodarstwa narodowego, albowiem wzrastająca siła nabywcza pobudza wytwórczość i rentowność produkcji, a niezużyte i zaoszczędzone części dochodów powiększają zasoby materjalne i środki produkcji na przyszłość. Dobrobyt szerokich warstw prowadzi zarazem do uszlachetnienia produkcji i podniesienia kultury narodu, ponieważ wydatki na żywność rosną tylko na poziomie niższych dochodów, w miarę zaś zaspokojenia potrzeb koniecznych stopa życia rozszerza się na wydatki kulturalne i na troskliwsze wychowanie i wykształcenie dzieci, przez co zwiększają się moralne zasoby narodu.

Pomimo tej niezaprzeczonej prawdy sprawa rozdziału dochodu narodowego stała się w pierwszym okresie rozwoju ekonomiki jedną z najbardziej spornych kwestyj, a to wskutek przeciwstawienia sobie dwóch zagadnień z natury ściśle z sobą związanych i od siebie zależnych, mianowicie zagadnienia bogactwa narodowego i wytwórczości, a rozdziału bogactwa i dochodu narodowego. Gdy Adam Smith i szkoła klasyczna bogactwo narodu pojmują jako wielki zasób produktów, a wzrost bogactwa widzą we wzroście wytwórczości, to szkoła socjalistyczna i t. zw. krytyczna w ekonomice kładzie nacisk na sprawiedliwy rozdział dochodu i bogactwa narodowego, mniej troszcząc się o wytwórczość narodu. W ekonomice szczególnie Simonde de Sismondi w „Nowych zasadach ekonomji politycznej“ (1819) na pierwszy plan wysunął sprawę rozdziału bogactwa i uważał ten naród za bogatszy, w którym rozdział ten jest sprawiedliwszy, chociażby pod względem ogólnego zasobu nagromadzonych bogactw nie mógł się równać z innym narodem, jak n. p. Francja w porównaniu z Wielką Brytanją. Teorja Ricarda o naturalnej minimalnej płacy, uproszczona przez socjalistów w formie „spiżowego prawa płacy“, niemniej teorja o prawie robotnika do całkowitego produktu pracy, pogłębiły owe przeciwieństwa, ponieważ los szerokich warstw pracujących w myśl tych teoryj zdawał się

być skazany na wieczną nędzę, a cała korzyść ze wzrostu wytwórczości i dochodu narodowego spływać miała w formie „nadwartości“ na nielicznych kapitalistów i wyzyskiwaczy.

Bogate doświadczenie, jakie przyniósł wiek XIX-ty i początek wieku XX-go, zadało kłam owym fikcyjnym teorjom żywą prawdą faktów, powszechnie znanych i stwierdzonych. Okazało się, że wszędzie udział pracy ma tendencję do wzrostu, chociażby państwo nie wywierało na korzyść robotników przymusu i chociaż zastosowanie maszyn jest coraz szersze i intenzywniejsze, n. p. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Oto dla przykładu tabela statystyczna, zastosowana przez King a w rozprawie [1] „o bogactwie i dochodzie narodowym w Stanach Zjednoczonych“:

Rok szacunkowy:	Wzrost w dochodzie narodowym w procentach:				
	płace i pensje	procenty	renty	zyski	ogółem %
1850	35·8	12·5	7·7	44·0	100
1860	37·2	14·7	8·8	39·3	100
1870	48·6	12·9	6·9	31·6	100
1880	51·5	18·6	8·7	21·3	100
1890	53·5	14·4	7·6	24·6	100
1900	47·3	15·0	7·8	30·0	100
1910	46·9	16·8	8·8	27·5	100

Z tabeli tej okazuje się, że zyski przedsiębiorcze w okresie 1850—1910 zmniejszyły się z 44% na 27·5%, płace zaś wzrosły z 35·8% na 46·9% pomimo równocześnie zwiększonych wydatków na procenty od kapitałów inwestowanych w przedsiębiorswach i na renty własności ziemskiej. Ogółem King oceniał w r. 1910 dochód pracowników i robotników w Stanach na 19 miljardów dolarów, w tem płace (wages) 14·3 miljardy, resztę zaś pensje (salaries). W r. 1918 dochód opodatkowany podatkiem dochodowym (nad 1000, względnie nad 3.000 dolarów) wynosił netto niespełna 16 miljardów, z czego 52% dochodu czystego a 47% dochodu surowego przypadało na płace i pensje, a tylko 20% dochodu czystego a 18% dochodu surowego na zyski (business). Nadto część dochodów z pracy i zysków przedsiębiorczych przypadała na stowarzyszenia udzialowe i na inne związki przedsiębiorcze.

---

[1] W. I. King „Wealth and Income of the People of the United States“, ob. Current social and industrial forces ed. by New York.

[2] Mianowicie 8.267 miljonów dolarów płace i pensje, 3,124 miljonów zyski przedsiębiorców, 975 miljonów renty, 1.215 miljonów dol. na stowarzyszenia udziałowe (partnerships) trusty i inne. (Statist. Abstract str. 730).

Drugim faktem, o jakim w kwestji rozdziału dochodu narodowego zapominać nie należy, jest niezmierna różnica zamożności i dochodów indywidualnych, zachodząca między krajami i narodami. Wedle dat poprzednio podanych [1] statystyczne obliczenia majątków narodowych i dochodów, przypadających na głowę ludności, wykazują ogromne różnice, wahające się między kwotą 214 dolarów majątku i 29 dolarów dochodu na głowę (w Japonji), a 2.063 dolarów majątku i 350 dolarów przeciętnego dochodu na głowę (w Stanach Zjednoczonych Ameryki) przed wybuchem wojny światowej. Jest rzeczą jasną, że w krajach o nierozwiniętej wytwórczości narodowej na czoło zagadnienia ekonomicznego musi być wysuniętą konieczność zwiększenia bogactwa narodowego, chociażby to wymagało wielkiego wysiłku całych pokoleń, zbyt szczupły bowiem jest zasób majątku i dochodu, aby przy najrówniejszym podziale mógł wystarczyć na wszystkie życiowe potrzeby. W krajach takich obok kilku lub kilkunastu miljonerów jest szczupła warstwa średnia, a cała masa narodu żyje w niedostatku i ubóstwie. N. p. w Polsce w r. 1926 zaledwie 350.000 osób (prócz urzędników) opłacało podatek dochodowy, a dochodów krociowych wcale nie było.

W świetle doświadczeń nie trudno rozwiązać zagadnienie, co jest ważniejsze dla dobrobytu narodowego, czy wzrost wytwórczości, czy odpowiedni, słuszny rozdział dochodu narodowego. Dla narodów niezamożnych o niskim dochodzie narodowym najważniejszym jest wzrost dochodu i wytwórczości kraju, bo w ogólnym stanie niedostatku należy przedewszystkiem wytężyć siły moralne i materjalne dla wzmocnienia zasobów społeczeństwa. W społeczeństwach bogatych wzrost dochodu i sprawiedliwy rozdział między wszystkie warstwy społeczne są zagadnieniem równej doniosłości, ponieważ postęp gospodarczy polega na ciągłem wznoszeniu się warstw niższych na wyższy poziom stopy życiowej warstw średnich i wyższych, nie zaś na spychaniu warstwy zamożniejszej na niższe szczeble pod hasłem równości i sprawiedliwości społecznej. Nadto nawet w najbogatszych krajach przeciętny dochód na głowę ludności nie jest tak wysoki, aby przy zupełnie równym podziale dawał rękojmię powszechnego dobrobytu.

Z wywodów powyższych nie wynika jednak, aby nam wolno było lekceważyć znaczenia słusznego rozdziału dochodu narodowego na wszystkie warstwy ludności. Mówimy o „słusznym“ rozdziale, ponieważ wobec skomplikowanego procesu produkcji społecznej nie można załatwić tego zagadnienia jakąś formułą matematyczną, w rodzaju n. p. for-

[1] Ob. wyżej, str. 360 i „Statist. Abstract“ 857.

muły Thünena[1]. Dochód narodowy jest dziełem wszystkich warstw, wiedzy i pracy, sił przyrody i kapitału, wszystkim więc słuszny w nim udział się należy. Podniesienie dobrobytu i oświaty warstw od wieków zaniedbanych jest nakazem etyki i idei narodowej; jest ono zarazem w interesie całego narodu, ponieważ wzmocnienie siły nabywczej szerokich warstw zwiększa popyt na produkty i usługi społeczne, daje nowego bodźca produkcji i przyczynia się do utrwalenia pokoju społecznego.

Nierówny podział dochodu i majątku narodowego wytwarza różnice gospodarcze między warstwami, różniącemi się odmienną stopą życiową i stanem ogólnego dobrobytu. Warstwy te nazywamy k l a s a m i g o s p o d a r c z e m i.

2) R o z d z i a ł d o c h o d ó w w ł o n i e p r z e d s i ę b i o r s t w a.

Przedsiębiorstwo jest źródłem dochodu przedewszystkiem dla samego przedsiębiorcy, jako właściciela przedsiębiorstwa. Przedsiębiorcą jest albo osoba fizyczna, albo spółka dwóch lub więcej osób, albo osoba prawna, mianowicie spółka akcyjna, stowarzyszenie, państwo, gmina, korporacja publiczna. Przedsiębiorstwa wielkie są zazwyczaj w ręku osób prawnych, rozdzielających dochody czyste przedsiębiorstwa pomiędzy członków w rozmaitej formie, stosownie do prawnego charakteru osoby prawnej. Bardzo szczegółowa i przejrzysta statystyka przemysłowa amerykańska wykazuje, że pod względem ilości przeważają jeszcze przedsiębiorstwa indywidualne, ale pod względem wytwórczości i dochodów zostały dawno już prześcignięte przez korporacje i inne osoby prawne. W r. 1914 produkcja przemysłowa przedsiębiorców indywidualnych wynosiła w Stanach Zjedn. Ameryki tylko 8% wartości ogólnej produkcji, produkcja t. zw. korporacyj (zarejestrowanych spółek i stowarzyszeń) 83% wartości, innych osób zaś 9% ogólnej wartości[2]. Dochód czysty przedsiębiorstwa więc rozdziela się między wielką ilość akcjonarjuszów i stowarzyszonych, którzy jako posiadacze akcyj i udziałów uczestniczą w zyskach przedsiębiorstwa.

Równocześnie przedsiębiorstwo jest źródłem dochodów nietylko dla samego przedsiębiorcy, ale także dla pracowników i robotników w formie płacy, dla kapitalistów w formie procentu i czynszu, dla właścicieli

[1] Thünen proponował dla oznaczenia płacy formułkę $\sqrt{a.p.}$ (czyli drugi pierwiastek z iloczynu między produktem a kosztami utrzymania).

[2] Na ogólną wartość produktów 24.246 miljonów dolarów przypadało w r. 1914 na produkcję 142.436 przemysłowców indywidualnych 1.925 miljonów, na produkcję 78.151 korporacyj, 20.177 miljonów, na produkcję 55.204 innych osób 2.143 mil. dolarów („Statist. Abstract“ str. 190).

gruntów i domów w formie czynszów dzierżawy i najmu, dla kupców i producentów w formie ceny, płaconej za nabyte dla przedsiębiorstwa surowce, narzędzia, machiny i inne wytwory. Ze stanowiska przedsiębiorcy przedstawiają dochody innych osób koszta produkcji, które on sam pokrywa z przychodów surowych lub z kapitałów obrotowych; ze stanowiska społecznego jednak jest przedsiębiorstwo organizacją produkcji społecznej i źródłem dochodów dla wszystkich, którzy w tej produkcji uczestniczą swoją pracą lub kapitałem.

Powyżej przedstawiliśmy czynniki, jakie tworzą płacę, procent, czynsz, zysk przedsiębiorczy i rentę gruntową, oraz ogólne tendencje czyli t. zw. prawa, jakim one ulegają. Stosunek wzajemny tych dochodów do siebie jest od początków ekonomiki, jak przedstawiliśmy wyżej, przedmiotem sporu naukowego. Już fizjokraci czynili zasadniczą różnicę między dochodem z ziemi, a dochodem z innych źródeł, albowiem wedle ich teorji człowiek w każdej gałęzi produkcji powiększa swoją pracą wartość dóbr gospodarczych tylko o wysokość poniesionych kosztów produkcji i własnego utrzymania, nie stwarza więc sam dochodu czystego; dochód czysty daje tylko ziemia dzięki twórczym siłom przyrody współdziałającym w niej człowiekiem. Różnicę tę pogłębił Ricardo swoją teorją o rencie gruntowej i o naturalnej sprzeczności interesów między zyskiem a płacą i procentem. Wzrost renty gruntowej jest wedle Ricarda prawem naturalnem, jako konieczne następstwo wzrostu ludności i okupacji coraz gorszych gruntów; zysk może wzrastać tylko kosztem płacy i procentu i na odwrót płaca i procent obniżają stopę zysku. W tym samym duchu poszli dalej jeszcze socjaliści, którzy ściślej sformułowali „spiżowe“ prawo płacy i rozwinęli teorję o wzrastającym udziale zysku na koszt płacy w dochodach przedsiębiorstwa równolegle ze wzrostem wytwórczości pracy.

Wręcz przeciwne stanowisko zajęli Carey, Bastiat i ich następcy w literaturze ekonomicznej, którzy widzą nietylko we wzroście dochodu społecznego, ale także w rozdziale tego dochodu harmonję interesów wszystkich warstw społecznych, nie uznają sprzeczności między nimi i starają się wykazać, że wraz z wzrostem dochodu społecznego i wytwórczości pracy objawia się wzrost wszelkich dochodów, tak płacy, jak zysków, ale stosunkowo szybciej i silniej rosną dochody z pracy, aniżeli dochody z kapitałów i zyski przedsiębiorców. Zyski mają tendencję zwyżkową, ale udział zysków w dochodzie społecznym stosunkowo stale się zmniejsza, stopa procentowa w rozwoju historycznym objawia tendencję zniżkową.

Twierdzenia i dowody dawniejszych ekonomistów opierały się bądź

na abstrakcyjnem rozumowaniu, bądź na jednostronnym i niedostatecznym materjale faktycznym. Zebrane dotąd obfite materjały historyczne dowodzą, że w epoce samowoli możnowładców i rozwoju gospodarstwa pieniężnego u schyłku wieków średnich i z początkiem czasów nowszych panował rzeczywiście ucisk warstw chłopskich i robotniczych, nawet daniny publiczne starano się powszechnie na nie przerzucić, gdy z drugiej strony gromadzono majątki ziemskie i kapitały i prowadzono życie zbytkowne i rozpustne. Także w początkach czasów nowożytnych, w okresie wielkiego rozwoju techniki produkcji i wolności gospodarczej, dała się zrazu warstwom pracującym bardzo dotkliwie we znaki przewaga kapitału i dostarczyła szkole klasycznej i socjalistycznej obfitego materjału dla uzasadnienia pesymistycznych teoryj. Nastały jednak w drugiej połowie 19 wieku czasy lepsze, siła społeczna robotników i ich związków wzmogła się, wpływ prądów humanitarnych i oświaty, niemniej ustawodawstwa społecznego, okazał się pod wielu względami skutecznym i wedle dobitnych i licznych materjałów statystycznych przechylił się we wszystkich krajach cywilizowanych stosunek rozdziału dochodu społecznego na korzyść szerokich warstw pracujących. Obecnie płaca wzrasta nietylko nominalnie, ale także realnie, udział pracy w dochodzie społecznym jest największym i znajduje się na drodze ku dalszemu wzrostowi[1]. W ten sposób pesymistyczne teorje płacy zostały najsilniej pokonane faktami dziejowemi.

Fakty te nie rozwiązują atoli pytania zasadniczego, czy między zyskiem a płacą i innemi dochodami z przedsiębiorstwa istnieje naturalna harmonja, czy też sprzeczność interesów. Pytania tego nie możemy rozstrzygnąć doraźnie i jednolicie, lecz musimy przedewszystkiem rozróżnić stosunek przedsiębiorstwa n a z e w n ą t r z, do społeczeństwa, od s t o s u n k u w e w n ę t r z n e g o w łonie przedsiębiorstwa.

O ile chodzi o stosunek przedsiębiorstwa na zewnątrz, to niewątpliwie wszyscy, którzy pracę swą lub kapitał w przedsiębiorstwo włożyli, zależni są od powodzenia przedsiębiorstwa i mają wspólny w tem interes, aby przedsiębiorstwo utrzymało się i rozwijało się pomyślnie. W razie upadku przedsiębiorstwa bowiem wszyscy narażeni są na stratę lub nawet na klęskę gospodarczą, zarówno sam przedsiębiorca, jak robotnicy i kapitaliści. Także w razie niepowodzenia przedsiębiorstwa nie można myśleć o powiększeniu płacy, przeciwnie wszyscy muszą być gotowi do pewnych ofiar dla utrzymania przedsiębiorstwa. Ryzyko przedsiębiorstwa ponosi w pierwszym rzędzie przedsiębiorca, ale w dalszym rzędzie

[1] Por. wyżej, str. 376.

dotyka ono także pracowników i robotników, kapitalistów i dostawców. Zasada ta stosuje się do wszystkich przedsiębiorstw w kraju; ogółem więc nietylko przedsiębiorcy, ale także robotnicy i kapitaliści mają w tem interes, aby gospodarstwo społeczne nie było w zastoju, aby przedsiębiorstwa miały pomyślne warunki społeczne, łatwy odbyt i korzystne ceny, aby rosło poszukiwanie pracy ze względu na pomyślne widoki produkcji społecznej. W stosunku do społeczeństwa więc każde przedsiębiorstwo przedstawia jedność gospodarczą, wszyscy, czerpiący swe dochody z przedsiębiorstwa tworzą jakby jedną całość wspólnie interesowanych członków.

Inaczej ma się rzecz w stosunkach wewnętrznych przedsiębiorstwa, gdy chodzi o oznaczenie warunków pracy, wysokość płacy, procentu, czynszu i zysku. W stosunku wewnętrznym istnieje między zyskiem a płacą tylko wtedy zgodność interesów, gdy pracownik i robotnik swoją osobistą gorliwością i zainteresowaniem wpłynąć może wybitnie na wynik produkcji i wymiany społecznej. Wyrazem tej solidarności interesów są systemy płacy akordowej, ryczałtowej, tantjem, premij i gratyfikacyj. Również istnieje do pewnej granicy zgodność interesów o tyle, że w pracy ciężkiej i długiej także zwyczajny robotnik musi się odpowiednio odżywiać, jeżeli ma sprostać wymogom pracy intenzywnej, przedsiębiorca więc w własnym swoim interesie powinien robotnikowi zapewnić dostateczną płacę.

Poza temi wypadkami nie można zaprzeczyć rozbieżności interesów przy rozdziale przychodów z przedsiębiorstwa. Przedsiębiorca zgóry zalicza płacę robotnikom na rachunek przewidywanych przychodów i zysków, ponieważ zakłada przedsiębiorstwo zazwyczaj nie w humanitarnych celach, ale dla zysków. Myśl o zyskach i o zgromadzeniu majątku przewodzi mu także w dalszych losach przedsiębiorstwa, pragnie więc wedle możności jak największy udział w dochodzie sobie zapewnić. Odwrotnie robotnicy, żyjący zwykle wyłącznie z płacy, zazdrośnie patrzą na zyski przedsiębiorcy, powodowani naturalnem dążeniem do polepszenia swego bytu i swej rodziny. Płacę otrzymywaną poczytują za nabyte prawo, do niej stosują swoją stopę życiową, wszelkie więc próby obniżenia płacy, n. p. z powodu niepomyślnej konjunktury, uważają za niegodziwy zamach na swój byt. Naturalnem jest także dążenie robotników do złagodzenia warunków pracy, n. p. czasu pracy, przerw w pracy, udogodnień wśród pracy, niemniej podniesienia płacy. Dążenie to staje się często żądaniem i daje powód do wewnętrznych starć i walki, przykrej dla stron obojga. Także między przedsiębiorcą a kapitalistą objawia się w stosunku wzajemnym rozbieżność dążeń i interesów, albo-

wiem wyższy czynsz najmu lub procent uszczupla zysk przedsiębiorcy, niższy czynsz i procent ułatwia mu byt i zwiększa zyski.

Nie należy jednak owej rozbieżności interesów przy rozdziale dochodów przedsiębiorstwa uważać za organiczną wadę całego ustroju gospodarczego. Wszak analogiczna rozbieżność interesów istnieje w całym systemie wymiany społecznej, objawia się ona w szacowaniu wartości, w tworzeniu ceny, w stosunkach politycznych, w skarbowości, we wszystkich objawach życia społecznego. Rozbieżność ta jest czynnikiem ruchu i życia, chroni od zastoju i martwoty, a zasadniczo nie jest groźną dla bytu społeczeństwa, ponieważ ponad rozbieżnością panuje łączność interesów, wyżej zaznaczona. Dzięki owej łączności wyższej musi być rozbieżność interesów w każdem starciu się żywiołów rozumnych, świadomych owej solidarności wzajemnej, złagodzoną i usuniętą za wspólnem zgodnem porozumieniem. Tylko wtedy, gdy strony walczące w swej bezwzględności zapominają o tem, że utrzymanie i rozwój przedsiębiorstwa jest ich wspólnem dobrem, albo gdy motywy gospodarcze walki przybierają wyłącznie klasowy i polityczny charakter, rozbieżność interesów w łonie przedsiębiorstwa może doprowadzić do wybuchów namiętności i niebezpiecznych przesileń gospodarczych. Oświata, znajomość konjunktury gospodarczej po obu stronach, etyka społeczna i wpływ opinji publicznej, urządzenia prawno-społeczne i wspólne pojednawcze organy przedsiębiorców i robotników, są dzielnemi środkami dla sprowadzenia objawów owej rozbieżności na właściwy grunt wzajemnych ustępstw i porozumienia we wspólnym, obopólnym interesie.

3) Wpływ konjunktury.

Wpływ stosunków naturalnych i społecznych na stan ekonomiczny, niezależny od indywidualnego wpływu jednostek, nazywamy konjunkturą. Wyraz ten oznacza połączenie[1], powiązanie czynników ekonomicznych, niezależnych od woli jednostek. Znamy już konjunkturę targową czyli stan cen towarów i usług, jaki się wytwarza na rynkach lokalnych i światowych pod wpływem stosunków społecznych, pośrednio zaś także stosunków naturalnych, n. p. urodzajów i nieurodzajów, przyrodzonych ułatwień i przeszkód komunikacji, klęsk elementarnych. W takiem samem znaczeniu mówimy o konjunkturze dochodów, niemniej o konjunkturze majątkowej.

Konjunktura może być pomyślną lub niepomyślną stosow-

[1] Od wyrazu łacińskiego *conjungere*, łączyć. Por. wyżej, str. 247.

nie do tego, czy stosunki społeczne i naturalne sprzyjają produkcji, cenom, dochodom, majątkom lub im nie sprzyjają. Znaczny popyt o towary i usługi, wysokie ceny, wzrastające dochody i majątki, są objawami konjunktury pomyślnej, przeciwnie mały popyt i trudność zbytu, małe zarobki i brak zajęcia, niskie dochody i wywołana przez to walka o rozdział dochodów w łonie przedsiębiorstwa, straty majątkowe i przesilenia gospodarcze, są znamieniem konjunktury niepomyślnej czyli ekonomicznej depresji. Zwykle po czasach szybkiego rozkwitu ekonomicznego następują czasy zastoju i depresji, ponieważ stosunki naturalne, n. p. zmienne urodzaje, niemniej stosunki polityczne oraz współzawodnictwo ekonomiczne ludów, krajów i środowisk wytwórczych nie pozwalają na stałe utrzymanie silnego napięcia konjunktury bez przerwy i wytchnienia. Z tego powodu po latach tłustych zwykły następować lata chude, zarówno w rolnictwie, jak w przemyśle, handlu i w innych gałęziach pracy społecznej.

W konjunkturze dochodów i majątków możliwy jest stan pomyślny względem pewnych rodzajów dochodów i majątków, niepomyślny zaś względem innych rodzajów. W tem znaczeniu można mówić o pomyślnej konjunkturze dla pracy, dla zysków przedsiębiorczych, dla czynszów lub procentu. Podobnie konjunktura sprzyjać może wzrostowi wartości ziemi, domów w miastach, papierów wartościowych, wedle chwilowych wpływów społecznych i naturalnych.

Z wielu czynników konjunktury wymieniamy:

1) Czynniki n a t u r a l n e, mianowicie stan urodzajów, ciepła, wilgoci, wiatrów, klęski elementarne w rolnictwie i górnictwie, pożary, wylewy, trzęsienia ziemi, burze morskie, katastrofy kolejowe i okrętowe. Szczególną doniosłość dla całego życia gospodarczego ma coroczny stan u r o d z a j ó w rolnych, będących podstawą wyżywienia ludności i produkcji przemysłowej. Urodzaje bowiem tylko w części zależą od nakładów pracy i kapitałów, od stanu kultury rolnej; w znacznej części wpływa na nie przyroda, jej siły, procesy naturalne i kaprysy, których zgóry przewidzieć i zmierzyć nie można. Daty statystyczne wykazują, że poszczególne lata różnią się nieraz bardzo znacznie tak pod względem wydajności produkcji rolniczej w świecie i w krajach, jak pod względem wydajności pewnych zbóż i produktów rolniczych z osobna. Produkcja rolnicza światowa, a dla gospodarstwa każdego kraju produkcja coroczna tego kraju, jest najważniejszym czynnikiem corocznych wahań produkcji społecznej i dochodu społecznego. O tej niezmiernej doniosłości czynników naturalnych dla gospodarstwa społecznego i konjunktury zapominają tak owi ekonomiści, którzy dopatrują się we

wszystkich zjawiskach społecznych ogólnej harmonji, jak i socjaliści, którzy wszelkie ujemne objawy w życiu społecznem przypisują dzisiejszemu porządkowi społecznemu, mianowicie systemowi produkcji kapitalistycznej. Wpływ przyrodzonych wahań w produkcji rolniczej dowodzi, że gospodarstwo społeczne w każdym systemie organizacji społecznej liczyć się musi z konjunkturą zmienną, z zależnością od dobrych i złych urodzajów, że więc nie może być mowy o całkowitem i trwałem utrzymaniu równowagi między społeczną produkcją a konsumcją. Dobre urodzaje dostarczają produkcji przetwarzającej i konsumcji społecznej więcej materjałów i środków żywności, ożywiają produkcję, podnoszą zwykle także siłę kupna warstwy rolniczej, wywołują w ten sposób przez oddziaływanie na wszystkie warstwy społeczne konjunkturę gospodarczą pomyślną. Nieurodzaj spada przeciwnie całym swoim ciężarem nietylko na rolnictwo, ale także na przemysł, handel i na całe gospodarstwo obrotowe. Większa podaż surowców i środków żywności obniża ich cenę, zmniejsza koszta produkcji przemysłowej, ułatwia utrzymanie i podniesienie stopy życiowej warstwom roboczym, łagodzi sprzeczki i walki o rozdział dochodu społecznego. Przeciwnie mała podaż produktów rolnych podnosi ich cenę, zwiększa koszta produkcji przemysłowej, utrudnia byt klasom roboczym, wywołuje usilne dążenie do podwyższenia płacy, zakłóca stosunki w przedsiębiorstwie i zaostrza walki gospodarcze. Tak niezależnie od innych wpływów społecznych urodzaje i nieurodzaje w rolnictwie, analogicznie także większa lub mniejsza wydajność płodów mineralnych w górnictwie, są wybitnym czynnikiem dochodu społecznego i całej kwestji społecznej.

Również niezależnemi od woli i urządzeń społecznych są zmiany atmosferyczne, burze i wiatry, tajfuny niszczące nad oceanami, trzęsienia ziemi, wylewy i inne katastrofy żywiołowe. Wywierają one zwykle tylko lokalny wpływ na konjunkturę gospodarczą, niekiedy jednak przybierają rozmiary klęski ogólnej w kraju, a nawet odbijają się na konjunkturze światowej.

2) Stosunki p o l i t y c z n e w kraju i międzynarodowe. Ustalony pokój i normalne stosunki polityczne w kraju sprzyjają pracy społecznej i przedsiębiorczości prywatnej, niemniej rozwojowi systematycznej, planowej polityki ekonomicznej. Stosunki polityczne niepewne, ciągłe zatargi wewnętrzne o charakterze klasowym lub narodowym, zastój w pracach ustawodawczych, obawa konfliktów międzynarodowych, powstrzymują normalny rozwój życia gospodarczego. Rozkwit ekonomiczny, jaki nastąpił w ostatnich latach czterdziestu przed wojną światową w zachodnich państwach europejskich i w Ameryce Północnej był w znacznej

części dziełem długiego pokoju po wojnie francusko-niemieckiej z r. 1870. Także sojusze polityczne są często dzielnym czynnikiem pomyślności gospodarczej. N. p. przymierze Rosji z Francją i pozyskanie przychylności rynku pieniężnego francuskiego dla papierów wartościowych rosyjskich podniosły były w wysokim stopniu kredyt Rosji, ułatwiły korzystną konwersję renty rosyjskiej, obniżenie stopy procentowej i regulacje waluty w Rosji przed wojną.

Obawa wojny i jej wybuch sprowadza niepewność i zamęt w stosunkach produkcji i konsumcji, wymiany i kredytu. Przedmioty poszukiwane w czasie wojny, n. p. broń, konie, żywność dla koni, mundury i inne przybory wojenne mają odbyt łatwy i korzystny, przeciwnie wiele innych przedmiotów, poszukiwanych w czasie pokoju, nie znajduje odbytu z powodu powołania pod broń znacznej części ludności, nastroju wojennego i osłabionej siły kupna społeczeństwa. Wywóz i dowóz towarów w krajach nawiedzonych wojną doznają przeszkody, ściągnięcie wierzytelności nie jest łatwe, gotówka znika z obiegu, kryjąc się po schowkach prywatnych, zaufanie do banków i kas oszczędności chwieje się, uczucie niepewności i niewiary ogarnia wszystkie koła społeczne. Przesilenia gospodarcze i bankructwa są nieraz następstwem samej niepewności wojennej i niszczą kraj ekonomicznie, chociażby panika okazała się nieuzasadnioną i wojna nie wybuchła.

Szczególnie czułą na wypadki polityczne jest giełda. Kursy papierów giełdowych zwykły się najsilniej wahać w czasie niepewności co do wybuchu wojny i jej wyników. W czasie takim spekulacja ma najszersze pole do rozsiewania najmylniejszych pogłosek i nieuzasadnionych obaw, które wywołują popłoch i przenoszą się do odległych zakątków kraju. Są wielkie fortuny w Europie, które miały swe źródło w szczęśliwej grze giełdowej, podnieconej wypadkami politycznemi, o wiele więcej fortun jednak zmarniało i znikło wśród politycznego zamętu i wojennej anarchji giełdowej.

3) Wynalazki i ulepszenia t e c h n i c z n e. Wpływ postępu technicznego na całe gospodarstwo społeczne, na przewrót ekonomiczny w systemie produkcji i komunikacji, tudzież na nowożytne kwestje społeczne poznaliśmy już poprzednio [1]. Wpływ ten objawia się nietylko w dłuższych okresach czasu, ale nieustannie, tworząc dla jednych przedsiębiorców, korzystających z nowych ulepszeń i wynalazków, pomyślny czynnik konjunktury, dla innych zaś, nie mogących lub nie umiejących z nich korzystać, czynnik niepomyślny. Obok ulepszeń i wynalazków znanych,

[1] Por. wyżej, str. 89.

dla wszystkich przystępnych lub na czas przepisami państwowemi określony opatentowanych na rzecz wynalazcy, istnieją ulepszenia i wynalazki, utrzymywane przez przedsiębiorców w tajemnicy, ułatwiające im produkcję lub nadające ich wyrobom szczególne właściwości, przez konsumentów poszukiwane. Zwykle przedsiębiorstwa nowo założone mają o tyle wyższość techniczną nad przedsiębiorstwami dawnemi, że mogą być urządzone wedle wymogów ostatnich zdobyczy wiedzy i doświadczenia, mogą być uposażone w najdoskonalsze narzędzia i maszyny, mogą się oprzeć terytorjalnie o istniejące stacje kolejowe, elektryczne, kanałowe i o inne węzły komunikacyjne, przez co utrudniają współzawodnictwo przedsiębiorstwom dawniejszym, o ile one pod względem technicznym pozostają w tyle. Przedsiębiorstwa dawniejsze natomiast mają o tyle wyższość nad nowszemi, że mają wyrobionych już pracowników i robotników, wyrobioną klientelę i doświadczenie techniczne, administracyjne i handlowe, a często już umorzony kapitał zakładowy.

4) Ważnym czynnikiem konjunktury są także stosunki p r a w n e, mianowicie zmiany i reformy u s t a w o d a w c z e. Ustawodawstwo przemysłowe o przemyśle wolnym i koncesjonowanym, o wynalazkach i patentach, ustawodawstwo podatkowe i cłowe, ustawy o czasie pracy, ograniczenia prawne pracy dzieci, kobiet i osób młodocianych, ubezpieczenia obowiązkowe robotników, ustawodawstwo o sposobie oznaczania i wypłaty płacy, przepisy o emigracji i immigracji, reformy agrarne i inne reformy społeczne wpływają na tworzenie się i rozdział dochodów, na wartość społeczną, cenę i konjunkturę majątkową.

Obok powyższych ogólnych czynników konjunktury jest mnóstwo innych, związanych z istotą całego życia społecznego, zmiennością potrzeb ludzkich i mody, lokalnym lub światowym charakterem danej produkcji lub warstwy społecznej, często z indywidualnem powodzeniem jednostki, z przypadkiem, z przynależnością do pewnego narodu, rasy, wyznania, klasy społecznej, z jej urodzeniem, stanowiących nieraz o jej gospodarczych losach, szczęściu lub nieszczęściu.

IX. Oszczędność i Kapitalizacja.

Dochód narodowy jest w pierwszym rzędzie przeznaczony na pokrycie bieżących potrzeb społeczeństwa, państwa i innych ciał publicznych. Dochód ten jednak musi dawać nadwyżkę ponad koszta utrzymania narodu i państwa, jeżeli zasoby społeczne mają być zachowane w dobrym stanie, jeżeli przyrost ludności nie ma być powstrzymany, a nadto jeśli ma być zapewniony dalszy materjalny i moralny rozwój narodu.

Gdyby cały dochód narodowy corocznie był zużyty na potrzeby bieżące, nie możnaby odnawiać zasobów, które wskutek ich używania i upływu czasu niszczą się i stopniowo znikają; nie możnaby wyżywić i wychować młodego pokolenia na stopie dotychczasowej; o postępie gospodarczym nie byłoby mowy, naród musiałby się cofać wstecz i stopniowo gasnąć, dopókiby nie uległ obcym potęgom, silniejszym materjalnie i moralnie. Dochód narodowy bowiem wzmacnia nietylko siły materjalne, ale także siły moralne narodu, ułatwiając szerzenie oświaty i wiedzy zawodowej. Zasób społeczny, jak trafnie powiedział Supiński [1], podbija narody bez krwi rozlewu, a jak oręż tylko orężem, tak duchowo-społeczną siłę tylko siłą tej samej natury odeprzeć można.

Nadwyżka dochodu narodowego, pozostająca po pokryciu bieżących potrzeb społeczeństwa i państwa, przedstawia *zaoszczędzenie* narodu i jest źródłem wzrastającej siły narodowej. Zaoszczędzenie to, a z niem przyrost zasobów narodowych, płynie z *oszczędności* społeczeństwa i państwa, t. j. z ograniczania wydatków prywatnych i publicznych na cele nie produkcyjne, stosowanego w gospodarstwie na podstawie z góry powziętego postanowienia. Oszczędność w tem znaczeniu jest cnotą ekonomiczną, bo jest wyrazem zrozumienia potrzeby społecznej i siły panowania nad sobą. Jest ona cnotą także w warstwie zamożnej, gdyż wymaga moralnego nastroju i siły woli: w wyższym jednak stopniu oszczędność jest cnotą w warstwach niezamożnych, które pod wpływem wychowania gospodarczego i troski o byt rodziny odejmują sobie niejako od ust, aby część dochodu odłożyć na przyszłość.

Oszczędność w znaczeniu obszerniejszem powinna być stosowaną nietylko w gospodarstwie domowem, ale także w systemie produkcji społecznej i w gospodarstwie zarobkowem, gdzie ma znaczenie jednoznaczne z gospodarnością (gospodarczością). Już w samem założeniu przedsiębiorstwa oszczędzać można kosztów chwilowych, lub przyszłych przez racjonalne zbudowanie i urządzenie kopalni, fabryki, warsztatu, magazynu handlowego, przez nabycie doskonałych maszyn, korzystanie z najnowszych a wypróbowanych wynalazków; oszczędzać można przez umiejętną, planową organizację produkcji („system Taylora“), przez użycie niewielkiej liczby, ale w całej pełni uzdolnionych fachowych pracowników, przez nabywanie materjałów z pierwszej ręki i dobrej jakości, przez troskliwe obchodzenie się z maszynami i środkami pomocniczemi, przez gospodarcze używanie opału i światła i t. d. Nie jest jednak oszczędnością niegospodarne ograniczanie produkcji pomimo istnienia

[1] „Szkoła polska“ str. 173. Por. wyżej, str. 105.

widoków na korzystny zbyt towarów, niemniej szczędzenie na płacy robotników i pracowników celem powiększenia zysków z produkcji. Nie wszystko bowiem, co jednostce przysparza zysków, jest oszczędnością ze stanowiska społecznego [1].

Także w gospodarstwie publicznem i domowem nie każde zaniechanie wydatków jest oszczędnością w znaczeniu społecznem. Jeżeli państwo szczędzi na wydatkach oświatowych lub wytwórczych, t. zw. inwestycyjnych, wówczas zaniechanie takich wydatków może powstrzymać rozwój moralny i materjalny narodu i nie zasługuje na miano „oszczędności". Tak samo nie jest oszczędny ojciec rodziny, który żałuje wydatków na wychowanie i wykształcenie swoich dzieci, albowiem wyrobione siły moralne społeczeństwa mają większą doniosłość dla gospodarstwa narodowego, aniżeli fundusz takim kosztem zaoszczędzony.

Natomiast stanowczo mylą się ci wszyscy, którzy dopatrują się w oszczędności szkodliwego hamulca dla rozwoju produkcji z powodu rzekomego ścieśnienia odbytu na towary zbędne i zbytkowe przez ludzi oszczędnych. Zapominają oni o tem, że sumy zaoszczędzone nie giną dla gospodarstwa narodowego, lecz tworzą siłę nabywczą na narzędzia produkcji i materjały, tudzież zasilają potężnie kredyt na cele wytwórcze, o ile szukają lokacji w kasach oszczędności, bankach i papierach wartościowych. Ograniczenie zbytu środków konsumcyjnych zbędnych i zbytkowych wskutek oszczędności jest zresztą ze stanowiska narodowego tylko chwilowem, ponieważ dzięki oszczędności wzrasta wytwórczość i siła konsumcyjna całego narodu.

Również błędną jest opinja, że oszczędność stwarza nadprodukcję i prowadzi do przesileń gospodarczych. Przesilenia gospodarcze, o których mówimy w następującym rozdziale, nie są wynikiem oszczędności i wzrostu siły wytwórczej narodu, ale przeciwnie są następstwem osłabienia siły nabywczej społeczeństwa lub zatamowania dróg odbytu dla towarów masowo wytwarzanych. Oszczędność wzmacnia nietylko siły wytwórcze, ale także siły nabywcze narodu, pozwala więc łatwiej i dłużej przetrwać przesilenie gospodarcze. Po wielkiej wojnie światowej byliśmy świadkami wielkiego przesilenia gospodarczego w krajach najbogatszych w Ameryce Północnej i W. Brytanji z powodu zubożenia Europy, zniszczenia olbrzymich obszarów i osłabienia siły nabywczej na obce towary, zwłaszcza w związku z powszechnym spadkiem wartości walut krajowych. Dzięki jednak wielkim zasobom materjalnym i moralnym, nagromadzonym na Zachodzie pracą i oszczędnością poprzednich poko-

[1] Por. wyżej, str. 152.

leń, owe kraje bogate i ich warstwy pracujące zdolne są przetrwać przez dłuższy czas klęskę przesilenia, a w razie koniecznym skierować mogą swoją wytwórczość na takie gałęzie produkcji w własnych krajach lub obcych, dla których drogi odbytu w świecie dotychczas stoją otworem. Natomiast brak oszczędności i zasobów przez nią nagromadzonych stwarza w razie klęski powszechnej pustynię gospodarczą, jakiej obrazem jest dzisiaj Rosja, cierpiąca chronicznie na zanik sił gospodarczych.

Przeciwieństwem oszczędności i gospodarności jest m a r n o t r a w s t w o i z b y t e k. Marnotrawstwo, czyli szafowanie dochodami i majątkiem bez planu gospodarczego, naruszające podstawy bytu gospodarczego, jest objawem chorobliwym, sprzecznym z zasadami gospodarczemi i z moralnością obywatelską. Człowiek marnotrawny rozprasza owoce pracy i umiejętności swoich poprzedników i całego narodu, narusza podstawy etyczne własności indywidualnej i całego opartego na niej ustroju gospodarczego i szerzy demoralizację wśród ludzi, korzystających z jego lekkomyślności i rozrzutności. Dlatego słusznie ustawy dopuszczają możność oddania ludzi takich, jako anormalnych, pod kuratelę sądową: należałoby nawet rozszerzyć powody prawne ustanowienia kurateli także na wypadki, w których marnotrawca działa nietylko wbrew żywotnym interesom własnej rodziny, ale także wbrew oczywistym interesom gospodarstwa narodowego.

Zbytek nie zawsze łączy się z życiem nad stan, nie zawsze więc jest marnotrawstwem. Nadto należy odróżnić zbytek od wyższej stopy życiowej, która jest owocem wyższej kultury i dobrobytu narodu. Co na niższych stopniach rozwoju gospodarczego i kulturalnego przedstawia się jako zbytek (n. p. bielizna, obuwie, mydło, kalendarz, książka), to z czasem staje się potrzebą i wchodzi w skład zwyczajnej stopy życiowej [1]. Dzisiaj n. p. w Ameryce Północnej nawet posiadanie własnego automobilu nie uchodzi za zbytek, a liczni urzędnicy i pracownicy fabryczni, zamieszkali daleko od urzędu i fabryki, przybywają i odjeżdżają w własnych swoich automobilach, poczem używają w nich przechadzki wraz z swoją rodziną. Zbytek więc jest pojęciem względnem i byłoby błędem uważać życie wygodne i kulturalne za zdrożny zbytek. Przeciwnie takie właśnie życie jest celem produkcji społecznej i ogólnego rozwoju, ono podnosi i ożywia ducha ludzkiego, krzewi w społeczeństwie pogodę umysłu i zadowolenie z życia, a zarazem jest bodźcem dla pracowitości i usiłowań osiągnięcia takiej stopy życiowej. Zbytek jest raczej wyłamywaniem się z kulturalnej stopy życiowej, szafowaniem wy-

[1] Ob. wyżej, str. 67.

datków na cele nieprodukcyjne i niekulturalne, dla dogodzenia żądzy wyróżnienia się od drugich lub dla kaprysu. Nie można nazwać zbytkiem, jeżeli człowiek bogaty kupi bardzo kosztowny obraz lub rzeźbę słynnego mistrza sztuki, ale będzie niewątpliwie zbytkiem, jeżeli sprawi sobie niezwykle kosztowny strój, obwieszony świecidełkami i drogiemi kamieniami.

Z oszczędnością graniczy skąpstwo. s k n e r s t w o, ale różni się od oszczędności umiłowaniem pieniędzy bez planu gospodarczego. Sknera miłuje majątek dla niego samego, a zgoła nie dla spełnienia dalszych celów przy pomocy majątku. Z tego powodu sknera działa często niegospodarnie i szkodzi gospodarstwu narodowemu, gdy n. p. zaniedbuje wychowanie dzieci, aby zgromadzić większy kapitał, albo żałuje wydatków na konieczną naprawę budynków lub na meljoracje rolne, aby nie uszczuplić nagromadzonych funduszów. Sknerstwo więc nie jest korzystne dla gospodarstwa narodowego ani też nie jest cnotą w znaczeniu etycznem. Nie jest jednak sknerstwem, jeżeli ktoś odmawia sobie niezbędnych wygód, aby zgromadzić jak największy fundusz na pewien cel ideowy, n. p. na fundusz stypendyjny dla młodzieży, na założenie szkoły i t. p. W tym wypadku bowiem działa on z planem gospodarczym i ponosi ofiary osobiste dla zrealizowania wzniosłego celu.

Oszczędność staje się potężną dźwignią wytwórczości i rozwoju narodowego dopiero wówczas, gdy staje się rozpowszechnioną właściwością charakteru narodowego, jaką jest n. p. we Francji, Włoszech, w państwach skandynawskich, w W. Brytanji i w Ameryce Północnej; taka oszczędność narodowa jest niewyczerpanem źródłem gospodarczej siły narodu. Dzięki tej cnocie narodowej Francja podźwignęła się niezmiernie szybko po klęskach i wypłacie kontrybucji wojennej w r. 1871 na nią przez Niemcy nałożonej, a podźwignie się niewątpliwie i obecnie po wojnie światowej, mimo straszliwego spustoszenia przez Niemców najbogatszej części swego kraju.

Niemniej doniosłą kwestją, jak sama oszczędność, jest sprawa u l o k o w a n i a o s z c z ę d n o ś c i. Zwyczaj średniowieczny zakopywania skarbów prywatnych utrzymuje się dotychczas w krajach azjatyckich, nie mających rozgałęzionego systemu kredytowego ani zaufania do czynności kredytowych. Zwyczaj ten odżył także w Europie w czasie wielkiej wojny i po tej wojnie, ponieważ powszechny spadek waluty papierowej i niepewność monetarna dały pobudkę do ukrywania dobrej monety kruszcowej i lokowania oszczędności w walutach obcych takich państw, które utrzymały wartość swoich pieniędzy, n. p. Ameryki Północnej, Szwajcarji, Holandji, W. Brytanji. Taki sposób lokacji oszczęd-

ności nie służy wytwórczości kraju i nietylko nie przynosi narodowi korzyści, ale mu szkodzi, ponieważ obniża wartość pieniędzy krajowych na rzecz pieniędzy obcych, przyczynia się tem samem do wzrostu drożyzny w kraju i do pogorszenia bilansu płatniczego kraju a zaoszczędzoną część narodowego dochodu i majątku usuwa od służby w produkcji i wymianie społecznej. Na równi z tym szkodliwym sposobem lokacji jest umieszczanie oszczędzonych kapitałów zagranicą w obcych bankach i w innych zakładach, albowiem w ten sposób ogałaca się kraj i wytwórczość krajową z pieniędzy i popiera się niemi obce kraje, nieraz współzawodniczące z nami. Tylko wtedy, gdy własny kraj jest już przesycony kapitałami i nie daje możności korzystnej lokacji oszczędności, umieszczanie ich w innych krajach w przedsiębiorstwach lub w zakładach kredytowych nie nastręcza wyrażonych wyżej wątpliwości.

Najkorzystniejszą jest lokacja oszczędności we własnem gospodarstwie zarobkowem, o ile gospodarstwo to jest żywotnem i wymaga zasilenia nowemi kapitałami. Bardzo szerokie pole pod tym względem ma przedewszystkiem rolnik, albowiem gospodarstwo rolne wymaga ciągłych wkładów i daje możność korzystnych i intratnych ulepszeń. Sama ziemia wzrasta w swej wartości przez założenie sadów i ogrodów, przez meljoracje, budowę trwałych i racjonalnych budynków gospodarczych, przygotowanie ziemi pod uprawę roślin okopowych, staranne znawożenie i t. d. Inwentarz żywy i martwy może być uzupełniony i ulepszony pod względem ilości i jakości, rasy bydła i trzody chlewnej i t. p. Gospodarstwo rolne może być rozszerzone na przemysł rolny (młyny, browary, cukrownie, gorzelnie, mleczarnie, serownie, tartaki i przemysł drzewny), ewentualnie przy sprzyjających warunkach na gospodarstwo rybne, na przemysł domowy i t. d. Przez takie rozszerzenie, zasilenie i uszlachetnienie gospodarstwa rolnego zwiększa się także majątek i dochód narodowy, wzrasta kultura rolna i jej znaczenie w systemie gospodarstwa narodowego. O ile rolnik nie rozporządza łatwym i tanim kredytem, powinien część oszczędności umieścić w sposób płynny w kasach oszczędności lub w innych zakładach, jako kapitał obrotowy na bieżące potrzeby gospodarcze. Podobnie rękodzielnik i przemysłowiec, kupiec, lekarz, uczony i inne zawody, mają sposobność korzystnego ulokowania oszczędności we własnych gospodarstwach zarobkowych i wzmocnienia w ten sposób zasobów całego narodu. Szybki postęp techniki produkcji, nowe wynalazki, ulepszone narzędzia, motory i maszyny, przemiana siły popędowej pary na gaz, elektryczność, powietrze, w miarę danych warunków technicznych i gospodarczych, nastręczają szerokie pole do

ulepszeń warstatów i fabryk. Zakładanie centrali elektrycznych dla obsługi nawet oddalonych maszyn i motorów, pozwala korzystać z dzierżawy prądu elektrycznego doprowadzonego do fabryki i warstatu. W Polsce gazy ziemne wydobywające się na Podkarpaciu (n. p. w Krośnieńskiem) z ziemi, ujęte w rezerwoary, oddają produkcji i gospodarstwom domowym podobne usługi.

Są jednak warstwy i jednostki, które nie mogą umieścić swoich oszczędności w gospodarstwie własnem, bo go nie mają (n. p. urzędnicy i robotnicy) lub pragną stworzyć sobie nowe źródło dochodów. Nowoczesny system spółek akcyjnych, stowarzyszeń udziałowych i wytwórczych tudzież innych zrzeszeń, daje każdej warstwie i jednostce sposobność pośredniego przyczynienia się do wzrostu produkcji we wszelkich jej gałęziach przez zakupno akcyj, udziałów, przez przystąpienie w charakterze spólnika jawnego lub cichego. Ponadto rozgałęziona sieć kas oszczędności, stowarzyszeń kredytowych i banków ułatwia każdemu lokację kapitału na procent, zakupno papierów wartościowych w rozmaitych formach, mianowicie obligów państwowych długo- lub krótko- terminowych, listów zastawnych towarzystw i banków ziemskich, obligów kolejowych, bankowych i innych. Wedle zestawienia w statystyce amerykańskiej fundusze umieszczone w samych tylko kasach oszczędności (pocztowych, komunalnych i prywatnych) w państwach europejskich wraz z ich kolonjami zamorskiemi, tudzież w Ameryce Północnej i Japonji wynoszą po wojnie światowej 23.123 miljonów dolarów, przeciętnie 22 dolarów na głowę ludności w tych państwach [1]. Na czele krajów oszczędnych stoi Nowa Zelandja, Norwegja, Australja (angielska) i Danja, mające od 114—138 dolarów na głowę ludności, następnie Szwajcarja, W. Brytanja, Szwecja i Niemcy (przed ukończeniem wojny). Oczywiście same cyfry wkładek w kasach oszczędności nie dają dostatecznego obrazu oszczędności narodowej, ponieważ nie wszędzie istnieje zwyczaj lokowania oszczędności w tych kasach. N. p. Francuz lokuje swoje oszczędności przedewszystkiem w rencie państwowej i płaci kuponami od tej renty podatki, przez co węzeł obywatela z państwem staje się tem ściślejszym.

W Polsce przed wojną światową celowali oszczędnością przedewszystkiem Wielkopolanie, Pomorzanie i Ślązacy, którzy się także pod tym względem Niemcom wyprzedzić nie dali. Także w b. Austrji Ślązacy

[1] Ogólną ludność w tych krajach podaje statystyka na 1.050 miljonów, ilość posiadaczy wkładek na 146.277,394 czyli około 14% ludności. (Statist. Abstract str. 847).

darności i idea demokratyczna nowożytnego społeczeństwa przemawiają za tem, aby zasoby społeczne służyć mogły równocześnie jak największej liczbie obywateli. Dlatego w zakresie takich dóbr rozpowszechnia się wszędzie publiczne ich używanie: W miejsce prywatnych, bogatym jednostkom zastrzeżonych parków, teatrów, bibljotek, powstają rozległe publiczne ogrody, parki, w Ameryce całe „narodowe“ lasy, rzeki, jeziora, muzea, czytelnie, bibljoteki, szkoły, szpitale, zakłady lecznicze i kąpielowe, wszystkim przystępne zakłady komunikacyjne, zabawy, wycieczki, nawet towarzyskie podróże do dalekich krajów.

Stosunek konsumcji osobistej do produkcji społecznej nie jest dla ekonomisty obojętny, ponieważ znajomość tego stosunku pozwala głębiej wejrzeć w organizm życia gospodarczego i zawiera cenne wskazówki dla polityki ekonomicznej. Ekonomiści zwykli wprawdzie zbywać tę kwestję uwagą, że konsumcja „nie należy do ekonomiki“, ale uwaga ta nie jest słuszną, ponieważ ekonomika zajmuje się ze stanowiska społecznego zarówno produkcją, jak konsumcją i ich wzajemnym stosunkiem, a jedynie technika konsumcji, tak samo jak technika produkcji nie wchodzi w zakres ekonomiki. Im obfitszą i pewniejszą będzie statystyka konsumcji osobistej, tem cenniejszym materjałem rozporządzać będzie ekonomika w tej dziedzinie. Dotychczasowy materjał jest jeszcze niedostateczny i głównie z tego powodu dział ten ekonomiki jest dotychczas zaniedbany.

Teorje płacy i ruchy robotnicze wpłynęły na bliższe rozpatrzenie kosztów minimalnych utrzymania rodziny, a stosunki wojenne i powojenne zniewoliły państwa do zajęcia się tą kwestją i opracowania odpowiedniej statystyki [1]. Z powodu różnych zwyczajów co do środków żywności statystyka nowoczesna oblicza wyżywienie rodziny wedle liczby kaloryj, potrzebnych do życia. Wedle sprawozdania komisji, powołanej przez rząd australski do zbadania kosztów utrzymania i płacy zasadniczej (Basic-wage) praca siedząca mężczyzny wymaga dziennie 2.700 kaloryj, praca mięśniowa lekka 3.000 kaloryj, praca ciężka 4.500 kaloryj, przeciętnie wedle prof. Osborna człowiek dorosły potrzebuje 3.500 kaloryj dziennie, kobieta 80%, młodzież 60%, dzieci 40—50% tej ilości [2].

---

[1] Ob. wyżej, str. 377. Por. zestawienie kosztów żywności i osobno kosztów utrzymania w okresie 1921 i 1922 w porównaniu z r. 1914 w Polsce (Warszawie) i w szeregu innych państw w „Roczniku Polskim“ I. Weinfelda z r. 1922 str. 109—10 (szczegółowo w „Statystyce pracy“).

[2] Na tydzień dla rodziny typowej z trojgiem dzieci obliczono 80.823 kaloryj, w tem 22.523 gramów białka, 2.484 gramów tłuszczu i 11.550 gr. węglowodanów. Ob. Miesięcznik Pracy 1921 str. 172—4.

Wedle przedwojennej statystyki niemieckiej konsumcja zboża i ziemniaków w tem państwie w okresie dwudziestoletnim 1893 do 1913 na głowę ludności nie wiele się zmieniła. Fakt ten dowodzi, że naród w stanie dobrobytu nie zwiększa swej konsumcji żywnościowej a rozszerza stopę życiową na przedmioty zbędne i na cele kulturalne. Po wojnie światowej stan konsumcji osobistej i wytwórczej uległ znacznemu pogorszeniu, co świadczy o upadku dawnego dobrobytu i rozkwitu przemysłowego. Oto cyfry konsumcji osobistej na głowę ludności niemieckiej przed wojną i w r. 1923, wedle Statist. Jahrbuch f. das deutsche Reich.

Konsumcja osobista

	Przed wojną w r. 1912/13		Po wojnie w r. 1923/4
	na głowę ludności		
żyta	145·2	kg.	105·5
pszenicy	93·6	„	57·4
jęczmienia	93·4	„	41·5
owsa	119·4	„	87·3
kartofli	656·1	„	433·1
soli	24·6	„	19·7
cukru	19·2	„	13·3
kawy	2·44	„	0·87
ryżu	3·56	„	3·38
owoców poł.	4·44	„	4·77
herbaty	0·06	„	0·06
tytoniu	1·70	„	2
spirytusu	2·8	litrów	1·2 litr.
piwa	101	„	46·7 litr.
mięsa na obecnym obszarze ogółem	24,305.707	cent. metr.	11,348.328 cent. metr.

Konsumcja przemysłowa

węgli kamiennych	2.321	kg.	1.872
węgli brunatnych	1.328	„	2.035
rudy żelaznej	640	„	259
żelaza surowego	252	„	162
cynku	3·3	„	1·3
ołowiu	3·5	„	2·5
miedzi	3·6	„	3·3
soli potasowych	148·5	„	167·9
bawełny	7·23	„	4·30
juty	2·29	„	1·74
olejów miner.	15·23	„	3·76
spirytusu	2·6	litr.	1·5 litr.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki w okresie 55 lat od 1865—1920 konsumcja cukru na głowę ludności wzrosła z 18 funtów na 91 funtów, konsumcja kawy z 2·43 na 12·78 funta, konsumcja herbaty z 0·49 funta na 0·84 funta [1]. Konsumcja cukru w W. Brytanji przed wojną wynosiła około 30 kilogramów na głowę ludności, we Francji około 17 kg., w Austrji 14 kg., w Rosji 8 kg., w b. Galicji około 6 kg. Wzrost konsumcji cukru jest nietylko wyrazem wznoszenia się stopy życiowej, ale także rozszerzania się konsumcji herbaty i kawy na szerokie warstwy ludowe. Mięso, uważane przez wielu fizjologów za niezbędny pokarm ludności pracującej, wykazywało w krajach zachodnich zbliżone cyfry konsumcji na głowę ludności, będące wyrazem rozpowszechnienia się konsumcji mięsa we wszystkich warstwach narodu [2]. Mianowicie oceniano przed wojną konsumcję mięsa w W. Brytanji na 55 kil., w Niemczech na 52, we Francji w miastach na 60 kg. W Polsce tylko konsumcja w miastach dorównywała konsumcji krajów zachodnich (n. p. we Lwowie 70 kil. na głowę), ludność wiejska zaś stosunkowo niewiele mięsa konsumowała. Większa konsumcja mięsa lub innych pożywnych pokarmów n. p. jaj, jarzyn, owoców południowych, wpływa na zmniejszenie się konsumcji zboża (chleba) w zamożnych krajach. Dlatego konsumcja pszenicy i żyta w W. Brytanji jest mniejszą, niż w krajach Europy Środkowej; najmniejszą zaś jest ta konsumcja w krajach romańskich południowych [3].

Wypadki wojenne i stosunki powojenne sprowadziły bardzo znaczne zmiany i przesunięcia w konsumcji krajów wojną dotkniętych. Zmniejszenie się wytwórczości i siły nabywczej w ogólności obniżyły konsumcję i stopę życiową. Na ziemiach polskich jednak, w b. Królestwie Polskiem i w Małopolsce stwierdzić można w pierwszych latach po wojnie podniesienie się stopy życiowej szerokich warstw włościańskich i robotniczych, natomiast znaczne obniżenie się tej stopy i konsumcji w warstwach

---

[1] Bliższe daty ob. Statist. Abstract str. 551 i 810 i n.

[2] Daty i literaturę zestawił Otto Gerlach „Fleischkonsum und Fleischpreise“ w Handwört. der Staatsw.

[3] Wedle obliczeń Sundbärga wynosiła konsumcja pszenicy i żyta w przeciętnie lat 1891—5 na głowę ludności w kilogramach (Artur Salz, „Zur oesterr. Consumstatistik“ w Oest. Stat. Monatschrift 1912 str. 109):

w Belgji	304	w Niemczech	197	w W. Brytanji	167
„ Danji	287	„ Szwecji	175	„ Hiszpanji	149
„ Francji	254	„ Austro-Węgr.	173	„ Włoszech	122
„ Szwajcarji	215	„ Rosji	172	„ Portugalji	88

urzędniczych i u innych pracowników umysłowych, t. zw. inteligencji miejskiej.

Konsumcja wytwórcza, zwana także techniczną, daje w każdym kraju obraz stanu wytwórczości i jej wzrostu. Dlatego w krajach przemysłowych, które szybko wyprzedziły w rozwoju gospodarczym inne kraje, wykazują daty statystyczne tej konsumcji niezmierny postęp. Także w tych krajach jednak wojna i czasy powojenne cofnęły wstecz produkcję wraz ze zmniejszeniem się konsumcji towarów przemysłowych w kraju i w świecie.

W czasie wojny i po wojnie nawet w Ameryce Północnej konsumcja techniczna bawełny i wełny spadła do 6·7 funtów w r. 1920, a bardziej jeszcze w r. 1921 i 1922. Wzrost konsumcji węgla kamiennego i brunatnego, koksu, rudy żelaznej i innych kruszców łączy się ściśle z ogólnym postępem gospodarstwa narodowego we wszystkich gałęziach produkcji materjalnej, komunikacji i innych usług społecznych. Wojna spowodowała zwiększenie się konsumcji i produkcji na cele z nią związane i przekształcenie wielu przedsiębiorstw na przemysł wojenny, po wojnie jednak nastąpiła tem dotkliwsza reakcja, objawiająca się w coraz mniejszem zapotrzebowaniu w kraju i zagranicą [1].

W Rosji upadek siły nabywczej nastąpił równolegle z upadkiem wytwórczości narodu. Wedle źródeł rosyjskich w pierwszych latach po wojnie produkcja w obrębie dzisiejszej Rosji bez Polski i krajów bałtyckich spadła była w niektórych gałęziach do minimum: produkcja kruszców z 572$^1/_2$ tysięcy pudów w r. 1913 na 9.420 pudów w r. 1920, złota z 3.714 pudów na 28·4 puda, platyny z 337 pudów na 5·2 puda, papieru z 23$^1/_2$ miljonów pudów do 2·1 miljona, konopi z 32 miljonów pudów do 2 miljonów, cukru z 105 miljonów pudów do $^1/_2$ miljona, mydła z 20·8 miljonów pudów do 0·8 miljona [2], obecnie jednak wykazuje znaczny postęp.

Stosunek ilościowy i wartościowy wyników produkcji do technicznej konsumcji jest rozmaity w rozmaitych gałęziach produkcji. W niektórych gałęziach koszta produkcji (zużytych materjałów) przedstawiają w stosunku do sumy płac, procentów i zysków, ogromną przewagę, n. p. w rafinerjach nafty, podobnie w garbarniach i fabrykach skóry, w prze-

[1] W Stanach Zjednoczonych konsumcja koksu w r. 1919 wynosiła 49·4 miljonów tonn, w r. 1920 zaś 40·6 miljonów, węgla antrac. w r. 1919 tonn 84 miljonów, w r. 1920 zaś 74 miljonów, węgla bitum. w r. 1919 tonn 500 miljonów, w r. 1920 zaś 387 miljonów, żelaza i stali w r. 1918 tonn 2,522.000, w r. 1919 tonn 1,935.000, w r. 1920 tonn 1,673.000 (Stat. Abstract str. 556—9).

[2] „Russias's industrial ontpont" w Econom. Review, 23 Dec. 1921.

myśle wełnianym, w młynach, cukrowniach, stalowniach, w przemyśle mleczarskim; w innych koszta surowców i innych materjałów zniżają się do połowy sumy płacy, procentów i zysków, n. p. w przemyśle chemicznym, konfekcyjnym, drukarskim, budowlanym, też sprzętów, pojazdów, (automobilów), bawełnianym, żelaznym, jubilerskim; w niektórych konsumcja techniczna maleje w stosunku do kosztów utrzymania i zarobków pracowników i robotników, n. p. w kopalniach węgla i kruszców, w przemyśle kamiennym, artystycznym, zegarkowym, fotograficznym. Pouczającego materjału do studjów pod tym względem dostarcza wspomniana już uprzednio przemysłowa statystyka amerykańska. W r. 1914 wartość całej produkcji przemysłowej oceniano w Stanach Zjednoczonych na 24.246 miljonów dolarów, z czego konsumcja techniczna pochłonęła 14.368 miljonów dolarów czyli niespełna 60% wartości produktów, przyrost wartości produkcji więc wynosił ogółem 9.878 miljonów dolarów, z czego przeszło 54% (5.368 miljonów dolarów) wypłacono na płace i pensje, reszta zaś pozostała na oprocentowanie kapitału (w sumie 22·8 miljardów dolarów) i na zyski przedsiębiorstwa[1]. W porównaniu z poprzednim spisem przemysłowym z r. 1909 stosunek konsumcji technicznej do wartości całej produkcji przemysłowej (60%) się nie zmienił, ale udział płacy i pensyj w wartości tej produckji wzrósł z 51% do 54%.

II. Klasy gospodarcze.

Rozmaitość dochodów pod względem wysokości i trwałości jest przyczyną rozmaitej stopy życiowej, rozmaitego stanu ekonomicznego, w jakim żyją jednostki, rodziny i całe warstwy w społeczeństwie. Z tego powodu pomimo formalnego równouprawnienia i zniesienia dawnych przywilejów i różnic stanowych w nowożytnem społeczeństwie demokratycznem, rozróżniamy w niem warstwy pod względem ekonomicznym czyli klasy gospodarcze, obejmujące jednostki i rodziny zbliżone do siebie podobnym stanem ekonomicznym i stopą życiową. W tem znaczeniu dzielimy zazwyczaj społeczeństwo na trzy klasy: klasę bogatą czyli t. zw. wyższą, klasę średnią i klasę niższą.

Między klasami temi niema ścisłej granicy, ponieważ jest wielka różnorodność wśród ludzi pod względem stopnia dochodów i sposobu ich użycia. Niejednokrotnie dochód niski pozwala żyć na stopie wygodnej,

[1] Bliższe daty ob. w Statist. Abstract str. 194—212. W r. 1909 wartość całej produkcji przemysłowej wynosiła 20·6 miljonów, koszta materjałów 12·1 milj., płace i pensje 4·365 mil. dolarów.

jeżeli gospodarz odznacza się wyrachowaniem w wydatkach i jeśli ma żonę, skrzętną gospodynię, która przez oszczędność i zapobiegliwość w wydatkach domowych, przez pielęgnowanie, umiejętne czyszczenie i naprawianie sprzętów, bielizny, ubrania i innych rzeczy domowych, nietylko umie uniknąć wydatków, ale całemu urządzeniu domowemu nadaje cechę wygody i komfortu. Przeciwnie nawet wyższy dochód nie stworzy dobrobytu, jeżeli w domu niema gospodarności. Pomimo to wyróżnić można w każdem społeczeństwie pewne typowe sposoby życia i t. zw. wymogi stanu, różniące klasy gospodarcze wzajemnie od siebie.

Klasą wyższą nazywamy warstwę ludzi bogatych, żyjących na stopie wysokiej, mającej dochody „wolne", które mogą być użyte na cele zbędne, zbytkowe, na ofiary publiczne i dobroczynność prywatną. Należą tu posiadacze wielkich, odziedziczonych lub zdobytych pracą i szczęściem fortun, niemniej ludzie mający bardzo wielkie zarobki, n. p. słynni lekarze, wynalazcy, artyści, dyrektorowie wielkich spółek akcyjnych, trustów, banków. Klasą średnią nazywamy warstwę ludzi, żyjących na stopie życiowej wygodnej, zastosowanej do zwyczajów danego kraju, ale oszczędnej, nie pozwalającej na wydatki zbytkowe. Należą tu posiadacze gospodarstw rolnych, rękodzielniczych, przemysłowych i handlowych, zawody wolne (adwokaci, lekarze, inżynierowie), urzędnicy publiczni i prywatni, nauczyciele, kwalifikowani robotnicy, a w krajach o pomyślnej konjunkturze przemysłowej także robotnicy zwyczajni w przemyśle, kopalniach, zakładach transportowych. Klasą niższą nazywamy warstwę ludzi, mających dochody niedostateczne dla zaspokojenia potrzeb własnych i rodziny, zmuszonych dorabiać do swego utrzymania za pomocą pracy dzieci i zajęciami ubocznemi, narażonych nieustannie na niedostatek albo żyjących już w ubóstwie i nędzy. Należą tu robotnicy rolni (o ile nie są zabezpieczeni i dobrze uposażeni za pomocą kontraktów zbiorowych) i inni robotnicy, dzienni zarobnicy i inne warstwy niezaopatrzone. Ludzi żyjących w nędzy, wymagających pomocy stałej ze strony dobroczynności publicznej i prywatnej, żebraków żyjących z jałmużny, nie można zaliczać do klasy niższej, ponieważ w nowożytnem społeczeństwie niema osobnej warstwy tego rodzaju i powinna istnieć organizacja publiczna dla opiekowania się takimi nieszczęśliwymi. Tylko w średniowiecznej organizacji cechowej wytworzyły się były osobne „cechy żebraków" z wypaczeniem idei cechów, jako organizacyj wytwórczych.

Podział przyjęty przez socjalistów na warstwę posiadającą, kapitalistyczną i warstwę pracującą, nie posiadającą, nie ma głębszej racji ekonomicznej i prowadzi do nieporozumień. Można

bowiem dochodem i stopą życiową należeć do warstwy niższej, a jednak posiadać można dom, ogród, drobne gospodarstwo i nieco uciułanych oszczędności, a odwrotnie można należeć do warstwy wyższej, a jednak wyłącznie żyć z wysokich zarobków bez własnej ziemi, domu i kapitałów. Podział taki wychodzi z mylnego stanowiska, że w dzisiejszym ustroju kapitalistycznym tylko fizyczny robotnik pracuje i jest klasą pracującą, natomiast ludzie pracujący umysłowo, nawet genjalni wynalazcy, organizatorowie pracy i przedsiębiorstw, przyczyniający się w najwyższej mierze swoją wiedzą, doświadczeniem, śmiałem ryzykiem do wytwórczości narodowej, należą do klasy niepracującej, a więc biernej i pasożytniczej. Niewątpliwie posiadanie kapitałów i nieruchomości, dających intraty niezależnie od wyłożonej osobistej pracy, dają posiadaczowi trwalszą podstawę, niż zarobki człowiekowi wyłącznie z pracy żyjącemu i dlatego można słusznie odróżniać dochód fundowany od zarobków i płacy niefundowanych, nie można stąd jednak wysnuwać wniosku, że posiadanie lub nieposiadanie rozstrzyga o przynależności do silniejszej lub słabszej warstwy społecznej. Dzisiaj system ubezpieczeń osobistych na życie, dożycie, rentę, posagi i t. p. jest tak szeroko rozwinięty, że człowiek, mający wysokie zarobki, bez posiadania kapitałów, zabezpieczyć się może na wszelkie wypadki, może też na kredyt i spłaty ratalne nabyć na życzenie ziemię i inne nieruchomości.

Przynależność do pewnej klasy gospodarczej pochodzi z jednakowych warunków życiowych, które wytwarzają w zakresie gospodarstw domowych wspólność interesów i potrzeb możliwych do zaspokojenia. Klasa niższa przedstawia wielki popyt na towary i usługi społeczne niezbędne do życia, ma zarazem wspólny w tem interes, aby produkty takie, jak chleb, mąka, mleko, zwyczajne obuwie i ubranie, bielizna, małe mieszkanie, komunikacja tramwajowa, szkoła powszechna dla dzieci, były jak najtańsze. Klasa średnia ma również potrzeby podobne, ale rozszerza je na lepszą jakość produktów i na inne produkty dla niej niezbędne, jak mięso, towary kolonjalne, niektóre napoje, wygodniejsze mieszkanie i sprzęty domowe, książki, dzienniki, koszta dalszej podróży koleją żelazną i t. p. Klasa wyższa dąży do zaspokojenia swoich potrzeb i pragnień w sposób wygodny i estetyczny i jest gotową za komfort w mieszkaniu i urządzeniu domu, za towary lepszej jakości i wyróżniające się pięknym wyglądem, znacznie wyższe ceny ofiarować. Tak więc każda klasa przedstawia pewną właściwą sobie konsumcję społeczną i siłę nabywczą na pewne towary i usługi przez siebie szczególnie pożądane. Im liczniejszą jest dana warstwa w narodzie, tem szerszą jest właściwa jej konsum-

cja, a popyt jej na odpowiednie towary jest najskuteczniejszym i trwałym bodźcem dla wytwórczości w danej gałęzi produkcji społecznej.

Stosunek pod względem ilościowym i siły nabywczej klas poszczególnych w każdym narodzie jest inny, dlatego też wpływ tego podziału na produkcję społeczną bywa rozmaity. Nadto skala stopy życiowej w każdym narodzie jest inną, zależną od wysokości dochodów i cen towarów. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej ustawa o podatku dochodowym uwalnia od podatku dochód od 1000 dolarów rocznie dla jednostki, a do 3.000 dolarów dla rodziny jako minimum egzystencji. Osoby o takim dochodzie zaliczają się w Ameryce do klasy niższej, chociaż dochody te, wyrażone w złotych wedle chwilowego kursu przedstawiają 9.000 do 27.000 złotych rocznie, przewyższają więc stopę naszej warstwy średniej. Jakoż stali robotnicy fabryczni w miastach amerykańskich miewają własne domy mieszkalne, urządzone z komfortem, nieznanym warstwie średniej w Polsce.

Wspólność warunków życiowych rodzi w klasach gospodarczych poczucie solidarności interesów, występujące na zewnątrz w życiu społecznem, a niekiedy także politycznem. Najbardziej widoczną jest ta wspólność w warstwie pracującej zawiśle, ponieważ klasę roboczą łączy w obrębie narodu nietylko jednakowy stan ekonomiczny, ale także jednakowy zawód i takie same warunki z zajęciem związane. Błędnem jest jednak hasło międzynarodowe: „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się“, ponieważ zarówno stan dochodów, jak warunki pracy zawisłej u różnych narodów są różne, a przeciwieństwa ekonomiczne istniejące między narodami we współzawodnictwie z sobą będącemi [1] dotyczą przedewszystkiem warstwy pracującej, która w krajach przemysłowych zawdzięcza nieraz wysokie zarobki przewadze konkurencyjnej nad krajami mniej rozwiniętemi, mającemi niskie zarobki i trudne warunki dla warstwy roboczej. Warstwa robocza n. p. w Niemczech ma w tem żywy interes, aby w Polsce nie rozwinął się potężny przemysł, zdolny współzawodniczyć z przemysłem niemieckim, ponieważ w takim razie wywóz towarów niemieckich do Polski, a nawet do Rosji, byłby w znacznej części ograniczony, z korzyścią dla przemysłu i robotnika polskiego, a ze szkodą dla przemysłu i robotnika niemieckiego.

W innych klasach gospodarczych przeciwieństwa klasowe łagodzi okoliczność, że przynależność ludzi do pewnej klasy ulega zmianom przez poprawę warunków życiowych i przez możność wzniesienia się

[1] Por. wyżej str. 101 o międzynarodowym podziale pracy.

na wyższy szczebel dobrobytu [1]. Niechęć i walki klasowe tylko wtedy mają charakter zapalny, niebezpieczny dla zgody społecznej i porządku prawnego, jeżeli różnice klasowe pogłębią się i utrwalą przez utratę widoków w warstwie niższej zdobycia w przyszłości lepszych warunków bytu dla siebie i dla swej najbliższej rodziny.

III. Przesilenia gospodarcze.

W systemie wolnej konkurencji życie gospodarcze rozwija się normalnie bez wstrząśnień, jeżeli produkcja społeczna utrzymuje się w równowadze z konsumcją społeczną, jeżeli mianowicie siła nabywcza narodu lub możność odpływu towarów zagranicę zapewniają produkcji społecznej łatwy i korzystny odbyt jej wytworów. W tym normalnym stanie gospodarstwa narodowego następuje wykolejenie, ilekroć wymiana społeczna dozna przerwy wskutek przeszkód politycznych, komunikacyjnych lub gospodarczych. Przerwy takie odbijają się na razie w cenach, w trudności ich regulacji pod wpływem podaży i popytu. Gdy jednakowoż przyczyny takiego zastoju nie ustępują i ogarniają całą gałąź produkcji lub cały kraj, mogą doprowadzić do klęski gospodarczej, nazwanej przesileniem gospodarczem, czyli klęski zastoju gospodarczego, wywołanego zwichnięciem równowagi między produkcją a konsumcją społeczną.

Przesilenia (kryzysy) gospodarcze na większą lub mniejszą skalę są zjawiskiem co lat kilka lub kilkanaście powtarzającem się, szczególnie w takich krajach, które są zależne od międzynarodowej wymiany i doznają wskutek tego wstrząśnień gospodarczych, gdy stosunki polityczne lub gospodarcze załamują lub trwale utrudniają ową wymianę. Gospodarstwo narodowe oparte na własnych siłach produkcyjnych i konsumcyjnych jest bardziej zabezpieczone przed przesileniami gospodarczemi, niż gospodarstwo zdane w swem istnieniu na dowóz i wywóz zagraniczny. Wszelako także gospodarstwo mniej od obcych zależne może być nawiedzone klęską zastoju w odbycie swoich towarów, a w następstwie klęską zatamowania produkcji, gdy pojawią się trudności odbytu z przyczyn, jakich z góry nie przewidziano. Równowaga bowiem między produkcją a konsumcją społeczną w systemie wolnej konkurencji nie jest dziełem woli i dążeń zorganizowanych, ale wypadkową wielorakich sił gospodarczych, które zwalczają się na rynkach krajowych i zagranicz-

[1] O tym procesie „klasowego ruchu“ por. L. Stein „Lehrbuch der Nationaloekonomie“ 1887 str. 415.

nych przy regulacji podaży i popytu oraz przy ustalaniu ceny towarów i usług, stanowiącej o warunkach i rentowności produkcji, a pobudzającej w rozmaitym stopniu konsumcję społeczeństwa. Nic więc dziwnego, że od czasu do czasu zdarzy się nieprzewidywane wykolejenie, gdy życie gospodarcze zboczy pod pewnym względem z ustalonego toru i przybierze inny kierunek. Doświadczenie bowiem, znajomość dat statystycznych o produkcji i konsumcji, o drogach międzynarodowego obrotu, nie obejmują zdarzeń, jakich przewidzieć nie można, które są nieraz zależne od kaprysów przyrody, n. p. urodzajów lub nieurodzajów, od ludzkich wynalazków, od wybuchu wojny lub zawarcia pokoju, od spadku wartości waluty krajowej, od ustawodawstwa cłowego, od nowego zwycięskiego współzawodnika na rynku światowym i t. p. Wprawdzie teorja socjalistyczna zaleca jako uniwersalny środek przeciw przesileniom i innym wadom dzisiejszego ustroju zorganizowaną produkcję społeczną przy zniesieniu własności i wolnej konkurencji, ale środek ten zagraża dobrobytowi i cywilizacji ludzkiej w o wiele wyższym stopniu, niż przesilenia gospodarcze w systemie dzisiejszym, a w praktycznem wykonaniu w bolszewickiej Rosji nie wytrzymał próby.

Przesilenie gospodarcze jest klęską dla narodu, nietylko dla przedsiębiorców i robotników dotkniętych niem bezpośrednio, ponieważ zmniejsza siłę produkcyjną i konsumcyjną narodu, a wskutek powiązania i zależności interesów rozmaitych zawodów w dzisiejszem gospodarstwie wymiennem i kredytowem, zwykło zataczać szerokie kręgi i wciągać w otchłań upadku gospodarczego także banki i inne przedsiębiorstwa, zależne od gałęzi produkcji, skazanej na zastój. Dlatego ważnem jest dokładne zbadanie źródeł przesileń gospodarczych i sposobów ich uchylenia lub złagodzenia ich szkodliwego wpływu.

Przesilenia gospodarcze były przedmiotem badań i sporów naukowych od początków powstawania wielkiego przemysłu i łączących się z systemem wolnej konkurencji i produkcji przedsiębiorczej trudności zbytu nagromadzonych zapasów towarów. Stąd rozpowszechniła się w życiu i w literaturze opinja, że przyczyną przesileń jest nadmierna produkcja towarów (hiperprodukcja), nie przystosowana do rynków zbytu. Zwyczajną oznaką zbliżającego się przesilenia bowiem jest wybujała przedsiębiorczość i spekulacja, licząca na wielkie zyski z wzrastającego zbytu towarów. Pierwsze wielkie przesilenie europejskie nawiedziło Anglję po zakończeniu wojen napoleońskich i systemu kontynentalnego, gdy fabrykanci angielscy zwiększyli kilkakrotnie swoją produkcję, licząc na otwarte rynki europejskie, nadzieja ta jednak zawiodła i wywołała zastój w obrocie, ponieważ wojna zmniejszyła siłę nabywczą Europy, a nadto

dzięki systemowi kontynentalnemu Napoleona powstał w środkowej Europie własny przemysł krajowy, współzawodniczący z przemysłem angielskim. Podobne objawy ponawiały się po każdej większej wojnie, a w największych rozmiarach wystąpiły w świecie po wielkiej wojnie światowej.

Zjawisko przesileń gospodarczych w literaturze ekonomicznej ujął w sposób naukowy Simonde de Sismondi w swoich studjach ekonomicznych, spowadzając je słusznie do zwichnięcia równowagi między produkcją a konsumcją narodową. Szczególny nacisk Sismondi położył na dwie przyczyny przesileń: najpierw na nierówny rozdział dochodu narodowego, który zmniejsza siłę nabywczą szerokich warstw narodu i wywołuje zastój w odbycie towarów niezbędnych dla ludności, powtóre na konkurencję międzynarodową, która wytwarza spekulację na zbyt wielkich mas towarów zagranicą i hiperprodukcję w razie nastania przeszkód w realizacji zamierzeń obcych producentów. Teorja ta Sismondi'ego wiąże się ściśle z całą jego teorją ekonomiczną, wychodzącą z założenia, że źródłem i miarą bogactwa narodowego nie jest rozwój produkcji, lecz sprawiedliwy, możliwie równy rozdział dochodu narodowego między wszystkie warstwy narodu; nie można jednak zaprzeczyć, że ujęcie źródeł przesileń przez tego autora było słuszne, pomimo jednostronnego oświetlenia tego zjawiska. Przeciw teorji przesileń Sismondi'ego wystąpił najsilniej współczesny Jan Baptysta Say, twórca teorji „rynków zbytu", wedle której zasadniczo nie można mówić o hiperprodukcji, ponieważ wytwory nabywamy w zamian za wytwory, a pieniądze są tylko pośrednikami wymiany. Im więcej wytwarza się towarów, tem większe stwarza się drogi dla ich odbytu, ponieważ zaofiarowanie towarów i zapotrzebowanie ich są równemi wielkościami, przedstawiają jednakowe wielkości wytworzonych produktów. Już sam Say jednak przyznawał, że produkcja może być w pewnych kierunkach za wielka i nie odpowiadać popytowi, a tem samem, że jest możliwą względna hiperprodukcja a nadto wychodził z abstrakcyjnego założenia międzynarodowej wolnej konkurencji, prowadzącej do braterstwa narodów, wbrew faktom historycznym i konkretnej polityce każdego państwa i narodu rozwinięcia własnych swoich sił wytwórczych i własnego dobrobytu za pomocą gospodarczych i politycznych środków ochronnych przeciwko przewadze obcych konkurentów.

Późniejsza literatura tej kwestji nie wiele dodała do wyjaśnienia zjawiska przesileń gospodarczych, doświadczenie jednak, czerpane z przebiegu przesileń nowych, niemal perjodycznie powtarzających się w krajach przemysłowych, wykazało, że na przesilenia składają się liczne

przyczyny natury gospodarczej, społecznej i politycznej w związku z konkurencją międzynarodową, nierówną stopą życiową poszczególnych warstw społecznych i całych narodów. Pomimo zastoju w całych gałęziach produkcji i wymiany w każdym kraju są liczne rodziny i całe warstwy ludności, odczuwające dotkliwy brak produktów, ale nie mające siły nabywczej dla przełamania zastoju gospodarczego. Doświadczenia wielkiego przesilenia po wojnie światowej pouczają nadto, że jedną z ważnych przyczyn zastoju jest wysoka stopa życiowa i wysokie nią spowodowane koszta produkcji w krajach przemysłowych (płace, krótszy czas pracy, świadczenia socjalne, ciężary publiczne), które wywołują drożyznę towarów, utrudniają ich zbyt na rynkach międzynarodowych. Kraje i narody, dążące do samodzielności gospodarczej, mają w swej niższej stopie życiowej, niższych płacach i cenach surowców, w dłuższym czasie pracy, najsilniejszą ochronę przeciw inwazji obcych produktów przemysłowych.

Źródło przesileń gospodarczych więc tkwi w całym systemie dzisiejszego gospodarstwa narodowego i w systemie międzynarodowego współzawodnictwa, które utrudniają utrzymanie równowagi między produkcją i konsumcją każdego narodu i całej ludzkości. W tym samym systemie tkwi także tendencja do uchylenia a przynajmniej złagodzenia źródeł przesileń gospodarczych, o ile one nie płyną z przyczyn politycznych, a mianowicie tendencja do t. zw. samowystarczalności gospodarczej narodów i do związków międzynarodowych, zapobiegających nadmiernej produkcji i spekulacji międzynarodowej. W konkretnych wypadkach przesileń gospodarczych najważniejszą rolę odgrywa zubożenie krajów i narodów, zmniejszenie siły nabywczej ludności, a także nierówny rozdział dochodu narodowego, na który wskazywał Sismondi; obok tej przyczyny wymienić należy na pierwszem miejscu utratę lub zmniejszenie rynków zbytu z powodów politycznych lub gospodarczych, drożyznę towarów wywołaną wzrostem kosztów produkcji i ciężarów publicznych, trudności monetarne i kredytowe, przeszkody komunikacyjne, handlowe i cłowe.

Po wojnie światowej przemysł zachodni, mianowicie w W. Brytanji, w Niemczech, a także w Polsce, przebywa przesilenie gospodarcze, dotychczas nie ukończone. Początki i przebieg tego przesilenia dowodzą najlepiej skomplikowanej natury tego zjawiska. W czasie wojny szereg przedsiębiorstw przemysłowych musiał ograniczyć produkcję, ale okoliczność ta nie wywoływała bezrobocia, ponieważ fabryki przekształciły się w przemysł wojenny, a nadto liczne rzesze pracowników i robotników zajęte były w służbie wojennej. Po wojnie i po rozbrojeniu robotnicy

wrócili do swoich warsztatów pracy, ale produkcja przemysłowa została ograniczoną z powodu trudności zbytu towarów zagranicą. Przedwojenni odbiorcy towarów angielskich i amerykańskich w Europie zubożeli, nadto, waluta tych krajów niezmiernie spadła w stosunku do wartości waluty angielskiej i amerykańskiej, wskutek tego możność eksportu towarów została bardzo ograniczoną i kilka miljonów robotników jest skazanych na zupełny lub częściowy brak zarobku. Przesilenie W. Brytanji przybiera ostry charakter, pomimo, że robotnicy angielscy mają znaczne zapasy w związkach zawodowych, z których pobierają wsparcia i że w W. Brytanji istnieje państwowe ubezpieczenie bezrobotnych. Pomimo to przesilenie doprowadzić może przy dalszem trwaniu do dotkliwej klęski gospodarczej, zwłaszcza w W. Brytanji, żyjącej z masowej produkcji na wywóz obliczonej. O właściwej hiperprodukcji ani w Anglji, ani w Niemczech i w Polsce mówić nie można, ponieważ produkcja od czasów wojny zmniejszyła się, a tylko w niektórych gałęziach przemysłu nagromadzono towary na czas powojenny. Przesilenie więc nie ma źródła w tym wypadku w hiperprodukcji, ale w zależności przemysłu od obcych rynków zbytu i w osłabieniu siły nabywczej tych rynków przez klęski wojenne i rozstrój monetarny. Przed wojną w r. 1913 Niemcy zakupywały w Ameryce Półn. produktów za 1711 miljonów marek złotych, w W. Brytanji za 876 miljonów marek, nadto Rosja, Austro-Węgry, Turcja i inne kraje bałkańskie były nabywcami towarów zachodnich w o wiele większej ilości niż obecnie. Zdobycie zaś nowych rynków zagranicznych jest coraz trudniejsze, ponieważ każdy kraj dąży do samodzielności gospodarczej i do rozwoju własnego przemysłu, nie wyłączając Indyj Wschodnich i innych ziem angielskich. Przesilenie powojenne rozpoczęło się na wiosnę r. 1920 w Ameryce i Japonji, gdzie w przeciągu jednego roku, do maja r. 1921, ceny towarów typowych spadły do połowy. W Anglji wskaźnik cen towarów typowych spadł również od marca r. 1920 do maja 1921 niemal do połowy [1], we Francji takiż spis „statystyki ogólnej Francji“ spadł w podobnym stosunku [2] od kwietnia r. 1920 do czerwca 1921. Najpierw kupcy hurtowni w braku rezerw pieniężnych i kapitałów obrotowych musieli wstrzymać zakupy, poczem przesilenie pieniężne, pociągnęło za sobą przemysłowe [3]. Ogólna depresja ekonomiczna, koszta wojny, które pochłonęły przeszło bilion franków, gdy ogólny majątek publiczny i prywatny państw walczących (W. Brytanji,

[1] Index number Ekonomisty z 8.352 na 4.910.

[2] Nombre indice z 600 na 354 w kwietniu, a 332 w czerwcu 1921.

[3] Ob. Mourre „La crise de 1920—1 et ces causes“ Revue d'econ. polit. 1921 str. 545—67.

Francji, Niemiec, Austro-Węgier, Włoch i Stanów Zjedn. Amer.), był przez Neymarcka szacowany na dwa biljony franków [1], przewroty socjalne w niektórych krajach, osłabienie sił fizycznych i dochodowych wskutek długiej wojny całych narodów, są dostatecznem wytłumaczeniem ciężkiego stanu ekonomicznego po wojnie i wykolejenia życia gospodarczego z drogi przed wojną wytkniętej.

Z rozmaitych przyczyn przesilenia hiperprodukcja wysuwa się na plan pierwszy tylko wówczas, gdy łączy się z ryzykowną spekulacją. Spekulacja przemysłowa ma podatny grunt po wielkich zwycięstwach, n. p. w Anglji po zwyciężeniu Napoleona I i obaleniu systemu kontynentalnego, w Niemczech po zwycięstwie nad Francją w r. 1871; w dziedzinie papierów wartościowych działa podobnie spekulacja emisyjna i giełdowa, n. p. w r. 1857 w Anglji i Ameryce, w r. 1882 we Francji, w r. 1900 w Niemczech. Spekulacja przemysłowa łączy się zazwyczaj z nieuczciwą konkurencją przez rzucanie wielkich mas towarów poniżej własnych kosztów na rynek krajowy i zagraniczny, aby zniszczyć współzawodników i zdobyć monopol faktyczny bez konkurencji w przyszłości. System taki przed wielką wojną stosowali szczególnie Niemcy, rzucając na obce rynki swe towary, poniżej cen towarów w kraju, a nawet poniżej kosztów produkcji, aby w ten sposób opanować rynki zagraniczne i umożliwić w kraju wielką, masową i coraz tańszą produkcję. System takiej nieuczciwej konkurencji został w krajach anglosaskich (w W. Brytanji, Ameryce, Australji) potępiony, jako niemoralny, a Stany Zjednoczone i Kanada wydały ustawy przeciw niemu, t. zw. „Dumping“ [2].

Nawet urodzaje mogą przyczynić się do przesileń, jeżeli przez podniesienie siły nabywczej ludności dadzą bodźca do rozwoju produkcji przemysłowej, która później traci rynek zbytu w razie nieurodzajów i zmniejszenia się siły konsumcyjnej szerokich warstw ludowych. W tym wypadku jednak bardziej widoczną przyczyną przesilenia jest zmniejszona konsumcja, niż hiperprodukcja.

Przesilenie gospodarcze może mieć charakter lokalny, nie obejmujący szerszych kół społecznych; także w tym wypadku jest ono klęską nietylko dla przedsiębiorców, ale i dla robotników, którzy tracą zarobek w danej miejscowości i muszą go gdzieindziej poszukiwać. Przesilenie jest niekiedy tylko p i e n i ę ż n e m, k r e d y t o w e m lub g i e ł d o w e m, jeżeli objawia się brakiem pieniędzy do wypłat, ograniczeniem

[1] Ob. G e r m a i n M a r t i n „Les problèmes du crédit en France“, Paris 1919.

[2] Ob. P l a u t T h e o d o r „Die Bedeutung des Dumping für die gegenwärtige englische Handelspolitik“ Weltw. Archiv 1921 C r o h n - W o l f g a n g „Zur Frage des Dumping“ w Tüb. Jahrbücher t. 57.

kredytu przez banki lub zastojem w sprzedaży papierów giełdowych. Nie łatwo jednak przesilenie pieniężne, kredytowe lub giełdowe utrzymać w granicach świata kupieckiego, bankowego i giełdy, ponieważ system gospodarstwa pieniężnego i kredytowego jest tak czuły i z sobą organicznie powiązany, że wszelkie wstrząśnienia pieniężne i kredytowe zwykły udzielać się całemu organizmowi gospodarczemu. N. p. największe przesilenie z r. 1873 wyszło pozornie z giełdy wiedeńskiej (krach wiedeński), rozszerzyło się jednak na Niemcy, Włochy, Rosję, Amerykę, Anglję, Holandję i Australję, pociągając za sobą liczne bankructwa we wszystkich gałęziach wielkiego przemysłu i komunikacyj. Obejmując szersze koła gospodarcze przesilenie staje się klęską społeczną, spada całym ciężarem na warstwy najsłabsze, tak wytwórców, którzy wskutek ogólnego zastoju i spadku cen wyrobów fabrycznych nie mogą liczyć na zamówienia i sprzedaż swoich produktów, jak szerokich rzesz roboczych, które tracą zarobek lub muszą poprzestać na niższej płacy.

Z tego powodu już pierwsi badacze zjawiska gospodarczego nazwanego przesileniem, Robert Owen i Simonde de Sismondi, traktowali je jako objaw kwestji socjalnej, za nimi zaś poszła cała socjalistyczna literatura.

Najskuteczniejszym środkiem przeciw przesileniom jest silny i solidarny organizm gospodarstwa społecznego, mający dostateczne zasoby i siłę odporną dla przetrwania przesileń pieniężnych, kredytowych i gospodarczych. Chcąc zapobiec przesileniom i ich następstwom, nie wystarczy oglądać się za środkami dopiero wtedy, gdy klęski elementarne, wypadki polityczne lub spekulacja giełdowa stwarzają niebezpieczeństwo zastoju ekonomicznego, lecz należy społeczeństwo z góry na możliwość przesileń przygotować i uzbroić. Przesileniom giełdowym zapobiec można przez ograniczenie spekulacji, ustalenie wartości waluty, przez politykę dyskontową banków biletowych, jawne przestrogi i wskazówki, po wybuchu przesileń zaś przez pomoc dla przedsiębiorstw żywotnych i ułatwienie im kredytu. Doniosłym czynnikiem we wszystkich przesileniach jest ekonomiczna dojrzałość samego społeczeństwa. Społeczeństwo dojrzałe nie wyjmuje w czasie przesileń swej gotówki z kas oszczędności i z banków, lecz przeciwnie zasila je swojemi oszczędnościami; nie nadużywa w takich czasach kredytu u kupców i producentów, lecz przeciwnie w miarę możności wypłaca im swe należności; nie czyni zamówień zagranicą, lecz stara się zasilić pieniądzmi swojską produkcję i krajowy handel [1].

[1] Przegląd teoryj o przesileniach daje Bergmann „Geschichte der nationaloekonomischen Krisentheorien“ Stuttgart 1895. Z literatury ob. Sismondi

Ważną rolę mają do spełnienia w takich czasach państwo i ciała samorządowe, szczególnie gminy. Powinny one podjąć wówczas użyteczne roboty publiczne, n. p. budowę dróg, kanałów, kolei żelaznych, domów dla urzędów i sług publicznych, aby dać zarobek robotnikom i stworzyć odbyt na wytwory przemysłowe. Obowiązkiem jest również ciał publicznych w takich chwilach nie wstrzymywać należnych wypłat przedsiębiorcom, lecz czynić pod tym względem jak najdalej idące ułatwienia. Także zarządzenia dla obrony kraju, roboty forteczne, budowę koszar i baraków dla wojska, państwo powinno przedsiębrać zawczasu w czasach braku zarobku z korzyścią dla pokoju społecznego i bezpieczeństwa państwa.

Ważną usługę przeciw przesileniom oddaje statystyka produkcji i konsumcji, która dzięki międzynarodowym związkom i publikacjom coraz bardziej się rozpowszechnia i udoskonala. Statystyka ta w związku z informacjami handlowemi, sprawozdaniami izb handlowych, konsulów, urzędów pracy, towarzystw rolniczych, daje obraz faktycznego stanu produkcji, obrotu i konsumcji, jako cenne wskazówki dla sfer interesowanych w utrzymaniu równowagi między produkcją a konsumcją.

Dla zapobieżenia przesileniom i regulacji produkcji, łączą się przedsiębiorcy często w związki zwane k a r t e l a m i, o których będzie mowa w dalszej części nauki. Ściślejszemi jeszcze i potężniejszemi związkami są t r u s t y, oparte na wspólnym statucie, na podobieństwo spółek handlowych. Kartele i trusty odgrywają w dzisiejszem życiu gospodarczem doniosłą rolę, ponieważ pod osłoną ochrony cłowej mogą zabezpieczyć się przed konkurencją zagraniczną i opanować rynki krajowe bez walki wzajemnej. Wszelako związki takie są niebezpieczne dla producentów słabszych i przedsiębiorców, którzy nie chcą z nimi się łączyć (outsider), ponieważ celem ich pokonania chwytają się nieraz niemoralnego systemu obniżania cen poniżej własnych kosztów (dumping). W tym wypadku nie łagodzą, ale raczej wywołują przesilenia gospodarcze.

IV. Solidarność konsumcji i produkcji społecznej.

Konsumcja i produkcja społeczna tworzą jakby organiczną całość, której narządami są wymiana, dochód, pieniądze. Między niemi istnieje duchowa łączność, lubo fizyczne oddalenie jednej od drugiej w czasie

„Etudes sur l'économ. polit." I. Essai; J u g l a r „Des crises commerciales" 1862, w drugiem wyd. 1889 i w Diction. Say'a 1. str. 641—56; M. W i r t h „Geschichte der Handelskrisen" 4. wyd. 1890; G. S c h m o l l e r II. str. 464 i n. (tamże bibljografja); H e r k n e r „Krisen" w Handwört. der Staatsw. VI. (na str. 274-6 bibljogr.).

i przestrzeni jest bardzo znaczne, a z postępem wielkiej światowej produkcji i międzynarodowego podziału pracy bardziej jeszcze się zwiększa. Kto patrzy na konieczną duchową łączność pomiędzy niemi, ten stwierdza harmonję interesów w gospodarstwie narodowem, wzajemną zależność i solidarność rolnictwa i przemysłu, handlu i innych zawodów, takąż zgodność interesów między przedsiębiorcą a robotnikiem, państwem a opodatkowanym obywatelem. Kto przeciwnie spogląda na życie gospodarcze ze stanowiska materjalistycznego i dostrzega owe oddalenie konsumcji od produkcji, ów istny labirynt i pozorny chaos w procesie krążenia towarów, zanim dostaną się do rąk konsumenta, ten widzi w dzisiejszym ustroju gospodarczym tylko sprzeczności, walki, wyzysk, przesilenia gospodarcze i dojrzały grunt dla przewrotów społecznych.

Nie ulega wątpliwości, że system produkcji przedsiębiorczej i opartej na niej konsumcji społecznej, wskutek rozdziału w przestrzeni i w czasie produkcji od konsumcji społecznej stwarza konieczność zawodowego pośrednictwa między niemi i prowadzi do powikłań w organizmie gospodarstwa narodowego. Wskutek tego właśnie organizm ten nie jest tworem prostym, przystępnym wzrokowi niewprawnemu, lecz tworem skomplikowanym, jaką jest w rozwoju technicznym olbrzymia machina w porównaniu z prostem narzędziem, wymagająca dla utrzymania harmonijnego ruchu ręki wprawnej i umiejętnej. System gospodarstw prostych ani w cząstce nie mógłby zapewnić konsumcji społecznej dóbr gospodarczych w takiej ilości i jakości, jakie odpowiadają potrzebom, wzrostowi ludności i kulturze społeczeństw nowożytnych.

Z drugiej strony zarówno dążenie do samodzielności i siły narodowej, jak potrzeba zabezpieczenia gospodarstwa narodowego przed światowemi przesileniami gospodarczemi, wymagają jak najwszechstronniejszego oparcia konsumcji na własnej produkcji narodowej, o czem już poprzednio była mowa. W ścisłej łączności między konsumcją a produkcją w obrębie państwa i narodu występuje na jaw wyraźnie solidarność interesów wszystkich zawodów gospodarczych i klas społecznych. Dzięki tej solidarności w razie wykolejenia życia gospodarczego naród i państwo łatwiej mogą opanować przesilenie i złagodzić jego szkodliwe następstwa.

BIBLIOTEKA NAUKOWA
WAP
41841/
2.